



SOCYALIZM.

BIBLIOTEKA DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH.

Wiktor Cathrein T. J.

SOCYALIZM,

badanie jego podstaw i możliwości

PRZEKŁAD

Walerego Gostomskiego

z dziewiątego znacznie rozszerzonego wydania niemieckiego.

WARSZAWA

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I S-KA

—
1908

3K9

WYDZIAŁ HISTORII I SOCJOLOGII

SOCYALIZM

WYDZIAŁ HISTORII I SOCJOLOGII

30895/2



WYDZIAŁ

WYDZIAŁ HISTORII I SOCJOLOGII

1955

Spis rozdziałów.

	<i>Str.</i>
Z przedmowy do wydania pierwszego	IX—X
Z przedmowy do wydania siódmego	XI—XII
Przedmowa do wydania dziewiątego.	XIII—

ROZDZIAŁ I.

Pojęcie i historia socjalizmu.

Artykuł I. Pojęcie socjalizmu, stosunek jego do komunizmu	1— 7
Artykuł II. Z historii socjalizmu:	
§ 1. Socjalizm w starożytności i w wiekach średnich	7— 9
§ 2. Pionierzy nowoczesnego socjalizmu	9— 19
§ 3. Główny założyciel nowoczesnego socjalizmu Karol Marx.—A. Dane historyczne.—B. Naukowe podstawy systemu Marxa.—1. Metoda Marxa.—II. Treść systemu Marxa: materializm historyczny. III. Cel czyli wniosek ostateczny	19— 40
§ 4. Obecny stan socjalizmu w Niemczech:	
I. Rozwój zewnętrzny. — II. Rozwój wewnętrzny. — A. Program gotajski.—B. Obecny erfurtski program	40— 73
§ 5. Socjalizm w innych krajach: 1. Francya.—2. Austrya. 3. Włochy.—4. Belgia.—5. Anglia.—6. Szwajcarya. — 7. Holandya.—8. Dania i Skandynawia.—9. Hiszpania.—10. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.—11. Australia	74— 95

ROZDZIAŁ II.

Główne podstawy socjalizmu i materialistyczne pojmowanie historii.

Artykuł I. Materialistyczne pojmowanie historii, jako powszech- na teoria historyzoficzna:	
§ 1. Montanizm materialistyczny	97—105

	<i>Str.</i>
§ 2. Ekonomia i ideologia	105—111
§ 3. Stały proces rozwojowy	111—115
§ 4. Proces rozwojowy i ekonomia	115—121
§ 5. Rozwój i sprzeczności klasowe	122—124
Artykuł II. Zastosowanie materialistycznego pojmowania historii do uzasadnienia socjalizmu	125—126
§ 1. Marksowska teoria wartości i nadwartości	127—141
§ 2. Skupienie przedsiębiorstw.—I. Przemysł.— II. Rolnictwo. III. Rzemiosła	141—156
§ 3. Skupienie kapitałów. Teoria wzrastającej nędzy	156—165
§ 4. Teoria przewrotów i przesileń	165—166
§ 5. Armia rezerwowa przemysłu	167—170

ROZDZIAŁ III.

Badania pozostałych zasad socjalizmu.

§ 1. Równouprawnienie wszystkich ludzi	171—180
§ 2. Spółzowe prawo najmu	180—186
§ 3. Jednostronne podnoszenie życia ekonomicznego	186—188
§ 4. Socjalizm wróg religii.—I. Zasady socjalizmu nie dadzą się pogodzić z religią.—II. Wrogie względem religii sta- nowisko socjalizmu udowodnione przez wyraźne świade- ctwa.—III. Źródła socjalizmu.— Stosunek socjalizmu do liberalizmu	188—209

ROZDZIAŁ IV.

Niemożliwość socjalizmu.

Artykuł I. Rozpatrzenie kilku pytań wstępnych:	
§ 1. Wykryty socjalistyczne	210—218
§ 2. Główne rysy „państwa przyszłości	219—227
§ 3. Bliższe określenie kwestyi spornej	227—230
Artykuł II. Organizacja wytwórczości:	
§ 1. Uspołecznienie własności prywatnej	231—238
§ 2. Określenie potrzeby	238—247
§ 3. Rozdział sił roboczych	247—251
§ 4. Rozdział pracy.—Wybór zawodów	252—254

	<i>Str.</i>
§ 5. Niektóre niemożliwe wykrety	255—261
§ 6. Odparcie niektórych wykretów	262—264
§ 7. Niemożliwość państwowej organizacji pracy	264—266
Artykuł III. Wysokość dochodów i postęp socjalizmu:	
§ 1. Marzenia socjalistyczne	266—268
§ 2. Pracowitość i gospodarność w socjalizmie	268—275
§ 3. Postęp w państwie socjalistycznym	276—278
§ 4. Sztuka i nauka w socjalizmie.	278—280
§ 5. Wolność prasy w socjalizmie.	280—282
Artykuł IV. Rozdział wytworów pracy	282—284
§ 1. Ilość głów	284—286
§ 2. Czas pracy	286—289
§ 3. Wynik pracy	290—294
§ 4. Pilność. § 5. Potrzeba	294—295
Artykuł V. Kwestya przeludnienia.—Socjalizm w istocie swej jest międzynarodowy:	
§ 1. Kwestya przeludnienia	295—298
§ 2. Socjalizm może być tylko międzynarodowy	299—302
Artykuł VI. Rodzina w społeczeństwie socjalistycznym:	
§ 1. Małżeństwo	302—309
§ 2. Wychowanie i nauczanie	309—311
Artykuł VII. Odparcie niektórych zarzutów:	
§ 1. Komunizm zgromadzeń zakonnych.	312—313
§ 2. Nowożytnie wielkie przedsiębiorstwa fabryczne	313—317
§ 3. Wojskowość nowożytna	317—318
§ 4. Towarzystwa akcyjne	318—319
Uwagi końcowe.	320—328

1870-1871
1871-1872
1872-1873
1873-1874
1874-1875
1875-1876
1876-1877
1877-1878
1878-1879
1879-1880
1880-1881
1881-1882
1882-1883
1883-1884
1884-1885
1885-1886
1886-1887
1887-1888
1888-1889
1889-1890
1890-1891
1891-1892
1892-1893
1893-1894
1894-1895
1895-1896
1896-1897
1897-1898
1898-1899
1899-1900
1900-1901
1901-1902
1902-1903
1903-1904
1904-1905
1905-1906
1906-1907
1907-1908
1908-1909
1909-1910
1910-1911
1911-1912
1912-1913
1913-1914
1914-1915
1915-1916
1916-1917
1917-1918
1918-1919
1919-1920
1920-1921
1921-1922
1922-1923
1923-1924
1924-1925
1925-1926
1926-1927
1927-1928
1928-1929
1929-1930
1930-1931
1931-1932
1932-1933
1933-1934
1934-1935
1935-1936
1936-1937
1937-1938
1938-1939
1939-1940
1940-1941
1941-1942
1942-1943
1943-1944
1944-1945
1945-1946
1946-1947
1947-1948
1948-1949
1949-1950
1950-1951
1951-1952
1952-1953
1953-1954
1954-1955
1955-1956
1956-1957
1957-1958
1958-1959
1959-1960
1960-1961
1961-1962
1962-1963
1963-1964
1964-1965
1965-1966
1966-1967
1967-1968
1968-1969
1969-1970
1970-1971
1971-1972
1972-1973
1973-1974
1974-1975
1975-1976
1976-1977
1977-1978
1978-1979
1979-1980
1980-1981
1981-1982
1982-1983
1983-1984
1984-1985
1985-1986
1986-1987
1987-1988
1988-1989
1989-1990
1990-1991
1991-1992
1992-1993
1993-1994
1994-1995
1995-1996
1996-1997
1997-1998
1998-1999
1999-2000
2000-2001
2001-2002
2002-2003
2003-2004
2004-2005
2005-2006
2006-2007
2007-2008
2008-2009
2009-2010
2010-2011
2011-2012
2012-2013
2013-2014
2014-2015
2015-2016
2016-2017
2017-2018
2018-2019
2019-2020
2020-2021
2021-2022
2022-2023
2023-2024
2024-2025

Z przedmowy do wydania pierwszego.

Niemieckie prawo przeciwko socyalistom było tylko nową formą starego błędu, wynikającego z przeświadczenia, że środkami policyjnymi można zwalczać idee. Upadek tego prawa nie znaczy jeszcze, że należy zawrzeć pokój z partią przewrotu — taki pokój zgoła jest niemożliwy — oznacza on tylko, że walka z socyalizmem toczyć się winna na gruncie zwyczajnego powszechnego prawa. Nie przemocą policyjną, lecz bronią duchową, w walce tej można osiągnąć zwycięstwo... Taki też jest cel niniejszej pracy.

Dwojakim sposobem może i musi być zwalczany socyalizm nowoczesny: teoretycznym i praktycznym. Punkt ciężkości tkwi niewątpliwie w praktycznym zwalczaniu demokracji socyalnej. Na tej drodze należy postawić silną tamę przeciwko ruchowi rewolucyjnemu i za pomocą gruntownej reformy społecznej usunąć podstawę, na której on się rozwija. I my nie zaprzeczamy, że w naszych stosunkach społecznych wiele rzeczy należy poprawić, wiele zreformować!

Nie taki jednak jest cel demokratów socyalnych, dążą oni do obalenia całego dzisiejszego, chrześcijańskiego porządku rzeczy i do wzniesienia na jego ruinach nowej budowli społecznej. Zadaniem naszym jest tutaj wykazać, jak dalece niemożliwe i zgubne są podobne dążenia. I to teoretyczne zwalczanie jest nawet wprost nieodzowne. Jak z powyższych słów wynika, zadanie nasze w tym względzie jest czysto krytyczne, negatywne. Jeśli nie mówimy tu o projektach reform pozytywnych, nie

znaczy, iżbyśmy je uważali za niepotrzebne, lub zbyteczne; pomijamy je, gdyż nie należą one do naszego przedmiotu.

Co do sposobu przedstawienia tego przedmiotu, może nam kto zarzuci, że zapuszczamy się nadto w szczegóły systemu socyalistycznego. Sądźmy jednak, że taki właśnie sposób najodpowiedniej do celu może doprowadzić. Nie trudno wprawdzie piorunować ogólnikowymi wykrzyknikami, na niedorzeczność utopii socyalistycznej, gromić pogardliwie jej pomysły. Ale tą drogą nic się nie osiągnie... Trzeba raczej, ile to możliwe, zagłębić się, wmyśleć się w cały system, zbadać do gruntu podstawy, na których jest wzniesiony. Wszystkie jego ważniejsze żądania rozpatrzeć dokładnie, tak po szczególe, jako też w ich łączności.

Nie łatwa to praca. Tem jest trudniejsza, iż socjaliści nie zgadzają się ze sobą w swych dążeniach i w obrębie ich systemu dają się pomyśleć rozliczne możliwości, które poszczególnie muszą być badane.

...Chodziło nam tu o prawdziwie naukowe, choć przy tem, możliwie krótkie, jasne i ogólnie przystępne wyłożenie i odparcie systemu socyalistycznego.

Exaeten przy Rörmond, październik 1890 r.

Z przedmowy do siódmego wydania.

W niniejszem, siódmym wydaniu uwzględniliśmy znów z możliwą bezstronnością pisma Marxa i Engelsa, głównych duchowych przywódców „naukowego“ socjalizmu. Tylko na podstawie tych pism zrozumieć można należycie urzędowy, erfurcki program demokracji socyalnej. Już w krytyce poprzednich wydań naszej pracy, sami socjaliści przyznali, że rozwinięty w nich wykład poglądów Marxa, odznacza się większą dokładnością, aniżeli u przeważnej liczby innych przeciwników socjalizmu¹⁾. W niniejszem wydaniu opracowany został i rozszerzony wykład materyalistycznego pojmowania historii, głównej podstawy marksyzmu. Z kolei różne teorye, na których opiera się ta doktryna Marxa, ocenione i rozpatrzone zostały.

Jeden z recenzentów zarzucał nam, że uwzględniliśmy więcej krańcowe konsekwencye i fantasmogorye Bebla, aniżeli główne postulatory socjalizmu. W istocie rzeczy jednak wyciągnęliśmy tylko nieodzowne wyniki z głównych postulatów socyalistycznych, aby w ten sposób uwydatnić ich bezpodstawność.

¹⁾ Znajomość teoretyków socjalizmu, jaką wykazał ten autor, choć niedostateczna, odróżnia go jednak korzystnie od wielu postępowców, okazujących się właśnie w tym punkcie bardzo ograniczonymi. Teorya Marxa wyłożona jest przez Cathreina lepiej, aniżeli przez niejednego z owych postępowych „zabójców socjalizmu“. Autor czytał przynajmniej książki, o których pisze. „Tak wyraża się Kautski w socyalistycznym piśmie „Neue Zeit“ (1890—91, II, 637). Że przytem nie obyło się bez wycieczek przeciwko „klerykałom“, niepotrzebujemy o tem czytelnika uprzedzać. Tylko niski egoizm ma być pobudką działalności kościelnej.

Dokładne zbadanie tych wyników jest dla naszego celu bardzo ważne.

Agitatorzy socjalistyczni zjednywają sobie zwolenników najwięcej przez szumne ogólniki, na które łapie się ludzka łatwowność. Robotnikowi trafia to bardzo do przekonania, gdy mu mówią: „Posłuchajno, — przecież to oczywista niesprawiedliwość, iż kapitaliści tylko zagarniają i naszym potem się bogacą. Niesłuszne jest, iż bogacze próżnują i wylegają się, a my od naszej ciężkiej pracy z próżnemi rękami odechodzimy. Domagamy się przeto, aby środki pracy do wszystkich należały, aby fabrykanci zamiast próżniaczo się wylegiwać, wraz z nami wzięli się do roboty. Wtedy i robota nasza będzie lżejsza i będziemy się mogli napić, najeść do syta“.

Jakież niewykształcony lub przez pół wykształcony robotnik—a takich obecnie legiony — zdoła przeniknąć niemożliwość i niesprawiedliwość podobnych obietnic? Kto chce socjalizm zasadniczo odeprzeć, musi uwydatnić konkretne wyniki, do których zasadnicze jego postulaty nieodzownie prowadzą. To uczyniliśmy właśnie w niniejszem dziełku i tej okoliczności przypisujemy głównie życzliwe przyjęcie, jakie ono pozyskało sobie w szerokich kołach ¹⁾.

Valkenburg, Holandja, Czerwiec 1898 s.

¹⁾ Przełożone ono już zostało na język hiszpański, francuski, angielski, włoski, flamandzki, holenderski, czeski, węgierski. Czcigodny biskup monasterski dr. Herman Dingelstad, w liście okólnym do duchowieństwa swojej diecezji (urzędowe czasopismo diecezji monasterskiej 1890 r. nr. 11), polecił mu gorąco niniejsze dzieło. I urzędowe czasopismo państwa Niemieckiego (Deutsche Reich und Staatsanzeiger), omawia je również z wielkiem uznaniem; „gruntownym“ zowie zawarty w nim wykład socjalizmu, a „dobitnym“ jego odparcie. W wielu ocenach dzieło niniejsze uznane zostało za najlepszą krytykę socjalizmu w języku niemieckim. Protestantkie czasopismo „Reichsherold“ (1894 r. nr. 691), mówi: „Cathreim jest autorem najlepszej ze znanych nam krytyk socjalizmu“. Recenzent gazety krzyżowej „Kreuzzeitung“ zowie przedstawienie nasze i krytykę socjalizmu niezwykle gruntownemi. Wspominamy te przychylnie dla nas głosy krytyki nie dla próżnej chwały, lecz dlatego, aby czytelnik znalazł w nich niejaka rękojmię, że na ogół tak w przedstawieniu, jak i w odparciu socjalizmu, zadanie nasze spełniliśmy należycie.

Przedmowa do wydania dziewiątego.

Podobnie jak w wydaniach poprzednich i w niniejszem autor postawił sobie za zadanie przedstawić w sposób możliwie zwięzły i przejrzysty ważniejsze punkty widzenia, potrzebne dla poznania nowożytnego socjalizmu. Nie wszyscy mają chęć, czas i sposobność zapuszczać się w nieprzebyte nieomal gęstwiny literatury socjalistycznej. A jednak poznanie idei i dążeń socjalistów, jest dzisiaj nieodzownym obowiązkiem każdego, kto w jakikolwiek sposób uczestniczy w życiu publicznem. Każdy człowiek wykształcony winien obecnie wytworzyć sobie własny sąd o socyalizmie.

Umożliwić wytworzenie w krótkim czasie takiego sądu, jest to właśnie zadanie niniejszej pracy. Wobec wzrastającej wciąż bezmiernie prawie literatury socjalistycznej, napisanie zwięzłego dziełka, zawierającego wykład i ocenę wszystkich istotnych zasad socyalizmu, nie mniejsze prawie nastęrcza trudności, aniżeli opracowanie wyczerpującego o nim studyum.

Najważniejsze zmiany, zaszły w tym nowym wydaniu, dotyczą przedstawienia najnowszych faz rozwojowych socyalizmu w różnych krajach kulturalnych, a także gruntowniejszej oceny zasadniczego dogmatu socjalistów: tak zwanej materyalistycznej teoryi dziejów.

Jakkolwiek rzecz nasza o socyalizmie pierwotnie była tylko przedrukiem jednego z rozdziałów naszych „Filozfii moralnej“; to jednak, rozszerzona coraz więcej w późniejszych wydaniach, stała się obecnie zupełnie samodzielną książką, różną od pierwotnej swej postaci.

Powtarzamy tu jeszcze poprzednio uczynioną uwagę: jeżeli nie uwzględniliśmy tutaj w sposób wyczerpujący pozytywnych projektów reformy społecznej, nie należy wnosić, iż ją poczytujemy za zbytęzną. Pominęliśmy ją, gdyż nie należy do naszego przedmiotu. Każde pismo winno być oceniane wedle swego celu. Kto chce poznać nasze opinie co do reformy pozytywnej znaleźć je można w drugim tomie naszej „Filozofii moralnej“.

Balkenburg Holandja, Wielkanoc 1906 r.

Autor.



ROZDZIAŁ I.

Pojęcie i historia socjalizmu.

ARTYKUŁ PIERWSZY.

Pojęcie socjalizmu, stosunek jego do komunizmu.

Komunizm szersze ma znaczenie, aniżeli socjalizm. Przez komunizm, w najobszerniejszym znaczeniu, należy rozumieć wszelki system, za pośrednictwem którego w jakikolwiek sposób ustanowiona ma być wspólność dóbr (*communio bonorum*), albo też wspólne gospodarstwo społeczne. Plato w swoich pismach podaje projekt urządzenia państwowego, w którym wszelki dobrobyt ma być wspólną własnością wszystkich. Nazwano przeto system ów komunistyczny.

Komunizm występować może pod różnemi postaciami, ważniejsze z nich są następujące:

1. Komunizm negatywny, poprzestający na zaprzeczeniu własności prywatnej. Wszystkie dobra winny, wedle niego, służyć do użytku wszystkich członków społeczeństwa. W latach czterdziestych ta forma komunizmu miała gorącego apostoła w osobie Mojżesza Hessa ¹⁾. Bezgraniczne prawo używania dla każdego, brak wszelkich zobowiązań do pracy, samo-

¹⁾ Główne jego pisma „Philosophie d. Tat.“ i „Socialismus“.

dzielna praca produkcyjna, pobudzona przez dbałość o dobro ogólne — oto były główne zasady jego ewangelii. Dzisiaj, o ile wiemy, ten nedorzeczny komunizm niema wcale wyznawców; widocznem jest bowiem, że przy takim systemie, który wyklucza wszelką możność usunięcia od niepodzielnego używania swych dóbr i od uczestnictwa w niem pierwszego lepszego przybysza, brakłoby wszelkiej pobudki do pracy, a wskutek tego wnet nastąpiłby powszechny niedostatek i nieład. Któżby np. chciał uprawiać rolę, gdyby zboże na niej wyrosłe miał prawo każdy zbierać?

2. Komunizm pozytywny wszelkie dobra materialne całkowicie lub częściowo chce oddać w posiadanie zbiorowości społecznej, tak, iż ta byłaby istną ich właścicielką i wzięłaby na siebie zarząd niemi, oraz podział ich. Ten rodzaj komunizmu występować może w dwóch, a nawet w trzech postaciach.

a) Krańcowy komunizm pozytywny, wszelkie dobra bez wyjątku oddać chce gminie, oraz wprowadzić wspólne wytwarzanie i wspólne użytkowanie dóbr (publiczne obiady, sypialnie, szpitale i t. p.). Ten system był ideałem starożytnych komunistów, a także niektórych sekt religijnych.

b) Umiarkowany komunizm pozytywny znosi tylko własność prywatną dóbr wytwórczych, czyli środki wytwarzania, albo produkeyi i te chce oddać na własność gminie. Należą tu przeto grunt i rola, wszelkiego rodzaju materiały surowe, fabryki, narzędzia, maszyny i środki komunikacyi, wogóle wszystkie dobra nie służące do bezpośredniego używania. Obecnie tylko ten umiarkowany komunizm pozytywny posiada zwolenników. Rozpada się on na dwie grupy, zwalczające się nawzajem: anarchizm i socyalizm.

α) Anarchizm (komunizm anarchiczny) własność środków produkeyi przyznaje autonomicznym grupom czyli gminom robotniczym. W tych grupach, złączonych tylko federacyjnie, każdy uczestnik ma otrzymywać całkowity wytwór swej pracy. Wszelkie funkcyje państwowe mają być zniesione. Anarchiści chcą zupełnego urzeczywistnienia wolności i równości wszystkich ludzi. Nie należy jednak mniemać, że anarchizm jest identyczny z anarchią czyli zupełnym bezładem. Na pytanie, jak ma być utrzymany jakikolwiek ład bez funkcyj państwowych, bez ustawodawstwa, sądów, administracyi i t. d., odpowiadają anarchiści nowożytną teorią rozwoju, wedle której ludzkość co-

raz bardziej ma się doskonalić, w następstwie czego, po zniesieniu klas i przymusu państwowego, ład społeczny sam przez się powstanie, dzięki żywemu poczuciu solidarności, mającemu stać się cechą udoskonalonych ludzi. Wszyscy będą z wielką gorliwością dbali o to, aby każdy mógł poruszać się i działać z jak największą swobodą, o ile nikomu szkody nie przynosi. Jedy-
nym tedy węzłem społecznym, wedle nauki anarchistów, mają być umowy swobodne, z wykluczeniem wszelkiego przymusu państwowego.

Nadto anarchiści, w przeciwieństwie do socjalistów, gardzą tak zwanymi środkami politycznymi, np. uczestnictwem w wyborach, w układach parlamentarnych i t. d., posługują się zazwyczaj środkami przemocy (dynamitem, bombami) i pragną jak najbardziej przyspieszyć koniec dzisiejszego społeczeństwa. Już Proudhon (zm. 1865 r.) w znacznej części sformułował zasady anarchistyczne, a po nim Marx Stirner (pseudonim Karola Schmidta, zm. 1857 r.); ale istotnym założycielem partii anarchistycznej był rosyjanin, Bakunin (zm. 1878 r.). Zresztą teoria anarchizmu nie została wyrobiona w szczegółach i przekonania anarchistów bardzo się różnią. Z wybitniejszych anarchistów wymienimy tu jeszcze rosyjanina ks. Krapotkina, geografa Elizeusza Beclusa, dawnego socjalistę I. Mosta i Jana Mackaya. W maju 1905 r. anarchiści niemieccy ogłosili swój manifest do rewolucyjnych robotników niemieckich, ułożony na kongresie w Bietigheim pod Stutgardem i zawierający pierwszy program partyjny.

„Dzisiejszy porządek społeczny, powiedziano tam, opiera się na systemie panowania i wyzysku i żadnych ustępstw klasom pracującym nigdy nie uczyni. Prawa socjalno-polityczne w tym celu tylko będą stanowione, aby podtrzymać jakiegokolwiek wśród robotników zadowolenie, wobec tego są one zazwyczaj szkodliwe. Dla tego anarchiści odrzucają uczestnictwo w parlamentach i we wszystkich ustawodawczych ciałach państwowych. Robotnicy rewolucyjni dążą do przeniesienia własności gruntowej, środków produkeyi i wszelkich kulturalnych zdobyczy w posiadanie zbiorowości społecznej. Celem ich jest wolne socjalistyczne społeczeństwo, w którym każdy człowiek żyć i działać będzie, stosownie do swych naturalnych skłonności i uzdolnień. Bez względu na przesładowania ze strony państwa, oraz ludzi pieniężnych i partyjnych, dążą robotnicy rewolucyjni przez trud i walkę do

swego celu. Federacya rewolucjonistów usiłuje go osiągnąć przez oświatę, kulturę, rewolucyjny sposób myślenia i czucia, a także przez popieranie anarchistycznej prasy i literatury, urządzenie klubów i zebrań i t. p. Robotnicy muszą być wychowani do walki rewolucyjnej, muszą tworzyć organizację, towarzystwa spożywcze i wytwórcze, ażeby utrzymać w swych rękach produkcję i konsumpcję, oraz przyspieszyć proces socyalizacji. Takie są, powiedziano w końcu, nasze poglądy, nasz cel i nasza droga. Walczymy o nie z przekonaniem zwycięstwa, oznaczającego wolność i dobrobyt całego ludu ¹⁾.

Oprócz anarchistów teoretycznych, są także praktyczni, którzy o teorię nie wiele się troszczą, dążą tylko do burzenia wszelkiej organizacji państwowej i wszelkiej władzy, (*ni Dieu ni maitre*), a potem niech się dzieje jak losy zrządzą. Oczywiście tego rodzaju przekonania właściwe mogą być litylko najbardziej zapalonym głowom.

Od anarchistów odróżnić należy komunistów francuskich, mających na widoku niezawisłość polityczną wolnych komun, czyli gmin, bez znoszenia koniecznego własności prywatnej. Komunardami nazwano we Francji zwolenników komuny z r. 1871.

Zjawiskiem czysto rosyjskiem jest nihilizm, wyznawany wprawdzie przez wielu anarchistów teoretycznych, stanowiący jednak hasło partii praktyczno-rewolucyjnej, dążącej do zniszczenia samowładztwa caratu.

γ) Socyalizm (komunizm socyalistyczny) chce wszystkie dobra wytwórcze uczynić własnością społeczeństwa (państwa), oraz zorganizować pod zarządem całego społeczeństwa zarówno produkcję, jako też rozdział jej wytworów. Ponieważ socjaliści nowocześni, wyznający przeważnie zasady Karola Marxa, usiłują przeprowadzić tę organizację na podstawie demokratycznej, zowią się przeto demokratami socyalnymi, a ich system socyalną demokracją. Krótko mówiąc, socyalna demokracja jest to system ekonomiczny, mający na celu wprowadzenie społecznej, wspólnej własności pracy, oraz zorganizowanie

¹⁾ O anarchistach pisali: Adler, Stammler, „Die Theori. d. Anarch“ 1894; Bernstein, „Die soc. Doctrin. d. Anarch.“ (Neue Zeit. 10 Jahrg.), Zenker, Dunin-Borkowski.

produkcji i rozdziału dóbr ekonomicznych za pośrednictwem państwa demokratycznego.

Dalsze nasze wywody okażą słuszność tej definicji. Zowie my socjalizm systemem ekonomicznym nie dlatego, aby on wyłącznie w dziedzinie gospodarczej się zamykał i nie miał mieć wpływu na dziedzinę polityczną i społeczną w duchu zasadniczego jej przekształcenia, lecz dlatego, że jego istotnym jądrem jest upaństwowienie (uspolecznienie, nacyonalizacja) środków produkcji, oraz publiczna organizacja wytwarzania i rozdziału dóbr ekonomicznych. Socjalizm — przynajmniej jak jest pojmowany przez dzisiejszych swych zwolenników - należy poczytywać przede wszystkim za system ekonomiczny, następnie dopiero uwzględniający też stosunki polityczne, rodzinne i t. d., zawsze jednak z podporządkowaniem ich zagadnieniom ekonomicznym.

H. Scheell ¹⁾ definiuje socjalizm jako filozofię ekonomiczną klas upośledzonych, czyli jak to sam bliżej wyjaśnia „taką, która w istocie swojej i świadomości ludzi współczesnych rzeczywiście jest filozofią ekonomiczną klas upośledzonych“. Ten dodatek do definicji wydaje się nam zbyt zbyteczny a nawet niesłuszny. Czyni on istotę socjalizmu zbyt zależną od zewnętrznego, faktycznego sposobu pojmowania go. Gdyby nawet udało się przekonać dzisiejszych socjalistów o niemożności przeprowadzenia ich systemu i odciągnąć ich od niego, pozostałby zawsze system przez nich reprezentowany, socjalizm będący nim przez swą istotę wewnętrzną. Natomiast państwo idealne, wymyślone przez Platona, jest prawdziwie państwem socjalistycznym, jakkolwiek współcześni poczytywali je za niemożliwe marzenie. Z drugiej strony, wedle definicji Scheella, system ekonomiczny rozwinięty przez niemiecką partję centrum, oraz wielu ekonomistów w celu polepszenia losu robotników i rzemieślników, mógłby uchodzić za socjalistyczny, chociaż żadną miarą nie może być za taki poczytany.

Zbyt nieokreśloną jest także definicya Laveleya, który przez socjalizm rozumie naukę, dążącą do wprowadzenia większej równości w socjalnem położeniu klas społecznych, oraz usiłującą reformę tę urzeczywistnić za pomocą państwa i ustawodawstwa. Nie dziw, że w konsekwencji tej definicyi mówi on

1) W „Handb. d. pol. Oekonomie“, Schönberga.

następnie o socyalizmie konserwatywnym, katolickim, ewangelickim i międzynarodowym. Jasnym jest, że przyjąwszy takie rozciągnięte określenie socyalizmu, niepodobna zdobyć się na gruntowną ocenę jego zasad.

E. Berenstein zowie socyalizm ruchem do współdzielczej organizacyi porządku społecznego, albo stanem takiej organizacyi. Wedle tej definicyi i anarchizm byłby socyalizmem. Należałoby przynajmniej dokładniej określić jak rozumie współdzielczą organizację porządku społecznego.

Z naszej definicyi wynika, że każdy socyalista jest komunistą w obszerniejszem znaczeniu, ale nie odwrotnie. Komunizm pozytywny ma się do socyalizmu, jak gatunek do rodzaju. Komunistycznym może być nazwany każdy system obstaający za wspólną własnością, za wspólnem posiadaniem, socyalistycznym będzie taki system wtedy, gdy produkcję i rozdział dóbr usiłuje zorganizować pod zarządem całego społeczeństwa (*societas*). Ta organizacya z natury rzeczy opierać się musi we wspólnem posiadaniu środków produkcji.

Karol Marx, główny założyciel nowoczesnego socyalizmu zowie się zwolennikiem komunizmu i zupełnie słusznie, ponieważ pojęcie gatunku (komunizmu) zawarte jest w pojęciu rodzaju (socyalizmu). Każdy koń jest zwierzęciem, ale nie każde zwierzę jest koniem. Każdy socyalista jest komunistą, ale nie odwrotnie. Widzimy tedy, że ani przy komunizmie, ani przy tej specjalnej jego formie, którą zowią socyalizmem, nie może być mowy o jednorazowym lub peryodycznym podziale dóbr. Komunizm jest zasadniczą negacją prywatnej własności środków pracy. Jasnym jest także, że socyalisci agrarni, negujący tylko własność gruntu i roli nie mogą być zaliczeni ściśle do socyalistów, jakkolwiek ich zasady prowadzą też do poderwania własności prywatnej. Podobnie też socyalisci państwowi, uznający zasadniczo własność prywatną i różnicę stanów, a przynajmniej nie usuwający jej zupełnie, a tylko poddający sprawę regulacyi życia ekonomicznego pod władzę państwową, nie mogą być utożsamieni z socyalistami.

Co do wyrazu „socyalizm“ zauważmy, że takowy od dawna już w podanym tu przez nas znaczeniu upowszechnił się nietylko w niemieckim języku, lecz także we francuskim, angielskim, włoskim, hiszpańskim, szczególnie w dziełach naukowych. I papież, Leon XIII, w swych encyklikach („Quod Apostolici“

d. d. 28 Dee 1878 i „Rerum Novarum“ d. d. Maii 1891) bierze socjalizm w tem samym, co my znaczeniu. Zgadza się przeto z kardynałem Manningem, który utrzymuje, że jest to za-
męt w myśleniu, a przynajmniej w języku, mówić o socyalizmie
chrześcijańskim i katolickim. Z tych względów obstajemy też
za utrzymaniem tego wyrazu w powszechnie używanem znacze-
niu. Po co przez wieloznaczne użycie słowa wprowadzać za-
męt w pojęciach, gdy przedewszystkiem chodzi o jasność tak
w myśli, jak w terminologii? Zresztą zauważmy, że należy
rozróżniać przymiotniki „socyalny“ i „socyalistyczny“. Socyali-
stycznym jest to wszystko, co się do socyalizmu odnosi, socyal-
nem (społecznem) natomiast to, co się stosuje do życia społecz-
nego. Zwolennikiem reformy socyalnej może być i ten, kto
zwalcza dążenia socyalistyczne.

Ponieważ socyalizm dzisiaj we wszystkich krajach jest de-
mokratyczny i usiłuje wprowadzić możliwą równość wszystkich
ludzi, utożsamiają się przeto prawie terminy: socyalizm i de-
mokracya socyalna.

ARTYKUŁ DRUGI.

Z historii socyalizmu.

§ 1.

Socyalizm w starożytności i w średnich wiekach.

Rozliczne częściowo lub całkowicie komunistyczne syste-
maty i urządzenia napotykaemy w najdawniejszych czasach. Na
wyspie Krecie, już około 1300 r. przed Chrystusem wprowadzo-
no pewien rodzaj komunizmu, na którym wzorował się Likurg,
w swych spartańskich instytutach¹⁾, te zaś służyły zapewne za

¹⁾ Por. Thonissen, „Le socialisme depuis l'antiquité“ Louvain 1852; Stec-
canella, „Del comunismo“ Roma 1892; Pöhlmann „Geschichte des antiken Ko-
munismus, u. Socialismus“ 2 tomy.

wzór Platonowi, skoro w swoim idealnym państwie („De republica“) wprowadzał wspólność dóbr, wraz ze wspólnym wychowywaniem dzieci, a nawet wspólnymi, publicznymi obiadami wszystkich obywateli. Arystoteles, który podał nam dokładną wiadomość o powyższych systematach wykazał także dowodnie ich bezzasadność.

Komunistyczne próby w starożytności miały za warunek istniejące naówczas niewolnictwo, natomiast pierwsze gminy chrześcijańskie w Jerozolimie opierały się na wyższym ustroju komunistycznym, którego istotnymi czynnikami były równość między ludźmi i łącząca ich prawdziwa miłość bliźniego. Dobrowolnie sprzedawali pierwsi chrześcijanie swoje majątności i otrzymane za nie sumy pieniężne oddawali apostołom na wspólne utrzymanie wszystkich wyznawców. W stanie dobrowolnego ubóstwa chcieli służyć całkowicie Bogu i bliźniemu. Oczywiście taki stan, z natury swojej, ze względu na usposobienie i skłonności ogółu ludzkiego, jak on się nam w życiu realnym faktycznie przedstawia, nie mógł być obowiązującym, powszechnym i trwałym.

Błądzą przeto dzisiejsi socjaliści, skoro Chrystusa poczytują za pierwszego komunistę i skoro utrzymują, że Chrześcijaństwo zasadniczo komunizm zalecało. Z równym naciskiem potępiał Jezus z jednej strony wygórowaną dążność do bogactw i wskazywał ubóstwo w duchu, jako wyższy stopień doskonałości, a z drugiej, uznawał prawowitość własności prywatnej, a także własności narzędzi pracy i to nie tylko dla swojej epoki, ale dla wszystkich czasów. Zbawiciel nie zniósł wcale nakazów moralnych Starego Testamentu, jak one są podane w Dekalogu, lecz owszem na nowo je utwierdził dla wszystkich ludzi¹⁾. Podobnie jak w Starym i w Nowym Testamencie kradzież lub choćby nieprawowite pożądanie cudzego dobra, cudzej roli, domu, wołu, jest naruszeniem przykazania bożego. Pożądanemu nauki bogatemu młodzieńcowi, odpowiedział naprzód Jezus, że winien zachowywać wiernie przykazania Dekalogu, a tylko jako radę dodał: chcesz być doskonałym, sprzedaj wszystko, co posiadasz i pójdz za mną²⁾. Czyżby Chrystus mógł tak mówić, gdyby własność prywatną uważał za nieprawowitą? Wśród pierw-

¹⁾ Wilmers, „Lehrbuch d. Religion“ III str. 72.

²⁾ Mat. 19, 18.

szych uczniów Chrystusa było wielu posiadających własność: Marta, Józef z Arymatei i inni. Nigdzie nie czytamy w Ewangelii, aby zalecał im wyrzec się takowej.

I apostołowie nigdy nie odrzucali zasadniczo prywatnej własności. Ananiaszowi odpowiedział św. Piotr, że może zatrzymać swoją rolę, jeśli chce. Matka Marka, jak to widzimy z Dziejów Apostolskich, pozostawała zawsze właścicielką swojego domu¹⁾. Z Antyochii przysyłano do Jerozolimy stałe datki dla biednych „wedle majętności“ każdego z dających²⁾. Apostoł Paweł nie zgoła nie wie o prawach komunistycznych³⁾.

Wzorem Chrystusa i apostołów uznawał zawsze Kościół chrześcijański jako prawowitą wszelką własność prywatną, domów, gruntów, pól i t. d., a także własność narzędzi pracy.

Sprzeczne z nauką Chrześcijaństwa powstawały różnemi czasy sekty (np. Albigensów, Nowochrzcęńców), które potępiały wszelką własność prywatną. Jeśli pominiemy te błędne nauki sekciarskie, a także niektóre komunistyczne „romanse państwo-*we*“, których pierwowzorem była słynna *Utopia* (1516 r.) Tomasa Morusa, to będziemy mogli powiedzieć, że komunizm i socjalizm stanowią zjawisko zupełnie obce wiekom średnim⁴⁾.

§ 2.

Pionierzy nowoczesnego socjalizmu.

1. Socjalizm nowoczesny tem się już różni od wszystkich swoich poprzedników, że jest zjawiskiem stałym, napotykanem wszędzie w krajach kulturalnych, gdziekolwiek rozwinał się większy przemysł. Już ta okoliczność świadczy, że mamy do czynienia nie z powierzchownem li tylko zjawiskiem, które mogli-

¹⁾ Dz. Ap. 5, 4; 12, 12.

²⁾ Tamże 11, 29.

³⁾ Por. 2 Kor. 9, 7; 1 Kor. 16, 2; 2 Tes. 3, 12.

⁴⁾ W Paragwaju, który tak często przytaczany bywa, jako wzór komunizmu, prawdziwego komunizmu nie spotykamy wcale, co najwyżej można powiedzieć, że chwilowo tylko tam się pojawił. Zresztą ludu, który co tylko wyprawadony został z barbarzyństwa i podniesiony do stanu cywilizacji nie można porównywać z ludami oddawna cywilizowanymi.

byśmy złożyć na karb sztucznych agitacyj i podburzań, lecz z objawem mającym swoje źródło i swoją zasadę w istniejących faktycznie stosunkach społecznych.

Socjalizm wynika przedewszystkiem z rozwoju przemysłu nowoczesnego, oraz utworzonych przez ten rozwój warunków życiowych, jak one się ukształtowały w Europie, od schyłku XVIII wieku. Co do postępu technicznego i zastosowania go do przemysłu i handlu, od czasów rewolucji francuskiej widzimy niewątpliwe i nadzwyczajne postępy, które przy współudziale niekrępowanego niczem współzawodnictwa, olbrzymie wydały rezultaty. Z drugiej strony wszakże wyniknął stąd ów nieszczęsny podział na dwie wrogie klasy społeczne, z których jedna złożona z niewielkiej liczby bogatych kapitałów, druga obejmuje olbrzymią ilość najemnych robotników. Przeciwnieństwo zachodzące pomiędzy niemi określane zawsze bywa jako walka kapitału i pracy. Szczególnie, mnożący się z niezmierną szybkością i w olbrzymich liczbach bezdomnych i tułaczy proletaryat miejski, nie bez słuszności poczytywany bywa za nieodzowny poniekąd wynik przemysłu nowoczesnego, który przez zastosowanie maszyn uniemożliwia prawie egzystencję samoistnych rzemieślników i w ogóle podkopuje byt stanów średnich, a natomiast dąży do wytworzenia i skupiania w miastach olbrzymich mas rozporządzalnej siły roboczej.

Do rozwoju socjalizmu nie mało przyczynił się też sposób obchodzenia się fabrykantów z robotnikami. Wielu kapitalistów i fabrykantów, korzystając z zasady bezwzględnej ekonomicznej swobody, wyzyskiwało niegodziwie robotników, aby zadowolić swoją nienasyconą żądzą zysku. Nie brakło wprawdzie i przykładów wprost przeciwnych, ale te, niestety, uważać można za wyjątki. Marx i Engels za pomocą swoich wykazów statystycznych, wyciągniętych ze źródeł oficjalnych, wykazali okropną nędzę, w jaką popadły niezliczone rodziny robotników angielskich, wskutek nelitościwego wyzysku ze strony pracodawców. Za bardzo nędzne wynagrodzenie musieli robotnicy pracować nieraz 15 — 16 godzin dziennie, przy czem zupełnie nie zwracano uwagi na warunki ich zdrowia, a nawet bezpieczeństwa życia. Uszczuplano im także czas nocnego i świątecznego spoczynku, zaciągano do ciężkiej roboty dzieci od 6 — 12 lat, oczywiście za niższem jeszcze wynagrodzeniem. Wynikające stąd stosunki

wołały prawdziwie o pomstę do nieba. I w innych krajach nie inaczej się działo.

Wynikający stąd wzrost liczebny proletariatu pociągał za sobą rozstrój życia rodzinnego, a także rozpowszechnienie się pijaństwa i demoralizacji w sferach robotniczych. Do tego trzeba dodać, że z winy klas wyższych, krańcowy materializm ogarnął stopniowo wszystkie warstwy ludności, a z nim razem przysła nienasycona żądza używania, której wymowne objawy rzucały się w oczy w niedorzecznym zbytku bogatego mieszczaństwa. Taki przykład i widok musiały oddziaływać zaraźliwie na klasy upośledzone, wzbudzać ich zawiść, rozgoryczenie, wytwarzać wśród nich nastrój, który ztanowił podatny grunt do wszelkiej propagandy podburzającej przeciw istniejącym porządkom społecznym.

Trzeba też mieć tu na względzie inny jeszcze bardzo ważny czynnik: idee równości wszystkich ludzi, które szczególnie za pośrednictwem pism Jana Jakóba Rousseau'a przeniknęły do najszerzych warstw społecznych. Wedle filozofa rewolucji francuskiej, ludzie z natury są wolni i równi, dopiero przez własność prywatną nierówność podniesiona została niejako do znaczenia trwałej instytucji społecznej. Przez to twierdzenie wyciśnięte zostało na zasadzie własności prywatnej piętno niesprawiedliwości. Dalszą konsekwencją wywodów Rousseau'a była opinia, że państwo, które uświęciło własność, posiada też prawo zniesienia jej. Wszakże państwo powstało na skutek umowy powszechnej; władcą istotnym jest lud, celem państwa wolność i równość wszystkich ludzi.

Z hasłem wolność, równość, braterstwo mieszczaństwo nowoczesne, czyli stan trzeci, wystąpiło do walki o swe prawa w czasie rewolucji francuskiej, z którą poczyna się nowa epoka dziejów świata. Niebawem, w przeciwieństwie do owego stanu trzeciego, powstał stan czwarty, pozbawiony własności — proletaryat. Owo „braterstwo“ rewolucyjne od samego początku miało tylko dekoracyjne znaczenie. Wolność i równość znalazły wprawdzie zastosowanie w dziedzinie politycznej, ale dla szerokich klas ludności były one wolnością i równością nędzy. Wzrastająca wraz z rozwojem przemysłu walka konkurencyjna przyczyniała się coraz bardziej do wzrostu nędzy. Na tym gruncie rozpoczęła się propaganda nowoczesnego socjalizmu, który

postawił sobie za zadanie „emancypację“ upośledzonych warstw społecznych, przez zniweczenie monopolu kapitału, skupiającego się w rękach nielicznych bogaczy. Nie dziw przeto, że już u samego wstępu socjalizmu zabrzmiało hasło. *la propriété c'est le vol*¹⁾, które w pół stulecia później podjął Lassalle („Eigenthum ist Fremdthum“—„Własność to cudzość“) i niby zapaloną pochodnię rzucił w masy proletaryatu²⁾.

2. Sztandar nowoczesnego liberalizmu pierwszy podjął Franciszek Noel Babeuf, albo, jak on sam się nazwał od czasów rewolucyi, Grachus Babeuf (1760—1797 r.). Za punkt wyjścia wziął on ideę równości. Konstytucya 1793 r. miała na czele zasadę: „wszyscy ludzie z natury i przez prawo są równi“, a także: „celem społeczeństwa jest szczęście ogólne“. Ale ta równość i to szczęście były tylko na papierze; za przyczynę niemożności urzeczywistnienia ich w życiu uznano własność prywatną. W celu umożliwienia realizacji tych zasad w dziedzinie gospodarczo-społecznej, postawił Babeuf następujące żądania: obowiązek pracy dla wszystkich, ustalenie przez prawo czasu pracy, kierownictwo naczelne produkcyi społecznej przez najwyższą władzę, jaką lud cały ma ustanowić, rozdział koniecznych prac pomiędzy obywateli. Wykonywanie prac niższych i przykrych przez wszystkich obywateli wedle ustanowionej kolei, prawo wszystkich obywateli do używania dóbr wytworzonych i rozdział takich wedle potrzeb każdej poszczególnej jednostki. Dzisiejszy socjalizm, szczególnie przez usta Bebla stawia w istocie rzeczy te same żądania. Zupełnie w stylu dzisiejszej socjal-demokracji zalecał Babeuf swoim zwolennikom, jak największe wzmożenie produkcyi, jako środka do urzeczywistnienia jego planów. W widokach tego urzeczywistnienia założył tajemne to-

1) Słowa, które wypowiedział pierwszy Brissot de Warvilles w książce swojej: „Sur la propriété et sur le vol“.

2) Nie potrzeba może dodawać, że powyższe nasze poglądy na przyczyny socjalizmu nie koniecznie mają prowadzić do uznania go za nieodzowny wynik dotychczasowego rozwoju ekonomicznego, jak to nam zarzucały niektóre czasopisma socjalistyczne np. *The Worker* (New-York z 18 marca 1905). Co innego przyjazne warunki, co innego nieodzowna przyczyna. Reakcya na rzecz klas upośledzonych była istotnie moralną koniecznością, że jednak ta reakcya rozwinęła się w duchu krańcowego socjalizmu, nie było to wcale zjawiskiem koniecznym, jakkolwiek zostało wywołane przez odpowiednie okoliczności.

warzystwo, które jednak przez rząd zostało odkryte, co pociągnęło za sobą stracenie Babeufa na szafocie 27 maja 1797 r.¹⁾

3. Zamiast idei równości, inny reformator społeczny hr. Henryk Saint-Simon (1760—1825), wziął za podstawę swej doktryny ideę pracy. St. Simon pierwszy usiłował uzasadnić naukowo ideę nowoczesnego socjalizmu i powołał do życia pierwszą szkołę socjalistyczną. Od niego poczyna się socjalizm naukowy w dzisiejszym jego znaczeniu. Ekonomisci liberalni postawili zasadę: jedynie praca może być zasadą i źródłem wszelkiej wartości, a zatem i bogactwa narodów. Tę zasadę pochwylił socjalizm i na niej się oparł we wszystkich swych napaściach na dzisiejsze stosunki własnościowe. Już Saint-Simon wysnuł z zasady owej wnioski: a zatem praca (przemysł w najszerszym znaczeniu) ma być miarą wszelkich urządzeń społecznych. Innemi słowy: robotnicy winni na przyszłość zająć nie ostatnie jak dotąd, lecz pierwsze miejsce w społeczeństwie. Zadaniem nauki jest zdobyć im to miejsce.

Saint-Simon był tylko teoretykiem. Nie wskazywał dróg do praktycznego przeprowadzenia swych poglądów, nigdy nawet w pismach swych nie występował wprost przeciw zasadzie własności prywatnej. Uczeń jego, Infantin, z zasady, że praca jest jedynym źródłem wartości, wyciągnął wniosek, iż nie wynikający z pracy dochód właścicieli ziemskich i kapitalistów jest niesprawiedliwy, więc musi być zniesiony. Wniosek ten w tysiącznych wariantach powracał wciąż w późniejszej literaturze socjalistycznej. Bazard, inny uczeń Saint-Simona, dla usunięcia niesprawiedliwości istniejących stosunków własnościowych, żądał zupełnej przemiany prawa spadkowego. Prawo to miało się opierać nie na pokrewieństwie, lecz na zasłudze, czyli państwo miało stać się jedynym spadkobiercą i wszystkie odziedziczone dobra rozdzielać powinno pomiędzy zasłużonych.

4. Równocześnie prawie z Saint-Simonem wystąpił ze swym systemem socjalistycznym Karol Fourier (1772—1837 r.). Wychodzi on z założenia, że to, co zwykle zwane jest wolą bożą, stanowi nie co innego, jak prawo powszechnego ciężenia, które utrzymuje ład świata, a we wszystkich rzeczach jako popęd się objawia. I dla człowieka popędy są objawieniem woli bożej, a zatem nie powinien ich tłumić, lecz zadowalać je. Z te-

¹⁾ Por. artykuł „Babeuf“ w Handtwürtherbuch d. Staatswissenschaften.

go zadowolenia wynika szczęście. Środkiem zaś po temu ma być organizacja pracy. Każdy człowiek ma prawo do pracy, to jest prawo domagania się od państwa dochodnej pracy, o ile takowej sam znaleźć nie może. Fourier pierwszy, o ile się zdaje, wygłosił tę dziś tak rozpowszechnioną wśród socjalistów zasadę „prawa do pracy“¹⁾.

Organizacja pracy na tem ma polegać, że właściciele nie tracąc prawa do swej własności, wszelkie swoje dobro mają składać do wspólnego użytku, tak, aby każdy mógł oddać się takiemu zajęciu, do jakiego przez swoje popędy w danej chwili jest pociągany. Takim sposobem praca stanie się przyjemnością. W szczegółach projekt Fouriera tak się przedstawia: Każde 2,000 osób czyli tak zwana falanga zamieszkuje jeden wielki budynek falanster, pod kierunkiem jednego zwierzchnika (unarque). Falangi dzielą się na serye, serye na grupy. Każdy uczestnik tych związków może dowolnie zmieniać rodzaj pracy. Dochód z pracy w $\frac{1}{12}$ stanowi procent od kapitału, w $\frac{3}{12}$ przypada jako wynagrodzenie talentu, $\frac{5}{12}$, jako wynagrodzenie pracy. Widzimy przeto, że ani Saint-Simon, ani Fourier nie ośmielili się znieść całkowicie własności prywatnej. Zresztą jest w tem oczywista sprzeczność, gdy Saint-Simon utrzymuje własność indywidualną, a jednak chce zniewolić wszystkich właścicieli do oddania jej na wspólny użytek.

5. Robert Owen ur. 1771 w Newtown, w Walii, zm. 1858 roku, przez to potężnie oddziałał na nowoczesny ruch robotniczy, że pierwszy w swoich warsztatach tkackich, w New Lanark, wystąpił jako praktyczny reformator społeczny i przez swe instytucje dobroczynne, oraz przez swe pisma zwrócił uwagę na smutną dolę robotników fabrycznych.

Wedle naczelnej jego zasady człowiek jest jakby związkiem chemicznym, wytworem warunków, wśród których żyje. Każdemu człowiekowi można zaszczerpić skłonności i uczucia przez umieszczenie go w odpowiednim otoczeniu. Za pomocą racjonalnej organizacji wytwórczość pracy daje się olbrzymio powiększyć, tak, iż na każdego członka społeczeństwa przypadnie dostateczny zasób wytworów. Owen usiłował zrealizować

¹⁾ Szczególniej w swem dziełku „Theorie des quatre mouvements“ (1808), oraz „Traité de l'Association domestique-agricole“ (1822). Uczeń Fouriera Considerant rozwinął idee mistrza i zjednał im wielu zwolenników.

swoje idee w zakładanych przez siebie koloniach komunistycznych, z których pierwsza, najważniejsza, powstała w r. 1824 w New Harmony w Indianie. Owen był ateistą; swoje komunistyczne społeczeństwo chciał ugruntować na podstawie zupełnie bezreligijnej. Wszystkie podjęte przezeń próby reformatorskie w krótkim czasie upadły.

6. Pod wpływem Owena rozwinął swój program komunistyczny Stefan Cabet (ur. 1788 r. w Dijon, zm. 1856 r.). Chciał on przekształcić Francję w republikę złożoną z gmin komunistycznych. Ideę swoją wyłożył w słynnym romansie „Voyage en Icarie“ (1840 roku), który olbrzymie wywarł wrażenie na francuską ludność robotniczą. W roku 1848 założył Cabet naprzód w Texas, a następnie skoro ta pierwsza próba się nie udała, w opuszczonej przez Mormonów mieście Nauvoo (w stanie Illinois) kolonię komunistyczną Icaria. Powolnie, ale stale rozwijała się ta kolonia i w dobie najświetniejszego swego rozkwitu liczyła aż 500 uczestników, którzy wiedli bardzo dobrze urządzone życie rodzinne, wśród wzorowego ładu i porządku. Musieli oni pilnie pracować, ale nie zbywało im na przyjemnościach i rozrywkach. Posiadali bogatą i wyborową bibliotekę publiczną, towarzystwa muzyczne, teatralne, urządzali zabawy, tańce. Prasa ikarska wydawała dzienniki w rozmaitych językach, tak dla własnego użytku, jako też dla zysku i w celach propagandy. Cabet utrzymał życie rodzinne, ale wprowadził publiczne wychowanie dzieci. Nauka udzielana była bardzo starannie i miała zaszczerpieć młodzieży zasady komunistyczne. Publiczny kult religijny był wykluczony; każdy mógł wierzyć w co chciał. Kolonia zakwitła szybko pod względem ekonomicznym, ale niebawem, skoro zapanował w niej powszechny dobrobyt, poczęły się spory i nieporozumienia, które w r. 1856 doprowadziły do wykluczenia z Ikarii samego Cabeta i jego najbliższych zwolenników. Ci, którzy mu pozostali wierni założyli nową kolonię w Cheltenham, która jednakże, pomimo napływających z Francji znacznych zasiłków pieniężnych, upadła wkrótce w skutek wewnętrznych niezgód. Icaria przeniesiona następnie do Jowa rozwijała się w dalszym ciągu. Na początku siódmego dziesiątka lat XIX wieku liczyła 70 osób, które żyły w prostocie i dostatku. Ale i tutaj przyszło do niezgód. Wychowana w zasadach ikarskich młodzież nie znała żadnego szacunku dla starszych i dla ich doświadczenia. W r. 1878 nastąpił zupełny rozdział pomiędzy

stronnictwem starych i młodych. To ostatnie stronnictwo (Icaria Community) przeniosło się w r. 1884 do Kalifornii, gdzie się wkrótce rozwiązało. Stronnictwo starych pozostało na dawnej siedzibie i ukonstytuowało się następnie, jako towarzystwo akcyjne pod nazwą New Icaria Community. I ono rozpadło się niebawem ¹⁾.

7. Podobnie jak Bazard i Ludwik Blanc (1813 — 1882 r.) poczytywał wolną konkurencyę za źródło wszelkiego zła w dziedzinie ekonomicznej. Jedyny środek zaradczy przeciw temu widział w publicznej organizacyi pracy. Państwo powinno wystąpić jako wielki producent, za pomocą przewagi swoich środków wytwórczych przewyciężyć i wyprzeć z pola współzawodnictwa wszystkich producentów prywatnych. Skoro ten cel osiągnie, winno podjąć prawne uporządkowanie gospodarstwa społecznego, oraz kierownictwo naczelne takowego. Blanc pierwszy też usiłował zastosować praktycznie zasadę prawa do pracy przez utworzenie warsztatów narodowych, mających dostarczyć zajęcia pozabawionym pracy robotnikom.

8. W Niemczech Karol Rodbertus 1805 -- 1875 r. poczytywany jest ogólnie za pierwszego przedstawiciela socjalizmu „naukowego“ ²⁾. Sam on określa swoją teorię, jako konsekwentne rozwinięcie wprowadzonej do nauki przez Smitha i uzasadnionej gruntowniej przez szkołę Ricarda zasady, wedle której wszelkie dobro ekonomicznie poczytywane być winno za wytwór pracy. Jeśli rozdział wytworów całego społeczeństwa pozostawiony jest sam sobie, to jak mówi Rodbertus, przy zwiększającej się wytwórczości wynagrodzenie robotników stanowić będzie coraz mniejszą część wytworu zbiorowego i stąd powstaje pauperyzm, wraz z przesileniami przemysłowemi. Zaradzić temu może tylko stopniowe przejście ustroju społecznego w taki stan, w którym usunięta będzie wszelka własność gruntów i kapitałów, a pozostaną tylko dochody z zasługi i pracy.

¹⁾ A. Shaw, „Icaria“ New-York 1884. Hillquit, „History of Socialism in the United-States“ 1903.

²⁾ Rodbertus rozwinął swoje poglądy głównie w Listach społecznych do Kirchmana 1850—1851. Nowszymi czasy sprzeczano się wiele o to, czy Rodbertus z Marxa, czy też odwrotnie Marx od Rodbertusa zapożyczył zasadnicze swe idee. Niektórzy są zdania, że obaj oni czerpali z obcych źródeł, mianowicie Rodbertus z francuza Proudhona, Marx z angiłka Tompsona.

9. Jako agitator Ferdynand Lassalle (1825—1841 r.) w Niemczech przynajmniej silnie; oddział na rozwój socjalizmu, aniżeli współczesny mu Karol Marx.

Lassalle urodzony we Wrocławiu, z rodziców żydowskich, studyował filologię i filozofię we Wrocławiu i w Berlinie. W r. 1846 poznał hrabinę Hatzfeld, która wielką rolę grała w jego życiu. W r. 1849 skazany został przez rząd pruski na sześć miesięcy więzienia za podburzanie ludności do powstania. W r. 1863 powołany został na przewodniczącego kongresu robotników w Lipsku, na którym przyjęto socjalno-polityczny program organizacji robotników. Lassalle rozwinął zasady tego programu w swej „Offenes Antwortschreiben“, które stało się podstawą powszechnego związku robotników niemieckich, czyli pierwszej organizacji stronnictwa socjal-demokratycznego w Niemczech. Za punkt wyjścia w tem słynnym swoim piśmie bierze Lassalle tak zwane przez siebie „spiżowe prawo płacy“ (ehernes Lohngesetz), wedle którego płaca przeciętna robotnika ograniczona jest do koniecznych środków utrzymania życia i wskutek tego okazuje się niemożliwe polepszenie losu robotników.

Aby uniknąć niepotrzebnego powtarzania później, wyłożymy i zbadamy to prawo. Z tej ciężkiej sytuacji wtedy tylko, wedle Lassalla, robotnik zdoła się wyzwolić, gdy sam stanie się przedsiębiorcą. W tym celu podniósł słynny reformator projekt wytwórczych związków robotniczych. Związki te założone przy poparciu państwa, miały złamać potęgę kapitalizmu i zarazem stanowiłyby przejście do ustroju socjalistycznego. Aby zniewolić państwo do dostarczenia odpowiednich środków, powinni robotnicy odłączyć się od stronnictw postępowych, utworzyć własne stronnictwo polityczne i dążyć do wywalczenia prawa bezpośredniego i powszechnego głosowania. O ile sądzić można, Lassalle chciał przeprowadzić swoje plany reformatorskie na pokojowej drodze i na podstawie narodowej. W późniejszym okresie swego życia zajmował się Lassalle wyłącznie sprawą organizacji powszechnego związku robotników niemieckich. Był on naówczas, jakby „królem robotników“, gdy otoczony tłumem swoich wielbicieli, czynił przeglądy armii robotniczej i porywającą swą wymową pobudzał namiętności mas ludowych. Pełen wysokiego o sobie mniemania, głosił on, że „każdy wiersz swoich pism napisał uzbrojony kulturą stulecia“. Wszelako w swoich teoriach, a osobliwie w swojej nauce o wartości, opiera się

on całkiem na Marxie. Umarł z rany, otrzymanej w pojedynku, spowodowanym przez sprawy miłosne ¹⁾.

Po śmierci Lassalla powstały niezgody w stronnictwie robotniczym pomiędzy właściwymi Lassalistami, czyli powszechnym Związkiem robotników niemieckich i zwolennikami socjalizmu międzynarodowego w duchu K. Marxa, który pod wodzą Liebknechta i Bebla ukonstytuowali się w Eisenach, jako „Socialdemokratische Arbeiterpartei“ (socjalno - demokratyczna partya robotnicza) i zwalczani byli zawzięcie przez zwolenników Lassalla, pozostających pod wodzą Schweitzera ²⁾. Dopiero na kongresie w Gotha 1885 r. zakończony został długoletni spór przyjęciem wspólnego programu, na którym oparło się socjali-

¹⁾ Wszystkie przemówienia i pisma Lassalla wydane zostały przez Bernsteina wraz ze wstępem biograficznym w Berlinie 1892. Główne pisma są: „Filozofia Heraklita Ciemnego“ (Berlin 1857); „System praw nabytych“ 2 tomy (Lipsk 1861). „Publiczna odpowiedź komitetowi centralnemu w sprawie powołania ogólnego kongresu robotników niemieckich w Lipsku“ (Zurich 1863 r.); „Pan Bastiat-Schulze von Delitzsch, ekonomiczny Julian“ (Berlin 1864).

²⁾ Ponieważ ułożony w Eisenach program socjalno-demokratycznej partyi robotniczej ważny jest dla stopniowego jej rozwoju w Niemczech przytaczamy tu główne jego zasady.

I. Socjalno - demokratyczna partya robotnicza dąży do utworzenia wolnego państwa ludowego.

II. Każdy uczestnik partyi zobowiązuje się wszelkimi siłami bronić następujących zasad: 1) Dzisiejsze stosunki polityczne i społeczne, jako w najwyższym stopniu niesprawiedliwe, z jak największą energią powinny być zwalczane. 2) Walka o wyzwolenie klasy robotniczej nie toczy się wcale o przywileje klasowe, lecz o równe prawa i obowiązki, o zniesienie panowania klas. 3) Ekonomiczna zależność robotnika od kapitalisty stanowi podstawę niewoli we wszelkiej formie i dlatego partya socjalno - demokratyczna przez zmianę dzisiejszego sposobu produkcji (systemu najmu na pracę społeczną), dąży do zapewnienia pracownikowi całego dochodu z jego pracy. 4) Wolność polityczna jest nieodzownym warunkiem wstępnym ekonomicznego wyzwolenia klasy robotniczej. Kwestya socjalna łączy się tedy ściśle z kwestyą polityczną; rozwiązanie tamtej uwarunkowane jest przez odpowiednie postawienie tej ostatniej i możliwe jest tylko w państwie demokratycznym. W następstwie wskazana jest jako nieodzowna organizacya partyi socjalno - demokratycznej, oraz uwydatniony jest międzynarodowy charakter ruchu robotniczego. Jako najbliższe żądania od dzisiejszego państwa wymieniono: popieranie przez nie związków i stowarzyszeń robotniczych i kredyt państwowy dla związków wytwórczych pod odpowiednią gwarancją demokratyczną.

styczne stronnictwo robotnicze niemieckie. W następstwie zajmujemy się programem.

§ 3.

Główny założyciel nowoczesnego socjalizmu Karol Marx.

A. Dane historyczne.

„Wielki nauczyciel partii socjalistycznej całej kuli ziemskiej, potężny przewodnik na drogach socjalizmu“, jak go mianuje berliński „Vorwärts“, zowie się Karol Marx.

Urodzony w Trewirze 5 maja 1818 r. z rodziców żydowskich, którzy w r. 1824 wraz z dziećmi przeszli na protestantyzm, ukończył gimnazyum w mieście rodzinnem, poczem studyował prawo i filozofię w Bonn i w Berlinie. W r. 1841 został mianowany docentem w Bonn, w następnym roku zaś objął redakcyę czasopisma demokratyczno-liberalnego dziennika reńskiego „Rheinische Zeitung“, które już w r. 1843 zostało zawieszona z powodu swego opozycyjnego stanowiska względem rządu.

W tymże roku ożenił się z Jenny von Westphalen i zamieszkał w Paryżu, gdzie począł gorliwie studyować pisma ekonomiczne i socjalistyczne i niebawem stał się zwolennikiem socjalizmu. Tamże zawarł znajomość z Fryderykiem Engelsem¹⁾, który w następstwie stał się jego najbliższym przyjacielem, nierozdzielny towarzyszem i współpracownikiem. W r. 1845

¹⁾ Ur. 1820 w Barmem, zm. w Londynie 1885 r. Główne pisma: «Położenie klasy robotniczej w Anglii» (1845); «Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa» (7 wyd. 1896); Düringa, «Przezwrot w nauce» (2 wyd. 1886). «Rozwój socjalizmu od utopii do nauki» (4 wyd. 1891). Wedle zdania Marxa, wyrażonego w „Krytyce ekonomiczno-politycznej“, Engels niezawisłe od niego doszedł do materyalistycznej teorii dziejów. Sam Engels mówi: „Nie będę przeczył, że w czasie mego czterdziestoletniego współdziałania z Marxem, oraz w dawniejszych moich pracach, miałem samodzielny udział w opracowaniu i uzasadnieniu teorii. Atoli większą część myśli przewodnich, szczególnie w dziedzinie ekonomicznej i historycznej, a osobliwie ostateczne ich sformułowanie, przynależą niewątpliwie Marxowi. (L. Feurbach. Wyd. 2, 1895 r., str. 36).

wspólnie wydali pismo „Die heilige Familie“ (Święta Rodzina) przeciw Brunowi Bauer i towarzyszą. Wydalony z Francji z powodu podburzającego pisma przeciw absolutyzmowi, przeniósł się Marx do Brukseli, gdzie w r. 1848 wraz z Engelsem ogłosił pismo „La misère de la philosophie, réponse à la philosophie de la misère de M. Proudhon“. Na rok przed tem pojawił się ułożony przez Marxa i Engelsa, z polecenia związków komunistów „Manifest stronnictwa komunistycznego“, zawierający już w zawiązku wszystkie istotne zasady systemu Marxa i zakończony hasłem nowoczesnego: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“. W r. 1849 widzimy Marxa w Kolonii, jako redaktora „Neue Rheinische Zeitung“, która jednak krótkie bardzo miała trwanie. Niebawem Marx wydalony został z Niemiec i osiadł na stałe w Londynie, oddany tam studjom naukowym i pracy piśmienniczej. Pierwszym ważniejszym owocem jego studjów było pismo „Zur Kritik der politischen Ökonomie“ (1859 r.). W r. 1867 pojawił się pierwszy tom „Kapitału“, wydany w drugiej edycji r. 1872, w czwartej, ogłoszony przez Engelsa r. 1890. Drugi i trzeci tom wydał Engels po śmierci przyjaciela z pozostałych po nim papierów. Wedle pierwotnego planu miał być jeszcze tom czwarty, który się jednak nigdy nie pojawił.

W r. 1864 przypada założenie „Internacyołu“ (międzynarodowego stowarzyszenia robotniczego), w którym Marx przeważny wziął udział. Z jego inicjatywy zebrało się w Londynie ogromne zgromadzenie robotników rozlicznych narodowości, aby naradzić się w sprawie międzynarodowej organizacyi robotników i proletaryuszów. Wybrany został komitet, mający ułożyć statut międzynarodowego związku robotniczego i przedstawić go w roku następnym na kongresie w Brukseli. Komitet ów ustanowił radę generalną z prezydentem i z członkami korespondentami dla różnych narodowości. Członkiem korespondentem dla Niemiec wybrany został Marx. Przedłożona przez niego i przyjęta przez radę generalną odezwa do robotników kończyła się podobnie, jak manifest komunistyczny słowami: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“ Przyjęty został również podany przez Marxa projekt statutu.

Przytaczamy zeń następujące charakterystyczne ustępy: „Zważywszy, iż emancypacya klasy robotniczej przez nią samą ma być wywalczona; że walka o emancypacyę nie jest walką

o monopol i przywileje klasowe, lecz o równość praw i obowiązków, oraz o zniesienie wszelkich różnic klasowych; że ekonomiczna podległość robotników przywłaszczycielom środków pracy t. j. środków utrzymania życia jest podstawą niewolnictwa we wszystkich jego postaciach; że przeto emancypacja ekonomiczna klasy robotniczej stanowi wielki cel ostateczny, któremu jako środek służyć powinien każdy ruch polityczny; że emancypacja klasy robotniczej nie jest ani miejscowem, ani narodowem, lecz społecznem zadaniem, ogarniającem wszystkie kraje—z tych wszystkich względów założona zostaje międzynarodowa organizacja robotnicza“. Statut ten został przyjęty w r. 1866 na kongresie w Genewie. Odtąd corocznie odbywały się kongresy międzynarodówki. Kongres w Brukseli r. 1868 postanowił, że religia i Biblia mają być zastąpione przez kult tych znamienitych mężów, którzy największe położyli zasługi w sprawie podniesienia materialnego dobrobytu ludzkości. Kongres w r. 1869 przyznał społeczeństwu prawo zamienić prywatną własność gruntu i roli na wspólną własność całej zbiorowości.

Wkrótce wszakże powstały niezgody, dotyczące głównie władzy i praw rady generalnej, a mające po części swoje źródło w zawiściach narodowych. Federaliści i bakuniści, pod przewodnictwem Bakunina, niechcieli znosić dyktatury rady generalnej i z zawiścią patrzyli na przemożne w niej stanowisko przedstawiciela Niemiec, Marxa. Zwolennicy tego ostatniego, centraliści, obstający za autorytetem rady, żywili przekonanie, że jedynie przez jak najrozleglejsze pełnomocnictwa udzielone jej można doprowadzić do zwycięstwa stronnictwo robotnicze. Ten spór pomiędzy centralistami i federalistami był główną przyczyną niedojścia do skutku żadnego kongresu po r. 1873 i spowodował wkrótce rozwiązanie rady generalnej, po przeniesieniu się jej z Londynu do New-Yorku. Jakkolwiek jednak dzisiaj nie istnieje już międzynarodowa organizacja robotników, z wyjątkiem „międzynarodowego sekretaryatu“, to jednak i dzisiaj trwają i działają idee przewodnie międzynarodówki. Od r. 1864 datuje się też wyraźniejszy rozdział proletaryuszów na anarchistów i socjalistów.

Od czasu rozwiązania InternacyoŃalu, Marx nie występował już publicznie, lecz całkiem oddany był pracom literackim i naukowym, aż do swej śmierci, która nastąpiła w Londynie 14 marca 1883 r.

B. Naukowe podstawy systemu Marxa.

Podstawy nowoczesnego socjalizmu są po części natury historycznej, po części teoretycznej. Przedewszystkiem następuje się pytanie, jakie przyczyny spowodowały powstanie i wywołały rozwój idei socjalistycznych? Następnie drugie pytanie: na jakich zasadach opiera socjalizm swoje żądania, jako teoretycznie usprawiedliwione, lub zgola konieczne. Pierwsze pytanie dotyczy praktycznych i historycznych podstaw socjalizmu, drugie teoretycznych jego podstaw. Zaznaczyliśmy już powyżej działające w socjalizmie warunki dziejowe; należy ich głównie szukać w nowoczesnych stosunkach kulturalnych. Socjalizm od pewnego już czasu przeniknął do szerszych kół społecznych, zanim poczęto uzasadniać go teoretycznie i naukowo. Do dziś dnia Marx poczytywany jest za główniejszego założyciela socjalizmu naukowego i jest przedmiotem religijnej nieomal czei wyznawców systemu.

Jakież są owe zasady teoretyczne, przez których wykrycie i sformułowanie Marx stał się założycielem naukowego socjalizmu? Postuchajmy na to odpowiedzi Engelsa ¹⁾. Dwa wielkie odkrycia zawdzięczamy Marxowi: materyalistyczne pojmowanie historii i odsłonięcie tajemnicy produkcji kapitalistycznej za pomocą teoryi nadwartości. „Odkrycia te uczyniły socjalizm nauką.

Co należy rozumieć przez owo materyalistyczne pojmowanie historii? W gruncie rzeczy nie co innego jak uznanie, że cała historia ludzkości, ze wszystkimi jej zjawiskami politycznymi, religijnymi i prawnymi nie czem innym jest, jak wielkim procesem rozwojowym, w którym nic nie ma stałego, niezmiennego, w którym wszystko wciąż powstaje i przemija, a wszelki postęp dokonywa się przez wytwarzanie się przeciwieństw ekonomicznych i związaną z nimi walkę klas.

Oto jest jądro myślowe systemu Marxa, łączące w jedno wszystkie różnorodne jego żywioly. „My, niemieccy socjaliści możemy być dumni, że pochodzimy nietylko od Saint-Simona,

¹⁾ W dziele: „Die Entwicklung des Socialismus von der Utopie zur Wissenschaft“ 1891.

Owena i Fouriera, lecz także od Kanta, Fichtego i Hegla“, Mówił Engels już w 1882 r., w przedmowie do pierwszego tomu swego wyżej wspomnianego pisma. „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki“. Co prawda z Kanta nie wiele pozostało u Marxa; ale od dwóch innych wymienionych filozofów niemieckich wziął on istotnie nie mało materiału do budowy gmachu swego systemu.

W systemie tym należy rozróżnić trzy czynniki składowe: metodę, treść i cel, czyli wniosek ostateczny.

1. Metoda Marxa.

Metodę swoją wziął Marx od Fichtego i Hegla: jest to tak zwana metoda dyalektyczna. Wedle Hegla, wszelka idea absolutna rozwija się wedle następującego szematu: teza, antyteza i synteza. To co istnieje zostaje zniesione (zaprzeczone) przez to, co w niem zawarte już jest zarodkowo. Powstające stąd przeczenie zniesione zostaje przez nowe przeczenie (przeczenie przeczenia) i takim sposobem powstaje stan wyższy tego, co pierwotnie było zaprzeczone.

Oto przykład: „Ziarno jęczmienia rzucone jest w płodnorodną rolę. Przy współdziałaniu ciepła i wilgoci ulega ono przemianie, kiełkuje, a zatem w swojej pierwotnej postaci zostaje zaprzeczone; na jego miejsce mamy powstającą zeń roślinę, zaprzeczenie ziarna. Ale jaki jest normalny bieg tej rośliny? Rośnie, kwitnie, jest zapłodniona i wytwarza z siebie znów ziarno jęczmienne, a skoro to dojrzeje, roślina z kolei zamiera, czyli zostaje zaprzeczona. Jako ostateczny wynik tego zaprzeczonego przeczenia otrzymujemy znów pierwotne ziarno jęczmienne, ale nie w pierwotnej pojedynczej lecz dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści krotnej liczbie“.

W tym przykładzie ziarno jęczmienia jest tezą, powstała z niego roślina antytezą, a wyprodukowana ostatecznie pomnożona liczba ziarn jęczmiennych syntezą.

Możnaby jednak powiedzieć, że w przykładzie powyższym mamy tylko zwiększoną ilość ziarn, a zatem nie jest to proces przemiany lecz pomnożenia. Na ten zarzut odpowiada Engels innym przykładem, który ma wykazywać przemianę gatunkową. Weźmy zdolną do wyższego rozwoju roślinę, ozdobną np.

dalej lub orchideę. Pielęgnujemy ziarno i powstałą z niego roślinę wedle wszelkich przepisów sztuki ogrodniczej. Jako wynik tego procesu zaprzeczenia przeczenia otrzymamy nietylko ilościowe zwiększenie ziarna, lecz także jakościowo ulepszone ziarno, zdolne wydać piękniejsze kwiaty, i każde nowe powtórzenie tego procesu, czyli każde nowe zaprzeczenie przeczenia stanowi nowy postęp na drodze udoskonalenia rośliny.

Podobny proces jak w naturze, mamy też w historii. Weźmy znów odpowiedni ustęp z pism Engelsa. „Wszystkie ludy kulturalne poczynają swój rozwój od wspólnej własności gruntowej(?). U wszystkich ludów przekraczających pewien stopień rozwoju, owa własność wspólna w postępie rolnictwa staje się przeszkodą produkcji, w skutek tego zostaje ona zniesiona, zaprzeczona, przemienia się na własność prywatną. Ale na wyższym stopniu rozwojowym przez tą samą własność gruntową wytworzonym mamy zjawisko odwrotne: owa własność gruntowa staje się przeszkodą produkcji. Taki właśnie stan rzeczy zarówno w małym jak i w wielkim zakresie stosunków własnościowych widzimy za dni naszych. Wobec tego nieodzownie wystąpić musi dążenie do zaprzeczenia własności prywatnej i zamienienia jej znów we własność wspólną. Ale to dążenie nie może doprowadzić do przywrócenia pierwotnych stosunków własności wspólnej, lecz wyniknąć zeń musi jakaś wyżej rozwinięta forma własności prywatnej, która nietylko, że nie będzie przeszkodą i ograniczeniem produkcji, lecz owszem, sprawi wszechstronny jej rozwój, pozwoli jej zużytkować odpowiednio wszystkie nowoczesne odkrycia, chemiczne i mechaniczne wynalazki“¹⁾.

Tak się przedstawia w ogólnym zarysie pojęta przez Marxa i Engelsa dyalektyka heglowska. „Ta dyalektyka nie czem innym jest, jak nauką o powszechnym ruchu i rozwoju przyrody, społeczeństwa ludzkiego i myśli ludzkiej“.

Filozofia dawna, „metafizyczny sposób myślenia“, jak ją Engels zowie — opierała się na przekonaniu, że istnieje pewna suma idei i zasad nie podlegających zmianie i przeobrażeniu niezależnych przeto od warunków, czasu i miejsca, czyli w tem znaczeniu wiecznych. Nowa, od Hegla poczynająca się filozofia „dyalektyczny sposób myślenia nie zna zgoła takich niezmiennych pojęć i zasad poza obrębem nauk matematycznych. Dla tej

¹⁾ L. c. str. 127—133.

filozofii, podobnie jak wszechświat z ogółem swych zjawisk i ludzkość z jej myślą, wolą i czynem podlega nieustannemu procesowi rozwojowemu, w którym nie ma stałego, prócz wiekuistego stawania się.

„W systemie heglowskim, mówi Engels, przedstawiony został po raz pierwszy cały świat przyrodzony, historyczny i duchowy, jako proces ewolucyjny, jako ciągły ruch, ciągle stawanie, przekształcanie, rozwój; przytem w systemie owym podjęto próbę wykazania wewnętrznych konsekwencyj w całym tym ruchu rozwojowym. Z takiego punktu widzenia dzieje człowieczeństwa przedstawiały się nie jak dotąd, jako zamęt bezcelowych wysiłków i przemocy..., lecz jako proces rozwojowy ludzkości, którego stopniowe postępy na powikłanych jego drogach badać i wewnętrzną ich prawidłowość udowodnić ma być od-tąd celem całej naszej pracy myślowej“¹⁾.

Hegel nie spełnił jednak tego zadania. „Był on bowiem idealistą. Jako taki, poczytywał swoje myśli nie za mniej lub więcej abstrakcyjne odbicia realnych przedmiotów i zdarzeń, lecz odwrotnie rzeczywistość przedmiotowa w jej rozwoju wydała mu się zrealizowanym odbiciem istniejących gdzieś w świecie absolutnych idei. Takim sposobem istotny porządek rzeczy przewrócony został do góry nogami, rzeczywisty układ świata zupełnie został odwrócony... System heglowski był to poród fałszywy na olbrzymią skalę — ale też i ostatni poród w tym rodzaju“.

Nadto system ten zawierał w sobie istotną sprzeczność wewnętrzną: „Z jednej strony opierał się on na pojęciu historyzoficznym, wedle którego dzieje ludzkości stanowią proces rozwojowy, który z natury rzeczy nie może być doprowadzony do ostatecznego kresu intelektualnego przez odkrycie tak zwanej prawdy absolutnej; z drugiej strony zaś podawał się on za istotne tejsze prawdy absolutnej pojęcie. Każdy wszechogarniający, sam w sobie zamknięty system poznania natury dziejów, musi wpaść w oczywiste przeciwieństwo z zasadniczymi prawami myślenia dyalektycznego“.

„Wniknięcie w zupełną bezzasadność dotychczasowego idealizmu niemieckiego doprowadzić musiało nieodzownie do materializmu“ (Engels l. c.).

¹⁾ L. c. str. 22 i 23.

II. Treść systemu Marxa: materializm historyczny.

Ideę nieustannego dyalektycznego procesu stawania się, przyjęli Marx i Engels od Hegla. Ale pytanie, co się rozwija i przez co wyznaczony jest kierunek procesu rozwojowego? Feurbach nawrócił Marxa i Engelsa od idealizmu heglowskiego do historycznego materializmu. W filozofii Feurbacha usunięty został raz na zawsze dualizm ducha i materii, a materializm wszechwładnie osiągnął panowanie. Sam Engels daje w tym względzie bardzo pouczające wyjaśnienie: „Zjawił się Feurbach ze swoją „Istotą Chrześcijaństwa“ i od jednego uderzenia rozbił w pył przeciwieństwa hegelianizmu, umieszczając materializm na tronie filozofii. Natura istnieje niezależnie od wszelkich spekulacyj filozoficznych; jest ona podstawą, na której wzrosliśmy i my ludzie, będący również jej wytworami. Oprócz natury i człowieka nic nie istnieje, wyższe istoty wymarzone przez naszą fantazyę religijną nie czem innym są, jak fantazyjnym odbiciem całego naszego jestestwa. Od chwili wygłoszenia tego poglądu przez Feurbacha, wytknięta została raz na zawsze dalsza droga myśli ludzkiej. Trzeba było przeżyć osobiście wyzwalające działanie jego książki, aby powziąć o nim należyte wyobrażenie. Zapał był ogólny, wszyscy staliśmy się odrazu zwolennikami Feurbacha. Jak ten pogląd przyjęty został przez entuzyastycznego Marxa i jaki silny wpływ—pomimo wszelkich zastrzeżeń krytycznych—wywarł na kierunek jego myśli, można wnosić z jego „Heilige Familie“.

Wedle Feurbacha „materya nie jest wytworem ducha, lecz odwrotnie: duch jest najwyższym produktem materii. Jest to oczywiście czysty materializm“. Materializm feurbachowski był jednak tylko mechaniczny, antydyalektyczny. Przyznawał on wprawdzie ruch w naturze, ale widział w niej tylko ruch krążenia bez postępu naprzód, ciągle wydawanie tych samych tworów. To pojęcie ze stanowiska Engelsa i Marxa, było zasadniczo błędne. „Pamiętać trzeba, mówi Engels, że żyjemy nie tylko w naturze, lecz także w społeczeństwie ludzkim i to

ostatnie ma również podobnie jak natura swoją historię rozwojową i swoją naukę¹⁾.

Chodzi o to, ażeby wykryć prawa ruchu, wedle których rozwija się historia ludzkości na podstawie materialistycznej. Problem ten Marx i Engels usiłowali rozwiązać za pomocą materialistycznego pojmowania historii. Nie idee oderwane wprawiają w ruch proces rozwojowy i wyznaczają jego kierunek, lecz warunki produkcji. Już w „Manifestie komunistycznym” podziwiano: „Podnoszone przeciw komunizmowi zarzuty ze stanowiska religijno-społecznego i ideologicznego nie zasługują nawet na wyczerpujące roztrząsanie. Czyż potrzeba szeroko się rozwodzić, aby pojąć, że wraz z warunkami społecznymi i z rozwojem historycznym, zmieniają się też wyobrażenia, opinie, pojęcia, jednym słowem cała świadomość człowieczeństwa? Czyż historia idei nie dowodzi nam, że wytwórczość duchowa przeobraża się równolegle z wytwórczością materialną?”

Wyraźniej jeszcze wyłożył Marx swoją materialistyczną teorię historii w przedmowie do „Kritik d. Politischen Ökonomie”, Stuttgart 1891 (wyd. Kautsky’ego). Mówi on tam:

„W swej produkcji społecznej ludzkość przechodzić musi ściśle określone konieczne, od jej woli niezawisłe stosunki, odpowiadające danemu stopniowi rozwoju jej materialnych sił wytwórczych. Ogół tych stosunków produkcji stanowi strukturę ekonomiczną społeczeństwa, realną podstawę, na której wznosi się budowla prawna i społeczna i której odpowiadają określone formy świadomości społecznej. Sposób produkcji w życiu materialnym warunkuje w ogóle społeczny, polityczny i duchowy proces życiowy. Nie świadomość człowieka określa jego byt, lecz odwrotnie sama jest określona i uwarunkowana stosunkami bytu społecznego. Na pewnym stopniu rozwoju materialne siły produkcji wchodzą w kolizję z istniejącymi jej stosunkami, albo—jeżeli użyjemy odpowiedniego terminu prawnego—ze stosunkami własności, wśród których dotąd poruszała się i rozwijała. Wtedy nastaje epoka rewolucji społecznej. Wraz z przeobrażeniem podstawy ekonomicznej przekształca się też prędkiej lub później cała wznosząca się na niej olbrzymia budowla stosunków prawno-politycznych. Przy rozpatrywaniu odpowiednich przewrotów należy dokładnie rozróżnić przewrót materialny

¹⁾ Engels, „Ludwig Feurbach“ (1895).

w ekonomicznych warunkach produkcji, (który winien być wier- nie skonstatowany za pomocą metody porównawczo-naukowej) od przewrotu dokonywującego w dziedzinie form prawnych, poli- tycznych, religijnych, artystycznych i filozoficznych, krótko mówiąc, form ideologicznych, za pośrednictwem których, ludzie uświadamiają sobie dokonywujący się konflikt i walczą za jego sprawę... Żadna forma ustroju społecznego nie może upaść, do- póki nie rozwiną się wszystkie właściwe jej siły produkcyjne i nowe wyższe stosunki produkcji nie mogą na jaw wystąpić, dopóki nie wyłoniły się odpowiadające im nowe warunki mate- ryalnego bytu z łona dawnego społeczeństwa. Stosunki produk- cyi mieszczańskiego społeczeństwa są w ogóle ostatnią antago- nistyczną formą społecznego procesu wytwarzania: antagonisty- czną nie w znaczeniu indywidualnego antagonizmu, lecz społec- znego, to jest wynikającego ze społecznych warunków bytu je- dnostek. Rozwijające się w łonie społeczeństwa mieszczańskie- go siły wytwórcze, powodują zarazem powstanie warunków ma- teryalnych, od których zależy rozwiązanie tego antagonizmu. Z ową społeczną formalnością kończą się zarazem przedhistory- czne czasy społeczeństwa ludzkiego“.

E. Berenstein podaje ten ustęp z Marxa, wraz z trzecim oddziałem dzieła Engelsa „Rozwój socjalizmu od utopii do nau- ki“ (dz. pryt.), (o którym dalej będzie mowa), jako najdobitniej- szy wykład materialistycznego pojmowania dziejów. Kautsky zowie go klasycznym. Masaryk w swojej krytyce marksyzmu ¹⁾ nie przyznaje jednak owemu ustępowi takiego charakteru z po- wodu, iż brak mu głównych cech klasycznych,—dokładności i ja- sności. Jakoż istotnie w szczegółach wiele tu można krytykować, ale zasadnicza myśl wydaje nam się jasną. Cała ideologia (t. j. ogół idei moralnych, religijnych, prawnych, filozoficznych, poli- tycznych) ma swe korzenie w sposobie produkcji i zamiany produkcji. Skoro ten sposób ulegnie zmianie, zmienia się i ca- ła oparta na niej ideologia. Ta ostatnia niema bytu samoistne- go, jest tylko odbiciem stosunków produkcji w świadomości ludzkiej. Jest to ta sama myśl, którą spotykamy np. w nastę- pującym zdaniu z „Kapitału“ ²⁾: „Technologia odsłania czynny

¹⁾ „Die philosophischen u. soziologischen Grundlagen d. Marxismus“ Wien 1899 str. 94.

²⁾ Kapitał I, str. 336.

człowieka do natury, czyli bezpośredni proces produkcyjny jego życia, a co zatem idzie i jego społecznych stosunków życiowych, oraz uwarunkowanych przez nie wyobrażeń umysłowych“.

Posłuchajmy teraz jeszcze co mówi Engels, najbardziej kompetentny tłumacz poglądów Marxa:

„Materiaлистyczne pojmowanie historii wychodzi z przekonania, że produkcya i wymiana produktów stanowią podstawę całego ustroju społecznego, że w każdym historycznym społeczeństwie rozdział produktów, oraz zależne od niego rozczłonkowanie społeczne na klasy i stany uwarunkowane są przez rodzaj i sposób produkcji. Wobec tego ostateczne przyczyny przeobrażeń społecznych i przewrotów politycznych mają swe źródła nie w głowach ludzkich, nie w rozwoju wiekuistych idei prawdy i sprawiedliwości, lecz w przeobrażeniu sposobu wytwarzania i zamiany. Szukać ich trzeba nie w filozofii, lecz w ekonomii odnośnej epoki. Budzące się pojmowanie tego, że istniejący ustrój społeczny niesprawiedliwy jest i bezrozumny, że rozum stał się niedorzecznością a dobro w tem jest tylko znakiem, iż sposoby wytwarzania i formy zamiany po cichu przeobraziły się tak gruntownie, iż żadną miarą nie dadzą się pogodzić z porządkiem społecznym, przystosowanym do uprzednich warunków ekonomicznych. Z tego wynika, że jednym środkiem usunięcia dostrzeżonego przeciwieństwa może być litylko przeobrażenie zasadnicze stosunków wytwórczości. Ale środek ten nie może być wymyślony z głowy, lecz za pośrednictwem myślenia racjonalnego winien być odnaleziony w danych materialnych faktach produkcji“.

Nad mogiłą swego długoletniego przyjaciela w ten sposób wyjaśniał Engels przewodnie jego idee, „podobnie jak Darwin odkrył prawa rozwoju przyrody organicznej, Marx odkrył takie prawa rozwojowe w dziejach człowieczeństwa. Ukryty dotąd pod mnóstwem ideologicznych wywodów prosty fakt, że ludzie przedewszystkiem muszą jeść, pić, mieszkać i odziewać się zanim będą mogli zająć się polityką, nauką, sztuką, religią i t. d., że przeto wytwarzanie bezpośrednich materialnych środków żywienia czyli każdoczesny stopień ekonomicznego rozwoju jakiegos ludu, albo jakiejś epoki – stanowi podstawę, na której rozwijają się urządzenia państwowe, stosunki prawne, idee artystyczne, naukowe, a nawet religijne, które tylko na tej podstawie wyjaśnione być mogą“.

Poglądu owego nie należy rozumieć w tym duchu, iż wytwarzanie środków zaspokajających materialne potrzeby życia jest tylko jednym z warunków wyższego rozwoju duchowego. Takie rozumienie tego stosunku nie przez Marxa zostało sformułowane, na długo przed nim już znalazło wyraz w maksymie łacińskiej; *primum vivere, dein philosophari*. Pogląd Engelsa zgodny z teorią Marxa wyraża tutaj, że sposób wytwarzania materialnego nie tylko warunkuje ubocznie, lecz wprost wydaje z siebie niejako cały wyższy rozwój życia społecznego ludzkości, wszelkie tkwiące w niem idee prawne, moralne i filozoficzne, religijne i t. d. Że tak należy rozumieć i wyjaśniać przytoczone słowa Engelsa, wynika to również z wielu innych analogicznych ustępów, jakie można znaleźć tak w jego pismach, jak i u Marxa.

Wprawdzie później, w listach swoich, pisanych już po śmierci Marxa, ograniczył nieco Engels to rozstrzygające znacze, nie stosunku wytwarzania ekonomicznego dla wzniesionej na nich „ideologicznej budowy społecznej“. I tak w r. 1890 i 1895 pisze, że produkcya i reprodukcyja są w ostatecznej instancyi, rozstrzygającym momentem historyi, ale nie jedynym. Sytuacyja ekonomiczna stanowi podstawę, wszelako rozliczne momenty budowy społecznej, (formy prawne i refleksy tych form w mózgach ludzkich, t. j. idee polityczne, religijne i filozoficzne) wywierają też swój wpływ na przebieg rozwoju. „Rozwój polityczny, prawny, filozoficzny, religijny, literacki, artystyczny i t. d. opiera się na rozwoju ekonomicznym, ale ze swej strony oddziaływa też na ekonomiczną swoją podstawę“.

Z tego wynika, że wedle Marxa i Engelsa, rozwój społeczeństwa zależny jest od rozlicznych czynników, które ostateczne swe źródło mają w rodzaju i sposobie wytwarzania. Produkcya, to jest technika w najobszerniejszem swoim znaczeniu, warunkuje stosunki własnościowe, a z tych wynika cały ogół urządzeń prawnych, politycznych, oraz idei rozpowszechnionych w społeczeństwie.

Wedle tego pojmowania historyi gospodarstwo społeczne ma być zasadą i punktem wyjścia wszelkich nauk o społeczeństwie. Każda nowa epoka ekonomiczna pociąga za sobą nowy okres wszechstronnego rozwoju, a to w duchu metody dyalektycznej, przez wytwarzające się przeciwieństwa. Przemianę stosunków ekonomicznych musi poprzedzać przeobrażenie dokonywane w społeczeństwie. Te ostatnie pozostają jeszcze

w swej mocy, gdy tamte powoli poczęły się już zmieniać. Powstaje stąd konflikt, ujawniający się w postaci walki klasowej, która, zaostrzając się coraz bardziej, prowadzi do rewolucyi społecznej i do wytworzenia nowego porządku społecznego, odpowiadającego nowym warunkom produkcji.

III. Cel, czyli wniosek ostateczny.

Za pomocą wyłożonej powyżej teoryi dziejów, usiłuje Marx wyjaśnić nowoczesny rozwój ekonomiczny, polegający rzekomo na tem, iż obecne społeczeństwo kapitalistyczne z mocy konieczności naturalnej musi się przeobrazić na społeczeństwo socjalistyczne. Aby ten ostateczny wniosek należycie zrozumieć, musimy jeszcze rozpatrzyć drugie wielkie „odkrycie“, przez które, wedle Engelsa, socjalizm ze stanu utopii przeszedł do stanu nauki. Jest to nauka o tak zwanej przez socjalistów *na d w a r t o ś c i*, opierająca się na zwykłej ekonomicznej nauce o wartości.

1. *Wartość*. W każdym społeczeństwie kapitalistycznym wszystkie wytwory mają charakter towaru. W każdym towarze rozróżnić należy dwojaką wartość: użytkową i zamienną. I tak np. chleb może służyć jako środek pożywienia, jest to jego wartość użytkowa; można go jednak sprzedać lub zamienić na inny towar, na tem polega jego wartość zamienna. Wartość użytkowa tkwi, wedle Marxa, w użyteczności jakiejś rzeczy dla zadowolenia ludzkich potrzeb, ma zatem swoją podstawę w pewnych chemicznych i fizycznych własnościach danej rzeczy; wartość zamienna natomiast uwarunkowana jest przez stosunki zamiany różnorodnych wartości użytkowych pomiędzy sobą. Jeśli np. wiem, że dwadzieścia funtów nici można zamienić na dwie pary obuwia, to oba towary mają jednakową wartość zamienną, jakkolwiek różne mogą być ich wartości użytkowe. Wartość zamienną ma towar dlatego tylko, że zawiera w sobie pracę ludzką i ilość tej pracy, tkwiącej w towarze, winna być miarą jego wartości zamiennej. Dwa towary zawierające tę samą ilość społecznie potrzebnej pracy mają też samą wartość zamienną. Jest to słynne marksowskie prawo wartości. Towary zamieniane są

pomiędzy sobą wedle stosunku tkwiącej w nich społecznie nieodzownej pracy przeciętnej.

W następstwie zbadamy bliżej tę teorię i wtedy też dokładniej ją wyłożymy słowami samego Marxa. Na tem miejscu wystarczy co tu powiedziane.

2. Nadwartość i jej tajemnica. Z nauki o wartości wyprowadza Marx swoją naukę o nadwartości, stosując do tamtej swoje poglądy na tkwiącą w wartości zamiennej siłę pracy ludzkiej. W dzisiejszych stosunkach własnościowych i siła pracy robotnika najemnego stała się towarem. Robotnik osobiście jest wprawdzie wolny, nie jest jednak posiadaczem dóbr wytwórczych, czyli narzędzi pracy i w skutek tego zmuszony jest siłą swej pracy na rynku ekonomicznym wystawiać. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest, iż dzisiejszy właścicielkapitalista posiada możność i sposobność bogacenia się kosztem robotnika. Posłuchajmy, co mówi o tem sam Marx.

„Jak w każdym towarze i w sile pracy rozróżnić trzeba wartość użytkową i zamienną. Ta ostatnia określona jest w sile pracy, przez ilość zawartą w niej pracy przeciętnej, czyli przez wartość środków żywnościowych, potrzebnych w normalnym stanie rzeczy dla utrzymania trwałej egzystencji siły pracy. Oprócz tego wszakże siła pracy posiada wartość użytkową jako dar przyrodzony, który robotnika nic nie kosztuje, a kapitaliście przynosi znaczne dochody“.

„Wartość (wartość zamienna) siły pracy i zużytkowanie jej w procesie roboczym (czyli jej wartość użytkowa), są to dwie wielkości różne. Te różnice wartości ma kapitalista na względzie, gdy kupuje siłę pracy“. Kapitalista płaci za wartość zamienną siły pracy, otrzymuje zaś „specyficzną wartość użytkową towaru, to jest siły pracy, polegającej na tem, że towar ten może się stać źródłem wartości i wyższej od tej, którą sam posiada. Oto jest specyficzna korzyść, którą kapitalista z siły pracy wyciąga. Istotnie, sprzedawca siły pracy, jak sprzedawca wszelkiego towaru, realizuje jej wartość zamienną, a oddaje użytkową jej wartość, to jest otrzymuje cenę wartości zamiennej swej siły pracy, a musi odstąpić nabywcy, kapitaliście całkowity z niej użytek. Nie może on otrzymać ceny za pierwszą wartość, bez odstąpienia wraz z nią drugiej wartości. Wartość użytkowa siły pracy, to jest praca

sama nie należy do jej sprzedawcy, podobnie jak wartość użytkowa sprzedanego oleju nie należy do handlującego tym produktem. Kapitalista kupił całą wartość dzienną siły pracy, należy więc doń użytek pracy robotnika. Ta okoliczność, że dzienne otrzymanie siły pracy kosztuje właściwie tylko połowę dnia, chociaż siła pracy działa przez cały dzień, t. j. przez cały dzień może być czynną, że zatem wartość, którą użycie tej siły wytwarza w przeciągu jednego dnia dwa razy jest tak wielka, jak własna jej wartość dzienna — ta okoliczność jest szczęśliwym zrzędzeniem dla nabywcy, a przytem nie jest niesprawiedliwością z jego strony wobec sprzedawcy. Jest to arcypomysłny kazus dla naszego kapitalisty. Robotnik znajduje tedy w warsztacie, czy w fabryce środki produkcji nie dla sześciogodzinnego, lecz dla dwunastogodzinnego procesu roboczego.

Jeśli np. wartość środków wyżywienia, jakich potrzebuje robotnik, wynosi trzy szylingi, to mamy tu wartość zamienną siły pracy, a zatem i cenę najmu, którą robotnik otrzymuje za swą pracę. Część czasu pracy, np. sześć godzin zużytkowuje robotnik na to, aby wartość otrzymaną w formie pieniędzy (trzech szylingów) wyprodukować w innej formie. Tę część czasu pracy zowie Marx koniecznym czasem pracy.

Ale robotnik poza sześcioma godzinami musi pracować jeszcze przez czas pewien, dajmy na to, przez drugie sześć godzin, czyli razem przez godzin dwanaście. Gdyby robotnik czynny był tylko w ciągu koniecznego czasu pracy, kapitalista nie otrzymałby żadnej nadwartości; cenę najmu zapłaconą robotnikowi osiągnąłby w innej postaci. Kapitaliście zależy przeto na tem, aby czas pracy jaknajbardziej przedłużyć, poza granice koniecznego czasu pracy. „Ten drugi okres procesu roboczego, w ciągu którego robotnik czynny jest poza kresem pracy koniecznej, jest dla niego również wydatkowaniem siły pracy, ale nie wytwarza dlań żadnej wartości. Jest to właśnie wartość, którą kapitalista z jak największą łatwością, jakby z niczego sobie wydobywa. Tę nadwartość kapitalista przywłaszcza sobie bezpłatnie i wobec panujących dzisiaj praw mieszczańskich, bez cienia niesprawiedliwości;

praca bowiem należy do właściciela materyału, do obrobienia którego jest zużyta, a tym właścicielem w społeczeństwie dzisiejszem jest nie wytwórca, to jest robotnik, lecz kapitalista.

3. Przemiana nadwartości na kapitał, proces akumulacyi kapitału i armia rezerwowa przemysłu.

Wiemy teraz jak wedle Marxa powstaje nadwartość. W ustroju społecznym, w którym środki wytwórcze stanowią monopol pewnej klasy, nadwartość może powstawać tylko przez wyzysk ludzkiej pracy. Nadwartość jest to wartość cudzej bezpłatnej pracy, przywłaszczona bez żadnego równoważnika. Osiągnięta w ten sposób nadwartość z kolei użyta być może do dalszej produkcji, a zatem do osiągnięcia nowych, coraz to wyższych nadwartości, zamieniających się stopniowo na kapitał. Kapitał jest to ogół środków produkcji znajdujących się w posiadaniu prywatnem i służących do wytwarzania nadwartości, czyli do wyzyskiwania cudzej siły pracy.

Przemiana środków produkcji, a szczególnie przemiana pieniędzy na kapitał, uwarunkowana jest przez to, iż posiadacz pieniędzy znajduje wolnego robotnika na ekonomicznym rynku towarów, wolnego w tem znaczeniu, iż jako wolna osoba rozporządza siłą swej pracy, nie posiadając przytem osobiście żadnych środków produkcji. Właściciel tych ostatnich pod tym tylko warunkiem użyje ich do wytwarzania dóbr, iż takowe wydawać mu będą nowe nadwartości, czyli pomogą mu przywłaszczyć sobie cudzą pracę. „Wartość staje się więc wartością procentującą, pieniędzmi procentującami, czyli staje się kapitałem. Powstaje on z obrotu towarów i znowu w ten obrót przechodzi, utrzymuje się w nim ciągle i pomnaża, wraca zeń powiększony i wciąż na nowo takie krążenie poczyna“.

Kapitalista musi ciągle rozszerzać swoje przedsiębiorstwa, zastosowywać w nich wszelkie możliwe udoskonalenia techniczne, jeżeli chce się utrzymać w walce konkurencyjnej. Rozszerzenie to pociąga za sobą powiększenie nadwartości, a zarazem też pomnożenie liczby proletaryatu i jego nędzy. „Dawny właściciel pieniędzy postępuje wciąż naprzód jako kapitalista, właściciel sił pracy w ślad za nim iść musi, jako robotnik; pierwszy zyskując wciąż na znaczeniu, coraz bardziej chciwy zysku, drugi coraz bardziej oporny, niechętny, jak ktoś, ktoby własną

skórę na sprzedaż przyniósł i nic więcej nie otrzymał, prócz wygarbowania jej“¹⁾.

4. Wielkość nadwartości; stosunek jej do zysku.

Całkowity kapitał użyty do osiągnięcia nadwartości składa się z dwóch części, z kapitału stałego i zmiennego. Stałym jest ten kapitał, który jest użyty do naprawy i udoskonalenia materiałów surowych, maszyn, budowli i t. d., ten nie przynosi żadnej nadwartości. Zamianie ulegają równoważniki: maszyna nie może wydawać żadnej nadwartości, ponieważ tyle tylko wartości nada produktom, ile jej traci. Oczywiście zdanie to ma znaczenie tylko przy uznaniu marksowskiej teorii wartości.

Kapitał zmienny, jest to część kapitału zamieniona na siłę pracy, jest to więc wypłacona robotnikowi cena najmu. Wielkość tej ostatniej różna jest, ponieważ cena najmu wogóle nie tylko osiąga swój równoważnik, lecz także daje pewien nadmiar mianowicie nadwartość. Stosunek nadwartości do zmiennego kapitału zowie Marx ratą nadwartości, czyli w y z y s k i e m. Rata nadwartości o tyle jest większą, o ile większa jest użyta do pracy liczba najemników, i o ile większy jest nadmiar faktycznego czasu pracy od koniecznego czasu pracy.

Od raty nadwartości trzeba odróżniać ratę zysku. Ta ostatnia mierzy się stosunkiem nadwartości do całego kapitału, zmiennego i stałego albo $\frac{m}{c+v}$. Jeżeli np. kapitał stały wynosi 4,000 m. zmienny 1000 m. i nadwartość 1000 m., to rata nadwartości będzie 100 procentów, rata zysku 20 m. procentów. Ponieważ skład całego kapitału bywa różny, gdyż wartość maszyn i materiałów surowych, oraz zużycie takowych w ciągu jednego dnia roboczego rozmaicie się przedstawia, więc, wedle Marxa, przy różnych kapitałach a jednakiej nadwartości różno mogą być raty zysku. Ponieważ kapitaliście zależy na zysku, musi więc on dbać o to, aby przy możliwie najmniejszym kapitale użytym do produkcji jak najwięcej osiągnął nadwartości. Musi więc starać się, aby robotnicy jak najdłużej pracowali poza koniecznym czasem pracy, a także wciągać do procesu roboczego tanią pracę kobiet i dzieci. Wreszcie musi zawsze mieć na wi-

¹⁾ Marx, „Das Kapital“, I, str. 157.—157.

doku, iżby praca stawała się, o ile można najbardziej produktywną przez zastosowanie odpowiednich urządzeń technicznych¹⁾.

Ta ostatnia okoliczność przy wyżej rozwiniętej technice, prowadzi do tego następstwa, iż czyni robotnika coraz bardziej zbędnym. Gdy w poprzednich okresach przemysł wyparł samodzielnych rzemieślników i z powodu niedoskonałej jeszcze techniki, którą się posługiwał, potrzebując coraz bardziej ekstenzywnej pracy, używał do niej coraz większej liczby najemnych robotników, — na wyższym stopniu swego rozwoju wywołał wprost odwrotny proces. Usiłuje pracować coraz intensywniej, t. j. przy pomocy możliwie najmniejszej pracy, jak najwięcej stara się wyprodukować, i o ile się da pracę ludzką zastąpić przez urządzenia techniczne. Przy tym samym nakładzie pracy, dzięki postępowi technicznemu, tkacz może sto razy więcej wyprodukować aniżeli na początku zeszłego wieku. Tym sposobem maszyna czyni pracę robotnika coraz bardziej zbędną. Tworzy się wciąż całe wojsko najemników, przekraczające liczebnie zapotrzebowanie przemysłu. Jest to „rezerwowa armia przemysłu“, pozostająca zawsze na rozporządzenie kapitału, użytkowa-

¹⁾ Przykładowo przytaczamy tutaj następujący ustęp z dzieła Marxa: „O ile maszyny czynią zbędną siłę mięśni, stają się przyczyną używania robotników pozbawionych tej siły, albo też z niedostatecznym rozwojem cielesnym. Dla tego też pierwszym słowem kapitalistycznego zastosowania maszyn była praca kobiet i dzieci. Zastąpienie dojrzałych pracowników i dojrzałej pracy miało za bezpośrednie następstwo powiększenie liczby najemników pracy, wciągnięcie do ich szeregów wszystkich członków rodzin robotniczych, bez różnicy płci i wieku. Przymusowa robota dla kapitalisty zastąpiła igraszki dziecięce, oraz swobodną pracę w kole rodzinnem, w obyczajowym, moralnym zakresie rodziny. Wartość siły pracy miała być odtąd określoną nie tylko czasem pracy potrzebnym do utrzymania dorosłego robotnika, lecz także i całej jego rodziny. Maszyna, rzucając wszystkich członków rodziny robotniczej na rynek pracy, rozdziela wartość siły pracy mężczyzny na całą rodzinę, czyli zmniejsza ona wartość siły pracy. I tak np. kupno czterech sił pracy składających rodzinę kosztuje może więcej, aniżeli przed tem kupno siły pracy samej tylko głowy rodziny, za to wszakże zamiast jednego, otrzymuje kapitalista cztery dni pracy i cena jej wypada w stosunku nadmiaru pracy czterech osób zamiast jednej. Cztery osoby zmuszone są oddać kapitaliście nie tylko swoją pracę, lecz swoją nadpracę, aby rodzina wyżyć mogła, takim sposobem, wraz z pomnożonym ludzkim materiałem eksploatacji, rozszerza maszyna przysługujące kapitaliście pole wyzysku i stopień wyzysku (Kapitał, I, str. 358—359). Oto jest doskonały przykład sposobu dowodzenia Marxa. Nie dowiedzione twierdzenia, dowolne uogólnienia i widoczna przesada płyną i wala się na siebie w strumieniu frazeologii heglowskiej.

na przezeń w czasie wysokiego napięcia pracy wytwórczej, a wyrzucana na bruk przy każdym krachu i idącym za tem zmniejszeniu produkcji.

Owa rezerwowa armia przemysłu utrzymuje cenę najmu pracy na niskim bardzo poziomie, co właśnie pożądane jest dla kapitału. „Prawo utrzymujące w ciągłej równowadze wzmaga- jącą się wciąż armię rezerwową, silniej przykuwa robotnika do kapitału, aniżeli przykuwał Prometeusza młot Hefaistosa do ska- ły. Warunkuje ono, odpowiadające nagromadzeniu kapitału, nagromadzenie nędzy. Na jednym biegunie gromadzi się co- raz większe bogactwo, na drugim coraz większa nędza, a zara- zem męka robotnika, jego niewola, ciemnota zezwierzęcenie i moralny upadek. I to wszystko staje się udziałem tej właśnie klasy, która kapitał wytwarza.

Już w „Manifeście komunistycznym“ powiedziano: „Nowo- czesny robotnik nietylko nie korzysta z postępu przemysłu, lecz owszem wraz z tym postępem upada coraz niżej, poniżej po- ziomu własnej swej klasy. Robotnik staje się pauprem a pau- peryzm szybciej się jeszcze rozwija aniżeli ludność i bogactwo“.

5. Koniec produkcji kapitalistycznej.

Na zasadzie swego pojmowania historyi, usiłuje nam Marx w końcu okazać, jak z dzisiejszego ustroju społecznego ma wy- rosnąć przyszłe państwo socjalistyczne.

Dzięki tym samym prawom, które pozwalają obecnie kapi- talizmowi uciskać i wyzyskiwać robotnika, sam kapitalizm bę- dzie musiał ustąpić miejsca wyższemu porządkowi społecznemu. Koło współzawodników w przemyśle zmniejszać się musi ciągle z biegiem czasu, gdyż każdy kapitalista większy zabija mniej- szych. Potęgą zwycięzców w tej walce ekonomicznej wzmagać się musi ciągle i stawać coraz uciążliwszą, z drugiej strony zaś zwiększać się musi ilość wydziedziczonych i ci coraz dotkliwszą znosić będą nędzę. Powstają wciąż nowe kryzysy przemysłowe okazujące, że warunki produkcji społeczeństwa wyrosły ponad jego poziom ekonomiczny. Skupienie środków pracy, uspołecz- nienie takowej i wyszkolenie zorganizowanej klasy robotników osiągają punkt, w którym pęknąć muszą więzy monopolu kapi- talistycznego, skupionego w rękach niewielu bogaczy. Wtedy następuje „wywłaszczenie wywłaszczycieli“ i przywrócona zostaje własność indywidualna, zostaje przywróconą, ale na podstawie, stanowiącej wynik rozwoju całej epoki kapitalistycznej, miano-

wicie na podstawie korporacji wolnych robotników i wspólnej własności ziemi, oraz środków wytwórczych, przez samych robotników wytwarzanych. Przemiana własności prywatnej, rozdzielonej i polegającej na pracy jednostek na kapitalistyczną jest oczywiście procesem o wiele dłuższym i bardziej zawiłym, aniżeli przemiana będących wytworem eksploatacji społecznej środków wytwórczych kapitalistycznej własności prywatnej, na własność społeczną. Tam dokonywało się wywłaszczenie mas ludowych przez niewielu uzurpatorów, tutaj chodzi o wywłaszczenie owych niewielu uzurpatorów przez masy ludowe“ (Marx).

6. Przyszłe społeczeństwo wedle pojęć Marxa. Przynotować co tylko ustęp ważny jest z tego względu, iż pozwala nam przeniknąć myślą do wnętrza przyszłego porządku społecznego, jak go sobie wyobrażał przywódca socjalizmu. Jeśli ten ustęp zestawimy z innymi wywodami „Kapitału“, to będziemy mieli następujące zasadnicze urządzenia, na których Marx chciał oprzeć porządek społecznej przyszłości:

a) Wspólna własność wszelkich środków wytwórczych, osiągnięta przez wywłaszczenie uzurpatorów kapitalistów, jakiego dokonać mają masy ludowe.

b) Eksploatacja społeczna, to jest zużytkowanie środków pracy na podstawie współdziałania (kooperacji) wolnych robotników, czyli publiczna organizacja pracy na gruncie demokratycznym.

c) Wytwory pracy mają być poczytane za zbiorowy wytwór społeczny. Część takowego ma iść na nowe wytwarzanie, inna część ma być rozdzielona jako własność prywatna do użytku wszystkich jednostek społecznych. Tak się przedstawia „na własnej pracy oparta własność prywatna“, o której Marx wielokrotnie mówi.

d) Co do rozdziału wytworów pracy rozróżnia Marx dwa okresy, albo dwie fazy rozwoju komunistycznego:

a) W pierwszej fazie społeczeństwa komunistycznego, w której ono bezpośrednio wyszło z kapitalistycznego społeczeństwa i zachowało wiele jeszcze po nim pozostałości miarą rozdziału dóbr jest wydajność pracy. „Wedle tego otrzymuje poszczególny wytwórca—po odciążeniu części nieodzownej dla zaspokojenia ogólnych potrzeb społeczeństwa — tyle właśnie ile daje. Daje pewną ilość swej pracy indywidualnej. Społeczny

dzień pracy składa się z sumy indywidualnych godzin pracy, a indywidualny czas pracy poszczególnego wytwórcy jest dostarczona przezeń część społecznego dnia pracy, czyli udział jego w ogólnej sumie pracy dokonanej w ciągu dnia. Otrzymuje on od społeczeństwa, czyli od zarządu odpowiedniej organizacji społecznej, świadectwo, że tyle a tyle pracy wykonał (po odciążeniu tej ilości jego pracy, która idzie na zasób zbiorowy). Na mocy tego świadectwa otrzymuje z magazynów, w których zgromadzone są środki spożywcze tyle wytworów, ile warta jest jego praca. Taż sama ilość pracy, którą dał społeczeństwu w pewnej formie, zwrócona mu zostaje w innej formie“.

„Panuje tu widocznie ta sama zasada, wedle której regulowana jest wymiana towarów, o ile ta dokonywa się między równymi wartościami. Treść i forma są zmienione, gdyż wśród przeobrażonych zasadniczo stosunków ekonomiczno - społecznych każdy człowiek dać tylko może swoją pracę indywidualną, a wzamian za to otrzymać litylko indywidualne środki spożywcze. Co do rozdziału tych ostatnich pomiędzy poszczególnych wytwórców ta sama panuje zasada, co przy wymianie równoważników towarowych: tyle a tyle pracy w jednej formie zamienione jest na równą ilość pracy w innej formie“.

Stąd Marx wyciąga wniosek, że w tej opisanej wyżej pierwszej fazie komunistycznej nie może być jeszcze zupełnej równości praw. Znikają już wtedy wprawdzie wszelkie różnice pomiędzy klasami społecznymi, wszyscy bowiem są jednako robotnikami, ale „uznawane są jeszcze nierówne uzdolnienia indywidualne, jako naturalne przywileje jednostek“. Jest to nieunikniony stan rzeczy w pierwszej fazie społeczeństwa komunistycznego, zrodzonej w ciężkich bólach ze społeczeństwa kapitalistycznego. Prawo nie może się wznosić ponad ekonomiczne ukształtowanie stosunków życiowych i uwarunkowany przez nie rozwój kulturalny społeczeństwa.

β) W wyższej fazie wszelka praca indywidualna staje się bezpośrednim składnikiem pracy zbiorowej, to jest poszczególna jednostka społeczna nie może mieć żadnych indywidualnych praw do wytworów pracy zbiorowej; każdy otrzymuje wtedy nie wedle miary wydajności swej pracy, lecz wedle miary swych potrzeb. „W wyższej fazie społeczeństwa komunistycznego, skoro zniknie niewolnicza podległość jednostek prawu podziału pracy, a zatem też zniknie wszelkie sprzeciwieństwo po-

między pracą umysłową i fizyczną; skoro praca stanie się nie tylko środkiem do życia, lecz także pierwszą potrzebą życia; skoro wraz z wszechstronnym rozwojem jednostek wzrosną też ich siły wytwórcze i wszystkie źródła bogactwa społecznego obfitszemi będą tryskać strumieniami — wtedy dopiero zacieśniony mieszczański horyzont prawny będzie mógł być przekroczony i społeczeństwo wypisze na swoim sztandarze hasło: „każdy wedle swych uzdolnień, każdemu wedle jego potrzeb“ (Marx).

Polecamy ten ustęp baczej uwadze czytelnika; powrócimy jeszcze do niego w następstwie.

§ 4.

Obecny stan socjalizmu w Niemczech.

Rzućmy teraz okiem na najnowszy rozwój i obecny stan socjalizmu, poczynając od krajów niemieckich.

I. Rozwój zewnętrzny.

O wzroście niemieckiej demokracji socyalnej mogą nam dać pewne wyobrażenie następujące liczby:

Przy wyborach do parlamentu niemieckiego, głosy socyalno-demokratyczne tak się przedstawiają:

W roku:	Liczby absolutne:	W procentach wyborców:	Ilość posłów socyal-demokracji:
1871	119,836	1,56	2
1874	351,670	4,12	9
1877	493,447	5,51	12
1878	437,158	4,79	9
		(pomimo rozwiązania parlamentu)	
1881	311,961	3,43	12
		(pomimo prawa przeciw socjalizmowi)	
1884	549,990	5,86	24
1887	763,128	7,81	11
1890	1,427,298	14,06	35
1893	1,780,989	16,75	44
1898	2,107,076	18,41	56
1903	3,010,771	24,02	81

Socjalna demokracja jest przeto najsilniejszą partją w sejmie niemieckim¹⁾. Trzeba wprawdzie mieć tu na uwadze, iż nie wszyscy głosujący na posłów socjalistycznych należą do socjalnej demokracji. Są tu także głosy żywołów niezadowolonych i opozycyjnych, które popierają kandydatów najbardziej wrogiego rządowi stronnictwa, aby dać ostrzejszy wyraz swojemu niezadowoleniu z istniejących stosunków, lub też z kandydatów stronnictw przeciwnych. Wyborcy należący do tej kategorii popierają socjalną demokrację, jako postrach przeciwko sferom rządzącym i wpływowym w państwie, aby je skłonić do ustępstw. „Wiemy dobrze, mówił Bebel na sejmie partyjnym w Dreźnie w r. 1903, że przy wszystkich wyborach znaczna ilość głosów padających na naszych kandydatów pochodzi od ludzi, którzy nie przyznają się wcale do socjal - demokracji“.

Zawsze jednak powyższe liczby świadczą o ogromnym i szybkim wzroście głosów socjal-demokratycznych. Ten ich wzrost, który już w latach siedemdziesiątych przestraszał wielu obywateli, był zapewne główną przyczyną, która spowodowała ks. Bismarka do wyjednania w r. 1878. z okazji zamachu na cesarza Wilhelma, specjalnego prawa przeciwko socyalistom, stosowanego w sposób iście drakoński i mającego rzeczywiście za skutek powstrzymanie rozwoju partji socyalistycznej. Wkrótce jednak zdołała ona przezwyciężyć następstwa tego dotkliwego ciosu, i to, co straciła na sile zewnętrznej zyskała na wewnętrznej spoistości. Skoro w r. 1890 zniesione zostało prawo wyjątkowe przeciw socjaldemokracji, okazała się partja ta bardzo silną, doskonale zorganizowaną, dzięki czemu mogła niebawem rozwinąć wszechstronną działalność w prasie, w parlamencie i w stowarzyszeniach.

Powodzenia swoje w ciągu długiego szeregu lat zawdzięcza niemiecka socjaldemokracja głównie doskonałej swej organizacji, którą przewyższa wszystkie inne stronnictwa w Niemczech.

¹⁾ W roku bieżącym stan rzeczy pod tym względem uległ zmianie. Po nagłym rozwiązaniu poprzedniego parlamentu, zarządzone nowe wybory dały socyalistom liczbę przedstawicieli o połowę mniejszą od poprzedzającej (38 posłów). Zaznaczyć jednak należy, że to niespodziewane tak dla socyalistów, jak i dla samego rządu zmniejszenie się przedstawicielstwa socjal - demokratycznego nie było wynikiem mniejszej liczby głosów socjalno - demokratycznych, (oddano 250,000 głosów więcej), lecz spowodowane zostało przez głosy wielu obywateli nie biorących uprzednio udziału w wyborach, a powołanych do tego obowiązku przez gorące odezwy rządu. (Przyp. tłum.).

Na sejmie partyjnym w Jenie w r. 1905, organizacja ta osiągnęła najwyższą centralizację.

Podstawą tej organizacji dla każdego okręgu wyborczego stanowi związek socyaldemokratyczny, do którego obowiązkowo należą jako członkowie, wszyscy zamieszkali w okręgu uczestnicy stronnictwa. Te związki łączą się z sobą w organizacjach prowincjonalnych i ogólnokrajowych, które kierują sprawami całego stronnictwa. Oczywiście wszystkie ustawy poszczególnych związków muszą pozostawać w zgodzie z zasadniczym statutem organizacyjnym całego stronnictwa. Prezydya poszczególnych związków socjalno-demokratycznych, a także organizacji prowincjonalnych i krajowych zobowiązane są składać coroczne sprawozdania prezydium całego stronnictwa o działalności, dochodach i wydatkach odnośnych grup.

Ustanowienie opłat od członków pozostawione jest związkowi prowincjonalnym i organizacjom krajowym. Okręgi wyborcze zobowiązane są przynajmniej 20 procent z przypadających im dochodów oddawać do kasy centralnej. Prezydium stronnictwa uprawnione jest do pozostawienia poszczególnym okręgom wyborczym dla własnego ich użytku, w razie potrzeby, przechodzącą 80 procent część ich wkładu.

Przedstawicielstwo naczelne stronnictwa tworzy sejm partyjny, zwoływany corocznie przez głównego przewodniczącego; uczestniczą w nim delegowani poszczególnych okręgów wyborczych, przy czym każdy okręg może być reprezentowany przez trzy osoby. Oprócz tego należą też do sejmu członkowie frakcyi parlamentarnej, prezydium partyjnego i komisji kontrolującej.

Prezydium stronnictwa składa się z dwóch prezesów, kasjera, sekretarza i dwóch asesorów. Wybierane ono jest przez sejm partyjny i wedle swego uznania rozporządza dochodami stronnictwa. Członkowie prezydium otrzymują wynagrodzenie, którego wysokość przez sejm partyjny bywa oznaczana. Żaden członek stronnictwa, bez wyraźnego upoważnienia sejmu partyjnego, niema prawa wglądać w sprawy i czynności prezydium i komisji kontrolującej, nie może czynić wypisów z ksiąg i aktów, ani też zasięgać wiadomości o stanie majątku partyjnego. Prezydium partyjne zajmuje się sprawami stronnictwa i kontroluje działalność jego organów, rozstrzyga także wszelkie spory, mogące wyniknąć w przedmiocie kandydatów do parlamentu pomiędzy poszczególnymi związkami i organizacjami.

Do stronnictwa należeć może każdy wyznający jego zasady i opłacający składkę. Traci prawo należenia do stronnictwa członek, który naruszył zasadnicze jego prawa, albo też przewinął przeciw zasadom uczciwości. Rozstrzyga o tem sąd polubowny, zwoływany przez prezydium.

Stan prasy partyjnej, wedle sprawozdania prezydium z lipca 1905 r., przedstawia się w następujący sposób. Ilość prenumeratorów organów prasy socyaldemokratycznej w państwie niemieckiem od r. 1899 do 1905 wzrosła z 400 tysięcy na 680 tysięcy. Głównym urzędowym organem stronnictwa jest berliński „Vorwärts“, który obecnie (1906) liczy przeszło 100,000 prenumeratorów, i w r. 1904 — 1905 miał dochodu 84,527 m. Dla kontrolowania zasadniczego i taktycznego stanowiska, jako też dla kierownictwa organu centralnego wybierana jest komisya prasowa, która wspólnie z prezydium partyjnem rozstrzyga o wszelkich okolicznościach, dotyczących zarządu i organizacji pisma. Opócz „Vorwärts“, własnością stronnictwa jest naukowy tygodnik „Nowy Czas“ („Die neue Zeit“), redagowany przez Kautskiego, a także „Równość“ („Die Gleichheit“) organ kobiecy, redagowany przez Klarę Zetkin, jedno pismo humorystyczne, jedno ilustrowane, to ostatnie wychodzące w 300,000 egzemplarzy.

Wedle sprawozdania prezydium partyjnego z dnia 1 lipca 1905 r. oprócz wyżej wymienionych, posiadało stronnictwo 55 czasopism codziennych, 2 wychodzące dwa razy w tygodniu, 5 tygodników, 2 dwutygodniki i 4 miesięczniki, 2 pisma humorystyczne i 2 pisma ilustrowane, 69 czasopism specjalnych. Oprócz tego, stronnictwo wydaje corocznie wiele milionów egzemplarzy broszur, pism ulotnych, kalendarzy i t. p. Wszystkie one trzymane są w tonie polemicznym i najczęściej zwrócone przeciwko Chrześcijaństwu. Wolne związki zawodowe, wszystkie prawie trzymające się kierunku socjalno demokratycznego, w r. 1904 wynosiły w Niemczech ogólną cyfrę 1,052,108 uczestników, w tem 48,604 kobiet. Dochód roczny związku wynosił 20,190,724 marek.

II. Rozwój wewnętrzny.

1. Jak już wyżej zaznaczyliśmy, spory zachodzące pomiędzy dwoma odłami stronnictwa socjalno - demokratycznego, to

jest pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami Lassalla, zakończone zostały w r. 1875 przyjęciem w Gotha programu kompromisowego (program gotajski). Przeciwno projektowi tego programu zwrócił się Marx z ostrą bardzo krytyką. Kongres uwzględnił niektóre tylko jego zarzuty. W skutek tego w r. 1891 Engels opublikował w „Nowym Czasie“ krytykę Marxa, co spowodowało parlamentarną frakcyę socyalnej demokracji do rewizyi programu gotajskiego. Z dyskusyi nad tą rewizyą wyniknął nowy, na partyjnym sejmie erfurckim (14—20 października 1891 r.) przyjęty program stronnictwa.

Podajemy oba te programy.

A. Program gotajski (1875 r.).

I. Praca jest źródłem wszelkiego bogactwa¹⁾ i wszelkiej kultury, a ponieważ praca produkcyjna możliwa jest tylko w społeczeństwie, a zatem do społeczeństwa, t. j. do wszystkich jego członków powinien należeć ogół wytworów, przy powszechnym obowiązku pracy, wedle równych praw, każdemu wedle racjonalnie usprawiedliwionych jego potrzeb.

W społeczeństwie obecnem środki i narzędzia pracy są monopolem kapitalistów; wynikająca stąd zależność robotników jest źródłem nędzy i niewolnictwa we wszelkich ich postaciach.

Wyzwolenie robotników uwarunkowane jest przez przejście środków pracy w posiadanie całego społeczeństwa, oraz przez społeczne uregulowanie pracy zbiorowej wraz z użyciem jej wytworów dla dobra ogółu i odpowiednim ich rozdziałem.

¹⁾ Zdanie to zostało uznane za fałszywe przez Marxa, w jego „Krytyce programu partyi socyalno-demokratycznej“. Wnoszono stąd, że Marx wyrzekł się swej teoryi, wedle której wszelka wartość z pracy pochodzi. Tak jednak nie jest. Bogactwo narodowe składa się wedle Marxa z wartości użytkowych, a te zawdzięczamy w tej samej mierze przyrodzie i pracy. Czy kraj jakiś bogaty jest, lub biedny w wino, zboże, węgle i t. p., zależy to w znacznej części od płodności gruntu, od położenia i przyrodzonych warunków tego kraju. Temu Marx nie przeczy. Właśnie zależność pracy od środków produkcji staje się dla robotnika przyczyną niewolnictwa we wszystkich stanach społecznych, w których nie jest on właścicielem środków. Marksowska teorya wartości orzeka tylko, że wartość zamienna czyniąca towar towarem, polega na pracy potrzebnej do jej wytworzenia. Z tego wyciąga Marx wniosek, że w epoce kapitalistycznej tworzenie się bogactw prywatnych, w przeciwieństwie do bogactw narodowych, czyli gromadzenie się „nadwartości“ w rękach kapitalistów, dokonywa się drogą przywłaszczenia cudzej pracy.

Wyzwolenie pracy musi być dziełem klasy robotniczej, względem której wszystkie klasy społeczne stanowią masę reakcyjną.

II. Wychodząc z tych zasad, robotnicza partya socjalistyczna niemiecka za pomocą wszelkich środków dąży do ustanowienia swobodnego państwa i socjalistycznego społeczeństwa, oraz do złamania spizowego prawa najmu, przez zniesienie pracy najemnej, usunięcie wyzysku we wszelkiej postaci, oraz wszelkiej nierówności, tak społecznej, jak i politycznej.

Socjalistyczna partya robotnicza niemiecka, jakkolwiek działa na razie w granicach jednej narodowości, posiada świadomość międzynarodowego charakteru ruchu robotniczego i zamierza wypełnić wszelkie obowiązki, jakie ten ruch na robotników nakłada, w celu prawdziwego zrealizowania wszechludzkiego braterstwa.

Socjalistyczna partya robotnicza niemiecka dla rozwiązania kwestyi socyalnej, domaga się ustanowienia przy pomocy państwowej socjalistycznych stowarzyszeń wytwórczych, pozostających pod demokratyczną kontrolą ludu roboczego. Stowarzyszenia wytwórcze dla przemysłu i rolnictwa w takim zakresie mają być do życia powołane, aby z nich wytworzyła się organizacya socjalistyczna zbiorowości społecznej.

Ta część programu zawiera cele ekonomiczne, stanowi przede główne jądro żądań socyalno-demokratycznych. Druga część programu ma na widoku cele polityczne, naprzód ostateczne i trwałe, następnie zaś tymczasowe, mające przeprowadzić dzisiejsze społeczeństwo do państwa socjalistycznego.

Socjalistyczna partya robotnicza niemiecka stawia następujące żądania jako podstawę ustroju państwowego.

1. Powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyborów i głosowania, z obowiązkiem tajemnem podaniem głosów wszystkich obywateli państwa, poczynawszy od dwudziestego roku życia, a to we wszystkich wyborach i głosowaniach tak w państwie jak i w gminie. Dzień wyborów i głosowania winien przypadać na niedzielę lub święto.
2. Bezpośrednie prawodawstwo, pochodzące od ludu. Rozstrzygający głos ludu o pokoju i wojnie.
3. Powszechna powinność wojskowa. Obrona ludowa zamiast wojsk stałych.
4. Usunięcie wszelkich praw wyjątkowych, dotyczących prasy, związków i zebrań, usunięcie w ogóle wszelkich praw ograniczających swobodę słowa, myśli i badań.
5. Prawomoc-

ność wyroków prawnych wydawanych przez lud. Bezpłatne sądownictwo. 6. Powszechne równe wychowanie ludu przez państwo. Powszechny przymus szkolny. Bezpłatna nauka we wszystkich zakładach wychowawczych. Uznanie religii za sprawę prywatną.

W obrębie dzisiejszego społeczeństwa socjalistycznego, partya robotnicza niemiecka stawia następujące żądania:

1. Możliwie największe rozszerzenie praw i swobód politycznych w duchu wyrażonych poprzednio postulatów zasadniczych.
2. Jedyny progresywny podatek dochodowy na rzecz państwa i gminy, zamiast innych istniejących, a szczególnie dotkliwych dla ludu podatków pośrednich.
3. Nieograniczone niczem prawo stowarzyszeń.
4. Odpowiadający potrzebom społeczeństwa normalny dzień roboczy¹⁾.
5. Zakaz pracy niedzielnej.
6. Zakaz pracy dzieci, oraz wszelkich prac kobiecych przynoszących ujmę zdrowiu i obyczajności.
7. Prawa zabezpieczające życie i zdrowie robotników. Sanitarna kontrola mieszkań robotniczych. Dozór nad kopalniami, fabrykami, warsztatami i przemysłem domowym wykonywany przez urzędników, których wybierają sami robotnicy.
8. Uregulowanie pracy więźniów.
9. Zupełny samorząd dla robotniczych kas pomocy i zapomogi.

B. Obecny erfurcki program. (1891) r.

I. Rozwój ekonomiczny społeczeństwa mieszczańskiego nieodwrotnie prowadzi do upadku rzemiosł i drobnego przemysłu,

¹⁾ Przez normalny dzień pracy należy tu rozumieć maksymalny dzień roboczy, to jest prawem oznaczoną ilość godzin, poza którą w żadnym zakładzie przemysłowym praca nie ma się przeciągać. Inni przez normalny dzień roboczy rozumieją czas pracy indywidualnej, potrzebnej do wykonania koniecznej pracy społecznej. Ten czas zmienia się odpowiednio do miary potrzeb, produktywności pracy i t. d. Aby znaleźć normalny dzień roboczy należy naprzód wyliczyć wiele godzin potrzeba do wytworzenia zbiorowej produkcji społecznej, a następnie wiele z tego czasu przypadnie na poszczególnego robotnika przy równomiernym podziale. Ten normalny dzień roboczy stawia socjalistyczny. ustrój społeczny, jako z góry ustalony. W ten sposób zdaje się go pojmować Marx. Inni zgodni z Rodbertusem przez normalny dzień roboczy rozumieją czas, w ciągu którego zdolny jest stale codziennie pracować robotnik z przeciętną miarą zdrowia sił i wysiłków, wśród przeciętnych warunków pracy. Ten czas oczywiście różny jest dla różnych gałęzi przemysłu. Im rodzaj przemysłu wymaga od robotników więcej trudów i niebezpieczniejszy jest dla zdrowia, tem mniej powinien też być dzień roboczy.

którego podstawą była własność prywatna narzędzi pracy, jakimi się posługiwał robotnik. Na skutek tego rozwoju robotnicy, utraciwszy tę własność stopniowo, zamienieni zostali na proletaryat, gdy tymczasem narzędzia pracy stają się monopolem nieznacznej liczby kapitalistów i wielkich właścicieli ziemskich.

Równoległe z tem zmonopolizowaniem środków wytwórczych postępowało stopniowe wypieranie drobnego, rzemieślniczego przemysłu przez olbrzymi przemysł fabryczny, a także rozwój udoskonalonych maszyn, oraz olbrzymi wzrost wydajności pracy ludzkiej. Wszystkie korzyści wynikające z tych przeobrażeń zostały zmonopolizowane przez kapitalistów i wielkich właścicieli ziemskich. Dla proletaryatu i upadających warstw średnich drobnego mieszczaństwa i włościan — wynikło stąd tylko wzmożenie się niepewności bytu, nędzy, ucisku, niewolnictwa, poniżenia i wyzysku.

Coraz większą staje się liczba proletaryatu, coraz licniejszą armia zbędnych robotników, coraz ostrzej zarysowuje się przeciwieństwo pomiędzy wyzyskanymi i wyzyskiwaczami, coraz gwałtowniejszy przybiera charakter walka klasowa pomiędzy mieszczaństwem i proletaryatem, walka dzieląca całe społeczeństwo współczesne na dwa wrogie obozy i będąca wspólną cechą wszystkich krajów przemysłowych.

Przepaść pomiędzy posiadaczami własności i bezwłasnościowymi proletaryuszami rozszerza się jeszcze przez tkwiące w samej istocie wytwórczości kapitalistycznej kryzysy ekonomiczne, które stają się coraz szersze i coraz bardziej niszczące i za następstwo mają ogólną niepewność, jako stan normalny społeczeństwa, a są najlepszym dowodem, że siły produkcyjne dzisiejszego społeczeństwa przerosły jego poziom gospodarczy, że własność prywatna środków wytwórczych nie daje się już pogodzić z celem ich zastosowaniem i pełnym rozwojem.

Własność prywatna środków wytwórczych, która dawniej zapewniała producentowi posiadanie wytworzonych przezeń produktów, stała się dziś najskuteczniejszym sposobem wywłaszczenia właściwych wytwórców, to jest włościan, rzemieślników i drobnych handlarzy i umożliwiła przywłaszczenie sobie produktów pracy przez ludzi nie pracujących, to jest kapitalistów i wielkich właścicieli ziemskich. Li tylko przeobrażenie kapitalistycznej własności prywatnej środków wytwórczych — ziemi, roli, kopalni, materiałów surowych, narzędzi, maszyn, środków

komunikacji—na własność społeczną, oraz przeobrażenie produkcji towarów na socjalistyczną, przez samo społeczeństwo i dla niego, jako całości, wytwarzaną produkcję sprawić może, iż wielki przemysł i wzmagająca się ciągle wydajność pracy społecznej mogą się stać dla klas wyzyskiwanych źródłem wyższego dobrobytu i wszechstronnego, harmonijnego udoskonalenia, gdy tymczasem dotąd są one tylko dla nich źródłem nędzy i ucisku.

To przeobrażenie społeczne oznacza wyzwolenie nie tylko klasy robotniczej, lecz i całej ludzkości, znoszącej dotkliwie skutki obecnych stosunków. Ale wyzwolenie to może być tylko dziełem klasy robotniczej, ponieważ wszystkie inne klasy społeczne, pomimo zachodzących pomiędzy nimi kolizji interesów, opierają się na gruncie własności prywatnej środków wytwórczych i solidarnie obstają przy utrzymaniu podstaw dzisiejszego społeczeństwa.

Walka klasy robotniczej przeciwko wyzyskowi kapitalistycznemu musi być nieodzownie walką polityczną. Klasa robotnicza nie może przeprowadzić walki ekonomicznej i ekonomicznie się zorganizować, dopóki nie posiada praw politycznych. Nie uskuteczni ona przejścia środków wytwórczych w posiadanie zbiorowości, dopóki nie posiadzie władzy politycznej.

Tę walkę klasy robotniczej uczynić jak najbardziej świadomą i wskazać jej nieodzowny cel przyrodzony—takie jest zadanie istotne stronnictwa socjalno-demokratycznego.

Interesy klasy robotniczej jednak są równe we wszystkich krajach z produkcją kapitalistyczną. Wraz z rozwojem komunikacji wszechświatowych, oraz produkcji dla wszechświatowych rynków, sytuacja robotników każdego poszczególnego kraju zależną jest od sytuacji robotników innych krajów. Wyzwolenie przeto klasy robotniczej jest sprawą, w której wszystkie kraje kulturalne równomierny winne wziąć udział. Tem przekonaniem powodowane socjalno-demokratyczne stronnictwo niemieckie poczuwa się do solidarności z uświadomionymi klasowo robotnikami wszystkich pozostałych krajów.

Socjalno demokratyczne stronnictwo niemieckie walczy przeto nie o nowe prawa i przywileje klasowe, lecz o zniesienie panowania klas i samych klas, o równe prawa i równe obowiązki bez różnicy płci i pochodzenia. Z tych zapatrywań wychodząc, zwalcza to stronnictwo w dzisiejszym społeczeństwie nie tylko wyzysk i ucisk robotników najemnych,

lecz wszelkiego rodzaju wyzysk i ucisk wszelkich klas, stronnictw, plemion i ras.

II. Biorąc za punkt wyjścia powyższe zasady socjalno-demokratyczne stronnictwo niemieckie następujące stawia żądania:

1. Powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyborcze z tajemnem podawaniem głosów wszystkich obywateli państwa, starszych ponad 20 lat wieku, bez różnicy płci, a to dla wszystkich wyborów i głosowań. Proporcjonalny system wyborczy, aż do wprowadzenia takowego, nowy podział okręgów wyborczych po każdym spisie ludności. Dwuletnie okresy prawodawcze. Wybory i głosowania odbywające się w uznanym prawnie dniu spoczynku. Wynagrodzenie odpowiednie dla wybranych przedstawicieli ludu. Zniesienie wszelkich ograniczeń co do przysługujących obywatelom praw politycznych.

2. Ustawodawstwo ludowe za pośrednictwem prawa propozycji i odrzucenia ustaw. Samookreślenie i samorząd ludu w państwie, w prowincjach i w gminach. Wybór władz zwierzchnich przez lud, odpowiedzialność i możność karania takowych. Coroczne stanowienie podatków.

3. Wychowanie w duchu bezwzględnej poszanowania prawdy. Obrona ludowa na miejsce wojsk stałych. Rozstrzyganie o wojnie i pokoju przez przedstawicielstwo ludowe. Rozpatrywanie sporów międzynarodowych w drodze sądów polubownych.

4. Usunięcie wszelkich praw ograniczających lub niedopuszczających swobody słowa, związków i zebrań.

5. Zniesienie wszelkich praw, które upośledzają kobiety w ich stanowisku publicznym i prywatnym względem mężczyzny.

6. Uznanie religii za sprawę prywatną. Usunięcie wszelkich wydatków z zasobu publicznego dla celów kościelnych i religijnych. Gminy kościelne i religijne mają być poczytywane za związki prywatne, posiadające najzupełniejszy samorząd wewnętrzny.

7. Szkoła bezwyznaniowa ¹⁾. Obowiązkowe uczęszczanie

¹⁾ W piśmie „Grundsätze u. Forderungen d. Social - Democratie“ ogłoszonej przez Kautskiego i Schönlanka (Berlin 1892) uczyniona jest do tego punktu następująca uwaga: „Jeśli religia jest sprawą prywatną, konsekwentnie

do publicznych szkół ludowych. Bezpłatne nauczanie i posługiwanie się środkami naukowymi. Pomoc udzielana w szkołach ludowych i wyższych zakładach naukowych wszystkim uczniom i uczennicom okazującym wyższe zdolności do dalszego kształcenia się.

8. Bezpłatne sądownictwo i bezpłatna porada prawna. Wykonywanie sądownictwa przez sędziów przez lud wybranych: Ludowe sądownictwo kryminalne. Odszkodowanie niewinnie oskarżonych, uwięzionych i osądzonych. Zniesienie kary śmierci.

9. Bezpłatna porada i pomoc lekarska wraz z pomocą akuszerską i środkami leczniczymi. Bezpłatne pogrzeby.

10. Stopniowo progresywny podatek od dochodów i majątków dla pokrycia wszelkich publicznych wydatków, o ile takowe z podatków mają być pokrywane. Obowiązek samoceny siły podatkowej obywateli. Postępujący stopniowo podatek spadkowy, wedle rozmiaru spadku i stopnia pokrewieństwa. Zniesienie wszelkich podatków pośrednich, a także ceł i innych społeczno-gospodarczych urzędzeń, które podporządkowują interesy zbiorowości interesom uprzywilejowanej mniejszości.

Dla ochrony klasy robotniczej stawia stronnictwo socjalno-demokratyczne niemieckie następujące żądania.

1. Narodowe i międzynarodowe ustawodawstwo ochrony robotniczej na następujących zasadach:

a) Ustanowienie maksymalnego dnia roboczego na osiem normalnych godzin pracy. b) Zakaz najemnej pracy dzieci poniżej lat 14. c) Zakaz pracy nocnej, za wyjątkiem tych gałęzi przemysłu, które z natury swojej, ze względów technicznych, albo też z uwagi na dobro publiczne pracy nocnej wymagają. d) Nieprzerwana pauza spoczynkowa najmniej 36 godzin, w każdym tygodniu dla każdego robotnika.

2. Nadzór nad fabrykami i pracą fabryczną. Zbadanie i uregulowanie stosunków robotniczych we wszystkich miastach i krajach przez odpowiedni urząd robotniczy państwowy, okręgowy i przez izby robotnicze. Stosowanie zasad higieny przy pracy fabrycznej.

szkoła musi być zakładem czysto-świeckim. Mieszać do nauki dzieci rzeczy religijne poczytać należy za błąd zasadniczy. Współdziałanie sił kościelnych przy nauczaniu jest wobec tego niedopuszczalne.

3. Ustawodawcze równouprawnienie robotników rolnych i służących z robotnikami fabrycznymi.

4. Zabezpieczenie prawa stowarzyszeń.

6. Podjęcie przez państwo ubezpieczenia robotników z obowiązkowym uczestnictwem w zarządzie takowego przedstawicieli klasy robotniczej.

Program erfurtski oznacza przede wszystkim zwycięstwo zwolenników Marxa nad zwolennikami Lassalla. W następujących głównych punktach różni się program erfurtski od poprzedzającego go programu gotajskiego. Program erfurtski kładzie znacznie silniejszy nacisk na tak zwany materialistyczny rozwój dziejowy, który wedle rozumienia Marxa, powoduje przejście z dzisiejszego kapitalistycznego do socjalistycznego społeczeństwa, za pośrednictwem nieodzownego procesu przyrodzonego, który ma polegać na koncentracji ciągłej środków wytwórczych w rękach nie wielu przedsiębiorców. Usunięte zostało natomiast z owego programu twierdzenie, uznające pracę za źródło wszelkich bogactw, a także spiszowe prawo najmu, oraz domaganie się kontraktu roboczego dla każdego robotnika, domaganie się które pozostawało w sprzeczności z dodatkiem, że każdy z zasobu ogólnego wytworów ma otrzymać ilość ich odpowiadającą swym racjonalnym potrzebom. Uwzględniono też w nowym programie w wyższym stopniu stowarzyszenia wytwórcze. Obok kapitalistów wymienieni są też w nim wielcy właściciele ziemscy, jako korzystający z monopolu przywłaszczenieli środków produkcji. Wreszcie program erfurtski uwzględnia wyraźniej stanowisko kobiet, zapewniając im zupełne równouprawnienie z mężczyznami w ustawodawstwie publicznem i prywatnem.

2. Jakkolwiek wszyscy niemieccy socjalni demokraci w istocie rzeczy uznają przytoczony program, to jednak nowemi czasami wystąpiły wśród nich różne kierunki, które posiadają rozstrzygające może znaczenie dla dalszego rozwoju socjalnej demokracji.

Wszystkie występujące nowszemi czasami w pośród niemieckiej socjalnej demokracji różnice mniemań dotyczą głównie pojęcia rewolucji. Wszyscy są zwolennikami rewolucyjnej socjalnej demokracji, ale wyraz rewolucya rozmaicie rozumieją.

Nie może ulegać wątpliwości, iż przewodnicy stronnictwa w pierwszym okresie jego rozwoju przez rewolucję rozumieli zbrojne powstanie proletaryatu.

Na końcu manifestu socjalistycznego 1847 r. powiedziano: „Komuniści nie myślą ukrywać swoich widoków i zamiarów. Oznajmiają otwarcie, że cele ich mogą być osiągnięte litylko przez gwałtowny przewrót dotychczasowego porządku społecznego. Niech klasy panujące zadrżą przed rewolucją komunistyczną. Proletaryat nic nie ma w niej do stracenia, prócz swych kajdan, a cały świat ma do zdobycia. „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“. Było to, jak widzimy, jawnem zapowiedzeniem rewolucyi w najzwyczajniejszym jej znaczeniu, rewolucyi posługującej się środkami przemocy fizycznej.

Że Marx nie przენiewierzył się później swoim przekonaniom, dowodem oznajmienie jego na kongresie w Hadze (wrzesień 1872 r.). „W większości krajów europejskich przemoc musi być dźwignią naszej rewolucyi, przemocą musimy się posługiwać, aby ugruntować panowanie robotników.... Rewolucya musi być solidarna. Bierzmy przykład z komuny paryskiej, która upadła, ponieważ równocześnie w innych stolicach w Berlinie, w Madrycie i t. d. nie wybuchnął ruch rewolucyjny, w związku z potężnem powstaniem proletaryatu paryskiego“. Wszak to dosyć wyraźne. I w swojej krytyce programu partyi socjalno-demokratycznej wyznaje Marx otwarcie, że przejście od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego może się tylko dokonać przez panowanie rewolucyjnej dyktatury proletaryatu. Bebel składa w parlamencie następujące wyjaśnienie w sprawie współczesnych rozruchów socjalistycznych: „Jest to tylko mała potyczka awangardy w wojnie, którą podejmuje proletaryat przeciwko wszelkim pałacom“. Innym razem zaznacza, że rewolucya nie może być dokonana przez kropienie wodą różanną. W piśmie swoim: „Nasze cele“ (*Unsere Ziele*) tak się wyraża o zastosowaniu przemocy: „Nie należy się przestraszać wobec użycia środków przemocy, wobec możliwych gwałtów, ekspropriacji i t. d. Historia uczy, że po wszystkie czasy nowe idee tylko przez walkę gwałtowną z przedstawicielami przeszłości torowały sobie drogę na świecie, i że bojownicy ich, owych przedstawicieli przeszłości wszelkimi środkami starali się usunąć ze swej drogi“. Nie bez słuszności też mówi Marx w swoim „Kapitale“: „Przemoc jest akuszerką przestarzałej społeczności, ciężarnej nowym ustrojem społecznym; przemoc sama jest potęgą ekonomiczną“. Bebel odpowiadając posłowi saskiemu, Götzowi na pytanie, jak się ma

urzeczywistnić państwo przyszłości, miał wyzec: „Zetniemy 100,000 głów i wszystko będzie gotowe“.

Liebknrecht w piśmie swoim o stanowisku politycznym socjalnej-demokracji (1869 r.), w którym napiętnował jako zdradę uczestnictwo jej w pracach parlamentarnych, mówi wyraźnie: „Socjalizm nie jest to kwestya teoretyczna, lecz poprostu kwestya siły, która nie w parlamencie, lecz na ulicy, na polu bitwy ma być rozstrzygnięta, jak wszelka kwestya siły“.

Na kongresie socjalistycznym w Gandawie (1877 r.) tenże Liebknecht takie rzuca groźby: „Ostatecznie armia składa się z synów ludu, których pozyskamy przez naszą propagandę rewolucyjną..... Skoro dzień właściwy nadejdzie karabiny i armaty same przez się odwrócą się, aby zniweczyć wrogów ludu socjalistycznego“.

Nie można też pominąć tu haniebnych hymnów pochwalnych, które berlińskie „Vorwärts“ wygłaszał na cześć nihilistów straconych w Warszawie 28 stycznia 1885 r. Powiedziano tam między innymi: „Chwała dzielnym. Zwyciężyć musi sprawa mająca takich bojowników. Krew męczenników jest nasieniem męczenników. Naprzód bracia polscy“.

Skoro 10 czerwca 1902 r. stracony został Hirsz Lekuch (Leckert), który uczynił zamach na gubernatora wileńskiego, pisze „Vorwärts“, pod tytułem „Męczennik uciśnionych“: „Stracony bojownik na zawsze pozostanie w historii ujarzmionego ludu rosyjskiego, w historii strasznych cierpień i nieustraszonego heroizmu“. Czyż nie jest to wysławianie zabójstwa politycznego?

W r. 1890 pisze Engels w liście, który „Vorwärts“ ogłosił w październiku 1901 r: „Jest to wielkiem złudzeniem jeśli oczekuje się wprowadzenia w Niemczech republiki na drodze pokojowej, nie tylko republiki, lecz nawet komunistycznego społeczeństwa“. „Można wprawdzie jakoś precyzyjnie się obok republiki (w programie partji socjalno demokratycznej), ale wedle mego mniemania trzeba dążyć poza ten cel do skupienia wszelkich środków politycznych w rękach przedstawicielstwa ludowego“. W dalszym ciągu wywodzi, że proletaryat może tylko posługiwać się formą jednej, niepodzielnej republiki“. Nie można tego w prawdzie w Niemczech powiedzieć jawnie w programie, należy jednak zwalczać złudzenie, że istnieje

jące stosunki na drodze prawnej dadzą się przeobrazić w społeczeństwo komunistyczne“.

Nie ma przeto żadnej wątpliwości, że główni przywódcy socjalnej demokracji, szczególnie Marx i Engels nadzieje swoje dla Niemiec zasadzali zawsze na przewrocie rewolucyjnym. Wprawdzie nie brak także oświadczeń Bebla i Liebknechta pozostających w sprzeczności z tem dążeniem. Należy jednak zaznaczyć, że zwrócone są one zazwyczaj nie do uczestników lecz do przeciwników socjalizmu i zmierzają widocznie do osłabienia siły ich zarzutów przeciw rewolucjonizmowi socjalistycznemu. I tak, podczas lipskiego procesu o zdradę stanu (1872 r.), oświadczył Liebknecht znany nam ze swoich haseł rewolucyjnych na kongresie gandawskim:

„Chcemy być rewolucjonistami w tem znaczeniu tylko, iż wierzymy w niemożność rozstrzygnięcia kwestyi socjalnej za pomocą paliatywów, w rodzaju tanich kuchni i stowarzyszeń spożywczych, lecz domagamy się środków radykalnych. A czy te środki mają być pokojowe lub wojownicze zależy to nie od nas, lecz od naszych przeciwników, osób miarodajnych w dzisiejszem państwie“. Wyraźniej jeszcze wypowiedział się jego współoskarżony Bebel. „Wyraz: rewolucyjny ma być zawsze rozumiany w tem znaczeniu, jakie co tylko nadał mu Liebknecht. Przy dźwięku tego wyrazu nie błyszczą nam przed oczami widły. Rewolucya znaczy przekształcenie jakimi bądź środkami. Że stronnictwo robotnicze zawsze rozumiało ten wyraz w nadanem tu przez nas pokojowem znaczeniu, wynika już z broszury Lassalla mającej zasadnicze znaczenie dla niemieckiego ruchu robotniczego i będącej do dziś dnia abecadłem socjalizmu“. Podobne wyjaśnienie daje Bebel w parlamencie 31 marca 1881 r. „Chcemy drogi tak zwanej reformy, chcemy podjąć próbę osiągnięcia stopniowego naszych celów, na drodze prawodawczej i rozwoju organicznego“.

Podobne oświadczenia coraz częściej powtarzają się szczególnie od czasu zniesienia w r. 1890 prawa przeciw socyalistom. To zmienione stanowisko socjalnych demokratów względem rewolucyi było nieodzowną konsekwencją uczestnictwa ich w parlamencie. Im potężniejszym stawało się stronnictwo, im liczniejsze zdobywało sobie przedstawicielstwo w sejmie, tem bardziej niemożliwem stawało się jego dotychczasowe, negacyjne stanowisko. Dla tego też kongres w Wyden (1880 r.) oznajmił, że

nie daje się zaprzeczyć konieczności przeprowadzenia w parlamencie niektórych cel ochronnych dla dobra robotników niemieckich.

W Erfurcie oznajmił Bebel, że na kongresach w Wyden, w Kopenhadze i w St. Gallen postanowione zostało, iż posłowie socjalistyczni w parlamencie nie mają zajmować stanowiska wyłącznie negacyjnego, lecz owszem, winni dołożyć wszelkich starań w celu uzyskania ustępstw dla klasy robotniczej.

„Rewolucya, dodaje on do tego, dzisiaj stała się istną niemożliwością. Ktokolwiek mniema, że pomimo olbrzymich postępów dzisiejszych, nietylko w rzeczach militarnych, lecz także politycznych, a szczególnie ekonomicznych, my socjalni demokraci za pomocą dawnych środków partji mieszczańskich, jak np. przez wznoszenie barykad i t. p., zdołamy cel nasz osiągnąć, ten w wielkim pozostaje błędzie“.

3. Przeciwno tej pozornie zmienionej taktyce stronnictwa w samem jego łonie powstała niebawem reakcya. Już w 1884 r. protestuje przeciw taktyce socjalno-demokratycznej frakcji parlamentarnej „Wezwanie“ (*Aufruf*) towarzyszy frankfurckich. „Nasi przedstawiciele coraz bardziej wdają się w pertraktacye dyplomatyczne z przedstawicielami dzisiejszego społeczeństwa.... jeśli przywódcy będą usiłowali wciągnąć was w kałużę parlamentaryzmu, pokażcie im, że jesteście prawdziwie rewolucyjnymi demokratami socjalnymi“. Ten epizod w dziejach socjalnej demokracji zowie się ruchem „młodosocjalistycznym“, albo „niezależnych socjalistów“. Na czele jego stali berlińscy towarzysze: Werner, Wildberger, Auerbach i inni, domagający się „szybszego tempa“ i otwartego przyznania się do zasad rewolucyjnych. Potępiali oni przecenianie „parlamentowania“ ze strony przywódców socjalno-demokratycznych i chcieli się niem posługiwać litylko jako środkiem agitacyjnym. Jak widzimy, zbliżali się oni do zasad anarchistycznych, w rodzaju Mosta i Haselmanna. Wielu z nich wykluczono następnie z partji socjalno-demokratycznej; usiłowali oni utworzyć odrębną partję niezależnych socjalistów. Znaczenia wielkiego ta ostatnia partya nie osiągnęła, pewną jest wszakże rzeczą, iż i w obrębie socjalnej demokracji nie brak zwolenników zasad podobnych tym, które wyznają niezależni socjaliści; ci domagają się wciąż ostrzejszego zarysowania rewolucyjnych dążeń socjalnej demokracji.

Dowodzą tego fakty z najnowszych czasów. W dniu 23

sierpnia 1905 r. odbyły swoje zebranie przynależne do berlińskiego kartelu organizacye wolnych związków zawodowych, które oddzieliły się od socyalnej demokracji i utworzyły odrębne stronnictwo anarchiczno - socyalistyczne. W głosowaniu o zmierzających do tego celu rezolucyach naliczono 3,000 osób, które za nimi się oświadczyły, a tylko 20 przeciwko nim. Anarchiści socjaliści pod przewodnictwem dr. Friedberga i Edmunda Fischera za hasło bojowe wzięli odłączenie się zupełne bojowników proletaryackiej walki klasowej od dzisiejszego państwa klasowego, jego praw i instytucyi. Ten nowy ruch rewolucyjny objawiający się wśród związków zawodowych, zgadza się z socyalistami niezależnymi w następujących opiniach zasadniczych: 1) W krytyce parlamentowania. 2) W potępianiu dawnych centralistycznych związków zawodowych. 3) W podnoszeniu doniosłości pozaparlamentarnych ruchów masowych (np. uroczystości majowych). 4) W niskiej ocenie pracy na polu powolnych reform socyalnoekonomicznych. 5) W publicznej propagandzie ateizmu. 6) W organizacyi rewolucyjno - socyalnych związków, mających na celu zwalczenie za pomocą strejku generalnego gospodarki kapitalistycznej i porządku państwowego.

Urzędowa socyalna demokracja przedstawiała wprawdzie ten ruch jako zupełnie niewinny, ale nie miała w tem słuszności. Otwarcie to wyznaje P. Kampfmeyer w „Socialistischen Monatsheften“, „Berlin, mówi on, stał się widownią formalnego buntu przeciwko dotychczasowej taktyce demokracji socyalnej. Zbuntowani towarzysze socyalno-demokratyczni stanowią nietylko drobne, pozbawione dyscypliny oddziały, lecz formalne bataliony bojowe zorganizowanej armii. Należą oni nie do pozbawionej wiadomości masy zbiegów socyalno - demokratycznych, lecz do żołnierzy partyi, wyrobionych doskonale teoretycznie i taktycznie i wypróbowanych w wielu gorących bojach. To otwarte wyznanie o istocie i charakterze najnowszych burzliwych opozycjonistów w łonie stronnictwa, musimy tutaj dobitnie zaznaczyć, w przeciwnym razie bowiem nigdybyśmy nie pojęli należyte istotnego znaczenia buntu, rozwijającego się w naszych oczach. Zupełnie bezzasadne są skargi na niedostateczne teoretyczne wyrobienie berlińskich socyalno - demokratycznych zawodowców. Nie wnikają one do istoty rzeczy... przywódcy nowego buntu zawodowo socyalistycznego pochłonęli olbrzymie masy teoretyczno - socyalistycznej literatury“. Nieja-

sność, jaką stawiano za zarzut zorganizowanym miejscowym związkom zawodowym, wynika wedle Kampfmeyera, „nie tyle z braku teoretycznego wykształcenia, ile właśnie z wewnętrznej jego istoty. Czy nie można tu powiedzieć: niejasne teorie, nie jasne głowy? Na teoryach nie zbywało dotąd socjalnej demokracji, widoczny był jednak brak jasności w teoryach. Dość wspomnieć tak zasadniczo różne poglądy najbardziej wyszkolonych naszych towarzyszy we względzie teorii zwiększającej się nędzy i nieuniknionych katastrof i t. p.“. I porównywa następnie Kampfmeyer dzisiejszą socjalną demokrację do mętnego, fermentującego wina.

Te ciekawe wyznania niezbyt harmonizują ze zwykłym samochwalstwem wiedzy socjalno - demokratycznej. Przyszłość pokaże czy nowe stronnictwo anarchiczno - socjalistyczne zdoła osiągnąć trwałe znaczenie.

4. Większe w każdym razie znaczenie dla przyszłości socjalnej demokracji ma sprzeciwienie pomiędzy prawowiernymi marksystami i tak zwanymi rewizjonistami, na których czele stoją przedewszystkiem G. v. Vollmar i E. Bernstein.

Vollmar już w początkach lat dziewięćdziesiątych oświadczył się stanowczo przeciw zbyt gwałtownym zapędom, z czego wyniknęły już wówczas ożywione spory w łonie socjalnej demokracji. Vollmar zalecał oprzeć się na istniejącym stanie rzeczy i nieść stopniową pomoc robotnikom przez reformy możliwe już w dzisiejszem społeczeństwie i mogące stanowić przejście organiczne do społeczeństwa przyszłości. Przewódcy partyi, szczególnie w Niemczech północnych, Bebel, Liebknecht i inni wystąpili z tego powodu przeciw niemu z zarzutami, że jest on socjalistą państwowym, że usiłuje stworzyć oportunistyczne, narodowe stronnictwo reformy. „Prawdziwa socjalna demokracja, wedle wyrażenia Bebla, uważa wymagania w sprawach najbliższych za rzecz uboczną, cele ostateczne za rzecz główną, nie zaś odwrotnie, jak to chciał uczynić Vollmar“. Pragnie ona z możliwie największą szybkością dążyć do celu.

Szczególniej ożywione toczyły się spory pomiędzy Vollmarem i jego przeciwnikami w przedmiocie pojmowania socjalizmu państwowego. Ponieważ zarzucano mu socjalizm państwowy, ogłosił przeto pod tym tytułem artykuł w „Revue bleu“, w którym wypowiada następujący pogląd: „Przez socjalizm państwowy ogólnie można rozumieć zasadę, wedle której

państwo istniejące nietylko jest organizacją dla celów politycznych, lecz rozciąga swoje zwierzchnicze wpływy na dziedzinę gospodarczo - społeczną, tak, iż państwu przypada w udziale nie samo tylko regulowanie stosunku pomiędzy robotnikami i przedsiębiorcami, lecz także przenoszenie poszczególnych działów produkcji dóbr pod własne, bezpośrednie swoje kierownictwo". Tego socjalizmu państwowego, wedle zdania Vollmara, nie należy koniecznie zwalczać, owszem ze stanowiska socjalnej demokracji można z zupełną słuszością pewne dążenia państwowo - socjalistyczne uznawać i popierać.

Z powodu tych swoich poglądów ściągnął na siebie Vollmar ostre zarzuty Liebknechta w „Vorwärts“ i Kauskyego w „Nowym Czasie“. Mówiono nawet o przeniewierzeniu się przewodnim zasadom partji.

Definicja Vollmara jest istotnie dość nieokreśloną. Może ona być przyjętą przez tych nawet, co nie należą do socjalnej demokracji. I tak np. A. Wagner stoi mniej więcej na stanowisku owej definicji, ale i socjalny demokrat może się równie na nią zgodzić, jeżeli uważa socjalizm państwowy nie za cel istotny, lecz tylko za środek, albo za stadyum przejściowe do dalszych i ostatecznych zadań socjalistycznych. Takie było wszakże istotne mniemanie Vollmara, jak to widać z jego wywodów we wspomnianym artykule i z późniejszych wyjaśnień. To też mógł on bez wahania przyjąć wraz z Liebknechtem następującą rezolucję, która prawie jednogłośnie przyjętą została na partyjnym sejmie berlińskim w r. 1892.

„Sejm partyjny wyjaśnił: Socjalna demokracja nie ma wspólnego z tak zwanym socjalizmem państwowym, ten ostatni, o ile dąży do upaństwowienia w celach fiskalnych, usiłuje postawić państwo na miejsce kapitalistów prywatnych i dać mu władzę nałożenia na lud pracujący podwójnego jarzma, wyzysku ekonomicznego i politycznej niewoli“.

„Tak zwany socjalizm państwowy, o ile zajmuje się reformami socjalnymi, albo polepszeniem losu klasy robotniczej jest to system połowiczny, zawdzięczający swe postanowienie obawie przed demokracją socjalną. Zamierza on za pomocą drobnych ustępstw i różnorodnych paliatywów odciągnąć klasę robotniczą od socjalnej demokracji i takim sposobem sparaliżować tę ostatnią“.

„Demokracja socjalna nigdy nie zauiedbywała popierać

tych środków państwowych, które prawdziwie dążyły do polepszenia losu klasy robotniczej wśród dzisiejszych stosunków ekonomicznych. Poczytywała wszelako zawsze podobne środki li tylko za drobne ustępstwa, które nie mogą jej powstrzymać w dążności do przekształcenia dzisiejszego państwa i społeczeństwa“.

„Demokracja socjalna z natury swej jest rewolucyjną; socjalizm państwowy konserwatywnym; są to więc dwa nieprzejednane przeciwieństwa“. W pierwszej części i w zakończeniu powyższej rezolucyi przemawia Liebknecht, przedostatnie punkty pochodzą od Vollmara. Ponieważ temu ostatniemu chodziło więcej o kwestye taktyki, aniżeli o problemat zasadniczy, a co do taktyki swoją opinię zdołał on stanowczo przeprowadzić, więc pomimo groźnych frazesów zwróconych przeciw socjalizmowi państwowemu, umiarkowana dążność Vollmara widoczną ma tu przewagę.

Interesującym w całym tym sporze jest, że ze wszystkich stron apelowano do sejmu partyjnego demokracji socjalnej z żądaniem, aby podał on autentyczne wyjaśnienie socjalizmu państwowego i przez to umożliwił zakończenie stanowcze sporu. Mamy tu zatem urząd nauczający *in optima forma*, rozstrzyganie sejmu partyjnego *ex cathedra*. Vollmar zaprzeczał sejmowi kompetencyi w tym względzie, utrzymywał on, że przyjęcie jego rezolucyi w tej kwestyi uczyniłoby go jakimś soborem kościelnym. Kautsky natomiast obstawał za kompetencyą sejmu, chodziło tu bowiem, jak mówił, nie o naukowe znaczenie socjalizmu państwowego, lecz o określenie stosunku doń demokracji socjalnej, jako partji politycznej. Atoli to określenie stanowiska partji uwarunkowane być musi przez odpowiednie definicje. Owóż, jeśli definicya Vollmara jest słuszna i zgodna z zasadami demokracji socjalnej, to oczywiście staje się niesprawiedliwością i objawem prawdziwej niewoli umysłowej krępowanie go w wypowiedzeniu swoich poglądów, a nawet może zgoła wykluczenie go z partji. Czyż sejm partyjny t. j. zgromadzenie ludzi, po większej części z niskim poziomem wykształcenia ma być organem kompetentnym do rozstrzygania o słuszności definicyi socjalizmu państwowego i zgodności z zasadami partji? Z pewnością tak nie jest. Jakoż w istocie rzeczy Kautsky, Liebknecht i inni przez oddanie sprawy pod sąd sejmu partyjnego chcieli tylko narzucić swoje mniemania stronnikom Vollmara.

5. W nowe stadyum wszedł spór pomiędzy prawowiernymi marksystami i stronnikami Vollmara na skutek ostrej krytyki

której E. Bernstein poddał zasady marksyzmu. Jeśli przy wystąpieniu Vollmara mogła zachodzić wątpliwość, czy spór dotyczył kwestyj zasadniczych, czy tylko taktycznych, to wszelka taka wątpliwość musi być usunięta co do znaczenia opozycji Bernsteina i jego stronników. Tutaj chodziło o głębokie, zasadnicze różnice o kwestyę bytu lub niebytu samego marksyzmu. Dopóki krytyka naukowych podstaw socjalizmu pochodziła od otwartych jego przeciwników, mogli ci ją odpierać, przez ogólnikowe frazesy o zupełnej nieznamomości ich doktryny, umyślne przekręcanie takowej i t. p. Taka taktyka nie mogła jednak się utrzymać wobec zarzutów pochodzących od wybitnego i doświadczonego uczestnika partii, jakim był Bernstein.

E. Bernstein do czasu zniesienia prawa przeciwko socyalistom niemieckim 1890 r. był redaktorem głównego ich organu, wychodzącego w Zurychu p. t. „Social-demokrat“; potem przebywał dłuższy czas w Londynie, gdzie przestawał wiele z Fryderykiem Engelsem. W szeregu bardzo głośnych artykułów, poddał on partyjny program erfurcki, w jego części naukowej, ostrej nader krytyce, w której usiłował wykazać, że rozwinięte w tym programie pojmowanie teorii materialistycznej dziejów wymaga bardzo istotnych poprawek. Zaznacza przy tem, że Marx i Engels nie zawsze w swoich wywodach zdołali utrzymać się na tej samej wysokości. Szczególniej atakował Bernstein tak zwaną „teorię przewrotu“. Marx i Engels przypuszczali, że rozwój społeczeństwa kapitalistycznego wkrótce dojdzie do takiej koncentracji warsztatów ekonomicznych, do takiego skupienia kapitałów w niewielu rękach, a równocześnie do tak okropnego rozmnożenia się nędzy proletaryatu, że stąd musi wyniknąć nieuchronnie wielka katastrofa socjalna, ogólny upadek społeczeństwa. Pogląd ten poczytywany był za niewzruszony dogmat u przewodców niemieckiej demokracji socjalnej—Bebła, Liebknechta, Kautskyego i innych; odpowiednio do tego mieli oni sobie za najważniejsze zadanie popierać rozwój kapitalizmu, aby przez to zbliżyć czas katastrofy społecznej. Sam Engels wraz z Beblem przepowiadali wielką katastrofę społeczną już na schyłek XIX stulecia. Oczywiście jest, iż wobec takiego poglądu, wszelka działalność reformatorsko-społeczna usuwana była na ostatni plan, a nawet niechętnie widziana, i tem się tłumaczy źle ukryta opozycja przywódców demokracji socjalnej przeciwko ruchowi związków zawodowych, oraz ich skłonność

do ciągłego podjudzania robotników, do wzniesienia nienawiści klasowej, oraz ich wiekuiście, przechodzące wszelką miarę skargi na wzrastającą nędzę robotników i na wyzysk jakiemu podlegają.

Bernstein we wspomnianych artykułach stanowczo wystąpił przeciwko podobnym poglądom i stanowiskom i ogólne wyniki ze swoich wywodów streścił w książce p. t. „Widoki socjalizmu i zadanie demokracji socyalnej“¹⁾. Teorytyczne zasady programu erfurtskiego posiadały wprawdzie wielką siłę agitacyjną, pozostawały jednak w przeciwieństwie z faktami. Ani drobne mieszczaństwo nie jest zagrożone zupełnym zanikiem, ani można też utrzymywać, aby nędza, niewola i upadek wzmagały się wciąż w krajach kulturalnych. Zwalcza też Bernstein twierdzenie prawowiernych marksystów, iż socjalizm jest obiektywną koniecznością historyczną. Gdyby tak istotnie było, to czyż wszelkich wysiłków partyi socjalnodemokratycznej nie należałoby poczytać za zupełnie bezcelowe zużywanie siły. Życie ludów nowoczesnych zbyt jest zawikłane, aby mogło być wtłoczone w ciasne ramy jednej jedynej zasady.

Z powodu tej swojej krytyki, Bernstein ściągnął na siebie surowe zarzuty ze strony wielu towarzyszy, szczególnie Kautskyego, Bebla, Plechanowa i Mehringa, w „Vorwärts“ i w „Neue Zeit“. Bernstein nie został dłużnym w odpowiedzi i znalazł poparcie ze strony „Socialistischen Monatshefte“ i wielu towarzyszy.

Apelowano do sejmu partyjnego, zarzucając przytem Bernsteinowi, że dąży do ruiny socjalizmu. Sejm partyjny w Stuttgardzie nie ośmielił się jeszcze potępić stanowczo „kacerza“; natomiast sejm hanowerski (1899 r.) zajął się szczegółowo sprawą Bernsteina. Pokazało się tu jednak, że śmiały opozycjonista więcej miał stronników, aniżeli zrazu przypuszczano. Nieliczni tylko towarzysze pod przewodnictwem Liebknechta żądali stanowczego odrzucenia poglądu Bernsteina ze stanowiska ortodoksyi marksowskiej. Dawid, Vollmar, Elm, Feudrich ujęli się za Bernsteinem; Auer zajął stanowisko pośredniczące i wyszydził nieprzejednanych towarzyszy w rodzaju Stadthagena, którzy zawsze powiewali sztandarem socyalno rewolucyjnym. Nawet Bebel, główny oskarżyciel Bernsteina, wystąpił w końcu z rezolu-

¹⁾ „Zur Geschichte u. Theorie des Socialismus“, Berlin 1901.

cyą, którą oskarżony za pośrednictwem Auera, uznał za możliwe podpisać *cum grano salis*. Rezulucya ta brzmi, jak następuje:

„Dotychczasowy rozwój społeczeństwa mieszczańskiego nie daje żadnego powodu partji do zmiany zasadniczych jej na rozwój ów zapatrywań. Partja stoi zawsze na gruncie walki klasowej i mniema, że wyzwolenie klasy robotniczej musi być własnym jej dziełem, a zgodnie z tem poczytuje za historyczne zadanie klasy robotniczej zdobycie władzy politycznej, aby przy jej pomocy mogła skupić w swych rękach wszystkie środki produkcji i przez wprowadzenie produkcji i zamiany socjalistycznej ugruntować możliwą pomyślność powszechną“.

„Aby cel ten osiągnąć, posługuje się partja wszelkimi środkami, które zgodne są z jej zasadniczymi przekonaniem i okazują się skuteczne w działaniu. Jakkolwiek partja nie ulega złudzeniu, co do charakteru stronnictw mieszczańskich, jako przedstawicieli i obrońców istniejącego układu społecznego, to jednak w pewnych razach nie wyrzeka się wszelkiego z nimi współdziałania, skoro może się ono przyczynić do wzmocnienia demokracji socyalnej przy wyborach, a także do rozszerzenia swobód i praw politycznych ludu, albo do poważnego polepszenia losu klasy robotniczej, do popierania zadań społecznych i do zwalczania dążeń wrogich klasom robotniczym i ludowym. Atoli zawsze i wszędzie w działalności swej zastrzega sobie partja zupełną samodzielność i niezawisłość i wszelkie osiągnięte powodzenie uważa tylko za krok zbliżający ją do celu ostatecznego“.

„Wobec dążeń do zakładania związków zawodowych partja zachowuje się neutralnie. Związki te przy odpowiednich warunkach, uważa za mogące się przyczynić do polepszenia sytuacji ekonomicznej ich uczestników. W zakładaniu związków, jak we wszelkiej organizacji robotników mającej na celu popieranie ich interesów, widzi partja skuteczny środek dla wychowania klasy robotniczej, uzdolnienia jej do samodzielnego kierownictwa swemi sprawami, nie przypisuje jednak tym związkom decydującego znaczenia w wyzwoleniu klasy robotniczej z więzów niewolniczego najemnictwa“.

„W walce przeciwko militaryzmowi na lądzie i na morzu, przeciwko polityce kolonialnej zachowuje partja dotychczasowe stanowisko. Obsta je też przy dotychczasowej swej polityce międzynarodowej, mającej na widoku porozumienie i zbratanie się

ludów, a przede wszystkim klasy robotniczej w różnych krajach kulturalnych, aby na gruncie powszechnej federacji ludów przeprowadzić rozwiązanie wspólnych zadań kulturalnych“.

„Wobec tego wszystkiego nie widzi partya żadnego powodu do zmiany swoich podstawowych zasad, dążeń, ani też swej taktyki i nazwy i nie zamierza wcale przeobrazić się w partyę reform socjalno demokratycznych. Odtrąca wszelką próbę zmierzającą do zamiany lub zasłonięcia jej stanowiska względem istniejących porządków państwowych, społecznych i stronnictw mieszczańskich“.

Aby rezolucye te ocenić należy, wiedzieć trzeba, że i zwolennicy Bernsteina za nią głosowali, skoro ten oświadczył, że może ją przyjąć.

W uwagach końcowych rozprawy dotyczącej dyskusji programowej w Hanowerze, pisał Dawid w zeszycie listopadowym 1899 r. „Socialistischen Monatshefte“, że stronnicy Bernsteina mieli trzy powody do głosowania za rezolucją Bebla: 1) Ponieważ zawierała ona w sprawie związków wytwórczych zawodowych wiele poglądów Bernsteina, tak, że dla ustępstw praktycznych warto było pominąć różnice teoretyczne. 2) Ponieważ Bebel w tem zmienił swoją rezolucyę, iż uznał brak powodów do zmiany zasad i podstaw wymagań partyi. Przez to przyznane zostało, że nie jest konieczne obstawać przy pewnych punktach programu erfurckiego.

W ciągu dyskusji wyjaśniło się, iż teoria koncentracji, o tyle przynajmniej daje się zmienić, iż rolnictwo może być z niej wykluczone. Bezpodstawność teorii o wzmaganiu się nędzy tak się widoczną okazała, iż już nikt w nią na serio nie wierzył, a teoria kryzysów ekonomicznych przebyła sama oczywiście, bardzo niekorzystny kryzys, oraz teoria upadku i przewrotu ostatecznie w tej dyskusji została skompromitowana. Cztery pierwsze punkty programu erfurckiego okazały się w ogóle mieszaniną prawdy i zmyślenia, faktów i hipotez, problematów i prorocत्व. 3) Wreszcie i z tego względu stronnicy Bernsteina mogli głosować za rezolucją Bebla, że stawiała ona za najwyższy cel socjalizmu możliwie najwyższą pomyślność powszechną. Temu celowi wszystko miało być podporządkowane, nawet uspołecznienie środków produkcyi, nawet sama zasada socjalistyczna. Społeczeństwo stoi wyżej niż jego forma—taki jest ostateczny wniosek Bebla“.

Nie daje się zaprzeczyć, że z tem nowem ujęciem zadań socjalizmu upadają najistotniejsze podstawy marksyzmu.

Ponieważ Bernstein tak potem, jak i przedtem rozwija swoją krytykę marksyzmu i nawet wobec kół mieszczańskich występował ze swoimi wprost przeciwnymi mu poglądami, powtórnie więc na sejmie partyjnym w Lubece (wrzesień 1901 r.), przyszło do ostrej dyskusyi w przedmiocie jego teoryi. Przeciwnieństwa znalazły wyraz w dwóch rezolucyach, z których jedna nosiła imię Bebla, druga Heinego z Berlina. Obie rezolucye na wstępie przyznawały konieczność samokrytyki dla rozwoju umysłowego partyi. Gdy jednak rezolucya Heinego dodawała do tego uznania, że sejm partyjny nie ma żadnego powodu do odstąpienia od zasad partyjnych w Hanowerze z r. 1899 i mogła poczytywać wszelkie zarzuty przeciw Bernsteinowi jako załatwione — rezolucya Bebla zarzucała Bernsteinowi jednostronność jego krytyki, która przy pominięciu zupełnem krytycznego poglądu na społeczeństwo mieszczańskie, stawiała go na dwuznacznem stanowisku i wywołała nieporozumienie wśród partyjnych towarzyszy. W oczekiwaniu, iż Bernstein uzna ten pogląd i zastosuje doń dalsze swe postępowanie, przechodzi sejm partyjny nad zwróconymi przeciw Bernsteinowi zarzutami do porządku dziennego. Rezolucya Heinego została odrzucona 166 głosami przeciw 71. Rezolucya Bebla została przyjęta 203 głosami przeciw 31. Skoro Bebel zapewniał, że jego rezolucya nie zawiera żadnego wotum nieufności dla Bernsteina, ten wystąpił z następującem wyjaśnieniem: „Towarzysze! jak już poprzednio w mojem piśmie, zwróconem do studgardzkiego sejmu partyjnego wyłuszczyłem, nigdy wotum kongresu nie może powodować mną w moich przekonaniach. Niemniej przeto wotum większości moich towarzyszy nie było i nie jest mi obojętnem. Przekonaniem mojem jest, że przyjęta przez was rezolucya wyrządza mi obiektywną niesprawiedliwość i opiera się na fałszywych przypuszczeniach, jak to starałem się wam wykazać. Skoro jednak towarzysze Bebel wyjaśnił, że z rezolucją tą nie ma być związane wcale wotum nieufności, wyjaśniam ja z mojej strony, że wotum większości, jako takie, przyjmuję i żywię dlań tę uwagę i szacunek, jakie przynależą tego rodzaju postanowieniom kongresowym“.

Te nic nie mówiące wyjaśnienie zostało przyjęte wśród burzliwych oklasków. „Vorwärts“ pisał z tryumfem: „Wynik

debatów o poglądach Bernsteina świadczy o wyrównaniu przeciwności, wzbudza ufność w dalsze wspólne działanie towarzyszy partyjnych, świadczy o stałym zamiarze zapomnienia o wszelkich osobistych sporach". Wszelako o wyrównaniu przeciwności nie może być właściwie mowy, wobec wyjaśnienia Bernsteina, iż obstawać będzie i nadal przy swoich poglądach.

W następstwie poglądy te coraz bardziej rozszerzały się w partii. Sam Bebel na sejmie partyjnym w Lubece (1901 r.) wyznać musiał, że pewne zmiany w programie nie dadzą się dalej odkładać, a na sejmie w Dreźnie 1903 r. widział się zniewolonym do skargi. „Nigdy w żadnej chwili nie byliśmy bardziej niezgodni, niż obecnie“; i znów czuł się zmuszonym do podniesienia głosu przestrogi przeciwko innowacyom. Ponieważ demokraci socjalni po wyborach przedostatnich stali się drugą z rządu partią w parlamencie, wystąpił Bernstein z pytaniem, czy należy przyjąć przynależne mu miejsce pierwszego wice-prezydenta, wraz z obowiązkiem odwiedzania dworu, i czy w ogóle mają żądać tego miejsca. Z tego powodu Bebel naprzd w prasie a następnie na sejmie partyjnym w Dreźnie wystąpił ostro przeciw Bernsteinowi. Wspierał go w tym wystąpieniu Vollmar. „Monachium, mówił Bebel, to Kapua demokracji socjalnej. W Monachium nikt nie może przez czas dłuższy przestawać bezkarnie z kuflami piwa“. Podjęta przez Bernsteina kwestya podczas tryumfu z powodu zwyciężkich wyborów partii jest widoczną sztuczką rewizjonizmu. Ten ostatni szczególnie przyjął się u Niemców południowych, ekonomicznie i umysłowo mniej rozwiniętych od Niemców północnych i ma niewątpliwie na widoku zbliżenie socjalnej demokracji do społeczeństwa mieszczańskiego. Do rewizjonistów, wedle Bebla, należy wielu akademików, byłych proletaryuszów na wyższych stanowiskach życiowych, ale stanowią oni sztab generalny bez armii, bez popularności i zwolenników wśród proletariatu.

Godne uwagi jest wyznanie Bebla, że rewizjonizm po wyborach 1903 r. wzmocnił się pośród frakcyi, i wyrażona przytem obawa, iż rewizyoniści mogą frakcyi przekonania swe zaszczerpić. Dla tego wystąpił Bebel z rezolucją, przez którą sejm partyjny miał ustalić taktykę partii. „Będziemy się więcej aniżeli dotąd powoływać na partję i domagać się od niej sądów rozstrzygających o taktyce frakcyi. Wniesioną przez Bebla, Sin-

gera i Kautsky'ego rezolucję przyjął sejm partyjny w następującym sformułowaniu:

„Sejm partyjny żąda, aby frakcja domagała się miejsca pierwszego wice-prezydenta i jednego sekretarza w parlamencie dla kandydata ze swego łona, żeby jednak odrzuciła przytem wszelkie zobowiązania etykietalne wobec dworu i w ogóle wszelkie warunki nieoparte na konstytucyi państwowej“.

„Sejm partyjny stanowczo potępia wszelkie usiłowania rewizyonistyczne, zmierzające do zmiany naszej dotychczasowej zwyciężkiej taktyki, opartej na walce klasowej; potępia dążność do postawienia na miejscu władzy politycznej, zdobytej na zwyciężonym przeciwniku, polityki kompromisów z istniejącym porządkiem rzeczy.“

„Następstwem tego rodzaju taktyki rewizyonistycznej byłoby postawienie na miejscu partji, dążącej do możliwie jak najszybszego przeobrażenia istniejących stosunków mieszczańskich na socyalistyczne, czyli w najlepszym znaczeniu słowa na miejscu partji rewolucyjnej, bardzo od niej różnego stronnictwa, gotowego zadowolnić się samą tylko reformą społeczeństwa mieszczańskiego“.

„Z tego powodu sejm partyjny, wbrew ujawniającym się w partji dążeniom rewizyonistycznym, wyraża przeświadczenie, że sprzeczności klasowe z biegiem czasu nie zmniejszać, lecz owszem wciąż zaostrzać się będą, i wyjaśnia przytem:

1) „Że partya odtrąca wszelką odpowiedzialność za polityczne i ekonomiczne stosunki, oparte na kapitalistycznym sposobie wytwarzania i wskutek tego odmawia uznania swego dla środków mających na celu podtrzymanie rządów klas obecnie panujących“.

2) „Że demokracja socyalna zgodnie z rezolucją Kautsky'ego na międzynarodowym kongresie socyalistycznym w Paryżu w r. 1900 oświadczyła, iż nie może dążyć do jakiegokolwiek uczestnictwa we władzy rządowej w obrębie społeczeństwa mieszczańskiego“.

„Sejm partyjny potępia nadto wszelką dążność do zatuszowania istniejących i wzmagających się wciąż sprzeczności klasowych, mającą na widoku dążność zbliżenia się do stronnictw mieszczańskich“.

W zakończeniu wyraża sejm partyjny nadzieję, że frakcja użyje swej wzmożonej siły, w celu zabezpieczenia interesów klasy robotniczej i swobód politycznych, zwalczania militarystyki,

marynizmu, kolonialnej i wszechświatowej polityki, oraz wyrobienia prawodawstwa socjalistycznego i spełnienia politycznych i kulturalnych zadań klasy robotniczej.

Jakkolwiek rezolucja ta przyjęta została ogromną większością 288 głosów przeciw 11, to jednak rewizjonizm nie został ostatecznie zniweczony. Widać to już z tego, że pośród głosujących za rezolucją znajdował się też Vollmar, którego Bebel zwał głową rewizjonistów. Wielu też głosowało za rezolucją, którzy nie zgadzali się ze wszystkimi jej szczegółami. Skoro towarzysze: Auer, Heine, Kolb, Pëus i Südekum podali za nią swe głosy, powstała powszechna wesołość. Odtąd w każdym prawie numerze „Socialistischen Monatshefte“ pojawiały się artykuły rewizjonistyczne, które ostrą krytyką bardzo podrywały dotychczasowe Credo demokracji socjalnej i szczególnie burzyły wiarę Bebla w blizki upadek i przewrót społeczny.

Jakkolwiek uznajemy bystrość i zasadność rewizjonistycznej krytyki marksyzmu, musimy zarazem przyznać, że całe jej postępowanie w walce z radykałami, czyli ortodoksami, nie mogło usposabiać do wzbudzenia dla niej szczególnego szacunku. Na każdym sejmie partyjnym rewizjoniści zginali się jak trzcina od wiatru, głosowali nawet za rewolucjami, usiłującami zupełnie podkopać ich stanowisko — a po sejmie w dalszym ciągu prowadzili swą krytykę. Nie każdy ma odwagę bronić swych przekonań.

Jako najnowszy epizod walki przeciwko rewizjonizmowi należy tutaj zaznaczyć nagle usunięcie w dniu 23 października 1905 roku kilku redaktorów „Vorwärts'u“, usunięcie, które wielkie zrobiło wrażenie i przez niektóre nawet gazety socjalno - demokratyczne zostało potępione, a nawet nazwane wprost „skandalem“. Reżyserami tego dramatu byli dyrektor Bebel, oraz redaktor „Lipskiej gazety ludowej“, Fr. Mehring, którego sam Bebel zwał zagadką psychologiczną. Istotną przyczyną usunięcia redaktorów, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, była osobista nieprzyjaźń, a także usposobienie rewizjonistyczne, które ogarnęło większość redakcyi, „Vorwärts'u“. W samym ukazie oddalenia, jako powód takowego, podane było niedostateczne wykształcenie towarzyszy, wskutek czego „Vorwärts“ chwiejnie zajmował stanowisko w najważniejszych kwestyach bieżących. Najbardziej uderzającym było to, że pertraktacje w sprawie oddalenia redaktorów utrzymywane były w tajemni-

cy, przez co odjęta im została sposobność usprawiedliwienia się. Wymówiono naprzód miejsca trzem redaktorom, a trzej inni dla solidarności podali się do dymisyi, która niezwłocznie udzielona im została. Czterej pozostali redaktorowie nie przyłączyli się do oddalonych, wskutek czego nawet przez organy socjalno-demokratyczne uznani zostali za łamistrejków.

Cała sprawa tego oddalenia służyć może za doskonałą ilustrację socjalistycznej wolności i socjalistycznego braterstwa. Żaden kapitalistyczny przedsiębiorca nie utrzymałby z większą bezwzględnością swego stanowiska pana i władcy i nie postępowałby z większą konsekwencją odpowiednio do tego stanowiska, jak to uczyniło prezydyum partyjne i najbliższe jego otoczenie. Ci sami ludzie, którzy dzisiejszemu społeczeństwu zarzucają niekzemny despotyzm, postąpili tutaj z wybitnymi swymi towarzyszami na sposób brutalnego paszy tureckiego. Co prawda i wydaleniu redaktorowie nie zachowali się ze zbyt wielką godnością. Zrazu w ciągu całego miesiąca listopada rozwodzili się ze skargami przeciwko prezydyum i jeszcze 7 grudnia ogłosili pismo oskarżające, w którym podano bogaty materiał do sprawy, a na zakończenie sformułowano 13 punktów oskarżenia. Niebawem wszakże, bo już 10 grudnia ogłosili w „Vorwärts“ wyjaśnienie, w którym powiedziano, że powzięte przeciw nich postanowienia przedstawiają im się teraz zasadniczo w innem świetle; to też nie obstają przy dawniejszych swoich oskarżeniach i oznajmniają, iż dalecy byli zawsze od wątpiewania o dobrej woli prezydyum partyjnego i komisji prasowej. Nie mają tedy zamiaru dalej prowadzić owego nieszczęsnego sporu i żywią pragnienie, aby cała ta sprawa przez towarzyszy za zamkniętą uznana została.

Osobliwe wyjaśnienie! Przez całe tygodnie słyszeliśmy skargi o niegodziwych, niesprawiedliwych postępkach prezydyum, a po trzech czy czterech dniach oskarżyciele padają do stóp i całują ręce swych krzywdzicieli. Cóż mogło spowodować taki obrót rzeczy? Widocznie prezydyum za wszelką cenę chciało pokoju, aby zakończyć kompromitujący socjalną demokrację skandal. Za jaką cenę pozyskano zaciętych przeciwników, pozostało to tajemnicą. Widzimy jednak z całego tego zdarzenia, że socjalno-demokratyczni bohaterowie frazesu, nie nadają się na męczenników swych przekonań.

6. Oprócz walki pomiędzy radykałami i rewizjonistami

wytworzyło się w łonie demokracji socjalnej niemniej zasadnicze przeciwieństwo między politykami socjalistycznymi, to jest kierownictwem partyjnym, a szczególnie przewódcami parlamentarnymi, jak Bebel, Singer i inni, oraz socjalistycznymi związkami zawodowymi i ich przewódcami. Faktycznie uczestnicy tak zwanych neutralnych związków zawodowych, w ogromnej większości należą do demokracji socjalnej, a wielu przewódców związkowych zajmuje przodownicze stanowisko w partii socjalno demokratycznej. Pomimo tego, przywódcy i kierownicy związków nie chcą się wyrzec stanowiska neutralnego i lękają się skrepować związki urzędowym poddaniem ich pod program socjalno demokratyczny. „Związki zawodowe, mówi v. Elm, dla rzeczywistego przeprowadzenia swej akcji ekonomicznej, potrzebują nieodzownie współuczestnictwa wszystkich towarzyszy zawodowych i w dalszym swym rozwoju coraz bardziej zniewolone będą do usunięcia z pod dyskusji swych zebrzań zagadnień politycznych i religijnych. Kto nie jest dotknięty zupełną ślepotą, kto bacznie śledzi przebieg rozwoju musi dojść do przekonania, że czas partyjno - socjalno-demokrat. związków już przeszedł. Te ostatnie inne mają zadanie, aniżeli zajęcie stanowiska szkół rekrutów socjalno-demokratycz. Umacniają one siłę ekonomiczną klasy robotniczej i przez to pośrednio przyczyniają się do urzeczywistnienia socjalizmu. Jako socjaliści zgadzamy się na to, że emancypacja proletariatu dokonana zostanie nie na drodze wiodącej do zwyrodnienia i upadku, lecz owszem, może wyniknąć tylko ze wzmożenia sił klasy upośledzonej. Kto związki zawodowe chce uczynić instytucjami partyjnymi, ten stoi na przeszkodzie rozwojowi, a tem samem i na przeszkodzie do rychłego urzeczywistnienia naszych idealnych celów“. Związki zawodowe domagają się tedy zupełnej samoistności i niezawisłości, jako partii politycznej.

Tak mówią przywódcy związków zawodowych v. Elm, Liegen i inni. Inaczej rzecz tę pojmują naczelni wodzowie partii socjalno - demokratycznej, ci przynajmniej, którzy do żadnych związków zawodowych nie należą, jak literaci, adwokaci i t. d. Wprawdzie nie brakło z ich strony zapewnień o platonicznej dla związków owych skłonności, zawsze jednak okazywali im przy tem pewnego rodzaju nieufność i usiłowali poddać je pod zwierzchnictwo władzy partyjnej, aby w razie potrzeby posługiwali się nimi dla celów politycznych. Obawiali się oni, że

związki zawodowe z czasem mogą się zwrócić w kierunku drobno - mieszczańskich dążeń reformatorskich. Już na kolońskim sejmie partyjnym (1893 r.) doszło do ostrego starcia pomiędzy politykami (szczególniej Beblem) i przywódcami związków zawodowych. Starcia te później od czasu do czasu się ponawiały. Od samego początku związków zawodowych, ze strony polityczno - radykalnej, bardzo przeciwko nim nagrzeszono, skarży się v. Elm. Związki te przez czas długi były istnym kopciuszkiem ruchu robotniczego, odmawiano im wszelkiego znaczenia w sprawie wyzwolenia proletariatu, spychano je na podrzędne stanowisko, odmawiano nawet środków nieodzownych dla jej rozwoju, oponowano przeciw zapomogom i przeciw wprowadzeniu urzędów niosących pomoc robotnikom — wszystko to z obawy, że robotnicy mogliby się stać zachowawcami i zubożnąć dla ruchu socjalno - demokratycznego. Odkąd wynaleziony został wyraz „rewizyonizm“, oskarżano związki zawodowe o podleganie tej okropnej zaradzie. Niektórzy dostrzegają już w związkach skłonność do przeobrażenia demokracji socjalnej na partye reform mieszczańskich. Przywódców związkowych zwano biurokratami ograniczonymi, wżgardzicielami teorii, zarzucano im obniżanie świadomości teoretycznej wśród uczestników związków.

Wprawdzie i v. Elm przyznaje, że w niemieckich związkach zawodowych tkwią zarody niebezpiecznej wyłączności, w duchu trade-unionów. Obawa ta, o ile się zdaje, nie jest zupełnie bezpodstawna. Związki zawodowe z natury rzeczy muszą mieć na widoku najbliższe sobie, dające się osiągnąć praktyczne cele i tym sposobem przyczyniają się skutecznie do ulepszenia sytuacji ekonomicznej swych uczestników. Skoro robotnik znajdzie się w lepszym i dobrze zabezpieczonym byciu i licznymi interesami związany zostanie z istnieniem stowarzyszenia, słabnie jego gorliwość rewolucyjna, mająca stanowić nieodzowny przymiot każdego demokraty socjalnego. Traci wtedy poczucie zaszczytu przynależności do wielkiego zakonu proletaryuszów wszystkich krajów, a w dalszej konsekwencji staje się też mniej gorliwym w składaniu ofiar pieniężnych na sprawę narodową. Ma wtedy ważniejsze i bliższe interesy.

Głównym punktem, dokoła którego obraca się spór pomiędzy związkami zawodowymi i politykami, jest kwestya powszechnych bezroboci (strajków generalnych). Z powodu stanowiska w tej sprawie związków zawodowych, odnośna kwestya posta-

wiona została na porządku dziennym sejmiku partyjnego w Jenie (wrzesień 1905 r.). Uchodziło to za zwycięstwo wodzów partji skoro udało im się pozyskać znaczną większość dla rezolucji Bebla, wedle której strajk generalny uznany został za najskuteczniejszy środek walki, zwróconej przeciw przypuszczalnemu ze strony rządu i klas panujących zamachowi na powszechne tajemne głosowanie, albo też na wolność zrzeszania się robotników, albo na jakiegokolwiek inne prawo służące ku ich wyzwoleniu. Spodziewano się oczywiście, że rezolucya ta umożliwi rozciągnięcie na związki zawodowe większej władzy partyjnej, i w danym razie uruchomienie ich do walki wedle komendy tejże władzy. Wszelako późniejsze wyjaśnienia przyjętej rezolucji ogłaszane w organach związków okazały, że tryumf polityków był przedwczesny. Większość gazet zawodowych zaprotestowała energicznie przeciw rewolucyjnej grze ze strajkiem generalnym. Szczególnie ostro ten protest brzmiał w „Correspondent“ organie związku drukarzy niemieckich. W artykule pomieszczonym na schyłku listopada organ ten obliczył majątek związku na 5,990,060, m. i do tego obliczenia dodaje następującą uwagę: „Odliczmy z tego okrągłe cztery miliony na poparcie strajków; gdybyśmy słuchając apostołów strajkowych w rodzaju Róży Luksemburg, w taki sposób użyli te pieniądze, cała działalność związku odrazu zostałaby sparaliżowana i wtedy mógłby się w pełni rozpocząć głód za przekonania. Taki rezultat zmusiłby do rozpoczęcia na nowo całego dzieła, wśród nierównie trudniejszych okoliczności, a skoro po wielu dziesiątkach lat przez oszczędność i gospodarność związek doszedłby znów do posiadania poważniejszej sumy, mógłby znów wystąpić jakiś nowożytny Herostrat, który przy pomocy strajku ogólnego, akcji bezpośredniej, lub innego jakiegoś w tym rodzaju środka zbawczego, zabawiłby ludek efektem wspaniałym ogni sztucznych, nie przynosząc mu przez to ani na włos polepszenia losu, owszem, ponownie rujnując jego zasoby“. „Vorwärts“ występuje wprawdzie energicznie przeciwko wybrykom ducha wyłączości zawodowej i demaskuje rzekomo „stanowisko nagiego egoizmu zawodowego i kretynizmu związkowego“. Ale tego rodzaju wybryki i puste szkalowania, wobec wymownego przykładu powodzenia, jakie przynoszą analogiczne urządzenia angielskie, nie skłonią chyba niemieckich stowarzyszeń zawodowych do oddania swych pełnych kas pod komendę wodzów partyjnych.

Nie ulega wątpliwości, że potężne wzmożenie się w ostatnim dziesięcioleciu ruchu związkowo - zawodowego, niebezpieczne jest dla demokracji socjalnej i jej dążeń rewolucyjnych. Zachodzi tylko pytanie, w jakim kierunku ruch ten nadal rozwijać się będzie i czy uda się zwrócić go ku organizacji chrześcijańskich związków zawodowych, mogących stanowić zbawienną przeciwwagę związków neutralnych.

7. Na zakończenie zaznaczyć należy inne przeciwieństwo w łonie partii będąc przyczyną częstych starć pomiędzy towarzyszami: mamy tu na myśli przeciwieństwo pomiędzy akademikami i proletaryuszami. Już w początku 1905 r. zwrócił na nie uwagę Kautsky w „Neue Zeit.“ z okazji debatów na konferencji krajowej saskiej demokracji socjalnej. Wynika z owych debatów, że dostrzegł on symptomat „daleko sięgającego niezadowolenia z wielu elementów akademickich w naszych szeregach“, niezadowolenia, które już i gdzieindziej się ujawniło. Przy końcu tego roku pomieściło „Neue Zeit“ list pewnego „proletaryusza“, dotyczący tegoż samego przedmiotu. Powiedziano tam między innymi, że niezadowolenie przeciwko akademikom „istnieje faktycznie w szerokich kołach i nie zwraca się przeciwko niektórym tylko akademikom, lecz przeciw ogółowi akademickiemu; przy tem niechęć wielu towarzyszy zdaje się posiadać charakter mniej lub więcej zasadniczy“. Nie mało krwi napsuła szczególnie ta okoliczność, że nie raz w partii dawano pierwszeństwo młodym, zaledwie wypuszczonym z uniwersytetu i zupełnie nie kontrolowanym, co do swego kierunku akademikom przed wypróbowanymi towarzyszami robotniczymi. „Jesteśmy partią robotniczą i nie jest to dobre, że w naszej frakcyi parlamentarnej, w redakcyach naszych gazet i na urządach partyjnych posiadamy tak wielu doktorów. Podobne opinie nieraz można słyszeć. Nieraz też słyszymy, że zasada programowa: wyzwolenie klasy robotniczej powinno być dziełem robotników, niesłusznie bywa rozumiana w tym duchu, iż kto nie jest robotnikiem, nie może być prawdziwym demokratą socjalnym“.

Niedawno jeszcze „Leipziger Volkszeitung“ doradzała robotnikom, aby wypędzili mieszczkańskie muchy z nosów akademików socjalno - demokratycznych. Do tego dodano, nieomylny jakoby znak pożytku, lub bezużyteczności akademików dla partii. Kto z nich umie naukowo uzasadnić i wskazać sposoby usunięcia produkcji kapitalistycznej i pracy najemnej, jest nie-

wątpliwie pożyteczny, kto zaś robotników od tego celu oddala, np. przez bezpłodne wątpliwości, jest szkodliwy. Sceptykom akademickim, wątpiącym w możność osiągnięcia celów walki emancypacyjnej proletaryatu (przez tych sceptyków rozumiani są widocznie rewizyoniści!) należy po przyjacielsku odpowiedzieć: wątpimy przedewszystkiem o tem, abyście się nam przydać mogli na cośkolwiek.

Tak się przedstawia—zauważymy tu nawiasem— przesławna socjalno-demokratyczna „wolność przekonań i nauka nieuprzedzona“. Kto wątpi o celu walki dążącej do usunięcia produkcji kapiialistycznej ma być skazany na milczenie, albo usunięty z szeregów partyjnych!

Sami akademicy, co prawda, winni są temu w znacznej części, iż tak mało znajdują życzliwości wśród swych towarzyszy partyjnych. Sposób ich postępowania, powierzchowna frazeologia, szkolarsko-pedantyczna arogancja, wszystko to są aż nadto słuszne powody, wywołujące niezadowolenie.

Z drugiej strony wszakże czyż możliwa jest nauka i naukowa literatura socjalno-demokratyczna bez akademików? Socjalna demokracja potrzebuje ich koniecznie, ze względu na swą doktrynę, jakkolwiek naukowe ich prace bardzo mało znajdują czytelników, jak to zaznacza wspomniany już wyżej proletaryusz. „Wiemy dobrze, mówi on, że w ostatnich latach żadne z dzieł socjalistycznych, wydanych przez Dietza w Stutgardzie, nie opłaciło się, a do tego jeszcze dodać trzeba, że egzemplarze rozkupione nie zawsze są czytane i znaleźć je można po wielu nawet latach u towarzyszy z nierozciętemi kartkami. Zewsząd słychać skargi, że oddawna już stowarzyszenia śpiewackie, gimnastyczne i kołowe, a nawet po prostu kluby próżniacze pochłaniają całkowicie wolne chwile robotników“¹⁾.

¹⁾ „Neue Zeit.“ 20 Jahrg. I, 222.

Socjalizm w innych krajach.

I. Francya.

W przeciwieństwie do Niemiec, gdzie socjalizm rozwinął się w duchu centralistycznym i gdzie marksyzm wszechwładnie zapanował, powstały we Francyi liczne, niezależne od siebie grupy socjalistyczne. Niektóre z nich niczem nie są związane z całą partją; niektóre ostatnimi czasy występują w postaci odrębnych związków partyjnych. Ażeby należycie zrozumieć dzisiejszy stan socjalizmu francuskiego, należy rzucić okiem na jego stan przy schyłku lat dziewiędziesiątych. Liczono naówczas pięć wielkich organizacyj socjalistycznych. Przedewszystkiem „Federation des socialistes indépendents de France“, do którego przyłączyło się wielu byłych radykałów mieszczańskich, jak Millebrand, Jaurès, Viviani i inni. Brakło im wszakże dokładnego programu; jedynym łączącym ich elementem była dość platoniczna miłość do ogólnej idei socjalistycznej, a także przeciwieństwo z socjalistami krańcowymi.

Odmienne stanowisko zajmuje „Partis socialiste révolutionnaire“, na której czele stali Vaillants i Sembats. Należeli tu przeważnie zwolennicy Blanquiego, od jego imienia zwani blankistami. Podstawą ich doktryny niezachwiana wiara w rewolucyę, w możność opanowania przemocą władzy politycznej, zamiast stopniowego zdobywania takowej przez prawo głosowania. Zupełnie na stanowisku niemieckiej demokracji stanęło naówczas stronnictwo, zwane „Parti ouvrier francais“, pod przewodnictwem Juliusza Guesde'a, najlepiej zorganizowana część socjalistów francuskich. Przynależni do niej uczestnicy zwani są często wprost marksistami. Juliusz Guesde sformułował w ten sposób program tej partyi:

1. Społeczeństwo przywłaszcza sobie wszelkie środki produkcji: fabryki, warsztaty przechodzą w posiadanie ogółu. Kapitaliści znikają, pociągają za sobą też całą armię rentierów, pośredników handlowych, maklerów i t. p.

2. Konkurencya i nadprodukcya przestają istnieć, praca staje się bezpłatną; statystyka daje normę tego, co ma być wyprodukowane na potrzeby zbiorowości.

3. Robotnik z początku pracować będzie trzy godziny dziennie; udoskonalenie maszyn umożliwi ograniczenie dnia koniecznej roboty do jednej godziny.

4. Własność indywidualna nie będzie zupełnie zniesona, ale ograniczona zostanie do przedmiotów z dóbr osobistego użytku. Kapitałiści, którzy się dobrowolnie poddadzą wywłaszczeniu środków produkcji, otrzymają odszkodowanie w pieniądzu, albo dobrach użytkowych¹⁾.

Obok marksistów, istnieli we Francji w latach dziewięćdziesiątych tak zwani possybiliści, wyznawcy opurtynistycznego socjalizmu, którzy cele swoje osiągnąć zamierzali na drodze legalnej, przez powolne reformy, obecnie już możliwe (possibles, stąd nazwa possybilistów). W stronnictwie tem rozróżniano dwie organizacje i kierunki: „Federation des travailleurs socialistes de France“ pod przewodnictwem Broussa (zwani też brussistami (i „Parti ouvrier socialiste revolutionnaire“, stronnictwo noszące też miano alemanistów od imienia swego przywódcy. W sprzeciwieństwie do brussistów poczytują oni udział w życiu parlamentarnem litylko za środek agitacyjny; nie dążą do zdobycia władzy politycznej, a punkt ciężkości swej agitacji przenoszą na dziedzinę ekonomiczną.

Przy wyborach w kwietniu 1898 r. wymienione grupy taką osiągnęły liczbę głosów:

Guedyści (marksyści)	350,000	głosów.
Blankiści	32,000	„
Alemanisci	42,000	„
Brussiści i niezależni	516,000	„
Razem	940,000	głosów.

Od wyborów majowych 1898 r. zasiada w parlamencie 46 posłów socjalistycznych, różnych odcieni. Złączyli się oni w jednolitą frakcję, która w swoim manifestie następujące trzy postawiła zasady przewodnie: 1. Najpierwszą zasadą partji socjalistycznej jest osiągnięcie politycznej władzy przez zorganizowany proletaryat. 2. Pragniemy przygotować przeobrażenie środków produkcji, komunikacji i kredytu, obecnie przez feudalizm

1) Antoine, „Cours d'économie sociale“, Paris 1896.”

kapitalistyczny wydartych właścicielom indywidualnym, na własność społeczną. 3. Prawu historycznemu, które stworzyło władzę i które przenosi ją z rąk do rąk bez żadnej modyfikacji — przeciwstawiamy prawo narodowości, oparte na pokoju braterskim, przestrzegającym przez ludy rozporządzające samoistnie swoim losem. Kapitalizmowi zorganizowanemu w duchu międzynarodowym, w celu opanowania rynku wszechświatowego, koniecznym jest przeciwstawić międzynarodowe porozumienie się robotników.

W nową fazę rozwoju wszedł socjalizm francuski przez wstąpienie Milleranda do ministerium Waldeck-Rousseau'a. Guesdyci i blankiści oświadczyli się w bardzo ostrym tonie przeciwko temu stanowisku Milleranda i uznali uczestnictwo w rządzie mieszczańskim (tak zwany „millerandyzm“), za niedające się pogodzić z zasadami socjalistycznymi. Przyjaciele Milleranda zaapelowali do powszechnego kongresu wszystkich socjalistów francuskich. Zebrał się on w Paryżu w grudniu 1899 r. Prawo uczestnictwa w tym kongresie miały wszystkie organizacje, które istniały przed 1 stycznia 1899 r. i uznawały podany przez Milleranda program minimalny: uspołecznienie środków produkcji, zdobycie władzy politycznej przez zorganizowany klasowo proletaryat i porozumienie międzynarodowe. Kongres 818 głosami blankistów i guesdistów przeciw 634 głosów allemanistów i brussistów uznał uczestnictwo socjalisty w ministerium mieszczańskim za niedające się pogodzić z zasadami socjalistycznymi.

Aby nie doprowadzić do zupełnego rozłamu, zgodzono się po długiej dyskusji 1,140 głosami przeciw 245 na rezolucję pośrednią, która przyznawała możliwość uczestnictwa socjalisty w ministerium mieszczańskim, przy pewnych wyjątkowych okolicznościach, zalecała jednakże przy tem towarzyszom ubieganie się litylko o publiczne urzędy, pochodzące z wyborów, „ponieważ te zależne są od zorganizowanego klasowo proletaryatu, który przez wpływy na urzędy może rozpocząć pokojową i legalną ekspropriację polityczną klasy kapitalistycznej, aby ją następnie ukończyć przez rewolucję“.

Rezolucya ta nie tyle rozstrzygała spór, ile go obchodziła. Po kongresie guesdyci i blankiści, pomimo zachodzących między nimi zasadniczych różnic, złączyli się w jednolitą organizację pod nazwą „Parti socialiste de France“. Zwolennicy Jaurès'a

i Milleranda utworzyli łącznie „Parti socialiste français“. Ta ostatnia partya podobna jest do rewizjonistów niemieckich i zamierza przekształcać społeczeństwo kapitalistyczne na socjalistyczne za pośrednictwem uczestnictwa swego w rządzie i przeprowadzania dających się natychmiast realizować reform społecznych. Przeciwnie, „Parti socialiste de France“ ma na widoku przewrót rewolucyjny, który po zupełnem zburzeniu obecnego porządku społecznego ma doprowadzić do społeczeństwa przyszłości. Na kongresie w Tours (1902 r.) „Parti socialiste français“ występuje z własnym programem, zawierającym w zasadniczej swej części następujące poglądy przyjęte z marksyzmu. „Wielki przemysł coraz bardziej stawać się będzie powszechnem prawem produkcji nowoczesnej. Przez rozszerzenie rynku światowego, przez rozwój środków komunikacji, przez podział pracy, przez coraz większe zastosowanie maszyn i koncentrację kapitałów, wielka produkcya rujnować wciąż będzie mniejszą i średnią. Proletaryat przemysłowy, który coraz bardziej tracić będzie widoki zdobycia sobie własnych warsztatów pracy i coraz bardziej uzależniony zostanie od kapitalistów, podlegać musi nadto fatalnym konsekwencyom nieustannych przesileni przemysłowych, spowodowanych przez bezładną konkurencyę olbrzymich sił kapitalistycznych. Następstwem tego musi być ciągle wzmaganie się nędzy proletaryatu. Jeden jest tylko środek umożliwiający uporządkowanie i stały postęp produkcji, oraz zapewniający wolność jednostek i wzmożenie się dobrobytu robotników: kapitalistyczne środki produkcji winny przejść w posiadanie i na własność zbiorowości całego ogółu społecznego“. Nowe społeczeństwo ma być demokratyczne. „Proletaryat dąży nieprzerwanie do zrealizowania w dziedzinie ekonomicznej zasad demokratycznych, dotąd w życiu politycznem częściowo urzeczywistnionych. Podobnie jak wszyscy obywatele w jednakiem stopniu, jako demokraci, posiadają i pełnią władzę polityczną, powinni oni również władzę ekonomiczną, oraz warunkujące ją środki produkcji jednako posiadać i realizować“.

„Nie chodzi tu o częściowe ulepszenia, ale o zupełne przeobrazenie społeczeństwa. Proletaryat nie zaniecha walki, dopóki cała własność kapitalistyczna nie stanie się udziałem społeczeństwa i dopóki nie usunięte zostaną sprzeciwienia klasowe, na skutek zniknięcia samych klas. Byłoby niebezpiecznie nie zwracać uwagi na możliwość rewolucyjnych wstrząśnień mogą-

cych wyniknąć z oporu, lub nawet ze zbrodniczych ataków klas uprzywilejowanych przeciwko dążeniom socjalistycznym. Byłoby wszakże zgubnem przez wiarę w sam wyraz rewolucya zaniedbywać użycia olbrzymich sił, jakimi rozporządzać może wśród demokracji dzisiejszej świadomy i zorganizowany proletaryat. „Parti socialiste française“ odrzuca politykę głoszącą zasadę: wszystko albo nic i stawia program reform, do urzeczywistnienia których niezwłocznie pragnie przystąpić“.

Ostatnie słowa zawierają potępienie taktyki stronnictwa przeciwnego t. j. francuskiej partji socjalistycznej. Wślad za tem idą zasadnicze żądania, stawiane obecnemu społeczeństwu: powszechne, bezpośrednie dla obu płci prawo wyborcze, przy wszystkich wyborach absolutna wolność prasy i stowarzyszeń, zupełne zeświadczenie państwa t. j. oddzielenie od niego Kościoła. Zdemokratyzowanie sądownictwa, reforma podatkowa, opieka nad pracą i prawne jej uregulowanie (ośmiogodzinny dzień pracy) minimalna taryfa cen najmu, zabezpieczenie przeciw przyrodzonym i ekonomicznym niebezpieczeństwom upaństwowienia kolei żelaznych, kopalni i t. d., i t. d.

W celu zakończenia gorszących sporów partyjnych, postanowiono na powszechnym kongresie paryskim (Wielkanoc 1905 r.) doprowadzić do skutku zewnętrzne przynajmniej połączenie obu głównych partji socjalistycznych. Partja jauresistów przeszła całkiem do obozu przeciwnego i połączyła się z guesdistami. Nowo powstała partja otrzymała miano urzędowe: „Parti socialiste, section française de l'Internationale ouvrière“. Głównym organem tego stronnictwa jest dziennik „Socialiste“. Kierownictwo partji spoczywa w rękach rady narodowej — pewnego rodzaju małego kongresu, oraz stałej komisji partyjnej. Pierwszy kongres odbyła nowa partja w Chalons 30 października — 2 listopada 1905 r. Zajmował się on głównie sprawą wyborów. Wedle sprawozdania rady narodowej istnieje obecnie we Francji 66 federacyj socjalistycznych, z których 57 należy do zjednoczonych partji. Spodziewane jest, że i istniejące dotąd federacje samodzielne przystąpią do połączonych partji.

Wspomnijmy na zakończenie o ustanowieniu stałego sekretaryatu i komitetu międzynarodowego, (biura socjalistycznego), który powstał na piątym międzynarodowym kongresie socjalistycznym (wrzesień, 1900 r.) Ma on za zadanie zestawiać postanowienia dawniejszych kongresów międzynaro-

dowych i ze sprawozdań o politycznym i zawodowo - związkowym ruchu, w poszczególnych krajach Europy wysuwać sprawozdanie generalne, a także przygotowywać kongresy międzynarodowe i porządki dzienne, oraz ogłaszać manifesty dotyczące ważnych spraw bieżących proletaryatu.

Siedzibę swą to biuro socjalistyczne ma w Brukselli. Sekretarzem jego obecnie jest Wiktor Servi. Pierwsze posiedzenie swe odbyło ono 30 grudnia 1901 r. W tem posiedzeniu uczestniczyli delegowani socjalistyczni 22 krajów. Z krajów europejskich nie były reprezentowane na nim tylko Portugalia, Rumunia i Turcja, natomiast z poza Europy przysłały swych przedstawicieli Japonia, Stany Zjednoczone, Argentyna i Australia.

2. Austria.

Austryacka demokracja socjalna na tym samym stoi gruncie co niemiecka. Dowodzi tego program partyjny, przyjęty na partyjnym sejmie w Wiedniu 2 — 6 listopada 1901. r. Jednocześnie, widocznie naśladowany wedle wzrów niemieckich. Przytaczamy tutaj wyrażone w nim najważniejsze poglądy.

Socjalna demokratyczna partya w Austrii, dąży do wyzwolenia z więzów zależności ekonomicznej, ucisku politycznego i umysłowego ogółu ludu pracującego, bez różnicy na jego narodowość, rasę i pochodzenie. Przyczyną obecnych smutnych stosunków są nietylko urządzenia polityczne, lecz tkwiące w samej istocie obecnego stanu społecznego warunkujące ją i władające nią fakty, wskutek których środki pracy zmonopolizowane są w ręku niewielu posiadaczy. Klasa robotnicza posiadająca litylko siłę pracy, wskutek określonego wyżej stanu rzeczy, popada w poniżającą i dotkliwą zależność od posiadaczy środków pracy, jej gruntu, od klasy wielkich właścicieli i kapitalistów, których polityczne i ekonomiczne panowanie znajduje wyraz w dzisiejszem państwie klasowym. Postęp techniczny, wzrastające wciąż skupienie produkcji i posiadania, ześrodkowanie wszystkich sił ekonomicznych w rękach kapitalistów i grup kapitalistycznych, ma za następstwo pozbawienie środków produkcji niegdyś samodzielnej klasy rzemieślników i drobny h robotników, oraz zamiana ich na robotników najemnych i służących mniej lub więcej zależnych od kapitalistów. Na tej drodze wzrasta wciąż liczba proletaryuszów, wzmaga się stopień wyzy-

sku i w dalszej konsekwencji dobrobyt coraz szerszych warstw ludu pracującego spada coraz niżej w odwrotnym stosunku do wzmagających się wytwórczych sił własnej jego pracy, oraz gromadzących się coraz bardziej wytworów tej pracy czyli bogactw ekonomicznych w rękach kapitalistów. Bezplanowość produkcji kapitalistycznej prowadzi nieodzownie do przesilen ekonomicznych, za które idą w ślad bezrobocia i nędza, oddziaływająca z kolei znów na dalszy, nieprawidłowy rozwój wytwarzania.

Im bardziej cały ten proces i złączony z nim wzrost kapitalistów pociąga za sobą mnożenie się proletaryatu, tem więcej ten ostatni staje się zniewolonym i zmuszonym do walki przeciwko swemu gnębielowi. Postępujące wciąż wskutek koncentracji bogactw, zanikanie produkcji jednostkowej, czyni zbytecznym, a nawet szkodliwym jednostkowe posiadanie, a równocześnie powstają na gruncie własności społecznej nowe formy produkcji zbiorowej, wraz z towarzyszącymi im materialnymi i duchowymi warunkami. Proletaryat uświadamia sobie, że w jego interesie jest dążność do popierania i przyspieszenia całego tego rozwoju, i że głównym środkiem umożliwiającym przejście środków pracy we wspólne posiadanie całego ludu, jest zdobycie władzy politycznej i wyzwolenie klasy robotniczej. Nieodzwony rozwój może się dokonać jedynie przy współdziałaniu całego proletaryatu uświadomionego klasowo i zorganizowanego do walki klasowej. Wobec tego, istotny program socjalno demokratycznej partii w Austrii, polegać musi na zorganizowaniu proletaryatu, na zbudzeniu w nim pełnej świadomości jego sytuacji, jego zadań i na usposobieniu go tak umysłowo jak i fizycznie do walki jaką stoczyć winien. Zadanie to ma być spełnione przy pomocy wszelkich środków celowych i odpowiadających wrodzonym ludowi wyobrażeniom o jego prawach i obowiązkach.

Socjalno demokratyczna partya w Austrii we wszystkich politycznych i ekonomicznych kwestyach występować będzie zawsze jako przedstawicielka proletaryatu i energicznie będzie przeciwdziałała wszelkim zaciemnianiom i zasłanianiom przeciwieństw klasowych, oraz wszelkiemu wyzyskowi robotników przez klasy mieszczańskie.

Socjalno demokratyczna partya w Austrii jest stronnictwem między narodowem: potępia przywileje poszczególnych

narodów z przywilejami urodzenia i płci, posiadania i rasy, oraz oznajmia, że walka przeciwko wyzyskowi musi posiadać charakter międzynarodowy, odpowiedni do takiego charakteru wyzysku. Partya potępia i zwalcza wszelkie ograniczenie wolności przekonań i słowa, jako też wszelkie przewodnictwo państwa i Kościoła. Dąży do zdobycia opieki prawnej nad koniecznymi środkami do życia klasy robotniczej, oraz do wywalczenia dla proletaryatu jak największego możliwie wpływu we wszelkich publicznych dziedzinach życia. Opierając się na tych zasadach, austriacka demokracja socyalna następujące stawia postulaty:

1. Powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo głosowania wyborczego w państwie, w kraju i gminie dla wszystkich obywateli państwowych bez różnicy płci, począwszy od 20 roku życia; proporcjonalny system wyborczy; odbywanie wyborów w uznane przez prawo dni odpoczynku; trzyletnie okresy prawodawcze, dyety dla wyszłych z wyboru przedstawicieli ludu.

2. Prawodawstwo pochodzące wprost od ludu przez możliwość przyjmowania i odrzucania projektów do prawa; samokreślenie i samorząd ludu w państwie, kraju i gminie.

3. Zniesienie wszelkich ustaw ograniczających swobodę przekonań i słowa; urzeczywistnienie zupełnej wolności prasy, zniesienie ograniczeń w kolportarzu druku; zniesienie wszelkich ustaw ograniczających prawo zebrań i związków.

4. Zniesienie wszelkich ustaw ograniczających swobodę ruchu bezdomnych i włóczęgów.

5. Urzeczywistnienie i przeprowadzenie ustawy umożliwiającej pociągnięcie do odpowiedzialności, oraz ukaranie należyte urzędników, którzy naruszają polityczne prawa jednostek lub związków.

6. Zapewnienie niezależności sądownictwu, bezpłatny wymiar sprawiedliwości i bezpłatna pomoc prawna, odszkodowanie niewinnie uwięzionych i zasądzonych; wybór przysięgłych na podstawie powszechnego, równego i tajnego prawa wyborczego; poddanie wszystkich obywateli i urzędników pod obowiązujące zarówno prawa i sądy, zniesienie kary śmierci.

7. Państwowa i gminna służba sanitarna; bezpłatna pomoc lekarska i bezpłatne środki lecznicze.

8. Uznanie religii za sprawę prywatną; oddzielenie Kościoła od państwa i uznanie stowarzyszeń religijnych i kościelnych

za związki prywatne, posiadające własny swój samorząd. Obowiązkowe małżeństwo cywilne.

9. Szkoły obowiązkowe, bezpłatne i świeckie, odpowiadające jak najzupełniej potrzebom umysłowym i rozwojowi poszczególnych ludów. Bezpłatność pomocniczych środków naukowych i bezpłatne utrzymanie w szkołach ludowych dla wszystkich dzieci, oraz dla tych uczniów w wyższych zakładach naukowych, którzy okażą się uzdolnionymi do dalszego kształcenia.

10. Zastąpienie wszystkich podatków i opłat pośrednich przez postępowy podatek dochodowy, majątkowy i spadkowy.

11. Zastąpienie wojsk stałych przez zorganizowaną obronę ludową; wychowanie uzdalniające do nich wszystkich obywateli; powszechne uzbrojenie ludu; rozstrzyganie o pokoju i wojnie przez reprezentację ludową.

12. Usunięcie wszelkich praw i ustaw stawiających kobietę w życiu publicznym i prywatnym na upośledzonym wobec mężczyzny stanowisku.

13. Wyzwolenie ekonomicznych związków robotniczych od wszelkich ciężarów i ograniczeń tamujących swobodną ich działalność.

Oprócz powyższych punktów, zawierają się w programie minimalne żądania w prawie ochrony robotników w warunkach obecnego porządku społecznego; wolność stowarzyszeń, maksymalny ośmiogodzinny dzień roboczy bez żadnych wyjątków, ani zastrzeżeń. Zupełny odpoczynek niedzielny przynajmniej 36 godzin, gruntowna reforma ubezpieczeń robotników i t. d.

Jak widzimy z brzmienia tego programu, pominięta w nim jest teoria ciągłego wzrostu absolutnej nędzy robotników. Dr. Adler, autor programu utrzymuje, że sam nawet Engels w swojej nowo ogłoszonej krytyce projektu programu erfurckiego, zaprzecza nieodzownemu wzmaganiu się nędzy proletariatu. „Postęp organizacyi może położyć tamę wzrostowi nędzy, pewną jest tylko rzeczą, że wzmaga się wciąż niepewność sytuacji i losów proletariatu“. Godne uwagi też jest następujące oświadczenie tegoż Adlera: „O ile możemy, jesteśmy przeciwnikami polityki stanów średnich i drobnego mieszczaństwa, powinniśmy zaś wciąż w tym kierunku opozycyjnym postępować, przez to współdziałamy warunkom rozwoju i kształtowania się nowego społeczeństwa“.

Pernerstorfer wyszydza tych, którzy utrzymują, że teoria

nędzy, katastrof społecznych i dyktatury do dziś dnia posiada te same znaczenie, co przed laty 30.

O dzisiejszym stanie austriackiej demokracji socjalnej możemy powziąć wyobrażenie ze sprawozdania głównej reprezentacji. Wyjmujemy z niego następujące dane. Przy przedostatnich wyborach do rady państwa podano 799,462 głosów socjalno-demokratycznych, tak iż w Austrii również socjalna demokracja do ostatnich wyborów była najsilniejszą partią polityczną, chociaż posiadała w radzie państwa tylko dziesięć mandatów¹⁾.

Prasa socjalno demokratyczna w Austrii posiada 48 czasopism:

- 8 dzienników (3 niemieckie, 2 czeskie, 2 włoskie, 1 polski).
- 2 czasopisma wychodzące trzy razy tygodniowo.
- 5 czasopism wychodzących dwa razy tygodniowo.
- 26 czasopism wychodzących jeden raz tygodniowo.
- 6 czasopism wychodzących dwa razy miesięcznie.
- 1 czasopismo wychodzące jeden raz miesięcznie.

Oprócz tego posiada prasa 50 czasopism zawodowych: 26 niemieckich, 20 czeskich, 3 polskie, 1 włoskie. Do tego trzeba dodać jeszcze „Arbeiterschutz“, organ kas dla chorych robotników, oraz 3 pisma humorystyczne: 2 niemieckie, 1 czeskie.

3. Włochy.

Kraje włoskie do niedawna były klasyczną ziemią anarchistów i spiskowców. Dopiero w ostatnich czasach w centrach przemysłu włoskiego, szczególnie na północny zorganizowało się prawidłowo stronnictwo socjalno demokratyczne. Dają się w niem rozróżnić dwa główne kierunki: rewolucjonistów i reformatorów. Rewolucyoniści dzielą się znów na trzy partje. Kierunek radykalniejszy (przez pół anarchiści), któremu przewodniczy Labriola, stanowi lewe skrzydło rewolucjonistów i odtrąca wszelkie współdziałanie z rządem i z innymi stronnictwami politycz-

¹⁾ Ostatnie wybory dokonane na mocy powszechnego głosowania, spowodowały znaczny wzrost przedstawicielstwa socjalno - demokratycznego w radzie państwa, chociaż największą ilość przedstawicieli zdobyła partja społeczno-chrześcijańska.
(Przyp. tłum.).

nemi. Kierunek umiarkowański, któremu przewodniczy E. Ferri, zbliża się do niemieckiej demokracji socjalnej w duchu Bebla, odtrąca również w zasadzie wszelkie współdziałanie z innymi partiami i wygłasza rewolucyjne hasła, niekiedy jednak wspiera działalność rządu, skoro ta ma na celu interes robotników; przytem usiłuje to stronnictwo poddać przedstawicieli całej partii pod kontrolę kongresu partyjnego. Reformiści, którym przewodniczy Turati, Chiesa, Bonomi, odrzucają wszelkie hasła rewolucyjne i domagają się reform socjalnych, bądź idąc z rządem, lub przeciwko rządowi. Zbliżają się oni do niemieckich rewizjonistów i obstają za federacyjną organizacją grup robotniczych, przeciwną centralizmowi.

Niejednokrotnie na kongresach socjalno - demokratycznych przychodziło do starcia między różnymi kierunkami. Na sejmie w Imoli 1902 r. usiłowano doprowadzić do porozumienia pomiędzy rewolucjonistami i reformistami. Po długich sporach, na wniosek Bononiego, przyjęto następujący program kompromisowy 456 głosami przeciwko 279. Miał on pogodzić obie partye i umożliwić istnienie równoczesne obu:

„Celem ostatecznym socjalizmu jest wyzwolenie ludzkości z wyzysku kapitalistycznego, dokonane przez kolektywizm. Droga do emancypacji ma być walka klasowa, prowadzona przez uświadomiony proletaryat przeciwko ekonomicznej i politycznej organizacji klasy monopolistów i posiadaczy środków produkcji. Ponieważ wszystkie reformy, mające na celu ekonomiczne, polityczne i moralne podniesienie proletaryatu przyczyniają się zarazem do wywołania rewolucyi społecznej, a zatem kongres uważa za możliwe współrzedne istnienie dwóch różnych tendencyj. Kongres stwierdza, że akcja całej partii jest reformistyczną przez to, że jest rewolucyjną i na odwrót staje się rewolucyjną dlatego, że jest reformistyczną, czyli jest po prostu socyalną taktyką partyjną“.

Rezolucya wyjaśnia także, iż frakcja parlamentarna samodzielna jest w swych postanowieniach, niemniej przeto powinna się poczuwać do łączności z poglądami i życzeniami wielkiej masy proletaryatu.

Nowa próba złączenia różnych kierunków socjalistycznych w jednolitą zamkniętą partycję podjęta została na sejmie partyjnym w Bolonii (kwiecień 1904 r.), wszelako bez donioslejszych skutków. Przez cztery dni rozprawiano zawzięcie o rewolucyi

i reformie i nie osiągnięto jednakże odpowiednich rezultatów. Najbardziej wpływową część uczestników partii ukazała się w stronnictwie reformistów albo umiarkowanych reformistów.

Ilość głosów socjalistycznych podanych przy wyborach do parlamentu przedstawia się, jak następuje:

1895 : 78,000	1990 : 164,914.
1897 : 108,086	1904 : 301,525.

W izbie parlamentarnej socjaliści liczą obecnie 32 przedstawicieli.

4. Belgia.

Potężna socjalistyczna partya belgijska w zasadniczych swych przekonaniach stoi na stanowisku marksyzmu, jak to okazuje jej program opierający się na następujących głównych zasadach:

1. Bogactwa społeczne w ogóle, a środki produkcji w szczególności są to bądź istniejące w przyrodzie siły, bądź owoce pracy fizycznej i umysłowej, tak dawniejszych jako też współczesnych pokoleń. Powinny one przeto być uważane za wspólne dziedzictwo całej ludzkości.

2. Prawo użytkowania tego dziedzictwa, tak ze strony jednostek, jako i grup społecznych, nie może mieć innej podstawy, jak tylko pożytek ogólny, ani innego celu, jak dostarczenie istotom ludzkim możliwie najwyższej sumy wolności i dobrobytu.

3. Urzeczywistnienie tego ideału nie daje się pogodzić z utrzymaniem kapitalistycznego porządku społecznego, dzielącego społeczeństwo ludzkie na dwa nieodzownie wrogie sobie stronnictwa, z których jedno cieszy się używaniem wolności bez pracy, drugie zobowiązane jest część dochodu swej pracy oddać klasom posiadającym.

4. Robotnicy oczekiwać mogą swego zupełnego wyzwolenia litylko po zniesieniu klas społecznych i po przeobrażeniu radykalnem obecnego społeczeństwa. To przeobrażenie musi wyjść na dobre nietylko proletaryatowi, lecz całej ludzkości. Ponieważ jednak jest ono sprzeczne z interesem klas posiadają-

cych, przeto wyzwolenie robotników musi być własnym ich dziełem.

5. Celem klasy robotniczej jest zapewnienie sobie w przyszłym ustroju ekonomicznym swobodnego i bezpłatnego używania wszelkich produkcji. W społeczeństwie, w którym współpracownictwo wielu coraz bardziej zastępuje miejsce pracy indywidualnej, cel ten może być osiągnięty litylko przez przywłaszczenie na rzecz zbiorowości wszystkich sił przyrodzonych i wszelkich środków pracy. „par l'appropriation collective des agents et des instruments de travail“.

6. Przeobrażenie kapitalistycznego ustroju społecznego na kolektywistyczny (socjalistyczny) musi nieodzownie pociągnąć za sobą:

a) w porządku moralnym — rozwój uczuć altruistycznych i praktykę solidarności;

b) w porządku politycznym — przekształcenie państwa na zarząd administracyjny przedmiotami (en administration des choses).

7. Socjalizm musi równocześnie mieć na widoku ekonomiczną, moralną i polityczną emancypację proletaryatu, przy czem miarodajnym musi tu być ekonomiczny punkt widzenia, albowiem skupienie kapitału w rękach jednej tylko klasy stanowi istotną podstawę panowania jej w różnych dziedzinach.

Partya robotnicza oświadcza, że w celu urzeczywistnienia tych zasad:

1) pcczytuje się za przedstawicielkę nie tylko klasy robotniczej, lecz wszystkich uciśnionych bez różnicy narodowości, religij, ras i płci;

2) uważa, że socjaliści wszystkich krajów solidarni są między sobą, ponieważ emancypacja robotników jest zadaniem nie narodowem, lecz międzynarodowem;

3) mniema, że robotnicy w walce swej przeciw klasie kapitalistów posługiwać się mogą wszelkimi środkami rozporządzalnymi, a szczególnie uczestnictwem swem w polityce, tworzeniem związków zawodowych i nieustanną propagandą swych zasad socjalistycznych.

W ślad za tem idzie program polityczny i ekonomiczny z którego podnosimy tu jeszcze kilka żądań. W części politycznej żądane jest powszechne prawo wyborcze dla wszystkich obywateli, mających więcej nad 20 lat wieku, bez różnicy płci,

proporcjonalne przedstawicielstwo ludowe, prawo usunięcia każdego posła, stosownie do życzenia odpowiedniego okręgu wyborczego, zniesienie senatu, ustanowienie specjalnych rad prawodawczych (Conseils législatifs) dla wszystkich funkcji społecznych, dla przemysłu, handlu, oświaty publicznej, które mają być niezależne w swoich zakresach, z zastrzeżeniem prawa veto ze strony parlamentu; prawo inicjatywy prawodawczej przysługujące ludowi i referendum we względzie spraw ustawodawczych, prowincjonalnych i komunalnych. Szkoła ludowa obowiązkowa, świecka, bezpłatna, utrzymywana przez państwo. Żywnienie uczących się dzieci kosztem państwa. Średnie i wyższe nauczanie także bezpłatne, świeckie, przez państwo utrzymywane. Kierownictwo szkół przynależne państwu z wyjątkiem uniwersytetów państwowych, które mają być autonomiczne i uniwersytetów niezależnych przez prawo uznanych. Dalsze żądania są: rozdzielenie Kościoła od państwa, zniesienie budżetu kultu, obywatelska równość obu płci, oraz dzieci tak prawych jak i nieprawych, rewizja prawa rozwodowego, zniesienie wszelkich ustaw ograniczających swobody obywatelskie, prawo wybierania sędziów, zniesienie armii stałych i jako przejściowa siła obronna powszechne uzbrojenie obywateli.

Specjalny program ekonomiczny domaga się organizacji statystyki, ustawodawczego uznania stowarzyszeń i zapewnienia im wszelkiej swobody, ustawodawczego uregulowania kontraktów, zawieranych z robotnikami, rozszerzenia prawa ochrony robotników na wszystkie rodzaje przemysłu i na rolnictwo, ustanowienia minimalnej ceny najmu i maksymalnego dnia roboczego dla wszystkich gałęzi przemysłu i rolnictwa, a także dla urzędników państwowych, prowincjonalnych, gminnych i przedsiębiorców prac publicznych; dalej ustanowienia maksymalnej pensji 6,000 franków dla oficyalistów i urzędników państwowych i prywatnych; zamiany wszelkiego rodzaju ubezpieczeń na ubezpieczenie powszechne obywateli w przypadku bezrobocia, lub niezdolności do pracy w skutek choroby, wieku, nieszczęśliwych wypadków; wreszcie zniesienie podatków pośrednich i zastąpienia ich przez podatek dochodowy progresywny.

Pomijamy tu jako mniej ważne inne żądania mające na widoku dobro robotników. Niektóre z wyliczonych tutaj postulatów mogą być przyjęte i przez stronnictwa nie socjalistyczne. Oczywiście jest, że większa część wszystkich powyższych żądań przez

socyalistów podnoszona jest litylko w znaczeniu środków przejściowych, które tracą całąsw ą wartość skoro idea socyalna w pełni zostanie zrealizowana. To jest pewnem, że niezawisłe od części zasadniczej, na podstawie powyższego programu może się rozwinąć umiarkowana rewizyonistyczna lub reformatorska partya robotnicza. Wybory do izby poselskiej wypadły wedle źródeł urzędowych dla socyalistów:

W roku 1900 : 307,932 głosów
 „ „ 1904 : 296,599 „

Przed wyborami majowymi 1904 r. mieli socyalisci 34 posłów, po tych wyborach tylko 28. Partya posiada znaczną liczbę czasopism i dzienników. Oficjalnymi jej organami są: „Le peuple“, „L'Echo du peuple“, „De Vooruit“ „De Werker“.

Na czele partyi socyalistycznej stoi kongres zbierający się corocznie; bieżące jej sprawy załatwiane są przez radę generalną (Conseil générale), której członkowie po części mianowani są przez kongres, po części wybierani przez poszczególne okręgi.

5. Anglia.

W Anglii socyalizm dotąd małe znalazł rozpowszechnienie, jakkolwiek niemiecscy i francuscy socyalisci rozwijali tam z zupełną swobodą swą propagandę. Engels pisał w r. 1885: „Doszedłem do przekonania, że robotnicy angielscy ani myślą występować przeciw gospodarce kapitalistycznej, troszcząc się tylko oto, aby w jej obrębie jak najlepiej się urządzać“. Bernstein tę samą wypowiada opinię. Praktyczny zmysł Anglików nie sprzyja utopijnym marzeniom. Potężne stowarzyszenia zawodowe zwracają wszystkie swe usiłowania ku celom bezpośrednio dającym się osiągnąć i nie upędzają się wcale za mglistymi fantazyami. Demokrata socyalny angielski, Hindman, stwierdza też ten fakt i z goryczą go wyszydza. „Robotnik angielski, mówi on, jest to pełen umiarkowania, cierpliwy niewolnik najemny, któremu ani się śni przynosić jakkolwiek ujmę swemu pracodawcy, lub naruszać w czemkolwiek święte prawa własności prywatnej. Byłoby to rewolucyą, a robotnik angielski nie chce być rewolucyonistą“.

Wszelako stopniowo zaszły pewne zmiany w kołach robotniczych. W roku 1901 utworzyła się odrębna partya robotnicza (Labour Representation Committee), która obecnie (luty 1906 r.) posiada przeszło 900,000 członków zorganizowanych w związki zawodowe. Najważniejsze punkty statutów partyi robotniczej są następujące:

„Celem partyi jest popieranie wyboru kandydatów postawionych przez zjednoczone organizacje i obowiązujące się do tworzenia w parlamencie odrębnej grupy, która posiadać ma swych przewodników, prowadzić będzie własną politykę w kwestyach robotniczych, nie będzie się łączyła z partjami liberalnymi i konserwatywnymi i nie będzie przeciwdziałała kandydatom przez partję postawionym. Wszyscy kandydaci partyi jej statuty za normę swego postępowania brać powinni, oraz poddawać się mają wyrokom parlamentarnej frakcyi robotniczej, a przed wyborcami występować będą litylko, jako kandydaci robotników“.

Przy ostatnich wyborach (styczeń 1906 r.) partya robotnicza wystawiła 50 kandydatów, z pośród których 20 przeprowadziła na posłów i ci utworzyli oddzielną grupę robotniczą, której przewodnikiem został Keir-Hardie. Jak się rozwinie ta partya robotnicza trudno obecnie przewidzieć, pewną jest wszakże rzeczą, że większość wybranych przez robotników przedstawicieli nie należy do socyalnej demokracji.

6. Szwajcarya.

Socyalizm w Szwajcaryi, jakkolwiek nie zbywało jej nigdy na socyalistycznych agitatorach, nie osiągnął dotąd większego znaczenia. Pierwszy program szwajcarskiej demokracji socyalnej datuje z roku 1870 i został przyjęty w r. 1877 przez główny związek socyalistów szwajcarskich, liczący 16,000 członków w czasie największego swego rozkwitu. Liczba ta dzisiaj spadła na połowę. Partya polityczna nigdy wśród socyalistów szwajcarskich w znaczniejszym zakresie nie zdołała się zorganizować, były tylko w tym kierunku próby organizacyjne. Przy wyborach do rady narodowej w r. 1902 formujące się stronnictwo socyalno demokratyczne wystawiło 7 kandydatów na posłów, a przy wyborach 1905 r. tylko dwóch. Nowa partya potrzebo-

wała programu; został on ułożony na zebraniu w Zurichu w listopadzie 1904 r.

Rozpoczyna go część zasadnicza. Cel ostateczny demokracji socjalnej wskazany jest w niej w ustroju społecznym, zapewniającym wszystkim ludziom dobrobyt, niezależność i możliwość wzniesienia się na wyższe stopnie kultury. Środkiem po temu ma być przejście narzędzi pracy i produkcji w posiadanie całego społeczeństwa i zastąpienie gospodarstwa kapitalistycznego przez gminne, na podstawie demokratycznej. Drogę do tego celu widzi szwajcarska partya socjalno demokratyczna w uspołecznieniu środków produkcji, naprzód przez upaństwowienie tych dziedzin przemysłu handlu i środków komunikacyi, które przez sam charakter swój monopolistyczny, oraz przez stan swego technicznego rozwoju, po temu się najbardziej nadają i największe w stanie upaństwowienia ogółowi mogą przynieść korzyści. Interesujące jest, że w kwestyi agrarnej program szwajcarskich socjalistów nie uznaje ani potrzeby uspołecznienia przemagającej w Szwajcaryi drobnej własności, ani też nie widzi możliwości po temu w istniejących warunkach technicznych i ekonomicznych. Demokracja socjalna chce owszem zapewnić właścicielom gruntownym dochód z ich pracy, oraz powiększyć wydajność ich gospodarstw, zabezpieczając ich zarazem od zgubnego zadławienia. Program zawiera też zwykłe żądania socjalistyczne: oddzielenia Kościoła od państwa, równości wszystkich obywateli bez różnicy płci i t. d. Na ogół zaznaczyć trzeba, że szwajcarska demokracja socjalna w swych żądaniach odznacza się szczególną rozwagą i umiarkowaniem, osobliwie w zastosowaniu do rolnictwa i zbliża się w tym względzie do rewizjonistów niemieckich.

Przyczyny niedopuszczające dotąd w Szwajcaryi znaczniejszego rozwoju demokracji socjalnej, widzi Adler w utrudnionej agitacyi tak z powodu braku skupienia przemysłu w wielkich ogniskach, jako też z powodu rozwoju politycznego i społecznego ludności, a także w skutek trzeźwego i praktycznego charakteru Szwajcarów, mającego w tym względzie wiele podobieństwa do Anglików.

Przykład Anglii i Szwajcaryi bardzo jest pouczający: okazuje się, że socjalizm tam, gdzie ma największą swobodę ruchów i gdzie ma możność rozwinięcia swoich dążeń reformatorskich traci zazwyczaj rewolucyjny charakter.

7. Holandia.

Do r. 1894 zorganizowani robotnicy holenderscy byli przeważnie zwolennikami anarchizmu. Dopiero w tym roku, skoro przewodzcą ich, Domela Nieuwenhuis na kongresie w Groningen zdołał przeprowadzić rezolucyę, potępiającą uczestnictwo robotników w wyborach politycznych, utworzyła się w Zwolle odrębna, socjalno demokratyczna partya robotników. Nowa partya, na której czele stanęli głównie Troelstra, Vankol, Vliegen, niebawem bardzo potężnie się rozwinęła i kierunek anarchiczny na dalszy plan odsunęła. Przy wyborach w r. 1897 podano głosów socyalistycznych 13,035, w r. 1901 38,279, w r. 1905 65,743. W tym ostatnim roku zdobyli sobie socjaliści siedmiu przedstawicieli w izbie. Program holenderskiej demokracji socjalnej zbliża się bardzo do erfurtskiego.

Zaznacza on przede wszystkim wzmagający się podział społeczeństwa na nieliczną klasę posiadających i olbrzymią ilość pozabawionych wszelkiego posiadania proletaryuszów, którzy popadli w niewolniczą zależność od kapitału. Pomimo ciągłego wzrostu zasobu społecznego, los robotników wciąż się pogarsza, powtarzają się coraz częściej bezrobocia równoległe do przedłużenia czasu pracy, siła kupna wśród mas wciąż się zmniejsza, powtarzające się wciąż przesilenia i bankructwa okazują, że przy istniejącej dzisiaj formie prywatnej produkcji, ludzkość nie zdolna jest ować procesami wytwarzania. Obok tych oznak przejścia w istniejących dzisiaj sposobach produkcji i inne także objawy w rozwoju ekonomicznym, jako to wzrastająca wciąż konieczność stosowania maszyn, skupienie środków pracy w rękach nielicznych kapitalistów i łączenie się tych ostatnich w związki (trusty i t. p.), prowadzą nieodzownie do społecznej organizacyi wytwarzania t. j. do społeczeństwa socyalistycznego. Pod wpływem tej rozwijającej się stopniowo rewolucyi ekonomicznej złączyła się część proletaryatu w tym celu, aby tem skuteczniej popierać rozwój socyalistycznych sposobów produkcji. Socjalno-demokratyczna partya robotnicza stwierdza międzynarodowy charakter całego tego ruchu społecznego, usiłuje rozbudzać świadomość klasową proletaryatu i dąży do zdobycia władzy politycznej. Popiera ona każdy ruch wśród robotników, zmierzający do osiągnięcia lepszych warunków ich bytu, aby w ten

sposób uświadamiać ich klasowo i uzdalniać do walki z klasami posiadającymi. Dopóki robotnicy nie mogą zdobyć władzy państwowej, partya socyalno demokratyczna będzie dążyła do osiągnięcia wszystkich praw politycznych i używać ich będzie w celu organizowania proletaryatu do walk klasowych, jako też do zdobycia sobie wpływu na prawodawstwo, wpływu umożliwiającego bezpośrednie polepszenie losu klas upośledzonych, oraz przyspieszenie rewolucyi ekonomicznej.

Jako najbliższe swę żądania, wśród dzisiejszego porządku rzeczy, wymienia program powszechne, bezpośrednie, równe, tajne głosowanie wyborcze dla mężczyzn i kobiet od 20 lat wieku, proporcjonalne przedstawicielstwo mniejszości, możliwość pozbawienia przedstawicieli ludu mandatów przez ich wyborców, inicjatywę ludową w prawodawstwie i referendum ludowe, zupełną wolność prasy, zgromadzeń, równość obu płci, rozdział Kościoła od państwa, upaństwowienie gruntów, prawodawstwo ochronne dla robotników i t. d., i t. d.

8. Dania i Skandynawia.

Związek socyalno demokratyczny duński w r. 1903 obchodził 25 letni jubileusz swego istnienia. Przy wyborach do parlamentu (Folkething) osiągnął,

	w roku 1887 :	8,408	głosów.
	„ 1898 :	22,019	„
	„ 1901 :	41,955	„

Obecnie partya socyalno demokratyczna w Danii ma 15 przedstawicieli w parlamencie, 19 w kopenhaskiej radzie miejskiej; liczy w różnych częściach kraju 200 oddziałów i 22 czasopism. Pozostaje w ścisłym związku ideowym z niemieckim marksyzmem.

W Szwecyi związki partyjne socyalno demokratyczne na schyłku r. 1903 liczyły 54,552 uczestników, z tego 18,021 w Stokholmie i 7,345 w Malmö. Partya posiada trzy czasopisma. W sejmie stokholmskim ma tylko jednego przedstawiciela z powodu ograniczenia prawa wyborczego tylko do klas zamożniejszych. Związki zawodowe, od r. 1899 ściśle złączone z partya socyalno demokratyczną posiadają członków 60,000. W Norwegii związki polityczne socyalnej demokracji na ogół liczą 11,600

uczestników. Organizacja zawodowa składa się z 260 związków liczących 20,730 członków, pomiędzy którymi jednak wielu nie należy do socjalnej demokracji.

9. Hiszpania.

Zorganizowani robotnicy hiszpańscy należą po największej części dotąd do anarchistów kierunku Bakunina. Wprawdzie już na schyłku lat 70 powstała w Hiszpanii partya socjalno demokratyczna z programem marksowskim, ale rozwija się ona bardzo powoli. Podobnie jak w Niemczech i w Hiszpanii istnieją dwie uzupełniające się nawzajem organizacje socjalno demokratyczne: polityczna i zawodowa. Polityczna w r. 1904 liczyła około 100 związków posiadających 10,000 członków; zawodowa, nosząca nazwę ogólnego zjednoczenia robotniczego składała się w owym czasie z 250 sekcij z 50,000 członków. Przy wyborach do Kortezów w 1903 r. na kandydatów socjalistycznych padło głosów 29,000, w r. 1905 tylko 15,000. Dotąd socjaliści nie zdobyli sobie żadnego przedstawicielstwa w izbie poselskiej. Partya posiada kilkanaście czasopism codziennych i tygodniowych, rozchodzących się przeszło w 30,000 egzemplarzach, oraz jeden przegląd miesięczny.

10. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

W Ameryce Północnej od r. 1897 istnieją dwie organizacje socjalistyczne: Socjalistyczna partya robotnicza (Socialist Labor party) pod przewodnictwem Daniela de Leons i nowsza Partya socjalistyczna (Socialist party, albo Social-Democratic party), na której czele stoi Eugeniusz B. Debs. Obie partye przyznają się do zasad socjalizmu, walczą jednak ze sobą zawzięcie. Przyczyną sporu między niemi jest różny ich stosunek do związków zawodowych. Socjalistyczna partya robotnicza wroga jest związkom nie politycznym i takie tylko związki toleruje, które poddają się politycznym przywódzcom. Przeciwnie, partya socjalistyczna stara się pozyskać sobie wszystkie związki zawodowe i zaszczerpić w nich ducha socjalizmu międzynarodowego. Ta druga partya ostatnimi czasy ogromne uczyniła postępy, gdy tymczasem jej przeciwniczka ciągle zdaje się

upadać. Okazuje to ilość głosów podanych przez obie partie przy wyborze prezydenta. Kandydat socjalistycznej partii robotniczej otrzymał w r. 1900 głosów 39,739, w r. 1904 33,519. Kandydat partii socjalistycznej otrzymał w r. 1900 87,814, w r. 1904 392,857.

Głosy socjalistyczne od r. 1900 do 1904 wzrosły tedy ze 127,553 na 426,376. Gdy jednak przytem partya robotnicza socjalna straciła na ilości głosów, przeciwna partya pozyskała znacznie większą ich liczbę. Ponieważ jednak przy wyborze prezydenta w r. 1904 podano w ogóle głosów 13,533,820, a zatem procent głosów socjalistycznych stosunkowo okazuje się bardzo nieznaczny.

Obie amerykańskie partie socjalistyczne stoją na gruncie marksyzmu, jak to okazują ich programy. W programie partii socjalistycznej robotniczej zaznaczono, że ma ona na celu znieśnienie klas, przeniesienie własności gruntowej, oraz środków produkcyjnych, komunikacyjnych na lud roboczy, odpowiednio zorganizowany, oraz wprowadzenie planowej produkcji całego ogółu społecznego na miejsce prowadzonej bez planu dzisiejszej produkcji kapitalistycznej. Główne zasady programu partii socjalistycznej, przyjętego przez nią w 1901 r., są tylko wolną parafrazą programu erfurtskiego. Partya oświadcza się za socjalizmem międzynarodowym i dąży do zdobycia władzy politycznej, w celu przeobrażenia dzisiejszego systemu prywatnych własności, środków pracy na własność zbiorową, będącą w posiadaniu całego ludu roboczego. Prywatna własność środków wytwarzania ekonomicznego i rozdziału wytworów jest główną przyczyną wzrastającej wciąż niepewności utrzymania życia, oraz wynikającej stąd nędzy klasy robotniczej. Własność prywatną dzieli społeczeństwo na dwie wrogie klasy: kapitalistów i robotników najemnych. Potężne niegdyś klasy średnie stopniowo zanikają, zmielone przez kamienie młyńskie konkurencji, ale też same przyczyny ekonomiczne, które wytworzyły kapitalizm, w dalszych konsekwencyach prowadzą do socjalizmu, który z czasem musi zniweczyć tak klasę kapitalistów, jako też robotników najemnych. Obecnie tylko klasa robotnicza może być siłą działającą, zdolną wytworzyć ten nowy, wyższy porządek społeczny. Wszystkie inne klasy, pomimo zachodzących pomiędzy nimi sprzeciwieństw rzeczywistych lub pozornych, w jednaki sposób i w jednakej prawie mierze zaintere-

sowane są w utrzymaniu systemu własności prywatnej środków produkcji wytwarzających bogactwo społeczne. Wobec tego robotnicy powinni utworzyć własną partję polityczną, zasadniczo różną od wszystkich klas posiadających. W ślad zatem idą różne żądania mające na celu polepszenie losu robotników w obecnym porządku społecznym i oparte przeważnie na programie erfurtskim.

W maju 1904 r. przyjęty został w Chicago nowy program, który jednak powtarza wszystkie prawie myśli dawnego programu, przyoblekając je tylko w bardziej retoryczną formę.

11. Australia.

Od października 1890 r. istnieje też australski związek socjalistyczny, z główną siedzibą w Sidney. W urzędowym programie tego związku powiedziano między innymi: „Przeszedł już czas ślepej, bezplanowej produkcji, oraz związanej z nią konkurencji prywatnych przedsiębiorstw. Źródła i środki wytwarzania i rozdziału bogactw powinny być uznane za dobro wspólne i odpowiednio do tego zużytkowane, to jest ziemia pod uprawę, kopalnie, fabryki, maszyny, materiał surowy, żegluga, śpichlerze i wszelkie inne współdziałające czynniki, służące do wytworzenia i rozdziału dóbr, winny być upaństwowione“.

Socjalizmu w Rosji autor nie poddaje osobnemu rozbirowi, prawdopodobnie z tego powodu że ujawniony specyficznie rosyjski zbyt jest świeży, a wskutek czynnego udziału w rewolucji zbyt chaotyczny, aby już dał się ująć w pewne konkretne formy. Teoretycznie wyznaje on ślepo zasady Marxa. Anarchizm i nihilizm rosyjski posiadają charakter odrębny. (Przyp. Red.).

ROZDZIAŁ II.

Główne podstawy socjalizmu i materialistyczne pojmowanie historii.

Materialistyczne pojmowanie historii jest zasadniczym dogmatem socjalizmu marksowskiego. Powszechnie to dziś uznane. Wedle Engelsa, dopiero przez ten pogład materialistyczny na dzieje, socjalizm stał się nauką. Należy wszakże w pojmowaniu owem rozróżnić dwie strony: ogólną teorię historii i zastosowanie tej teorii do socjalizmu. Każdy wyznawca socjalizmu marksowskiego musi przyjąć materialistyczną teorię historii i na niej dalej budować, nie każdy wszakże, kto tę teorię przyjmuje musi przyjąć też i socjalistyczne jej konsekwencje, które wyciągnięte z niej zostały przez Marxa i jego zwolenników. Musimy naprzód zbadać ową teorię materialistycznej historii, a następnie zastosowanie jej do socjalizmu.

ARTYKUŁ PIERWSZY.

Materialistyczne pojmowanie historii, jako powszechna teoria historyozoficzna.

Przez swoje materialistyczne pojmowanie dziejów usiłowali Marx i Engels ugruntować nowy kierunek badań nad historią

i jej wyjaśnieniem. Owo pojmowanie istoty dziejów, jak to już wyżej staraliśmy się wykazać, jest nie czem innym, jak przeniesieniem heglowskiej teorii historyzoficznej z dyalektycznym procesem stawania się na grunt materyalizmu. Historia jest ciągłym procesem stawania się, w którym nic niema niezmiennego, lecz wszystko staje się i przemija. Ale w tym procesie nie idee, jak utrzymywał Hegel, są siłami pobudzającymi i kierowniczymi, lecz materyalne stosunki produkcji. Skoro te się zmieniają, ulegają też zmianie wszelkie idee prawne, polityczne, filozoficzne i t. d. (nadbudowa ideologiczna), ponieważ wszelka idealność jest tylko przekształconą w głowie ludzkiej materyalnością. Ruch postępowy w dziejach dokonywa się przez powstawanie sprzeczności ekonomicznych i walk klasowych.

Dla tem większej jasności sformułujmy sobie całą treść materyalistycznej teorii dziejów w następujących pięciu twierdzeniach:

1. Niema wcale dualizmu ducha i materji (materyalistyczne pojmowanie świata).

2. Stosunki produkcji materyalnej są źródłem, z którego wynika wszelka ideologia.

3. Niema niezmiennych idei filozoficznych, politycznych religijnych; wszystko polega na nieustannym procesie stawania się.

4. W tym procesie rozwojowym warunki produkcji materyalnej są siłami wyznaczającymi i określającymi.

5. Rozwój społeczny dokonywa się za pośrednictwem sprzeczności i walk klasowych.

Rozpatrzmy po kolei wszystkie twierdzenia. W pierwszym spotykamy pogląd Feuerbacha, w trzecim teorię Hegla, w trzech pozostałych zawierają się odrębne idee Marxa i Engelsa.

§ 1.

Monizm materyalistyczny.

Podstawą wszelkiej materyalistycznej teorii dziejów jest materyalizm, jako zasadniczy światopogląd, czyli nauka twierdząca, że dualizm ducha i materji nie istnieje. Wszystko ist-

niejące jest materią, albo powstała z materii formą rozwojową. Duch jest najwyższym wytworem materii. Jest to więc jawny materializm, czyli uznanie w materii jedynej i ostatecznej zasady wszelkiego bytu i wszelkich zjawisk, wśród których duch jest tylko jednym z możliwych wytworów ciągłego stawania się i przeobrażania pierwiastków materialnych. Wedle Engelsa, najwyższym problematem filozoficznym jest stosunek myśli i bytu, ducha i przyrody. „Ci, co znają pierwotność ducha wobec przyrody, czyli nieodzowność stworzenia świata w jaki bądź sposób—a to stworzenie u niektórych, np. u Hegla, bardziej jeszcze celowy ma charakter, aniżeli w Chrześcijaństwie — stanowią obóz idealizmu. Ci, co w naturze widzą czynnik pierwotny należą do rozmaitych szkół materializmu“¹⁾.

Oczywistą jest rzeczą, że Marx i Engels w swoich teoriach materialistyczno - historycznych, stoją na gruncie materialistycznego światopoglądu. Jest to nieodzownem przypuszczeniem, uwarunkowanym przez wszystkie ich teorie i zapatrywania niejednokrotnie wyrażane. Świadczą o tem same nawet nazwy jakimi się posługują. Wedle obu przywódców socjalizmu cała historia ludzkości może być zbudowana na gruncie materialistycznym. Musimy dokładnie uzasadnić ten punkt ponieważ „Vorwärts“ zdaje mu się przeczyć. Ten organ między niemieckiej socjalnej demokracji pisze:

„Nie jest prawdą, że materialistyczne pojmowanie dziejów daje się utrzymać litylko przy odrzuceniu dualizmu ducha i materii. Cathrein winien udowodnić, że materialistyczne pojmowanie historii i pogląd materialistyczny nieodzownie łączyć się muszą, że pierwsze stanowi konsekwencję drugiego. Oczywiście przyznać można, że pewna ilość socjalistów przyjmuje materializm filozoficzny, ale zachodzi pytanie: czy nieodzownie trzeba być filozoficznym materialistą, aby stać się zwolennikiem materialistycznego pojmowania dziejów? Pogląd ten jest wprost przez socjalistów zaprzeczany. Nawet sami filozoficzni materialiści socjalizmu dalecy są od owego grubo zmysłowego pojmowania doktryny materialistycznej, jakie im Cathrein przypisuje. Engels, którego Cathrein nieustannie przytacza w piśmie swoim o Feuerbachu oświadcza się stanowczo przeciwko dopatrywaniu się

¹⁾ Engels, „Lud. Feuerbach“, l. c., str. 14.

w materializmie litylko dążeń do zmysłowego użycia i zmysłowej rozkoszy“.

W dalszym ciągu wyraża „Vorwärts“ przeciw mnie zwrócony zarzut, iż nie zdołałem zbić materializmu. Dla czego jednak domaga się mój oponent tego odparcia, skoro utrzymuje, że marksyzm nie opiera się na materializmie? Jeśli mi następnie wyrzuca „Vorwärts“ grubo zmysłowy wykład materializmu, to sam się przez to zbija. Atakuje moje twierdzenie, że materializm polega na zaprzeczeniu dualizmu ducha i materji. Nie jest to przecie materializm praktyczny, który wedle dosadnego wyrażenia Engelsa polega na objadaniu się, opijaniu, rozkoszy oka, rozkoszy ciała i t. p., jest to raczej materializm teoretyczny, występujący jako system filozoficzny czyli światopogląd.

Nie trudno wszakże dowieść, że materialistyczne pojmowanie historii pochodzi od materialistycznego światopoglądu i na nim się opiera. Materializm historyczny utrzymuje, że cała historia ludzkości rozwija się odpowiednio do stosunków produkcji materialnej; idee filozoficzne, prawne, religijne, moralne i t. d. z tych stosunków produkcji mają wynikać i równolegle z nimi ulegać przemianom. Tak mówić może tylko materialista. Jasnem jest bowiem: jeśli człowiek został stworzony od Boga, jeżeli posiada nieśmiertelną, duchową duszę, to z samej natury swej wewnętrznej musi mieć nietylko materialne, ale także wyższe, duchowe potrzeby, dąży do prawdy, szczęścia, cnoty, posiada w ogóle samodzielne życie duchowe, nie dające się wyprowadzić z samych tylko materialnych stosunków produkcji. Kto te ostatnie poczytuje za jedyne źródło, z którego wynika wszystko, co do dziedziny ducha zaliczamy, to czyż nie jest on materialistą? A w każdym razie teistą być nie może; tem mniej chrześcijaninem.

Co najwyżej możnaby zapytać, czy taki pogląd na świat daje się pogodzić z panteizmem? Wszelako Marx i Engels stanowczo odrzucili tę doktrynę; przy tem panteizm i z tego względu nie może być złączony z materialistycznym pojmowaniem historii, iż wedle niego duch co najmniej zarówno pierwotny jest jak materia, a nawet pierwotniejszy od niej, nie może za tem z niej się rozwinąć. Kto ducha z materji wyprowadza, jak to czynią zwolennicy materialistycznego pojmowania historii, ten nieodzownie musi być materialistą. Zresztą w oczach czytelników, do których się tutaj głównie zwracamy,

dość obojętne być musi pytanie, czy materyalistyczna teoria dziejów Marxa opiera się na panteizmie lub na materyalizmie? W każdym razie nie daje się ona pogodzić z Chrześcijaństwem, ani w ogóle z żadną religią.

Nie potrzebujemy wszakże ograniczać się na samych tylko wyjaśnieniach z natury przedmiotu wynikających. „Vorwärts“ przyznaje, iż pewna ilość socjalistów należy do wyznawców materyalizmu. Któż są socjaliści? Są to założyciele i główni wodzowie naukowego socjalizmu, szczególnie Marx i Engels.

Zacznijmy od Engelsa. Przytaczaliśmy już powyżej własne jego wyznanie, że obaj z Marxem byli oni pierwotnie idealistami w duchu Hegla, ale „głębsze wniknięcie w zupełną bezpodstawność dotychczasowego idealizmu niemieckiego doprowadziło ich do materyalizmu“. To „nawrócenie“ dokonane zostało za sprawą „Istoty Chrześcijaństwa“ (Wesen d. Christenthums) Feuerbacha, który „materyalizm bezwzględnie osadził na tronie“. „Natura jest podstawą, na której wzrastamy, my ludzie, sami wytwory natury. Okrom natury i człowieka nic nie istnieje; wyższe istoty, które stworzyła nasza fantazyja religijna, są to litylko odbicia fantazyjne własnej naszej istoty“.

Atoli materyalizm Feuerbacha był jedynie „mechaniczny i nie zdolny przedstawić świat, jako osnowę kształcącego procesu dziejowego“. Feuerbach słuszność miał, gdy utrzymywał, że „materyalizm naukowo przyrodniczy stanowi wprawdzie podstawę gmachu wiedzy ludzkiej, sam jednak nie jest tym gmachem....“ „Chodziło więc o to, aby naukę o społeczeństwie, to jest ogół wiedzy historycznej i filozoficznej doprowadzić do harmonii z materyalistyczną podstawą i na tej podstawie od nowa wybudować“.

Błąd Feuerbacha polegał na tem, że materyalizm, będący światopoglądem opartym na pewnym, określonym pojmowaniu stosunku materji i ducha, utożsamił z pospolitym materyalizmem XVIII i XIX stulecia. Z tego powodu nie zdołał on przewyciężyć idealizmu. Dopiero, gdy historia została podporządkowana materyalistycznemu pojmowaniu, otworzyły się i tutaj nowe drogi rozwoju. Z rozkładu szkoły heglowskiej wyniknął nowy kierunek, związany ściśle z imieniem Marxa. „Odłączenie się od filozofii Hegla nastąpiło tu wskutek powrotu do stanowiska materyalistycznego.... tylko, że teraz po raz pierwszy światopogląd materyalistyczny podjęty został z całą powagą rzeczywistą i zo-

stał z całą powagą rzeczywistą przeprowadzony konsekwentnie we wszystkich następujących się przy tem dziedzinach wiedzy“. Należało przede wszystkim usunąć idealistyczne zwyrodnienie filozofii Hegla. „Pojęliśmy znów idee naszego umysłu materialistycznie, jako odbicie przedmiotów rzeczywistych... wskutek tego dyalektyka zredukowana została do nauki o ogólnych prawach ruchu tak świata zewnętrznego, jako też myśli ludzkiej— o dwóch szeregach praw, które w istocie swej są identyczne, a w swem wyrażeniu o tyle różne, o ile umysł ludzki świadomie je stosuje... W ten sposób wszakże sama dyalektyka ideowa stała się świadomym refleksem dyalektycznych ruchów świata zewnętrznego, a w skutek tego dyalektyka heglowska została odwrócona, czyli postawiona w naturalnej pozycji na nogi, gdy przedtem stała na głowie. Ta dyalektyka materialistyczna nie tylko przez nas została odkryta, lecz niezależnie od nas i od samego Hegla, odkrył ją niemiecki robotnik Józef Dietzgen“¹⁾.

Jeśli te ustępy zestawimy z przytoczonymi poprzednio, to materialistyczne stanowisko Engelsa niewątpliwem nam się ukaże. Wszelako przytoczyć tu możemy jeszcze wyraźniejsze stwierdzenie przez niego samego tegoż stanowiska. Mówi on w różnych miejscach: „Rzeczywista jedność świata polega na jego materialności“; „wszelki byt jest materią“, „okrom natury i człowieka nic nie istnieje“. „Jeśli zapytamy: czem są myśl i świadomość i skąd pochodzą, to można odpowiedzieć jedynie, że są one produktem mózgu ludzkiego, i że sam człowiek jest produktem natury, który rozwinął się w związku ze swem przyrodzonym otoczeniem, przy czem samo przez się rozumie się, że twory mózgu ludzkiego, będące w ostatecznej instancji także produktami natury, muszą ściśle być związane z ogółem pozostałych tworów przyrodzonych“. „Ruch jest zarówno nie stworzony, niestwarzalny, jak materia“. W ten sposób zaprzeczone jest istnienie Stwórcy świata. Życie, wedle Engelsa, „jest to sposób istnienia ciałek białkowych i w ten sposób istnienie polega istotowo na nieustannej przemianie wewnętrznej składników chemicznych“²⁾.

Zwróćmy się teraz do Marxa. Ponieważ Engels, jak sam

¹⁾ Dzieła Engelsa, „O Feuerbachu i o rozwoju socjalizmu“.

²⁾ Engels, dzieła przytoczone, oraz: «Dührings Umwälzung der Wissenschaft“.

wyznaje, tylko idee Marxa rozwija, więc przez to samo już stwierdzone mamy stanowisko materialistyczne ojca demokracji socjalnej. To stanowisko jasno się też okazuje z przytoczonych uprzednio ustępów „Kapitału”. Aby jednak kwestyę jak najwszechstronniej oświetlić powołamy się tu jeszcze na inne ustępy tegoż dzieła.

W przedmowie do drugiego wydania „Kapitału”, tak określił Marx stosunek swój do Hegla: „Moja metoda dyalektyczna jest nie tylko od heglowskiej zasadniczo różna, lecz nawet wprost jej przeciwna. Dla Hegla proces myślowy jest demiurgiem rzeczywistości, będącej tylko jego objawem zewnętrznym. U mnie odwrotnie: idealność jest nie czem innym, jak tylko materialnością odtworzoną, przetłumaczoną w umyśle ludzkim”. Jest to jawnie materialistyczne wyznanie wiary, tylko bowiem materialista może utrzymywać, że wszelka idealność z materialności wynika.

Odpowiednio do tego stanowiska poczytuje Marx wszelką religię za „fantazyjną realizację jestestwa ludzkiego”. „Człowiek czyni religię, nie religia człowieka”. Podobnie jak w religii zależy człowiek od tworu własnej głowy, i w produkcji materialistycznej zależy od tworu własnej ręki”. Łatwiej jest drogą analizy odnaleźć ziemskie jądro mglistych kształtów religijnych, aniżeli odwrotnie: z każdorazowych stosunków życiowych rozwinać ich formy ureligijnione. Ten ostatni sposób badania jest metodą materialistyczną, a zatem jedynie naukową”. „Religijne odbicie świata realnego wtedy tylko zniknąć może, gdy stosunki codziennego życia ludzkiego ukażą się nam, jako rozumne ustosunkowanie ludzi względem siebie i do natury”. „Człowiek staje się dzikim skoro przestaje być małpą¹⁾”.

Widzimy tedy, że Marx i Engels nie mogli wyraźniej i dobitniej stwierdzić swego materialistycznego poglądu.

Wyżej wzmiankowaliśmy o uznaniu Engelsa dla Józefa Dietzgena, jako samodzielnego odkrywcy dyalektyki materialistycznej. I ten dyalektyk, którego sam Marx zowie „naszym filozofem” nie ukrywa wcale swego materializmu. I tak np. przytacza on wspomniane wyżej zdanie Engelsa, że wniknięcie w zwyrodnienie idealizmu niemieckiego doprowadziło nieodzwrotnie do materializmu, ale nie do metafizycznego materializmu

¹⁾ Marx, «Krytyka programu socjalnej demokracji».

XVIII wieku; i dodaje do tego następującą uwagę: „Ten nowy materializm, który tu wyprowadzony został z wyrodniałego idealizmu niemieckiego i którego współzałożycielem jest niewątpliwie Fr. Engels, nie zawsze bywa właściwie rozumiany, jakkolwiek stanowi on najgłębszy teoretyczny podkład niemieckiej demokracji socjalnej“. Okazało się dalej, że „przyrodzony świat materialny jest tu czynnikiem pierwotnym, przez żadnego ducha nie stworzonym; owszem będącym sam twórcą, który z zewnętrznej swej istoty wydał i rozwinął człowieka wraz z jego intelektem“. Materializm socjalistyczny dlatego wedle Dietzgena nosi ten epitet, ponieważ socjaliści Marx i Engels, pierwsi jasno wykazali, że materialne, a mianowicie ekonomiczne stosunki społeczeństwa ludzkiego stanowią podstawę, na której wznosi się cała budowla urządzeń prywatnych i politycznych, jako też wyobrażeń religijnych, filozoficznych i t. p. każdej epoki dziejowej. Duch wedle Dietzgena „jest zjawiskiem nie dającym się oddzielić od innych przedmiotów natury.... nie może być jednak poczytany za pierwiastek chemiczny, dający się wydzielić w stanie czystym“. „Światopogląd materialistyczny jest tak dawny, jak niewiara religijna.... Narówni z nią w naszym stuleciu ze stanu nieokreślności ideowej został on podniesiony do naukowej ścisłości“¹⁾.

Ed. Bernstein, długoletni przyjaciel Engelsa, wydawca jego pism tak się wyraża o podstawie materialistycznej teorii dziejów. „Ponieważ materialistyczne pojmowanie historii, jak to już okazuje sama nazwa, ściśle się łączy z materialistycznym światopoglądem, biorę tedy je za punkt wyjścia w mojej książce, to jest opieram się na nauce, wedle której wszystko, co się staje w świecie natury i ludzkości, uwarunkowane jest przez odbywający się wedle niewzruszonych praw ruch rozproszony w całym wszechświecie materii“²⁾.

Moglibyśmy się jeszcze powołać na Bebla, Kautsky'ego, Mehringa i innych socjalistów, wykładających marksyzm w duchu materialistycznego światopoglądu. Szczególniej w sporze, jaki toczyli Belfort-Bax i Kautsky, a także ortodoksi, rewizyoniści w „Neue Zeit“ i „Vorwärts“, o znaczeniu materialistycznej

¹⁾ Dietzgen, „Die Religion d. Socialdemokratie“, 1891, str. 32.

²⁾ Bernstein, „Zur Geschichte und Theorie des Socialismus“, 1901, str. 323.

teorii dziejów, przez wszystkich milcząco było uznane, że Marx opierał się we wszystkich swych poglądach na podstawie materializmu. W ten sam sposób, co my, wyjaśniają też marksyzm liczni pisarze niesocyalistyczni, np. Masarik, Woltmann, Barth, Pesch i inni.

Jedno jeszcze musimy tu przytoczyć świadectwo, wzbudzające na tem miejscu szczególny interes. Oto z pośród samych „towarzyszy“ socjalno demokratycznych pozyskaliśmy obrońcę przeciwko „Vorwärts’owi“ w omawianej tu kwestyi. Eugeniusz Dietzgen, syn wspomnianego „filozofa“ marksyzmu, ujmuje się za nami w „Neue Zeit.“ przeciwko „Vorwärts’owi“. Dość wyraźnie daje on do zrozumienia urzędowemu organowi partyi, że zbywa mu na głębszem zrozumieniu marksyzmu. „Przez fakty zupełnie pewne, mówi on tam, uczniowie Hegła, Feuerbach, Marx i Engels widzieli się zniewoleni zasadnicze poglądy heglowskie zupełnie odwrócić, to jest rozum wraz z jego ideami objaśniać na podstawie bytu, a nie odwrotnie, w rozumie szukać wyjaśnienia bytu... Tak powstała materialistyczna teoria dziejów, dlatego zwana materialistyczną, ponieważ mniemanie o nierozdzielności i wzajemnem oddziaływaniu ducha i materyi — dzięki sprowadzeniu na ziemię dyalektyki heglowskiej — zamieniła na przeświadczenie o powstawaniu ducha z bytu materialnego“. Józef Dietzgen starał się tę teorię dziejów uzasadnić i uzupełnić na drodze teoretyczno - poznawczej, przez okazanie, jakim sposobem duch z bytu, to jest z materyi powstaje. „Ponieważ nasz materializm opiera się na jedności ducha i materyi, zowie się przeto słusznie materializmem dyalektycznym“. „I duch jest zjawiskiem zmysłowym“.

Nie może być tedy żadnej wątpliwości, że materialistyczne pojmowanie historii tak z istoty swej, jako też wedle wyraźnych wyjaśnień swych twórców i ich głównych rzeczników, opiera się na materialistycznym światopoglądzie.

Stwierdzenie tego faktu, jest zarazem osądzeniem materialistycznej teorii dziejów. Jak już zaznaczyliśmy powyżej, zwracamy się do czytelników wierzących po chrześcijańsku. Oczywiście, że ci nie będą od nas wymagali zbijania materializmu, oraz niezliczonych błędów z nim łączących się. Na to nie dość nawet całej Apologii chrześcijańskiej, potrzeba całej filozofii. Materializm albowiem odrzuca nie tylko wszelką nadprzyrodzoność, jak wcielenie Chrystusa i całe Objawienie chrześcijańskie, lecz także

istnienie nadświatowego Stwórcy, oraz nieśmiertelności i duchowości ludzkiej duszy. Wyczerpujące odparcie materializmu i z tego względu byłoby zbyteczne, ponieważ socjaliści dla swoich teoryj i zasad materialistycznych, ograniczają się na powtarzaniu twierdzeń Feuerbacha, Straussa, Darwina i innych.

§ 2.

Ekonomia i ideologia.

Zasada główna materialistycznej teoryj dziejów brzmi: Całe życie umysłowe społeczeństwa ludzkiego wynika z materialnych stosunków produkcji: Stosunki te czyli stosunki przedmiotowo-ekonomiczne stanowią podstawę całego porządku społecznego. Skoro produkcya ulega zmianie, zmienia się także stopniowo wznieciona na niej nadbudowa społeczna, polityczna, prawna, moralna, religijna i filozoficzna. Przytaczaliśmy już wyżej charakterystyczne ustępy z pism Marxa i Engelsa, wyrażające niedwuznacznie te przekonania. Wedle Engelsa „ostateczne przyczyny wszelkich zmian społecznych i przewrotów politycznych, winne być szukane nie w głowach ludzkich, lecz w przemianach sposobu produkcji i wymiany“.

Napotyamy tu istotne jądło materialistycznej teoryj dziejów. Ten materializm historyczny jest to odwrócony hegelianizm. Sam Marx mówił, że jego metoda dyalektyczna jest zupełnem przeciwieństwem heglowskiej. Dla Hegla proces myślowy jest demiurgem rzeczywistości. „Dla mnie, mówi Marx, idealność jest nie czem innem jak przekształconą i przetłumaczoną w głowie ludzkiej materialnością“.

Ale czyż to możliwe z materialnych stosunków produkcji wyprowadzać wszystkie stosunki idealne, wszystkie idee filozoficzne, prawne, moralne i religijne? Jeśli materialistyczne pojmowanie historyi ma posiadać charakter prawdziwie naukowy, musi wykazać nam pojęciową możliwość tej geologii, musi wykazać, iż istotnie wszelkie myślenie, wszelka idealność ze stosunków materialistycznych i ekonomicznych daje się wyprowadzić. Człowiek wedle tej teoryj ma być litylko wytworom przyrody, jak wszystkie inne istniejące przedmioty, jest nie czem innem, jak

wyżej rozwinętem zwierzęciem, skądże się bierze u niego cała ideologia, skąd się biorą wszystkie jego idee i pojęcia filozoficzne, prawne, moralne i polityczne? Na to pytanie zwolennicy materialistycznej teorii dziejów nie dają nam żadnej zadawalającej odpowiedzi, powtarzają jeno wciąż puste, nic nie mówiące lub dwuznaczne frazesy. Mówią, że ideologia jest odbiciem w głowach ludzkich materialnych warunków ekonomicznych. Cóż to ma znaczyć? Toż totylko pusta metafora. Przecież odbicie przedmiotu daje nam widzieć mniej lub więcej jego postać rzeczywistą, np. odbicie słońca w przezroczystej wodzie. A zatem i owo odzwierciedlenie materialnych warunków produkcji powinno w głowach ludzkich dawać coś w rodzaju fotograficznych stosunków. Ale czyż z tego może wyniknąć moralność, religia, filozofia, ogólne pojęcia bytu i niebytu, prawdy i błędu, dobra i zła, cnoty i występku? Materialne stosunki produkcji nie podobnego w sobie nie zawierają; skądże więc to wszystko ma się wziąć w ich odzwierciedleniu?

Nie lepiej też wyjaśniają nam tę sprawę takie wyrażenia np. jak: „ludzie wytwarzają z każdoczesnych warunków produkcji idee filozoficzne, moralne, religijne i t. p.,” albo: „ludzie wyprowadzają je z tychże warunków“. Należałoby przedtem wyjaśnić, jakim sposobem filozofia, moralność, religia i t. d., mogą być wyprowadzone z czynników, które ich wcale nie zawierają. Również nic nam wyjaśnić nie może wyrażenie: „wyobrażenia filozoficzne, religijne, moralne są przekształconą i przetłumaczoną w głowach ludzkich materialnością“.

Weźmy np. moralność. Polega ona na ogólnych zasadach jak: nie czynź niesprawiedliwości, nie czynź bliźniemu tego, co tobie nie miło, nie mów nieprawdy i t. d. Jeślibyśmy nawet zgodzili się z socyalistami, że podobne zasady mają wartość li tylko dla pewnej epoki i pewnej klasy społecznej, zawsze zostanie niewątpliwem, iż przynajmniej w obrębie tej epoki i tej klasy posiadają one wartość powszechną. Jeśli wszakże człowiek jest tylko istotą zmysłową, wyżej rozwinętem zwierzęciem, w którym nie działają wcale jakieś wyższe siły moralne, to nigdy nie zdoła on dojść do powszechnie uznanych, koniecznych zasad, ani też wyprowadzić ich z materialnych stosunków produkcji, ponieważ te nic nie rozstrzygają o tem, co dobre i złe, co słuszne i niesłuszne. Zwierzę, jako jestestwo zmysłowe, może tylko wytwarzać sobie poszczególne, konkretne, przez zmy-

sły przenikające doń wyobrażenia o rzeczach, które widzi, sły-
szy, które odczuwa dotknięciem, węchem. Z tych wyobra-
żeń nigdy nie zdoła ono wysnuć ogólnych pojęć i zasad
i nie wie o filozofii, religii, moralności, o bycie, lub nie-
bycie, prawdzie i błędzie, cnocie i występku. Gdyby człowiek
nie różnił się istotowo od zwierzęcia, nigdyby nie doszedł do
ideologii. Doświadczenia zmysłowe nauczyłyby go tylko o tem,
co się stało, lub co się staje, nie mogłyby jednak oświecić go
o tem, co się stać powinno.

Dowodniej się jeszcze o tem przekonamy, skoro materyali-
stycznem pojmovaniem historii przeciwstawimy właściwy czło-
wiekowi wedle chrześcijańskiej, a nawet wszelkiej innej zdrowej
filozofii sposób tworzenia ogólnych pojęć i zasad. Ponieważ czło-
wiek posiada duszę duchową, niezależną od materii w czyn-
nościach swej myśli i woli, przeto zdolny jest nietylko odbierać
wrażenia od zjawisk i przedmiotów konkretnych, lecz może wni-
kać w istotę rzeczy i poznawać ją w ogólnej jej treści, niezale-
żnie od warunków czasu i miejsca. I tak, człowiek poznaje nie-
tylko to lub owo konkretne drzewo, lecz drzewo w ogóle, isto-
tę drzewa wszystkim drzewom wspólną i odróżniającą ją od
wszystkich innych przedmiotów widzialnych. Podobnie tworzy
on sobie ogólne pojęcie człowieka, zwierzęcia, bytu i niebytu,
konieczności, przyczyny, skutku, ruchu, powstania i stawania
się, czasu i wieczności, siły, wielkości, równości, podobieństwa,
doskonałości i t. p. Przez porównanie tych pojęć ogólnych, wy-
snutych z doświadczenia drogą abstrakcyi dochodzi człowiek do
ogólnych, koniecznych sądów, które tak samo niezależne są od
doświadczenia, jak i pojęcia ogólne. Do tych sądów np. należy
zasada, że byt i niebyt wykluczają się nawzajem wszędzie i ko-
niecznie, że przeto żadna rzecz w tym samym względzie nie
może być niebyć, być tak i jednocześnie inaczej. Do tej samej
kategorii zaliczyć także należy zdanie, że żadna rzecz nie mo-
że działać przed początkiem swego istnienia, a zatem nie może
być swego istnienia sprawcą, czyli, że wszystko, co istnieje, musi
mieć zewnętrzną przyczynę swego istnienia, a także zdanie, że
dwie rzeczy równe trzeciej muszą być równe pomiędzy sobą.

Przy pomocy tych zasad ogólnych i koniecznych, człowiek,
wspierany doświadczeniem i otrzymaną nauką, zdolny jest roz-
szerzać wciąż zakres swoich wiadomości i postępować na drodze
udoskonalenia.

Zadaniem filozofii jest badać wszechstronnie te pojęcia i zasady, rozjaśniać je i przez nie wnikać w ostateczne przyczyny wszechrzeczy. Atoli i ten, kto nie jest filozofem z zawodu, posiada zapas pojęć i zasad ogólnych, za pośrednictwem których może dojść do poznania religii, moralności, a nawet czynić wciąż postępy na drodze naturalnego rozwoju.

Produkcya materyalna nietylko, że nie jest źródłem życia, myśli i woli ludzkiej, lecz owszem, sama jest raczej uwarunkowana przez umysłowe pojęcie i zasady moralne. W ogóle wszelka wytwórczość człowieka wynika ze świadomej, celowej jego czynności, mającej na widoku wytwarzanie pożytecznych dóbr materyalnych. Owóż czynność taka, o tyle tylko jest możliwa, o ile stawiamy sobie ściśle oznaczone cele, umiemy wynaleść środki odpowiednie i zdobędziemy się na odpowiedni wysiłek woli. Nawet najpierwotniejsza wytwórczość ludzka była wywołana przez umysł myślący, dążący do celów pewnych i zdolny pobudzić wolę. Nie łuk, włócznia, sieć wydały myśli i wolę, lecz odwrotnie, władze te sprawiły działalność umożliwiającą wynalezienie łuku, włóczni, sieci.

Dlaczego w królestwie zwierzęcem nie spotykamy żadnej wytwórczości, którą w jakikolwiek sposób możnaby porównać z wytwórczością człowieka? Dlatego, że zwierzęta nie posiadają rozumu i woli. Pszczoły wytwarzają miód, ale zawsze w ten sam sposób bez żadnego postępu. Działają one tylko przez instyngt, który im Stwórca za-zczepił. Nie mogą sobie stawiać nowych celów i zadań i wynajdywać pomocniczych narzędzi działania. Człowiek natomiast, jako istota rozumna, działa pod wpływem myśli, z niej wysnuwa swe cele, przy jej pomocy wynajduje środki i narzędzia i dzięki temu wciąż postępuje na drodze wydoskonalenia. W całym tym procesie duch, który poznaje i dąży, jest czemś pierwotnem nie następczem, jest siłą pobudzającą i kierowniczą, bez której niemożliwa byłaby wytwórczość ludzka, a tem mniej ludzki w niej postęp.

Nie można też mówić o powstawaniu urządzeń społecznych i prawnych ze stosunków ekonomicznych, gdyż wszelkie gospodarstwo społeczne każe przypuszczać istniejący już poprzednio pewien społeczny i prawny porządek. Skoro pewna ilość jednostek, wedle pewnego planu i ładu współdziała w wytwarzaniu dóbr ekonomicznych, należy przypuszczać, że istnieje już wtedy jakaś kierownicza władza, której jednostki owe podlegają,

podobnie też muszą one być związane przez jakieś prawa i obowiązki, np. przez prawo udziału w zdobyczy, lub w zysku, przez obowiązek wzajemnego poszanowania życia swego, dobrego imienia i t. p. Czy nie jest to przypuszczenie, że korzenie wyrastają z drzewa, skoro się twierdzi, że porządek prawny wynika ze stosunków produkcji?

Zastanowić się nam szczególnie trzeba nad kwestyą rzekomego pochodzenia moralności i religii ze stosunków produkcji. Zaznaczyliśmy już wyżej, że w tych stosunkach nie można odnaleźć ani cienia moralności, że zatem nie może ona z nich wynikać. Jakże dochodzimy do posiadania moralności, to jest do posiadania pojęć i zasad ogólnych o stosunku dobra i zła, występku i cnoty? Wobec tego, cośmy wyżej powiedzieli o kształtowaniu się ogólnych pojęć i zasad, odpowiedź nie jest trudna. Jak każda istota i człowiek z natury ma skłonność do tego, co utrzymuje i udoskonala. Skoro tylko dochodzi do użycia rozumu i praktycznie przynajmniej rozpoznaje, że jest czemś więcej aniżeli zwierzęciem, wytwarza sobie zaraz pojęcie tego, co odpowiada jego naturze, co jej przystoi, co jest dla niej pożądane lub wstrętne, dobre lub złe. Z tych pojęć wysnuwa wnet człowiek najwyższe, najogólniejsze zasady moralne, że należy dążyć do dobra, unikać zła, że należy tak postępować, jak to przystoi istocie rozumnej i t. d. A ponieważ człowiek równocześnie dochodzi do poznania Boga-Stwórcy i władcy wszechrzeczy, więc uświadamia sobie też stosunek pojęć o swej myśli i zasad swej woli do rozrządzeń najwyższego kierownika wszechrzeczy. Na podstawie tej świadomości dochodzi człowiek dopiero do uświadomienia swych obowiązków.

O tyle tylko możnaby wyprowadzać ze stosunków produkcji, jeżeli nie całą moralność, to przynajmniej pewne obowiązki, o ile przy jakichś określonych warunkach ekonomicznych należy uznać pewien określony stosunek człowieka, bądź do celu samozachowania, bądź dobra publicznego. Ale i w tym razie o tyle tylko taka geneza obowiązków jest możliwa, o ile uznamy uprzednio zasadę ogólną, wedle której wszystko należy czynić, co jest potrzebne do samozachowania, lub pomnożenia dobra publicznego, a ta zasada ze stosunków produkcji nie daje się wywieść. Tem mniej z warunków produkcji można wywieść najwyższą zasadę moralną, którą wyrażamy w bezwarunkowym nakazie powinności. W ogóle cóżby to była za moralność, jesli-

by stanowiła tylko odbicie ekonomicznych stosunków w głowach ludzkich?

Jeszcze mniej możliwe i bardziej bezpodstawne jest wywodzenie religii ze stosunków ekonomicznych. Wedle Marxa i Engelsa, religia ma być tylko odbiciem sił panujących nad codziennym bytem człowieka; ma ona stanowić „fantastyczną” realizację istoty ludzkiej. Czyż podobne wyrażenia nie są tylko pustymi frazesami? W pewnym ustępie mówi Marx: „Religia jest to tylko złudne słońce obracające się dokoła człowieka, o ile on nie obraca się dokoła samego siebie, jest ona tylko ułudnym szczęściem istoty ludzkiej; wtedy się rodzi, gdy człowiek nie mogąc znaleźć szczęścia na ziemi, szuka go w niebie”. Marx wpadł tu w oczywistą sprzeczność z samym sobą. Wedle ostatniego określenia religia nie jest wynikiem stosunków produkcji, za co przedtem była podawana, ma pochodzić z tęsknoty do doskonałego szczęścia, z tęsknoty nic nie mającej wspólnego z warunkami produkcji i napotykaną wszędzie, gdzie tylko ludzie istnieją.

Nie daje się istotnie zaprzeczyć, że dążność do szczęścia doskonałego jest jednym z czynników powstania religii, nie może być jednak poczytana za główne i najgłębsze jej źródło.

Zapewne człowiek chce i musi przedewszystkiem żyć, karmić się, odziewać, mieszkać z pewną wygodą; dlatego też działalność ekonomiczna zawsze odgrywać będzie w jego życiu znaczną rolę. Jest to stara prawda, z pewnością nie przez Marxa odkryta. Należy jednak do niej dodać tę drugą starą prawdę, że nie samym chlebem człowiek żyje. Jego nieśmiertelna, duchowa dusza wyższego pożąda pożywienia. Usiłuje on wciąż rozszerzyć zakres swej wiedzy i siły działania. Nie tylko chce poznawać to, co się staje, lecz także jak i dlaczego się staje. Wskutek tego, przy pomocy zasady przyczynowości sięga do najpierwotniejszej, najwyższej przyczyny, z której wynika cały cudowny ład, cudowna harmonia i celowość wszechświata. Tą najpierwszą przyczyną jest Bóg, początek i koniec wszechrzeczy. W Nim podstawa i źródło religii. Człowiek zawiera żywy stosunek z niewidzialnym panem i kierownikiem spraw tego świata. Do tego dodać trzeba wyobrażenie śmierci czyhającej na nas, pomimo tkwiącej w naszym jestestwie dążności do doskonałego, wiekuistego szczęścia.

Takim sposobem — jakkolwiek różne mogą być stosunki ekonomiczne — wśród których ludzie żyją, wszyscy ludzie niez-

wiśle od nich, na drodze czysto duchowej, dochodzą do wiary w Boga i w byt pozagrobowy, do którego życie ziemskie stanowi wstęp tylko i czas próby, w którym wszystkie tego życia nierówności zostaną wyrównane i wszystkie jego sprawy złe i dobre otrzymują należyte zadośćuczynienie. Na tem polega zasada wszelkiej religii. Twierdzenie przeto, że wszelka ideologia daje się wyjaśnić materialnymi stosunkami produkcji żadną miarą uzasadnione być nie może. Tylko z góry powzięte uprzedzenia mogą za nim obstawać.

§ 3.

Stały proces rozwojowy.

Trzecie twierdzenie materialistycznego pojmowania historii brzmi: Wszystko rozwija się nieustannie; stosunki produkcji wciąż się zmieniają, a wraz z nimi przeobraża się cała budowa „ideologiczna“. Wobec tego nie można uznawać niezmiennych idei i zasad w dziedzinie politycznej, prawnej, społecznej, moralnej, religijnej i filozoficznej. Na tem polega heglowski proces stawania się w jego zastosowaniu do materializmu. Marx i Engels uznają niezmiennie zasady litylko w naukach matematycznych, jakkolwiek i tutaj prawdy wiekiste nieliczne być mają.

Twierdzenie to jest tylko wynikiem zasady uznającej wszelki rozwój ideowy i ideologiczny za wytwór materialnych warunków produkcji. Ponieważ powyżej wykazaliśmy bezpodstawność tej zasady, więc i wniosek z niej wysnuty bezpodstawny być musi.

Abstrakcje z doświadczenia wynikające niezależne są od czasu i miejsca; wyrażają istotę rzeczy. Wobec tego i zasady na podstawie ich porównania i zestawienia wytworzone, również niezależne są od czasu i miejsca, a zatem niezmiennie. Całość większą być musi od każdej ze swych części. Stosuje się to nie tylko do całości konkretnej, znajdującej się w danych warunkach czasu i miejsca, lecz do wszelkiej całości zawsze i wszędzie ponieważ tkwi to w samej istocie całości. Oczywiście jest, że teoria uznająca konieczność zmian wszelkich pojęć i zasad ludzkich, zależnych od zmian stosunków produkcji, daje się uzasadnić li-

tylko ze stanowiska grubego materyalizmu, wraz z nim stoi i pada. Podobnie, jak Bóg wiekuisty jest i niezmienny, dla którego nie ma ani wczoraj, ani jutra, lecz wieczne dziś, niewątpliwą jest też prawdą, że jest on stwórcą, władcą i ostatecznym celem wszechrzeczy, że człowiek przezeń stworzony w wiernej służbie bożej znajduje swoje zbawienie i zadośćuczynienie w życiu pozaziemskim za swe uczynki. Wiecznem, prawdziwym jest też słowo boże, głoszone przez proroków i przez Zbawcę świata: „Słowa moje nie przeminą“. Ani jota objawionej nauki nie może się zmienić i z jej stanowiska okaże się zawsze niewątpliwą prawdą, iż rzekoma droga materyalistyczna dziejów jest zgubnym błędem, najzgubniejszym dla tych, którzy chcą się nią posługiwać przeciwko Chrześcijaństwu, jego nauczaniu i sakramentom.

Ogólne pojęcia i zasady porządku przyrodzonego również niezmiennie i wieczne są, jak prawdy chrześcijańskiego Objawienia. Stanowią one bowiem przyrodzone objawianie wiekuistej myśli bożej, będącej źródłem ostatecznym wszelkiej prawdy. Nadto pojęcia te pozostają z wielu względów w bezpośredniej, koniecznej zależności od Objawienia chrześcijańskiego. Podobnie jak pojęcie koła lub czworokąta nie zmieniło się i nigdy w biegu czasu zmienić się nie może, niezmiennymi pozostają też ogólne pojęcia porządku moralnego i religijnego, oraz zasady na nich ugruntowane. Nasze myśli nie są to puste formy, lecz odbicia duchowej istoty rzeczy, zawsze tej samej wśród wszelkich przemian porządku fizycznego. Nie inną była istota, i nie innym przeznaczenie pierwszego człowieka, aniżeli istota i przeznaczenie ludzi żyjących obecnie i ostatnich ludzi, jacy żyć będą na ziemi.

Ci, co przeczą istnieniu niezmiennych pojęć i zasad, usuwają przez to podstawę nieodzowną z pod wszelkiej wiedzy ludzkiej i sami ze sobą popadają w sprzeczność. Wiedza ma do czynienia z tem tylko, co konieczne i niezmiennie. Mówi nam ona nie tylko o poszczególnych objawach, lecz o ogólnych przyczynach i prawach, dąży do tego, co powszechne i konieczne. Czyż więc byłaby możliwą, gdyby nie było niczego ogólnego, koniecznego, niezmiennego? Jeśli nie istnieją pojęcia niezmiennie, nie można też mówić o duchowej łączności między poszczególnymi pokoleniami ludzkiemi. Niepodobna byłoby w takim razie wmyśleć się w umysłowe dążenia dawnych wieków, lub przewidywać przyszłe losy ludzkości. Brakłoby po temu identyczności pojęć. Jakże mogą wiedzieć czy Plato i Arystoteles myśleli prawidłowo,

jakże mogę ich zrozumieć jeśli pojęcia i sądy, którymi się posługiwali inne były zupełnie aniżeli moje? Nie możemy nawet wiedzieć, czy mieli oni jakiegokolwiek pojęcia i sądy, bo wszakże to, co przez te wyrazy dzisiaj rozumiemy nie czem innym jest, jak wytworem nowoczesnych stosunków ekonomicznych, obcych starożytności. Konsekwencją materialistycznego pojmowania historii jest krańcowy sceptycyzm.

Sprzeciwieństwa te możnaby wykazać i w dowodzeniach samych socyalistów. Opisują nam oni bardzo dokładnie rozwój społeczeństwa ludzkiego w przeszłości i w przyszłości. Skąd jednak wiedzą, że był jakikolwiek rozwój w przeszłości, lub że może być w przyszłości, skoro samo pojęcie rozwoju nie istniało zgoła i może w krótkce istnieć przestanie? Skąd wiedzą, że religia, własność prywatna środków produkcji, małżeństwo i inne dzisiejsze instytucje społeczne kiedyś zniknąć mają, skoro nie możemy wiedzieć, czy ludzie przyszli istnieć będą, czy będą mieli te same lub całkiem inne pojęcia? Skąd wiedzą, że w każdym okresie stosunków ekonomicznych wytworzą się nowe pojęcia polityczne, religijne i moralne? Skąd wzięli te powszechne, po wszystkie czasy jednako ważne prawa myśli?

Aby uniknąć tych trudności i sprzeciwieństw, przyjmują Marx i Engels niezmiennie i wieczne prawdy dla nauk matematycznych t. j. nauk, opartych na matematycznych zasadach, a więc oprócz matematyki czystej, dla astronomii, mechaniki, fizyki, chemii, i t. p. Przez to ustępstwo jednak bezwiednie podrywają podstawę swej teorii, doprowadzają ją nawet do ruiny. Wszakże owe nauki matematyczne posługują się wieloma zasadami i pojęciami wspólnymi im z innymi gałęziami wiedzy ludzkiej, stanowiącemi istotny przedmiot filozofii.

Pojęcia bytu, substancji, istoty, jakości, ilości ruchu, siły, przyczyn, działania, prawa konieczności, czasu, wieczności, stosunku, równości, wiedzy, poznania, chcenia, rozwoju i niezliczone inne wspólne są wszystkim naukom, a także naukom matematycznym. Stanowią one właściwy przedmiot filozofii, która je wyklada i systematycznie porządkuje. Z tych pojęć niezmiennych wynikają niezmiennie też zasady, stanowiące podstawę wszelkiego ścisłego myślenia i przez nauki matematyczne zapożyczone zostały z filozofii. Tu należy np. zasada sprzeciwieństw- wedle której nic równocześnie nie może być i niebyć.

Dalej zasada, że dwie rzeczy równe trzeciej, równe muszą być pomiędzy sobą; zasada, że wszelki skutek ma swą przyczynę i że skutek nie może być większy od przyczyny, że powszechne i stałe działanie musi być następstwem powszechnej i stałej przyczyny; a także zasada, że całość większa musi być od każdej ze swych części, że każda rzecz działa odpowiednio do swej natury i że w przyrodzie niezmiennie są prawa, które przez obserwacje naszą odkryć możemy i t. d. Wszystko, co na drodze naukowej możemy zbadać o pewności naszego poznania, o świadectwie naszych zmysłów i naszej świadomości, o bycie świata zewnętrznego, o pewności świadectw zewnątrz nam dostarczonych, i niezliczone inne prawdy muszą być uznane w naukach matematycznych za niezmiennie, wiekuiste. Kto tych praw nie pojmuje, ten czyni naukę niemożliwą; kto zaś je przyjmie, zdobywa sobie niezawodną podstawę, na której oprócz może swoje poznanie najwyższych, ostatecznych przyczyn wszelkich rzeczy i dojść do pojęcia Stwórcy nieba i ziemi. Tutaj wszakże wkraczamy już w wiecznotrwałą świątynię religii i ściśle z nią złączonej etyki.

Istnieją przeto wiekuiste pojęcia i prawdy, zasady również wieczne i niezmiennie, jak prawda ostateczna, na których się opierają. Mylą się grubo socjaliści, i dobrowolnie oddają się naiwnemu złudzeniu, skoro utrzymują, że ich teoria nie może być zbita z punktu widzenia zasad filozoficznych i religijnych, ponieważ te w każdej epoce coraz zmieniają się, wraz ze zmianą stosunków ekonomicznych. Gdyby to mniemanie socjalistyczne było prawdziwe, wtedy istotnie religia i filozofia straciłyby wszelką podstawę bytu, ale wraz z niemi straciłyby ją też i rzekomo naukowy socjalizm, straciłyby ją i wszystkie w ogóle nauki ludzkie.

Szczególnie niesłuszne i bezpodstawne jest twierdzenie, że z natury ludzkiej nie dają się wyprowadzić nieodzowne wnioski o urządzeniach społecznych. Jakkolwiek człowiek się zmienia i udoskonala, to jednak w istotnej swej treści psychiczno-fizycznej zachowuje zawsze też samą naturę i też same skłonności. Był, jest i będzie zawsze istotą zarazem zmysłową i duchową, posiadającą pociąg do używania, do lenistwa, skłonność do samolubstwa, do gniewu, zawiści i jedynie przez samo opanowanie swej natury rozumem, zdobyć może i utrwalić w sobie władzę nad swymi popędami zmysłowymi. Podobnie też, jak to w na-

stępstwie się okaże, niezmiennie prawo głosi, że: skłonności i usposobienia poszczególnych ludzi, choć na ogół jednakowe, w poszczególnych jednostkach rozmaicie się objawiają, z czego wynika nieodzownie nierówność w życiu społecznym.

§ 4.

Proces rozwojowy i ekonomia.

Podejmujemy z kolei czwarte twierdzenie materialistycznego pojmowania dziejów: W procesie rozwojowym stosunki ekonomiczne są czynnikiem określającym i rozstrzygającym. Produkcya i przemiana jej wytworów stanowią podstawę wszelkiego porządku społecznego. Przemiany w niej zachodzące powodują przemiany w całej ideowej, umysłowej nadbudowie na niej wzniesionej.

Ruch materji ulega koniecznym prawom, ponieważ zaś ruch ten, wedle materialistycznego pojmowania dziejów, warunkuje i określa powstawanie idei i kierunków woli, a zatem i te, oraz wszelkie inne działanie w świecie ludzkim nieodzowne być muszą. Materialista wierzyć musi, że od każdej danej chwili, wszelkie następujące po niej stawanie się z góry wyznaczone i określone jest przez ogół danej materji i stosunków siły.

Na podstawie tej niezmiennej konieczności wygłaszają socjaliści swoje przepowiednie na przyszłość i zwiastują blizkie nadejście przyszłego ustroju społecznego, ugruntowanego na zasadach ich doktryny.

Jasną jest rzeczą, że taki pogląd wyklucza zupełnie z zakresu rozwoju dziejowego działanie ludzkiej wolności i czyni człowieka kółkiem wszechświatowej maszyny, poruszającej się wedle przyrodzonych, niezmiennych praw. A jednak niewątpliwem jest, że w niezliczonych, rozstrzygających chwilach dziejowych, działanie wolnej woli jednostek lub nielicznych grup ludzkich wpływa na bieg zdarzeń rozwijający się w ciągu całych stuleci. Czyż to stosunki produkcyi wywołały zdobycze pochody Aleksandra Wielkiego lub Napoleona? Czy tym stosunkom należy przypisać przewroty państwowe przez tych wielkich zdobywców wywołane?

Zresztą sami socjaliści popadają tu w oczywistą sprzecz-

ność. Jakże często przywódcy niemieckiej demokracji socjalnej zwracali uwagę na niebezpieczeństwo zagrażające rewolucyjnemu charakterowi partii ze strony tendencyj rewizjonistycznych lub związków zawodowych, niebezpieczeństwa pociągającego za sobą ugrzęźnięcie w partyjności mieszczańskiej, i dla uniknięcia takowego, podbudzali energią towarzyszy, starali się w nich wzniecić zapał i odwagę dążeń rewolucyjnych. Skąd ta obawa, jeśli dzisiejsze stosunki produkcji nieodzownie muszą doprowadzić do nowego porządku rzeczy i jeżeli całe to wielkie przeobrażenie niezależne ma być od swobodnego samookreślenia się ludzkiej natury?

Rzut oka na historię okazuje nam, jak dalece bezpodstawne jest mniemanie, że materialne stosunki produkcji wyznaczają cały bieg rozwoju ludzkości.

W samej rzeczy co mówią dzieje o roli jaką socjaliści w rozwoju tym wyznaczają stosunkom ekonomicznym? Ścisłe i sumiennie badane mówią nam one, że daleko częściej idee religijno - moralne były przyczyną głęboko sięgających przewrotów ekonomicznych, aniżeli odwrotnie. Całe społeczne gospodarze życia ludu izraelskiego uwarunkowane i powodowane było przez jego wiarę religijną. I Chrześcijaństwo nie jest z pewnością skutkiem i owocem stanów ekonomicznych państwa rzymskiego w epoce Augusta. Wszakże nauka chrześcijańska wystąpiła w ostrem sprzeciwie do panujących naówczas idei i ukształtowała stopniowo nowożytny stosunki społeczne nawet pod względem ekonomicznym. Pomyślmy tylko o zalecanem w tej nauce poczuciu obowiązku ogłoszonej przez nią wartości pracy, o zniesieniu niewolnictwa, wydobyciu kobiety ze stanu poniżenia, o reorganizacji rodziny, o powstaniu niezliczonych instytucyj chrześcijańskiej miłości i miłosierdzia.

Wprawdzie Kautsky ¹⁾ usiłuje wyjaśnić początek Chrześcijaństwa przez stosunki ekonomiczne państwa rzymskiego. Odwrócenie się od spraw ziemskich, oraz tęsknota do śmierci wynikły wedle niego w Chrześcijaństwie z materialnych warunków państwa rzymskiego. Ale jakżeż z tym poglądem pogodzić fakty, że Chrześcijaństwo nie powstało właściwie na czysto rzymskim gruncie, lecz w pogardzanej Judei, gdzie w przepowiedniach i figurach od dwóch tysiącleci było zwiastowane i skąd przez

¹⁾ Czasopismo: „Neue Zeit.“ (1896 i 97), I, 215.

apostołów żydowskich po całym świecie rozniesione zostało. A zresztą czyż tęsknota do śmierci i odwrócenie się od spraw ziemskich stanowią istotnie odrębne, zasadnicze właściwości Chrześcijaństwa? Tylko ten, kto go nie zna, może głosić takie mniemanie. Chrześcijaństwo uczy, że życie nasze na ziemi jest przygotowaniem do życia w wieczności, i że na progu tego wiecznego życia oczekuje na człowieka sąd surowy, ale czyż i ta nauka jest wyłączną jego własnością? A czyż Egipcyanie, Babilończycy, Assyryjczycy, a także Grecy i Rzymianie nie posiadali jej również i nie podzielali związanej z nią wiary?

To jednak najważniejsze, iż Chrześcijaństwo ma swoją niewzruszoną podstawę, nie w ideach i poglądach abstrakcyjnych, lecz w niewątpliwych faktach historyi. Za czasów cesarza Augusta zjawił się w Judei wśród ludu wybranego od wielu tysiącoleci oczekiwany przezeń Mesjasz. Niezliczone cuda i przepowiednie, a szczególnie pełne chwały Jego zmartwychpowstanie, oto dowody jego boskości, jako Syna Ojca przedwiecznego. Jest to podstawa naszej wiary, jak już św. Paweł dobitnie uwydatnił, i prawda zawartego w niej faktu przez niezliczone świadectwa krzyżowej śmierci została stwierdzona. Czyż ten fakt Zmartwychwstania daje się wytłumaczyć z ówczesnych stosunków ekonomicznych? Czyż z ówczesnych warunków produkcji można wyjaśnić, jakim sposobem Chrystus, nie przeszedłszy żadnej szkoły, mógł głosić cudownie wzniosłą naukę, przez którą świat został odnowiony? jakim sposobem biedni rybacy tajemnicą krzyża „będącą zgorszeniem Żydom, a poczytaną za szaleństwo przez pogan“ mogli głosić z dobrym skutkiem całemu światu i świat cały napełnić rozgłosem swych cudów i nauk cudownych.

Ktokolwiek nie odwrócił swego serca całkiem od Chrześcijaństwa i nie oparł się całą siłą na gruncie nagiego materyalizmu od razu dostrzerze bezpodstawność podobnych wyjaśnień. A jeśli Chrześcijaństwo nie daje się wyprowadzić z warunków ekonomicznych, to próżna praca wyprowadzać z nich rozwój kultury zachodniej od Chrystusa, aż po dni nasze. Gdyby wszelka religia miała być tylko w głowach ludzkich refleksem myślowym stosunków ekonomicznych, jakżeż Kościół katolicki zdołałby się utrzymać w niezmiennych zasadach swej nauki i swego ustroju po przez wszystkie czasy i we wszystkich krajach, pomimo niezliczonych różnic stosunków ekonomicznych od kraju do kraju od stulecia do stulecia.

To co powiedzieliśmy o Chrześcijaństwie, moglibyśmy oświe-

cić mnóstwem faktów poszczególnych. Zważmyż np. jaki potężny wpływ wywarły pochody krzyżowe na rozwój kulturalny zachodu europejskiego. Czyż pochody owe można wyjaśnić stosunkami produkcji? Czyż nie z wiary chrześcijańskiej one wynikały? I mahometanizm, humanizm, reformacja oddziaływały potężnie na stosunki dziejowe i wytknęły nowe kierunki społecznego rozwoju. A czyż rewolucye angielska i francuska nie miały swych źródeł w ideach i stanach religijnych; ta ostatnia mianowicie w lekkomyślności religijno-moralnej dworu francuskiego i encyklopedystów? Czyż i dzisiejszy rozwój społeczny nawet w dziedzinie ekonomicznej nie wynikał w znacznej części z błędnych idei wolnościowych nowożytnego liberalizmu? Moglibyśmy w podobny sposób przejść całą historję i wykazać, że wszędzie i zawsze idee religijne i moralne w równej przynajmniej mierze oddziaływały na rozwój ludzkości, jak stosunki ekonomiczne. „Istotny, jedyny, najgłębszy temat dziejów świata, któremu wszystkie inne są podporządkowane, mówi Göthe, wynika z konfliktu pomiędzy wiarą i niewiarą“¹⁾.

Na jeden jeszcze punkt zwrócić tu musimy uwagę ze względu, iż pozwala on niejako dotykalnie stwierdzić bezpodstawność materialistycznego pojmowania historii. Któż zdoła obliczyć wpływ, jaki na bieg historii wywarli wielcy mężowie, politycy, bojownicy, artyści, święci? Wspomnijmy na Cyrusa, Aleksandra Wielkiego, Periklesa, Konstantyna Wielkiego, Frankońskiego Klodoweusza, Karola Wielkiego, Alfreda Wielkiego, Węgierskiego Stefana, angielskiego Henryka VIII, Piotra Wielkiego i tylu innych. Wyobraźmy sobie Aleksandra Wielkiego na miejscu Karola V, albo Cezara na miejscu Ludwika XVI, czyż ta zmiana nie spowodowałaby zupełnie odmiennego przebiegu dziejów nowożytnych? Któż ośmieli się twierdzić, że ci genialni ludzie mogą być wyjaśnieni ekonomicznymi warunkami swoich czasów. Prawda, że wielcy działacze dziejowi muszą występować wśród pewnych warunków społecznych, aby mogli wypełnić swoje posłannictwo, ale wśród tychże warunków można wyobrazić sobie tysiące możliwości najrozmaitszych kierunków rozwojowych, zależnych od charakteru, uzdolnień i energii czynnej poszczególnego człowieka.

¹⁾ Westöstl. Divan. WW. IV. (Stuttgart 1850), 282.

A jakże często los bitwy na długie stulecia rozstrzygał o losie całych narodów. Gdyby Hannibal zwyciężył Scypiona pod Zumą, a Atylla pokonał Rzymian na polach katalońskich, gdyby Sobieski w r. 1673 pokonany został przez Turków, dzieje zachodnio-europejskie zupełnie innymi potoczyłyby się drogami. I toż samo w tysiącu podobnych wypadkach. A przecież wynik wojen i bitew stosunkami ekonomicznymi na żaden sposób nie może być uwarunkowany. Zaiste bezprzykładna to jednostronność wyprowadzać cały duchowy i materialny rozwój ludzkości z jednych tylko ekonomicznych stosunków życia.

I sami socjaliści nie mogli nie dostrzedz tego słabego punktu materialistycznej teorii dziejów. Godnym jest tu uwagi szczególniej spór, jaki toczyli w „Neue Zeit.“ Kautsky i Belfort-Bax ¹⁾. Ten ostatni utrzymywał, że marksowska teoria historii, w tej formie przynajmniej, jak ją rozumieli Mehring, Plechanow i Kautsky, wymagała pewnej poprawki. Rozróżnia on dwa równoległe czynniki rozwoju: zewnętrzny i wewnętrzny. Pierwszy stanowią warunki ekonomiczne — drugi pobudki psychologiczne t. j. idee i wyobrażenia kierujące postępkami i dążeniami ludzkimi. Oba te czynniki działają wprawdzie jednocześnie, ale od siebie niezawisłe.

Kautsky przeczy wprawdzie, aby głosił odmienny pogląd od tego, jaki w tej kwestyi wyrazili Marx i Engels, wszelako i wedle niego duch ludzki współdziałał w rozwoju, choć nie jako Pan, lecz jako sługa. I on uznaje, że są jeszcze inne interesy, okrom ekonomicznych, jeno że stosunki produkcji mają być tymi warunkami, które duchowi wciąż nowe stawiają zadania i takim sposobem wyznaczają kierunek rozwoju.

Obaj w tym względzie mają słuszność, że istotnie obok stosunków ekonomicznych i duch ludzki odgrywa potężną rolę w rozwoju dziejowym, myślą się jednak bardzo jeśli sądzą, że duchowi przyznać można samodzielną rolę ze stanowiska teoryj materialistycznych. Kautsky usiłuje wprawdzie tę rolę możliwie ograniczyć. Twierdzi on, że duch ma wprawdzie swoje zadanie w rozwoju, ale litylko zadanie sługi „duch porusza społeczeństwo“, lecz nie jako władca ekonomicznych stosunków, a raczej jako ich sługa; one stawiają mu zadanie, jakie każdorazowo musi rozwiązać. One też wyznaczają wyniki, które przez

¹⁾ „Neue Zeit.“ t. 14, II, str. 652 i t. 15, I, str. 231.

ducha mogą być osiągnięte, wśród danych warunków historycznych.

Cóż ma znaczyć ten duch, jako czynnik samodzielny wobec stosunków ekonomicznych, jeśli nie istnieje okrom materii i ruchu, a duch wszelki jest tylko funkcją mózgu, jak to utrzymuje tenże sam Kautsky? Marx i Engels niewątpliwie inaczej tę sprawę pojmowali. Wedle nich porządek społeczny, polityczny, prawny i religijny jest tylko nadbudową wznoszącą się na stosunkach wytwórczych, jako na istotnej budowie życiowej i wraz z nią ulegającą przemianom. W pewnym ustępie wielokrotnie cytowanym, mówi Marx: określone formy świadomości społecznej odpowiadają ściśle ogółowi stosunków wytwórczych społeczeństwa. Na innym miejscu dodaje: „idealność nie czem innym jest, jak materjalnością odtworzoną w głowie ludzkiej“, „byt człowieka określa jego myśli“. Engels szczyli się, że wraz z Marxem zdołał wykazać, iż „cała dotychczasowa historia jest historią walk klasowych, iż zwalczające się nawzajem klasy społeczne, w każdej epoce są wytworem stosunków produkcji i komunikacji, jednym słowem stosunków ekonomicznych swej epoki, a przeto każdoczesna ekonomiczna struktura społeczeństwa stanowi realną podstawę urządzeń prawnych i politycznych, oraz wyobrażeń religijnych, filozoficznych i wszelkich innych tworów ideowych“. W ten sposób, jak się wyraża Engels, zamknięte zostało przed idealizmem ostatnie schronienie i ugruntowane natomiast jedynie prawdziwe, materyalistyczne pojmowanie dziejów, wyjaśniające świadomość człowieka z jego bytu, nie zaś, jak to dotychczas czyniono, byt ze świadomości. Jest to zatem zupełnie antymarksowski sposób postępowania, skoro stosunki ekonomiczne wyjaśniane są również na podstawie idei religijnych. Toż obaj twórcy socyalnej demokracji wyraźnie powiedzieli, że religia jest litylko fantazyjnym odzwierciedleniem w głowach ludzkich potęg zewnętrznych, władających naszym bytem codziennym. Odzwierciedlenie stosuje się do przedmiotu nie zaś odwrotnie¹⁾.

Krytyka materyalistycznej teorii dziejów dobitniej jeszcze podjęta została przez Bernsteina. Przeciwstawia on tej teorii

¹⁾ I profesor Sombart, gorliwy wielbiciel i uczeń Marxa wyjaśnia rozwój historyczny w tym duchu, iż wszystko, co jest w świecie ludzkim wiara, ideałem, światopoglądem stanowi wytwór okoliczności, wśród których ludzie żyją. (*Socialismus und Sociale Bewegung in 19 Jahrhundert*, 52).

fakt, iż wszędzie, obok czynników ekonomicznych, właściwości miejscowe, narodowe, idee i fakty polityczne, religijne, lub moralne wywierały stanowczy wpływ na bieg dziejów. „Jest to w ogóle, mówi, zasadniczym błędem wyjaśniać zawile procesy historyczne, jedynie przez czynniki gospodarczo - społeczne. Materyalizm historyczny nie zdoła nas zaślepić na ten oczywisty fakt, iż nie kto inny, jeno ludzie sami tworzą swoją historię, iż ludzie mają głowy na karkach, a ustrój owych głów nie może być poczytany za jednolity mechanizm, nakręcany kluczem kwestyj ekonomicznych. Jakże to wyjaśnić, że różni robotnicy znajdujący się w tem samym położeniu klasowem, bardzo różnie, wprost przeciwnie nieraz postępują? Obok rozlicznych czynników ideowych, wspomnienia historyczne i tradycje oddziałują na sposób ich postępowania“ ¹⁾.

Materyalistyczne pojmowanie historii prowadzi, wedle Bernsteina, nieodzownie do wniosku, że wszelkie chcenie i działanie człowieka może być tylko koniecznym wynikiem materyalnych stosunków produkcji. A jednak fakty dowodzą, że w ludziach ujawnia się coraz większa z postępem czasu zdolność kierowania rozwojem ekonomicznym i podporządkowywania go sobie. Przemoc potęg ekonomicznych z biegiem czasu traci swą siłę i ustępuje z życia. „Jednostka i całe narody usuwają coraz bardziej, coraz większą część swego życia z pod wpływów zewnętrznych konieczności, powodujących niemi wbrew ich woli“ ²⁾.

Bernstein usiłuje też dowieść, że Marx i Engels w okresie późniejszym odstąpili znacznie od swoich pierwotnych poglądów i przyznali czynnikom nieekonomicznym większe znaczenie w rozwoju dziejowym. Jest to wszakże kwestya sporna. Pytanie, czy poczyniwszy pewne ustępstwa na rzecz czynników „ideologicznych“ można się jeszcze utrzymać na gruncie materyalizmu historycznego? Nie sądzimy, aby to było możliwe. Materyalizm konsekwentny nie może nigdy, ani w żadnym razie przyznać duchowi samodzielnej roli w rozwoju dziejowym.

¹⁾ Bernstein, „Zur Geschichte und Theorie. des Socialismus“, (1901), str. 405.

²⁾ Bernstein, „De Voraussetzungen des Socialismus“, str. 10.

§ 5.

Rozwój i przeciwieństwa klasowe.

Pozostaje nam jeszcze zbadać piąte i ostatnie twierdzenie materialistycznej teorii dziejów. Brzmi ono: wszelki rozwój historyczny dokonywa się na gruncie przeciwieństw ekonomicznych i przez walkę klas.

„Historia dotychczasowego społeczeństwa, głosi Manifest Komunistyczny¹⁾, jest historią walk klasowych“. Warunki produkcji przeobrażają się, wedle Marxa, powoli i stopniowo. Podczas ich przeobrażeń porządek społeczny okresów dawniejszych długo się jeszcze utrzymuje, jakkolwiek nie daje się przystosować do następujących, kolejno nowych warunków produkcji. Powolnie dopiero występuje w odczuciu i w świadomości ludzi, przeciwieństwo pomiędzy istniejącym porządkiem społecznym a nowymi stosunkami ekonomicznymi. „Budzące się przeświadczenie, mówi Engels, że istniejące urządzenia społeczne nierozumne są i niesprawiedliwe, że rozum stał się głupstwem, a dobro złem, stanowi tylko oznakę, iż w sposobach produkcji i w formach wymiany po cichu dokonały się przeobrażenia, z którymi nie daje się szarmonizować porządek społeczny, ukształtowany wedle poprzednich warunków ekonomicznych? Jednocześnie z tem występuje przekonanie, że środki usunięcia dostrzeżonych przeciwieństw zawierają się również w zmienionych stosunkach produkcji, jako mniej lub więcej dokonane i wykończone fakty. Środki te nie mogą być wyprowadzone z głowy, lecz tylko przez bystre głowy mogą być odkryte w materialnych faktach produkcji“²⁾.

Sens tych wywodów daje się streścić w zdaniu, że gospodarstwo społeczne i prawo wchodzą w kolizję pomiędzy sobą. Okazuje się wtedy, że prawo tradycyjne nie zgadza się z nowymi stosunkami ekonomicznymi i powinno być zmienione. Zachodzi przytem pytanie, wedle jakiej normy można sprawdzić

¹⁾ „Manifest der Communistischen Partei“, Neu herausgegeben, Berlin, 1891, str. 9.

²⁾ Engels, „E. Dührings Umwälzung der Wissenschaft“, str. 253.

zgodność lub niezgodność pomiędzy prawem a ekonomią? Owóż musi istnieć jakaś wyższa, niezmienna forma, wedle której oceniać można istniejące w danej chwili prawo. Jakaż jest ta norma? Mogą nią być tylko przyrodzone, powszechne zasady prawne, oraz cel, któremu wszystkie urządzenia ludzkie winne być podporządkowane. Materyalizm historyczny nie wie o takich zasadach, a przeto nie może on wytłumaczyć sprzeciwieństwa pomiędzy prawem i gospodarstwem społecznym, o którym tak dużo rozprawia.

Idźmy dalej. Nie daje się zaprzeczyć, że walki klasowe odgrywają doniosłą rolę w dziejach ludzkości, a twierdzenie, że cała dotychczasowa historia była tylko historią walk klasowych, jest jednym z tych oczywiście przesadnych poglądów, których u socjalistów nie mało spotykamy. Czyż słyszeliśmy kiedykolwiek o walkach klasowych w całej historii starożytnego Wschodu? Wiemy tam jedynie o walkach narodowych między Assyryjczykami, Babilończykami, Egipcyanami, Persami, Medami i t. d. Dowiadujemy się o politycznych i społecznych przewrotach, wywołanych przez wielkich wodzów i zdobywców, ale walk klasowych ani śladu. Masy ludowe przez wieki całe znosiły na Wschodzie w milczeniu ciężkie jarzmo, a jednak jakież tam rozwój kulturalny. W następstwie, jako główne czynniki rozwoju społecznego, spotykamy walki narodowe Greków i Persów. Greków pomiędzy sobą lub przeciwko Macedończykom i Rzymianom, a Rzymian przeciw otaczającym ludom, głównie zaś przeciw Kartaginie. Wpływ Grecji i Rzymu na rozwój kulturalny całego Zachodu europejskiego nie daje się obliczyć, a czyż można go wyjaśnić przez walkę klasową? Później Rzymianie wszczęli walki z ludami północnymi, z czego wynikło pomieszanie różnych ras, będące początkiem nowych ludów. Czyż ludy germańskie przez walki klasowe pozyskane zostały dla Chrześcijaństwa i stopniowo wzniesione do poziomu dzisiejszej kultury? Cóż nam mówi historia o Indiach, gdzie od 3000 lat istnieją te same klasy społeczne i tak ugruntowane są w życiu, iż nawet obecnie nie może być mowy o ich zniesieniu? Czyż w ogóle walki klasowe wywarły gdziekolwiek donioślejszy wpływ na rozwój nauk i sztuk, a przez nie na postęp kultury? Użył wynalazki nowożytne, szczególnie wynalazek druku, prochu strzelniczego, maszyn parowych, elektrycznych, oraz zużytkowanie takich w komunikacji, fabrykach, telegrafach i t. d., czyż wszy-

stkie podobne wynalazki dadzą się wyprowadzić z walk klasowych? A jednak przez nie właśnie miały dokonać się wszelkie przemiany i przeobrażenia, z których wyszedł dzisiejszy świat współczesny.

W obrębie poszczególnych ludów toczyły się istotnie walki klasowe, jak to wiemy z historii Grecyi i Rzymu, atoli toczyły się one w obrębie poszczególnych miast i nie wywarły tak doniosłego wpływu na rozwój owych ludów, jak np. stosunki ich do ludów ościennych, lub działalność w ich obrębie wielkich wódzów i mężów stanu.

Przypuścemy wszakże, że istotnie cała historia jest historią walk klasowych. Czyż nie musiałyby wynikać z nich jako nieodzowne następstwo materialistycznego pojmowania dziejów, dwa wprost przeciwne światopoglądy u wszystkich ludów co do praw religii, moralności, prawa i polityki? Owóż ani śladu podobnej dwoistości nie napotykamy u ludów wschodnich, u Rzymian, Greków, Germanów i u wszystkich ludów znanych nam z dziejów powszechnych. Plebejusze rzymscy nie mieli innych wyobrażeń religijnych, moralnych i prawnych, aniżeli patrycjusze. I w ciągu całego średniowiecza, pomimo toczących się naówczas walk nieustannych, nie napotykamy zasadniczego sprzeciwieństwa w religijnych, moralnych i społecznych wyobrażeniach. Mali i wielcy, rycerze i chłopci, papież i cesarz, pomimo zachodzących pomiędzy nimi ogromnych różnic politycznych i ekonomicznych, pozostawali zawsze na tym samym gruncie religijnych i prawnych wyobrażeń. Jakież zmiany np. przeżyli. Włosi i Hiszpanie od upadku zachodniego cesarstwa, a jednak zachowali oni zawsze pewne, niezmiennie, zasadnicze pojęcia w zakresie religii, moralności i prawa. Jeśli za dni naszych poczyna we Włoszech przemagać niewiara, to nie spotykamy tego objawu w tych warstwach ludowych, które najwięcej muszą cierpieć z powodu niekorzystnych warunków ekonomicznych, lecz właśnie wśród klas uprzywilejowanych, opływających w dostatki, które dochodzą do niewiary głównie na drodze oderwanego myślenia, nie zaś w skutek jakichkolwiek przemian w stosunkach gospodarczo - społecznych.

ARTYKUŁ DRUGI.

Zastosowanie materialistycznego pojmowania historii do uzasadnienia socjalizmu.

Wyłożona w artykule poprzednim ogólna teoria dziejów, stanowi podstawę, na której Marx i Engels zbudowali swój socjalizm. Teoria ta ma nam okazać dla czego i jakim sposobem dzisiejsze społeczeństwo kapitalistyczne przeobrazić się musi nieodzownie w socjalistyczne.

Podstawą wszystkich odnośnych wywodów jest teoria nadwartości. Nadwartość, jak wiemy, ma być cudzą pracą, przywłaszczoną sobie bezpłatnie przez kapitalistę. Powodowany nienasyconą chciwością usiłuje kapitalista na wszelki możliwy sposób powiększyć nadwartość. Pierwszym środkiem po temu jest zniewolenie robotnika do możliwie najdłuższej pracy, przy możliwie najniższej zapłacie; drugim — powiększenie wydajności pracy, przez udoskonalenie urządzeń technicznych. Wskutek tego wytwarza się coraz ostrzejsze sprzeciwienie pomiędzy „produkcją społeczną i przywłaszczeniem kapitalistycznym“. Wielcy przedsiębiorcy, rozporządzający wielką ilością sił produkujących zbiorowo, wedle jednolitego planu, wypierają coraz bardziej przedsiębiorców mniejszych i drobnych. Równocześnie dokonywa się skupienie własności i środków producyi w coraz to mniejszej liczbie rąk. „Sprzeciwienie pomiędzy produkcją społeczną i przywłaszczeniem kapitalistycznym występuje na jaw, jako sprzeciwienie pomiędzy proletaryatem a mieszczaństwem¹⁾ (burżuazją).

Gdy w obrębie poszczególnych fabryk produkcya organizuje się coraz bardziej społecznie na zewnątrz, w społeczeństwie dzisiejszem włada najzupełniejsza anarchia. Pomiedzy kapitalistami sroży się wciąż dzika anarchistyczna walka o byt. Każdy z nich na ślepo produkuje bez możności jasnego uprzytomnienia sobie istotnego stanu rynku zbytu. Ta walka anar-

¹⁾ Engels, „Entwicklung des Socialismus“.

chistyczna „musi wywoływać mniej więcej w okresach dziesięcioletnich przesilenia ekonomiczne, podrywające podstawy społeczeństwa. Nadprodukcya, zastój w przemyśle i handlu, bankructwa, sprzedaże przymusowe wprowadzają nieład w stosunki ekonomiczne. Następstwem tych przesileni musi być z jednej strony wzrastające wciąż skupienie (akumulacja) kapitału w rękach niewielu bogaczy, z drugiej strony zaś wzrastająca wciąż ilość proletaryatu roboczego, oraz wzmagająca się jego nędza. Tworzy się rezerwo wa armia przemysłu, t. j. przewyższający przecięciowo zapotrzebowaniu w przemyśle zastęp rozporządzalnych najmitów roboczych..... rozporządzalnych w każdym czasie, gdy przemysł pracuje z najwyższym wytężeniem, wyrzucanych na bruk w chwili następującego za tem nieodzownie krachu“ 1).

Gdy ilość proletaryuszów wciąż wzrasta i nędza ich wciąż się wzmaga, to na przeciwnym biegunie ilość kapitalistów wciąż się zmniejsza, a ich bogactwa rosną olbrzymio. Wreszcie przeciwieństwo pomiędzy nielicznymi kapitalistami i bezmierną liczbą proletaryuszów staje się tak nieznośnem, iż „państwo zmuszone będzie objąć kierownictwo produkcji“. „Na miejsce społecznej, anarchicznej produkcji występuje społeczna produkcya przystosowana planowo do potrzeb ogółu i każdej składającej go jednostki“. „Proletaryat zagarnie władzę państwową i środki wytwórcze uczyni państwową własnością“. Ale ten czyn pierwszy, w którym państwo staje się rzeczywiście przedstawicielem całego społeczeństwa jest zarazem ostatnim, samodzielnym czynem państwa, gdyż niebawem musi ono umrzeć, przyczem równocześnie różnice klas zostaną zniesione. Wtedy wstąpimy w istotne socjalistyczne społeczeństwo przyszłości.

Podstawą całego tego dowodzenia jest: 1) Nauka o nadwartości, opierająca się na marksowskiej teorii wartości (teorya nadwartości). 2) Twierdzenie, iż dokonywa się rzeczywiście nieustanne skupienie warsztatów, z równoczesnem gromadzeniem się kapitału, w posiadaniu coraz mniejszej liczby bogaczy (teorya akumulacji). 3) Ekonomiczne przesilenia będą coraz częstsze i bardziej pustoszące (teorya przesileni). 4) Równocześnie z akumulacją kapitału wzrasta ilość pozbawionych zajęcia robotników (armia zbytnich robotników), oraz wzmaga się ich nędza (teorya wzrastającej nędzy).

1) Engels, L. c.

§ 1.

Marksowska teoria wartości i nadwartości.

Kapitał przychodzi na świat, wedle Marxa ¹⁾ „od stóp do głowy, ze wszystkich porów kapiący krwią i brudem“. Jest on nie czem innym, jak niezapłaconą, zrabowaną robotnikom pracą, albo, jak mówił Lassalle, jest „cudzością“. Aby uzasadnić ten wyrok śmierci na kapitał, posługuje się Marx swoją teorią nadwartości, którą już poprzednio wyłożyliśmy ²⁾. Ale marksowska nauka o nadwartości opiera się na jego teorii wartości. Trzeba zbadać tę ostatnią.

Bernstein utrzymuje: „że niema to żadnego znaczenia dla udowodnienia nadmiaru pracy robotników, czy teoria wartości Marxa jest słuszną lub niesłuszną. W tym względzie nie jest ona tezą do udowodnienia, lecz jedynie środkiem analizy i uprzymiśnienia“. To zdanie okazuje wprawdzie, że wielu socjalistów uznaje niepewność marksowskiej teorii wartości i chętnieby się jej wyrzekli, ale jest ono niewątpliwie bezpodstawne. Jak przy wszystkich towarach i w zastosowaniu do siły pracy rozróżnia Marx wartość użytkową i zamienną. Wartość użytkowa

¹⁾ „Das Kapital“ str. 226.

²⁾ Niektórzy obstają przy materyalistycznym pojmowaniu historii, nie uznając marksowskiej teorii wartości, ale ci przestają być zwolennikami socjalizmu Marxa. Nie należy przedstawiać sobie w ten sposób stanu rzeczy, jakby Marx miał wnioskować, że nadwartość jest niesprawiedliwością, a zatem społeczeństwo kapitalistyczne musi być zniesione. Byłoby to niezgodne z prawdziwym mniemaniem Marxa. Argumentował on raczej w ten sposób: nadwartość z natury swej polega na wyzysku i dąży przez swą naturę do coraz większego wyzysku, który prowadzi w końcu społeczeństwo do kolizji pomiędzy szczupłą liczbą bogatych kapitalistów i olbrzymią liczbą zgnębniałego proletariatu, a z tej kolizji nieodzownie wyniknąć musi przewrót społeczny. W tem znaczeniu poczytywał Marx niewątpliwie swoją teorię nadwartości za główną podstawę całego swego systemu. Trzeba być bardzo zaślepionym, żeby tego nie widzieć. Wszystkie zasadnicze pojęcia Marxa o kapitale, kapitalizmie, akumulacji dóbr i t. d. opierają się na nauce nadwartości, polegającej z kolei całkowicie na teorii wartości. Słusznie mówi Böhm-Bawerk: podstawą systemu marksowskiego jest jego pojęcie wartości i prawo wartości. (Zum Abschluss des Marxschen System).

³⁾ Voraussetzungen des Socialismus 42.

polega na użyteczności rzeczy jakiejś, zaspokajającej ludzkie potrzeby, natomiast wartość zamienna jest to stosunek zamiany towarów pomiędzy sobą. Wartość użytkowa jest wprawdzie podstawą zamienną, ile że tylko przedmioty użyteczne mogą ulegać zamianie. Jednakowoż w znacznej mierze wartość zamienna niezależną jest od użytkowej. Może ona być wyznaczona przez zawartą w towarze pracę.

Posłuchajmy samego Marxa: „Bierzemy dwa towary, np. pszenicę i żelazo. Jakikolwiek może być stosunek ich zamiany daje się on zawsze przedstawić w zrównaniu pomiędzy daną ilością pszenicy i daną ilością żelaza, np. jeden korzec pszenicy równa się *a*. centnarom żelaza. Co oznacza to zrównanie? Oznacza ono, że w obu przedmiotach zawiera się wspólny czynnik tej samej wartości: w jednym korcu pszenicy i w *a*. centnarach żelaza. Oba przedmioty równają się tedy trzeciemu, który żadnym z nich nie jest. Każdy z nich przeto, o ile jest wartością zamienną, daje się zredukować do tego trzeciego. Jakiż jest ten trzeci wspólny czynnik? Nie może on być geometryczną, fizyczną, chemiczną, albo jakąkolwiek fizyczną własnością towarów. Ich własności fizyczne o tyle tylko mają tu znaczenie, o ile czynią je użytecznymi. Natomiast stosunek wymiany towarów charakteryzuje widocznie coś, co jest abstrakcją od ich wartości użytkowej. W obrębie stosunku wymiany obie wartości użytkowe są równoważne, o ile w należytej znajdują się proporcji. Cóż więc pozostaje? Jeśli usuniemy tu wartość użytkową towaru, to pozostanie w nim tylko jedna właściwość określająca go — właściwość wytworu pracy. Atoli i ten wytwór pracy w naszych rękach zostaje zamieniony. Skoro pominiemy jego wartość użytkową, to pominąć także musimy składniki fizyczne i formy czyniące go wartością użytkową. Nie jest to już stół, dom lub inny przedmiot określony, lecz w ogóle rzecz użyteczna. Wszystkie jego właściwości zmysłowe są niejako zatarte. Nie jest on też wytworem pracy stolarza, budowniczego, lub jakiegokolwiek produktywnego pracownika. Pozostała tylko w przedmiocie jakaś, jakby widmowa przedmiotowość, jakaś nieokreśloność pracy ludzkiej, t. j. wysiłek pracy bez względu na formę i rodzaj tego wysiłku. Przedmioty te okazują tylko, że przy ich wytwarzaniu praca ludzka została użyta i w nich nagromadzona“.

„Wartość użytkowa czyli przedmiot ekonomiczny ma prze-

to jedną tylko wartość, ponieważ praca ludzka abstrakcyjnie została w nim uprzedmiotowiona, zmateryalizowana. Jakżeż mierzyć wielkość jego wartości? Oczywiście przez ilość zawartej w nim substancji, która wartość warunkuje, czyli pracy. Ilość pracy mierzy się czasem jej trwania i czas pracy posiada z kolei miarę w jednostkach czasu, w godzinach, dniach i t. d.“

„Mogłoby się zdawać, że skoro wartość towaru wyznaczona jest przez ilość pracy wydanej na jego produkcję, to im leniwszy i nieudolniejszy jest pracownik, tem większą miał wartość towar przezeń wytwarzany, ponieważ tem więcej czasu na jego wytworzenie zostaje zużyte. Atoli praca, stanowiąca substancję wartości, jest to odpowiednia ilość ludzkiej pracy czyli zużytej siły ludzkiej pracy. Ogół siły pracy społeczeństwa musi tu być poczytany za jednolitą siłę pracy ludzkiej, jakkolwiek składa się ona z niezliczonych indywidualnych sił pracy. Każda z tych indywidualnych sił pracy równa się wszystkim pozostałym, o ile posiada charakter przecięciowej siły pracy i działa jako taka przecięciowa praca społeczna, a zatem w produkcji towaru potrzebuje przeciętnie konieczną, czyli społecznie konieczną ilość czasu pracy. Społecznie koniecznym czasem pracy jest czas wymagany dla wytworzenia wartości użytkowej z istniejącymi społecznie normalnymi warunkami produkcji, oraz społecznie przeciętnym stopniem umiejętności i intensywności“¹⁾.

Wyżej już okazaliśmy, w jaki sposób Marx, dla wyjaśnienia kapitalistycznego nadmiaru zużytkowuje zasadę, że wartość zamienna jest czemś od wartości użytkowej niezależnem. Nauka Marxa o nadwartości i procesie akumulacji trwa lub upada wraz z jego teorią wartości. Jeśli ta jest fałszywą, upadają temsamem wyciągnięte z niej wnioski. Wniknijmy tedy dokładnie w istotę owej teorii.

Dla poparcia głównego swego twierdzenia, że wartość zamienna przedmiotów wyznaczona jest nie przez ich wartość użytkową, lecz jedynie przez tkwiącą w nich pracę, mógł się Marx powołać na zdanie wielu wybitnych ekonomistów: Adama Smitha, Ricarda i innych. Socjalizm występuje tutaj jako spadkobierca ekonomistów liberalnych i z zasad ich wyciąga wnioski logiczne. Wtedy dopiero, gdy Marx, Lassalle i inni przyswoili sobie owe zasa-

¹⁾ „Das. Kapital“. I, 4, 5.

dy, aby zadawać niemi dotkliwe ciosy kapitałowi prywatnemu, spostrzeżono tkwiące w nich niebezpieczeństwo i pospieszono odrzucić je, lub przynajmniej znacznie zmodyfikować.

W rzeczywistości zasady te nie dadzą się utrzymać. Rozpatrzmy pojęcie wartości. Jest ono jednym z najprostszych, najpierwotniejszych pojęć każdemu jasnych i zaciemnia się dopiero skoro poczniemy je analizować. Każda rzecz w jakikolwiek sposób nam pożądana ma dla nas wartość. Wartość zawiera przeto w sobie moment obiektywny i subiektywny. Aby rzecz miała wartość musi sama przez się stanowić jakieś dobro, a przynajmniej takim się nam wydawać. Nadto w jakimkolwiek względzie musi nam być odpowiednią, czyli potrzebną do naszego utrzymania i udoskonalenia. Innymi słowy wartością jest dla nas każde dobro, mogące zaspokoić jakąś naszą potrzebę i wskutek tego nam pożądanę. I dobra czysto duchowe mają wartość. Królestwo niebieskie więcej jest warte, aniżeli wszystkie dobra ziemskie, to też człowiek rozumny, podobny jest kupcowi, który wszystkie swoje dobra ziemskie oddaje, aby osiągnąć perłę Ewangelii. Podobnie też życie, zdrowie więcej jest warte, aniżeli pieniądze i majątkość.

Atoli wartość ekonomiczna ma znaczenie ściślejsze. Gospodarstwo społeczne ma do czynienia z dobrami rzeczowemi, potrzebnymi człowiekowi do zaspokojenia różnorodnych jego potrzeb duchowych i cielesnych. Ta wartość ekonomiczna przedmiotów i rzeczy polega na znaczeniu, jakie im przypisujemy w zakresie zaspokojenia naszych potrzeb. Pragnienie dobrobytu pobudza nas do mnożenia naszych wartości i chronienia ich od wszelkich ubytków. Rozróżniamy w dobrach ekonomicznych wartość użytkową i zamienną. Słusznie Marx podnosi tę różnicę, znaną zresztą już Arystotelesowi i jego komentatorom.

Arystoteles ¹⁾ rozróżnia dwojaki użytek dóbr posiadanych: użytek, właściwy posiadaczemu dobru, wedle odrębności jego natury, oraz użytek wspólny mu ze wszystkimi innymi dobrami. Wyjaśnia to rozróżnienie na przykładzie obuwia. Ma ono dwojaki użytek: pierwszy jest mu właściwy w odróżnieniu od innych przedmiotów użytecznych i na tem polega, że służy do ochrony nogi, drugi zaś użytek zasadza się na tem, że obuwie może być

¹⁾ Polit. I, 9, 1257, a 6. S. Thom., In I. Pol. 1, 7. Silvest. Maurus. In I. Pol. c. 6, n. 2.

zamienione na inny przedmiot użyteczny. Owóz ten drugi użytek wspólny jest obuwiu ze wszystkimi dobrami znajdującymi się w handlu. Można go zatem nazwać użytkiem ogólnym, albo też ubocznym ¹⁾.

Wartość użytkowa posiada przeto daleko szersze znaczenie aniżeli wartość zamienna. Wprawdzie i ta ostatnia jest pewnym rodzajem wartości użytkowej, ale nie każda wartość użytkowa jest zarazem zamienną. Powietrze, światło mają dla człowieka wartość użytkową, a nie posiadają zamiennej.

Cóż to jest zatem wartość zamienna? Albo co potrzeba na to, aby wartość użytkowa osiągnęła wartość zamienną? Przedewszystkiem musi być na to własnością prywatną. Zamiana jest umową, przy której pierwotny posiadacz przedmiotu odstępuje na rzecz innego człowieka jego użytek, otrzymując za to inny przedmiot równowartościowy. Zamiana wymaga przeto uprzedniego istnienia własności prywatnej w jakiegokolwiek formie. Nadto dobra użytkowe, aby mogły osiągnąć wartość zamienną, nie mogą znajdować się w dowolnej ilości do rozporządzenia wszystkich. Woda np. ma wielką wartość użytkową, ale w zwykłych warunkach, a niema wcale wartości zamiennej, ponieważ w tak wielkiej ilości znajduje się w przyrodzie, iż przez wszystkich może być użyta, a zatem przywłaszczenie jej, jako własności prywatnej byłoby bezcelowe; nikt nie wyrzeczy się innych dóbr, aby osiągnąć wodę. W obrębie jednak zaznaczonych wyżej granic każde dobro użytkowe ma wartość zamienną, gdyż w określonym stosunku może być zamienione na inne. Jakżeż wyznaczamy wartość zamienną? W ten sposób, iż różne dobra między sobą porównujemy ze względu na pożytek, jaki nam

¹⁾ To rozróżnienie wartości wyjątkowej jest o wiele jaśniejsze, prostsze bardziej rzeczowe aniżeli wszystkie, jakie napotykamy u większości nowszych ekonomistów. Niektórzy z nich zowią wartość użytkową odpowiednością do użytku przez samego posiadacza danej rzeczy, a wartość zamienną odpowiednością do oddania rzeczy w zamianie. Ale wszakże i zamiana obraca się na pożytek posiadacza, przeto drugie pojęcie zawarte jest w pierwszym. Inni zowią wartość użytkową bezpośrednią wartością użytkową, a wartość zamienną pośrednią wartością użytkową. Inni jeszcze, jak Neumann, odrzucają te rozróżnienia i dzielą wartość na subiektywną i obiektywną. Skoro w następstwie, stosownie do panującego zwyczaju, rozróżniać będziemy wartość użytkową i zamienną, to rozumieć będziemy zawsze przez wartość użytkową odpowiedność danej rzeczy do wszelkiego rodzaju użytku, z wyjątkiem użytku w zamianie.

przynoszą. Im większa i wyższa jest potrzeba, która zaspokaja dobro użytkowe, im w mniejszej znajduje się ilości i im większe ponieść musimy ofiary, aby je osiągnąć, tem wyższą wartość mu przyznajemy. Ale przy tem wyznaczeniu wartości nie chodzi o sąd jednostki, lecz o cenę ogólną w oznaczonym społeczeństwie. Ocena ta nie jest niezmienna; owszem, zmienia się wedle czasu i miejsca. Negrowie atrykańscy przypisują wielką wartość różnym rzeczom, które my, Europejczycy, nisko sobie cenimy i odwrotnie ceniamy nisko takie rzeczy, które dla nas dziś wiele są warte.

Gdyby Marx poprzestał na rozróżnieniu obu tych rodzajów wartości, nieby nie można przeciw temu nadmienić, ale on idzie dalej i utrzymuje, że wartość zamienna nie stosuje się do użytkowej, jest od niej niezależna. Zapytuje „dla czego np. nie mogą zamienić wedle mej potrzeby korca pszenicy na x . butów, albo na n . jedwabiu lub z . złota; dlaczego tych wszystkich rzeczy w oznaczonych ilościach nie mogą uważać za równowartościowe?“ I tak na to odpowiada. „W stosunkach wymiany towarów ich wartość zamienna wydaje się czemś całkiem niezależnem od ich wartości użytkowej“¹⁾. Ta ostatnia przeto wedle Marxa nie ma znaczenia jako czynnik wyznaczający wartość zamienną. Ależ jest to twierdzenie zupełnie niedowiedzione i niesłuszne, doprowadzające Marxa do sprzeczności z samym sobą.

1. Jest niedowiedzione. Główna zasada, na której Marx się opiera, jest następująca: Wartość zamienna jest czemś wspólnem wszystkim towarom. Owóż to coś wspólne nie może być czemś innem, jak uprzedmiotowioną w nich pracą ludzką. Ona zatem stanowi wartość zamienną.

Przyznajemy, że wartość zamienna wspólna być musi wszystkim towarom, ponieważ wedle niej są one pomiędzy sobą porównywane. Przeczymy wszakże, żeby to coś wspólne miało być litylko zawartą w towarach pracą. Marx nie popiera swego mniemania żadnymi dowodami, lecz wygłasza samowolne twierdzenie.

„To co jest wspólne różnym towarom, nie może być geometryczną, fizyczną, chemiczną, lub inną przyrodzoną właściwością. I właściwości cielesne, o tyle tylko mają znaczenie, o ile przedmiot jakiś czynią użytecznym t. j. wartością użytkową. Owóż stosunek zamienny towaru określony jest przez abstrakcyę, od je-

1) „Das Kapital“ I, 4.

go wartości użytkowej. W obrębie tego stosunku, dana wartość użytkowa także ma znaczenie, jak wszelka inna, o ile znachodzi się w należytej proporcji.... Jako wartości użytkowe towary różnią się równie jakością; jako wartości zamienne mogą się różnić tylko ilością¹⁾.

W tym ustępie twierdzi się to, czego należało dowieść, a co jest poczytywane za oczywiste. A jednak wszystkie dalsze wywody Marxa zależą od powyższego wywodu.

Zadziwia nas wprawdzie, że Marx z taką dowolnością, bez żadnych dowodów mógł utrzymywać, że towary nie mają wspólnego, krom zawartej w nich pracy ludzkiej. Już Arystoteles, na którego wielokrotnie się powołuje, mógłby go w tym względzie pouczyć. Ten wielki badacz wyraźnie mówi, że w towarach musi być coś wspólnego, co może służyć między nimi za miarę porównawczą. Tą wspólną miarą wszelkiej wartości zamiennej jest potrzeba t. j. odpowiedniość towaru do zaspokojenia potrzeb ludzkich, innemi słowy—jego użyteczność²⁾. Jakkolwiek różnić się mogą zamieniane w handlu rzeczy, wszystkie w tem są podobne, że zaspokajają jakąś ludzką potrzebę, jakiśkolwiek przynoszą człowiekowi pożytek. W tym względzie mogą być między sobą porównane i za pomocą odpowiedniej jednostki mierzone³⁾.

1) „Das Kapital“ I, 4.

2) Ethic. Nic. V, 8, 1133, a 25: Δει δὲ ἄρα ἐν τινὶ πάντα μετρεῖσθαι τοῦτο... εἶσο τῆμεν ἀθηδῖα ἢ χρῆσῖα ἢ πανία συνεχεῖ. Tłumaczymy zgodnie ze św. Tomaszem (Ethic. V, l. 9) i Silw. Maurus (in V, Ethic. c. 5, n. 8) przez potrzebę. Można zresztą tłumaczyć ten wyraz i przez użytek. Sens w obu wypadkach pozostaje jednaki, ponieważ potrzeba jakiejś rzeczy i użytek, jaki z niej człowiek robi, pozostają do siebie w stosunku koniecznym. Użytkujemy z jakiejś rzeczy dlatego i o tyle, że zaspokajamy przez nią jakąś naszą potrzebę. Przekład łaciński Lambinusa brzmi przeto zupełnie słusznie. Unum quidam esse oportet, quod cetera omnia metiatur. Hoc autem re quidem vera est usus seu indigentia, quae omnia continent. Św. Tomasz tłumaczy tekst Arystotelesa w następujący sposób: Dicit quod ideo possunt omnia adaequari, quia omnia possunt commensurari per aliquid unum, ut dictum est, hoc autem unum quod omnia mensurat, secundum rei veritatem est indigentia, quae continet omnia commutabilia, in quantum omnia referuntur ad humanam indigentiam: non enim appetiuntur secundum dignitatem naturae ipsorum; alioquin unus mus, quod est animal sensibile, maioris pretii esset, quam una margarita, quae est res inanimata: sed rebus pretia imponuntur secundum quod homines indigentibus ad suum usum.

3) Hohoff (Warenwert und Kapitalprofit 1902, 5), pisze: „Towary stają

Wszelako twierdzenie Marxa, że praca jedynie stanowi o wartości zamiennej nietylko jest niedowiedzione:

2. Jest ono też niesłuszne. Sam tego nie spostrzegając, Marx sobie zaprzecza. Mówi on, że w obrębie stosunku zamiany wartości użytkowe są sobie równe, jeśli tylko w należytej znajdują się proporcji. Owóż pytanie: dlaczego wartość użytkowa musi się znachodzić w należytej proporcji? Oczywiście dlatego tylko, ponieważ w oznaczeniu wartości zamiennej nie jest ona elementem obojętnym, lecz owszem rozstrzygającym. Następnie: dlaczego, jak to sam Marx przyznaje, wartość użytkową mogą mieć litylko przedmioty użyteczne społeczeństwu? Oczywiście dlatego, ponieważ wartość użytkowa jest istotnym składnikiem wartości zamiennej. Gdyby ktoś z największym nawet nakładem pracy zrobił buty z tektury, nie mógłby ich sprzedać, nie miałyby one żadnej wartości zamiennej, ponieważ byłyby nieużyteczne.

Są jednak wartości użytkowe nie mające zgoła żadnej wartości zamiennej, np. powietrze, światło słoneczne. Zupełnie słusznie! Ale stąd to tylko wynika, że użyteczność nie jest wszystkim w wartości zamiennej, określają ją inne jeszcze warunki. Nie znaczy to jednak, że przedmioty posiadające wartość zmienną nie mają jej zawdzięczać, w znacznej przynajmniej części, swej wartości użytkowej. Cóżbyśmy powiedzieli na takie np. dowodzenie: Są istoty rozumne nie będące artystami, a zatem pojęcie istoty rozumnej nie należy do pojęcia artysty. Wywód Marxa nie jest wcale lepszy. Aby wartość użytkowa miała wartość zmienną, musi posiadać zdolność przejścia na wyłączne posiadanie jakiegoś człowieka i znajdować się nie w tak znacznej ilości, aby każdy mógł się nią dowolnie rozporządzać. Wszelako w takim założeniu wartość zmienna rzeczy zależna jest przede wszystkim od jej wartości użytkowej, albo od jej

się, albo są wymienne wtedy tylko, gdy pomijamy ich wartość użytkową. Płótno, żelazo, pszenica, gaz oświetlający, arsenik, woda kolońska i asafetida i t. d. nie dają się między sobą porównać, ani też wspólną miarą mierzyć, w celu oznaczenia ich użyteczności lub ich wartości użytkowej.“ Dlaczego? Niewątpliwie w swej specyficznej wartości użytkowej różnią się pomiędzy sobą, ale w tem się zgadzają, że wszystkie są człowiekowi pożyteczne, t. j. służą do zaspokojenia jakiejś potrzeby człowieka. W tem można je porównywać, oceniać i wspólną jednostką mierzyć.

użyteczności. Drzewo w lasach pierwotnych południowej Ameryki nie ma wartości zamiennej, ponieważ nikt z niego nie użytkuje, lub też każdy może go użytkować za darmo, jak wodę i powietrze. Przypuśćmy wszakże, iż kupiec dostarcza do jakiegoś portu europejskiego pewną ilość okrętów z różnymi ładunkami drzewa: czem mierzyć się będzie cena drzewa? Czy tylko wydatkiem pracy i kosztami transportu, jakie zużyto na dostarczenie drzewa? Oczywiście że tak nie jest: w takim razie bowiem wszystkie gatunki drzewa po tej samej cenie musiałyby być sprzedane, tymczasem ceny są różne i widocznie zależne przede wszystkim od użyteczności drzewa. Drzewo lepsze, trwalsze lepiej będzie zapłacone. Mahoń, heban zawsze będą droższe, aniżeli brzezina, lub sosnina, choćby wyrobienie i dostarczenie ich jednako kosztowały.

Za pomocą tysięcy podobnych przykładów można okazać, że wedle powszechnego mniemania potrzeba, czyli użyteczność jakiejś rzeczy wyznacza przede wszystkim jej wartość i cenę. Dobre wino lepiej będzie zapłacone, aniżeli złe, choćby hodowca wina tej samej pracy użył na wytworzenie obu gatunków. Dla czegoż węgle kamienne z tej samej kopalni, po różnych są sprzedawane cenach? Ponieważ różne są ich gatunki. Łąka nad Renem większą będzie miała wartość zamienną, aniżeli łąka w górach Harcu, niezależnie od ludzkiej pracy włożonej na ulepszenie obu.

Atoli byłoby to noszenie wody do morza, gdybyśmy chcieli innymi jeszcze przykładami i dowodami uzasadniać tak widoczną prawdę. Nie należy także przeciw przytoczonym wyżej przykładom powoływać się na to, że we wszystkich potrzebna jest praca do wytworzenia pełnej wartości użytkowej, nie przeczymy bowiem wcale temu, że praca wpływa też na wartość zamienną, nie możemy tylko przyznać, aby była ona jedynym czynnikiem wyznaczającym tę wartość. Zresztą praca o tyle tylko ma znaczenie, o ile użyteczność rzeczy podnosi. Ale nie mówiąc o tem, że w przyrodzie są przedmioty nie wymagające żadnej pracy, aby się stały użytecznymi, lecz bezpośrednio w stanie surowym przyjmowane i wymieniane na inne przedmioty jak np. dziko rosnące owoce, ryby i t. p.¹⁾, pamiętać

1) O marksowskiej teorii wartości ob. Hammerstein S. J., Stimmen aus

trzeba, że nawet w wytworach ludzkiej pracy wartość zamienna wyznaczona jest nie przez społecznie konieczny czas pracy, lecz przez przymioty artystyczne lub udoskonalenie techniczne. Jeśli dwaj pisarze z jednakowym trudem opracują swe dzieła, który z nich otrzyma wyższe honorarium? Ten, którego dzieło wedle sądów czytającej publiczności okaże się piękniejszym i doskonalszym. Co określać będzie wartość i cenę dwóch obrazów

Maria Laach X, 426; Hitze, Kapital und Arbeit, Paderborn 1880, 9. Że św. Tomasz daleki jest od poczytywania wartości zamiennej litylko za nagromadzoną pracę okazuje się to wyraźnie z ustępów jego dzieł i tak: w jednym miejscu utrzymuje, że cena towaru wyznaczona jest nie wedle stopnia (doskonałości) natury (ponieważ często koń drożej jest sprzedawany, aniżeli niewolnik), lecz wedle użytku przedmiotu dla człowieka. S. theol. 2, 2, q. 77 a. 2 ad 3: Sicut Augustinus (dicit XI, de Civit. Dei c. 16), pretium rerum venalium non consideratur secundum gradum naturae, cum quandoque pluris vendatur unus equus quam unus servus, sed secundum quod res in usum hominis veniunt. Et ideo non oportet quod venditor vel empor cognoscat occultas rei venditae qualitates, sed illas solum, per quas redditur humanis usibus apta, puta quod equus sit fortis et bene currat, et similiter in ceteris. Poprzednio już (Corp. art.) wyjaśnił, że jeśli ktoś sprzedaje zwierze chore za zdrowe, przynosi ujmę sprawiedliwości i obowiązany jest do odszkodowania. W ogóle badania św. Tomasza i innych teologów nad tem, czy i o ile przy sprzedaży jakiegoś przedmiotu jego braki i wady należy ujawnić, byłyby zgola bezsensowne, gdyby cena przedmiotu nie zależała od jego pożyteczność i użytku, lecz litylko od nagromadzonej w nim pracy. Gdyby ktoś powiedział, że św. Tomasz mówi nie o wartości, lecz o cenie, to trzeba odrzec na to, że wartość i cena pozostają w koniecznym ze sobą związku. Cena jest nieco innego, jak wartość mierzona i wyrażona przez jakąś jednostkę monetarną. Por. też Costa-Rossetti, (Allgemeine Grundlage der National Ökonomie (1888) 88; A. M. Weiss, Apologie des Christentums IV, 454). Posłuchajmy jeszcze ucznia św. Tomasza Dom. Soto O. Pr. (De instit. et iure l. 6, q. 2, a. 3): Pretia rerum non secundum ipsarum naturam aestimanda sunt, sed quatenus in usus veniunt humanos. Conclusionis huius ratio naturalis est, quod cum mundus et quae eo continentur, propter hominem facta sint, tantum civili aestimatione res valent, quantum hominibus inserviunt. Quapropter Aristot. (V. Ethic. c. 5 ait,) indigentiam causam mensuramque esse humanarum commutationum..... Ubi autem indigentiam nominamus, ornatum etiam reipublicae intelligimus; ut cuncta complectamur, quae hominibus praeter vitae necessitatem etiam ad suam voluptatem et splendorem usui esse possunt. W ogóle wedle św. Alfonsa Liguori (Theol. morale l. 3, n. 801) ogólną nauką teologów katolickich jest, że cena czyli wartość zamienna rzeczy zależy nietylko od pracy, lecz i od wielu innych okoliczności, np. od użyteczności towaru, od podaży i popytu. W jednym miejscu też sama rzecz może mieć wyższą wartość aniżeli w innym.

wystawionych na sprzedaż? Czyż „konieczny czas pracy“? Wcale nie, lecz wewnętrzna doskonałość utworu, będąca raczej owocem talentu aniżeli pracy. Dlaczegoż obraz lub choćby drobny rysunek Rafaela, albo Dürera tak drogo jest opłacany? Dlaczegoż stare rękopisy, rzadkie druki historyczne, medale i numizmaty i t. p. tak wysokie mają ceny? Czyż z powodu uprzedmiotowionej w nich pracy? Nie, jedynie z powodu ich rzadkości i doskonałości, albo znaczenia dla dziejów kultury.

Nowszymi czasy Hohoff ¹⁾ uczynił osobliwe odkrycie, że wartość zamienna jest właściwie czemś złem. „Użyteczność i wartość, mówi on, wartość użytkowa i zamienna są to niewątpliwe przeciwieństwa. Użyteczność jest dobrą stroną przedmiotów użytkowych, wartość stanowi złą ich stronę. Dlatego usiłujemy powiększyć pierwszą ich właściwość a umniejszyć drugą. Wartość nie jest dobrem, lecz złem. Wartość zamienna jest skutkiem grzechu. Bez grzechu nie byłoby własności prywatnej.“ Wartość zamienna ma być tedy czemś złem. Dochodząc do takich konsekwencyj powinienby spostrzedz Hohoff, że przez Marxa na błędne zaprowadzony został drogi. To też bez wartości zamiennej nie byłoby ani handlu, ani przemysłu, a zatem żadnego rozwoju ekonomicznego. Czyż może być złem to, co ludziom tak nieodzownie dla ich kultury jest potrzebne? „Ale, powiada Hohoff: usiłujemy powiększyć użyteczność, zmniejszyć zaś wartość zamienną. Ścisłej mówiąc, nabywca usiłuje zmniejszyć nie wartość zamienną towaru, stara się owszem jak najwięcej ją powiększyć i w tym celu stara się też o powiększenie jego wartości użytkowej i użyteczności, wie bowiem, że przez to podniesie się także wartość zamienna, oraz cena. Im towar będzie piękniejszy, trwalszy, praktyczniejszy w użyciu, tem więcej też poszukiwany będzie przez nabywców i tem większą ceną przez nich opłacany. Jakież cel mają państwa, podnosząc taryfy celne?“ Oczywiście mają one na widoku zmniejszenie konkurencji zagranicznej, a przez to podniesienie wartości i ceny wytworów krajowych. W tym razie przeto wartość zamienna i jej powiększenie za coś dobrego, nie za coś złego jest poczytywana. Po wprowadzeniu wyższej taryfy celnej podnosi się wartość zamienna i cena wielu towarów i wtedy nawet, gdy praca rolnika i przemysłowca pozostaje taką samą jak przedtem. A za-

¹⁾ „Warenwert und Kapitalprofit“, Paderborn 1902, 10.

tem wartość zamienna nie może być wyznaczona litylko przez pracę. Prawda, że opiera się ona na własności prywatnej i wraz z nią zniknąłby musiała, a stąd wynika, że nie jest ona dobrem absolutnem, lecz tylko względnem, przez dane stosunki uwarunkowanem. I to, że człowiek nosi odzież nie jest dobrem samo w sobie, lecz tylko pod warunkiem potrzeby odzieży. Podobnie wszelka wartość użytkowa przedmiotów polega na potrzebie takowych i bez niej nie daje się pomyśleć. Czyż stąd wynika, że jest ona złem?

3. Marx wikła się w przeciwnościach. Wedle jego teorii wartości rata zysku, czyli stosunek nadwartości do całego kapitału użytego w przedsiębiorstwie ma różnie się przedstawiać, wedle różnego „składu organicznego kapitału“. Wartość materiałów surowych i maszyn, oraz zużycie ich rozmaitemi się okazują w poszczególnych przedsiębiorstwach. Należałoby więc oczekiwać przy równych ratach nadwartości, rozmaitych rat zysku w poszczególnych gałęziach produkcyi. Jakże jest w rzeczywistości? Widzimy tu coś wprost przeciwnego: kapitały równej wielkości jednaki dają zysk bez względu na swój skład. Sam Marx fakt ten przytacza i stwierdza sprzeczność, w jakim on pozostaje do jego praw wartości. Jakżeż je rozwiązuje? Przez długie lata wewnątrz i zewnątrz obozu socjalistycznego ożywione toczono spory, w jaki sposób może wypaść rozwiązanie tego sprzeczności, zapowiedziane przez Marxa w trzecim tomie jego „Kapitału“. Wreszcie Engels ogłosił ten trzeci tom i jakież w nim jest długo oczekiwane rozwiązanie? Polega ono na tem, że Marx poświęca swoje prawo wartości. Przyznaje otwarcie, że rata zysku niezależna jest od składu kapitału i że towary w zwykłym porządku rzeczy sprzedawane są nie wedle ich wartości, to jest odpowiednio do zawartej w nich pracy¹⁾, lecz częścią powyżej, częścią poniżej wartości.

A zatem Marx na zasadzie doświadczenia rzekomo sformułował swoje prawo wartości, w końcu jednak musiał przyznać, że przeczy ono doświadczeniu. Wprawdzie usiłuje je ocalić przez twierdzenie, że suma wszystkich zapłaconych cen odpowiada dokładnie sumie wszystkich wartości. I Bernstein w tym sensie Marxa wykląda. Utrzymuje, że wedle Marxa, nie chodzi o wartość towaru indywidualnego, lecz o wartość ogółu wytwor-

¹⁾ „Das Kapital“, III, 1, Abt. 132, 140.

rów społeczeństwa i że przez nadwartość należy rozumieć nie indywidualną, lecz całkowitą, społeczną nadwartość. „To, co ogół robotników w danym momencie wytwarza ponad przypadający mu udział, tworzy społeczną nadwartość, czyli nadwartość produkcji społecznej, dzieloną w równym mniej więcej stosunku między poszczególnych kapitalistów, wedle miary zastosowanego przez nich ekonomicznie kapitału. Ale ten nadprodukt zrealizowany zostanie o tyle tylko, o ile zbiorowa produkcja odpowiada zbiorowemu zapotrzebowaniu, czyli pojemności rynków handlowych“ ¹⁾.

Jakąż jednak jest miara każdoczesnego zapotrzebowania zbiorowego? Miara taka nie istnieje. Pojęcie wartości i nadwartości są to więc czyste abstrakcje.

Przeciwno temu pojmowaniu słusznemu, nadmienia Böhm-Bawerk ²⁾, że zadaniem prawa wartości nie co innego jest, jak wyjaśnienie zaobserwowanego w rzeczywistości stosunku wymiany dóbr. Chcemy wiedzieć np. dlaczego przy zamianie surdut tyleż jest wart, co 20 łokci sukna i jaką mamy miarę przy tej wymianie. Sam Marx w ten sposób wyjaśnił znaczenie prawa wartości, ale o stosunku wymiany może być mowa jedynie w zastosowaniu do poszczególnych towarów. Jeśli się uzna, że stosunek wymiany poszczególnych towarów reguluje się nie wedle wartości (to jest nie wedle pracy), to tem samem poświęca się samo prawo wartości i jest to widocznie dowolne, a przysiętem wcale nie użyteczne twierdzenie, skoro się mówi, że prawo wartości stosuje się do ogółu wymienianych towarów.

Jeśli tedy, to co dobrom posiadanym nadaje wartość zamienną, jest nie tylko pracą, lecz przede wszystkim użytecznością i odpowiednością ludzkim potrzebom, to teoria nadwartości nieodpowiednie upada, a z nią razem i nauka o naturze kapitału o akumulacji kapitału i t. p. doktryny, będące wynikiem tej teorii. Przyznajemy wprawdzie słusność Marxowi, że zapłata pracy, nie jest tem, czem się wydaje, mianowicie wartością, czyli ceną pracy, lecz jedynie wartością, czyli ceną siły pracy. Układ pomiędzy pracodawcą i pracobiorcą jest zazwyczaj układem najmu. Pracobiorca wynajmuje swoją siłę pracy. Ale jest to nieprawidłowym wnioskiem, wyciąganym przez Marxa z własnej je-

¹⁾ „Voraussetzungen des Socialismus“ 40.

²⁾ Böhm-Bawerk, „Zum Abschluss der Marxschen Systems“ 1896, 116.

go teorii wartości, gdy utrzymuje, że wartość zamienna „czyli wartość najmu“ siły pracy ludzkiej wyznaczona jest przez koszt produkcji. Przypuściwszy bowiem nawet, że dwaj robotnicy jednakie mają zapotrzebowania środków, aby utrzymać siebie i swoje rodziny, przyznać należy, że ich siły pracy różną mogą mieć wartość zamienną, jeśli jeden z nich więcej ma doświadczenia, talentu, zręczności, aniżeli inny. Robotnik posiadający większą umiejętność łatwiej znajduje pracę i lepiej jest opłacany, aniżeli jego mniej w tym względzie obdarzony towarzysz; praca mężczyzny, więcej jest ceniona, niż praca kobieca. Wartość zamienna siły pracy, podobnie jak innych dóbr posiadanych, wyznaczona jest przedewszystkiem przez użyteczność, pożytek jaki przynosi.

Przykład różnej wartości sił pracy wedle ich użyteczności obala zupełnie marksowską teorię. Wedle tej teorii, wartość zamienna siły pracy musiałaby zależeć od kosztów jej wytworzenia i utrzymania. Tak jednak nie jest. Dlaczegoż doświadczeńszy, zdolniejszy i więcej posiadający umiejętności inżynier lub lekarz lepiej jest opłacany? Dlaczego genialny aktor, lub muzyk tak olbrzymie osiąga wynagrodzenie za swe produkcje, gdy inni w tem samym położeniu, pomimo największych wysiłków pracy, ledwie mają z czego wyżyć? Czyż człowiek więcej uzdolniony lub genialny odpowiednio do swych zysków więcej potrzebuje na utrzymanie swego życia? Czyż talent, geniusz dadzą się sprowadzić do przeciętnego czasu pracy tak, iż możnaby wyliczyć kosztu ich wytworzenia?

Wraz z teorią własności upada też twierdzenie Marxa, że robotnik zużywa tylko część faktycznego czasu pracy, ażeby wyprodukować równoważnik wartości swej siły pracy (koniecznego czasu pracy), a resztę czasu, jako „nadpracę“, zmuszony jest oddać darmo kapitalście. To twierdzenie wtedy wyda się jeszcze więcej bezpodstawnem, gdy pomyślimy, że wedle Marxa, „wartość pracy wyznaczona jest przez czas pracy potrzebnej nietylko do utrzymania samego robotnika, lecz i całej jego rodziny“. Skądże Marx może wiedzieć, że każdy robotnik najemny nietylko nadaje towarowi tyle wartości zamiennej, ile potrzebuje dla utrzymania całej rodziny, lecz nawet nadmiar tej wartości, którą kapitalista, jako nadwartość darmo sobie przywłaszcza?

Krótko mówiąc, cała socjalistyczna teoria wartości tak jest niedorzeczna, że mimo woli musimy sobie zadać pytanie: jakim

sposobem człowiek obdarzony tak znakomitymi, jak Marx, zdolnościami, mógł ją nie tylko postawić, lecz nadto uczynić podstawą całego swego systemu? Można to tylko wyjaśnić faktem, że miał on na widoku litylko robotnika najemnego i to, co dla niego w pewnych okolicznościach może mieć znaczenie, bezzasadnie uogólnił i czysto ideologicznie przerobił na ogólną teorię, na system naukowy.

Dodajmy tu jeszcze, że i w państwie socjalistycznym wartość zamienna musiałaby być wyznaczoną litylko przez użyte na nią koszta produkcji. Nie tylko w handlu z obcymi ludźmi, lecz i przy rozdziale produktów, wartość zamienna nieodzownie musiałaby być uwzględniona, i to w ten sposób, że byłaby przede wszystkim wyznaczoną przez wartość użytkową. Jeśli dwaj robotnicy jednako pracowali to przyjmując, że koszta produkcji przy tej pracy były jednakowe, niemożnaby jednego wynagrodzić oznaczoną miarą wyborowego wina reńskiego, a innego tą samą miarą lichego jabłecznika. Przecież i w państwie socjalistycznym korcem dobrej pszenicy więcejby pracy musiano opłacić aniżeli korcem złej pszenicy, choćby koszta pracy przy obu wynagrodzeniach były jednakie. Toż samo się stosuje do wszystkich innych przedmiotów użytecznych.

§ 2.

Skupienie przedsiębiorstw.

Drugim filarem systemu Marxa jest twierdzenie, że obecny kapitalistyczny system wytwarzania ekonomicznego prowadzi nieodzownie do coraz większego skupienia wszystkich przedsiębiorstw tak, iż w końcu wszystkie mniejsze i średnie przedsiębiorstwa zostaną pochłonięte przez wielkie.

Do tego twierdzenia doprowadzony został Marx przez uogólnienia pewnych zjawisk, jakie napotykałyśmy właściwie litylko w przemyśle.

I. Przemysł.

W przemyśle fabrycznym w skutek zastosowania w nim maszyn na wielką skalę, daje się widzieć istotnie pewna tenden-

cya do centralizacji, a co za tem idzie do usunięcia mniejszych i średnich przedsiębiorstw ¹⁾.

Od r. 1872 zmniejszyła się w Niemczech ilość kopalni a zwiększała się ich wielkość, jak to okazują następujące cyfry przeciętne:

W przecięciu lat	Liczba kopalni	Średnia ilość robotników (w głównych przedsiębiorstwach).	Suma produktów w tysiącach tonn.
1871—1879	4218	277,878	51,056
1881—1885	2804	329,092	80,230
1891—1895	2325	423,275	112,634
1896—1898	2153	471,197	140,062
1900	2470	573,078	174,666
1902	2086	608,872	174,880
1903	2041	628,630	190,441

Liczba przedsiębiorstw upada przeto w miarę zwiększania się liczby robotników i w wyższym jeszcze stopniu ilości produkcyi. Tylko w r. 1900 zwiększyła się liczba kopalni z powodu, iż przybyły nowo założone. I liczba hut w latach 1891 — 1895 z cyfry 241 spadła na 237, następnie podniosła się na 241 w r. 1900, w r. 1902 spadła na 231, a w r. 1903 na 230, gdy tymczasem średnia ilość robotników w r. 1891 wynosiła 47,627, w r. 1895 47,201, w r. 1900 59,664, w r. 1902 58,730 i w r. 1903 61,785, a suma produkcyi hut wzniosła się z 4,148,000 tonnów w r. 1886 na 6,394,000 tonnów, w r. 1895 9,723,000 w r. 1900 9,885,400, w r. 1902 11,433,000 w r. 1903. Liczba browarów spadła z 12,535 w r. 1877 na 7848 w r. 1895; 6903 w r. 1900, 6,581 w r. 1902 i 6,404 w r. 1903, gdy tymczasem naodwrot produkcyja z 20,360,000 hektolitrow w r. 1877 wzniosła się 37,733,000 hektolitrow w roku 1895, 47,734 w r. 1900, 42,226 w roku 1900 i 43,364 w roku 1903 ²⁾. Są natomiast gałęzie przemysłu, w których dążność centralizacyjna zaledwie się

¹⁾ „Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich“ 1904, 48. 1908, 46.

²⁾ Tamże 1904, 52—53.

ujawnia, np. w odlewniach żelaza¹⁾. W gorzelnictwie tak się przedstawiają cyfry podatku od alkoholu: z 48,415 w latach 1887—1888 wzrósł ten podatek na 59,789, w latach 1891—1892 na 60,763 w latach 1895—1896 i na 74,840 w latach 1900—1901; natomiast w latach 1902—1903 cyfra ta spadła znów na 60,871 i znów się podniosła w latach 1903—1904 na 66,031²⁾.

Jeśli w ogóle porównamy przedsiębiorstwa przemysłowe (z wyjątkiem rolnictwa i leśnictwa), to przekonamy się ze statyki Państwa Niemieckiego, że liczba małych i średnich przedsiębiorstw nie zmniejszyła się, ale owszem zwiększyła, chociaż nie w tak znacznym stosunku, jak przedsiębiorstw wielkich.

	1882	1895
Małe przedsiębiorstwa (1--5 osób) . .	2,882,768	2,934,723
Średnie przedsiębiorstwa (6- 50 osób).	112,715	191,301
Wielkie przedsiębiorstwa (51 i więcej osób)	9,974	18,953

a zatem małe przedsiębiorstwa od r. 1882—1895 wzrosły o 1,8%, średnie przedsiębiorstwa o 69,7%; wielkie przedsiębiorstwa o 90%³⁾.

Statystyk praski, Henryk Rauchberg, w dziele swoim „Obliczenie przedsiębiorstw i rzemiosł w Państwie Niemieckim“⁴⁾, po dokładnej analizie odnośnych cyfr, wziętych z urzędowej statystyki niemieckiej, dochodzi do następującego wniosku:

„Jeśli mówi się o tendencji do koncentracji w przemyśle nowożytnym, nie należy przez to rozumieć pochłonięcia małych przedsiębiorstw przez wielkie. Owszem, małe przedsiębiorstwa utrzymały się w całości, daje się nawet dostrzegać pewien

1) Tamże 49.

2) Tamże 1905, 52.

3) Tamże 1902, 24.

4) Berlin, 1901

choć niewielki postęp w ich rozwoju.... Biorąc ogólnie można powiedzieć, że postępujący rozwój w kierunku wielkich przedsiębiorstw, nie pociągnął za sobą uniemożliwienia małych rękodzielniczych przedsiębiorstw i przemysłu domowego. A jeśli nawet przez zastosowanie fabrycznej i maszynowej techniki wzniósł się wyżej i pod względem społecznym lepsze ma widoki, to jednak daleko mu od tego, aby w dziedzinie ekonomicznej wszechwładnie osiągnął panowanie". Rauchberg zwraca uwagę szczególnie na tę okoliczność, że rozwój różnych rzemiosł w rozlicznych krajach, miastach i okolicach bardzo rozmaicie się przedstawia.

Dla Belgii, będącej krajem wielkiego przemysłu, profesor Waxweiler w czasopiśmie „Praktyka socjalna“ ¹⁾ podaje porównawcze cyfry obliczenia rzemiosł z lat 1846 — 1896 i dochodzi do rezultatu, że cyfry te w najistotniejszych swych danych potwierdzają krytykę Bernsteina, zwróconą przeciw markowskiemu prawu koncentracji. Ludność Belgii w latach 1846 — 1896 r powiększyła się prawie o połowę z (4,337,000 na 6,496,000) a ilość przedsiębiorstw, w których właściciel pracuje na własny swój rachunek, wzrosła w tym samym stosunku, (z 160,000, na 240,000). „W ogóle przemysł wielki rozwija się obok małego i średniego. Przytem w ostatnich 50 latach pojawiły się liczne nowe gałęzie przemysłu (więcej niż 300), z których pewna ilość należy do drobnego przemysłu. Zdolność odporna drobnego przemysłu okazuje się też z tego faktu, że pomimo rozwoju i udoskonalenia maszyn w wielu przedsiębiorstwach przemysłowych utrzymało się zastosowanie ręcznej roboty, nawet w takich, w których procesy mechaniczne powinnyby znaleźć jak najszersze zastosowanie. Czyż nie jest, np. charakterystyczne, że i obecnie większa jest ilość tkaczy, którzy wyrabiają płótna i materiały bawełniane, wełnę, albo jedwab dawnym rzemieślniczym sposobem, aniżeli tkaczy pracujących przy warsztatach mechanicznych „(pierwszych 25,751, drugich 23,541 różnica wynosi zatem 2,210)“.

Prawda, że ostateczny sąd co do przemysłu na podstawie dotychczasowej statystyki nie daje się sformułować. Okresy obserwacji, co do których posiadamy dostateczne cyfry zbyt są krótkie. W każdym razie można kwestyonować bardzo

¹⁾ Roczn. 11 nr. 273.

twierdzenie o powszechności i nieograniczonej ciągłości tendencji do centralizacji w przemyśle. Jakkolwiek jednak jest, ze skupienia przedsiębiorstw nie można jeszcze wnioskować o skupieniu się majątków, gdyż wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe przeważnie są w rękach towarzystw akcyjnych. Często bardzo połączenie wielu przedsiębiorstw w jedną całość, albo też powiększenie danego przedsiębiorstwa, objętego przez towarzystwa akcyjne, oznacza przejście własności od niewielu do znacznej liczby osób. Wrócimy się jeszcze później do tego faktu.

II. Rolnictwo.

Wedle Marxa, podobnie jak w przemyśle i w rolnictwie wielkie przedsiębiorstwa przemagają stopniowo nad małymi, a stąd naturalnym biegiem rozwoju postępują do coraz większego skupienia przedsiębiorstw¹⁾. Skoro w latach 90 powstały między socyalistami w tym względzie pewne wątpliwości, wystąpił przeciwko nim Engels z następującymi oświadczeniami: „Obowiązkiem jest naszej partii wyjaśniać włościanstwu rozpaczliwość jego położenia pod panowaniem kapitalizmu, niemożliwość utrzymania się drobnej własności ziemskiej i absolutną pewność przewagi wielkiej produkcji kapitalistycznej, w skutek której musi ona zgnieść ich drobne przedsiębiorstwa, podobnie jak pociąg kolei żelaznej zgniecie taczkę, stojącą na jego drodze“. W tym duchu też zwalcza Kautsky wszelką dążność do obrony stanu włościańskiego w systemie kapitalistycznym. Uznaje ją za niemożliwą zgoła i sprzeczną z zasadniczymi twierdzeniami socyalizmu²⁾.

Teorya stoi tu w oczywistej sprzeczności z faktami. Jeśli w przemyśle daje się istotnie stwierdzić pewna tendencja centralistyczna, to w rolnictwie wprost przeciwnie występuje wyraźna dążność do rozszerzenia się drobnych i średnich przedsiębiorstw.

1. Dla cesarstwa niemieckiego obliczenie przedsiębiorstw rolniczych w latach 1882 — 1895 daje następujące cyfry³⁾:

¹⁾ „Das Kapital“ 14, 639 — tamże 643, 682; por. Masaryk, Grundlagen des Marximus 305. ²⁾ Die Agrarfrage (1890), 438.

³⁾ Por. „Statistik des Deutschen Reiches herausgegeben vom Kaiserlichen statistischen Amt. Neue Folge CXII“.

	niżej 2 ha. (hektary)	2—5 ha.	2—20 ha.	29—100 ha.	Ponad 100 ha.	Wszystkie przedsię- biorstwa razem.
W r. 1882.						
Ilość przedsiębiorstw .	3,061,831	981,407	926,605	281,510	24,991	5,276,344
Ogólna powierzchnia ha.	2,159,358	3,832,902	11,492,017	12,415,463	10,278,941	40,178,681
Przeciętna wielkość ha.	0,71	3,91	12,40	44,10	411,31	7,61
W r. 1895.						
Ilość przedsiębiorstw .	3,236,367	1,016,318	998,804	281,767	25,061	5,558,317
Ogólna powierzchnia ha.	2,415,914	4,142,071	12,537,660	13,157,201	11,031,896	43,284,742
Przeciętna wielkość ha.	0,75	4,08	12,55	46,70	440,26	7,79

Jeśli oznaczymy nazwą drobnych działek przedsiębiorstwa rolne do 2 ha, nazwą małych gospodarstw przedsiębiorstwa o powierzchni 2 do 5 ha, a nazwą średnich gospodarstw czyli większych majątności włościańskich przedsiębiorstwa od 20 do 100 ha, to otrzymamy:

	W r. 1895.	W r. 1882.
Ilość drobnych działek	3,236,367	3,061,831
Ilość małych gospodarstw włościańskich.	1,016,318	981,407
Ilość średnich gospodarstw włościańskich.	998,804	926,605
Ilość wielkich gospodarstw włościańskich.	281,767	281,510
Ilość wielkich dóbr	25,061	24,991

Widzimy z tego, że ilość dóbr wielkich i większych majątków włościańskich pozostała prawie bez zmiany, gdy tymczasem ilość średnich majątków włościańskich wzrosła o 72,100, ilość małych o 34,832, a drobnych działek o 173,338.

Udział różnych grup przedsiębiorstw rolniczych w obrobie ogółnej powierzchni podaje nam następująca tablica:

	Powierzchnia rolniczo obrobiona.		Na 100 ha przypada użytej rolniczo powierzchni na poszczególne grupy przedsiębiorstw.	
	W r. 1882 ha.	W r. 1895 ha.	W r. 1895 ha.	W r. 1882 ha.
Drobne działki	2,415,914	2,159,358	5,56	5,73
Małe gospodarstwa włościańskie	4,142,071	3,832,902	10,11	10,01
Średnie gospodarst. włościańskie	12,537,660	11,492,017	29,90	28,74
Wielkie gospodarst. włościańskie	13,157,201	12,415,463	30,35	31,09
Wielkie dobra	11,031,896	10,278,941	24,08	24,43
Razem .	43,284,742	40,178,681	100	100

W państwie Niemieckiem, jak statystyka urzędowa wykazuje w okresie czasu do roku 1882 — 1885 średnia posiadłość wzrosła kosztem drobnych działek i wielkich dóbr.

2. We Francyi przedsiębiorstwa rolnicze przedstawiają się w latach 1882 — 1892 w następujący sposób swej wielkości.

Klasy rozmiarów.	Rok 1882.		Rok 1892.	
	Ilość przedsiębiorstw.	W procentach.	Ilość przedsiębiorstw.	W procentach.
Niżej 1 ha	2,167,667	38,22	2,235,405	39,20
Od 1—10 ha	2,635,030	46,46	2,617,558	45,90
Od 10—40 ha	727,222	12,82	711,118	12,47
Ponad 40 ha.	142,088	2,50	138,671	2,43
Razem .	5,672,007	100	5,702,752	100

Jeśli porównamy ilość przedsiębiorstw w latach 1882—1892, to po wydzieleniu przestrzeni lasów państwowych następujący otrzymujemy rezultat:

Klasy rozmiarów.	W roku 1882.			
	Ilość przedsięwzięć.	Przestrzeń użyta w ha.	Udział ogólnej przestrzeni w procentach.	Przecięciowa wielkość poszczególnych przedś. w ha.
Poniżej 1 ha. . . .	2,167,667	1,083,833	2,18	0,50
Od 1—10 ha. . . .	2,635,030	11,366,274	22,92	4,31
Od 10—40 ha. . . .	727,222	14,845,650	29,94	20,41
Ponad—40 ha. . . .	142,088	22,296,104	44,96	156,71
Razem. . . .	5,672,007	49,591,861	100	8,74

Klasy rozmiarów.	W roku 1892.			
	Ilość przedsięwzięć.	Przestrzeń użyta w ha.	Udział ogólnej przestrzeni w procentach.	Przecięciowa wielkość poszczególnych przedś. w ha.
Niżej 1 ha. . . .	2,235,405	1,327,253	2,69	0,59
Od 1—10 ha. . . .	2,617,558	11,244,750	22,77	4,29
Od 10—40 ha. . . .	711,118	14,313,417	28,99	20,13
Ponad 40 ha. . . .	138,671	22,493,393	45,55	162,21
Razem. . . .	5,702,752	49,378,813	100	8,65

Zmiany od roku 1882 do 1892 były zatem małoznaczne. Przedsiębiorstwa powyżej 40 hektarów zmniejszyły się ilościowo o 3,407, ale używana przez nich przestrzeń rolna wzrosła o 197,288, czyli tylko o 0,60% całej powierzchni rolniczej. Ilość drobnych działek wzrosła o 67,738, a użyta przez nie powierzchnia o 243,420 ha. Ilość przedsiębiorstw od 1 do 40 ha, zmniejszyła się o 33,632, a cała ich powierzchnia o 653,807 ha. W przeciwieństwie do Niemiec daje się przeto dostrzedz we Francji pewną tendencją do pomnożenia drobnych działek. Wszelako i po roku 1892 gospodarstwa włościańskie (1—40) ha stanowiły liczebnie zawsze jeszcze więcej niż połowę wszystkich przedsiębiorstw 58,37%, a ich powierzchnia również stanowiła nieco więcej niż połowę ogólnej powierzchni (51,76%). Ogólna ilość przedsiębiorstw rolniczych we Francji (z wyjątkiem Algieru i kolonij francuskich) wynosiła w roku 1892 5,702,752¹⁾.

3. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej ¹⁾.

W roku.	Liczba przedsiębiorstw rolniczych wynosiła.	Zagospodarowane przedsiębiorstwa rolnicze.		
		Przez właścicieli	Przez rolników opłacających czynsz dzierżawny (caset tenants).	Przez dzierżawców udziałowych (share tenants).
1900	5,737,372	3,712,408	751,665	1,273,299
1890	4,564,641	3,269,728	454,659	840,254
1880	4,008,907	2,984,306	322,357	702,244

Liczy te świadczą raczej o coraz większym podziale posiadłości gruntowych i przedsiębiorstw rolniczych, aniżeli o wzrastającej koncentracji.

4. Jeżeli się zwrócimy do Holandyi, to i tutaj ujrzymy powiększenie się ilości przedsiębiorstw rolnych, jak to okazuje się z następujących cyfr wyjętych ze statystyki urzędowej ²⁾.

Klasy wielkości.	Liczby.		Procenty.	
	1895	1885	1895	1885
1— 5 ha . . .	78,277	70,132	46,70	44,85
5— 10 " . . .	34,360	32,227	20,50	20,61
10— 20 " . . .	29,708	28,629	17,72	18,31
20— 50 " . . .	21,810	21,776	13,01	13,93
50—100 " . . .	3,282	3,355	1,96	2,14
100—150 " . . .	135	170	0,08	0,11
150— i więcej ha .	41	80	0,03	0,05
Razem .	167,613	156,369	100	100

Widzimy przeto, że przedsiębiorstwa od 1 do 50 ha powiększyły się w liczbie, a przedsiębiorstwa o 50 ha zmniejszyły się. Najbardziej uderzającym jest zmniejszenie liczebne wielkich

¹⁾ Twelfth Census of the United States taken in the year 1901, vol. 5 (Washington, United States Census office) 1902, 588.

²⁾ Statist. des Deutschen Reichs 61.

przedsiębiorstw. Powyższe liczby dowodzą, że Holandia posiada bardzo znaczną ilość majątności włościańskich od 5 do 10 ha.

5. Wielka Brytania, klasyczny kraj przemysłu, na szczególną zasługuje uwagę z naszego punktu widzenia. Jeśli gdzie, to tutaj kapitalizm powinienby przynieść przepowiadane przez Marxa owoce. Cóż mówi natomiast statystyka urzędowa. Obliczono Agricultural Holdings (pól i łąk).

Klasy wielkości.	1885.		1895.	
	Liczby.	Przestrzenie.	Liczby.	Przestrzenie.
Od $\frac{1}{4}$ do 1 akra. (acre=0,42 ha)	23,512	11,195	?	?
Od 1 5 akr.	135,736	389,677	117,968	366,792
Od 5 10 "	148,806	1,656,827	149,818	1,667,647
Od 20 50 "	84,149	2,824,527	85,663	2,864,976
Od 50 100 "	64,715	4,746,520	66,625	4,885,203
Od 100 300 "	79,573	13,658,495	81,245	13,875,914
Od 300 500 "	13,875	5,241,168	13,568	5,113,945
Od 500 1000 "	4,826	3,147,228	4,616	3,001,184
Od 1000 i więcej	663	882,615	603	801,852
Razem .	555,855	32,558,252	520,106	32,577,513

Porównanie liczb z roku 1885 — 1895, o tyle nie daje się dokładnie przeprowadzić, iż w roku 1895 przedsiębiorstwa poniżej akru nie są policzone. Jeśli wszakże porównany przedsiębiorstwa powyżej 1 akru, to rozwój ich przedstawia nam się podobnie, jak w Niemczech. I w Wielkiej Brytanii dane z lat 1885 — 1895 okazują, że najwięcej wzrastają liczebnie średnie przedsiębiorstwa, gdy liczba wielkich zmniejsza się nieco.

6. Ostatnia statystyka belgijska z roku 1885 okazuje wzniesienie się liczby właścicieli ziemskich z 201,226 w roku 1846 na 231319 w roku 1885, a liczby dzierżawców w tym samym okresie czasu z 371.320, na 598,306. ¹⁾ Zagospodarowanych rolniczych obszarów około 2 milionów hektarów więcej, aniżeli część trzecia około 700,000, hektarów uprawiana była przez samych właścicieli.

¹⁾ Statist. des Deutschen Reichs CXII, 63.

Że niepotrzeba się obawiać ogólnego pochłonięcia małych przedsiębiorstw przez wielkie, szczególnie w rolnictwie, wynika to ze znanego ekonomistom prawa wzrastających dochodów. Są przedsiębiorstwa, które tem lepiej procentują, im są większe, t. j. im więcej na nie zużyto kapitału i pracy. Wraz ze wzrostem przedsiębiorstwa koszta jego stosunkowo się zmniejszają, np. wydatki na dostarczenie surowego materiału i maszyn, na transporty, kierownictwo ogólne i t. d. Stosuje się to wszakże li tylko do pewnych, czysto przemysłowych przedsiębiorstw. Natomiast są liczne gałęzie rzemiosł, przy których z wrastającą wielkością przedsiębiorstwa, korzyści pokrywają się zupełnie lub nawet nadmiernie przez ubytki. W tym wypadku przeto wzrost przedsiębiorstw pociąga za sobą raczej zmniejszenie się dochodów. Wedle wszystkich dotychczasowych doświadczeń przedsiębiorstwa rolnicze zdają się podlegać prawu zmniejszających się dochodów, przynajmniej od pewnego obszaru. Wynika to stąd, że przy powiększaniu się ludności konieczną jest coraz intensywniejsza uprawa roli, a ta jest możliwa tylko w małych i średnich posiadłościach. Wtedy tylko, gdy właściciel może zupełnie ogarnąć swą pracę i opanować posiadaną ziemię, zdoła ją należycie wyzyskać. Owóz tylko mały i średni właściciel jest w możności z jednakowem staraniem każdą, najmniejszą część swej posiadłości zagospodarować i wtedy nawet, gdy ma jakieś uboczne zajęcie zużyć na to gospodarstwo każdą zbywającą chwilę. Podobnie też pod względem wynawożenia i nawodnienia więcej stosunkowo może dokonać, aniżeli wielki właściciel ziemski.

Słusznie mówi Schäffle: „Im gęstsze jest zaludnienie, tem prędzej średnie i małe gospodarstwa rolne, wsparte przez zbiorowe urządzenia pomocnicze, zapewnić mogą wyżywienie lndu. Bernhardt w klasycznym swem dziele o wielkiej i małej własności ziemskiej przychodzi do wyników, w przedmiocie dochodów z rolnictwa, niezgadających się wcale z głośnemi zapowiedziami „socyjalno demokratycznych uszczęśliwaczy świata“²⁾. Podobnie mówi Wagner o przedsiębiorstwach rolniczych: „Tam, gdzie nie zachodzą pewne szczególne przyczyny natury politycznej, lub prawniczej, nie może być mowy nawet o ogólnej ekonomiczno - technicznej prze-

1) Destreè et Vandervelde, „Le Socialisme en Belgique“ (1903) 327.

2) Schäffle, „Die Ausschitslosigkeit d. Sozialdemokratie, (1885) 26.

wadze wielkich gospodarstw nad małemi. Wniosek, że posiadłości drobne muszą być pochłonięte przez wielkie również jest bezzasadny, jak ten, iż tego rodzaju przeobrażenie pożądane jest dla ogólnego postępu gospodarczego i pomnożenia produkcji. Nie można zatem, jak to czyni dzisiejszy socjalizm, stawiać złych prognostyków małym przedsiębiorstwom i drobnym posiadłościom rolnym. Prędzej należałoby wróżyć wprost odwrotnie, a to przez wzgląd na prawo rozwoju intensywnych gospodarstw rolnych, przy zwiększającej się wciąż i coraz bogatszej ludności, przy wzroście miast i ułatwionym przytem zbyciu rolnictwa¹⁾. Z tymi wywodami Wagnera zgadza się także Buchenberger²⁾; a Sering utrzymuje, że nowsze badania dowodnie wykazały, jak nie doceniano dotąd technicznych kwalifikacyj rolnych włościństwa. Czyste dochody wielkich dóbr dziś już nie przewyższają dochodów ze średnich posiadłości, to też te ostatnie nie są obecnie wcale tańsze od tamtych³⁾. Nawet zupełnie drobne gospodarstwa chłopskie, nowszemi czasy, znaczne poczyniły postępy w uprawie roli.

Ten stan rzeczy tak jest widoczny, że nawet demokraci socjalni zmuszeni zostali go uznać. Na socjalno-demokratycznym sejmie partyjnym w Frankfurcie nad M. 1894 r. oświadczył Volmar w kwestyi agrarnej: „Okazuje się, że w dzisiejszem rolnictwie wszędzie, gdzie nie zachodzą szczególne jakieś okoliczności, wielkie przedsiębiorstwa nie mają bezwzględnej przewagi w współzawodnictwie z małemi. Jeśli to widoczne jest w sprawie ziarna, to jeszcze dobitniej okazuje się w hodowli inwentarza, która wobec małych dochodów gospodarstwa rolnego, oraz ciągłego rozwoju odpowiednich rynków światowych z biegiem czasu coraz większe osiąga znaczenie. Powoływano się wprawdzie na przykłady olbrzymich ferm północno-amerykańskich; ale tego rodzaju pojedyncze zjawiska, których rezultaty mogą jeszcze podlegać wątpliwościom, należy w ogóle brać sceptycznie i nie można ich zbyt szeroko uogólniać. W zasadzie należy powiedzieć, że przy intensywnej hodowli inwentarza stada nie powinny być zbyt wielkie, nie większe ponad sztuk 60—70. Takim sposobem hodowla owa okazuje się najodpowiedniejszą

1) „Grundlegung der polit. Oekonomie“ II, Th. § 169.

2) „Agrar wessen u. Agrar polit.“ I, § 40, nr. 4.

3) „Die innere Kolonisation in oestlichen Deutschland“ (1893).

dla małych i średnich przedsiębiorstw rolniczych. Toż samo stosuje się do uprawy owoców, buraków, jarzyn i t. p. roślin handlowych. Dla wyjaśnienia tych okoliczności, przeczących doświadczeniom w dziedzinie przemysłu, należy przedewszystkiem pamiętać, że rolnik produkuje nie tylko towar, lecz także, a nawet przeważnie, zaspokaja własne swoje potrzeby. Do tego trzeba dodać doniosłe znaczenie w rolnictwie własnej pracy, nawet przy współpracownictwie służby, a także odrębny sposób życia ludzkiego i t. d. Niektórzy politycy agrarni wnoszą stąd, że wielkie przedsiębiorstwa w rolnictwie mają przewagę tylko przy produkcji ekstensywnej, oraz, że rozwój gospodarczo rolny przy zwrastającej intensywności produkcji dąży do zmniejszenia obszarów przedsiębiorstw¹⁾.

Ostrzejszej jeszcze krytyki marksowskiej teorii koncentracji w zastosowaniu do rolnictwa, dokonał inny demokrat socjalny D. Dawid. Już w r. 1899 pisał on w „Vorwärts“²⁾, że wobec liczb statystyki urzędowej z r. 1895 nikt już nie wierzy, jakoby włościanstwo znajdowało się w stanie stopniowego upadku ekonomicznego. Pogląd podobny rozwinął E. Dawid obszernie i uzasadnił gruntowniej w swem dziele pod tytułem „Socjalizm i Rolnictwo“³⁾. Mówi on tam, że w rolnictwie nie chodzi o przeróbki rzeczy martwych, lecz o rozwój jestestw żyjących, których bezpośrednią wytwórczynią jest sama przyroda. Praca rolnika jest to tylko przygotowawcza praca pomocnicza w roślinnych i zwierzęcych procesach życiowych, nie jest ona przytem ciągłą, lecz owszem podległą nieustannym zmianom. Stąd wynika, że zainteresowanie się wynikami podjętych starań, daleko większą gra rolę u pracownika rolniczego, aniżeli przemysłowego. Wreszcie i to pamiętać należy, że podział pracy w rolnictwie w rzadkich tylko wypadkach daje się ściśle przeprowadzić, że zastoso-

1) Protokoll über die Verhandlungen des Partei Tages der Socialdemokratischen abgehalten zu Frankfurt a. M., 1894, 147. (Bernstein, „Die Voraussetzungen des Sozialismus“ 65), pisze po przytoczeniu licznych danych statystycznych: «Wedle tego wszystkiego nie może podlegać wątpliwości, że w całej Zachodniej Europie podobnie zresztą jak i we wschodnich Stanach Unii Amerykańskiej, wszędzie małe i średnie przedsiębiorstwa rolne wzrastają a wielkie cofają się». Toż samo mówi Vollmar na sejmie partyjnym austriackiej demokracji socjalnej w Gratzen 4 września 1900 («Vorwärts» 1900, nr. 208, 1 Beil).

2) „Vorwärts“ nr. 60, 2 Beil.

3) Berlin, 1903.

wanie w niem maszyn jest ograniczone, a największa intensywność złączona jest z drobną posiadłością. Z tego powodu żąda E. Dawid, aby demokracja socjalna popierała wszelkie środki, zwracające się na rzecz rolnictwa krajowego, o ile istotnym jej celem jest postęp ogólnego dobrobytu i ogólnej kultury umysłowej. Powątpiewać należy, a nawet zaprzeczyć wprost można, aby wistocie rzeczy taki był cel ostateczny demokracji socjalnej.

III. *Rzemiosła.*

Podobnie jak w rolnictwie i w rzemiośle stan średni ma pewną ekonomiczną obronę, jeśli tylko przy tem znajduje należyte poparcie z zewnątrz. Badania nad położeniem rzemiosł (Lipsk 1895 r.) podjęte przez związek polityki socjalnej wykazały, o ile nam wiadomo, iż rzemiosła—przynajmniej na okres czasu dający się przewidzieć,—nie znajdują się wcale w stanie rozpaczliwym. Już sam ten fakt, że obecnie pomimo swobody rzemiosł, oraz wysokiego rozwoju przemysłu fabrycznego ilość rzemieślników w Niemczech, wraz z ich rodzinami wynosi przeszło 6 milionów, okazuje dowodnie, jak głęboko w życie społeczne przeniknęły korzenie ich zawodu.

Są wprawdzie dziedziny w których przedsiębiorstwa fabryczne osiągnęły stanowczą przewagę i wyparły stanowczo wszelkie rękodzieła. Zmienić ten stan rzeczy byłoby zupełnie niewczesnem przedsięwzięciem. I tak np. ktoby chciał powołać napowrót do życia ręczne wykuwanie gwoździ, musiałby się wyrzec olbrzymich oszczędności nakładu i czasu, jaki przynoszą ze sobą fabryki gwoździ. Podobnie też zniknęły zupełnie rzemiosła farbiarzy, tkaczy, przedzarzy. Nawet szewcy, stolarze, kotlarze i ślusarze bardzo trudno tylko w wielkich miastach mogą się utrzymać we współzawodnictwie z fabrykami. Natomiast rzemiosła malarzy, dekarzy, kominiarzy, piekarzy, rzeźników, tapicerów nietylko, że się zdołały utrzymać, lecz poczyniły nawet znaczne postępy. Do tego trzeba dodać, że pewna i to nie mała część rękodzieł w wyższym swym rozwoju wciągnęła do pracy większy zastęp czeladników. W każdym razie są rzemiosła, które z pewnością nigdy nie przejdą w przedsiębiorstwa fabryczne w wielu z nich, jak np. w murarstwie, malarstwie poko-

jowem, dekarstwie, tapicerstwie i t. p. zastosowanie maszyn z natury rzeczy musi być wykluczone. Wreszcie i o tem trzeba pamiętać, że w nowszych czasach nowe powstały też rękodzieła, jak np. instalacje gazu, wodociągów, elektryczności, fotografii.

Obecnie rzemiosła pozbawione są wszelkiej organizacji i bez żadnej pomocy pozostawione w walce konkurencyjnej. Owóż, jeśli w tak niekorzystnych warunkach zdołały się jednak utrzymać, to tem większe mają widoki przy jakiegokolwiek ochronnej organizacji. Nie małe też znaczenie dla utrzymania się rzemiosł posiada rozsiadanie się ludności na całym obszarze kraju. Gdyby ludność skupiała się wyłącznie w wielkich miastach, to istotnie możnaby się obawiać zabójczej dla rzemiosł koncentracji przedsiębiorstw przemysłowych. Faktycznie jednak dotąd cała powierzchnia kraju bardzo jest zaludniona w licznych miasteczkach, wsiach i osadach. We wszystkich tych miejscowościach powstawać muszą nieodzownie różne zakłady wytwórcze, odpowiadające tamiecznym potrzebom. Szczególnie potrzebne są zakłady przygotowujące środki pożywienia, dostarczające codziennych produktów, jak chleba, mięsa i innych podobnych, nie dających się przenosić na dalsze przestrzenie, ani też przez dłuższy czas zachować.

Największe widoki utrzymania się ma rzemiosło artystyczne. Wielkie przedsiębiorstwa fabryczne, za pomocą swoich maszyn mogą produkować tylko dla wielkich rynków i żadną miarą nie są w stanie uwzględnić indywidualnych potrzeb i gustów. A jednak te nigdy nie znikną. Można nawet przypuszczać, że z postępem kultury wzrosną one znacznie. Coraz więcej ludzi potrzebować będzie staranniej urządzonych i przyozdobionych mieszkań, lepszej odzieży i drobnych przedmiotów codziennego użytku, a dzięki temu, będą się musiały rozwijać odpowiednie rzemiosła.

Do liczby stanów średnich nigdy nie mogących zniknąć, muszą też być zaliczone tak zwane zawody wolne w sztuce, nauce i literaturze. Społeczeństwo potrzebować będzie zawsze lekarzy, aptekarzy, chirurgów, nauczycieli, profesorów, redaktorów, bibliotekarzy, artystów, inżynierów, posłów, sędziów, wyższych i średnich urzędników państwowych i gminnych. Przedstawiciele tych wszystkich zawodów nie mogą być zaliczeni do proletaryatu, ani też średni i niżsi przedstawiciele handlu.

Wszystkie te i tym podobne stanowiska nie mogą nigdy zaginać.

§ 3.

Skupienie kapitałów. Teoria wzrastającej nędzy.

Socjaliści umieją doskonale zastosować taktykę wypierania się dawniejszych teoryj, skoro te pokażą się bezpodstawnymi i tworzenia na ich miejsce nowych. Widzimy to w zastosowaniu do teoryi skupiania kapitałów i łączącej się z nią teoryi wzrastającej nędzy proletaryatu (znędznienia Verelendungstheorie). W dniu 25 kwietnia 1900 r. przemawiał Liebknecht (jak to podaje „Vorwärts“) na jednym z zebrań partyjnych: „Bernstein zwraca się także przeciw tak zwanej teoryi wzrastającej nędzy. Ta nigdy nie była rozumiana w ten sposób, jakby cały proletaryat miał popaść w nędzę. I Marx jej w podobny sposób nie pojmował. Owszem, słuszne jest twierdzenie, że los robotników polepszył się z biegiem czasu. Niemniej przeto pozostają oni proletaryuszami. Nazwa ta nie oznacza człowieka żyjącego w nędzy, lecz takiego, który pozbawiony jest możności zdobycia sobie samodzielnego stanowiska ekonomicznego. Znaczy to dobrowolnie oczy zamknąć, gdy się nie chce przyznać, że społeczeństwo mieszczańskie upaść musi“.

Z zadowoleniem podnosimy tu przyznanie Liebknechta, że los robotników uległ polepszeniu. Nie możemy jednak przyznać, aby Marx rozumiał teoryę wzrastającej nędzy w tym sensie, jak to Liebknecht chce nam wmówić. W dawniejszym przynajmniej okresie swej działalności Marx i Engels, wyraźnie mówili o postępowem znędznieniu proletaryatu. Zupełnie jasno wynika to z ich słów. Powołać się możemy na przytoczone już wyżej ustępy dotyczące tego przedmiotu. Możliwe jest jeszcze pomnożyć cytaty: „Każdy kapitalista zabija wielu innych“. „Koncentracja środków produkcji i uspołecznienie pracy osiągają punkt rozwoju, poza którym nie dadzą się już pogodzić ze swą powłoką kapitalistyczną“¹⁾. Bernstein przyznaje, że czytelnik „Kapitału“ otrzymuje wrażenie, iż liczba kapitalistów wciąż się

¹⁾ Marx, „Das Kapital“ 1, 728.

zmniejsza. „W demokracji socyalnej panuje przeświadczenie, że koncentracja przedsiębiorstw przemysłowych pociągać musi za sobą koncentrację majątków“¹⁾. W programie Erfurckim powiedziano: „Wzrost produktyjności pracy oznacza dla proletaryatu i upadających warstw średnich wzrastającą ciągle niepewność bytu, oraz wzrost nędzy, ucisku, poniżenia, wyzysku i niewoli“.

Aby jakkolwiek utrzymać teorię wzrastającej nędzy, mówią socjaliści dzisiejsi o względnem zniżeniu proletaryatu. Bezwzględnie biorąc, los robotników jest lepszy, niemniej przeto przepaść pomiędzy nimi i kapitalistami wciąż wzrasta, ponieważ powiększenie majątności bogatych daleko prędzej postępuje, aniżeli polepszenie materyalnego losu robotników. Osobliwe tedy mamy zniżenie. Skoro lepiej mi się dzieje, mam prawo narzekać na powiększenie się mojej nędzy, a to dlatego, że sąsiadowi mojemu dzieje się jeszcze lepiej, że prędzej odemnie się bogaci. Zresztą i te względne przemieszczenia majątkowe nie mogą być uznane za ogólnie słuszne, jak to zaraz się okaże.

Aż do najnowszych czasów socjaliści tak przedstawiali położenie społeczeństwa, iż możnaby myśleć, że w danej chwili istnieje tylko nie wielu miliarderów i nieprzejrzane mnóstwo do stanu żebractwa doprowadzonego proletaryatu. Że ten sposób przedstawienia rzeczy jest grubą przesadą, mającą na widoku podburzanie klas upośledzonych, wnosić to możemy już z poprzednich paragrafów. Liczne bardzo przedsiębiorstwa drobne i średnie istniejące niewątpliwie obecnie, warunkują nieodzownie istnienie wielu posiadaczy średnich i drobnych kapitałów. Wszelako ze statystycznych wykazów nowszego czasu można wprost wyciągnąć dowód, że na ogół wzmożyły się dochody niższych warstw ludowych. Rozdział majątności zawsze jeszcze jest nierównomierny, — temu przeczyć nie myślimy, pomimo tego prawdą jest, że położenie niższych warstw ludności, a mianowicie robotników fabrycznych nie pogorszyło, lecz polepszyło się nowszymi czasy, że zatem o „zniżeniu“ robotników zgoła nie może być mowy.

W Saksonii w r. 1879 osób mających dochodu mniej niż 300 m. było 7,11% wśród wszystkich opodatkowanych.

1) Bernstein, „Voraussetzungen des Socialismus“ 47.

W roku zaś 1894 było ich tylko 5,612%. Również ilość procentowa tych, których dochód był mniejszy od 800 m. spadła z 69,28 na 59,69. Natomiast procentowy stosunek osób z dochodem od 800 do 950 m. wzniósł się z 5,27 na 8,96, a osób z dochodem od 900 do 1,100 m. z 3,66 na 5,83. Wzrósł także stosunek procentowy dochodów od 1,100 do 2,800 m. Od r. 1894 do 1900 stosunek osób mających dochodu niżej 400 m., a zatem nie opłacających podatku dochodowego spadł z 17,76 wszystkich opodatkowanych na 10,82%. Procentowa ilość osób z dochodem niższym od 800 m., spadła z 65,28 na 55,69; a ilość osób z dochodami od 800 do 1,600 m. wzniosła się z 24,02 na 31,34% wszystkich opodatkowanych. Osób z dochodami od 1,600 do 3,330 m. z 7,12 na 8,7%¹⁾.

W Badenie w r. 1899 na 100 mieszkańców przypadło 24,78 obowiązkowo opodatkowanych, a w r. 1886 tylko 19,73. Przytem wypadł następujący proc. wszystkich opodatkowanych.

Stopień dochodów.	1886.	1899.
Od 500 do 900 marek	63,7	56,75
Od 1,000 do 1,400 „	16,9	21,73
Od 1,500 do 2,900 „	13,3	14,86

W Prusiech ogólna ilość opłacających podatki (mających więcej dochodu nad 900 m.) wynosiła²⁾:

	W cyfrach absolutnych	na sto
W r. 1892	2,435,858	8,1
„ 1899	3,383,000	10,0
„ 1903	3,895,184	11,1
„ 1904	4,130,956	11,6.

¹⁾ Por. Philippovich, „Grundriss der politischen Oekonomie“ I, 320; Handwörterbuch der Staatswissenschaften, Art. Einkommen.

²⁾ „Jahrbrücher für Nationalökonomie und Statistik“ 3 Folge, XXIX, (1905) 847.

Zważmy dochód od 900 do 3,000 m. Cyfry opłacających podatki tak się przedstawiają:

	W cyfrach absolutnych.	na sto.
W r. 1892	2,118,969	7,1
„ 1903	3,433,488	9,8
„ 1904	3,651,121	10,2.

W Wielkiej Brytanii i w Irlandyi całkowity dochód ludności w r. 1851 obliczany był na 600 milionów funtów sterl., z czego 260 milionów przypadało na klasę dochodów ponad 150 funtów ster. W r. 1881 wedle przeciętnego szacunku najznamienitszych statystyków ogólny dochód przenosi 1,200, milionów f. ster., a dochód klasy z 150 f. ster. wynosił 540 milionów f. ster., a zatem w r. 1881 na klasy nie opłacających podatki więcej wypadło dochodu aniżeli w r. 1851 na całą ludność, a prawie dwa razy tyle, jak zbiorowy jej dochód w tym ostatnim roku przy wzroście ludności ponad 26 procent. Z tego zwiększenia się ludności przypada większa część na klasy ze średnim dochodem. Ilość osób mających dochodu od 150 do 1,000 f. ster. wzrosła z 300,000 na 990,000, przyczem największy wzrost jest liczby osób z dochodem od 150 do 600 f. ster. Niewątpliwie przeto w okresie czasu od 1851 do 1881 ogólny dobrobyt ludności królestw zjednoczonych znacznie się podniósł ¹⁾. Że w tej liczbie i klasa robotnicza wiele zyskała, o tem wątpić nie można. Okazuje to też i statystyka wysokiego najmu.

Przeciętne wynagrodzenie roczne angielskiego robotnika tkackiego wynosiło:

W latach	1829 — 1831	546	szylingów.
„	1844 — 1846	564	„
„	1869 — 1861	670	„
„	1880 — 1882	844	„

¹⁾ Por. „Sociale Praxis“, 6 Jahrgung, 948. Bernstein, (Die Voraussetzungen des Sozialismus 50) tak kończy swoje dowodzenie, oparte na licznych danych statystycznych i wykazujące, że liczba posiadających nie zmniejsza się: „Falszem jest przeto, że rozwój obecny świadczy o względnem lub bezwzględnem zmniejszeniu się liczby posiadających. Niemniej lub więcej, lecz wyraźnie

Nie należy też przeoczyć tego, że zwykle środki żywności od dłuższego czasu nietylko nie podniosły się, lecz owszem spadły w cenie. Wedle gruntownych badań Samuela Andrewa, sekretarza towarzystwa Oldham Master Cotton Spinners and Manufacturers nad rozwojem angielskiego tkactwa od r. 1837 do 1887 wydatki rodziny z dwóch dorosłych osób i trojga dzieci na żywność, opał, najem mieszkania, odzież wynosiły w Anglii na tydzień w latach 1839–1840 34 szyl., a w r. 1887 tylko 28 szyl. Natomiast dochody (wynagrodzenie za pracę) dwojga dorosłych w latach 1839–1840 wynosiły tylko 21 szyl., a w r. 1887 wzrosły do 41 szyl. Podobnie podniosły się też wynagrodzenia i w innych gałęziach przemysłu.

O zmianach zaszyłych w stopniu wynagrodzenia robotniczego od r. 1893 do 1900 podaje „Labour Gazette“ następujące dane:

W roku	Robotnicy, których opłata uległa zmianie		Tygodniowy dochód czysty ze zmiany wyniku	
	Ilość robotników	Procent ogółu robotników	Ogólny przychód w funtach sterlingach	Przecięciowo na głowę.
1893	549,977	7,	+ 12,425	+0 s. 5 $\frac{1}{2}$ d.
1894	670,386	8,5	– 46,091	–1 „ 4 $\frac{1}{2}$ „
1895	436,718	5,6	– 28,211	–1 „ 3 $\frac{1}{2}$ „
1896	607,654	7,7	+ 26,592	+0 „ 10 $\frac{1}{2}$ „
1897	597,444	7,6	+ 31,507	+1 „ 0 $\frac{3}{4}$ „
1898	1,015,169	12,9	+ 80,815	+1 „ 7 „
1899	1,175,576	14,9	+ 92,905	+1 „ 6 $\frac{1}{2}$ „
1900	1,088,300	13,8	+203,240	–3 „ 8 $\frac{1}{2}$ „

Cyfry dowodzą, że po okresie zastoju, a nawet cofania się w latach 1893–1897 następne trzy lata okazują znaczny postęp tak w liczbie robotników, jak też podniesieniu się pobieranej przez nich opłaty. I tak, w r. 1900 zwiększona ilość miliona robotników 14 na każde 100 otrzymała miesięczne zwiększenie opłaty w ogólnej cyfrze 10 milionów marek¹⁾.

więcej, tak absolutnie jak i względnie wzrasta liczba posiadających. Gdyby działania i widoki demokracji socjalnej miały zależeć tylko od zmniejszającej się liczby posiadających, to nicby jej nie pozostało, jak zrezygnować z całej swej kariery“. W tych słowach pogrzebiony zostaje prawowierny marksyzm.

¹⁾ „Soziale Praxis“ 10 Jahrgang., Sp. 416.

Że los robotników na ogół znacznie się poprawił, wnosić można już z udziału niższych klas ludności w towarzystwach akcyjnych, w kasach związkowych, pożyczkowych i oszczędnościowych. W Anglii obecnie wynosi 280 milionów f. ster., (5, 6 miliardów m). ogólny zasób związków oszczędnościowych, gospodarczych i wspierających, przeważnie złożonych z uczestników klas robotniczych¹⁾. Z tego 100 milionów f. ster. przypada na akcyje. Podobnie we Francyi, Belgii i w innych krajach posiadają klasy robotnicze w kasach związkowych i oszczędnościowych znaczny majątek²⁾.

Nieprzepartego dowodu, że klasy robotnicze ostatnimi czasy znacznie się ekonomicznie podniosły, dostarcza nam świadectwo ustanowionej przez rząd angielski komisji pracy „*Royal commission of labour*“, dla zbadania stosunków robotniczych w Anglii i w Szkocyi. Większość tych komisji w sprawozdaniach za rok 1894 oświadczyła, że „badania nad stanem robotników doprowadziły do ogólnego wniosku, iż płace robotnicze w ostatnich 50 latach znacznie się podniosły, tak pod względem cyfr nominalnych, jako też (z wyjątkiem najmu mieszkań w wielkich miastach) pod względem siły kupna w stosunku do potrzeb. I pod względem sanitarnym stan robotników poprawił się znacznie. Jeżeli ogólne podniesienie płacy z roku 1872 okazuje jako fakt ogólny swą trwałość, albo nawet jeszcze większy wzrost w latach następnych, oraz równoczesny upadek cen artykułów spożywczych, to usprawiedliwionem okazuje się spostrzeżenie, że na ogół położenie klas pracujących w ciągu ostatnich lat 50 znacznie się polepszyło. Opinia ta została potwierdzoną przez trzech najwybitniejszych przywódców robotników angielskich: Barta, Ed. Trowa i J. Burnetta. Wprawdzie mniejszość tych komisji, złożona z czterech jej członków robotniczych, nakłaniających się do socjalizmu, w mniej pomyślnem świetle widzi położenie robotników i ona jednak przyznaje, że o pogorszeniu ich losu nie może być nawet mowy. „Przyznajemy, że przecięciowy stan opłat najmu robotniczego, uległ w ciągu ostatnich lat polepszeniu, dzięki prawodawczym i innym reformom“³⁾.

1) „*Sociale Praxis*“ (1897), 949 (według „*Local gouvernement Journal*“).

2) „*Handwörterbuch der Staatswissenschaften*“ Art. Sparkassen.

3) „*Herkner, Die Arbeiterfrage*“ 312.

Jakkolwiek stosunki robotnicze nie wszędzie są tak pomyślne jak w Anglii, to jednak we wszystkich krajach europejskich, a szczególnie we Francyi i w Belgii, położenie ich niezaprzeżonemu uległo polepszeniu. O stosunkach robotniczych w Belgii ogłosił bardzo interesującą pracę dr. F. Waxweiler, profesor ekonomii politycznej w uniwersytecie brukselskim i przełożony biura urzędu robotniczego ¹⁾. Przez wyczerpujące i staranne porównania opłat najmu z roku 1896—1900 doszedł on, na podstawie wykazów publicznej statystyki, do następujących wniosków o stosunkach robotników w belgijskich kopalniach węgla: 1) podniesienie opłat najmu stało się ogólnem, a osobiwie wystąpiło w okresie czasu od 1896 do 1900; 2) opłaty niżej 2 franków zupełnie prawie zniknęły; 3) pojawiły się liczne nowe cyfry opłat po nad 7,50 fr.

Przeciętne wynagrodzenie roczne robotnika górniczego w królestwie saskiem wynosiło 740 m. w roku 1869, 876 m. w r. 1871, 942 m. w roku 1875, 829 m. w roku 1878, 821 m. w roku 1881, 854 m. w roku 1884, 870 m. w roku 1885. W obliczeniu tych przeciętnych cyfr najmu nie zawarte są wynagrodzenia kobiet i dzieci ²⁾.

Dla Prus posiadamy bardzo interesującą statystykę najmu z pięciu największych okręgów węglowych. Jeśli uznamy jako klasę *a*) pracujących pod ziemią właściwych robotników górniczych, jako klasę *b*) pozostałych robotników zajętych przy pracach podziemnych, jako klasę *c*) męskich robotników zajętych w ciągu dnia, to otrzymamy następującą tabelę najmu w przeciętnych rocznych opłatach ³⁾.

¹⁾ „Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik“ 3 Folge“ XXII, str. 161.

²⁾ „Handvörterbuch der Staatswissenschaften“, Ar. Arbeitslohn.

³⁾ Jahresbericht des Vereins für die bergbaulichen Interessen in Oberbergbezirk Dortmund für das Jahr 1894 (ausgegeben in Juni 1898. Essen. Druck von Bädeker, 1898), 57.

	1899	1900
W okręgu Dortmund		
a) W rewirze północnym „	1365	„ 1348
b) w rewirze południowym „	1213	„ 1296
Suma okręgu Dortmund		
i Osnabrück „	1255	„ 1332
Przy Saarbrücken		
(kopalnie państwowe) „	1019	„ 1044
Przy Aachen „	1069	„ 1194
Kopalnie węgla brunatnego		
okręgu Halle „	871	„ 931
Saliny okręgu Halle „	1100	„ 1142

Od roku 1900 wynagrodzenia niestety upadły i później nie podniosły się już do wysokości, jaką w tym roku osiągnęły. Minister handlu Möller mówił w pruskiej izbie deputowanych 14 stycznia 1905 r. o wynagrodzeniach robotników górniczych w Ruhr. „Prawdą jest, że wynagrodzenia nie doszły już później do wysokości osiągniętej w r. 1900. Przecięciowe wynagrodzenie w roku 1900 wynosiło 4,80 m. a spadło w roku 1901 na 4,70, m. w roku 1902 na 3,82 m. W roku 1903 podniosły się na 3,88 m., a w pierwszych kwartałach roku 1904 na 3,99 m. Ogólny dochód robotnika górniczego w roku 1901 wynosił 1,322 m. a w następnych trzech latach 1,225, 1,131 i 1,205 marek. Ostatni rok okazuje pewne polepszenie“. Zauważmy tu, że ten spadek wynagrodzenia nie ma swej przyczyny w upadku ekonomicznym, gdyż ceny węgla utrzymały się na tej samej wysokości, spowodowały go postanowienia właścicieli kopalni, które wywołały wielki strajk w [zimmie] 1905 r. W parlamencie utrzymywał pruski minister finansów Rheinbaben d. 7 grudnia 1905 r., że statystyka zabezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków świadczy o podniesieniu się wynagrodzeń z 2 miliardów w r. 1888 na 6 miliardów w r. 1903. Przecięciowe wynagrodzenie w r. 1888 wynosiło 612 marek, a w r. 1903 819 marek.

Z tego wszystkiego widzimy, że „prawo“ socjalistyczne o ciągłym wzmaganiu się „znędznienia“ robotników jest czystą fikcją, pozostającą w oczywistym przeciwieństwie z prawdą. Nie chcemy wobec tego twierdzić, że położenie robotników w naszych czasach jest bardzo świetne. Owszem przyznajemy, że bardzo

wiele w niem jest do poprawy, że, wobec ogromnych zysków, jakie różne wielkie przedsiębiorstwa przynoszą swoim właścicielom, często robotnicy słusznie domagają się podniesienia zapłaty za swoją pracę. Ale stanowczo twierdzimy, że wszelkie skargi na wzrastającą nędzę robotniczą pozostają w widocznym sprzeciwieństwie z faktami. Nie dziw też, że rozważniejsi socjaliści dość ogólnie dziś przyznają, iż owo „prawo“ markowskie nie daje się utrzymać¹⁾. Godnem jest też uwagi, że sam Marx, w pierwszym wydaniu swego „Kapitału“, usiłując udowodnić postępujące znędznienie robotników, przyznaje, iż od chwili ustanowienia ochronnego dla nich prawodawstwa nastąpiło fizyczne i moralne ich odrodzenie. I Engels w przedmowie do drugiego (z r. 1887) swego wydania wydanego poraz pierwszy 1845 roku dzieła „O położeniu klas robotniczych w Anglii“ zaznacza, że zawarte w nich niektóre obrazy do stosunków obecnych nie dadzą się już zastosować.

§ 4.

Teorya przewrotów i przesilen.

Wraz z dogmatem wzrastającej nędzy robotników upadają też związane z nim następstwa. Wedle Marxa i Engelsa, mniej więcej w okresach dziesięcioletnich powtarzać się mają gwałtowne przesilenia ekonomiczne, wstrząsające podstawami społeczeństwa. Wedle programu Erfurtckiego „przepaść między posiadającymi i pozbawionymi wszelkiej własności, powiększona przez tkwiące w istocie produkcji kapitalistycznej przesilenia, które coraz bardziej muszą wzrastać i coraz bardziej stawać się niszczącymi, spowoduje wreszcie ogólną niepewność położenia, jako stan normalny, niepewność świadcząca, że produkcyjne siły dzisiejszego społeczeństwa przerosły jego poziom ekonomiczny“.

Pytanie, gdzie są owe przesilenia mające stawać się rzekomo coraz bardziej niszczącymi? Owszem, przesilenia ekonomiczne w czasach nowszych, prędzej zmniejszyły się w stosunku do

¹⁾ Por. «Vorwärts» 1891, nr. 106 i 141.

dawnych epok¹⁾. Występują one obecnie zazwyczaj w poszczególnych okręgach i gałęziach przemysłu, a przytem nie mają wcale swych przyczyn „w istocie samej kapitalistycznych sposobów produkcji“, lecz raczej w bezsumiennych szachrajstwach różnych ryzykownych awanturników. Wspomnijmy np. francuską Panamę lub Banca Romana we Włoszech. Gdyby rządy w podobnych sprawach pełniły swoje obowiązki, uniknąłoby można wielu przesileń.

Wprowadzenie maszyn w różnych gałęziach pracy zarobkowej spowodowało także przemiany stosunków, iż potrzeba było pewnego czasu, zanim nowa sytuacja mogła się społeczeństwu uświadomić, ekonomicznie zostać przez nie opanowaną i uregulowaną za pomocą odpowiedniego prawodawstwa. Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że nowszemi czasy w dziedzinie ekonomicznej wstępujemy na spokojniejsze, lepiej uporządkowane tory. Przesilenia stają się nie częstsze, ale owszem rzadsze. A zatem i tutaj socjalistyczna teoria historii okazuje się olbrzymią, widocznie sprzeczną z faktami przesadą.

¹⁾ Przyznaje to też pisarz socjalno-demokratyczny, K. Schmidt, (w „Vorwärts“ 1898, 2 Beil. zu nr. 43). „Rozwój kapitalistyczny przez Marxa i Engelsa pojęty jest jako dokonywany się nieodzownie drogą przewrotu i katastrof“. Społeczeństwo kapitalistyczne dąży do martwego punktu. Postęp robotników jest niemożliwy. Peryodyczne przesilenia handlowe świadczą, że siły wytwórcze przerosły poziom społeczeństwa. Polepszenie może być osiągnięte tylko przez gwałtowne powstanie proletaryatu, oraz skupienie środków produkcji w rękach państwa. Do tego dodaje K. Schmidt. «50 lat rozwoju społecznego, upłynione od-tąd, nie potwierdziły tej prognozy. Katastrofy nie powtarzają się. Kapitalizm okazał nieprzewidywaną zdolność przystosowywania się do różnych stosunków. Siły wytwórcze wzrosły w olbrzymi sposób, a jednak przesilenia handlowe, które Marx i Engels przewidywali, straciły dawniejsze swe natężenie. A jakkolwiek okropny i dotkliwy wyzysk znosić muszą obecni proletaryusze, nie spełnia się wszakże przepowiednia, iż z postęmem przemysłu robotnicy przy dzisiejszej gospodarce kapitalistycznej ulegać muszą coraz większemu zniezdnieniu, owszem, los ich poprawił się nawet w ojczyźnie kapitalizmu, w Anglii. Okazała się także bezpodstawność przypuszczenia, iż opanowanie siły politycznej przez proletaryat wystąpić ma w formie dyktatury. Należy przypuszczać, że dalszy rozwój uwarunkowany będzie przez zawładnięcie środkami parlamentarnymi, skupiającymi się coraz bardziej w rękach klasy robotniczej“.

§ 5.

Armia rezerwowa przemysłu.

Jakże wreszcie przedstawia się sprawa wzrastających rzekomo coraz bardziej bezroboci, czyli utraty zajęcia przez robotników, oraz złączonej z tem armii zbytecznych robotników? Istnieje ona tylko w pismach socyalno-demokratycznych. Nie chcemy tu wcale przeczyć, iż za dni naszych często robotnicy pozbawieni są pracy i że polityka socyalna powinna dołożyć wszelkich starań, aby temu zaradzić. Przeczyśmy wszakże, aby to miało być koniecznym wynikiem prywatnej własności środków wytwórczych i aby nie dało się usunąć z dzisiejszego ustroju społecznego.

Zaznaczamy przedewszystkiem ten fakt, że bezrobocia nie zwiększyły się od połowy XIX stulecia. Dla Anglii mamy w tym względzie bardzo dokładne dane. Ilość dorosłych pozbawionych pracy robotników spadała w Anglii i Walii od roku 1849, z wyjątkiem lat 1833 i 1864, w których posiadamy wyjątkowo wysokie liczby w tej dziedzinie. Otrzymywali zasiłek dorośli zdolni robotnicy w następujących cyfrach:

W roku 1849	228,823	na 1,000	ludności	13,2
„ 1859	135,784	„	„	7,0
„ 1869	170,710	„	„	8,8
„ 1879	104,970	„	„	4,2
„ 1889	98,817	„	„	3,4
„ 1890	92,118	„	„	3,2.

W latach 1891—1895 liczba otrzymujących zapomogi zdawała się nieco wzrastać. Wprawdzie nie można utożsamiać liczby otrzymujących zapomogi z liczbą pozbawionych pracy, ale z jednej można wnosić o drugiej; przytem nie należy zapominać, że ogólna ilość robotników znacznie jest większa dzisiaj, aniżeli ongi.

W ostatnich latach okazało się, że i w państwie Niemieckiem ilość pozbawionych pracy robotników nie jest tak wielką, jak

dawniej przypuszczano. Wedle obliczenia z 2 grudnia 1895 r. na całe państwo Niemieckie w dniu tym, czyli w porze bardzo nieprzyjaznej dla robotników, ogólna ilość pozbawionych pracy a zdolnych do niej wynosiła 3,43 wszystkich pracowników ¹⁾. Nawet G. Adler, który wcale nie jest usposobiony antysocjalistycznie, przyznaje, że dotychczasowe obliczenia państwowe potwierdzają mniemanie, iż nie należy wyobrażać sobie zbyt wielkiej liczby pozbawionych pracy robotników ²⁾.

Nowoczesna produkcja wcale nie czyni zbyt dużymi sił roboczych, lecz owszem coraz więcej dostarcza im pola do pracy. Angielski przemysł bawełniany zatrudniał w r. 1839 robotników 259,336, w 1850 r. 330,924, w 1870 r. 450,087, w 1897 roku 492,903 i w 1890 r. 528,795. Przecież te cyfry nie świadczą o wzrastaniu bezużyteczności sił roboczych. W Niemczech wedle obliczeń urzędowych liczba pracujących zawodowo w przemyśle, hutach, kopalniach i przy budowlach z 6,699,026 w r. 1882 wzrosła na 8,601,354 w r. 1895 ³⁾. Liczba pracujących w kopalniach wzrosła z 273,930 w r. 1872 na 337,193 w r. 1886, na 340,155 w r. 1895 na 573,078 w r. 1900 i na 608,372 w r. 1902 ⁴⁾. Podobnie wzrosły też odnośne liczby i w hutach z 38,489 w r. 1872 na 42,402 w r. 1886, na 47,201 w r. 1895 i na 59,664 w r. 1900.

Przyczynę, dla której maszyny nie zmniejszają zapotrzebowania ludzkiej siły roboczej nie trudno wskazać. Zapewne zastępują one w wielu razach pracę ludzką, lecz z drugiej strony otwierają nowe dziedziny zarobkowania, rozszerzając jednocześnie dotychczasowe. Dodać trzeba prace przy budowie maszyn, ich naprawie i udoskonalaniu. Zwiększa się także zapotrzebowanie robotników przy wydobywaniu materiałów surowych, przy transporcie maszyn i wyrobów i t. p. W ogóle, człowiek musi zawsze przyłożyć jeszcze rękę porządkującą, wykończającą do wszystkich produktów wytwarzanych przez maszyny.

¹⁾ Por. „Statistik des Deutschen Reiches, bearbeit in Kaiserl. Statist. Amt. Neue Folge“, CII, 301. W dniu 14 czerwca 1895 r. było bez zajęcia robotników 179,004. Por. tamże 360.

²⁾ „Handwörterbuch d. Staatswissenschaften“. Art. Arbeitslosigkeit.

³⁾ „Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik“ 3 Folge, XV, 87.

⁴⁾ „Statist. Jahrbuch für das Deutsche Reich“, 1888, str. 29; 1897, str. 35; 1904, str. 47.

Wraz z maszynami odkryły się nowe źródła zarobkowania, jak telegrafy, telefony, fotografia, druk, plastyka i t. d.

Pewną jest rzeczą, że materialistyczna teoria dziejów i zastosowanie jej do socjalizmu zarówno są chybione. Z niektórych zbroczeń w dziedzinie przemysłu, występujących około połowy ubiegłego stulecia, wyprowadzono przy pomocy bezmiernej przesady zupełnie dowolne uogólnienia i wnioski, stanowiące sztucznie wytworzoną teorię, której socjalizm potrzebował właśnie, jako swej „naukowej“ podstawy.

Szczególnem jest, że rewizyoniści pod przewodnictwem Bernsteina, coraz liczniej występujący, nowszemi czasy odrzucają owę rzekomo naukową podstawę, a jednak trzymają się zawsze socjalizmu. Bernstein wygłasza nawet paradoksalne twierdzenie, że widoki socjalizmu zależą nie od upadku i zmniejszania się, lecz owszem od wzrostu bogactw społecznych. „Socjalizm, czyli ruch socjalistyczny nowszych czasów, przeżył już nie jeden przesąd, przeżyje i ten, że jego przyszłość zależy od wznastającego skupienia własności, czyli od pochłaniania nadwartości, przez zmniejszającą się ciągle grupę mamutów kapitalistycznych. Czy nadprodukt społeczny rozdziela się na 10,000 osób korzystających z monopolu, albo też na pół miliona, jest to wszystko jedno dla dziesięciu milionów rodzin robotniczych, które żadnego udziału w tem nie biorą. Dążność ich do sprawiedliwego podziału albo do organizacyi, taki podział zabezpieczającej w obu wypadkach jest usprawiedliwiona i konieczna“ ¹⁾.

Bernstein popada tu sam ze sobą w sprzeczność. Naprzód przyznaje, że położenie klas niższych polepszyło się względnie i bezwzględnie, a następnie mówi o monopolistycznym skupieniu nadproduktów w rękach pół miliona ludzi przeciwko 10 milionom rodzin znajdujących się w stanie upośledzenia. Tak to trudno wyzwolić się z mocy frazesu socjalistycznego nawet najbystrzejszym umysłem! Atoli czy dążność klas niższych do sprawiedliwszego podziału może być jednak uprawomocniona? Pytamy następnie, na czym opiera Bernstein swoje twierdzenie, że dzisiejszy podział jest niesprawiedliwy? Marx uzasadniał niesprawiedliwość kapitalistycznego ustroju społecznego na swej teorii nadwartości. Bernstein porzucił tę teorię. Na czym więc opie-

¹⁾ „Die Voraussetzungen des Socialismus“ 51.

ra swoje twierdzenie o niesprawiedliwości dzisiejszego rozdziału bogactw? Co najwyżej można przyznać, że dzisiejszy zbyt nierówny rozkład bogactw zawiera w sobie pewną niesłuszność, i że usprawiedliwiona jest dążność do równomierniejszego podziału. Ale ta dążność nie wystarcza jeszcze, aby nazwać socjalistą człowieka idącego po jej drodze. W takim razie bowiem wszyscy ludzie byłiby dziś socjalistami.

Dlaczegoż Bernstein nie chce przyznać uczciwie i otwarcie, że on i jego zwolennicy tworzą partycję reformy? Sam on pisze: „Socjalna demokracja większy posiadałaby wpływ obecnie, gdyby zdobyła się na odwagę odrzucenia frazeologii faktycznie przeżytej i gdyby chciała przybrać charakter tego, czem jest obecnie w rzeczywistości: demokratyczną socjalną partycję reformy“¹⁾.

Co oznacza ta nazwa? Czyż Bernstein pomyślał tu o uspołecznieniu wszystkich środków produkcji? W tym względzie nie tłumaczy się on jasno. Mniema, że z postępu myśli socjalistycznej „można wnosić o blizkich nam czasach, w których demokracja socjalna wystąpi z pozytywnymi projektami reform. Cel tych reform nie polegałby na urzeczywistnieniu całego planu społecznego, lecz na przeprowadzeniu zasady społecznej t. j. na wszechstronnem uspołecznieniu“. Jest to wyrażenie dwuznaczne. Uspołecznienie nie jest wcale przejściem do socjalizmu. W miastach średniowiecznych korporacje i związki różne ludzi pracujących bardzo były rozpowszechnione. Czyż przez to jednak rozwijała się idea socjalistycznego społeczeństwa przyszłości? Wcale nie; właśnie, silnie zorganizowane, zamknięte w sobie stowarzyszenia były najskuteczniejszą ochroną przed socjalizmem i jego niwelującymi dążeniami. Wielkie nadzieje, zdaje się, Bernstein pokłada w tak zwanym socjaliźmie municypalnym. Należałoby wedle niego zużytkować gminy, jako dźwignie socjalistycznej pracy reformatorskiej i nie zaniedbując przytem akcyi parlamentarnej, przez gminę dążyć do urzeczywistnienia postulatów socjalistycznych. Atoli bez socjalizacyi całego prawodawstwa państwowego niepodobna nigdy dojść do socjalizmu gminnego, przynajmniej nie podobna nic zmienić w głównych niedomaganiach kapitalistycznego gospodarstwa, na które socjaliści wciąż rzucają swoje skargi i potępienia.

¹⁾ Bernstein, „Die Voraussetzungen des Socialismus“ 165.

ROZDZIAŁ III.

Badania pozostałych zasad socjalizmu.

§ 1.

Równouprawienie wszystkich ludzi.

Jedną z głównych podstaw socjalizmu ma być równouprawienie wszystkich ludzi. Odnośny postulat socjalistyczny w dwojakiej występuje postaci: krańcowej i umiarkowanej.

I. Już u kolebki nowoczesnego socjalizmu spotykamy puszczoną w obieg przez Rousseau'a ideę równości. Na niej oparł Babeuf podczas rewolucji francuskiej związek komunistyczny „równych“. Od tego czasu występowała równość na pierwszy plan wszystkich żądań socjalistycznych, a mianowicie w krańcowym swym rozumieniu zupełnego, absolutnego równouprawienia. Tak rozumiana znosi ona wszelkie różnice praw i obowiązków; tak ją pojmują nie tylko francuscy, lecz i niemieccy socjaliści w ogromnej większości.

1. Już program Eisenachowski poczytuje walkę emancypacyjną robotników, jako „walkę o równe prawa i obowiązki i o zniesienie wszelkiego panowania klas“. Program gotajski żąda „usunięcia wszelkiej nierówności społecznej i politycznej“. Przedłożone kongresowi Erfurtowskiemu „poprawione“ projekty programów, zawierały toż samo żądanie i w przyjętym ostatecznie programie powiedziano, że partya socjalistyczna walczy o zniesienie panowania klas i istnienia samych klas, oraz o ró-

wne prawa i obowiązki wszystkich ludzi bez różnicy płci i pochodzenia. Bebel¹⁾, Stern²⁾, Kautsky³⁾ i inni żądają „równych dla wszystkich ludzi warunków bytu“. Wedle Liebknechta, w społeczeństwie przyszłości panować ma absolutne równouprawnienie⁴⁾ i ono ma być jedyną granicą równości.

Oczywiście nie należy przez te orzeczenia rozumieć litylko równości politycznej, czyli równości wobec prawa: tę posiadamy dziś już w krajach wyżej rozwiniętych, jak np. w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Żądania socjalistyczne dotyczą faktycznej, wszechstronnej równości społecznej, aby nie pozostawało żadnej pod tym względem wątpliwości program Erfurcki wyraźnie domaga się zupełnego zrównania płci i pochodzenia⁵⁾.

Paulsen powiedział, że socjalizm powinienby właściwie występować „nie jako partya równości, lecz jako partya sprawiedliwości i nie jako partya fałszywej demokracji, lecz jako partya moralnej i intelektualnej t. j. przyrodzonej arystokracji“⁶⁾. Takie pojmowanie socjalizmu wydaje nam się zapoznaniem wewnętrznego jego istoty, jako partyi robotniczej, jako partyi czwartego stanu—proletaryatu. Prawda, socjaliści podają się, jako partya sprawiedliwości, ale co ich upoważnia domagać się i stawiać równouprawnienie wszystkich ludzi, jako popostulat sprawiedliwości i dzisiejszy porządek społeczny, jako

1) „Die Frau“, 348, 367. 2) „Thesen über den Socialismus“, 16.

3) „Das Erfurter Programm in seinem grundsätzlichen Teile erläutert, (1892), 160.

4) Berliński „Volksblatt“, 1890, nr. 243. W Erfurckiej mowie programowej wołał Liebknecht patetycznie: „Skoro środki wytwórcze przejdą w ręce ogółu, znikną wszelkie klasy, pozostanie tylko społeczeństwo równouprawnionych, prawdziwe ludzkie społeczeństwo, prawdziwa ludzkość. Panowanie wyzysku we wszelkiej formie musi być usunięte, ludzie muszą być wolni i równi nie panowie i sługi, lecz towarzyszy i towarzysze, bracia i siostry“. Na pewnym zebraniu socjalistycznym w Berlinie 20 stycznia 1892 r. podobnie przemawiał: „Pragniemy usunąć panowanie we wszelkiej formie, ustanowić równość we wszystkich kierunkach, nie tylko między mężczyznami, lecz i między kobietami. Dla nas demokratów socjalnych jest ona czemś oczywiście nieodzownem“ (Vorwärts“ 1892, nr. 12—2 Beil).

5) Kautsky (das Erfurter Programm im seinem grundsätzlichen Teile erläutert 16) zdaje się mniemać, że zasada równości oznacza równość dochodu i dodaje do tego: „Gdyby zasada równości miała prowadzić do wyników zapowiedzianych przez przeciwników socjalizmu, to ta słusznie mogłaby być odrzucona zupełnie“.

6) Paulsen, „System der Ethik.“, II 424.

niesprawiedliwy piętnować? W odpowiedzi na to pytanie mogą się tylko powołać na zasadę równości wszystkich ludzi. Przez usunięcie arystokracji dzisiejszej i zastąpienie jej jakąś nieokreśloną arystokracją przyrodzoną, robotnicy w całej masie swojej nicby nie zyskali. Przywódcy demokracji socjalnej nigdy też nie wyrzekną się hasła równouprawnienia, które od najdawniejszych czasów brzmiało w ich ustach, jako słowo wyzwolenia wszystkich uciśnionych.

Domaganie się równouprawnienia pozostaje w jak najściślejszym związku z głównymi dążeniami socjalizmu. Środki pracy mają się stać wspólną własnością całej zbiorowości społecznej. Owóż do zbiorowości tej mają należeć wszyscy ludzie w jednakowy sposób i wszyscy mają mieć jednakie prawa na wspólne dobra. Wprowadzać własność wspólną i pozostawiać ją do rozporządzenia jednej klasie nie zaś wszystkim uczestnikom zbiorowości, byłoby to oczywiście przeciwieństwem wewnętrznym. Znaczyłyby to jedną część społeczeństwa oddawać w niewolę innej części. Nastałoby wtedy panowanie klas w najgorszym znaczeniu. Tak więc równość absolutna musi być nieodzowną zasadą socjalizmu. Rozpatrzmy ją bliżej.

2. Prawdą jest, że wszyscy ludzie równi są co do swej istoty, o ile tę ich istotę, czyli naturę rozpatrujemy niezależnie od wszelkich konkretnych oznaczeń i warunków, towarzyszących jej nieodzownie w rzeczywistości. Wszyscy ludzie przez tegoż samego Stwórcę stworzeni zostali, też same mają cele i zadania w życiu, toż samo przyrodzone prawo moralne, wszyscy są członkami jednej wielkiej rodziny bożej. Stąd wynika, że istotne prawa i obowiązki ludzi będące niejako przyrodzonym posagiem ludzkiej natury, jednakie są dla wszystkich ludzi. Każdy człowiek zawsze i wszędzie ma prawo do stanowiska czysto-ludzkiego, t. j. powinien być traktowany jako człowiek. Każdy też ma prawo do posiadania nieodzownych środków bytu. Nie można jednak z tej zasadniczej równości ludzi wyprowadzać obowiązkowo równych i jednakich warunków bytu dla wszystkich.

3. Skoro tylko poczniemy rozważać ludzi w rzeczywistości ich istnieniu, spostrzeżemy odrazu ogromne w nich różnice, z których wynikają różne prawa i obowiązki. Jedni pozostają w stanie dzieciństwa niedołęznego, inni niedojrzałej młodości, inni w pełni sił męskich, inni wreszcie w bezsilności zgrzybiałego,

stojącego nad grobem wieku. Te różnice warunkują nieodzownie różność praw i obowiązków. Czyż dzieci i starcy też same posiadać mają prawa i obowiązki, co ludzie w pełni sił męskich? Chorzy też same co zdrowi, kobiety te same co mężczyźni? Wiadomo, że socjaliści nieraz się tego domagają, szczególnie zaś równouprawnienie kobiet z mężczyznami poczytują za jedno z przewodnich swych haseł. Związek małżeński ma być układem prywatnym, bez pośrednictwa funkcjonariusza publicznego. Kobiecie ma przysługiwać prawo obdarzania swą miłością tego mężczyznę, który w danej chwili ją pociąga i tak długo, jak jej się podoba. Skoro stosunek miłosny pocznie jej ciężyc, może go rozwiązać i innego miłością swą uszczęśliwiać. Tak w obrębie samego małżeństwa, jak i poza niem ma korzystać z tych samych zupełnie praw co mężczyzna¹⁾.

Możemy zadać pytanie Beblowi, czy mężowie naprzemian ze swymi małżonkami mają kołysać dzieci, gotować, cerować pończochy i wykonywać inne roboty domowe i naodwrot? Czyż kobiety na równi z mężczyznami mają pracować w kopalniach, pełnić obowiązki majtków, żołnierzy? Musielibyśmy powrócić do czasu najgrubszego barbarzyństwa, aby urzeczywistnić podobną równość, a i wtedy nie dałaby ona się pogodzić z różną naturą obu płci. Przyroda nie napróżno dała kobiecie nietylko odmienną organizację cielesną, ale w związku z tem odmiennie też uzdolnienia, skłonności, przymioty charakteru, czyniące ją różną od mężczyzny istotą. Czyż ta odmienność istoty duchowej i cielesnej nie jest wskazówką, że Stwórca rozmaite obu płciom w społeczeństwie postawił zadania?

Bebel utrzymuje wprawdzie, że różnice uzdolnień i usposobień płci męskiej i żeńskiej są litylko skutkiem wychowania, a mianowicie niewolnictwa, w którym kobieta od wieków pozostawała, znikną przeto wraz z przemianą warunków wychowania i stanowiska społecznego. Jest to pogląd niesłuszny. Obala go choćby ten fakt niewątpliwy, iż różnice pomiędzy kobietą i mężczyzną występują wszędzie i zawsze u wszystkich ludów. Są one nieodzownym wynikiem organizacyi cielesnej i nieodłącznych od nich dla kobiety obowiązków macierzyńskich.

Zresztą, pomijając kwestye różnicy zachodzącej pomiędzy płciami i różnemi epokami życia ludzkiego i poza tem,

¹⁾ Bebel, „Die Frau“ 433,

równość absolutna w warunkach bytu wszystkich ludzi okazuje się przeciwną naturze. Obaczmy różnicę wielką zachodzącą pomiędzy ludźmi pod względem skłonności, uzdolnień, charakterów, siły cielesnej, zdrowia, potrzeb, a także różnorodność przymiotów moralnych i umysłowych. Czyż stąd nie muszą wynikać nieodzownie przyrodzone różnice w stanowisku poszczególnych jednostek ludzkich, wraz z płynącymi stąd objawami uznania, czci, miłości, jakie od otoczenia społecznego odbierają? Są one tak znaczne, tak mocno ugruntowane w naturze ludzkiej, iż siłą chyba przyszłoby tłumić i znosić je w społeczeństwie.

Aby okazać na przykładzie niemożliwość zupełnej równości warunków bytu, wyobraźmy sobie czterech braci do siebie bardzo podobnych. Trzej z nich wstąpili w związki małżeńskie, czwarty pozostaje w stanie bezżennym. Już z tego tytułu prawa i obowiązki tego ostatniego, zupełnie są różne aniżeli poprzednich. Z owych trzech żonaty, jeden dajmy na to jest bezdzietny, drugi ma dwoje dzieci, trzeci ośmioro. I między tymi przeto widzimy odmiennosć praw i obowiązków. Jeżeli przypuścimy, że wszyscy czterej bracia znajdowali się początkowo w zupełnie jednakich warunkach majątkowych, to po 8 lub 10 latach muszą już one być zupełnie różne. Jeden ma się tylko troszczyć o siebie, drugi o siebie i swą małżonkę, trzeci o pięć, a czwarty o dziesięć osób. Jeżeli do tego dodamy przypuszczalną różnicę w uzdolnieniach, pracowitości i t. d., to jasno się okaże, iż po upływie lat kilkunastu warunki życia czterech braci, mogą być bardzo rozmaite. Jeśli nadto uwzględnimy możliwe choroby, nieszczęśliwe wypadki, krzywdy wyrządzone przez innych ludzi, to tem dobitniej uwydatni się odmiennosć położenia poszczególnych rodzin, którym pierwotnie takie same przyświecały losy. A jakież różnice muszą stąd wynikać w dalszych pokoleniach, już w bardzo różnorodnych warunkach rozpoczynających swoją karierę życiową?

Socjaliści mogą na to odpowiedzieć, że w przytoczonym przykładzie wzięliśmy obecny porządek społeczny, że w państwie socjalistycznym taki przebieg egzystencji ludzkiej byłby niemożliwy, ponieważ troska o dzieci, chorych i t. p. należy do ogółu społecznego. Kobieta uczestniczyć ma w pracy na równi z mężczyzną i każdy członek rodziny żyje i utrzymuje się ze swej własnej pracy. Prawda, ale powyżej chcieliśmy tylko dowieść,

że nierówność pomiędzy ludźmi jest naturalnem, nieodzownem zjawiskiem przy swobodnym rozwoju ich życia. Socjalizm mógłby ją usunąć tylko przez przymus ograniczający tę swobodę. Wszakże ogrodnik wszystkie drzewa w ogrodzie może uczynić jednako długimi, albo jednako krótkimi, ale ten skutek zdoła osiągnąć jedynie przez gwałt zadany swobodnemu ich rozwojowi. Owóż taki przeciwny naturze, na przemoc oparty stan rzeczy w świecie ludzkim nie może zawierać w sobie warunków trwałości.

5. Zwróciliśmy powyżej uwagę na stosunki w obrębie rodziny. Poza jej obrębem, wskutek różnorodnych skłonności i potrzeb, wytwarzać się też muszą nieprzeliczone różnice w stosunkach społecznych. Tylko przez podział pracy mogą ludzie zaspokoić swoje potrzeby i wznieść się na wyższy stopień kultury, a podział pracy pociąga za sobą nieodzownie rozdzielenie się społeczeństwa na rozmaite warstwy, zawody, stany, wynikające z odmiennych skłonności i usposobień, otwierających przed poszczególnymi jednostkami mniej lub więcej odpowiednie im pole działania.

W jakimkolwiek stopniu rozwoju wyobrazilibyśmy sobie społeczeństwo ludzkie, zawsze znajdować się w niem będą ludzie mniej wiedzący, mniej oświeceni, a zatem zawsze muszą być ci, co ich nauczają i oświecają. Czyż jednakie mają być prawa i obowiązki uczniów i nauczycieli? Zawsze też istnieć będą w społeczeństwie ludzkim chorzy i zgrzybiali, potrzebujący opiekunów, lekarzy, chirurgów. Czyż ci i tamci jednakie mają mieć prawa? Zawsze będą różne zatrudnienia i zawody: rolnictwo, handel, przemysł, nauki i sztuki. Czyż ludzie oddający się tym zawodom muszą nieodzownie pozostawać w tych samych warunkach bytu? Czyż wszyscy niezależnie od znaczenia swej pracy zawodowej, od uczestnictwa w pracy ogółu i wpływu na jej przebieg, jednakowo mają być wynagradzani?

Umiarkowani socjaliści przyznają wprawdzie w państwie przyszłości możliwość rozmaitych zawodów i rozmaitych wynagrodzeń ¹⁾, krańcowi — a do nich należy sam Bebel — pragną w ostatecznym wyniku rozwoju usunięcia wszelkich nierówności zawodów. Bebel utrzymuje, że za pomocą odpowiedniego wycho-

¹⁾ Schäffle „Quintessenz“ 5.

wania i wykształcenia wszystkich ludzi uzdolnić można do wszystkich zawodów, tak iż każdy członek społeczeństwa z kolei wszelkie funkcje społeczne będzie mógł pełnić. I Marx mówi o wszechstronnej „rozporządzalności“ pracownika społecznego na wyższym stopniu rozwoju. Są to przypuszczenia oczywiście bezsensowne, polegają one na niewiarogodnym prawdziwie przecenianiu ludzkich sił i uzdolnień, jak to później jeszcze wykażemy; atoli są one niewątpliwie konsekwentne, są one nieodzownym wynikiem podstawowych idei socjalizmu. Kto raz na zasadzie równości obala dzisiejszy porządek społeczny i dla wszystkich ludzi chce wytworzyć jednakie warunki bytu, ten nie może dopuszczać podziału społeczeństwa na różne zawody, ze względu na swoją wartość wewnętrzną, na wysiłki, jakich wymagają i niebezpieczeństwa jakim podlegają, muszą być nieodzownie bardzo rozmaite i różnorodne muszą powodować warunki bytu, jak np. warunki uczonego, artysty, górnika, palacza maszyny, posługacza stajennego lub robotnika fabrycznego.

II. Zupełne i konsekwentne przeprowadzenie zasady równości tak oczywiście jest niemożliwe i niedorzeczne, iż nie mogło to nawet ująć baczności takich umysłów, jak Marks i Engels. Ci ochłodzili nieco socjalistyczny zapał do równości. Wedle obu przywódców socjalistycznych naukowo pojmowana równość w ich systemie społecznym polegać ma tylko na usunięciu różnic klasowych. Wszyscy ludzie mają być zarówno pracownikami społecznymi i otrzymywać wydziały ze zbiorowej produkcji społeczeństwa wedle miary swej pracy.

Marks żąda w pierwszej fazie socjalistycznego społeczeństwa przyszłości dla każdego wytwórcy udziału ściśle odpowiedniego dokonanej przezeń pracy; równość polegać ma na jednakiej mierze stosowanej do wszystkich ludzi. Ponieważ wszakże jeden człowiek fizycznie i umysłowo może w tym samym czasie więcej pracować, aniżeli inny, lub też jest w stanie przedłużyć bardziej swą pracę, więc wedle pewnej miary, oznaczającej długość lub intensywność dokonanej pracy, różne muszą być osiągnięte z niej korzyści. Równe prawo jest tu nierównem prawem dla nierównej pracy. Różnice klasowe są zniesione, każdy jest tylko pracownikiem, jak wszyscy inni, ale milcząco uznana zostaje nierówność uzdolnień i większa możność pracy stanowi naturalny przywilej. Jest to za tem w pewnym wzglę-

dzie prawo nierówności¹⁾. Podobnie utrzymuje Engels „iż rzeczywista treść proletaryackich postulatów równości, jest to żądanie zniesienia różnic klasowych. Wszelkie domaganie się równouprawnienia poza tym obrębem prowadzi do absurdum²⁾).

Na jakichże zasadach mamy uważać za usprawiedliwione takie żądanie równości? Marx i Engels wyprowadzają je ze swej teorii nadwartości. Ta jest wynikiem ugruntowanej przez Ricarda a rozwiniętej przez Marxa teorii wartości, wedle której praca jest „jedyną substancją tworzącą wartość“, czyli, że każdy towar tyle jeno ma wartości zamiennej, ile zawiera w sobie nieodzownej społecznej pracy.

Atoli z teorii tej, której bezpodstawność zresztą powyżej już wykazaliśmy, postulat równości nie daje się wyprowadzić nawet w podanym wyżej ciasniejszym zakresie. Można z niej co najwyżej wysnuć wniosek, że każdy z ogólnych przychodów społeczeństwa tyle tylko ma otrzymywać, ile nań wypada w zamian za wykonaną pracę, czyli, jak się Marx wyraża: „tą samą ilość pracy, którą robotnik dał społeczeństwu w pewnej formie, otrzymuje od niego w innej formie“.

Przypuśćmy, że jakiś robotnik, odznaczający się szczególną zdatnością i pilnością tyle przez swą pracę osiągnie udziałów z ogólnego zasobu społecznego, iż nietylko sam będzie mógł próżnować, lecz nawet najmie sobie służbę do usług osobistych, któż mu w tem przeszkodzi? A jeżeli nadto zostanie obdarzony od przyjaciół, albo przez spadki, grę, lub innymi sposobami część wypracowanych przez swych towarzyszy korzyści od nich otrzyma, czy też wyciągnie i przy pomocy tych środków otoczy się dostatkiem, lub zgoła zbytkiem — któż będzie mógł zabronić mu tego? W ten sposób mielibyśmy znów panów i służbę, biednych i bogatych, pracowników i próżniaków, czyli powrócilibyśmy znów do różnic klasowych. Jeden pracownik żyjący w stanie bezzennym, a przytem odpowiednio uzdolniony, z osiągniętych przez swą pracę korzyści, może żyć dostatnio i zbytkownie, gdy inny, pozbawiony zdolności, posiadający liczną

¹⁾ Zur Kritik des socialdemokr. Partiprogramus“ (Die „Neue Zeit“, 1890—1891, I. 569).

²⁾ „Herrn Dührings, Umwälzung der Wissenschaft“ 96.

rodzinę, niedość silny i wytrwały w pracy, pomimo najgorliwszych starań może popaść w nędzę.

Cóżby też stało się z „planową produkcją społeczeństwa“, gdyby każdy pracownik mógł swoją pracę dowolnie porzucić, skoro mu się podoba, choćby dlatego, że nie potrzebuje odpowiednich z niej korzyści? Może nam odpowiedzą socjaliści, że każdy zmuszony będzie pracować, skoro to będzie poczytywane za potrzebne dla społeczeństwa, ale to żądanie nie daje się wy prowadzić z teorii własności. Należałoby je oprzeć na głębszych zasadach. Przytem, jeśli praca ma być jedyną miarą podziału dóbr społecznych, jakież będzie los niezdatnych do niej, chorych, obłąkanych, zgrzybiałych?

Zresztą w następstwie postaram się wykazać, że absolutną jest niemożliwością rozdzielać wytwory społeczne w stosunku do wykonanej przez jednostki pracy. Któż będzie rozstrzygał o zdatości i natężeniu pracy poszczególnych obywateli? Któż w tym względzie zdoła wydać sąd zupełnie sprawiedliwy, zadowalający i dokładnie odmierzyć wiele ze zbiorowej produkcji przypada poszczególnym pracownikom za ich udział w pracy zbiorowej?

Marx zdawał się odczuwać niedostateczność miary porównawczej z pracy dającej się wysnuć. Sam on przyznaje, że nierówność pracy i uzdolnienia jednostek stanowić musi ujemną stronę pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego, występującego z kapitalistycznego społeczeństwa po długich i ciężkich bólach porodowych. „Prawo nie może przewyższać poziomu ekonomicznych stosunków i uwarunkowanego przez nie kulturalnego rozwoju społeczeństwa“.

„W wyższej fazie społeczeństwa komunistycznego, skoro ustąpi niewolnicza podległość indywidualów podziałowi pracy, a wraz z tem zniknie też przeciwieństwo pomiędzy pracą umysłową i fizyczną; skoro w następstwie wszechstronnego rozwoju indywidualów wzrosną zbiorowe ich siły produkcyjne — wtedy dopiero społeczeństwo będzie mogło wypisać na swym sztandarze: „Każdy wedle swych uzdolnień, każdemu wedle jego potrzeb“! Znaczy to w porównaniu z tem, co powiedziano wyżej o pierwszej fazie komunizmu, wtedy nastanie zupełne równouprawnienie. A zatem i Marx widzi się zmuszony wskazać robotnikom, jako ostateczny cel rozwoju absolutną równość. Co prawda, przezornie cel ten odsuwa w nieprzejrzaną, mglistą dal.

W powyższych słowach tylko słabo, nie wyraźnie zaznacza

Marx zasadę, na której opiera nadzieje swe doskonałego stanu społeczeństwa komunistycznego. Polega ona na przeświadczeniu, że rozwój ekonomiczny coraz bardziej znosić ma różnice pomiędzy jednostkami. Owóż dotychczasowy rozwój historyczny stanowczo przeczy temu przypuszczeniu. Można postawić, jako ogólny wniosek wysnuty ze znajomości tego rozwoju, iż wewnętrzne rozczłonkowanie społeczeństwa i różnice pomiędzy różnymi osobami tem bardziej wzrastają, im wyższy jest postęp kulturalny. U plemion dzikich widzimy zupełną prawie równość i zupełne równouprawnienie. Im wyżej rozwija się społeczeństwo, tem bardziej oddalamy się od pierwotnej równości. Tak było w czasach przeszłych, tak będzie i w przyszłych. I przemiana prywatnej własności środków wytwórczych na własność wspólną nic w tem nie zmieni, o ile kultura istnieje i rozwijać się będzie i o ile nie zostaną zastosowane przeciwne jej środki barbarzyńskiej przemocy.

Zakończymy to nasze badanie socjalistycznego postulatu równości pięknej i tak słusznymi słowami Arystotelesa: „Prawodawca więcej powinien troszczyć się o zrównanie pożądań ludu, aniżeli majątku“¹⁾.

§ 2.

Spiżowe prawo najmu.

1. „Spiżowe prawo najmu“: był to główny oręż, którym posługiwał się Lassalle przeciwko kapitalizmowi. I tutaj ekonomisci liberalni Smith, Ricardo²⁾, Say i inni przygotowali socjalizmowi drogi. Z widocznym zadowoleniem powołuje się Lassalle³⁾, dla uzasadnienia swego prawa, na te powagi ekonomiczne

¹⁾ Aristot. „Polit“ 2, c. 7, 1266, b. 29.

²⁾ Wedle nauki Ricarda, na dłuższy przeciąg czasu przecięciowa zapłata najmu pracy utożsamia się z kosztami produkcji. Odróżnia on przyrodzoną cenę pracy i cenę targową. Przyrodzona jest ta cena, która dostarcza robotnikowi środków utrzymania swego bytu własnego i rodziny. Cena targowa jest ta, która bywa opłacaną pod presją podaży i popytu. Ta ostatnia cena może się w danych warunkach na czas nieokreślony wznieść ponad cenę przyrodzoną, albo też spaść poniżej takowej, zawsze jednak ma tendencję powrócenia do jej poziomu.

³⁾ Szczególniej w pracach Arbeiterlesebuch i Offenes Antwortschreiben

czne chociaż z częściową tylko słusnością. Marx nigdy nie uznał spiżowego prawa najmu i niemiecka demokracja socjalna wykreśliła je ze swego urzędowego programu. Ponieważ jednak Lassalle i dzisiaj znajduje zwolenników pomiędzy socyalistami, a pisma jego na nowo w celach propagandy zostały wydane, ponieważ na sejmie Erfurtskim ujmowali się za spiżowem prawem najmu, słusznem jest przeto poświęcić tu chwilę uwagi. Sam Lassalle wyjaśnia nam, jak je rozumieć należy

„Spiżowe prawo ekonomiczne w dzisiejszych stosunkach pod panowaniem podaży i popytu na pracę, wyznaczające cenę najmu pracy, jest następujące:

„Przeciętna cena tego najmu sprowadza się zawsze do koniecznych środków utrzymania życia, t. j. środków wystarczających, w danych warunkach społecznych, na utrzymanie bytu własnego i potomstwa. Jest to punkt, dokoła którego cięży zawsze wahanie ceny najmu dziennego, nie mogąc ani wznieść się znacznie ponad ten punkt, ani też znacznie spaść poniżej. Nie może się na stałe znacznie podnieść, bo w razie łatwiejszych i lepszych warunków życia robotników, ludność robotnicza pomnoży się, a zatem zwiększy się podaż rąk do pracy, wskutek czego cena jej najmu spadnie niebawem na poprzedni poziom“.

„Ale cena najmu pracy nie może także na stałe spaść niżej koniecznych środków utrzymania życia. Następstwem bowiem takiego spadku musiałaby być emigracja robotników zmniejszenie się między nimi małżeństw, wstrzymanie się od płodzenia dzieci, wreszcie upadek ludności robotniczej spowodowany nędzą, a co za tem idzie i zmniejszona podaż rąk roboczych, powodująca z kolei podniesienie ceny za pracę do poprzedniego poziomu. Rzeczywista, przecięciowa cena najmu waha się przeto wciąż dokoła swego punktu ciężkości, naprzemian wznosząc się nieco ponad nim, lub spadając poniżej niego“¹⁾.

„Robotnik i cena roboty, zawsze niejako tańczują na krańcowym brzegu tego, nad przepaścią nędzy wznoszącego się poziomu koniecznych środków utrzymania, i to nigdy nie może się

w tej ostatniej powiedziane jest o prawie spiżowem: Adam Smidth, Say, Ricardo, Malhus, Bastiat, John Stuart Mill, zgadzają się z nim wyraźnie.

¹⁾ „Offenes Antwortschreiben“ 10 i Arbtiter Lesebuch 4.

zmienić". Lassalle przyznaje wprawdzie, że ten poziom dziś jest wyższy, niż ongi, atoli obstaje za tem, że w danych stosunkach społecznych robotnik nie może osiągnąć lepszych warunków bytu nad te, które nieodzowne są dla utrzymania jego osoby i rodziny.

2. Takie jest to okropne prawo, na które nieraz aż do najnowszych czasów powołują się socjaliści w swej walce przeciw własności prywatnej ¹⁾.

Marx, potępiając spiszowe prawo najmu w swojej „Krytyce programu socjalno demokratycznego“, poczytuje przyjęcie go przez rządowy program partji, za oburzający krok wsteczny. Pogląd ten z jego stanowiska zupełnie jest słuszny. Wedle Lassalla niesprawiedliwość systemu najmu na tem polega, że cena za pracę najemną nigdy nie może przejść pewnego niższego maximum i wskutek tego, robotnik niejako przykuty jest do swego nędznego bytu. Wedle Morxa zaś, system najmu w porządku kapitalistycznym nawskroś jest niesprawiedliwy i godny potępienia, ponieważ czyni on robotnika niewolnikiem kapitalisty i pozwala mu o tyle tylko pracować na własne swoje utrzymanie, o ile przez pewien czas za darmo pracuje dla kapitalisty, aby mu wytwarzać nadwartość. Nadwartość tworzy się zawsze na koszt robotnika, a ponieważ kapitalista o tyle tylko podejmuje nakłady na produkcję, o ile te przynoszą mu nadwartość, przeto kapitał z natury rzeczy polega na wyzysku; jest to bezduszne zwierzę drapieżne. Z tego stanowiska przyjęcie w programie partyjnym prawa Lassalla musiało się wydać krokiem wstecznym; a nawet było ono w gruncie rzeczy protestem przeciw marksowskiej nauce o nadwartości i wyrzeczeniem się tej nauki. Zrozumiałem jest przeto, dlaczego Marx tak ostro nastawał na projekt programu, zawierający spiszowe prawo najmu.

Zajmijmy się teraz rozpatrzeniem tego prawa.

¹⁾ Por. program Gotajski. Zauważaliśmy już, że spiszowe prawo najmu zostało wreszcie wykreślone z programów partyjnych. Liebknecht i inni socjaliści twierdzą, że zawsze odrzucali to prawo. A jednak przez 15 lat obstawali za programem gotajskim, w którym ono widnieje na jednym z pierwszych miejsc. A zatem przez liczne dziesięciolecia, na mocy spiszowego prawa najmu, głoszone robotnikom absolutną beznadziejność ich sytuacji życiowej, niemożliwość polepszenia jej. Obecnie zaś przywódcy partji wyrzekają się wprost tego prawa, na mocy którego oparli cały swój system. Czyż takie postępowanie nie jest szczytem lekkomyślności?

a. Najlepszym kamieniem probierczym tego rodzaju pomysłów są fakty. Owóż niezgodność prawa Lassalla z faktami od dawna została wykazana. Widzieliśmy wyżej, że w wielu krajach, a szczególnie w Anglii, położenie robotników ostatnimi czasy znacznie się polepszyło, co się uwydatnia dobitnie w stosunkach najmu. To przeciwieństwo zniewoliło samych socyjalistów do odrzucenia „spiżowego prawa najmu“.

b. Można wszakże wykazać i teoretycznie jego bezpodstawność. Opiera się ono na przypuszczeniu, że cena najmu pracy stała jest wielkością, dla wszystkich robotników najemnych, co zupełnie okazuje się nieprawdziwym. Nawet w obrębie tej samej grupy robotników cena najmu różna jest, wedle czasu i miejsca i podlega licznym wahaniom, uwarunkowanym nie przez same tylko konieczne środki utrzymania robotnika. W ostatecznym razie prawo to mogłoby mieć znaczenie tylko dla najniższych warstw robotników i to wyłącznie dla żonatych. Okazuje się to dowodnie ze sposobu, w jaki Lassalle swoje prawo chce udowodnić.

c. Gdyby Lassalle przez prawo to chciał tylko orzec, że pod bezgranicznym panowaniem podaży i popytu, o ile robotnik bez opieki i odosobniony występuje, daje się dostrzedz pewną skłonność sprowadzenia ceny pracy do koniecznych środków utrzymania, możnaby się na to zgodzić. Wynika bowiem taka dążność z samolubstwa bogatych kapitalistów, będących silniejszymi w tym stosunku. Każdy chce tanio kupić a drogo sprzedać. Robotnik chce za swą siłę pracy otrzymać możliwie największą cenę, pracodawca chce tę cenę możliwie zniżyć. Ten ostatni wszakże, jako bogatszy, przecięciowo jest silniejszy, a wobec tego cena najmu pracy spadać musi częściej poniżej słusznej miary, aniżeli utrzymać się na jej poziomie lub wznosić się wyżej. Atoli ta powszechna, z samolubstwa ludzkiego wypływająca skłonność nie jest jeszcze prawem ekonomicznym. Gdyby jej przyznać to znaczenie, to za takie prawo z równą słusnością możnaby też uznać ten fakt, że sprzedawcy często fałszują środki pożywienia, albo, że wielu ludzi przez próżniactwo dochodzi do bogactwa. Środkiem zapobiegawczym przeciwko egoistycznemu wyzyskowi ze strony kapitalistów może stać się rozumne prawo ochrony robotników, lub też odpowiednia ich organizacja wojskowa.

Twierdzenie Lassalla nie może być poczytane za właściwe prawo ekonomiczne.

Aby jakies zjawisko za takie prawo mogło być poczytane, koniecznie musi ono opierać się na ściśle oznaczonych ekonomicznych przyczynach, oraz występować wszędzie, jako objaw nieodzowny. Owóz zjawiska stanowiąc mające rzekome prawa Lassalla nie odpowiadają tym warunkom, a przynajmniej nie jest wcale dowiedzione, aby im odpowiadały. Zobaczmy oto dowody, na jakie powołuje się Lassalle.

„Cena najmu, mówi on, nie może się stale podnieść ponad przeciętny poziom zwykłych, nieodzownych potrzeb życiowych, gdyż w razie takiego podniesienia się jej, nastąpić musi podniesienie się ludności robotniczej, a co za tem idzie i zwiększona podaż rąk roboczych, sprowadzająca niebawem cenę pracy do pierwotnego poziomu“. Ale czyż to dowiedziono, że ludność robotnicza mnoży się w tym samym stosunku, w jakim polepszają się jej środki bytu? Jest to twierdzenie zupełnie bezpodstawne, doświadczenie przeczy mu raczej. Kto w Anglii chce znaleźć najliczniejsze rodziny, niechaj ich nie szuka w mieszkaniach lepiej uposażonych mieszczan lub obywateli, niech się raczej uda do najbiedniejszych irlandzkich dzielnic miasta. Żaden kraj nie posiada ludności z bytem przecięciowo lepiej zabezpieczonych aniżeli Francya, a jednak w żadnym kraju wzrost ludności nie jest słabszy jak tam. Przyczyna tego zjawiska łatwo daje się wykazać, choćbyśmy pominęli tu względy religijne. Im w lepszych warunkach majątkowych znajduje się rodzina robotnicza, tem bardziej dba o utrzymanie swego stanowiska lub nawet o podniesieniu go wyżej. Lekkomysłne związki małżeńskie w takich kołach robotniczych rzadsze są nierównie, aniżeli w najniższych warstwach społeczeństwa. Przez to oczywiście nie chcemy powiedzieć, aby w owych szczęśliwiej położonych ekonomicznie sferach więcej było moralności.

Dodać tu jeszcze trzeba inny punkt widzenia, przeoczony przez Lassalla. Jeśli nawet przyznamy, że polepszenie sytuacji majątkowej robotników ma za następstwo szybsze ich mnożenie się, to z tego nie wynika wcale, ażeby się niezwłocznie wzma-gało współzawodnictwo pomiędzy nimi. To przypuszczalne następstwo zwiększenia się ludności robotniczej, może się ujawnić nie prędzej, jak po upływie 16—20 lat. Przecież dzieci od pierwszego dnia swego życia nie mogą być uzdolnione do współ-

zawodnictwa. Wobec tego, nawet przyjąwszy przypuszczenie Lassalla, należałoby wnosić, że pomimo zwiększenia się ludności robotniczej, robotnik w okresie czasu obejmującym blisko życie jednego pokolenia mógłby otrzymać większą cenę najmu, aniżeli to jest potrzebne dla utrzymania w zwykłych warunkach jego własnego bytu i bytu jego potomstwa.

Może się też zdarzyć, że pomimo większej podaży rąk roboczych, cena pracy nie zniża się, ponieważ równocześnie zwiększa się i popyt na pracę. Jeśli podaż i popyt w tej samej mierze wzrastają, to cena pracy się zmienia. Owóż bywa często, że w jakiejś miejscowości, czy okolicy, wskutek powstających wciąż nowych przedsięwzięć, popyt na pracę wzrasta ciągle przez szereg dziesięcioleci tak, iż napływ nowych robotników nie może spowodować zniżania się ceny najmu za pracę.

Nie jest przeto dowiedzione, że cena najmu w ciągu dłuższego czasu nie może wznieść się ponad nieodzowne środki utrzymania życia. Nie udowodnił tego Lassalle, aby cena najmu nie mogła spaść trwale poniżej tej miary. Mówi on, że wtedy nastąpiłaby emigracja, bezżenność, powstrzymanie się od płodzenia dzieci i wreszcie spowodowane przez nędzę zmniejszenie się liczby robotników, za czem poszłyby nieodzownie mniejsza podaż rąk roboczych i w dalszej konsekwencji podniesienie ceny pracy do poprzedniego, wyższego poziomu.

Atoli zaznaczyliśmy wyżej znany powszechnie fakt, że nędza wcale nie pociąga za sobą zmniejszenia płodności. To też może się zdarzać i niestety zdarza się aż nadto często, że robotnicy w wielu okolicach przez czas dłuższy wiedli prawdziwie nędzny żywot, choć przytem nie stwierdzono zmniejszenia się przyrostu ludności robotniczej. Nędza nie przeszkadza zawieraniu małżeństw i płodzeniu dzieci, pociąga tylko za sobą stopniowe zwyrodnienie rasy. Zresztą, gdyby nawet istotnie zmniejszyła się płodność rodzin robotniczych, to ten objaw dopiero po wielu dziesięcioleciach wpłynąłby na podniesienie ceny najmu pracy. Tymczasem zaś może nastąpić przyływ nowych sił roboczych z okolic sąsiednich i pobliskich. Marx na podstawie angielskich lekarzy i inspektorów fabrycznych wykazał, że w wielu miejscowościach fabrycznych robotnicy przez długie dziesięciolecia w rozpaczliwej prawie pozostawali nędzy, a jednak cena najmu pracy ani trochę się nie podniosła.

Prawo Lassalla czy się ma obracać na korzyść, czy na nie-

korzyść robotników, zawsze okazuje się bezpodstawnem, niemożliwym do dowiedzenia. Lassalle zużytkował pewne rzadkie wypadki, aby wysnuć z nich dowolne uogólnienia, służące mu za silny środek agitacyjny.

§ 3.

Jednostronne podnoszenie życia ekonomicznego.

Socjaliści uczynić chcą wszystkich bez wyjątku ludzi uczestnikami zorganizowanej państwowo produkcji. „Powszechny obowiązek pracy“ wspomniany w programie Gotańskim usunięto następnie z programu Erfurtskiego, ale wyraźnie wymieniony on został następnie w odezwie wyborczej socjalno - demokratycznej frakcyi sejmowej z dnia 30 kwietnia 1903 r. Jakoż wynika on nieodzownie z żądania równych praw i równych obowiązków, oraz planowej organizacyi pracy. Każdy członek społeczeństwa pozostawać ma na żołdzie zbiorowości i otrzymuje od niej przypadające mu wynagrodzenie za pracę. Nikomu nie wolno posiadać własności produkcyjnej, nikt nie może produkować wedle swych chęci. Każdy zaspokajać ma swe potrzeby z publicznych zapasów państwowych. Wychowanie i wykształcenie młodzieży należy do państwa, tak samo też pielęgnowanie chorych. Krótko mówiąc, każdy członek społeczeństwa tyle ma tylko wolności i tyle praw, ile mu przyznane będzie przez zbiorowość. W następstwie bliżej się jeszcze przyjrzymy temu punktowi, wszelako i teraz widzimy, że podobne postulaty przyznają milcząco społeczeństwu nieograniczone prawo rozporządzania jednostką ludzką, a ta przedewszystkiem istnieje na usługi zbiorowości i służyć ma celom produkcji.

Jest to czysto pogańskie pojęcie istoty i zadań państwa, znane nam już z pism Platona. Nie przyznaje ono jednostce w stosunku do zbiorowości żadnych praw przyrodzonych; milcząco zaprzecza ono też religijnym zadaniom człowieka na ziemi, najwyższym jego obowiązkiem służenia Bogu i zdobywania sobie w życiu doczesnem zbawienia wiecznego.

W konsekwencyi tych pogańskich wyobrażeń podnosi socjalizm ponad wszelką miarę znaczenie życia ekonomicznego czyli wytworzenia materialnych dóbr użytkowych. A jednak

podobnie, jak w życiu jednostki i w życiu całego społeczeństwa ludzkiego zdobywanie dóbr zewnętrznych, w porządku godności człowieka, zajmuje ostatnie miejsce wśród różnorodnych jego działań. Zdobywanie środków bytu materialnego winno być podporządkowane wyższym, duchowym dążeniom, powinno stanowić tylko grunt, na którym mają wzrastać i dojrzewać wyższe idealne dobra ludzkości.

Ponieważ niemożliwą jest rzeczą, aby wszyscy ludzie równomiernie brali udział we wszystkich czynnościach życiowych, muszą więc być w całym człowieczeństwie przeróżne zawody i stany, wymagające nieraz wieloletniego przygotowania i znajdujące się nie na jednakim poziomie, lecz ułożone wedle pewnego hierarchicznego porządku. Z natury rzeczy wynika, że stany, zawody mające głównie na celu dostarczanie społeczeństwu środków wyżywienia i utrzymania materialnego, (robotnicy, rzemieślnicy, chłopi, rolnicy) najniższe zajmują miejsce w społecznym układzie hierarchicznym, i nad nimi wznoszą się stopniowo na różnych szczeblach tego układu inne wyższe stany. Nie znaczy to jednak, aby te dolne warstwy społeczeństwa w jakikolwiek sposób mniej zasługiwały na cześć i poważanie, aby przynależne do nich jednostki ludzkie mniejszą miały mieć zasługę w oczach Boga. Nic podobnego w żadnym razie twierdzić nie można; można tylko powiedzieć, że wyższe stany w układzie społecznym większe mają znaczenie, że jednostki do nich należące więcej muszą być uzdolnione i dla tego więcej ze strony społeczeństwa powinny osiągać względów.

Cóż czyni socjalizm? Chce on stan robotniczy uczynić stanem wyjątkowym i jego zdolność roboczą, (wytwarzanie „wartości“) uczynić miarą organizacji społecznej, oraz stanowiska jednostek ludzkich w społeczeństwie. Całe społeczeństwo (państwo) ma się zamienić na „jedno wielkie stowarzyszenie ekonomiczne“¹⁾. Nikt nie może uwolnić się od uczestnictwa w produkcji. Jednostki nieprodukcyjne nie powinny być zgoła cierpiane w społeczeństwie. Że przy takiej organizacji, przy której wszyscy przykuci są do produkcji materialnej nie ma wcale miejsca dla wyższych powołań, np. dla ka-

¹⁾ Kautsky, u. Schönlanck, „Grundsätze und Forderungen der Socialdemokratie“ (1892), 26.

pląństwa, dla katolickich zakonów i t. p. jest to najzupełniej oczywiste.

W ogóle socjalizm odwraca myśl i dążność człowieczeństwa od wszelkich dóbr idealnych i ściąga je na poziomy materyjalnego używania. O sprawach idealnych, podnoszących i uszlachetniających serce ludzkie, socjalizm nie może nawet mówić.

A jednak występuje on z pewnemi uroszczeniami do ideału. Ale jakież są jego ideały? Pewien socjalista odpowiada nam na to słowami, z którymi ongi Heine zwrócił się do Saint-Simonistów: „Żądacie prostoty życia, wstrzemięźliwych obyczajów, powściągliwego używania, my natychmiast żądamy nektaru i ambrozyi, bogatej purpury i drogocennych wonności, rozkoszy, przepychu, radosnego tańca nimf, muzyki i widowisk“; ale dodaje tenże sam socjalista, „żądamy tego dla wszystkich i dostarczamy wszystkim“¹⁾.

A zatem pospolity epikureizm, który widzimy zrealizowany w życiu Heinego — to jest niebo socyalnej demokracji. Prowadzi nas to do dalszych zasad socjalizmu.

§ 4.

Socjalizm wróg religii.

I. Zasady socjalizmu nie dadzą się pogodzić z religią.

1. Że tak zwany socjalizm naukowy z natury swojej jest nie religijny, a nawet antyreligijny, o tem nie możemy powątpiewać już ze względu na znaną nam materyalistyczną teorię dziejów, jedną z głównych jego podstaw. Jest ona przedewszystkiem zaprzeczeniem dualizmu ducha i materyi. „Istotna jedność świata, mówi Engels²⁾, polega na jego materyalności“. Wedle socjalistów duch nie istnieje, jest tylko materya i ruch. Nie uznają oni też osobistego Boga, ani Opatrzności boskiej, ani duszy nieśmiertelnej: człowiek jest dla nich tylko wyższem zwierzęciem, które powstało drogą rozwoju z niższych gatunków

¹⁾ I. Stern, „Thesen über Socialismus“, 34.

²⁾ „Herrn Dhürings Umwälzung der Wissenschaft“, 28.

świata zwierzęcego. Wobec tego poglądu, wszelkie nadzieje zwrócone ku życiu pozagrobowemu złudzeniem są tylko i głupstwem. Wszystko co dotąd poczytywano za idealny, duchowy porządek rzeczy, jest wedle Marxa i Engelsa litylko wytworem ekonomicznych stosunków każdej poszczególnej epoki. „Każdoczesna budowa ekonomiczna społeczeństwa stanowi realną podstawę, na której wznosi się cała nadbudowa urządzeń prawnych, politycznych, jako też wyobrażeń religijnych, filozoficznych, właściwych wszelkim znanym okresom dziejowym ¹⁾. Religia nie czem innem jest, jak fantazyjnym odzwierciedlaniem w głowach ludzkich tych potęg, które codziennym bytem naszym władają, odzwierciedlaniem, w którym ²⁾, potęgi ziemskie w nadziemskie przyoblekają się formy“. Religia jest „kostyumem“ ³⁾ „maską“ ⁴⁾. Nie potrzeba nawet jej niszczyć, usuwać, sama zamrze, zniknie, skoro nie będzie nic do odzwierciedlania w fantazyi ⁵⁾. Kautsky nas poucza, że wraz z partją socjalistyczną powstaje nowa moralność, nowa filozofia; a przy tem nic nie mówi o nowej religii; ta naturalnie wedle niego zamiera. Niema nic do fantastycznego odzwierciedlania.

Jeśli tedy prawdą jest, co nam wciąż powtarzają przywódcy socjalistyczni, że materyalistyczne pojmowanie historyi stanowi istotną podstawę nowoczesnego „naukowego“ socjalizmu, jeśli prawdą jest, że to materyalistyczne pojmowanie dziejów w swojej wewnętrznej istocie nie daje się pogodzić z prawdziwą religią i zgoła jest bezwzględnem jej zaprzeczeniem, to już w tem samym mamy dla każdego myślącego człowieka wyraźnie zaznaczone stanowisko socjalizmu do religii. Socjalista świadomy swych celów, pojmujący należycie swoją doktrynę poczytywać musi za naiwność, skoro mu się chce udowodniać antyreligijność owej doktryny. Wierzący zwolennik materyalistycznej teoryi dziejów nie może być człowiekiem religijnym i gdyby wszyscy ludzie mieli się stać socjalistami, religia musiałaby istotnie zniknąć, zamrzeć, choćby nawet nikt nie usiłował jej zniszczyć.

1) Tamże 11.

2) Tamże 304.

3) Engels, „Ludwik Feurbach“ 65.

4) „Neue Zeit.“ 1894.

5) Engels, „Herrn Dührings Umwälzung“ 305.

2. Antyreligijne stanowisko socjalizmu zaznacza się też w czysto ziemskim, doczesnem pojmowaniu życia ludzkiego. Czyż system idei biorącej za podstawę stworzenie człowieka przez Boga i uznanie zadań ludzkiego bytu w pełnieniu woli Bożej, mogłoby być pogodzone z teorią uznającą za najwyższą normę organizacyi społecznej wytwórczość materialną i tym tylko ludziom przyznającą uczestnictwo w dobrach ziemskich, którzy w tej wytwórczości bezpośredni biorą udział? Pewną jest rzeczą, że zasady socjalizmu nietylko z Chrześcijaństwem, ale z żadną religią na świecie nie dałyby się pogodzić. Jego dekalogiem są prawa człowieka, jego bóstwem — ludowe państwo demokratyczne, jego celem i kresem — używanie ziemskie dla wszystkich, jego kultem — wytwórczość materialna.

3. I postulat zasadniczy socjalizmu opiera się milcząco na ateizmie. Żąda on równości praw i warunków bytu dla wszystkich i to w pod każdym względem. Wszelką nierówność piętnuje jako nieznośny przywilej i upośledzenie. Jeśli tedy rozum i objawienie żądają, aby sługa posłuszny był swemu panu, poddany swej zwierzchności, żona mężowi, dzieci rodzicom i to przez obowiązek sumienia, na mocy nakazu Bożego, socjalizm widzi w tem wszystkim przeciwieństwo równości. Wedle socjalistycznych wyobrażeń, każdy człowiek ma być podległy li tylko przez siebie wybranej lub uznanej dobrowolnie zwierzchności. Takim sposobem obaloną zostaje zasada autorytetu, pochodząca od Boga i obowiązująca nas przez sumienie i posłuszeństwo Bogu. Później przekonamy się, jak dalece socjalizm przeciwny jest małżeństwu, nietylko jako instytucyi chrześcijańskiej, lecz także opartej na prawie przyrodzonym¹⁾.

4. Niemniej też stanowisko socjalizmu do własności sprzeczne jest z nauką chrześcijańską. Chrystus zalecał wprawdzie słowem i przykładem ubóstwo, jako drogę do doskonałości, ale własność prywatną uznał za prawowitą, jak to już poprzednio okazaliśmy. Jest przeto sprzeczną z Chrześcijaństwem nauka, uznająca wszelką własność prywatną za niesprawiedliwą „kradzież“²⁾.

¹⁾ Słusznie papież Leon XIII, w swej encyklice „Quod apostolici“, z 28 grudnia 1878 r., a także w swem piśmie okólnem o kwestyi robotniczej podnosi ten punkt ze szczególnym naciskiem.

²⁾ Opierając się na cytatach z Pisma św. i na potępieniu przez Kościół

5. Chrześcijaństwo potępia rewolucję, t. j. gwałtowny przewrót prawnie istniejącego porządku społecznego. Owóż socjalizm, wedle wielokrotnego wyznania głównych swych przedstawicieli jest stronnictwem zasadniczo - rewolucyjnym. Wprawdzie socjaliści demokraci, gdy z tego powodu czynione im są zarzuty, chronią się poza dwojakie znaczenie wyrazu rewolucya. Bywa też, mówią, pokojowa, legalna rewolucya. Jest to jednak oczywisty wykręt. Nie twierdzimy wprawdzie, aby demokraci socjaliści nieodzownie byli spiskowcami, przygotowującymi drogi anarchistom i t. p. partjom rewolucyjnym. Przywódcy socjalistyczni zbyt są przezorni, aby nie mieli przewidzieć, że tego rodzaju zamiary nie mogą się udać obecnie i muszą się zakończyć nieodzownie straszliwym rozlewem krwi buntowników. Chcą oni raczej przez szerzenie swych idei przygotować grunt dla późniejszych działań, dla zagarnięcia w swe ręce władzy politycznej. Skoro jednak poczuliby się na siłach i uznaliby jakąś chwilę dziejową za odpowiednią do przeprowadzenia swych planów, nie zawahaliby się z pewnością użyć dzikiej, brutalnej przemocy. Dyktatura rewolucyjna, przez krew i żelazo, miała by wtedy usmierzyć oporne żywioły społeczne i umożliwić urzeczywistnienie socjalistycznego porządku rzeczy.

Czyżby przywódcy socjalistyczni, tak dumni ze swej wiedzy i znajomości ludzi, mieli naiwnie wierzyć, że własność prywatna dobrowolnie będzie odstąpiona na rzecz zbiorowości, że panujący dobrowolnie opuszczą swe trony, że Kościół i jego instytucje dobrowolnie zrzekną się swego posiadania, że szlachta dobrowolnie zrezygnuje ze swych praw, a posiadacze ziemi ze swych majątków?

Na szczęście nie potrzebujemy tutaj ograniczać się do przypuszczeń i przewidywań w tej mierze. Wodzowie socjalizmu niezliczoną ilość razy z otwartością, nie pozostawiającą nic do życzenia, wypowiedzieli najgłębsze pod tym względem pragnienia serc swoich. Poprzednio przytoczyliśmy wiele odnośnych ich wyznań.

6. Zważmy jeszcze stanowisko socjalnej demokracji wobec przysięgi i prawdomówności.

herezyi apostołów i Wicleffa za przeciwne wierze poczytują teologowie twierdzenie, że własność prywatna jest niesprawiedliwa i niedozwolona. Np. Lessius, *De iustitia et iure* c. 5. dub. 2; Dom. Soto, *De iust. et iure* l. 4, q. 3.

Jasną jest rzeczą, że opierając się na ateizmie musi ona stanowczo odrzucać wszelką przysięgę, jako zupełnie bezwartościową. Na sejmie partyjnym w Lubece, mówił Bebel: „My, demokraci socjalni oświadczamy, iż przysięgę poczytujemy za pustą formę, jesteśmy republikanami i wszelkie przysięgi składane na rzecz monarchii uważamy za nieobowiązujące. Przysięga na konstytucyę, to część starych rupieci z lat 30-stych i 40-stych; nie zna jej konstytucya cesarstwa niemieckiego i gdyby dzisiaj w jakimś państwie nowa konstytucya wprowadzona została, przysięga na nią, jako bezcelowa i nieużyteczna, zupełnie musiałaby być usunięta¹⁾. Jeśli pustą formą jest przysięga na konstytucyę, to czyż może posiadać jakąkolwiek wartość przysięga sądowa, urzędnicza, lub wojskowa? W izbie holenderskiej socjalista Troelstra, nazwał przysięgę wprost niedorzecznością i szydęrczo napomknął, że nic sobie z niej nie robi. „Sześć razy, mówił, przysięgałem na wierność królowej; nie idzie jednak zatem, aby ta przysięga była mojem politycznem wyznaniem wiary“²⁾.

Ponieważ krzywoprzysięstwo zawiera zawsze w sobie kłamstwo, to stosunek demokracji socjalnej do przysięgi określa zarazem jej stosunek do kłamstwa. W urzędowym czasopiśmie socjalistycznym „Neue Zeit.“ oznajmił wyraźnie Kautsky: „Jednym z najważniejszych obowiązków jest prawdomówność wobec towarzyszy. Wobec wroga nie może ona być uznana za obowiązek“³⁾. Na pewnem zebraniu socjalno - demokratycznym w Hamburgu, podano wniosek potępiający tę opinię, jako podrywającą urok partyi walczącej za „prawo i prawdę“. Wniosek wszakże zwalczany był przez posła Metzgera i przez zebranie odrzucony⁴⁾.

Z tego, co wyżej powiedziano jasno wynika, że socjalizm Chrystyanizm tak są sobie przeciwne, jak ciemność i światło i że każdy, kto wie czem jest socjalizm, tylko za cenę zerwa-

1) „Protokoll der Verhandlungen d. Parteitages zu Lübeck“ (1901 str. 271).

2) Köln. Volkszeitung 1903, nr. 895. Inne podobne wynurzenia socjalistyczne o przysiędze w piśmie: „Meineid und Socialdemokratie“. Berlin 1892.

3) „Neue Zeit.“, Jahr. 22, 15.

4) „Köln. Volksztg.“ 1903, nr. 891.

nia z Chrystyanizmem i z wszelką w ogóle religią może się przyłączyć do demokracji socyalnej¹⁾.

II. Wrogie względem religii stanowisko socyalizmu udowodnione przez wyraźne świadectwa.

A. Świadectwa niemieckich socyal-demokratów.

Być może zbyt czułym było tak wyczerpujące wykazywanie z istoty socyalizmu jego przeciwieństwa do wszelkiej religijności; mamy bowiem w tym względzie wyraźne ze strony socyalistycznej świadectwa. Niemiecka demokracja socyalna w urzędowym swym programie uznała religię za sprawę „prywatną“, tem samem już państwo socyalistyczne odłączone zostało od Kościoła, uczynione bezreligijnem i ateistycznym. Aby tem dobitniej to stanowisko uwydatnić, oprócz „uznania religii za sprawę prywatną“, żąda jeszcze program erturcki „zniesienia wszelkich nakładów ze środków publicznych na cele kościelne i religijne“.

Nauka ta pozostaje w jawnem przeciwieństwie z nauką Kościoła katolickiego, który potępiał zawsze jako doktrynę fałszywą, wszelkie zasadnicze domaganie się odłączenia Kościoła od państwa²⁾. Zresztą pozostaje ona też w przeciwieństwie ze zdrowym rozumem. Państwo przedwszystkiem winne jest Bogu i swoim poddanym popieranie wszelkimi siłami religii i to nie

¹⁾ Świadczy to o nazbyt powierzchownem pojmowaniu socyalizmu, jeśli P. Göhre (Drei Monate Fabrikarbeiter 1891, 216) pisze: „Musimy zasadę przyjąć jako fakt, że demokrat socyalny może być chrześcijaninem a chrześcijanin demokratą socyalnym“. Podobne mniemanie wyraził teolog Theod. v. Wächter („Vorwärts“ 1893, nr. 246). Także radca konsystoryalny dr. Frank, na pewnem zebraniu socyalno - demokratycznym w Gdańsku (we Wrześniu 1900 r.) twierdząco odpowiedział na pytanie: czy chrześcijanin może być socyalnym demokratą. („Vorwärts“ 1900, nr. 216). Słuszne jest to, co pisze Bebel („Christenthum und Socialismus“ 16.): „Chrześcijaństwo i socyalizm są tak ze sobą sprzeczne, jak ogień i woda“.

²⁾ Por. «Syllabus thess.» 55. Ecclesia a statu statusque ab Ecclesia se-iungendus est; Encyklika Leona XIII „Immortale Dei“; Encyklika Piusa X „Vehementer“ d. 21 Febr. 1906.

wszelkiej religii, ale prawdziwej, przez Boga objawionej¹⁾. Taką religią w obecnym porządku rzeczy jest Chrześcijaństwo.

Ponieważ całe wychowanie młodzieży, wedle socjalistów, ma być poruczone państwu, wynika stąd, że religia winna być w niem zupełnie pominięta, że musi ono być ateistyczne. Jakoż program erfurtski wyraźnie domaga się „świeckiej (t. j. zupełnie bezreligijnej) szkoły“²⁾. Zbiorowość społeczna nie ma się wcale troszczyć o Boga i religię, wszelkie religijne sprawy należy poczytywać za coś zupełnie obojętnego. Owóż taki pogląd może być li tylko wynikiem lekceważenia religii, pogardzenia nią, musi pociągać za sobą prześladowanie Kościoła. Przypuśćmy, że Kościół chce zakładać nowe biskupstwa i parafie, poruczyć kapłanom obowiązki duszpasterskie, zająć się nauczaniem religii, regulować związki małżeńskie, kult publiczny i t. p.. Czyż państwo socjalistyczne pozwoliłoby Kościołowi zająć się spokojnie temi sprawami? Czyż możliwe jest, aby Kościół i państwo, mając przecież do czynienia z jednymi i tymi samymi ludźmi miały się, niejako nie spostrzegając się nawzajem? A jeśli państwo socjalistyczne stawiać będzie kapłanom i zakonnikom, a nawet biskupom żądanie uczestniczenia w organizacyi wytwórczej, jeśli tem samem zechce ich wyrwać z właściwej im sfery zawodowej, czyż nie byłoby to krzyżującym naruszeniem praw Kościoła, czyż nie musiałyby stąd wyniknąć nieustanne konflikty, prowadzące niedozwornie do prześladowania Kościoła?³⁾ A cóż się stanie je-

¹⁾ Dowodnie o tem w „Filozofii moralnej“ autora (przekł. polski t. II).

²⁾ W dniu 3 maja 1902 r. z okazji wniosku o tolerancyi wystąpił „towarzysz“ Albrecht w imieniu frakcyi socjalno demokratycznej, z propozycyą usunięcia nauki religii ze wszystkich szkół w państwie niemieckiem. Bardzo charakterystyczne dla stanowiska demokracji socjalnej do religii i szkoły, są rozprawy pierwszego jej sejmku partyjnego dla Prus w Berlinie, od 28 do 31 grudnia 1904 r. Referent w kwestyi szkolnej Dr. Arons domagał się zupełnego wykluczenia nauki religii ze szkoły ludowej. Propozycyą, aby rodzicom, którzyby tego sobie życzyli, pozostawiona była możność uczenia religii dzieci po za szkołą została odrzuconą. Skoro rewizyonista Heine proponował wprowadzenie ogólnej nauki moralności, większość przeciw temu się oświadczyła. Szczególniej redaktor socjalno demokratycznej „Gazety Reńskiej“ Dr. Erdmann bardzo był oburzony na tę propozycyę. „Co to jest nauka moralności pytał? W jakim rodzaju ma być wprowadzona“. W ogóle wszystkie rozprawy przeniknięte były zawziętą nienawiścią do Chrześcijaństwa.

³⁾ Bebel (Die Frau 408) pisze o państwie przyszłości: „Jeśli kto mieć jeszcze będzie jakie religijne potrzeby, może je zaspokajać ze swoimi współwier-

śli Kościół zażąda gruntu pod swoje świątynie, klasztory, mieszkania księży, seminarya i t. d., jeśli zapotrzebuje materyału i sił roboczych dla tych budowli? Czyż państwo socjalistyczne ze swego stanowiska nie będzie zmuszone wprost odmówić podobnym żądaniom Kościoła i w ten sposób najświętsze jego prawa naruszyć, przeciąć wszelkie jego żyły życiowe?

Pozorne przeto uznanie i dopuszczenie religii, jako „sprawy prywatnej“ jest oczywistą ułudą. Socjaliści poprostu nie chcą sobie zrazić tych ludzi, którzy jeszcze zachowali w głębi serca jakieś uczucia religijne, żądają tedy od nich na pozór tylko wyrzeczenia się publicznego kultu religijnego, pozostawiając im rzekome prawo zachowania religii w głębi duszy. Naprawdę zaś socjalizm w wewnętrznej swej istocie wrogi jest wszelkiej religijności, skoro ta odwodzi wzrok człowieka od ziemi, zwraca go ku niebu, skoro poucza, że nie samym chlebem człowiek żyje. Nie dziw też, że najwybitniejsi socjaliści otwarcie wyznają swą nienawiść dla religii i lubują się w najdzikszych bluźnierstwach przeciw Bogu.

Znany jest niesmaczny koncept o „wekslu wystawianym na tamten świat“, przez który chcieli ośmieszać chrześcijańskie dążenia reformatorskie. „Social Demokrat“, dawniejszy urzędowy organ niemieckich socjalistów, na każdej swej stronicy prawie pomieszczał jakąś nienawistną napaść na panowanie księży, nieraz też pozwalał sobie na grubijańskie bluźnierstwa. „Vorwärts“, obecny urzędowy organ partyjny nie ustępuje pod tym względem swemu poprzednikowi. W jednym z jego numerów wydanych podczas świąt Bożego Narodzenia (1890 nr. 301), obwiniane jest Chrześcijaństwo, że nie spełniło żadnej ze swych obietnic. „Wiemy, powiedziano tam, że Chrześcijaństwo nie przyniosło nam zbawienia. My, socjaliści, nie wierzymy w Zbawcę, wierzymy w zbawienie. Nie człowiek, nie Bóg w ludzkiej postaci, nie Zbawiciel ocali ludzkość od zguby, zbawi sama siebie ludzkość pracująca“. Innym razem pisze ten.

cami. Społeczeństwo nie troszczy się o nie. Aby żyć, kapłan musi pracować w społeczeństwie, a ponieważ przytem będzie miał obowiązek nauczania, więc i dla niego przyjdzie czas, gdy zmiarkuje, że najwyższy cel jest być człowiekiem. Moralność z religią nic nie ma do czynienia, przeciwne mniemanie żywią bądź prostacy naiwni, bądź obłudnicy... Podobnie, jak religia i pojęcia o moralności są wynikiem każdoczesnego stanu społecznego człowieka.

że sam dziennik (1891, nr. 261): „Obawa i gniew tak protestanckiego, jak i katolickiego Kościoła są wymownem stwierdzeniem niebezpieczeństwa, zagrażającego obu tym Kościołom ze strony demokracji socyalnej. Możemy być pewni powodzenia. Jakkolwiek klerykalizm może złączyć się z żandarmeryą, z workami pieniężnymi, nie uniknie zguby, owszem przez te alianse przyspieszy ją jeszcze“. W innym numerze „Vorwärts“, wydanym w dzień Zielonych Świątek (1893, nr. 118), czytamy: „Założyciele Kościoła chrześcijańskiego zaszczepili chrześcijańskie myty, uroczystości i urządzenia na pniu pogańskim,... wedle mytu chrześcijańskiego, w pierwszy dzień Zielonych Świątek Duch św. zstąpił na apostołów.... I socyalizm przynosi nową naukę, zwiastuje dobrą nowinę o zbawieniu, ale nie o zbawieniu przez Mesyasza. Oby nasi apostołowie dziś i jutro zesłali ducha socyalizmu do tysięcy dusz niewiernych. Oto nasze święto zesłania ducha“. „Wielki Piątek, powiedziano w innym jeszcze n-rze „Vorwärts“ (1894 nr. 70), przez znaczną część berlińskiego proletaryatu uczczony został pielgrzymką na niemiecką Golgotę, do grobów poległych w marcu rowolucyonistów“. A oto z okazji Wielkiej Nocy spotykamy takie zuchwałe bluźnierstwa (1894 N. 81): „Przed 1863 laty, wedle chrześcijańskiej legendy, umarł na krzyżu założyciel Chrystyanizmu, ponieważ ujmował się za sprawą równości ludzi. W dniu, w którym socyalizm międzynarodowy zrzucił jarzmo bożka Mamona... czci milionogłowy syn człowieczy, lud pracujący, swoje zmartwychwstanie. Święto tego zmartwychwstania, oto nasza Wielkanoc – Wielkanoc ludzkości“.

Że i obecnie tenże wrogi Chrześcijaństwu duch panuje w redakcyi „Vorwärts“, dowodzi tego artykuł wstępny „Duch Zielonych Świątek“ (1901, nr. 21): „Obchodzimy uroczyste święto przyrody i ducha, czcimy nie ślepy rozpęd miłości zmysłowej, ale też nie nadziemską, nie nadzmysłową miłość jakiegoś ımaginacyjnego świata zagrobowego... Duch św. naszych czasów wzywa nas nie do pokory i rezygnacyi, jak ongi w Chrześcijaństwie, w dobie zmęczenia ludów... nasz Duch św. zwraca się z wezwaniem do ludzkości, wzywa nas do świętej wojny jest to duch wiedzy, duch socyalizmu“.

Zwróćmy jeszcze uwagę na wystąpienie „Vorwärts“ z powodu przyjęcia we Francyi prawa o rozdziale Kościoła od państwa (7 grudnia 1905 r., nr. 288): „Ecrasez l'infame“ (Zgniećcie

haniebny zabobon), tak wołał przed półtora lata francuz, Voltaire; gdyby przyszłość miała udowodnić, iż prawo o rozdziale jest początkiem takiego końca, wtedy nasi sąsiedzi zachodni słusznie mogliby się radować swoją zdobyczą osiągniętą w d. 9 grudnia 1905 r.“ Wszakże wyraźnie to powiedziane i nie trudno stąd wniesić czego mogliby oczekiwać katolicy niemieccy, gdyby demokraci socyalni zawładnęli sterem nawy państwowej.

„Neue Welt“ illustrowany tygodnik, dodatek do „Vorwärts“ (1896 r., nr. 47) zowie niedorzecznym snem opowieść o Adamie i Ewie. Innym razem (1898 r., nr. 6), toż samo pismo oświadcza, że groźby kar piekielnych zasługują na śmiech, a obietnice nagrody w niebiesiech na pogardę; pierwsze głosi rzekomo fanatyk, drugie spekulant. Jeszcze ostatniemi czasy „Neue Zeit.“¹⁾ (1905 r., I, 116) naukowy tygodnik partyjny pisze, co następuje: „Jezus pogrążony był całkowicie w zabobonnych wyobrażeniach swej epoki. Ascetyczny charakter nauki Jezusa pozostaje w zasadniczem przeciwieństwie z całym nowoczesnym naszym czuciem i myśleniem... Chrystyanizm i socyalizm są to dwa zupełnie przeciwstawne sobie światopoglądy, wyrosłe na odmiennych gruntach społecznych, tak swoją istotą, jak swoimi celami ostatecznymi zupełnie różne. W zupełnej sprzeczności z historią, postać rabiego Jezusa z Nazaretu, pomimo jego czysto-ludzkiej właściwości, jego widocznych jednostronności, braków błędów, widziana jest zawsze przez prawowiernych w świetle dogmatu średniowiecznego, jako prawdziwie boska, a przez wolnomyślnych podnoszona do znaczenia wszechczasowego wzoru najwyższej, moralnej i religijnej doskonałości“.

W początkach stycznia 1897 r: filia szarlotenburska socyalno-demokratycznego związku murarzy powzięła następujące postanowienie: „Jeśli w pogrzebie jakiegos towarzysza związkowego uczestniczy duchowny, to zmarłego nie należy uczyć wieńcem“.

3 lutego 1893 r. K. Bachemowi, posłowie z demokracji socyalnej odpowiedzieli przecząco w izbie na pytanie kategoryczne: czy wierzycie w życie pozagrobowe. Skoro 13 marca 1900 r. poseł Gröber oświadczył: „Wszyscy musimy odpowiadać przed obliczem wszechwiedzącego Boga“, socyalni demokraci wybuch-

¹⁾ „Neue Zeit.“ Jahrg, 24 (1905), I, 116.

nęli zbiorowym, szyderczym śmiechem i pogardliwymi krzykami¹⁾. Takież śmiech dał się słyszeć, gdy 4 marca 1904 r. dr Stöcker nazwał w parlamencie Chrystusa „Synem Bożym“²⁾.

Karol Marx w swoich pismach nie pomija żadnej sposobności, pozwalającej na jawną lub ukrytą wycieczkę przeciwko Chrześcijaństwu. Religię poczytuje on za odwróconą „świadomość świata“, za „fantastyczną realizację jestestwa ludzkiego“. Człowiek czyni religię, nie religia człowieka“. „Religia jest to duch bezdusznych stanów człowieczeństwa; jest to opium ludu“. „Zniesienie religii, jako złudnego szczęścia ludu jest przyczynkiem do rozwoju szczęścia rzeczywistego“. „Religia jest złudnem słońcem, obracającym się dokoła człowieka, dopóki on sam dokoła własnej swej istoty nie pocźnie się obracać“³⁾. „Podobnie jak w religii człowiek opanowany jest przez twór własnej głowy i w kapitalistycznej wytwórczości panuje nad nim twór własnych jego rąk“⁴⁾. Marx sam chciał opracować po niemiecku osławioną książkę Morgana, wyprowadzającą początek rodziny ze stanu czysto - zwierzęcego, ponieważ jednak planu tego nie mógł urzeczywistnić, przekazał go swojemu przyjacielowi, Engelsowi, który go istotnie wypełnił w swej „Krytyce partyjnego programu demokracji socjalnej“⁵⁾ zaleca on partii robotniczej, aby stanowczo oświadczyła, iż w sumieniu swoim wyzwoliła się z wszelkich strachów religijnych.

Wyżej przytaczaliśmy różne poglądy Engelsa na istotę religii. Dodajmy tu jeszcze pogląd jego w tej mierze wyrażony w książce o „Feuerbachu“ (str. 52): „Religia, mówi, tam powstała w najpierwotniejszych czasach, wskutek nieporozumienia wywołanego przez różne pierwotne mniemania człowieka o jego własnej naturze i otaczającej go przyrodzie zewnętrznej. Wszelka ideologia, skoro raz pocźnie się rozwijać, kształtuje się w ścisłym związku z dawnym materiałem wyobrażeń; w przeciwnym

1) „Vorwärts“ 1900, nr. 61, 1 Beil,

2) „Köln. Volkszeitung“ 1904, nr. 202.

3) „Deutsch - Französische Jahrbücher“, herausgegeben von Ruge und Marx, Paris 1844, 74; berliński „Volksblatt“ 1890, nr. 281, Beil. 2; „Kapital“, 19.

4) Marx, „Das Kapital“ I, 565.

5) W książce: „Ursprung der Familie, des Privateigentums und des Staates“, 1896.

razie nie byłaby wcale ideologią, t. j. działalnością myśli, jako istoty samodzielnej, rozwijającej się niezawisłe wedle własnych swych praw. Że warunki życia materialnego określają przebieg myślowego procesu w głowie ludzkiej, pozostaje to na ogół ludziom niewidomem; gdyby sobie to uświadomili, rozwiłaby się w puch wszelka ideologia". A zatem religia ma być tylko fantasmagorią.

Bebel wraz z płochym Heinem pozostawia niebo „aniołom i wróblom“¹⁾. Teologia według niego pozostaje w jawnym przeciwieństwie z wiedzą przyrodniczą i zupełnie ma być usunięta z życia społeczeństwa przyszłości²⁾. Przeświadczenie, że niebo znajduje się na ziemi i że śmierć jest końcem wszystkiego, umożliwi ludziom przyszłym życie zgodne z przyrodą. „Nie bogowie stworzyli ludzi, lecz ludzie stworzyli bogów i Boga“. „Wiedza przyrodnicza uczyniła mytem historię stworzenia, astronomia i fizyka uczyniły niebiosa przestworem powietrza“³⁾. Na posiedzeniu parlamentu 31 grudnia 1881 r. dzisiejszy przywódca demokracji socjalnej wyraźnie oświadczył: „W dziedzinie politycznej dążymy do republiki, w dziedzinie ekonomicznej do socjalizmu, a w tem, co się nazywa dziedziną religijną do ateizmu“.

Liebknecht oświadczył na sejmie partyjnym w Halli: „Co do mnie, z religią dawno się już załatwiłem. Pochodzę z czasów, gdy studenci niemieccy wcześniej wtajemniczani byli w zasady ateizmu... Wiedza jest przeciwniczką religii... nauka dba o dobre szkoły, będące najdzielniejszym środkiem przeciwko religii“. Bebel jest przekonany, że zależność religii od warunków ekonomicznych jest oczywista tak dalece, że zbyteczną jest nawet wszelka walka przeciwko religii. Możemy spokojnie pozostać na gruncie socjalizmu i tem samym już przewyciężyć nierozum mas, o ile ten wciela się w religijne formy i dogmaty“⁴⁾.

Dietzgen w swoim błuźnierczem przemówieniu o religii demokracji socjalnej tak się wyraża: „Jeśli religia polega na wierze w pozaświatowe, nadziemskie istoty i siły wyższe, duchy i bóstwa, to demokracja bezreligijną być musi. Na miejsce re-

¹⁾ „Unsere Ziele“ 38: „Die Frau“ 430.

²⁾ „Die Frau“ 407.

³⁾ Tamże 426, 407.

⁴⁾ „Volksblatt“ 1890, nr. 281.

ligii stawia ona niemożliwość osiągnięcia doskonałości przez jednostkę i wynika stąd konieczność podporządkowania jej zbiorowości społecznej. Kulturalne społeczeństwo ludzkie jest to najwyższa istota w jaką wierzymy. Nadzieja nasza polega na socjalno - demokratycznym ukształtowaniu tego społeczeństwa. Przez nie dopiero stanie się prawdą miłość, o której tylko dotąd marzyli fanteści religijni¹⁾.

Wedle dr. Rüdta, otwarcie przyznającego się do ateizmu przyrodniczno-humanitarnego, pogląd obecnej epoki, osiągnąwszy przewagę w walce swej z religią, utoruje drogi, na których rozum ludzkości dojdzie do zwycięstwa nad kłamstwem i tyranią w wszelkiej postaci. „Nie o litość i łaskę niebios błagamy, lecz sprawiedliwość i szczęście tu na ziemi mieć chcemy“²⁾

I Hoffmann nie zna bardziej utopijnej utopii aniżeli wiara w Trójcę bożą, w uczłowieczenie Boga, w nieśmiertelność i w zbawienie wiekuiste.

Kautsky w „Neue Zeit“ (rocznik 21 t. I, str. 506) ganił socyalistów francuskich, a osobliwie Jauresa, z powodu nie dość radykalnego stanowiska w ich walce przeciwko kongregacyom. Mówi on, że przekłada niemiecki sposób walki przeciwko Kościołowi, jako daleko skuteczniejszy. Jednostronne zwalczanie kongregacyj jest tylko obcinaniem gałęzi drzewa, pozwalające mu jeszcze bujniej się rozwijać, do korzenia samego trzeba siekierę przyłożyć, a to może być dokonane li tylko przez odjęcie klerowi wszelkiego poparcia ze strony państwa.

1) Najistotniejsze myśli socyalistów o religii wyrażają się np. w następujących broszurach socyalistycznych w nowszych czasach: Bebel Glossen zu Guyots: „Die wahre Gestalt des Christenthums“; I. Dietzgen, „Die Religion der Socialdemokratie“; I. Stern, „Die Religion der Zukunft“; G. Lommel, „Jesus von Nazaret“; F. Heigl, „Spaciergänge eines Atheisten“; A. Dulk, „Der Irrgang des Lebens Jesu“; Stamm, „Die Erlösung der darbenden Menschheit“; A. Douay, „Wider Gottes und Bibelglauben“; Lütgenau, „Natürliche und soziale Religion“; Lo-sinsky, „War Jesus Gott, Mensch oder Übermensch?“ i t. d. Wszystkie te pisma pełne są najpospolitszych bluźnierstw przeciwko wszelkiej świętości. Liebknecht polecił żonie swej przetłumaczyć romans angielski „Prawdziwa historia żywota Jozua Syna Dawida“. W książce tej dzisiejszy Kościół chrześcijański wyszydany jest, jako przesiąknięty bezdusznym faryzeizmem. Chrystus wysławiany jest jako socyalista, wiara w Boga nazwana mytem.

2) A. Rüdte, „Die Wahrheit über Kloster und Möncherei Vortrag gehalten in Mannheim am 5 December“ 1888.

B. Świadcstwa socyalistów innych narodowości.

Obok niemieckich świadcstw mamy też i socyalistyczne świadcstwa różnych narodowości, stwierdzające antyreligijny charakter całego stronnictwa.

Malon, główny „przywódzca socyalistów francuskich, który „Kapitał“ Marxa na język francuski przełożył, mówił na swem łożu śmierci: „Umieram w mej wierze panteistycznej, rewolucyonalistycznej, socyalistycznej“.

Jednym z najbliższych przyjaciół Marxa i Engelsa, był socyalista Leon Frankel. Podczas jego pogrzebu, w którym uczestniczyli przedstawiciele socyalistyczni wszystkich prawie krajów, czytano następujący testament zmarłego. „Jako żyłem wolnomyslnie tak też chcę umrzeć. Nie życzę sobie, by jakikolwiek kapłan znajdował się przy mojem łożu śmierci, lub uczestniczył w moim pogrzebie, z zamiarem ratowania mej duszy. Nie wierzę ani w niebo, ani w piekło, ani w nagrody, ani w kary pozagrobowe. Niebo i piekło, nagrody i kary, istnieją tylko w świadomości wierzącego... Umieram bez bojaźni!“ Berliński „Vorwärts“ kończy swe sprawozdanie o pogrzebie Frankela, następującymi słowy: „Wszyscy obecni do głębi byli poruszeni wzniosłością obrzędu pogrzebowego“¹⁾.

Jakie jest usposobienie socyalistów francuskich względem religii, jasno to okazuje stanowisko ich w obecnej „walce kulturalnej“. Najzawziętsi jej krzykacze są to socjaliści. Domagają się oni krzykliwie coraz to nowych i coraz to bardziej nienawistnych środków przesładowczych, zwróconych przeciwko Kościołowi, a osobliwie przeciw zakonnikom. Najdalej nawet w tym kierunku idąca działalność władz rządowych nie może ich zadowolić.

Na sejmie partyjnym niemiecko-austryackiej demokracji socyalnej w Linzu (30 maja 1898 r.) powzięta została następująca rezolucya na wniosek Pernerstorfera. „Demokracya socyalna jest najzupełniejszem przeciwieństwem klerykałizmu rzymskiego, jako zwolennika surowego autorytetu niezmiennego dogmatu i absolutnej niewoli duchowej. Zachowujemy stanowisko wątpliwe wobec wszelkiego autorytetu, nie znamy niezmiennych

¹⁾ „Vorwärts“, 1896, nr. 81.

dogmatów i jesteśmy przedstawicielami prawa, oraz wolności sumienia (!). W tej olbrzymiej walce, jaką toczy demokracja socjalna nie cofnie się ona przed wszelkimi potęgami ziemi, nie cofnie się i przed potęgami piekła. Oprócz walki o prawa ekonomiczne klasy robotniczej, walczymy też o najwyższe dobra duchowe ludzkości. I ta tysiącletnia walka między światłem i ciemnością rozstrzygnięta będzie na korzyść światła, na korzyść demokracji socjalnej". Wniosek ten wedle sprawozdania berlińskiego „Vorwärts“¹⁾ przyjęty został „burzliwymi oklaskami". Na sejmie partyjnym demokracji socjalnej w Gratzu 2 września 1900 r. Ellenbogen wskazał, jako zadanie austriackiej demokracji socjalnej „walkę przeciwko ogłupiającemu lud klerykałizmowi" (Köln. Volksztng 1900, nr. 810). W dniu 23 kwietnia 1901 r. oznajmił Pernerstorfer w sejmie austriackim: „Rzymski fetyszizm nie jest wcale religią". Na hiszpańskim kongresie socjalistycznym w Madrycie w dniu 21 września 1899 r. postanowione zostało wykluczenie wszelkich towarzyszy wyznających jakąkolwiek religię pozytywną. To postanowienie, według „Vorwärts“ (1899, nr. 225), miało być odpowiedzią na zelotyzm średniowieczny klerykałów hiszpańskich. Socjalista angielski Belfort Bax, pisze: „Jasno się teraz okazuje, w jakim znaczeniu socjalizm nie jest religijnym. Pogardza on innym światem ze wszystkimi jego teatralnymi rekwizytami (stage Properties), t. j. z tem wszystkim, na czem się obecnie religia opiera. Jasnym jest też, w jakim znaczeniu socjalizm nie jest niereligijny. Sprowadza on religię z nieba na ziemię"²⁾. W innym miejscu zaznacza Bax, jako rzecz zupełnie naturalną, iż socjalista odrzuca z oburzeniem ciągle powoływanie się na jakiegoś legendowego syryjczyka z pierwszego stulecia, jako na ideał wszelkiej doskonałości³⁾.

Źródła socjalizmu. — Stosunek socjalizmu do liberalizmu⁴⁾.

Jak już z powyższych naszych wywodów wnosić można byłoby to sąd nader powierzchowny, gdybyśmy socjalizm mieli

¹⁾ „Vorwärts“, 1869, nr. 128 Beil.

²⁾ „The religion of Socialism“, London, 52.

³⁾ Tamże, 96.

⁴⁾ W tym przedmiocie: Pachtler, „Die Ziele der Socialdemokratie und

poczytywać za wynalazek jakiejś chytrej głowy, albo za sztuczny wytwór jakichś społecznych, czy też politycznych awanturników. Powyżej kilkakrotnie już wspominaliśmy o głębszych przyczynach i źródłach socjalizmu. Obecnie zda nam się słusznem baczniejszą jeszcze na te przyczyny i źródła zwrócić uwagę. Jest to tem bardziej potrzebne, że posłuży do prawdziwego wyjaśnienia socjalizmu, lecz także może rzucić jaśniejsze światło na powinowactwo jego z liberalizmem.

Niektórzy socjaliści utrzymywali często, że ich nauka jest nie czem innym, jak wynikiem zasad liberalnych; toż samo zdanie wyrażone nieraz było i ze strony chrześcijańskiej. Natomiast liberaliści z oburzeniem protestują przeciwko takiemu powinowactwu, utrzymują, że ich zasady nie podrywają własności i istniejącego porządku społecznego, że są zupełnie sprzeczne z dążeniem niewolniczej organizacyi wytwórczości społecznej, owszem wymagają jak największej w tej dziedzinie swobody.

Pomimo tego wszystkiego wydaje nam się, że z zupełną słusnością można nazwać socjalizm prawowitym synem liberalizmu, jakkolwiekby się ten ostatni wstydził podobnego pokrewieństwa. Pytanie jest: czy postawione przez liberalizm zasady mogą doprowadzić do socjalizmu w konsekwentnem swem rozwinięciu? Otóż na to pytanie można odpowiedzieć twierdząco.

1. Najgłębszym korzeniem socjalizmu jest światopogląd materialistyczno-atelistyczny.

Jeśli przyjmiemy, że z życiem doczesnem wszystko się kończy, i że człowiekowi takiż los jest przeznaczony, jak każdemu zwierzęciu ssącemu, któż może wtenczas żądać ażeby nędzary i upośledzeni w tem życiu znosili swój los, gdy uprzywilejowani opływają w dostatku i dobrobycie? Czyż biedny robotnik, znosząc swój ciężki los nie żywi, jak każdy człowiek, w swem sercu pragnień doskonałego szczęścia? Skoro mu będzie odjęta wszelka nadzieja lepszego życia poza grobem, jakimże prawem możemy żądać od niego, aby się wyrzekł dążeń wszelkimi środkami do szczęścia na ziemi, aby z całą mocą i gwałtownością

des Liberalismus» 1892; H. Pesch, „Liberalismus, Socialismus und Christliche Gesellschaftsordnung“ 1898. Pesch słusnie zowie socjalizm liberalizmem czwartego stanu. Wyczerpującą charakterystykę liberalizmu znajdzie czytelnik w naszej „Filozofii moralnej“, przekład polski w „Bibliotece Dzieł chrześcijańskich“.

nie domagał się swoich praw do niego? ¹⁾). Czyż nie jest on takim samym człowiekiem, jak jego pracodawca, bogacący się jego potem? Dlaczegoż jedni w niedoli i ubóstwie mają pędzić swój żywot, gdy inni w zbytkach opływają, skoro wszyscy też samą mają ludzką naturę i ze stanowiska liberalnego nie można przytoczyć żadnej słusznej zasady, usprawiedliwiającej nierówny pomiędzy ludźmi rozdział dóbr doczesnych? Jeśli tedy uzasadnione jest stanowisko ateistyczno - materialistyczne, to nie można też odmówić uzasadnienia domaganiom się socjalizmu, aby wszystkie dobra i uciechy tej ziemi równomiernie pomiędzy ludzi były rozdzielone, nie można zaprzeczyć, iż na potępienie zasługuje taki stan rzeczy, w którym jedni zamieszkują wspaniałe pałace i bez pracy oddają się wszelkiemu używaniu, gdy inni na poddaszach i w piwnicach cisnąć się muszą i nieraz pomimo najusilniejszej pracy, zaledwie zdobędą sobie środki na podtrzymanie swego żywota pełnego nędzy i cierpienia ²⁾).

Owóż zapytajmy, któż to wyhodował w społeczeństwie nowożytnem ateizm pod wszelkiemi jego postaciami? Kto zwalczał zawsze Chrześcijaństwo i usiłował zniweczyć wszelkie jego wpływy w różnych dziedzinach życia publicznego? Któż podniósł krańcowy ewolucjonizm do znaczenia dogmatu, głosił, zalecał, popularyzował go wobec nawet nieoświeconych mas ludowych? Któż dzisiaj jeszcze słowem i piśmem na katedrach profesor-

¹⁾ Bebel na posiedzeniu parlamentu 23 lutego 1890 r. mówił: „Wiedcie, panowie, tak samo jak my, że im więcej w masach zanika wiara w życie poza ziemskie, tem silniej pożącają one nieba na ziemi». Myśl ta nie jest zresztą nowa. Już przed 50 laty wypowiedział ją Henryk Heine. Zaznaczywszy, że filozofowie niemieccy poderwali wiarę w Boga i bojaźń bożą, dodaje: „Z upadkiem starych doktryn wiary i stara moralność podupadła.... zniszczenie wiary w niebo nie tylko moralne, lecz polityczne ma znaczenie. Masy społeczne nie zechcą znośić dłużej cierpliwie nędzy ziemskiej i zapragną ziemskiej szczęśliwości. Komunizm jest naturalnym wynikiem tego zmienionego światopoglądu i rozszerza się na wszystkie Niemcy». (Dzieła III, Hamburg 1876, 113, 115).

²⁾ W przemówieniu w pruskim sejmie 15 czerwca 1847 r. wyrzekł Bismarck, późniejszy kanclerz niemiecki: «Nie pojmuję, co można odpowiedzieć w państwach bez podstawy religijnej na teorie komunistów, głoszące niemoralność własności, a wysoką moralność złodziejstwa, jako próby przywrócenia pierwotnych praw człowieka. Wszakże podobne idee poczytywane są przez ich wyznawców za wielce humanitarne, za największy wykwit humanitarności. A zatem moi panowie, nie uszczuplajmy ludowi Chrześcijań-stwa». Przyt. u Buscha, (Bismarck und seine Leute während des Krieges mit Frankreich I (1878), 210).

skich, na mównicach publicznych głosi zasady najbezwzględniejszego ateizmu? Któż inny, jeśli nie wyznawcy liberalizmu, począwszy od encyklopedystów aż do współczesnych nam „przedstawicieli nauki“, podawał w wątpliwość wiarę w Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, zwalczał ją i wyszydzał, jako zabobon, przesąd niedorzeczny. Szczególnie Hegel i Feuerbach—oto „prawdziwi ojcowie“ socjalistycznych dyoskurów Marxa i Engelsa. Czemu kto zgrzeszył tem będzie ukarany.

Szczególniej za pośrednictwem szkoły szerzył liberalizm niewiarę w najszerszych kołach społeczeństwa nowożytnego. Uniwersytety już od stulecia stały się formalną ojczyzną wszelkiej niewiary. Wyznawcy Chrześcijaństwa stanowią znikomą mniejszość wśród naszych profesorów uniwersyteckich. Ogromna ich większość jest zupełnie obojętna dla Chrześcijaństwa, jeżeli nawet nie jest mu wroga, w najlepszym razie zaś, przyznaje się do jakiegoś rozcieńczonego, rozwodnionego Chrześcijaństwa.

Z uniwersytetów niewiara przenika coraz bardziej w szerokie koła społeczne. We wszystkich krajach, w których liberalizm jawnie może występować, usiłuje on usunąć szkołę ludową z pod wszelkich wpływów religijnych czyli ją „zeświedczyć“, jak się to dziś mówi. Jest to zresztą nieunikniona konsekwencja zasad liberalnych.

Jeszcze niedawno pewien wolnomyślny profesor uniwersytetu (Dodel-Port), ogłosił książkę, w której może śmieiej, aniżeli by to było pożądane jego współwyznawcom, mówi o dzisiejszych stosunkach szkolnych. Książka nosi tytuł „Mojzesz i Darwin“. Co jest nauczane, pyta się autor, na uniwersytetach naszych? Darwin i znów Darwin. Nauka o stworzeniu świata z niczego, o raju i upadku grzechowym pierwszych ludzi, opowiadania o cudach i cudownych ludziach, wszystko to, jeśli wierzyć mamy autorowi, oddawna zostało przez zdobycze wiedzy nowożytnej obalone i odesłane do dziedziny bajek. Przedstawiciele wiedzy nauczają, że Bóg osobisty nie istnieje, że człowiek drogą rozwoju wyszedł ze stanu zwierzęcego, że niema ani nieśmiertelności, ani wolności, a w dziejach człowieczeństwa wszystko dokonywa się na mocy praw mechanicznych, podobnie jak w całej przyrodzie. Oto są nauki wykładane na naszych uniwersytetach.

A czego uczą w naszych szkołach ludowych? Wprost przeciwnie! Wpajają tam w dzieci wiarę w Mojżesza, w istnie-

nie Boga, w stworzenie świata, upadek grzechowy, w cuda i cudowność.

Czyż ten stan przeciwieństw zawsze ma pozostawać? Nie, odpowiada autor. Precz z dzisiejszą obłudą! Przyznajmy się otwarciu do naszej barwy. Wyrzucicie ze szkoły ludowej Mojżesza z jego cudami, aby młodzieńcy nasi, gdy przejdą do szkół wyższych nie byli zmuszeni do ciężkiej walki pomiędzy dwoma sprzecznymi światopoglądami.

Pogląd ten zupełnie jest konsekwentny z punktu widzenia liberalnego; okazuje przytem na kogo spada odpowiedzialność za truciznę niewiary przenikającą coraz głębiej nasze życie społeczne i będącą istotnem źródłem nowoczesnego socjalizmu wraz z jego dążeniami rewolucyjnymi¹⁾.

Jakoż socjaliści posiadają jasną świadomość tego, że w swoich przekonaniach ateistycznych opierają się mocno na gruncie nowożytnej, przeciwnej wierze nauki. Wedle Marxa i Engelsa „niemiecki ruch robotniczy jest spadkobiercą klasycznej filozofii niemieckiej“. Toż samo przekonanie nie jednokrotnie wypowiadał Bebel. I tak na sejmie partyjnym 16 września 1878 r. mówił on: „Nasze poglądy we względzie religii oskarżane są jako materialistyczne i ateistyczne. Jest to pogląd zupełnie słuszny... Wierzę niezłomnie, że socjalizm musi doprowadzić ostatecznie do ateizmu. Któż to jednak naukowo i filozoficznie uzasadnił owe doktryny ateistyczne, które obecnie tak gorszą naszych przeciwników? Czy dokonali tego demokraci socjalni? Czy Edgard i Bruno Bauer, Feuerbach, Dawid Strauss, Ernest Renan byli demokratami socjalnymi? Wszakże to ludzie nauki. Ateistyczne opinie przyjęliśmy na zasadzie na-

¹⁾ Słusznie zupełnie mówił Dr. Yörg na posiedzeniu parlamentu z 23 maja 1878 r. „Najpilniejszą potrzebą jest odrodzenie szkoły. Mniej budzi we mnie twrogi obecna demokracja socjalna, aniżeli przyszła, ta, co wyrośnie z naszej młodzieży obecnej. Na skutek fałszywej rachuby politycznej starano się coraz bardziej usuwać szkołę z pod wpływów religijnych, a tym sposobem mimowolnie otworzono na rozścież drzwi demokracji socjalnej. Można by powiedzieć, że nowożytna pedagogika stanowi seminaryum demokracji socjalnej. Chcąc nie chcąc samą siłą rzeczy stara się ona wzniesć każdego ponad jego stan i w ten sposób szerzy coraz większe niezadowolenie w szerokich kołach ludowych. Przeciężony pracą i trudem robotnik, który przestał się modlić, który modlitwy się nie nauczył lub o niej zapomniał, staje się łatwą zdobyczą demokracji socjalnej, gdy ta na niego swe sieci zastawi“.

szych przekonań naukowych i poczytujemy za swój obowiązek szerzyć je coraz dalej pośród mas ludowych. Dlaczegoż to, co jednym dozwolone, ma być innym zakazane? Przedstawiciele naszej wiedzy nowożytnej, nie łatwo zdołają na to odpowiedzieć. Jeśli nie wszyscy oni jawnie wyznają niewiarę, to niewątpliwie ogromna ich większość zajmuje w tym względzie stanowisko Straussa i Renana.

2. Drugą podstawą wielkiej partii przewrotowej jest fanatyzm równości. I w tym względzie socjalizm stoi na gruncie liberalizmu i z zasad jego wnioski swe wysnuwa. Któż to głosił hasło: wolność, równość i braterstwo i przez nie podnosił francuską rewolucję do znaczenia najwyższego prawa, najwyższego obowiązku? Wszakże czynili to zwolennicy liberalizmu. Ludzie rewolucyi: jakobini, żyrondyści, ci prawdziwi bojownicy nowożytnego liberalizmu powtarzali zawsze to hasło przewodnie dzisiejszych swych wolnomysłnych następców. Powołując się na zasadę wolności i równości obalili dawny porządek rzeczy, usunęli przywileje szlachty i kleru, wprowadzili nowe instytucje i urządzenia, a w końcu „obywatela Capeta“ stracili publicznie na szafocie. Prawda, że skoro następnie mieszczaństwo liberalne pochwyciło wodzę rządów, usiłowało zatamować następstwa zasad, któremi wzrosło. Chociaż prześladowano Kościół i usiłowano go zupełnie zniweczyć, niemniej jednak, idąc za przykładem Robespiera, zalecano kult „najwyższej istoty“, aby przy jego pomocy masy w korbach utrzymać. Gdy zrabowano dobra Kościołowi i szlachcie i zbogacono się grabieżą majątku narodowego, ogłoszono w konstytucyi zasadę: Własność ma być świętą i nienaruszalną! Skoro usunięto arystokrację urodzenia i prawa kleru, usiłowano natomiast wprowadzić arystokratyzm nauki i bogactwa. Czyż to było konsekwentne? Czyż można było słusznie domagać się od „ludu“, aby się zadowolili tą równością, która zapewniała mu wprawdzie formalną wolność, ale zarazem pozbawiała go wszelkiej ochrony i opieki, i ostatecznie, jako bezbronną masę robotniczą, oddawała go w drapieżne ręce kapitalizmu? Czyż nie miał ten lud prawa domagać się, aby owa sławiona wolność na seryo stała się jego udziałem? Nie trzeba zbyt wielkiego wyteżania myśli konsekwentnej dla odpowiedzenia na te pytania.

3. I co do teoryi wartości, głównego oręża marksyzmu widocznem jest pochodzenie socjalizmu od liberali-

zmu. Kto przyjmuje socjalistyczne teorie wartości, wedle której wszelka wartość zamienna jest wytworem pracy, jest pracą nagromadzoną, ten nie może poczytywać za sprawiedliwe dzisiejszych stosunków ekonomicznych, tak bardzo niekorzystnych dla pracującego ludu, ten musi ostatecznie rzucić się w objęcia socjalizmu. Wszyscy liberalni ekonomiści Ad. Smith, D. Ricardo, B. Say i inni głosili zasadę, że wartość powstaje z pracy. Lassale, jak wyżej zaznaczyliśmy, słusznie mógł uzasadnić swoją teorię wartości poglądami najwybitniejszych ekonomistów szkoły liberalnej. Prawda, nowszemi czasy niebezpieczna owa teoria została zupełnie zarzucona lub też zasadniczej uległa zmianie. Poznano jakim groźnym może ona być orężem w rękach socjalizmu. Ale było już za późno. Żadna siła ludzka nie zdoła usunąć faktu wykucia oręża socjalistycznego do walki z liberalizmem i z materiału przez ten ostatni dostarczonego.

4. Wszelako nietylko teoretycznie, lecz i praktycznie liberalizm przygotował socjalizmowi grunt do działania, torował mu drogi do jego dążeń, a mianowicie głównie przez bezwzględne przeprowadzenie zasady nieograniczonego współzawodnictwa ekonomicznego, ze wszystkimi swobodami doń przynależnymi, jak zniesienie cechów, wolność rzemiosł i t. d. Wszystkie organizacje ochraniające pracę ludzką powstałe w ciągu wieków nie na drodze teorii, lecz potrzeby praktycznej, w imię wolności, gwałtownie zostały zniweczone. Zniesione zostało w imię tejże zasady wolności nawet prawo przeciwko lichwie. Społeczeństwo uległo indywidualizacyi, atomizacyi; w skutek tego żywiły ekonomicznie słabe znalazły się w zupełnem odosobnieniu i na gruncie nieograniczonego współzawodnictwa zostały oddane na łup przemocy kapitału. Ponieważ równocześnie nowe wynalazki techniczne przyniosły głównie korzyść nielicznym wielkim kapitalistom, więc w następstwie tego osłabione zostały średnie warstwy społeczne, stanowiące w wielkich ogniskach przemysłowych najsilniejszą podstawę istniejącego porządku rzeczy, a całe społeczeństwo nowożytne rozdzieliło się na dwie wielkie wrogie nawzajem sobie klasy! Z jednej strony stanęło bogate mieszczaństwo ze swą starą nienawiścią przeciwko Kościołowi i szlachcie, ze swą nienasyconą chciwością, pobudzającą do bezgranicznego wyzyskiwania pracującego ludu, — z drugiej strony wystąpiły nieprzejrzane masy proletaryatu, szczególnie robotników fabrycznych, pełnych nienawiści i gniewu przeciw wyzyskiwaczom

kapitalistycznym. Na gruncie tego przeciwieństwa rozwinęła się i zakwitła współczesna demokracja socjalna. Trzeba było tylko zręcznych agitatorów, którzy obznajmili wydziedziczonych ze zdobyczami najnowszej, niewierzącej nauki i rzucili pochodnię buntu przeciwko kapitalistom w masy robotnicze, aby demokracja socjalna mogła wystąpić w pełnym swym rynsztunku.

5. Wreszcie w dziedzinie politycznej liberalizm torował drogi socjalizmowi, przez coraz większą centralizację w rękach państwa wszystkich sił i środków życia publicznego.

Socjalizm całą swą istotą dąży do jaknajwiększej centralizacji państwowej. Środki wytwarzania, organizacja pracy, rozdział wytworów, wychowanie, nauczanie — wszystko jednym słowem ma być upaństwowione. Państwo spełniać ma funkcję rodziny, gminy, jednostki. Nie bez słuszności też twierdzi Schäffle: „Wszelka centralizacja państwa liberalnego pracuje dla socjalizmu i jest mu pokrewną“.

A któż to wszelkimi siłami centralizował szkolnictwo, Kościół, małżeństwo, dobroczynność publiczną? Kto zniweczył niezależność gminy, Kościoła, zakonów i wszelkie funkcje państwu przekazał? Jest to dzieło liberalizmu. Socjalizm nie czem innym jest, jak konsekwentnem rozwinięciem liberalnego pojęcia istoty państwa. Państwo jest źródłem wszelkiego prawa, mówi liberalizm. Na tę zasadę może powołać się socjalizm przeciwko liberalizmowi, jako na usprawiedliwienie swych zadań i planów.

Nie podlega wątpliwości: liberalizm i socjalizm pomimo przeciwieństw pozornych, zachodzących pomiędzy nimi, spokrewnieni są swą istotą, wewnętrzną i dlatego nie może być mowy o skutecznem zwalczaniu socjalizmu środkami liberalnymi. Liberalizm jedną ma tylko broń przeciwko dążeniom socjalistycznym — policyę; skoro tylko inną bronią pocznie go zwalczać, od razu ujawnia swą niekonsekwencję i połowiczność.

ROZDZIAŁ IV.

Niemożliwość socjalizmu.

ARTYKUŁ PIERWSZY.

Rozpatrzenie kilku pytań wstępnych.

§ 1.

Wykręty socjalistyczne.

Demokraci socjalni mocni są w krytyce dzisiejszego porządku społecznego. Wszelkie ujawniające się zło, małe czy wielkie wyzyskiwane jest przez nich dla wykazania niesprawiedliwości, przewrotności, zwyrodnienia i bankructwa dzisiejszego społeczeństwa. Wszelka nadzieja poprawy rozpaczliwego stanu rzeczy polegać ma li tylko na demokracji socjalnej, ona przynieść ma zbawienie nieszczęsnej, zgnębionej ludzkości. Te i tym podobne tyrazy codziennie czytać można w „Vorwärts“, oraz w innych socjalistycznych pismach i gazetach.

Krytykować łatwo. Skoro jednak zadamy najskromniejsze choćby pytanie: co socjaliści zamierzają nam dać na miejsce obecnego porządku rzeczy, tracą oni zupełnie swą bohaterską pewność siebie. Zamiast rozwijać swoje plany przyszłości, kryją się za mgliste, nie mówiące frazesy i uciekają się do marnych wykrętów, albo poprostu zarzucają pytającego całym gradem wymyślań, w rodzaju „dogmatycznych głów ciemnych“, „nienaukowych doktrynerów“, „ograniczonych filozofów“ i t. p.

Skąd ta taktyka? Nie trudno wskazać przyczynę. Demokracja socjalna w Niemczech szczególnie, stała się potężną partią polityczną. Owóż partie polityczne o tyle dają się utrzymać w łączności, o ile ograniczone są do możliwie negatywnego programu i zadowolają się dążeniami napastniczymi i krytycznymi, osobliwie w czasach szeroko rozpościerającego się niezadowolenia. Gdyby natomiast przywódcy socjalistyczni wystąpili z wyraźnym programem pozytywnym i określili pozytywne swe cele, partya niebawem rozsypałaby się lub rozpadła na sekty. Sprawdziłoby się na niej stare przysłowie *quod capita tot sensus*. Owóż z tej racji zasłaniane są dyskrytnie istotne cele socjalistyczne; unika się w ten sposób niebezpiecznej krytyki lub zgola kompromitacji. Wszelkie uczynione dotąd próby przeprowadzenia komunizmu w jakiegokolwiek formie praktycznej od Minosa aż do Ikaryi Cabeta nie udawały się¹⁾. Ludzie przeczorni przepowiadali to zresztą nieraz. I obecna demokracja socjalna, skoroby tylko zstąpiła z obłoków swej mglistej frazeologii i odsłoniła nam swe plany przyszłości, dałaby nam poznać li tylko nowe wydanie starej, absolutnie nieurzeczywistnialnej utopii. Z tego względu woli się ona trzymać wypróbowanej zasady, że milczenie jest złotem.

Że w rzeczywistości takie pobudki powodują ukrywanie staranne istotnych celów demokracji socjalnej, okazuje się to choćby z tych marnych wykrętów, do jakich uciekają się jej przywódcy, aby wywinąć się od ciekawych pytań, dotyczących ich państwa przyszłości. Przedstawimy tutaj czytelnikom niektóre naj-

¹⁾ O próbach komunistycznych w ciągu XIX wieku czynionych głównie w Ameryce, ob. Pfüfl, „Komunistische Experimente in den Stimmen aus Maria Laach“ XLIX, 284 ff.; H. Noyes, „History of American Socialism“; Nordhoff, „Communitic Societies of the United States“ New-York, 1875; Hillquit, „History of Socialism in the United States“ (1903). Na ogół w przeszlem stuleciu doliczyć się można okolo 100 eksperymentów komunistycznych. Wszystkie się nie udały. Mówiliśmy o tem, który trwał najdlużej, o Ikaryi Cabeta. Większa część podobnych eksperymentów nie przeżyła jednego dziesięciolecia. Jedyne kolonie komunistyczne utworzone przez niektóre sekty, na podstawie religijnej, większe osiągnęły powodzenie, ale i te nie zdobyły sobie trwałego znaczenia. Oczywiście jest, że takie gminy, powstające z marzycielstwa religijnego nie mogą być powszechne. O tych gminach religijno-komunistycznych ob. Pfüfl, „Die religiös-komunistischen Gemeinwesen in den Vereinigten Staaten“ (Stimmen aus Maria-Laach, XLIX, 507 ff.).

pospolitsze z tych wykrętów, aby sami mogli sobie uprzytomnić ową rzekomą „naukowość“ i świadomą celowość, którą socjaliści nieraz się przechwalają.

1. „Nic was to nie powinno obchodzić, jak sobie wyobrażamy nasze przyszłe państwo. Jakiem prawem domagacie się, abyśmy sobie głowy łamali dla zaspokojenia waszej ciekawości?“ Osobliwe doprawdy! Socjaliści chcą burzyć dom, który dotąd zamieszkivaliśmy w spokoju, chcą nas zmusić, abyśmy się do nowego przenieśli mieszkania i odmawiają nam prawa poinformowania się, jak też nowy dom będzie wyglądał? A może wodzowie socjalistyczni zamierzają potopić w morzu wszystkich swych przeciwników, zanim dojdą do portu swej ziemi obiecanej?

2. „A jak sobie wyobraża państwo przyszłości, centrum, lub stronictwa wolnomyślne?“ Dziwne pytanie zwrócone do tych, którzy nic o żadnym państwie przyszłości nie chcą wiedzieć i mają właśnie za zadanie utrzymanie obecnego porządku społecznego, przynajmniej w zasadniczych jego rysach. Jeśli ktoś chce zachować i utrzymać dom przez się zamieszkały, poczyniwszy w nim tylko pewne, konieczne naprawy i ulepszenia, to nie potrzebuje przecież kreslić planu nowej budowli. Słusznie jednak takiego planu domagać się można od tego, kto chce zburzyć dom istniejący, obecnie zamieszkały i zastąpić go nowym, całkiem odmiennym.

Tylko szaleniec burzyć będzie swój dom, nie wiedząc, czy zdoła zbudować lepszy, lub choćby równie dobry. Owóż socjaliści domagają się zburzenia dzisiejszego porządku społecznego, chcą uczynić z dzisiejszego społeczeństwa czystą tablicę i do tego celu dążą, podbudzając we wszelki sposób klasy niższe przeciw wyższym, łudząc przy tem zbuntowanych przeciw istniejącemu stanowi rzeczy obietnicami przyszłego królestwa sprawiedliwości, dostatku i zbytku. Wobec tego mamy niewątpliwe prawo żądać od nich stanowczej jasnej odpowiedzi co do ich zamiarów i celów.

3. „Co się stanie, gdy stare społeczeństwo złożymy do grobu, to w swoim czasie zobaczymy“. Taka odpowiedź jest lekkomyślnością nie do darowania, lekkomyślnie popełnionym występkiem przeciwko całemu społeczeństwu. Układ społeczny, mający uregulować byt milionów, nie da się na prędce sporządzić, jak nowa suknia, musi być

starannie naprzód przygotowany i przez stopniowe przejścia poprzedzony. Faktem jest wszakże, że wszystkie dotychczasowe przewroty, jak rewolucya w latach 1789, 1830 i 1848 poprzedzone były przez dążenia i plany, które omawiano wszechstronnie na wiele dziesięcioleci przedtem. Rewolucya miała za zadanie przeprowadzić w praktyce plany od dawna w teorii rozwinięte. Szaleństwem jest niszczyć bez troski o to, co potem nastąpi.

4. „Wszelkie obrazy przyszłości są nienaukowe, są utopią“. Tak jest istotnie, ale socjaliści łudzący lud obietnicą jakiegoś doskonałego państwa przyszłości nie mają prawa powoływać się na ten argument. Wszakże to oczywista niesumienność piorunować wciąż przeciwko dzisiejszemu porządkowi rzeczy, budzić w biedakach najśmielsze nadzieje mającym jakiegoś doskonałego szczęścia w przyszłości, a skoro kto się zapyta o warunki tego szczęścia, zaśłaniać się frazesem, że obrazy przyszłości są rzeczą nienaukową i utopijną.

Nienaukowem nazwać należałoby badanie możliwości jakiegoś przyszłego ustroju społecznego w takim szczególnie razie, gdyby realizacya jego uwarunkowana była zupełną przemianą natury ludzkiej i powodujących nią bodźców. Owóż socjaliści istotnie zdają się wierzyć w podobną przemianę. Czyż trzeba dowodzić, jak bezpodstawną jest ta ich wiara? Jakkolwiek by się człowiek doskonalił, w istocie swojej pozostanie on zawsze wierny swej naturze i przez te same zasadnicze powodowny będzie skłonności i popędy.

Nie żądamy zresztą od socjalistów, aby nam przedstawili obraz swego przyszłego państwa we wszystkich szczegółach, mamy prawo jednak żądać, aby go nam nakreślili w ogólnych przynajmniej rysach dla przekonania nas, że jest on istotnie możliwy. Nie mogą przecież żądać od społeczeństwa, aby bez przekonania o przypuszczalnym dobrym rezultacie rzucało się na jakieś ciemne i niepewne przedsięwzięcia. Niekiedy socjaliści żądają, aby przeciwnicy wykazali im niemożliwość realizacyi ich zamiarów. Jest to oczywiście bezzasadne zupełnie przesunięcie obowiązkowego dowodu. Socjaliści chcą zastąpić dzisiejszą niedolę przyszłym szczęściem, dzisiejszy nieład ekonomiczny przyszłym idealnym porządkiem. Ich przeto obciąża obowiązek udowodnienia, że szczęście przyszłe, ten przyszły porządek istotnie są możliwe.

5. Mówiliśmy dotąd o państwie przyszłości i ten wyraz służy socyalistom za powód do wykreću. „Nie pragniemy w ogóle żadnego państwa przyszłości“, odpowiada Bebel w parlamencie tym, którzy natarczywie domagali się od niego rozjaśnienia kwestyi tego przyszłego państwa. Czyż to nie marny wykreću? Przecież socjaliści chcą wprowadzić ściśle uporządkowane współzycie. Engels i Bebel mówią o stworzeniu organizacyi zarządu, mającym objąć kierownictwo procesów wytwarzania i zamiany. W programie erfurtskim zaś mowa jest o „zamianie wytwórczości towarowej na socyalistyczną wytwórczość dla społeczeństwa, prowadzoną przez społeczeństwo“, a to w tym celu, aby prowadzenie jej na wielką skalę „stało się źródłem największego dobrobytu i wszechstronnego, harmonijnego udoskonalenia“¹⁾. Owóż w tem przyszłym społeczeństwie, mającym tak wielkie zadania, muszą być przecież jakieś prawa, umożliwiające ich realizacye, a zatem musi być też jakaś władza prawodawcza, sądownicza i wykonawcza. Czegoż tedy brakuje do prawdziwego państwa? Czy lud sam ma być najwyższym prawodawcą i sędzią, czy też ma pełnić te funkcyje przez jakieś zastępstwo, to istoty rzeczy w niczem nie zmienia. I w tym i w drugim wypadku mielibyśmy zawsze do czynienia z ustrojem państwowym. Jest to więc oczywisty wykreću, gdy socjaliści utrzymują, że nie chodzi im o państwo. Sam Liebknecht w swej erfurtskiej mowie programowej kwestyę, czy społeczeństwo socyalistyczne ma być państwem, poczytuje za pusty spór o słowa²⁾.

Prawda, gdyby słusznem było to, co mówi Engels³⁾, że państwo jest organizacyą wyzysku, mającą przedewszystkiem na widoku utrzymanie w karności i posłuszeństwie klas wyzyskiwanych, to możnaby przyznać słusznosc socyalizmowi, że usiłuje zniweczyć wszelką państwowość. Jasną jest wszakże rzeczą,

1) Marx sam wyjaśnia nam znaczenie państwa przyszłości na przykładzie związku wolnych ludzi, którzy pracują przy pomocy wspólnych narzędzi i świadomie zupełnie zużywają swoje indywidualne siły robocze, jako roboczą siłę społeczną. Społecznie planowy rozdział prac reguluje właściwą proporcycę różnych funkcyj, różne potrzeby mających na celu (Roz. 45). Ob. też jego „Kritik des Socialdemokratischen Parteiprogramms“ (Die Neu Zeit 9 Jahrg. I, 566).

2) Protokoll des Erfurter Parteitages 334. Podobnie Bernstein, „Zur Geschichte und Theorie des Socialismus“ (1901, 212, A).

3) „Entwicklung des Socialismus“ 40.

że powyższe określenie Liebknechta nie tylko jest dowolne, lecz także jawnie fałszywe. Przypadkowe nadużycie podnosi ono do znaczenia samej istoty państwa.

Zresztą socjaliści, uciekając się do tego rodzaju wykretów, wychodzą ze swej roli, przeniewierzają się powyżej przytoczonemu swemu argumentowi przeciwko wszelkim obrazom przyszłości. Czyż przypuszczenie, że przyszły socjalistyczny ustrój ekonomiczny obejdzie się bez organizacji państwowej, nie jest już takim obrazem przyszłości?

Mógłby ktoś utrzymywać, że państwo wymaga koniecznie istnienia autorytetu, a socjalizm usuwa wszelki sztuczny, wymuszony autorytet.

„Jesteśmy przeciwnikami autorytetów, (mówił Bebel w parlamencie), tak ziemskich, jako i niebieskich, wszelkich, w ogóle jakie nam przeciwstawiacie. Taki tylko autorytet może być przez nas uznany, jaki sami sobie stworzymy“¹⁾.

Gdybyśmy w literalnym znaczeniu wzięli to wyjaśnienie to należałoby uznać w nim li tylko parafrazę niedorzecznego hasła anarchistów, *ni Dieu ni maître*. Wyobraźmy sobie wielomilionową gminę socjalistyczną, w której cała wytwórczość i podział wytworów odbywa się bez wszelkiego autorytetu. Bebel chciał usunąć chyba autorytet, polegający na panowaniu klas i przywilejów. Ale czyż nie jest to dowodem, że socjalistom brak jest zaufania we własną sprawę, skoro uciekają się do takich dwuznaczników, w celu odparcia napaści przeciwnego im obozu?

6. „Kwestya państwa przyszłości jest to kwestya, na którą tylko głupiec chciałby i mógłby odpowiedzieć, tak odrzekł Liebknecht²⁾ dr. Bachemowi i dodał jeszcze: „Co się tyczy państwa przyszłości jest to rzecz fantazyi.... W pewnym znaczeniu może ono być poczytane za ideał, ale nauka nic nie ma z niem do czynienia. Partya nasza nigdy w programie swoim nie pomieszczała utopii państwa przyszłości.... nigdy nie mówiła o niem inaczej robotnikom, jak tylko w znaczeniu utopii“. Nie można wypowiedzieć bardziej potępiającego sądu o całej partyi, aniżeli wyraził go Liebknecht w powyższych słowach. Jeśli ci, co dają odpowiedź na pytanie

1) Posiedzenie 7 lutego 1893 r.

2) Posiedzenie 7 lutego 1893 r.

dotyczące państwa przyszłości są głupcami, a demokraci socjalni wraz z panem Liebknechtem nieraz już tę odpowiedź dawali, to do jakiej kategorii ludzi należy ich zaliczyć?

W urzędowym programie partyjnym nie wiele wprawdzie, choć bardzo jednak wyraźnie, powiedziano o przypuszczalnym w przyszłości porządku społecznym, ale przywódcy partyjni od dawna aż do chwili obecnej odpowiadali na pytanie, na które wedle Liebknechta tylko głupcy odpowiadać mogą. Wszakże sam Liebknecht w piśmie swoim: „Kwestya gruntu i roli“¹⁾ kreśli obrazy przyszłości. Także w piśmie: „Czem jest socjalna demokracja i czego się domaga“ dość szczegółowo opowiada robotnikom o państwie przyszłości.

Jeszcze szerzej rozprawia o niem Bebel w różnych swych pismach, np. w broszurze: „Nasze cele“, a osobliwie w książce „Kobieta“, pełnej szczegółowych bardzo obrazów przeszłego rajy socjalistycznego. Książka ta w r. 1904 pojawiła się w wydaniu 37, które nie zostało zmienione pod względem obrazów przyszłości. Zresztą mowy Bebla w sejmie, szczególnie w głośnych debatach o państwie przyszłości dowodzą, że i dzisaj trzyma się on poglądów wyrażonych w książce „O kobiecie“. Przy tej sposobności dwukrotnie powiedział, że o tem, czego chce socjalna demokracja dowiedzieć się można w głównych rysach z literatury socjalistycznej. Osobliwym jest, że kiedy, jak Liebknecht oznajmia, iż głupiec tylko mógłby odpowiadać na pytanie o państwie przyszłości, on powołuje się na swoją książkę „O kobiecie“ i w ogóle na literaturę socjalistyczną, w której odpowiedź tę znaleźć można. Czyż tedy mógł utrzymywać Liebknecht, że partja socjalistyczna nigdy robotnikom o państwie przyszłości nie opowiadała? Co należy mniemać o partyi, której przywódcy wikłają się w takich sprzecznościach i bez troski o konsekwencye tak mówią w danej chwili, jak im jest wygodniej.

Za przykładem Bebla i Liebknechta i inni zwolennicy socjalizmu wdawali się w szczegółowe obrazowanie państwa przyszłości, czyli usiłowali odpowiedzieć na pytania, na które żaden człowiek rozważny odpowiedzieć nie może. Wymieniamy tu

1) „Die Grund und Bodenfrage“ 2 Aufl., Berlin 1891.

przykładowo: I Sterna ¹⁾, O. Köhlera ²⁾, Brunona Geisera ³⁾, G. P. Weilgerta ⁴⁾, Atlantikusa i Kautskiego ⁵⁾.

Socjaliści nie mogą się tem wymawiać, że to tylko mniemania prywatne, albowiem mniemania tak wybitnych towarzyszków, czczonych przez swych współwyznawców, niby ojców Kościoła, mogą być poczytywane za mniemania całej partii. A jeśli takie są odpowiedzi przywódców, jakież muszą być naiwne wyobrażenia o przyszłym raju szerokich mas socjalistycznych?

7. Swoimi obrazami przyszłości socjaliści zamknęli sobie drogę do ostatniego schronienia, w którym mogli się ukryć przed natarczymi domaganiami się wyjaśnień. Nie mogą mówić, że nie dają żadnych wskazówek co do swego państwa przyszłości, gdyż przyszłość przed wszystkimi jest zakryta; widzieliśmy bowiem, że najwibitniejsi ich przywódcy stoją w widocznym przeciwieństwie z tym wykretem.

Wszelako i te twierdzenie, iż nie wiemy wcale, jak przyszłość może wyglądać, jest nieściśle, wiadomo bowiem, że w każdym razie człowiek w przyszłości zachowa tę samą, co obecnie zasadniczą swą istotę: pozostanie zawsze jestestwem zmysłowo-duchowym, z temi samemi skłonnościami i wstrętami, z tym samym przyrodzonym popędem do używania, do lenistwa, do wolności, niezależności i t. p. A wobec tego wszelki porządek społeczny pozostający w sprzeciwieństwie z temi zasadniczymi właściwościami człowieka, zawsze i wszędzie, w najdalszej nawet przyszłości będzie niemożliwy.

Bebel i inni socjaliści, którzy dzisiaj protestują przeciwko wszelkiemu uprzytomnianiu sobie państwa przyszłości, inaczej ongi myśleli. W piśmie „Unsere Ziele“ w r. 1903 poraz jedenasty na nowo wydanem, mówi Bebel: „Podczas samego działania zapóźno na teoretyczne rozprawy. Plan państwa przyszłości przed przystąpieniem do jego realizacyi we wszystkich swych częściach dokładnie musi być opracowany“. Kautsky zastanawia się nąd pytaniem: „co socjaliści czynić mają nazajutrz po rewolucyi?“

¹⁾ „Thesen über den Socialismus“ (1891).

²⁾ „Der socialdemokr. Staat“ (1891).

³⁾ „Die Forderungen des Socialismus“ (1876).

⁴⁾ „Die positiven Ziele der Socialdemokratie“ (1890).

⁵⁾ „Ein Blick in den Zukunftstaat“ (1898).

Być może, że Bebel zasłaniać się będzie odmiennymi warunkami czasów dawniejszych i obecnych. Skoro posłowie Bachem i Bichter w parlamencie stawili mu przed oczami przeciwieństwa jego opinii, odpowiedział, że istotnie zmienił je, gdyż umysł jego uległ stopniowemu rozwojowi¹⁾.

Takąż to jest „wiedza“, którą socjaliści nieustannie się chełpią. Bebel kończy swoją książkę „O kobiecie“, we wszystkich jej wydaniach²⁾ dumnymi słowami: „Socjalizm jest to wiedza z jasną świadomością i dokładnem poznaniem rzeczy, stosowana do wszystkich dziedzin ludzkiej czynności“. A cóż to za wiedza, która dzisiaj odrzuca jako fałsz to, co wczoraj szumnie podawała za prawdę? Istotna wiedza buduje na gruntowej podstawie dla wieczności. Dopóki zachodzić może obawa, że pewne twierdzenie zostanie w przyszłości dalszej lub bliższej obalone, może ono być wszystkim raczej, tylko nie wynikiem prawdziwej wiedzy.

Zresztą Bebel nie zupełnie zasadnie powołuje się na dokonaną drogą stopniowego rozwoju zmianę swych przekonań. Też same obrazy przyszłości, które czytaliśmy w dawniejszych jego pismach, powracają w powtarzających ostatnimi czasy wydaniach jego książki „O kobiecie“. Dlaczegoż ich nie wykreśla, skoro nie zgadzają się one z obecnymi, zmienionymi jego przekonaniami? Może te obrazy złudne a tak powabne, pociągające tłumy pozostają wbrew przekonaniom autora jedynie dlatego, że zawsze jeszcze mają swą wartość agitatorską.

To, co wyżej powiedziano, może wystarczyć dla poznania obecnej taktyki demokracji socjalnej. Wobec ciągłego zasłaniania istotnych celów demokracji socjalnej, komiczne iście czyni wrażenie, gdy „Vorwärts“³⁾ ma odwagę głosić: „Nic nie mamy do ukrycia i śmiało rozwijamy swój sztandar“, albo też⁴⁾: „Rzeczywiście nasza polityka jest jedyną, która może wskazać ludowi jawnie swe cele i istotnie je wskazuje“. A Kautsky zowie demokrację socjalną „jedyną partją, mającą ideał i wielkie cele, sięgające poza obecny porządek społeczny“.

1) Posiedzenie parlamentu niemieckiego 3 lutego 1893.

2) W 18 wydaniu z r. 1893, str. 367.

3) 1892 nr. 275.

4) 1893 nr. 138.

§ 2.

Główne rysy „państwa przyszłości“.

Pomimo wszelkiego ukrywania i wszelkich wykrętów, socjaliści wypowiedzieli wielokrotnie i urzędownie pewne zasadnicze myśli o przyszłym ukształtowaniu społeczeństwa, tak iż możliwe jest na tej podstawie nakreślić główne rysy społeczeństwa przyszłości. „Czego chcemy w przyszłości, o tem dowiedzieć się możecie w głównych rysach z naszej literatury“, mówił Bebel ¹⁾. Jakoż rzeczywiście: główne rysy państwa przyszłości dość wyraźnie zostały nakreślone, abyśmy mogli wydać o nich sąd racjonalny.

1. Program erfurtski mówi: „Powtarzające się coraz częściej przesilenia ekonomiczne są dowodem, że prywatna własność środków wytwarzania nie daje się pogodzić z celem ich zastosowaniem i zupełnym rozwojem. Tylko przemiana kapitalistycznej własności środków wytwórczych — (gruntu i roli, kopalni, materiałów surowych, narzędzi, maszyn, środków komunikacji) — na własność prywatną, oraz przekształcenie wytwórczości towarowej na socjalistyczną, prowadzona dla społeczeństwa i przez społeczeństwo, może to sprawić, że wielki przemysł i rosnąca wraz z jego rozwojem wydajność pracy społecznej, staną się dla klas dotąd wyzyskiwanych źródłem najwyższego dobrobytu i wszechstronnego, harmonijnego udoskonalenia, gdy tymczasem obecnie są źródłem nędzy i wyzysku“. W ten sposób obalone będą podstawy dzisiejszego społeczeństwa, a zniszczone zostaną klasy i panowanie klasowe, a zatem też ucisk i wyzyskiwanie klas roboczych i w ogóle wszelki wyzysk ucisnionych, czy się to zwraca przeciwko jednej klasie, czy przeciw partyi, czy przeciw płci lub rasie. W tych twierdzeniach zawierają się następujące żądania:

a) Przejście środków wytwórczych w posiadanie zbiorowości, czyli usunięcie prywatnej własności środków wytwórczych.

Czy przejście tych środków na własność ogółu ma się dokonać nagle, lub powoli na drodze pokojowej, lub przemocą z od-

¹⁾ Posiedzenie parlamentu niemieckiego 31 stycznia 1893.

szkodowaniem, lub bez odszkodowania, to pomijamy na razie. Mówimy to wyraźnie, ponieważ Kautsky w swoich wyjaśnieniach do programu erfurckiego ¹⁾ twierdzi, że przejście do społeczeństwa socjalistycznego nie wymaga koniecznie wyłączenia drobnych handlarzy i drobnych rolników. Przez tego rodzaju oświadczenia usiłuje się sposobem adwokackim odwrócić bacność od rzeczy głównej ku rzeczom ubocznym. Że chodzi tu tylko o sposób i czas przejścia, okazuje się to z tego, iż tenże Kautsky o dwie stronnice dalej pisze: „Drobny przemysł należy uważać za przepadły bez ratunku“, co więcej, wedle Kautskyego, socjalizm ma przyspieszyć pochłonięcie przemysłu drobnego przez wielki. Godne jest uwagi, iż równocześnie Kautsky czyni chłopom nadzieję polepszenia ich sytuacji w socjalizmie, a jednocześnie mówi o nieodzownym rozpadnięciu się gospodarstw chłopskich. Jak się to może zgadzać? Jeżeli przytem Kautsky mniema, że chłopci, pomimo mającego nastąpić polepszenia stanu ich majątków, chętnie zgodzą się na przejście gospodarstwa prywatnego w wielkie gospodarstwo społeczne, dzięki sile przyciągania wyżej rozwiniętych gospodarstw wywieranej na gospodarstwa zacofane, to zaiste podobne opinie są więcej niż naiwne. Źle zna chłopca ten, który mniema, iż wyrzeknie się on swego mająteczku, aby uczestniczyć w powszechnem szczęściu socjalistycznym przyobiecawanem mu w przyszłości.

I program austriackiej demokracji socjalnej widzi źródło wszelkiego zła w tem, iż środki pracy zmonopolizowane są w rękach nie wielu posiadaczy, a bezplanowość kapitalistycznego sposobu wytwarzania, powoduje coraz to nowe przesilenia, wraz z towarzyszącymi im zwykle bezrobociami i nędzą. Tą drogą proletaryat uświadamia sobie, iż celem jego musi być przejście środków pracy we wspólne posiadanie całego społeczeństwa.

Jako warunek dopuszczenia do uczestnictwa w międzynarodowym kongresie socjalnym w Paryżu, (wrzesień 1900. r.) postanowione było zgodzenie się na istotne zasady socjalizmu; do nich w pierwszym rzędzie należy uspołecznienie środków wytwarzania i wymiany.

b) Społeczeństwo, jako całość, wytwarzać ma według jedno-

¹⁾ „Das Erfurter Programm in seinen grundsätzlichen Theil erläutert. von K. Kautsky“ (1892).

litego planu. Postulat ten zawiera się w słowach: „przemiana wytwórczości towarowej na socjalistyczną przez społeczeństwo i dla niego prowadzona“. Zawiera się on też w poprzedzającym uzasadnieniu. Wedle tego programu, środki wytwórcze na skutek rozwoju ekonomicznego wzrosły wysoko ponad poziom dzisiejszego społeczeństwa. „Własność prywatna środków wytwórczych nie daje się pogodzić z celem ich zastosowaniem i pełnym rozwojem“. Wobec tego społeczeństwo (państwo) bierze na siebie celowe zastosowanie środków wytwórczych, oraz kierownictwo i dozór zbiorowego wytwarzania.

c) Wytwory społeczne t. j. wszystko, co zbiorowość wytwarza, należy przewszystkiem do zbiorowości w jej całości. Ten ogół wytworów zbiorowość — po odjęciu tego, co w życiu społecznym zużytkuje — powinna z kolei rozdzielić pomiędzy poszczególnych swych członków. Wedle programu tylko środki wytwórcze mają być własnością wspólną; środki używania przeto, rozdzielone pomiędzy ogół stają się znów własnością prywatną. Program skarży się, że w dzisiejszym porządku pomimo olbrzymiego wzrostu wytworów pracy ludzkiej, rozdział tych wytworów jest zmonopolizowany. Należy tedy w państwie przyszłości oczekiwać w tym względzie zmiany, na tem mianowicie polegającej, że wszyscy mieć będą nie tylko równe obowiązki, lecz także i równe prawa, bez różnicy płci i rasy. Klasy społeczne znikną wszakże; wzrastająca wciąż wydajność pracy społecznej w przyszłości stanie się źródłem najwyższego dobrobytu i wszechstronnego, harmonijnego udoskonalenia.

2. Program zawiera ideę przyszłości wielkiego mistrza demokracji socjalnej. Jak sobie Marx wyobrażał państwo przyszłości w istotnych jego rysach, widać to z wielu przytoczonych powyżej ustępów pism jego. Powołać się tu możemy szczególnie na wyżej przytoczone miejsce z „Kapitału“. Domaga się tam Marx przewszystkiem wspólnej własności środków wytwórczych, a także publicznej, planowej organizacyi pracy, albo jak sam się wyraża złączenia wielu indywidualnych sił pracy, w jedną społeczną siłę pracy“. W temże samem dziele powiedziano dalej. „Wytwór zbiorowy związku jest to wytwór społeczny: Część tego wytworu służyć ma znów jako środek dalszego wytwarzania; pozostanie on zawsze społecznym. Ale część, jako środek do życia, ma być spożyty przez członków związku, ta część musi być przeto pomiędzy członków rozdzielona. Sposób

rozdziału może być różny, odpowiednio do różnych rodzajów wytwórczego organizmu społecznego, oraz do różnego stopnia wyrobienia społecznego wytwórców. W celu przeprowadzenia paraleli z wytwórczością towarową przyjmijmy, że udział jednego wytwórcy w spożyciu środków utrzymania może być oznaczony przez czas jego pracy. Czas pracy będzie za tem miał dwojakie znaczenie: jego planowy rozkład społeczny regulować ma odpowiednie ustosunkowanie rozlicznych funkcyj pracy do rozlicznych potrzeb ludzkich, z drugiej strony znów czas pracy służyć ma równocześnie za miarę indywidualnego uczestnictwa wytwórców w pracy zbiorowej, a przeto też w spożyciu indywidualnem przeznaczonej ku temu części wytworu zbiorowego¹⁾. Kto te ustępy porówna z poprzednio przez Marxa danemi wskazówkami, szczególnie w krytyce programu socjalno-demokratycznego, rozpozna odrazu, że ten sposób zastosowania pracy i rozdziału wytworów jest właśnie tym, który Marx przypuścił w pierwszej fazie społeczeństwa komunistycznego.

Że Engels zupełnie z Marxem w tem się zgadza, rozumie się to samo przez się, już ze względu na jego stosunek do wieloletniego przyjaciela. Wedle nakreślonego przezeń procesu rozwoju, mającego wprowadzać nas w nowy porządek społeczny, zbiorowość usunąć ma wytwarzanie towarów, przez wzięcie na własność środków wytwórczych. „Anarchia w samej wytwórczości społecznej będzie usunięta przez planową, świadomą organizację, przez społecznie planowe uregulowanie wytwórczości, wedle potrzeb całego społeczeństwa, jako też jednostki. Wytwórczość, przywłaszczenie i sposób zamiany mają być zharmonizowane ze społecznym charakterem środków produkcji“. „Uspołecznienie środków produkcji usunie nietylko istniejące dziś czynniki, które ją tamują, lecz także uniemożliwi marnotrawienie sił wytwórczych i samych wytworów.... Każę ono też przypuszczać ogromną masę środków wytwórczych i samych wytworów, oddanych na użytek społeczeństwa, po usunięciu niedorzecznego i występnego zbytku klas uprzywilejowanych. Możliwość zapewnienia wszystkim członkom społeczeństwa, na skutek uspołecznienia wytwórczości, nietylko lepszego bytu, lecz także zupełniejszego ujawnienia i wykształcenia wszystkich ich obywatelskich, duchowych uzdolnień, staje się wobec tego poraz pierwszy widoczną i najzupełniej zapewnioną.

1) „D. Kapital“, str. 45, 493—493.

Liebknecht w swoim piśmie „Kto są demokraci socjalni i czego chcą“, w następujący sposób streszcza cele socjalnej demokracji: „Precz z systemem najmu! To jest zasadnicze żądanie demokracji socjalnej. Na miejsce pracy najemnej i złączonego z nią panowania klas, nastać ma praca społeczna, wytwórczość współdzielcza. Narzędzia pracy muszą stać się dobrem ogólnem, zamiast jak dotąd być monopolem jednej klasy. Ani wyzyskiwaczy, ani wyzyskiwanych! Uregulowanie wytwórczości i rozdział wytworów odpowiednio do potrzeb ogółu... Usunięcie obecnego handlu, polegającego li tylko na oszustwie. Według zasady równości, robotnicy wykonywać powinni wszystkie prace dla ogółu uczestników państwa. Na miejsce pracodawców i ich niewolników, najmitów,—wolni towarzysze. Praca nie ma być niczyją męką, gdy ma się stać obowiązkiem wszystkich. Byt godny człowieka każdemu, kto wypełnił swoje obowiązki względem społeczeństwa. Aby to wszystko mogło się urzeczywistnić państwo ludowe—państwo wszystkich i dla wszystkich, państwo będące rozumnie i sprawiedliwie zorganizowanym społeczeństwem, instytucya powszechnego zabezpieczenia skarbów szczęścia i kultury; braterska wspólność ludzi wolnych i równouprawnionych“

Demokracja socjalna, powiedziano dalej, „chce porządku, pokoju i harmonii interesów, zniesienia klas, własności dla wszystkich, chce ona robotnikom w obrębie społeczeństwa zapewnić pełny wydatek jego pracy, chce równego i możliwie dobrego wychowania dla wszystkich; chce doskonałego społecznego i politycznego uprawnienia wszystkich ludzi, a także kobiety z mężczyzną“.

W istotnej osnowie podobne plany przyszłości głoszą pisma i odezwy wszystkich socjalistów wypowiadających się o celach swej partji Bebla ¹⁾, Sterna, Kautsky'ego ²⁾, Köhlera, Weilgerta. Bebel oznajmia, że wypowiada tylko osobiste swoje poglądy, ze względu jednak na powagę, jaką się cieszy w kołach socjalistycznych, można je poczytywać za wyraz przekonań wielkiej masy niemieckiej demokracji socjalnej. Ponieważ

¹⁾ Bebel rozwija swoje idee socjalistyczne głównie w cytowanych wielokrotnie pismach: „Unsere Ziele“ (wydanie 5, 1875, wydanie 6, 1886). „Die Frau“ (wydanie 7, 1877; wydanie 37, 1904).

²⁾ „Das Erfurter Programm in seinem grundsätzlichen Theilerläutert“ (Stuttgart, 1892). Kautsky jest autorem ogłoszonego w Erfurcie urzędowego programu partji.

w krytyce naszej socjalistycznych planów przyszłości niejednokrotnie powołyaliśmy się na Bebla, uważamy za słuszne nie wdawać się tutaj w rozpatrywanie jego poglądów, aby uniknąć powtarzania się.

I socjaliści innych narodowości stawiają sobie za cel uspołecznienie wytwórczości zbiorowej i jej rozdziału; wyraźnie to się okazuje z rozlicznych ich programów.

Dla uzupełnienia naszego przedstawienia rzeczy, moglibyśmy się powołać jeszcze na powagę A. Schöfflego ¹⁾, Ad. Wagnera ²⁾, Fr. Hitza ³⁾ i innych wybitnych polityków socjalnych, którzy, opierając się na gruntownych studyach pism socjalistycznych, wysnuwali z nich tenże sam, co wyżej nakreślony obraz państwa przyszłości. Wstrzymujemy się jednak od szczegółowego powtarzania ich poglądów, poczytując za wystarczające, co wyżej w tej mierze powiedziano.

Na jeden punkt tylko musimy tu baczniejszą zwrócić uwagę, jako na bardzo zasadniczy dla dalszych naszych badań, mianowicie: na upaństwowienie wszelkich środków wytwórczych. Jest to zupełnie niewłaściwe przedstawienie socjalizmu, gdy się utrzymuje, że własność środków pracy i jej organizacja mogą być w przyszłym społeczeństwie socjalistycznym powierzone poszczególnym gminom i grupom robotników. Jest to anarchizm, albo komunizm, ale nie socjalizm. Ten ostatni dzisiejszą „anarchię wytwórczą“, w której widzi źródło wszelkich szkód i strat społecznych, chce zupełnie usunąć i zastąpić ją przez celową wytwórczość, prowadzoną wedle określonego planu. Ten cel mógłby wtedy tylko być osiągnięty, gdyby państwo stało się właścicielem wszystkich środków i narzędzi pracy i gdyby się zajęło rozdziałem pracy i jej wytworów. Oczywiście nie jest wykluczone oparcie organizacji socjalistycznej na niektórych dzisiaj już istniejących związkach zawodowych, gminach, okręgach i t. d., hierarchicznie uporządkowanych i ustosunkowanych. W każdym razie jednak musi być ściśle podporządkowanie wszystkich członków spo-

¹⁾ „Quintessenz des Socialismus“ (1885). Że kwintesencya socjalizmu w zasadniczych rysach trafnie tutaj uchwycona, świadczą liczne pochwały samych socjalistów, oraz ich starania o jak największe rozpowszechnienie pomienionego pisma we wszystkich sferach społecznych.

²⁾ „Grundlegung“ § 294.

³⁾ „Kapital und Arbeit“ (1880), str. 260.

leczeństwa przyszłości, pod kierującą jego wytwórczością władze i urzędy.

Gdyby pozostawiono własność środków, a zatem i dochód z niej i jej organizację poszczególnym gminom tak, iż mogłyby one wytwarzać to, coby chciały, powstałaby na nowo dzisiejsza konkurencja, tylko, że zamiast dzisiejszych właścicieli prywatnych gminy współzawodniczyłyby pomiędzy sobą. Powróciłaby przeto w całości anarchia i wszelkie usterki wytwórczości miałyby donioslejsze jeszcze ujemne następstwa, oddziaływałyby bowiem nie na poszczególne osoby prywatne, lecz na całe gminy. Jedna gmina, dzięki pracowitości swych członków i innym pomyślnym okolicznościom mogłaby się bardzo z bogacać, gdy tymczasem inne popaśćby mogły w zupełną nędzę. A przeto jeśli każda gmina ekonomicznie ma być niezależna, czy ma utrzymać się własność gminna? czy można uczestnikom gminy pozostawić swobodę opuszczenia jej i przyłączenia się do innej? Jeśli nie, to, na miejsce dzisiejszej wolności, nastanie prawdziwa niewola; jeśli tak, to uregulowanie pracy w gminie stanie się niemożliwe, gdyż nigdy nie będzie wiadomo, wiele siły pracy ma ona do rozporządzenia. Gminy w lepszych znajdujące się warunkach będą przeludnione, te, których warunki są gorsze uległyby wyludnieniu. Do tego dodać trzeba, że poszczególne gminy żadną miarą nie mogłyby wytwarzać wszystkich przedmiotów swego zapotrzebowania i przeto z konieczności musiałyby się uciec do handlu wymiennego z sąsiednimi gminami, oraz z krajami zagranicznymi. Czyż stąd nie wynikłyby pomiędzy gminami zaciekle spory, czy nie wytworzyłyby się wnet powszechne panowanie prawa pięści? Gminy bogatsze, lepiej zagospodarowane, potężniejszą osiągnęłyby przewagę polityczną, a w dalszej konsekwencji na miejsce demokracji powstaćby musiała nowa arystokracja. Anarchiści mówią wprawdzie o związku federacji gmin. Jeśli wszakże poszczególne gminy miałyby być koniecznie niezależne, taki związek nie mógłby się długo utrzymać. Jak w Grecji starożytnej, począłyby gminy walczyć o hegemonię i ostatecznie słabsze ujarzmioneby zostały przez silniejsze. A zapytajmy jeszcze: któżby rozdzielał własność pomiędzy gminy? Czyż taki rozdział dałby się przeprowadzić ku zadowoleniu wszystkich?

Wobec tego wszystkiego wnosić należy, iż organizacja

w której poszczególne gminy zachowałyby niezadowolone i posiadałyby własność prywatną, nie daje się nawet pomyśleć. Jakoż najwybitniejsi socjaliści nie myślą istotnie o takim rozzerwaniu społecznego życia gospodarczego. Wedle ich planów, państwo socjalistyczne zajęłoby miejsce państwa dzisiejszego, a miejsce dzisiejszych monarchów i ministrów, zajęłoby jakiś przez lud wybrany wydział centralny, obejmujący kierownictwo życia gospodarczego. Prawda, że Engels, Bebel i inni socjaliści, nie chcą dawać miana „rządu“ tej władzy przyszłej i nie chcą zwać „państwem“ przyszłej organizacji społecznej. W programie erfurtskim ta nazwa „państwo“ nie jest wcale wymieniona. Socjaliści wyobrażają sobie, że wydział centralny zamierzonej organizacji ma tylko ułożyć plan wytwarzania zbiorowego i dać odpowiednią pobudkę do pracy. A dalej cała rozgałęziona maszynerya wytwórcza, sama przez się i we wzorowym łańdźie powinny się rozwijać. Jeślibyśmy jednak przyjęli możliwość tego niemożliwego przypuszczenia, zawsze pozostałoby prawdą, że świadomi swych celów socjaliści, dążą do jednolitej, uporządkowanej, samodzielnej gminy w granicach mniej więcej państw dzisiejszych. A czemże byłaby taka gmina, jeżeli nie prawdziwym państwem?

Wobec tego Schöffle zdaje się mieć słuszną, gdy utrzymuje, „że wszelki dający się pomyśleć socjalizm musi być i pozostać zawsze centralistycznie zorganizowaną, powszechną, wyłączną wytwórczością zbiorową demokracji socjalnej“. „Socjalistyczny sposób wytwarzania nieodzownie musi być w sobie zamkniętą jednolitą całością. Jaką byłaby forma tej całości — centralistyczna, czy federacyjna, absolutna, czy demokratyczna o tem nie podobna z góry przesądzać. Wszelako każdy socjalista nieodzownie obstawać musi za utworzeniem społecznej, jednolitej formy, czyli świadomego zespolenia wszystkich uczestników społeczeństwa w procesie wytwarzania. Wszakże anarchia indywidualnego współzawodnictwa, wedle niego, ma być źródłem wszelkiego zła, oszukaństwa, wszelkiej dezorganizacji, niestałości, wszelkiego wyzysku i krzywd wszelkich, napotykanym w dzisiejszym gospodarstwie społecznym. Państwo socjalistyczne wtedy tylko mogłoby być urzeczywistnione, gdyby środki wytwarzania społecznego przeszły na własność zbiorową“. Fr. Hitze kreśli nam następujący obraz przyszłego państwa socjalistycznego: „Państwo ma być tedy jedynym posiadaczem wszelkich środków

pracy całej ziemi, wszystkich środków przewozowych, wszystkich narzędzi robotniczych, całego handlu, a może też wszystkich szkół i t. d. Naczelne miejsce zająć w niem ma rząd zupełnie demokratyczny, wybierany przez lud mniej więcej co dwa lata i reprezentowany głównie przez wydział z prezydentem na czele. Ten wydział ma objąć kierownictwo całego państwa, nietylko jego życia politycznego, prawodawstwa, zarządu, sądownictwa, lecz także całej wytwórczości oraz rozdziału wytworów, a także całego ich spożycia, (przynajmniej pod względem ogólnym naprzykład co do ilości wytworów, które mają być zachowane dla dalszego wytwarzania). * Jakkolwiek praca ogólna w poszczególnych swych gałęziach mogłaby podlegać różnym podkomisyom, oddziałom, zawsze jednak całość jej musiałaby ulegać kierownictwu jakiejś władzy naczelnej, rozstrzygającej w najwyższej instancji. Tej naczelnej, centralnej władzy podporządkowaneby były władze prowincjonalne, okręgowe, gminne, mające te same zadania we właściwym zakresie, co władza centralna w obrębie całego państwa“.

W podobny sposób przedstawia rzecz i Ad. Wagner ¹⁾. „Jeśli tedy system socjalistyczny ma być konsekwentny, należałoby poszczególnym gminom nieznaczną tylko ilość kapitału i gruntu pozostawić na własność, a główny zasób społeczny musiałby podlegać jakiemuś centralnemu zarządowi, a przynajmniej musiałby podlegać obowiązkowej kontroli władzy centralnej“. R. Meger ²⁾, jako główny postulat socjalizmu wymienia wytwórczość na podstawie społecznej, przez państwo uregulowaną i uporzędkowaną.

§ 3.

Bliższe określenie kwestyi spornej.

Znamy już dotąd główne filary socjalistycznego gmachu przyszłości. Zanim zajmiemy się zbadaniem jego mocy i trwałości, należy nam ściśle oznaczyć, czego pragniemy dowieść.

1. Jeśli zadania socjalistyczne poczytujemy za nieureczy-

¹⁾ „Grundlegung“ 2 Th., § 144.

²⁾ „Emancipations kampf d. vierten Standes“ 1. 78.

wistnialne, zgoła niemożliwe, to twierdzenie takie stosujemy do nowoczesnego, demokratycznego socjalizmu. Nie mówimy przeto, że ustrój ekonomiczny projektowany przez socjalistów, zawiera w sobie wewnętrzną sprzeczność, czyli, że jest absolutnie pod każdym względem unierzeczywistnialny. Gdyby ludzie przeciętni pozbawieni byli wszelkiego egoizmu, gdyby mieli zamiłowanie do pracy, gdyby byli posłuszni, ofiarni dla dobra publicznego, gotowi dać pierwszeństwo bliźnim i zająć ostatnie a najtrudniejsze w społeczeństwie stanowisko — krótko mówiąc, gdyby ludzie nie byli tem czem są, lecz przemienili się w aniołów, w takim razie porządek gospodarczy wedle wzorów socjalistycznych nie byłby niemożliwy. Atoli takie przypuszczenie nie może być brane w rachubę i dlatego bez znaczenia jest dla socjalizmu współczesnego.

2. Idziemy jeszcze dalej i pomijamy na razie kwestyę, czy organizacya państwowa całej wytwórczości i podziału dóbr, daje lub niedaje się urzeczywistnić na ściśle absolutycznej podstawie. Jeśli wyobrazimy sobie ludność niedojrzałą, podległą despotycznemu monarsze, to zaiste większość żądań socjalistycznych bez trudu dałaby się przeprowadzić. W starożytnym państwie Inków urzeczywistnione były różne marzenia socjalistyczne. Ale Inka, jako syn słońca, odbierał cześć boską i posiadał władzę nieograniczoną, nie mówiąc o tem, że stan kulturalny państwa Inków nie może być porównany ze stanem państw dzisiejszych. Atoli na podstawie demokratycznej, ¹⁾, przy równości wszystkich ludzi, urzeczywistnienie planów socjalistycznych w ich całości, jest istną niemożliwością. Mówimy w ich całości, czyli o ile one stanowią istotnie skupiony w sobie system. Gdyż czy to, lub owo żądanie daje się przeprowadzić, nad tem zbytecznie byłoby się zastanawiać, nie jest to bowiem prawdziwy socjalizm. Zresztą większość żądań socjalistycznych tak jest związana wewnątrznie, że każde z nich tylko w całości może się utrzymać, np. uspołecznienie wszelkich środków wytwórczych, jednolita organizacya wytwórczości i rozdział wytworzonych dóbr, wedle pewnej oznaczonej miary.

3. Nie myślimy także twierdzić, aby system socjalistyczny nie mógł być przemocą naczas pewien narzucony. Wogóle nie-

¹⁾ Że socjalizm nowoczesny nietylko przypadkowo, lecz z istoty swej jest demokratyczny, wynika to tak z jego zasady równouprawnienia, jako też z da-

obliczalne jest to, co może powstać na czas krótki, jako wynik gwałtownego przewrotu, powstały pod wpływem panowania, grozy i strachu. Na tej drodze stosunki najbardziej niemożliwe wytwarzałyby się w historii świata. Wspomnijmy jeno rewolucję angielską w wieku XVII, albo francuską w wieku XVIII. Śmiało jednak można twierdzić, iż trwałe istnienie socjalistycznego porządku jest zupełnie niemożliwe, gdyż zostaje w przeciwieństwie z nieziszczalnymi popędami i skłonnościami natury ludzkiej.

4. Dalecy też jesteśmy od tego, aby odrzucać wszelką własność prywatną szczególnie zaś własność gruntu i roli. Mniemamy owszem, że słuszny stosunek własności prywatnej do zbiorowej najważniejszym jest czynnikiem w sprawie rozwiązania problemu socjalnego. W średnich wiekach własność zbiorowa nie mała się przyczyniła do ustalenia stosunków gospodarczych i być może, iż w przyszłości sądzono jej również podobną rolę odegrać. Ale nie na tem polegają żądania socjalizmu; chce on usunąć wszelką własność prywatną środków wytwórczych, a to na trwałe jest nie możliwem i nie urzeczywistnialnem przedsięwzięciem.

5. W dalszej krytyce socjalizmu brać go będziemy w tem znaczeniu, jak go rozumieją dzisiejsi demokraci socjalni albo kolektywiści, gdyż oba te kierunki uważać można za równoznaczne. Ta forma socjalizmu ma dzisiaj najbardziej wpływowych przedstawicieli wśród przeciwników istniejącego porządku społecznego, i najwięcej ma widoków realizacyi, jest ona bowiem najrozumniejszem ujęciem myśli socjalistycznej. Jeśli tedy udowodnimy jej bezpodstawność, to tem bardziej bezpodstawnymi okażą się wszelkie inne systemy socjalistyczne.

Bierzemy tu głównie na uwagę cele ekonomiczne i związane z nimi konsekwencye. One stanowią istotne jądro socjalizmu i charakteryzują go w odróżnieniu od innych systematów. Program erfurtski wyraźnie oddziela cele ekonomiczne od politycznych i te ostatnie określa, jako dające się osiągnąć w obrębie dzisiejszego porządku społecznego. Z żądań politycznych zawartych w programach socjalno-demokratycznych, niektóre przynajmniej częściowo urzeczywistnione zostały w poszczególnych państwach, np. referendum w Szwajcaryi. Żądanie, roz-

żności do uczynienia wspólną własnością wszystkich środków wytwórczych. Upaństwowić środki wytwórcze i oddać kierownictwo całej zbiorowości jednej partyi, czyż nie znaczyłoby to skazać całe społeczeństwo na prawdziwą niewolę?

strzygania wszelkich sporów międzynarodowych na drodze sądów polubownych i niektóre inne w podobnym rodzaju mogłyby się też znaleźć w programach niesocjalistycznych.

6. Ponieważ w następstwie nieraz przyjdzie wyciągać nam konsekwencye żądań socjalistycznych, aby uniknąć zarzutu jakiegokolwiek w tym względzie dowolności, zwracamy na to uwagę, że z żądań tych wysnuwamy tylko wnioski istotnie nieodzowne i w ten sposób wykazujemy praktyczną niemożliwość tych żądań. Wedle koniecznych wyników rozpoznać można najpewniej słuszność, lub niesłuszność ogólnych zasad i żądań.

Istotnie we wszystkich pismach socjalistycznych powtarzają się następujące, zasadnicze żądania, zawarte też w programie gotajskim i erfurtskim: 1) Uspołecznienie (upaństwowienie) wszelkich środków wytworzenia; 2) Społeczne (planowe) uregulowanie całej produkcji dóbr, na miejsce dzisiejszej anarchii wytwórczej, a zwłaszcza 3) na możliwie demokratycznej i równościowej podstawie, tak, iż co najmniej usunięte zostanie panowanie klas, oraz znikną przywileje klasowe, natomiast zapanuje powszechny obowiązek pracy. Z tem zasadniczem żądaniem łączy się nieodzownie 4) rozdział ogółu produktów według jednej, jednolitej miary, albowiem ogół produktów należy do społeczeństwa i przez nie wedle pewnej miary ma być rozdzielony pomiędzy poszczególnych towarzyszy. W związku z uporządkowaną społecznie wytwórczością pozostaje rozdział pracy i sił pracy. Oczywiście niemożliwe jest też, aby to przeobrażenie całego społeczeństwa na wielkie stowarzyszenie wytwórcze nie miało oddziaływać przekształcająco na wszelkie stosunki życia, przecież przy tem przeobrażeniu zniknąć mają wszelkie przedsiębiorstwa prywatne, wszelki handel; nie będzie wtedy ani pieniędzy, ani banków, ani też towarzystw akcyjnych. Życie rodzinne i wychowanie dzieci także musiałyby ulegnąć zasadniczej przemianie.

Wszystkie te postulaty badać będziemy w zestawieniu z ich konsekwencyami, aby wten sposób uprzytomnić myślącemu czytelnikowi ich bezpodstawność.

ARTYKUŁ DRUGI.

Organizacya wytwórczości.

§ 1.

Uspołecznienie własności prywatnej.

Socjaliści chcą uczynić wyłączną własnością ogółu wszelkie środki pracy, czyli jak się Marx wyraża: „wszystkie źródła życia“, nietylko grunt i rolę, lecz także fabryki, maszyny, materiały surowe, narzędzia i t. d. Tylko środki użycia mają przechodzić na własność prywatną, jak wynagrodzenie za dokonaną pracę. Tutaj natrafiamy zaraz na liczne poważne trudności.

1. Jak ma się dokonać przejście od dzisiejszego społeczeństwa do socjalistycznego? Jaką drogą środki wytwórczości mają przejść z posiadania prywatnego w posiadanie zbiorowe? Czy należy oczekiwać dopóki wszyscy właściciele dobrowolnie zrzekną się swego posiadania na rzecz ogółu? W takim razie trzeba by czekać całą wieczność, to też wszyscy socjaliści zgadzają się w tem, że proletaryat skoro osiągnie władzę polityczną w jakikolwiek sposób, energicznymi środkami będzie musiał przeprowadzić upaństwowienie własności. Wielu z nich i dzisiaj liczy już na brutalną przemoc. Chcą oni krótko się załatwić z obecnym porządkiem ekonomicznym, przez krew i miecz w prędkim czasie dokonać upaństwowienia. Jakoż, gdyby socjalizm istotnie miał zwyciężyć, rewolucya stałaby się nieuniknioną. „Wywłaszczyciele mają być wywłaszczeni“, łatwo to powiedzieć, ale czy równie łatwo wykonać? Czy obecni właściciele nie chwycą za broń, aby gwałt gwałtem odeprzeć? Czyż socjalizm nie musiałby w końcu uciec się do gilotyny, albo do noyady, aby energicznie przełamać stawiany mu opór?

Niemniej przeto socjaliści nieraz publicznie przynajmniej wyrzekali się krwawej rewolucyi. Bebel mówi w Bambergu 24 września 1902 r.: „Głupstwa wam mówią, że demokracya socyalna przemocą chce zmienić istniejące stosunki“.

Ale i ci, którzy istotnie nie chcą uciekać się do brutalnej przemocy, różnią się w swoich mniemaniach, co do drogi ma-

jącej ich zaprowadzić do ziemi obiecanej. Tak zwani ortodoksi marksyści ścisłej obserwancyi, jak Bebel, Kautsky i inni liczą na mającą nastąpić wkrótce katastrofę społeczną i ekonomiczną, na gwałtowny upadek dzisiejszego porządku społecznego. Niektórzy wiele oczekują od przepowiadanych oddawna olbrzymich przesileń ekonomicznych, w chaos mających pograżyć całe społeczeństwo; inni pokładają swe nadzieje w ogólnym strejku całego proletaryatu, mającego powstrzymać nagle całą wytwórczość społeczną. Wśród tego zastoj, czy też chaosu socjalizm pochwyć ma w swe ręce wszystkie procesy wytwórczości i przeobrazić je w duchu swej doktryny.

Do zwolenników blizkiego przewrotu społecznego należy Bebel, który na sejmie erfurckim 1891 r. przepowiadał katastrofę powszechną już na koniec ubiegłego stulecia.

„Posiadamy obecnie od lat 30, mówił on, agitację demokratyczno-socjalną i ostatnimi czasy do tego doprowadziliśmy, iż staliśmy się najsilniejszym stronnictwem w Niemczech. Jeżeli zważymy, jak olbrzymie przewroty w dziedzinie ekonomicznej i politycznej dokonały się w ciągu tego czasu, jak przeciwnicy nasi w zupełnej są rozpacz, ponieważ nie wiedzą, gdzie i dokąd iść, jeżeli zważymy, iż wszystkie stosunki stopniowo tak się rozwijają, aby żaden rozumny człowiek nie mógł wątpić o tem, że istniejący stan rzeczy nie da się dłużej utrzymać, a przeto katastrofa jest tylko kwestyą czasu — jeśli to wszystko należyście zważymy, będzie to nietylko naturalnem, lecz wprost koniecznem dojść do tych przekonań jakie głoszę. Nie będę przeczył iż wielce się uradowałem, skoro niedawno przyjaciel mój Fr. Engels, w swoim słynnym liście, w czasopiśmie „Socialiste“ przepowiadał przewrót społeczny na czas około 1898. Vollmar uważał za właściwe drwić sobie z tych przepowiedni, a ja napisałem Engelsovi: „Ty i ja jesteśmy jedynymi prawdziwymi „uczniami“ mistrza naszej partyi“. Przedtem już na tymże sejmie partyjnym głosił Bebel: „Przekonany jestem o tak blizkiem urzeczywistnieniu naszych ostatecznych celów, iż nie wielu tylko spośród nas zebranych w tej sali dnia tego nie dożyje“¹⁾.

Tymczasem rok 1898 przyszedł i przeszedł, potem wkroczyliśmy w nowe stulecie i przeminęło kilka początkowych jego lat,

¹⁾ „Protokoll der Verhandlungen des Parteitages der socialdemokr. Partei Deutschlands zu Erfurt“ 1891, 282—283.

a gdzie jest przepowiadana katastrofa? Gdzie jest społeczeństwo przyszłości? Należy chyba sądzić, że Bebel rzucał tylko puste frazesy, aby uspokoić zniecierpliwione masy, którym za wolną wydała się działalność „parlamentarna“ i którzy wobec tego do „młodych“, do „anarchistów“ zbierali się odpaść. Sam Bebel zdradził się mimowoli ze swoją nieszczerością. Skoro Vollmar wspomniał, aby nadziei na terażniejszość nie niweczyć ciągłym odwoływaniem się do ostatecznych celów mglistej oddali, odpowiedział Bebel, że taka taktyka doprowadziłaby partię do upadku, gdyż towarzysze utraciliby wszelki zapał, skoroby się dowiedzieli, że cel istotny tylko w odległym czasie może być osiągnięty. Widzimy z tego, że wiara w materialistyczną teorię dziejów i w nieodzowne przeobrażenie się dzisiejszego społeczeństwa w socjalistyczne niezbyt jest silna u Bebla.

Rychle preistoczenie się dzisiejszego społeczeństwa w socjalistyczne—poza obrębem krwawej rewolucji—nie może być wcale spodziewane. Daremne są wszelkie rachuby na katastrofę wynikłą z przesilen ekonomicznych. Te ostatnimi czasy nie tylko nie wzmogły się na sile i częstości, lecz owszem osłabły w obu względach. Pozostaje przeto tylko nadzieja na strajk ogólny.

Nie będziemy tu badać, jakby to było możliwe, aby taki strajk ogólny bez wojny cywilnej „pewnego pięknego dnia“, jak mówi Kautsky, oddał w ręce proletaryatu najwyższą władzę w społeczeństwie. Ważniejsze jest pytanie, co by się stało, gdyby proletaryat istotnie doszedł do rządów? Nie możemy na to pytanie lepszej dać odpowiedzi, jak tą, którą dał pewien socjalista.

W „Miesięczniku socjalistycznym“¹⁾ pisze Edmund Fischer, zwracając się w polemice przeciwko Kautsky'emu: „Przypuśćmy, że wobec ogólnego strajku zalecanego przez Kautsky'ego, mieszczaństwo straciło głowę, proletaryat zwyciężył, Bülow dostał dymisyę, władza przeszła w ręce nasze i teraz idziemy w ślad za Kautskym do jego kraju utopii, który przedstawia jako przejściowe stadyum rozwoju. Przy objęciu władzy politycznej przez proletaryat, cała wytwórczość, z wyjątkiem niewielu przedsiębiorstw państwowych, komunalnych i związkowych, pozostaje w rękach prywatnych przedsiębiorców, czyż wywłaszczenie tych ostatnich ma być dokonane od jednego zamachu? Jasnem jest:

1) „Socialistische Monatshefte“ 1904, I, 296.

mysleć o przejściu w przeciągu kilku dni, miesięcy, lub lat na rzecz ogółu, lub zorganizowaniu na nowo całej ogromnej wytwórczości przedsiębiorstw prywatnych, które powstały i rozwinęły się w ciągu jakiej połowy tysiąclecia, znaczy to nie tylko zbliżyć się do obłądu, lecz wpadać w obłąd. Tak jest, towarzyszu Kautsky, nazajutrz po dokonanej rewolucyi cały lud domagać się będzie chleba t. j. bytu, który przynajmniej nie będzie gorszy od tego, jaki dotąd prowadził, a zatem konieczne jest, aby wytwórczość rozwijała się na nowo w zupełności. I gdyby Kautsky raz jakieś stowarzyszenie przedsięwziął, lub jakiekolwiek przedsiębiorstwo założył i przez jeden rok prowadził, aby mógł poznać owe setki małych i wielkich trudności nowej organizacyi na tem polu i przekonać się, że ludzie nie są liczbami, które cierpliwie dadzą się na papierze wypisywać, ani też automatami, które można nakreślić, a same już wykonają właściwą sobie czynność, lecz są istotami z krwi i ciała, często istnemi zagadkami filozoficznemi i psychologicznemi, zdolnemi najtrafniejszą spekulacyę i najidealniejsze marzenia zniweczyć w ciągu kilku godzin — gdyby Kautsky mógł o tem wszystkim mieć jakieś pojęcie, nigdy nie odważyłby się mówić o nagłem objęciu przez proletaryat całej wytwórczości społecznej.

„Dotąd słyszeliśmy zawsze, że socjalizm ma być przeprowadzony w zakresie międzynarodowym. Któż jednak będzie temu przeczył, że dotąd jeszcze jest on bardzo słaby w Rosyi, Włoszech, Hiszpanii, Austro - Węgrzech, w Szwecyi, Norwegii, a najwyżej rozwinięte kraje, jak Anglia i Ameryka nie znajdują dotąd godniejszego uwagi ruchu socjalistycznego. Na nadziejach opierać się przecież nie można. A w jaki sposób myśli Kautsky wśród tych warunków utrzymać eksport Niemiec, wynoszący około 5 miliardów, albo dać zań krajowi jakieś odszkodowanie?... Jeśli zaś Kautsky nie może objąć odrazu całej wytwórczości—to wytwórczość prywatnych kapitalistycznych przedsiębiorstw pozostaje w dotychczasowej swej postaci i rząd socjalistyczny musiałby dać kapitalistom wszelkie rękojmie, konieczne dla utrzymania i umożliwienia ich przedsiębiorstw, wtedy zaś wszystko pozostałoby po staremu; moglibyśmy chyba przeprowadzić li tylko ośmiogodzinny dzień roboczy i niektóre inne ulepszenia w prawodawstwie robotniczem, poza tem moglibyśmy chyba osiągnąć jeszcze pewne korzyści polityczne i utwo-

rzyć nowe, swobodne drogi rozwoju, aby ten nadal mógł się dokonywać prędej i mniej dotkliwie⁴.

Wedle tego, co wyżej powiedziano, wydaje mi się niewątpliwem to, co zresztą przyznane było już przez rewizjonistów: O ile nie chcemy spekulować na trwałą rewolucję, nie możemy też myśleć o urzeczywistnieniu socjalistycznego celu w jakiejś niedalekiej przyszłości; uważam przeto za niesumienne łudzenie proletaryuszów jakimś przyszłym rajem, aby tembardziej podniecać ich niezadowolone z obecnych stosunków społecznych.

2. Drugie ważne pytanie w przedmiocie uspołecznienia wszystkich środków wytwarzania jest następujące: Czy przy wywłaszczeniu dzisiejsi posiadacze mają otrzymać jakieś odszkodowanie, lub nie otrzymają żadnego i własność odjęta im będzie sposobem prostej konfiskaty? Jeśli właściciele nie będą odszkodowani, to dzisiejsza własność prywatna musi być poczytywana za niesprawiedliwą, a na czem socjaliści mogą oprzeć ten przeciw niej zarzut? Jeśli właściciele odszkodowanie otrzymają, to możemy zapytać skąd się wezmą potrzebne na to olbrzymie sumy pieniężne? Czyż nowe społeczeństwo socjalistyczne zgodzi się ponieść te olbrzymie ciężary, które opłacą się jakimiś korzyściami dopiero odległym pokoleniom?

Według Kautsky'ego nazajutrz po rewolucyi dzisiejsi kapitaliści mają być tak przyciśnięci podatkami i innymi ciężarami, iż własność prywatna utraci dla nich wszelką wartość i że wobec tego chętnie będą chcieli jej się wyrzec, to jest sprzedać ją, ale jakim prawem? „Część fabryk, kopalni i t. d. mogłaby być sprzedaną odrazu zrzeszonym robotnikom, którzy prowadziliby ją nadal wspólnymi siłami. Inne fabryki mogłyby być sprzedane stowarzyszeniom spożywczym, albo gminom lub państwu“¹⁾. Wszelako jakież interes miałiby robotnicy w nabywaniu przedsiębiorstwa, które dla posiadacza pozostaje prawie bezwartościowe? A skąd wziąć olbrzymich sum pieniężnych, potrzebnych na ten interes, szczególnie skoro Kautsky domaga się równoczesnego skrócenia dni roboczych, oraz powiększenia w dwójnasób zapłaty robotnikom? Socjaliści rozwodzą się z lekceważeniem nad losem robotników, którzy zaledwie zdobywają środki utrzymania dla swej rodziny, a równocześnie poczytują

1) „Am Tage nach der socialistischen Revolution“ 9.

ich za posiadaczy miliardów na dalsze prowadzenie wielkich przedsiębiorstw. Podobnie trudno sobie przedstawić uregulowanie stosunków przedsiębiorstw, które przeszły na rzecz gmin i państwa. Przecież i dzisiaj już miliardy długu ciąży na państwach i gminach. Jakżeż państwo ma opłacać procenta i wziąć na siebie zakup przedsiębiorstw prywatnych, a w dodatku zobowiązać się do podwójnej zapłaty robotnikom przy znacznie skróconym dniu roboczym?

3. Niektórzy socjaliści proponują przy przeobrażeniu dzisiejszego państwa na państwo przyszłości, zachowanie przedsiębiorstw prywatnych obok nowo powstających publicznych. Ale tu nastrocza się zaraz pytanie: czy poszczególnym przedsiębiorstwom ma być pozostawiona swoboda wytwarzania tego, co im się podoba i w takich rozmiarach, jak to uznają za stosowne. W takim razie wszakże pozostaje dotychczasowa anarchia wytwarzania, w której socjaliści widzą przyczynę wszelkiego zła. Jakaż byłaby tedy korzyść z upaństwowienia przedsiębiorstw? Będą one jak i przedtem współzawodniczyły pomiędzy sobą i będą staraty się o zdobycie rynku zbytu, jak to się dzisiaj dzieje. Jeśli zaś państwo poszczególnym przedsiębiorstwom będzie stawiało przepisy, co do sposobu i miary ich wytwórczości, to cała ta wytwórczość wkrótce byłaby zniweczona, a co najmniej uniemożliwione byłoby skuteczne współzawodnictwo z zagranicą. Środki połowiczne na nic się tu nie zdadzą, albo cała wytwórczość zostanie upaństwowiona, a wtedy można mówić o jej uregulowaniu, albo pozostawi się produkcję swobodnej inicjatywie przedsiębiorców i wtedy pozostanie dzisiejsza, tak potępiana przez socjalizm anarchia.

4. Przypuśćmy jednak, że okres przejściowy mamy już poza sobą i państwo socjalistyczne ma objąć w posiadanie całą wytwórczość dóbr ekonomicznych. Teraz wyłania się nowe trudne pytanie: Co należy do dóbr wytwórczych, a co do dóbr spożywczych? Zapewne pojęciowo oba te rodzaje dóbr łatwo się dają rozróżnić, skoro jednak przejdziemy do szczegółów i zapytamy, czy to, lub owo dobro posiadania należy do dziedziny wytwarzania, czy spożycia, rozstrzygnięcie wątpliwości nie jest tak łatwe. Większa część przedmiotów może być zaliczona bądź do jednej, bądź do drugiej dziedziny, zależnie od celów, dla których ją posiadacz przeznaczył. Ogród jest niewątpliwie dobrem spożywczem, dostarcza on swemu posiadaczowi owoców,

a także daje mu możliwość używania przechadzki, radowania się widokiem kwiatów i drzew. Atoli owoce i jarzyny hodowane w ogrodzie mogą być też sprzedane, bądź w pierwotnej swej postaci, bądź w przeróbkach różnych, jako środki spożywcze różnej wartości. Toż samo można powiedzieć o domu, koniu, powozie, a nawet o sprzętach domowych. Igła i nitka są to niewątpliwie przedmioty użytkowe w codziennym byciu domowym, można wszakże użyć je na to, aby sobie i innym ludziom szyć i wyporządzać odzież, a wtedy stają się przedmiotami wytwórczymi ¹⁾.

Czyż wszystkie te przedmioty po części użytkowe, po części wytwórcze mają się stać własnością ogółu? Znaczyłyby to uczynić jednostkę zależną od zbiorowości w najdrobniejszej nawet rzeczy. Życie rodzinne w takich warunkach stałoby się prawdziwie niemożliwe, możnaby chyba wynaleźć jakąś drogę pośrednią, mianowicie możnaby przedmioty użytkowe służące też do wytwarzania pozostawić we władaniu poszczególnych ludzi i jednocześnie zabronić im na mocy specjalnego prawa, posługiwania się nimi w celach wytwórczych ²⁾. Pociągałoby to za sobą niesłychanie drobiazgowy nadzór policyjny, który jednak nie byłby zdolny dopatrzeć wszelkich możliwych nadużyć i wykrętów. Przypuśmy np., że ogród owocowy oddany zostanie

1) Bardzo dobitnie uwydatnia tę trudność Leroy-Beaulieu w swojej znakomitej książce „Le collectivisme“ 13 ff.

2) Paulsen (System des Ethik) (II, 470) mniema w prawdzie, że nie tylko meble i książki, przedmioty sztuki i ozdoby, lecz nawet domy mieszkalne i ogrody mogłyby pozostać własnością prywatną, a to z wszelkimi następstwami, jakie dziś własność za sobą pociąga: z prawem przekazywania tych przedmiotów dziedzicznie, darowania ich, zużycia, zachowania, sprzedaży lub wypożyczenia. Byłoby to jednak zaprzeczeniem jednej z głównych zasad programu erfurckiego, byłoby naruszeniem podstaw całego systemu. Wobec takiego ustępstwa mogłoby się stać, że obywatele socjalistyczni przez kupna, sprzedaże, dziedziczenie lub osiągnięcie w darze domów, ogrodów i innych przedmiotów przynoszących dochód z tych dochodów żyćby mogli wbrew zasadom systemu socjalistycznego. Socjalista mógłby wprawdzie nadmienić, że podobne przedmioty mogłyby pozostać we władaniu prywatnem, gdyż skoro wszyscy otrzymywaliby dostateczne utrzymanie za obowiązkowe uczestnictwo w ogólnej pracy wytwórczej, nikt nie miałby interesu cokolwiek zachowywać dla siebie. Jest to wszakże niesłuszne. Bogactwo i w państwie socjalistycznym nie byłoby pogardzone, gdyż podniosłoby znaczenie i wpływ swego posiadacza. I któżby chciał pracować, gdyby mógł mieć dochód bez pracy? Trzebaby chyba posiadaczy domów i ogrodów przemocą pędzić do roboty.

ojcu rodziny pod warunkiem, że owoce z niego użyte będą tylko na potrzeby domowe, a wszystko, co pozostanie po zaspokojeniu tej potrzeby dostarczone ma być do magazynów publicznych. Pytanie, wiele z tych owoców miałyby być dostarczonych? Czyż właściciel miałby rozporządzać się owocami litylko jako ich dozorca? Czyż zdołałby on wtedy utrzymać ogród w dobrym stanie, albo go ulepszać? Czy raczej nie postara się rozdać lub sprzedać to, co pozostanie po zaspokojeniu potrzeb domowych?

5. Cóż się ma stać z dobrami wartościowymi nieprodukcyjnymi, jak przedmioty sztuki, dyamenty, perły i inne przedmioty służące do ozdoby? Czyż kobiety mają złożyć wszystkie swoje ozdoby, klejnoty na ołtarzu ojczyzny i nadal zadowalać się tylko suknią i fartuchem robotnic? Ale słyszymy od socjalistów, że próżność i zamięłowanie do strojów znikną w ich państwie przyszłości i córki Ewy w tem państwie znajdować będą zadowolenie w pracy dla dobra ogólnego.

§ 2.

Określenie potrzeby.

Przypuśćmy, że dało się szczęśliwie przeprowadzić rozdział pomiędzy dobrami wytwórczymi i użytkowymi i że wszystkie strony wytwarzania zostały ostatecznie uspołecznione, czyli przeszły w posiadanie ogółu. Należy teraz uporządkować według jednolitego planu całą wytwórczość społeczną. „Przemiana wytwarzania towarowego na socjalistyczne, czyli wytwórczość prowadzona dla społeczeństwa i przez społeczeństwo“, tak się wyraża program erfurcki, zgodnie z pojęciami Marxa i Engelsa. Atoli taka regulacya działalności wytwórczej wtedy tylko dałaby się przeprowadzić, gdyby uprzednio znane były w przybliżeniu chociaż zapotrzebowania ogółu. Ma być ono przecie celem i miarą całego wytwarzania, należałoby je więc oznaczyć w zakresie jednego dnia, tygodnia, miesiąca, roku.

„Proletaryat, mówi Kautsky, obok organizacji wytwórczości, powinien przeprowadzić także uregulowanie jej obiegu przez zniesienie własności prywatnej przedsiębiorstw“. „Wysokość wytwarzania w każdym poszczególnym jego kierunku musi być ustalona na podstawie obliczenia istniejących sił wytwórczych

(robotników i środków wytwarzania), oraz istniejących w społeczeństwie zapotrzebowań. Należy się też o to postarać, aby każdemu ognisku pracy nietylko nie brakło koniecznych pracowników, lecz także, aby mu dostarczona była potrzebna ilość środków wytwarzania i aby przedmioty wytwarzane mogły być dostarczone spożywcem¹⁾. Zadanie to, jak mniema Kautsky, jest najtrudniejsze wśród wszystkich, jakie mają przypaść w udziale rządowi proletaryatu: „da mu ono też nie jeden twardy orzech do zgryzienia“.

Ale, dodaje Kautsky, nie należy przeceniać trudności. Chodzi tylko o to, aby organizacje „dzisiaj sposobem nieświadomym urzeczywistniające swoje zadania, należycie uświadamiać, tak, aby wszystkie ich czynniki, za pośrednictwem uprzedniego obliczenia, przystosowane były w każdym miejscu, do każdorazowego popytu w jego stosunku do podaży“²⁾.

Owo uprzednie obliczenie wszelkich miarodajnych czynników w celu połączenia ich w planowo ułożony system wytwarzania, mający odpowiadać dokładnie zapotrzebowaniom, jest to pono trudność przewyższająca wszelkie ludzkie siły.

Może ktoś powie, że obliczenia nowe byłyby tu zbyt ciężkie, dosyć będzie jeżeli wytwórczość socjalistyczną przystosujemy do istniejącego dzisiaj spożycia. Przypuściwszy wszakże nawet, że to ostatnie jest nam dokładnie znane w statystycznych cyfrach, co wcale nie jest prawdą i w takim razie nie może ono być podstawą wytwórczości socjalistycznej, ponieważ stanowi wynik obecnych stosunków majątkowych, a także obecnego sposobu wytwarzania. Uwarunkowane jest ono z jednej strony przez olbrzymie dochody kapitału, a z drugiej, przez nędzne dochody pracy, opiera się na stosunku najmu i w ogóle związane jest z dzisiejszym systemem wytwarzania prywatnego³⁾.

Nie można także przypuszczać, aby centralna władza państwa socjalistycznego zdołała przez swoje wyroki określić z gó-

1) „Am Tage nach der Revolution“ 28.

2) Tamże 29.

3) Słusznie mówi A. Wagner, (Grundlegung 2 Theil, § 144, 3201), że dotychczasowe spożycie odpowiada obecnym dochodom i rozkładowi majątności, a także wpływom z renty gruntowej i kapitalistycznej. Wobec tego statystyczne cyfry z obecnej rzeczywistości nie mogłyby wystarczać.

ry zapotrzebowanie co do ilości i rodzaju wytworów i do tego zastosować ogólną wytwórczość społeczną. Daje się to wprawdzie pomyśleć, ale nie mówiąc już o tem, że takie postępowanie pozostawałoby w przeciwieństwie z organizacją demokratyczną w duchu socjalistycznym, czyż nie prowadziłyby go ono w prostej drodze do zupełnego niewolnictwa? Wolność na tem przede wszystkim polega, że każdy urządza sobie życie wedle swego widzenia rzeczy i sam określa sposób swego utrzymania, mieszkania, odziewania się i t. p. Kto pod tym względem pozbawiony jest swobody i w sposobie swego życia zmuszony jest stosować się do rozporządzeń jakiejś władzy zewnętrznej, ten najoczywściej jest niewolnikiem, choćby u socjalistów zwał się wolnym towarzyszem. Swoboda oznaczenia swych zapotrzebowań jest także podstawą wszelkiego postępu kultury ¹⁾.

Przypuśćmy też, że zasadniczo pozostawiona jest swoboda każdemu oznaczenia swych zapotrzebowań; mówimy zasadniczo, gdyż praktycznie swoboda w tym względzie ograniczona jest brakiem odpowiednich dochodów. I dzisiejszy robotnik fabryczny zasadniczo może potrzeby swoje swobodnie oznaczać; cóż kiedy praktycznie, wobec zbyt niskich dochodów, nie może ich zaspokoić. Czyżby podobny stan rzeczy nie powtórzył się w państwie socjalistycznym? Nikt wtedy nie będzie miał innych dochodów prócz tych, które mu przynosić będzie praca dnia każdego. Socjaliści wprawdzie usiłują w jak najświetniejszych barwach przedstawić nam te przyszłe dochody i samowolnie je mnożą do nieskończoności. My jednak nie wierzymy w ten cud pomnożenia chleba; wszelako nad tym punktem w następstwie jeszcze dłużej się zatrzymamy. Zresztą i główni przedstawiciele socjalizmu, również zdają się powątpiewać o możliwości podobnych cudów. Bebel ²⁾ przynajmniej wyznaje otwarcie:

¹⁾ I Schäffle mówi (Quintessenz, 23): „Swoboda w oznaczeniu potrzeb jest z pewnością najpierwszą podstawą wszelkiej wolności. Gdyby środki żywnościowe i kulturalne wymierzane były wedle jednego schematu potrzeb, to nikt nie mógłby żyć, ani kształcić się odpowiednio do swej indywidualności. Zachodzi tedy pytanie, czy socjalizm nieodzownie ma znosić swobodę samookreślenia potrzeb? Jeśli ją znosi, to istotnie musi być poczytany za wroga wolności, za wroga wszelkiego indywidualizmu i jako taki, nie daje się pogodzić z nieprzeparatymi popędami natury ludzkiej.

²⁾ „Unsere Ziele“, 30.

„Zbytek i nadmiar zniknął, ale równocześnie znikną też ubóstwo i żebractwo“. Jeśli wszyscy w przybliżeniu te same mają mieć dochody, należy się obawiać, że wymiar ich wypadnie bardzo nieznaczny. W innym miejscu mniema Bebel, że „oznaczenie zapotrzebowania nie będzie trudne, ponieważ znikną właściwe przedmioty zbytku, które obecnie zakupuje nieznaczna mniejszość. O ile nowe zapotrzebowania przez odnośną wytwórczość mają być zaspokojone, o tem rozstrzygać będzie ogół“¹⁾.

Te ostatnie słowa zawierają otwarte wyznanie, zgodne zresztą z zasadami socjalistycznymi, że każdy obywatel przyszłego państwa otrzymać może te tylko dobra użytkowe, które ogół uzna za stosowne wytwarzać. Środki wytwarzania zależą od zapotrzebowania. Skoro wystąpią nowe potrzeby, dla zaspokojenia ich nieodzowne są nowe urządzenia wytwórcze. Owóż czyż każdy obywatel miałby mieć pozostawione prawo zamawiania sobie takich przedmiotów użytkowych, których wyrób wymagałby nowych jakichś urządzeń technicznych, co znowu pociągnęłoby za sobą powiększenie pracy zbiorowej? Z drugiej strony jednak jeśli ogół, albo jego przedstawiciele rozstrzygać mają o tem, czy należy zaspokoić życzenia obywateli, co do ich potrzeb, to faktycznie swoboda indywidualna w oznaczeniu tych potrzeb w znacznej części zostanie zniesiona.

Gorszym jeszcze aniżeli to ograniczenie swobody zapotrzebowań jest narzucony każdej rodzinie, (której byt w państwie socjalistycznym tymczasem jest przypuszczalny) obowiązek przedstawiania i zapisywania w odpowiednim urzędzie wszystkich swych zapotrzebowań. Byłoby to zaś nieodzowne. Aby można przystosować ilość wytwarzanych dóbr użytkowych do istniejących w społeczeństwie zapotrzebowań i nakreślić ogólny plan wytwórczości społecznej, trzeba z góry wiedzieć czego potrzebuje, co może pożądać ogół obywateli. Każdy z nich, przeto kobieta, czy mężczyzna musiałby w jakichś biurach zapotrzebowań oznajmiać o wszelkich przedmiotach użytkowych, jakie mieć pragnie, aby następnie w oznaczonym czasie na mocy świadectw o dokonanej pracy otrzymać to, czego żąda z magazynów publicznych. Przypuśćmy, aby uniknąć komizmu w całym przedstawieniu tych stosunków, że w magazynach publicznych istnieje

¹⁾ Tamże 31.

je zawsze gotowy zapas zwykłych przedmiotów użytkowych tak, iż każdy bez uprzednich oznajmień, na mocy odpowiednich świadectw dokonanej robocizny może je otrzymać. Da się to jednak zastosować li tylko do najzwyklejszych dóbr użytkowych. Jeżeli i dzisiejsza wytwórczość, we własnym interesie przedsiębiorców idąca na spotkanie wszelkich zapotrzebowań, nie jest zdolną zawsze i wszędzie dostarczyć w dostatecznej ilości odpowiadających im przedmiotów, to w społeczeństwie socjalistycznym tem mniej dałoby się to osiągnąć, albo też musiałoby ono jeszcze w zdwojonej, czy potrojonej mierze popełniać ten błąd, który socjaliści zarzucają dzisiejszemu społeczeństwu, mianowicie: wytwarzać na chybił trafił wartości użytkowe, aby gromadzić je w jak największej ilości w magazynach państwowych lub komunalnych.

Jest to więc nieuniknione, aby każda rodzina z góry oznajmiła odpowiednim urządowi swoje zapotrzebowanie, z wyjątkiem oczywiście rzeczy najzwyklejszego użytku. A nie byłoby to wcale łatwe zadanie. Dzisiaj każdy wedle swej woli, stosownie do swych potrzeb nabywa odpowiadające mu przedmioty bądź przez pracę, bądź też przez kupno; nabywa je tam, gdzie mu się podoba, w kraju lub zagranicą, jak się zdarzy. Takim sposobem może on swoje domowe sprawy gospodarcze zachować dla siebie i zakryje przed wzrokiem ciekawych, gdyż i sprzedawcy we własnym interesie zniewoleni są do dyskrecyi. Natomiast w państwie socjalistycznym sprawy gospodarcze każdej rodziny dostępneby się stały ciekawości ludzi obcych, albowiem urzędnicy, prowadzący kontrolę zapotrzebowań ani przez interes, ani przez inne jakieś względy nie byłiby zniewoleni do dyskrecyi, a listy i rejestry publiczne stałyby się dostępne każdemu obywatelowi.

Nie należy też pominąć tego, iż cała czynność kontroli zapotrzebowań wszelkich obywateli państwa wymagałaby nadzwyczajnie skomplikowanych prac biurokratycznych. Socjaliści powołują się na dzisiejsze towarzystwa akcyjne, związki wytwórcze, przedsiębiorstwa państwowe i na tych przykładach chcą okazać możliwość oznaczania i kontroli zapotrzebowań publicznych. Ale przeoczą tu olbrzymią różnicę, zachodzącą pomiędzy poszczególnym stowarzyszeniem, stosunkowo nielicznym i mającym na widoku jeden jakiś wyłączny cel, a olbrzymią zbiorowością spo-

łączną, liczącą wiele milionów uczestników ¹⁾. Jakże wiele pracy wymaga oznaczenie jednorocznego budżetu państwowego. Jakże wiele pisaniny pociąga za sobą jeń tylko spis ludności. Po dokonaniu takiego spisu w państwie Niemieckim w r. 1895 potrzeba było wieloletniej pracy cesarskiego urzędu statystycznego aby odnośny materiał należycie ustalony i uporządkowany, mógł być ogłoszony publicznie. A jednak, z jakże prostymi stosunkami miało się tu do czynienia. Trzeba było tylko wypełnić kilka jednakich wszędzie arkuszy z pytaniami, a pytania owe dotyczyły nielicznych stosunków, które przez jednego tylko członka rodziny bez trudu mogły być określone.

Takie obliczenie jest prawdziwą zabawką dzieciinną wobec socylistycznego oznaczenia zapotrzebowań. W tem ostatniem nie chodziłoby tylko, jak przy obliczeniu ludności, o liczbę członków rodziny i o rodzaje ich zawodów, lecz o tysiące wielkich i małych zapotrzebowań we wszelkich kierunkach. W roku 1895 było 5,558,317 przedsiębiorstw rolniczych i 3,144,978 przedsiębiorstw rękodzielniczych w państwie Niemieckim. Owóz dla tych wszystkich, tak licznych przedsiębiorstw musi być ustalone, co i w jakiej ilości mogą one wytwarzać, wiele i jakiego materiału potrzebują, jakie maszyny, budowle i t. p. muszą być zrobione, albo też naprawione.

Oznaczenie zapotrzebowań przedmiotów wytworzonych zależy od istotnych potrzeb poszczególnych osób i rodzin. 1 Grudnia 1900 roku liczono w państwie Niemieckim 12,260,012 gospodarstw domowych. Należy aż do najdrobniejszych szczegółów oznaczyć wiele każde gospodarstwo potrzebuje odzieży na lato, na zimę, na dzień i na noc, wiele potrzebuje bielizny, ubrań, przyborów podróжных, materiałów piśmiennych, przedmiotów rozrywki, zbytku i t. p.

Do tego trzeba dolożyć zapasy żywnościowe, potrzebne każdej choćby najuboższej rodzinie, następnie przybory kuchenne, materiał opałowy, meble, światło i t. d. Nadto trzeba też pa-

¹⁾ Kautsky (w dziele „Grundsätze und Vorderungen der Socialdemocratie“ 26), jako cel demokracji socjalnej podaje połączenie wszystkich przedsiębiorstw w jedno olbrzymie przedsiębiorstwo państwowe, czyli przeobrażenie państwa w ogarniające kraj cały towarzystwo ekonomiczne. W piśmie: „Am Tage nach der socialen Revolution“ 27, mówi, że najważniejszym zadaniem rządu proletaryackiego ma być usunięcie przesilen ekonomicznych, najgorszej plagi nowożytnej wytwórczości. Może to być uskutecznione przez planowe uregulowanie produkcji i cyrkulacji, a zatem reprodukcji.

miętać o niezliczonych naprawach, przeróbkach, reperacyach, o których również należy zawiadamiać z góry odpowiednie urzędy, gdyż w państwie przyszłości nie będzie zgoła żadnych przedsięwzięć prywatnych, do których możnaby się udać dla załatwienia wszystkich tych spraw. Podobnie, jak środki wytwarzania i wszelka czynność wytwórcza, aż do najdrobniejszych szczegółów ubrania i pożywienia, należy wyłącznie do ogółu. Tak, iż ten ogół, czyli reprezentująca go władza centralna myśleć musi o igle i o nitce skromnej pracownicy mieszczkańskiej. Wszystko to musiałoby być podane do odpowiednich biur, zbierających wiadomości o zapotrzebowaniu ogólnem, które umożliwiałoby nakreślenie planu zbiorowej dla całego społeczeństwa wytwórczości, dla wielu milionów rodzin i jednostek przynależnych do naszych obecnych państw.

A jakże różnorodne są te zapotrzebowania zależne od zajęć rozmaitych, miejsca pobytu, usposobień i skłonności! Pamiętajmy, że mielibyśmy tu do czynienia z jednostkami i rodzinami, które oddawna już wyszły z pierwotnych stosunków życia. Żyjemy przecież w społeczeństwach wysoce ucywilizowanych, mających niezliczone potrzeby, o których nawet nie śniło się dawniejszym ludziom. Uprzytomnijmy sobie tylko te olbrzymie składy towarów, które napotykaemy na głównych ulicach naszych miast wielkich. Pobieżny choćby rzut oka na owe tysiące wielkich i małych przedmiotów, pozwoli nam wyrobić sobie jakie takie pojęcie o nastręczających się tu trudnościach.

Przy tem wszystkie te potrzeby nie są stałe, zmieniają się z miesiąca na miesiąc, z tygodnia na tydzień. Są między nimi takie, których niepodobna przewidzieć, zjawiają się nagle, niespodzianie. Nie wystarczyłyby tutaj przeto nawet miesięczne obliczenia statystyczne. Należałoby je przeprowadzać co tydzień lub zgoła co dzień, a przynajmniej należałoby urządzić liczne biura, w których wszyscy obywatele składaliby gotowe listy swych zapotrzebowań.

Wszelako nietylko potrzeby rodzin i jednostek, lecz i potrzeby ogółu musiałoby z góry być przewidziane przez odpowiednie urzędy publiczne. Przedewszystkiem środki komunikacyi, drogi, mosty, koleje żelazne, kanały, żegluga, pojazdy i wozy wszelkiego rodzaju. O wszystkim tem państwo musiałoby wiedzieć, o wszystko się troszczyć. Wiele np. sił środków przewozowych potrzeba, aby codziennie dostarczyć wielkiemu miastu mleka, ja-

ryzn, owoców, mięsa i t. d. Pamiętajmy, że nie byłoby wcale hotelów prywatnych. Urzędy publiczne musiałyby pamiętać o odpowiednich schroniskach dla podróżnych, o zaopatrzeniu wszystkich ich potrzeb. Także i wszelkie budownictwo należy do zadań państwa socjalistycznego. Musi ono wznosić wszelkie budowle publiczne i prywatne: domy mieszkalne, szkoły, szpitale, zakłady dla obłąkanych, magazyny, teatru, muzea, budowle dla kolei, poczty, telegrafy. Wszelkie te zakłady państwo musiałoby wznosić i utrzymywać. Nie mogłoby ich poruczać przedsiębiorcom prywatnym, jak to dzisiaj często się zdarza. Państwo bowiem jest jedynym przedsiębiorcą, kreśli i wykonywa plany, dostarcza materiału budowlanego, robotników, kieruje całą pracą i kontroluje ją przez swoich urzędników. Jeśli wszystko to ma być wykonane planowo, bez olbrzymiej straty robocizny i meteryału, zapotrzebowanie w tym względzie musi być bardzo wcześnie, z dokładnem obliczeniem potrzebnej pracy, oznajmione władzy centralnej i przez nią określone, co do sposobu, czasu i środków zaspokojenia.

Wszystko, co dzisiaj urzędy państwowe wykonywują przy pomocy przedsiębiorstw prywatnych, jak np. przeprowadzanie dróg, utrzymywanie czystości, dostarczanie wody, światła, cała służba lekarska i weterynaryjna należyć będzie bezpośrednio do obowiązków państwa socjalistycznego. Ono będzie musiało dbać o odpowiednią ilość lekarzy, chirurgów, akuserek i t. d. i wykształcić kandydatów do wszystkich tych zawodów. Następnie do niego też należyć będzie troska o odpowiedni stan zakładów naukowych i wychowawczych, literatury, teatru, sztuki, muzeów i wszelkich odpowiednich instytucyj zakładów publicznych. Skoro nie będzie żadnych przedsiębiorstw prywatnych, państwo będzie musiało prowadzić też redakcyę czasopism, gazet i całej literatury bieżącej.

Oprócz tych wymienionych wyżej zadań w życiu miejsciem, na państwie spoczywać też będą wszelkie zadania w zakresie życia wiejskiego, gospodarstwo rolne, ogrodnictwo, winnice, leśnictwo, kopalnie, huty, hodowla zwierząt, rybołówstwo i wszystkie różnorodne, nieskończenie rozgałęzione rodzaje przemysłu. We wszelkich odnośnych kierunkach działalności publicznej, zapotrzebowania będą musiały być dokładnie oznaczone, zanim się przystąpi do uregulowania wytwórczości wedle obmyślanego planu.

Nie trzeba też przeoczyć publicznych i prywatnych stosunków do krajów zagranicznych. Żadne państwo dzisiejsze samo sobie nie może wystarczyć. W różnych gałęziach swej wytwórczości mniej lub więcej zależne jest od zagranicy. Stąd wynika wzgląd na odpowiedni wywóz wytworów. Obecnie zadanie handlu zagranicznego należy do licznych domów handlowych, rozrzuconych po całym kraju. Kupcy badają starannie stan rynku wszechświatowego; osobiście lub przez swoich agentów wyszukują najodpowiedniejsze artykuły, najlepsze miejsca zakupu i zbytu. Do nich też należy staranie o kupno, przewóz i rozdział towarów w całym kraju. Wszystkie te zabiegi i troski, rozdzielone obecnie pomiędzy tysiączne firmy handlowe, w państwie socjalistycznym należeć będą do obowiązków rządu. W jego rękach skupią się miliony milionów niezmiernie zawilgłych i poplątanych nici i stosunków międzynarodowych. Jakaż mądrość ludzka mogłaby sprostać należycie wszystkim tym obraymim zadaniom? Zewnętrzny handel samego państwa Niemieckiego w zakresie wywozu i przywozu daje się określić rocznie przez wiele miliardów marek. W 1904 r. w samym handlu specjalnym wywieziono do Niemiec towaru wartości za 5,315 milionów marek. Wartość przywozu wynosiła 6,864 milionów marek. Wszystkie obraymimie sumy pieniężne musiałyby przechodzić przez ręce urzędników rozrzuconych na całej powierzchni ziemi. Wyobraźmy sobie trudności kontroli nad tą całą armią urzędników!

Możnaby wprawdzie przeciw temu nadmienić, że w państwie prężności stosunki wewnętrzne obywałyby się zupełnie bez pośrednictwa pieniędzy, a zatem odnośne interesy możnaby śmiało powierzyć urzędnikom bez obawy nadużyć. Wszakże wystarczy, że pieniądze posiadałyby zawsze wartość za granicą, aby stąd urzędnikom otworzyła się możliwość przywłaszczenia ich sobie i następnie użycia w obcym kraju po opuszczeniu państwa socjalistycznego. Zresztą, jakżeby mogło państwo wytrzymać współzawodnictwo w handlu z zagranicą, gdyby cena pieniędzy nie przez nie, lecz tylko przez zagranicę była oznaczana, co by musiało nastąpić nieodzownie, jeśli w kraju litylko świadectwa pracy wartość posiadały. Ta trudność dałaby się wprawdzie usunąć w razie przeprowadzenia systemu socjalistycznego jednocześnie we wszystkich krajach kulturalnych. Atoli

taka równoczesność przewrotu społecznego byłaby absolutną niemożliwością.

Pytamy teraz, czy wszystkie te powyżej wyliczone zadania, jakie państwo przeszłości ma do rozwiązania, przed nakreśleniem planu swej wytwórczości, nie wymagałyby olbrzymiego, niezliczonego wojska, urzędników? Czyż nie należałoby przypuszczać, iż w tego rodzaju obliczeniach zdarzyłoby się musiały błędy o nieobliczonych ujemnych następstwach dla wytwórczości całego społeczeństwa? Dodajmy do tego, że owi urzędnicy socjalistyczni przez żaden swój interes prywatny nie będą zniewoleni do wiernego pełnienia swych urzędów. Czyż w podobnym stanie rzeczy możliwe byłoby sporządzenie odpowiednich wykazów statystycznych, na których, jako na pewnej podstawie, dąłoby się oprzeć zbiorową wytwórczość społeczną?

§ 5.

Rozdział sił roboczych.

Przypuśćmy, że urzędowi centralnemu udało się przeprowadzić ściśle oznaczenie zapotrzebowania ogółu obywateli, na podstawie odpowiednich danych, ściągniętych z całego kraju. Chodź teraz o należyte zorganizowanie pracy społecznej, czyli wytwórczości, „przez społeczeństwo i dla społeczeństwa“, a zatem wedle jednolitego planu prowadzonej, czyli, jak się Marx wyraża, trzeba „pracę rozdzielić społecznie i planowo“. Aby to wykonać, należy przedewszystkiem przeprowadzić odpowiedni rozdział sił roboczych, albo co najmniej posiadać dokładną znajomość liczby uadolnień i mocy sił roboczych, jakimi rozporządza każda gmina i każdy okręg. Oczywiście jest rzeczą, że niepodobna wszystkim gminom i prowincjom wyznaczać tę samą miarę pracy, bez uwzględnienia rozporządzalnych sił. Nie jest koniecznem, aby władza centralna „zarządu produkcyi“ sama przeprowadzała rozdział pracy, może to poruczyć gminom; nieodzownem jest wszakże ustalenie przez nią, co i w jakiej ilości wytwarzać mają poszczególne okręgi, a na to potrzeba dokładnego poznania rozporządzalnych sił roboczych. Należy przeto wiedzieć dokładnie, czego każdy zdoła

dokonać w zakresie pracy wytwórczej, odpowiednio do swych indywidualnych sił, usposobień, znajomości rzeczy, a także do swej dobrej woli. Niemożliwym jest przecież w wielkiej zbiorowości społecznej przepisywać każdemu jednaki wydział pracy ogólnej. Przypuśćmy tedy, że równocześnie z danymi dotyczącymi zapotrzebowań, nadesłane zostały do urzędu centralnego dane o liczbie i możliwej wydajności istniejących sił roboczych.

Tutaj wszakże napotyamy znów wielką, nieprzyzwyczajalną trudność. Aby okęgóm i gminom można naznaczyć właściwy im wydział pracy, nie dość znać rozporządzalne wśród nich w danej chwili siły robocze, potrzeba nadto jakiejś pewności, że przynajmniej w ciągu pewnej określonej normy czasu, np. w ciągu jednego roku pozostaną one na miejscu. Pytanie przede: czy dzisiejsza swoboda ruchu i zmiany miejsca pobytu może być zachowaną, czy nie? Bebel zdaje się nakłaniać do odpowiedzi twierdzącej, ale jakże mówić o planowej organizacji pracy przy dowolnem przemieszczaniu się pracowników? Jakże zdoła dostarczyć gmina oznaczoną ilość wytworów, jeśli niespodzianie znaczna ilość sił roboczych przeniesie się do innej gminy? Jeśli przeto ma być przeprowadzone planowe wytwarzanie dóbr, to przynajmniej czasowo ludność musi być zniewolona do pobytu w jednym miejscu, a mianowicie w ten sposób, iż w ciągu oznaczonego czasu wszelka zmiana zamieszkania może nastąpić litylko za zezwoleniem zwierzchności.

Ale na tem nie kończy się trudność. Co się stanie, skoro nadejdzie ta chwila czasu, w której dozwolono będzie przenosić się z jednej okolicy do drugiej? Przypuszczamy bowiem, że miejsce zamieszkania nie będzie nikomu wyznaczone przez prawo lub przez zwierzchność, i że w tym względzie każdy będzie mógł swobodnie sobą rozporządzać. Jest to przecież nieodzowny, elementarny warunek prawdziwej wolności.

Co się stanie tedy, jeżeli w przyszłem państwie socjalistycznym pozostawioną zostanie swoboda w obiorze i zmianie miejsca pobytu? Obawiamy się, że wówczas chęć wędrówek i wólczeگی przybrałyby charakter jakiejś epidemicznej choroby. Dzisiaj większość ludzi posiadających cokolwiek, przez własny interes zniewolona jest stale, lub przynajmniej czas dłuższy przemieszkwać w jakiejś oznaczonej miejscowości, a nawet pozba-

wiona wszelkiego posiadania w wyborze miejsca pobytu, musi się kierować widokami znalezienia tam odpowiednich środków utrzymania. Owoż wszystkie te względy w państwie socjalistycznym utraciłyby swoje znaczenie. „Towarzysz“ wie, że wszędzie w rozległej ojczyźnie socjalistycznej na Południu, czy na Północy, na Wschodzie, czy na Zachodzie, zarówno jest w domu, wszędzie jednakże ze wszystkimi towarzyszami jest uprawniony i jednakże ma prawa do znalezienia zajęcia i utrzymania. Dlaczegoż więc obywatele państwa socjalnego mają mieszkać i pracować w jakiejś okolicy z przykrym klimatem i z niekorzystnymi warunkami bytu, gdy mogą znaleźć pracę i prawo do życia i w innej, piękniejszej, korzystniej położonej okolicy? Dlaczego jeden i drugi nie ma mieć prawa do pobytu w mieście, albo też do używania wszelkich sielankowych rozkoszy pobytu na wsi?

Czy może względy na dzieci, chorych, powstrzymają socjalistycznych towarzyszy od nadmiernej włóczęgi? Ależ troska o dzieci i o choroby należy przecież do państwa. A może przywiązanie do stron rodzinnych zatrzyma wędrowców na miejscu? Można mówić tylko o takim przywiązaniu, bo przecież miłość ojczyzny w szerszym znaczeniu, t. j. przywiązanie do społeczeństwa, do którego się przynależy, socjalista wszędzie jednakże zadowolić zdoła. Ojczyzną jego nie jest gmina, ani okolica rodzinna, lecz całe państwo. Każdy socjalista w każdej gminie ogromnego państwa posiada te same prawa, co w swej rodzinnej gminie i okolicy. Dlaczegoż ma być szczególnie do tej ostatniej przywiązany i w niej stale przebywać? Podstawą umiłowania ziemi rodzimej jest prawo własności. Bezdomny żebrak nie zna go prawie wcale. Wtedy dopiero, gdy jakaś rodzina długo na jednym i tem samym miejscu żyła i pracowała, gdy posiada tam swoją tradycję, swoje dzieje domowe, gdy związała liczne stosunki przyjaźni, powinowactwa, pokrewieństwa—wtedy dopiero rozwija się w niej przywiązanie do okolicy, do ziemi rodzinnej, do ściślejszej ojczyzny. Warunkiem wszakże takiego stanu rzeczy jest własność prywatna, a przede wszystkim własność ziemską, lub przynajmniej posiadanie własnego domu, stałego pomieszkania, „własnego dachu“. Owoż takiej podstawy zabraknie w państwie socjalistycznym, w którym każdy kawałek ziemi należeć będzie zarówno do wszystkich obywateli. Nie

dziwi nas też, skoro słyszymy głosy socjalistyczne, nazywające miłość ojczyzny przesądem, lub zgoła niedorzecznością ¹⁾.

Może ktoś do takiego jeszcze zwróci się wykręt, aby ocalić możliwość swobody zamieszkania i ruchu w społeczeństwie przyszłości. Powie może: Dobrze, każdemu niech będzie pozostawiona swoboda opuszczenia gmin lub okręgu zamieszkania tam, gdzie mu się spodoba. Gminy obowiązane są tylko prowadzić dokładną kontrolę ilości znajdujących się w ciągu roku sił roboczych i przy końcu roku dostarczyć obliczoną ściśle ilość wytworów.

Atoli w ten sposób niemogłaby się utrzymać i rozwijać planowa wytwórczość wielkiej zbiorowości społecznej. Zapotrzebowanie węgla, pszenicy, żyta, chleba, mięsa, piwa, mleka i t. d. nierzymuje się w ściśle oznaczonej mierze. Nie wszystkie gminy mogą dostarczyć wszystkich tych produktów; te które dostarczyć ich są obowiązane, muszą też rozporządzać odpowiednią liczbą sił roboczych. Nie na wiele to się przyda ogółowi, skoro jakaś gmina, która miała dostarczyć 1,000 t. węgla, przy końcu roku oznajmia, że tyle tylko miała robotników, ilu wystarczało dla wydobycia 100 t. Przecież wytwory powinny przynajmniej pokrywać zapotrzebowania. Przy zupełnej swobodzie przemieszczania się nie byłoby w państwie socjalistycznym żadnej rękoi, że wymagane wytwory istotnie dostarczane będą.

To nam nasuwa inną jeszcze trudność, następczącą się przy systemie socjalistycznym. Czy w państwie przyszłości towarzysze będą mogli swobodnie przenosić się z jednego kraju do drugiego, np. z Niemiec do Francji, Ameryki Północnej?

¹⁾ „Przeklęta niech będzie tak zwana ojczyzna“! Głosi np. jeden z manifestów socjalistycznych (I. R. Meyer w „der Emancipationskampf des vierten Standes“ II, 116). Marx i Engels pisali już w 1848 r. w „Manifestie“ partii komunistycznej: „Komunistom zarzucano, że chcą znieść ojczyznę narodowości. Robotnicy nie mają ojczyzny. Nie można im przeto zabrać tego, czego nie mają“. A w innym miejscu: „Nowoczesne poddanie proletaryatu pod jarzmo kapitalu odebrało mu (proletaryatowi) wszelki narodowy charakter. Lafargue zowie sprawiedliwość, wolność, ojczyzna, dziewczkami metafizycznymi i etycznymi, które dobre są tylko w dyskusjach akademickich“ („Neue Zeit“ 22 Jahrgang, I, 787). Wszelako i w tym względzie zdaje się dokonywać pewna zmiana wśród socjalistów. Na sejmie partyjnym austriackiej demokracji socjalnej w Gratzu 2 września 1900 r. odpiera Vollmar czyniony demokracji socjalnej zarzut obojętności dla ojczyzny.

Jest to dla socjalizmu kwestya życia. Socjaliści rozstrzygnąć ją muszą twierdząco; wymaga po nich tego choćby ciągła gadanina o wolności, którą uszczęśliwić chcą człowieczeństwo, w przeciwieństwie do dzisiejszej niewoli, a przecież dzisiaj każdemu wolno szukać szczęścia w takiej strefie ziemskiej, w jakiej mu się podoba. W państwie socjalistycznym tej wolności niepodobnaby zatamować, nie można przecież całej granicy obstawić żołnierzami. Niesforni towarzysze znaleźliby zawsze możność dezercyi.

A zatem trzeba przypuścić, że swoboda przemieszczania się będzie zachowana w społeczeństwie przyszłości. A cóż się wtedy stanie?

Należy przypuścić, że jeśli socjalizm nie zostanie od razu wprowadzony we wszystkich krajach kulturalnych, to nieodzwonnie z tych krajów, w których on panuje, pocznie się masowa emigracya do krajów sąsiednich, nie znających go jeszcze, a mianowicie emigrować będą przeważnie ludzie młodzi, najzdolniejsi do pracy. Na to socjalizm nic nie poradzi. Swoboda samookreślenia, widoki zdobycia sobie lepszego losu przez pilność i zdolności, większy zawsze dla każdego człowieka będą miały urok, aniżeli zaszczyt przynależności do jednego, olbrzymiego przedsiębiorstwa państwowego, w którym z zasady nie będzie cierpiana żadna nierówność i każdy towarzysz wystający ponad przeciętną miarę podejrzliwie obserwowany będzie.

Czy jest prawdopodobnem, aby kiedykolwiek socjalizm we wszystkich krajach kulturalnych jednocześnie miał być wprowadzony? Nikt chyba na seryo takiej nadziei, czy obawy żywić nie będzie. Gdyby nawet wszystkie ludy przejęły się socjalistycznymi przekonaniem i wtedy system socjalistyczny nie miałby widoków na równoczesne we wszystkich krajach zwycięstwo, tem mniej, jeśli zważymy zawiści i niechęci międzynarodowe. Socjaliści przechwalają się wprowadzić swym kosmopolityzmem. Nie przeszkadza to jednak socjalistom francuskim wypierać przemocą z Francyi robotników włoskich i belgijskich; niewątpliwie w Anglii, czy w Niemczech przy odpowiednich warunkach to samo musiałyby nastąpić.

§ 4.

Rozdział pracy. — Wybór zawodów.

Fr. Engels, jeden z głównych proroków socjalizmu, przejście z anarchii wytwórczości kapitalistycznej do „planowej, świadomej organizacyi“ wytwórczości w komunizmie, zowie „skokiem człowieczeństwa z królestwa konieczności w królestwo wolności“¹⁾. Zobaczymy, jak wygląda ten skok w wolność?

Gminie, a właściwie zwierzchności przez lud wybranej, przynależy prawo i obowiązek rozdzielenia pomiędzy robotników i robotnice wyznaczonego przez urząd centralny dla całej ludności gminy wydziału pracy. Zwierzchność tedy ma oznaczyć, kto ma się zajmować rolnictwem, kto przemysłem, kto górnictwem, kto rozdziałem wytworów, kto troską o drogi publiczne i t. d. Jest to obojętne, czy zwierzchność gminna bezpośrednio wyznaczać będzie każdemu towarzyszowi zajęcia przypadające w danym dziale wytwórczości, czy też będzie to należało do upoważnionych przez nią osób. Zawsze jednak ona stanowić ma o odpowiedniem rozkładzie zajęć i prac pomiędzy obywateli. Oczywiście przy tem należy przyjąć, że zwierzchnicy pracy będą rozporządzali pracownikami stale osiadłymi w danej miejscowości.

Czy można w inny sposób przeprowadzić rozkład różnorodnych prac wytwórczych? Niektórzy marzyciele socjalistyczni przypuszczają możliwość pozostawienia zupełnej swobody w wyborze zajęć. Tak mniemali dawniej Fourier, nowszymi czasy Bebel, Stern, Köhler i Kautsky. „Jednostka społeczna, mówi Bebel, sama rozstrzygać ma, jaką czynnością zechce się zająć; większa część różnorodnych dziedzin pracy odpowiada rozlicznym upodobaniom i skłonnościom. Poszczególne działy pracowników same wybierają swą zwierzchność, której poruczone jest kierownictwo i dozór zajęć. Nie będą to dozorecy niewolników, jak dzisiejsi inspektorowie, majstrowie fabryczni, lecz zwykli to-

¹⁾ „Die Entwicklung des Socialismus von der Utopie zur Wissenschaft“ 76. Także Kautsky, „Karl Marx ökonomische Lehren“ Stuttgart 1890, str. 259, przyswoił sobie ten frazes.

warzysze, którzy poruczone sobie zwierzchnicze funkcje wykonywać będą tak samo, jak bezpośrednią pracą wytwórczą¹⁾. Stosownie do życzenia, społeczeństwo socjalistyczne „w ciągu jednej pory roku będzie się zajmowało więcej wytwórczością rolniczą, w ciągu innej odda się raczej wytwórczości przemysłowej. Nietylko w zakresie rękodzielniczego wykształcenia, lecz także w sferze wykształcenia naukowego i artystycznego, każdemu ma być pozostawiona swoboda i możność dobrowolnej zmiany“²⁾.

Pozwolimy sobie postawić tu pytanie. Jakie przy tem możliwe będzie uregulowanie pracy według jednolitego planu? Czy można o niem mówić, skoro każdy ma czynić co chce? Socjaliści skarżą się na dzisiejszą anarchiczną wytwórczość; ale oni anarchię podnoszą do godności zasady

A może przypuszczają na seryo, że dosyć będzie nakreślić i ogłosić ogólny plan wytwarzania, aby tysiące, miliony towarzyszków sami tak się rozdzielili wedle czasu, miejsca i rodzaju zajęć, jak tego ogólny plan wymaga? Są to istne marzenia! Jeśli każdej jednostce pozostawimy prawo wyboru, to niewątpliwie wszyscy się rzucą do zajęć najłatwiejszych, najprzyjemniejszych, najwięcej przynoszących zaszczytu. A jednak czynności zawodowe bardzo są nierówne i na tę nierówność socjalizm nie poradzi. Czynność zwierzchnika pracy, czy członka zarządu organizacji wytwórczej, jest niewątpliwie łatwiejsza, aniżeli czynność palacza maszyny, górnika, robotnika w fabrykach chemicznych, pracującego w gorącej temperaturze, wśród dusznych, szkodliwych dla zdrowia wyciewów, a te prace jeszcze mniej przykre, jak np. oczyszczanie ulic, wychodków i t. d. Socjaliści co chcą mogą mówić i pisać, nie zmieniają tego faktu, że różne zajęcia i prace ciężkie są przykre, nieznośne i niebezpieczne. Gdyby pozostawiono każdemu swobodę wyboru, to niewątpliwie dla takich prac i zajęć nie wiele znalazłoby się ochotników³⁾.

2) „Die Frau“ 424.

2) Tamże 364, 348.

1) Marx, który co do swych planów na przyszłość wyrażał się zazwyczaj bardzo niejasno, twierdzi, że w „wyższej fazie komunizmu“ społeczeństwo wypisze na swoim sztandarze: „każdy według swych uzdolnień, każdemu według jego potrzeb“. „Każdy według swych uzdolnień“ ma oznaczać chyba, że każdy odpowiednio do zdolności jakie posiada, służyć będzie ogółowi. Ale kto ma rozstrzygać o uzdolnieniach jednostki? Czy sama ona według swego mniemania ma

Bebłowi nie braknie wykretów. Mniema on, że takie prace, jak czyszczenie ulic, pranie i inne mniej pociągające zajęcia w społeczeństwie socjalistycznym dokonywane będą za pomocą odpowiednich urządzeń mechanicznych, tak, iż przestaną być przykre i uciążliwe. Któż jednak przypuściwszy, największy w tym kierunku postęp, zdoła twierdzić, że wszelkie nieprzyjemne czynności dadzą się kiedyś mechanicznie wykonywać? Pozostanie zawsze dużo niższych i nieprzyjemnych prac, które osobicie będą musiały być pełnione. A przy tem około maszyn również będą różne, niekiedy uciążliwe zajęcia. Albo może Bebel przypuszcza, że socjaliści takie osiągną udoskonalenia techniczne, iż np. dość będzie maszynę wpędzić do szybu, aby tam sama naładowała się węglami i sama powróciła? Dotychczasowe doświadczenie poucza, że z postępem życia ekonomicznego, zajęcia przykre i uciążliwe raczej wzrastają w liczbie, aniżeli się umniejszają. Jeśli niektóre z tych zajęć wykonywane są teraz istotnie przez maszyny, to pojawiają się natomiast inne, jeszcze przykreszjsze. Pomyślmy tylko o fabrykach chemicznych, zanieczyszczających nieraz całą okolicę.

Kto przeto nie chce przypuszczać, że w państwie przyszłości zapanuje doskonałe zaparcie się siebie, poświęcenie dla drugich, upodobanie w niesieniu pomocy bliźnim, temu nie pozostaje, jak uznanie bezwarunkowej konieczności nałożenia jak najsurowszych więzów posłuszeństwa władzy zwierzchniej, lub też niezmiennym postanowieniom większości ludu, mającego rozporządzać się samowolnie, co do przypadającego każdemu obywatelowi wydziału pracy, choćby najcięższej, najniższej, najprzykreszjszej. Ale taki stan rzeczy wyklucza wszelką swobodę w wyborze zajęć i zawodów i może pociągnąć za sobą mnóstwo niezadowolzeń, skarg, narzekań. Nie należy też zapominać, że zniesione mają być wszelkie różnice klas, że nastąpić ma równoprawnienie absolutne, równość warunków bytu. Czyż z tą równością da się pogodzić rozporządzenie postanowieniami większości, że ten lub ów zajmować się ma nieodzownie ciężką, niezdolną pracą, gdy inny pracuje lekko i przyjemnie?

wybierać odpowiadający jej zawód w służbie społecznej? Zapanowałaby wtedy powszechna anarchia. Czy rozstrzygać ma w tym względzie jakaś specjalna komisya? Mielibyśmy wtedy najgorszego rodzaju niewolę. Z tego albo — albo socyalizm nigdy wyjść nie zdoła.

§ 5.

Niektóre niemożliwe wykręty.

Swoboda w wyborze zawodu jest tak istotnym składnikiem ludzkiej wolności, że bez niej życie stałoby się istną niewolą. Zrozumiałem jest wobec tego, że socjaliści i ich zwolennicy starają się wszelkimi sposobami, pomimo ścisłego uregulowania pracy społecznej, zachować jej jakiś kącik w swoim systemie.

Schäffle mniema, że swoboda w wyborze zawodu daje się pogodzić „w systemie regulacyjnym“ z publiczną organizacją pracy. Przeznaczone po temu urzędy, za pomocą zniżania wynagrodzeń, mogą zmniejszać natłok do pewnych zawodów, a przez odpowiednie podniesienie wynagrodzenia mogą pociągać do tych prac zawodowych, którym zbywa na robotniku. Podobną propozycję czyni Kautsky: „Ponieważ, mówi on, robotników nie można bez ich zgody zniewalać do pełnienia pewnych zajęć, może się przeto zdarzyć, że w pewnych gałęziach przemysłu znajdzie się nadmiar robotników, gdy innym zbywać na nich będzie. Nieodzwonne w tym względzie wyrównanie da się osiągnąć przez to, że tam, gdzie jest nadmiar robotnika, wynagrodzenia zostaną zniżone, natomiast tam, gdzie ich brak, zostaną podniesione, aż się dojdzie do zrównania ilości sił roboczych we wszystkich gałęziach pracy“.

Projekt ten nie bardzo zgadza się z systemem socjalistycznym, polega bowiem na przypuszczeniu, że urząd publiczny wedle swego widzenia rzeczy może podnosić, lub zniżać wynagrodzenie za pracę, stosownie do wymagań jej organizacyi. Ale cóż się wtedy stanie z „teorią wartości“, skoro wartość wytworów zależy będzie nie od czasu pracy, lecz od okoliczności zewnętrznych, od większego popytu, albo większego zapotrzebowania społecznego? Czy robotnicy zgodzą się na to, aby wynagrodzenie im przypadające nagle zostało zmniejszone, ponieważ w innej gałęzi pracy dał się dostrzedz brak sił roboczych? Przy tem taki sposób zaradzenia rzeczy miałby to następstwo, że najniższe i najuciążliwsze zajęcia, przy których zazwyczaj najmniej potrzeba pracy duchowej, najlepiej byłyby wynagradzane, a wynagrodzenie zmniejszałoby się w miarę zwiększającego się znaczenia

pracy i większego w niej zużycia sił umysłowych; oczywiście jest bowiem, że napływ pracowników byłby zawsze większy do zajęć wyższych, dostarczających więcej zadowolenia i zaszczytu. Taki symtem wynagrodzeń nietylko byłby niesłuszny, lecz nadto tamowałby wszelkie popędy do wyższej kultury, do podniesienia się na wyższy stopień umysłowego rozwoju.

Amerikanin Bellami, który spróbował odmalować w powieści socjalistyczne państwo przyszłości, trudność zachodzącą w rozdziale zajęć chciał usunąć przez uregulowanie czasu pracy. Jeśli napływ pracowników w jakiejś gałęzi pracy jest za wielki, a w innej za mały, to czas jej trwania w pierwszej gałęzi ma być przedłużony, w drugiej skrócony. Wystarczy, mówi Bellami, nieznaczna zmiana w czasie pracy, albo też zapewnienie innych drobnych korzyści, aby pociągnąć ochotników do zajęć nieodzownie społeczeństwu potrzebnych⁴. Jeśli jednak i wtedy miałyby ich braknąć, to zwierzchność ma ogłosić, że odpowiednia praca „wymaga szczególnego poświęcenia i ci, co się jej podejmą zasłużą sobie na wdzięczność społeczeństwa. Takie ogłoszenie wystarczy, aby pociągnąć mnóstwo ochotników. Nasi młodzieńcy są ambitni i nie pominają z pewnością takiej sposobności odznaczenia się⁴. Jeśli napływ do danego zajęcia jest zbyt wielki, to mają być powołani doń tylko tacy robotnicy, którzy wykażą największą znajomość rzeczy.

Ustęp ten bardziej jest charakterystyczny dla właściwego autorowi przedstawienia rzeczy. Jak wszyscy socjaliści, wymarzył sobie Bellami ludzi wolnych od wszelkich usterek i braków dzieci Adama, pełnych gorliwości i poświęcenia dla dobra publicznego. Czyż tacy są rzeczywiście ludzie, których znamy i widzimy? Bellami sam sobie zaprzecza, gdy w jaskrawych barwach przedstawia bezwzględne samolubstwo dzisiejszej ludzkości. Trzeba mieć zawsze na widoku takich ludzi, jacy są i zawsze będą, a dla tych system regulacji Bellami'ego okaże się zupełnie nie odpowiedni. Czy można przypuszczać, że pracownicy zajęci w jakimś zawodzie chętnie widzieć będą przedłużenie czasu pracy dlatego, że się znajdzie zbyt wielu do niej ochotników? Czyż władze rządowe będą mogły z zadowoleniem ogółu przeprowadzić regulację rozmaitych okresów pracy dla rozmaitych zawodów? Napływ do zajęć nie jest przecież niezmienny — zmienia się on owszem odpowiednio do różnorodnych, wahających się wciąż skłonności ludzi, a także odpowiednio do warunków czasu

i okoliczności. Oznaczyć za pomocą postanowień większości, odpowiednio do potrzeby ilość robotników przez regulację czasu pracy, to zadanie, które bez ciężkich usterek i niezadowolenia ogólnego skutecznici się nie da z pewnością. Zresztą, środek ten musiałby także pociągnąć za sobą to następstwo, że w niższych i uciążliwszych gałęziach pracy, przyszłoby bez końca mnożyć ilość robotników.

Weźmy tę sprawę ze strony konkretnej. Praca górnika nierównie jest cięższa, przykrzejsza i niebezpieczniejsza, aniżeli ogrodnika, dozorecy, artyści i t. p. Aby znaleźć na nią amatorów, należałoby czas jej zredukować do możliwego minimum. Cóżby z tego wynikło? Przyszłoby ciągle pomnażać ilość górników, aby dostarczyć w należytej ilości potrzebnego materiału, np. węgla kamiennego. To, co powiedziano o robotnikach górniczych, stosuje się i do innych niższych zajęć, np. do czyszczenia ulic, wymiatania kominów i t. p. We wszystkich takich gałęziach pracy trzeba by jaknajwięcej robotników, aby pokrywać zmniejszenie czasu pracy. W ten sposób odciągałoby się siły robocze od wyższych umysłowych zajęć, czyli w społeczeństwie musiałby istnieć stały kierunek ku obniżeniu poziomu kultury. Im niższe i mniej przyjemne byłoby zajęcie, tem więcej sił roboczychby pochłaniało. Do tego trzeba dodać, według Bellami'ego, że wszyscy mają otrzymać jednaki udział w wytworze społecznym, np. chłopiec stajenny przy krótszej pracy otrzymuje tyleż, co artysta uczony lub lekarz, pracujący może dwa razy dłużej.

Bebel mniema, że inne jeszcze można tutaj znaleźć wyjście z trudności. Najwięcej przedewszystkiem spodziewa się od rozsądka i poczucia obowiązku ze strony robotników, którzy dobrowolnie zapełnią braki w organizacji pracy, skoro tylko kierownicy takowej do tego ich wezwą. Gdyby ten środek nie pomógł, wszyscy zobowiązani być muszą kolejno wykonywać prace przykre. „Nie będzie wtedy przecież fałszywego wstydu, ani też głupiej pogardy wobec pracy pożytecznej“. Co więcej, Bebel mniema, że wyższa kultura w przyszłym społeczeństwie usposabia każdego pracownika do wykonania kolejno wszystkich funkcji w ogólnej organizacji pracy. „Nie jest wykluczone, że z postępem wyższej kultury wszelkie funkcje kolejno będą spełniane przez każdego z obywateli, w ciągu oznaczonego czasu“.

Mówi tu naprzód o czynnościach w obrębie danego działu wytwórczości. Później jednak szersze nadaje temu twierdzeniu znaczenie. W społeczeństwie socjalistycznym będzie można uwzględnić w szerszej mierze potrzebę zmiany, każdy bowiem znajdzie sposobność wydoskonalenia się w różnych zawodach. Dla wyższego wyrobienia uzdolnień i dla wprawy technicznej czasu pozostanie aż nadto. Warsztaty do nauki przeznaczone, przy zastosowaniu najdoskonalszej techniki i wszelkiego komfortu ułatwią młodym i starym nabycie znajomości rzeczy i wprawy w każdym kierunku pracy zbiorowej. Laboratoria chemiczne i fizyczne urządzone odpowiednio do wszystkich wymagań współczesnej nauki stać będą otworem dla każdego, kto zapagnie się w nich kształcić; nie zbraknie też oczywiście i odpowiednich sił nauczających. Wtedy dopiero okaże się, jakie to mnóstwo uzdolnień, popędów tamowanych było w swym rozwoju, lub też kępowane w nim, przez system wytwórczości kapitalistycznej¹⁾.

Wywody te są niewątpliwie konsekwentne, okazują jednak całą niedouczoneść socjalizmu. A zatem zajęcia przykre, dla których nie można znaleźć dobrowolnych pracowników, będą z kolei przymusowo nakładane wszystkim towarzyszom! Każdy będzie musiał pełnić obowiązki czyszczyciela ulic, kominiarza, stangreta i t. d., skoro przyjdzie na niego kolej.

Wyobraźmy sobie tylko panów Bebla, Singera i Kautsky'ego spełniających kolejno (bez fałszywego wstępu) wszelkiego rodzaju przykre zajęcia, do których nie można będzie znaleźć chętnych pracowników. Czy przy takim systemie przymusu można naprawdę mówić o wolności? Czyż nie byłyby to istne roboty przymusowe?

Jeśli przytem Bebel twierdzi, że w społeczeństwie przyszłym wychowanie i wykształcenie techniczne umożliwi każdemu obywatelowi pełnienie funkcyj wszelkich zawodów, to doprawdy niema tutaj nawet pola do poważnej dyskusji. Uprzypomnijmy sobie, jakby to w praktyce wyglądało: każdy spełnia z kolei wszelkie funkcyje społeczne, choćby np. w fabryce: dyrektora, majstra, palacza, buchaltera, prostego robotnika i t. p.; następnie zwraca się do innego rodzaju zajęć, kolejno jest redaktorem, zecerem, telegrafistą, malarzem, budowniczym, aktorem,

1) „Die Frau“ 362, 372, 388.

rolnikiem, astronomem, profesorem, chemikiem, aptekarzem i t. d. Czy można coś podobnego na seryo twierdzić?

Kto najprostsze nawet rzemiosło gruntownie chce poznać od młodości musi się doń przykładać, musi je mieć za główne zadanie swego życia. Tak uczy codziennie doświadczenie, a tu socjaliści każdego do wszelkich zajęć chcą zapędzać, z każdego zarobić doskonałego inżyniera, budowniczego, lekarza, chirurga, chemika, elektrotechnika, rzeźbiarza, muzyka, aktora, malarza, filozofa, matematyka, astronoma, nauczyciela i t. d., i t. d. I cóż o tem sądzić?

Jakkolwiek niedorzecznem jest przypuszczenie, iż przez wszechstronną kulturę uda się usposobić pracowników społecznych do wszelkiego rodzaju zajęć i zawodów, to jednak sam Marx twierdził coś podobnego. Mówił on mianowicie, że w wyższej fazie społeczeństwa komunistycznego zniknie „niewolnicze poddanie jednostek pod zasadę podziału pracy, a przeto zniknie też przeciwieństwo pomiędzy pracą duchową i fizyczną“¹⁾. Oczywiście nie należy rozumieć tego tak, iżby wszelka praca cielesna i umysłowa miała być zrównana, co byłoby oczywiście niedorzecznością. Sens tego zdania polega raczej na mniemaniu, że rozwój w społeczeństwie komunistycznym usposobi każdego pracownika do wszelkich zawodów wymagających pracy jednego i drugiego rodzaju i w skutek tego zniknie różnica pomiędzy pracującymi ręką i głową. I w „Kapitale“²⁾ usiłuje Marx wykazać, że rozwój nowożytny prowadzi do zastąpienia „indywiduum częściowego“, przez „całkowicie rozwinięte indywiduum“, a w dalszym następstwie uczyni robotnika absolutnie rozporządzalnym, t. j. zdatnym do wszelkich prac i zajęć zawodowych.

Gdyby Marx utrzymywał tylko, że będzie można w przyszłości usposobić robotnika do różnorodnych, czysto mechanicznych zajęć, moglibyśmy zgodzić się na to; ale utrzymywać, że „kiedyś jednostka społeczna we wszelkich, nawet najwyższych umysłowych uzdolnieniach i zawodach okaże się całkowicie rozwiniętym indywiduum“ i osiągnie absolutną rozporządzalność— należy to najwidoczniej do dziedziny bajek. Marx powołuje się na prawa rozwoju społecznego i o tyle jest przezorny, że owo wszechstronne wykształcenie jednostki przypuszcza dopiero

1) „Kritik des socialdemokr. Parteiprogramms“ 557.

2) Tamże, 453.

w wyższej fazie społeczeństwa komunistycznego. Ale odsunięcie w dal tej kwestyi nie na wiele się przyda. Jakkolwiek człowiek mógłby się rozwinąć, pozostanie zawsze jestestwem ograniczonym i im bardziej rozszerzy się zakres uzdolnień i wiadomości całego społeczeństwa, tem mniej jednostka ludzka we wszystkich zdoła osiągnąć należyte wykształcenie. Na tej zasadzie opiera się prawo, że podział pracy tem większe znajduje zastosowanie, im wyższy jest postęp kultury danego społeczeństwa. Był czas, gdzie każdy wykształcony człowiek we wszystkich prawie gałęziach wiedzy mógł osiągnąć pewną biegłość; dzisiaj czyż to możliwe?

Każda nauka w miarę swego postępu otwiera coraz to nowe dziedziny wiedzy i coraz bardziej się rozgałęzia. Toż samo stosuje się do różnych sztuk i zawodów: do medycyny, do chirurgii i t. p. W dziedzinie lecznictwa dzisiaj już niepodobna poszczególnemu lekarzowi ovladnąć wszystkimi gałęziami tego zawodu. To też mamy specjalistów do choroby oczu, uszu, szyi, skóry, nerwów i t. d. Chirurgia np. wymaga tak dokładnej znajomości najdrobniejszych nawet cząstek organizmu ludzkiego i tak wielkiej wprawy, biegłości, takiego doświadczenia, że i dziś już wybitni chirurdzy zajmują się operowaniem litylko pewnych szczególnych organów. Dzisiaj niepodobna jednostce we wszystkich zawodach choćby miernej osiągnąć biegłości i wprawy. I niemożność w tym względzie z postępem kultury coraz większą okazywać się będzie. Jeśli dotąd rozwój takimi właśnie zaznaczył się następstwami, jakież mamy prawo spodziewać się, że w socjalistycznym państwie przyszłości następstwa jego będą wprost przeciwne? Twierdzić przeto, że kiedyś wszystkich ludzi, we wszystkich zawodach można będzie należycie wykształcić jest to — z przeproszeniem za wyrażenie — socjalistyczne bzdurstwo.

Nawet prof. Paulsen, tak życzliwy socjalizmowi, poczytuje przypuszczenie przyszłego zrównania uzdolnień w państwie przyszłości za bezpodstawne. Píše on w tej mierze ¹⁾.

„A zatem w przyszłości jeden i ten sam człowiek dziś będzie roznosił listy i pakiety, jutro prowadzić będzie sprawy biurowe całego urzędu pocztowego, a pojutrze zajmie stanowisko głównego dyrektora poczt, —lecz po co tytuły—, obejmie zajęcia,

¹⁾ „Sistem der Etik“ 738, II, 437.

które obecnie prowadzi kierownik całej poczty państwowej, aby nareszcie w dniu czwartym powrócić znów do zajęcia listonosza, a piątego dnia roznosić równie listy lecz już nie w Berlinie lecz w jakimś zakątku prowincjonalnym, słusznem jest bowiem aby korzyści i przyjemności pobytu w stolicy stawały się kolejno udziałem wszystkich towarzyszy. Toż samo powtórzyłyby się w zajęciach przy kolei żelaznej, kopalniach, hutach, fabrykach: jednego dnia towarzysz pod ziemią popychałby wózek z węglem, kułby żelazo, znaczył bilety jazdy—drugiego dnia pracowałby piórem, prowadziłby rachunki, czyniłby doświadczenia chemiczne, wykonywałby rysunki inżynierskie, wydawałby ogólne rozporządzenia dotyczące przedsiębiorstwa. Takież sam stan rzeczy musiałyby zapanować np. na okręcie: stanowisko kapitana przypadaloby z kolei wszystkim członkom załogi, podobnie też zajęcie sternika, mechanika, majtka, kucharza i t. d. Wreszcie i funkcyje państwowe również chyba w kolejnym następstwie musiałyby być spełniane: każdy kolejno byłby prawodawcą, sędzią, wodzem, naczelnikiem policyi — ale zapominam gdzie jesteśmy: w państwie przyszłości, gdzie nie będzie wojen ani złodziei, ani fałszerzy, ani próżniaków, ani włóczęgów; gdzie przeto sędziowie i żołnierze staną się niepotrzebni! O prawach i o państwie nikt nie będzie słyszał: — jednym słowem jesteśmy w kraju utopii gdzie na zielonej łączce wilki mile igrają z barankami i trawą się karmią, gdzie ocean napełniony jest limonadą, a wierne wieloryby ciągną okręty, gdzie nie będzie zawiści, nienawiści, lenistwa, samolubstwa, ambicyi, głupstwa, próżności, w kraju mędrców i cnotliwców samych, w tysiącoletniem królestwie, gdzie bezpotrzebnymi staną się wszelkie ustawy i porządki społeczne. W takiej dziedzinie wszystko oczywiście może być spełnione z dobrej woli. Ale czyż w ziemskich strefach zasługują na poważne rozważenie wszelkie mniemania, że zwierzchnicy pracy będą powoływani na swój urząd zgodnie z zapotrzebowaniem i głosowaniem wyborców? Niechże każdy wyobrazi sobie wynikające z takich stosunków następstwa: walki partyjne, zawiści, podstępny, wykręty, — jednym słowem zwykłe ludzkie sprawy, które nawet w drobnym zakresie działalności społecznej na jaw występują choćby nie było żadnych różnic w materialnych interesach, ani żadnej złej woli, po prostu wyniki różnych usposobień i mniemań o tem, co może być celowe, użyteczne możliwe“.

§ 6.

Odparcie niektórych wykrętów.

Skoro zarzuca się socyalistom, że jednostki społeczne chcą, na mocy rozkazu zwierzchności, tam zwracać, gdzie dobro ogólne wymaga nowych sił pracy i że w ten sposób faktycznie znoszą swobodę pracy zawodowej, to zaraz na to mają gotową odpowiedź, twierdząc, że i obecnie nie ma istotnej swobody w wyborze zawodów, albowiem większa część pracowników przez nędzę zniewolona jest chwycić pierwszy lepszy zawód, jaki się nastrocza. „Demokracja socjalna,—mówi Kautsky, główny obecnie eoretyk soyzalizmu,—nie może znieść zależności robotnika od maszyny gospodarczo-ekonomicznej, której jedno kółko stanowi; atoli na miejsce zależności robotnika od kapitalisty, którego interesy sprzeczne są z jego interesami, stawia go w zależności od społeczeństwa, którego sam on jest członkiem; społeczeństwa równouprawnionych towarzyszy, jednakie mających interesy“¹⁾.

Zaznaczamy tu przedewszystkiem, że zgodnie z tem wyznaniem Kautsky'ego, trzeba poczytywać za nieznaczący frazes socyalistyczny o „skoku ludzkości z królestwa konieczności w królestwo swobody“. Ale mamy się tem pocieszać, że w przyszłym społeczeństwie nie będziemy zależni od jednostki, lecz od ogółu, do którego sami należymy. Jak gdyby wolność polegała litylko na niezawisłości od jednostek. Niewola zawsze jest niewolą, czy to jakieś indywiduum krępuje mnie w życiu, czy też skrupowany jestem przez więzy społeczne. Cóż w tem za różnica? Cóż mi pomoże świadomość, że jestem dwudziesto czy trzydziesto milionową częstką jakiegos ogółu, który rozkazuje mi być dzisiaj kominiarzem, jutro chłopcem stajennym, a po jutrze listonoszem?

Co do twierdzenia, że i dzisiaj robotnik nie jest wolny i zależny od procesów wytwórczości, to prawda, że i dzisiaj nie ma wolności absolutnej. Ale pomiędzy wolnością absolutną a zupełnem skrupowaniem ogromna zachodzi różnica. Że obecnie większość ludzi nie ma swobody wyboru, jest to twierdzenie zgoła nieprawdziwe. Owszem wielka masa ludności ma niewątpliwie

¹⁾ „Das Erfurter Programm“ 169.

szeroki zakres swobody w wyborze zawodu. Stosunkowo niewielu ludzi zamknięte ma przed sobą drogi w podobnym wyborze. Nieograniczona w tym względzie wolność nie istnieje i istnieć nie może. Nie jest ona też w interesie społeczeństwa, dla którego niewątpliwie korzystnym jest, aby stany zawodowców miały pewną stałość i trwałość, żeby uzupełniały się z własnej swej sfery. Rodzina, w której pewien zawód tradycyjnie przez wiele pokoleń jest pełniony, tak w moralnym jak i w technicznym względzie musi mieć wyższość nad rodziną z tym zawodem przez praktykę i wprawę nieoswojoną.

Że dzisiaj w wielu wypadkach, wskutek nędzy, swobodny wybór zawodu jest tylko złudzeniem, temu nie myślimy przeczyć. Ale w porównaniu z tem, co by musiało nastąpić w socjalistycznym państwie przyszłości, ta dzisiejsza niewola zawodowa jest tylko rzadkim wyjątkiem. Zresztą rozumne reformy społeczne, obracające się na korzyść klas biednych i upośledzonych, w znacznej części zapobiegają temu smutnemu stanowi rzeczy.

Wreczcie — i to jest rozstrzygające — w społeczeństwie obecnym istnieje tylko przymus moralny, nie wynikający z cudzej samowoli, gdy tymczasem w społeczeństwie socjalistycznym występowałby on pod postacią kategorycznego nakazu zwierzchności. W społeczeństwie socjalistycznym każdemu zawód byłby nakazany, czy narzucony — przypuśćmy przez jakiś wydział ludzi kompetentnych. Ale tak czy owak, narzucony byłby zawsze przymus, który nikomu nie mógłby stać się pożądanym i musiałby mieć za następstwo, że wszystkie niezadowolenia, wszystkie skargi za chybione, nieodpowiednie, niewłaściwe zawody zwróciłyby się przeciw rządowi krajowemu tak, iż on stałby się odpowiedzialny za wszelkie zbrocenia w karyerze życiowej jednostek i od niegoby też domagano się wszelkiej możliwej w tym względzie pomocy. Potrzebaby zaiste więcej niż Salomonowej mądrości, połączonej z doskonałą bezstronnością, aby zadowolić miliony ludzi.

Dzisiaj czysto osobisty, własny interes zniewala każdego człowieka do wyboru zawodu i do odpowiedniego wykształcenia się w nim. Na podstawie tego moralnego przymusu dokonywa się rozdział zawodów bez żadnych nakazów i przepisów. Nawet najniższe, najwstrętniejsze zajęcia mają swoich zwolenników i po dokonany wyborze, na ogół biorąc, ludzie są dość zadowoleni,

o ile i dopóki znajdują w nim pewne i wystarczające środki utrzymania. Panujące dzisiaj w kołach robotniczych niezadowolenie dotyczy nie tyle samego zawodu, ile niedostatecznego w nim wynagrodzenia i nadmiernych wysiłków pracy. Postarajcie się polepszyć sytuację robotników, a powróci znów zadowolenie z pracy zawodowej, o ile oczywiście nie staną temu na przeszkodzie doktrynerskie, socjalistyczne poduszczenia. Zapewne, skoro wpaja się w robotników przekonanie, że wszyscy ludzie równe mają prawa i równe powinni mieć warunki bytu, to nie mogą oni pogodzić się z istniejącymi warunkami swego stanu i zawodu; ale właśnie ten fanatyzm równości doprowadzić musi socjalizm do upadku, ponieważ przyobiecuje on rzeczy wprost niemożliwe.

§ 7.

Niemożliwość państwowej organizacyi pracy.

Inny błąd systemu socjalistycznego polega na milczącym przypuszczeniu, że wszystkie funkcje i czynności społeczne dadzą się złączyć w jednolitej, publicznej organizacyi pracy. Jest to przypuszczenie zupełnie błędne. Pozostanie zawsze znaczna ilość usług osobistych, które z natury swej nie będą mogły być zcentralizowane przez państwo, chyba że wprowadziłoby ono w formalny system kazamat. Tu należą np. wszelkie usługi dotyczące bezpośrednio pielęgnowania naszego ciała np. żywności, odzieży, czystości, kuchni, usług domowych, prania i t. d. Czyż każdy dla naprawy swojego surduta ma się zwracać do publicznego urzędu krawieckiego lub ma się golić u państwowego fryzjera? Czyż mają być urządzone publiczne pralnie, maglarnie? Trzeba bowiem pamiętać, że stosunek służbowy, jak w ogóle wszelki stosunek najmu bezwarunkowo przez socjalizm jest potępiany. Czyż socjaliści mniemają, że w ich przyszłym państwie wszelkie usługi osobiste mają być dokonywane za pomocą automatów?

Na podobne zarzuty odpowiadają obrońcy socjalizmu, wskazując na dzisiejsze wielkie hotele, gdzie każdy znajdzie wszystko, co mu do wygodnego życia jest potrzebne. Dlaczegożby mówią, w społeczeństwie socjalistycznym osobiste potrzeby nie miały być zaspokajane w podobnych zakładach publicznych, na

olbrzymią urządzonych skalę? Ale nie mówiąc już o ujemnym wpływie takiego życia hotelowego na byt rodziny, czyżby to nie było istnem niewolnictwem takie uzależnienie zadowolenia potrzeb osobistych od zakładów publicznych? Przy tem nie można powątpiewać, czy mogłyby zadowolić wszystkich owe publiczno-państwowe jadłodajnie, pralnie i t. d. Obecne zakłady tego rodzaju na zupełnie innej oparte są zasadzie; są to przedsiębiorstwa prywatne, których właściciele i robotnicy mają w tem największy osobisty interes, by jak najwięcej ściągnąć gości i jak najbardziej ich zadowolić. Gdyby tego celu zadowolenia publiczności nie osiągnęli, straciliby swoją klientelę, która szukałaby lepszych dla siebie warunków, w innych, współzawodniczących zakładach tego rodzaju.

Jadłodajnie socjalistyczne stanowiłyby instytucje publiczne, prowadzone przez urzędników, zaopatrywane z magazynów publicznych i nie potrzebujące się obawiać żadnego współzawodnictwa. Czyż kierownicy i usługujący w nich mieliby powody dostateczne do starania się o zadowolenie swych gości? Można o tem bardzo powątpiewać. Towarzysz kucharz albo kelner równy jest swoim gościom, a jeżeli ci z jego usługi są niezadowoleni, to on w żadnym razie nic na tem nie traci. Obawiać się można, że te zakłady socjalistyczne byłyby jeszcze gorsze daleko, aniżeli np. dzisiejsze kuchnie wojskowe. Pomyślmy przytem, że wszyscy ich pracownicy kolejno pełniliby swoje funkcyje; dzisiejszy kucharz jutro byłby kelnerem, pojutrze posługaczem, a innego jeszcze dnia praczką; podejmując się tych wszystkich zajęć, bądź z własnej ochoty, bądź też na rozkaz zwierzchności.

Bystrość Schäfflego nie przeoczyła tego rodzaju trudności. Jako sposób ich uniknięcia podaje zachowanie w państwie socjalistycznym przedsiębiorstw prywatnych do tego rodzaju usług. Byłby to jednak niebezpieczny wyłom w zasadach socjalizmu; który znosi wszelki stosunek najmu. Owóż, gdyby usługi osobiste oddane zostały przedsiębiorstwom prywatnym, należałoby utrzymać stanowisko sług. Przy tem znaczna ilość sił odciągnięta byłaby od właściwej wytwórczości społecznej. Nie możnaby wymagać od przedsiębiorców prywatnych, aby jednocześnie uczestniczyli w pracach publicznej wytwórczości. Dodać jeszcze trzeba, że i równość byłaby naruszona przy dopuszczeniu podobnych przedsiębiorstw prywatnych. Ktoś przez zrzęcnosć, umiejętność, lub okoliczności przyjazne zdołałby osiągnąć w swoim

przedsiębiorstwie znaczniejsze dochody, gdy inny przedsiębiorca mógłby zupełnie zubożeć w nich lub chciałby powrócić do pracy publicznej. Na innem miejscu mówi też Schäffle¹⁾, że przedsiębiorstwa prywatne w socyjalizmie muszą być wykluczone, a ci obywatele kraju, którzy nie uczestniczą bezpośrednio w jego wytwórczości, jak np. artyści, uczeni, musieliby otrzymywać stałe wynagrodzenie publiczne. Można wprawdzie twierdzić, że takie przedsiębiorstwa prywatne w państwie socyjalistycznym nie osiągnęłyby tego znaczenia, co w dzisiejszym kapitalistycznym ustroju, zawsze jednak naruszonaby była ogólna zasada, że pracownicy społeczni tylko przez społeczną zbiorowość mają być wynagradzani.

ARTYKUŁ TRZECI.

Wysokość dochodów i postęp socyjalizmu.

§ 1.

Marzenia socyjalistyczne.

Rzecznicy socyjalizmu złote góry przyobiecują jego wyznawcom. Mało pracy, dużo używania—oto ich hasło²⁾. Szczególniej Bebel głosi je wielokrotnie w swojej książce „O kobiecie“, którą nazwano złośliwie, a nie bez słuszności „zielonym Bädekerem po kraju utopii“.

Gdybyśmy chcieli wierzyć tym trybunom ludowym, musielibyśmy przypuścić, że dzięki ciągłym zmianom i doskonałości urządzeń mechanicznych w socyjalizmie, praca stanie się niemal zabawą, a przytem dzięki udoskonaleniu swych środków technicznych tak będzie produktywną, że dwie do trzech godzin

¹⁾ „Quintessenz.“ 3.

²⁾ Nawet ostrożny zazwyczaj Marx w tym względzie puścił wodzę swej

dziennego zajęcia wystarczą, dla zaspokojenia wszelkich potrzeb ¹⁾. „Zadowolenie egoizmu osobistego zharmonizuje się wtedy z popieraniem dobra powszechnego“. Leniwców nie będzie wcale. Cała atmosfera moralna, panująca w społeczeństwie socjalistycznym, pobudzać będzie każdego do śpieszenia z usługami towarzyszom. Zniknie także różnica pomiędzy mędrcami i głupimi. Nieprzeczuwany dotąd świat uzdolnień i popędów twórczych, tamowany w systemie wytwórczym dzisiejszego kapitalizmu na jaw wówczas wystąpi. Przestępstwa polityczne i i zbrodnie pospolite znikną z życia społecznego, kazamaty i inne budowle militarne, gmachy sądowe, administracyjne, więzienia i domy poprawcze otrzymają wtedy inne lepsze przeznaczenia. Narody przestaną być sobie wrogami, zjednoczą się w związku braterskim. Nastanie epoka wiecznego pokoju. Ostatnie okazy oręża złożone zostaną w zbiorach starożytności. Wśród powszechnego pokoju coraz wyższa rozwijać się będzie kultura.

Szczególniej rolnictwo olbrzymie uczyni postępy. Powierzchnia ziemi, przez osuszenie błot i trzęsawisk oraz doskonale środki komunikacyjne, stanie się jednym, wielkim ogrodem. Dzięki temu ludność z miast przeniesie się na wieś, gdzie podobnie, jak dzisiaj w wielkich miastach powstaną muzea, teatry, sale koncertowe, biblioteki, sklepy, zakłady naukowe, parki, ogrody publiczne, kąpiele, laboratoria, szpitale i t. d.

Socjaliści troszczą się też o harmonijne wykształcenie człowieka; w ich państwie przyszłości ma pojawić się niezliczona ilość myślicieli i artystów. Rozwiną się tysiące talentów muzycznych, malarskich, aktorskich, naukowych i to nie zawodowców — wszyscy bowiem muszą jednako uczestniczyć w pracy wytwórczej — lecz z samorzutnego natchnienia talentu i geniuszu. „Powstanie epoka sztuk i nauk jakiej dotąd świat nie widział i wyda nieznanne dotychczas arcydzieła“. Każdy będzie miał sposobność zaspokajać swą skłonność do zmiany, każdy

fantazyi. Przypuszcza, że w wyższej fazie społeczeństwa komunistycznego, skoro jednostka wszechstronnie się rozwinie, wszystkie źródła bogactwa społecznego obficie wytrysną,

¹⁾ W pierwszym wydaniu swego dzieła „o Kobiecie“ podaje Bebel za dostateczną dzienną pracę od 1—2 godzin. Krapotkin, „La conquête du pain Paris“ 1892, 274, oznacza dzienny czas pracy w społeczeństwie przyszłości na pięć godzin.

z łatwością będzie mógł się kształcić przez dalekie podróże, wyprawy naukowe, kolonizacje. Jednym słowem obfitość we wszystkim, czego zapragnąć można. „Wtedy dopiero ludzkość osiągnie zupełny swój rozwój. Wiek złoty, o którym marzyła od wieków stanie się nareszcie rzeczywistością“.

I Kautsky otwiera też widoki przyszłego szczęścia w państwie socjalistycznym, w ziemi obiecanej, miodem i mlekiem płynącej. Socjalizm przyniesie ludziom bezpieczeństwo, spokój i swobodę, wzniesie ich umysły ponad powszedniość, wyzwoli osobistość; zrówna wieś z miastem, uprzystępní każdemu człowiekowi skarby kultury, rozwinie w nich wszelkie siły życiowe, usunie nędzę i nadmiar zarazem, wszystkim ludziom da pełnię szczęścia życiowego, piękna i zdolności używania, a przytem zapewni nieograniczoną wolność twórczości naukowej i artystycznej. Powstanie nadczołowiek, który prześcignie swym rozwojem najwyższe znane dotąd typy ludzkości. Nie jako wyjątek, lecz jako reguła nadczołowiek w stosunku do swych przodków, nie w stosunku do swych towarzyszy. Będzie to człowiek wyższy, który znajdzie zadowolenie swe w tem, iż stanie jako wielki wśród wielkich, szczęśliwy wśród szczęśliwych, który w tem będzie czerpał poczucie swej siły, iż złączony z ożywionymi tą samą dążnością współtowarzyszami, rzuci się do rozwiązania najtrudniejszych zagadnień. Możemy tedy oczekiwać nadejścia królestwa siły i piękności, godnego ideału najgłębszych, najszlachetniejszych naszych myślicieli.

§ 2.

Pracowitość i gospodarność w socjalizmie.

Szkoda, że niema mostów od marzenia do rzeczywistości. Pewnem jest, że w kraju mocno zaludnionym i wysoce ucywilizowanym ziemia wyżywić może swych mieszkańców tylko dzięki usilnej ich pracy i wielkiej oszczędności w użyciu sił roboczych. Widzimy, że w dzisiejszym porządku społecznym nie braknie po temu pobudek. Interes własny, konieczność utrzymania bytu i zdobywania coraz lepszych ku temu środków, pobudzają ogół ludzi do nieustannego energicznego działania. Raczej zanadto, niż za mało mamy pobudek do zdobywania

sobie losu. Nie brak też usiłowań jak najoszczędniejszego użytkowania środków pracy: materiałów surowych, narzędzi, maszyn, fabryk, środków przewozowych i t. d. Od tego w znacznej części zależy powodzenie przedsięwzięcia. Zasadą przedsiębiorstw prywatnych jest wytwarzać jak najwięcej, najtaniej i najlepiej przy możliwie najmniejszym nakładzie materiału i czasu. Nie brak wprawdzie w tym zakresie szachrajów i partaczy; ale ci na czas dłuższy nie mogą się ostać. Szachrajstwo w 99 wypadkach na 100 ujawni się w końcu, a jeśli osiąga powodzenie, dzieje się to zazwyczaj nie bez winy lekkomyślnych i chciwych nabywców produktu, a często też prawodawstwa władz rządowych, nie zapobiegających należycie nadużyciom w przemyśle i handlu.

Pytanie, jakieby zastosowanie mogły znaleźć pracowitość i oszczędność pod względem produkcji po urzeczywistnieniu państwa socjalistycznego?

Marx zapewnia, że w wyższej fazie rozwoju komunistycznego praca będzie nie tylko środkiem do życia, lecz także najpierwszą potrzebą życia ¹⁾, t. j. „będziecie jako bogowie“.

Bebel świetnymi widokami, jakie otwiera w tym kierunku, usiłuje jeszcze zaćmić swego mistrza: „Praca zorganizowana na podstawie wolności i równości, praca, w której jeden staje za wszystkich, a wszyscy stają za jednego, w której przeto panuje zupełna solidarność, wzbudza taką dążność wytwórczą, taką siłę współzawodnictwa, jakiej w dzisiejszym systemie gospodarczym nigdzie znaleźć niepodobna, a te przymioty oddziałają silnie na wydajność pracy. „Następnie wszyscy mają w tym interes, aby przedmioty wytwarzane z jak najmniejszym nakładem sił pracy w najdoskonalszej zostały wykończone postaci, wszyscy zarówno dbać muszą o oszczędność czasu i materiału, o jak najpełniejsze przy tem zaspokojenie wymagań spożywczych“ ²⁾.

Nie sąż to puste słowa? Co za interes może mieć robotnik socjalista, aby zadawać sobie trud w celu dobrego wykonania pracy i racjonalnego gospodarowania jej środkami? Przecież owoc jego pilności tylko w maleńkiej części przynieść mu może korzyść. Jeśli pomyślimy sobie, że jest milion towarzyszy w jakimś społeczeństwie socjalistycznym, to każdy z nich otrzyma tylko milionową część wydajności pracy ogólnej. Jeśli z natury jest

¹⁾ „Kritik des socialdem. Parteiprogr.“ 567,

²⁾ „Die Frau“, 348.

leniwy, cóż mu na tem zależy, czy przepadnie milionowa częśćka tego, co przez swoją pilność ma osiągnąć?

Nowszymi czasy Kautsky zastanawiał się gruntownie nad pytaniem, jakim sposobem w państwie przyszłości pracownicy mają być pociągnięci do pracy?

Przypuszcza on przedewszystkiem, że siła przyzwyczajenia utrzyma robotnika w zakresie jego pracy wytwórczej. „Kapitał przyzwyczał nowoczesnego robotnika do pracy codziennej, nie zdoła on już bez niej dłużej wytrzymać. Są nawet ludzie tak dalece nawykli do pracy, że nie wiedzą co czynić ze swym czasem i czują się prawdziwie nieszczęśliwymi, skoro nie mogą pracować“. Rozumie się wszakże, iż nie można poprzestać na tej jedynej pobudce, jest ona zbyt słaba. O wiele silniejszą jest dyscyplina proletaryatu. Już dzisiaj, mniema Kautsky, robotnicy za nic nie opuściliby swej pracy wytwórczej, gdyby wspólny zatrzymywał ich interes. Zapomina jednak Kautsky, że obecnie potrzeba utrzymania życia zniewala robotników trzymać się w walce przeciwko kapitalistom. Przez dyscyplinę mamy rozumieć wedle Kautsky'ego, nie militarną, lecz demokratyczną dyscyplinę, dobrowolne poddanie się kierownictwu powstałej z wyboru władzy i postanowieniu większości. Są wprawdzie przedsiębiorstwa, które nie mogą się obejść bez organizacyi biurokratycznej np. koleje żelazne. Robotnicy mogą w tych wypadkach „wybrać delegatów, stanowiących pewnego rodzaju parlament, który ustala porządek pracy i utrzymuje dozór nad czynnościami aparatu biurokratycznego“. A zatem ściśle podporządkowanie. Zresztą dodaje Kautsky, że „różnorodne postacie organizacyi demokratycznej powinny być przedewszystkiem wolne od wszelkiej szablonowości“. Zapomina jednak przy tem powiedzieć, kto ma o ich urządzeniu rozstrzygać.

Przyzwyczajenie i dyscyplina nie wystarczają, jako pobudki do pracy. Rząd proletaryacki „starać się winien, aby praca, będąca dotąd ciężarem, stała się przyjemnością“. „Prawda, nie jest to sprawą łatwą“, wszelako może to być osiągnięte przez skrócenie czasu pracy, przez odpowiednie, zgodne z wymaganiami zdrowia, urządzenie miejsca, w którym się ona odbywa. Jak to ma być zrobione, trudno o tem rozstrzygać. Kautsky dodaje, że zapewne „nie prędko się uda uczynić przyciągającą pracę w fabrykach i w kopalniach“. Należy przeto uciekać się też do pociągającej siły odpowiedniego wynagrodzenia.

Powrócimy jeszcze do tego ostatniego punktu. Tu tylko zwrócimy uwagę na to, jak socjaliści nawet widzą się zniewolonymi pobudzać robotnika do należytego wykonywania roboty, przez własny jego osobisty interes. Pustymi frazesami o duchu publicznym, rozkoszy pracy, przyzwyczajaniu, nie można długo wojować. Nie bez słuszności mniema Carring, że brak interesu własnego musi być w socjalizmie zastąpiony przez inne pobudki. Ale jakie? Carring odpowiada: „ideał socjalizmu t. j. czy-sto braterskie współdziałanie daje się urzeczywistnić tylko przez ludzi pracujących z nieposzlakowaną sumiennością“. Któż jednak uwierzy, aby wśród materialistyczno - ateistycznych socyalistów przyszłości, sumiennosc była bardziej nieposzlakowaną, aniżeli wśród dzisiejszego proletaryatu?

Nawet sympatyzujący z socjalizmem Schäffle, mówi: „W zbiorowości wytwórczej, liczącej się na miliony, nie wystarczy, aby wytwórca jakiś wiedział, że jego dochód z pracy uwarunkowany jest przez to, iż 999,999 innych jego współdziałających towarzyszy tak samo, jak on pilnie pracuje. Nie obudza to jeszcze należytej kontroli, a przynajmniej nie przeszkadza w dążności do wykręcania się od ciężarów pracy i od fałszywej przesadnej oceny trudu własnego. Socjalizm musiałby wynaleźć sposób zainteresowania każdej jednostki w powodzeniu pracy zbiorowej o tyle, o ile to zainteresowanie działa przy obecnym sposobie wytwarzania; musiałby zapewnić jakieś premia za szczególnie dobrze wykonaną pracę i kary za okazane w niej nie-dbalstwo, musiałby wreszcie wyróżniać postępy techniczne w pracy, oraz indywidualne zasługi w jej rezultatach“¹⁾.

Wszelkie te pobudki interesu prywatnego obce są socjalizmowi. Gdyby wedle rad Schäfflego zastosować system wyróżnień i premij, dostatecznie silnych do pobudzenia wytrwałej i usilnej gorliwości w pracy, to niebawem wytworzyłyby się wielkie nierówności w warunkach bytu, a w następstwie tego dałyby się widzieć objawy zawiści i niezadowolenia. Sposoby te nie dadzą się też żadną miarą pogodzić z socjalistyczną teorią wartości.

Sądźmy przeto, że socjalizm nietylko nie spowodowałby większej wydajności i nadmiaru przy krótszej pracy, lecz owszem musiałby przedłużyć jeszcze obecny czas pracy, aby zapewnić

¹⁾ „Quintessenz d. Socialismus“, 31.

jaką taką jej wydajność. Engels podaje, że w Prusach w r. 1881 przy ogólnej ludności 26,716,701 osób, dochód ogólny wynosił 9,530,706,362. Jeśli to rozdzielić na wszystkich mieszkańców, to na głowę wypadnie dochodu około 357 m.

Wedle dokładnych obliczeń Soetbeera i Böhmerta, wyniósł w Prusach dochód na głowę:

W roku 1876	316	marek.
„ „ 1888	329	„
„ „ 1890	342	„
„ „ 1893 – 1894 . .	350	„
„ „ 1897 – 1898 . .	390	„

Dla Saksonii, na podstawie podatku dochodowego podaje Robert Mayer dochodu na głowę ludności:

W roku 1882	345,45	marek.
„ „ 1884	361,57	„
„ „ 1886	385,67	„
„ „ 1888	406,56	„

Böhmert oblicza dochód na głowę ludności w Saksonii w r. 1879 na 327,41 m., w r. 1892 na 441,91 m. i w r. 1896 na 470 m. ¹⁾

W Wielkiej Brytanii i Irlandyi dochód na głowę ludności w r. 1886 – 690 m. i w r. 1895 – 720 m.

Taki jest przeciętny dochód w dzisiejszych, najbardziej kwitnących krajach, w których praca rozwija się z takim ogromnym nakładem energii i pilności. Jeśli dzisiaj przy wysileniu wszystkich sił w produkcji tak mały osiągniany jest dochód przeciętny, to w państwie socjalistycznym musiałby on jeszcze znacznie się zmniejszyć. Dodajmy jeszcze do tego zwiastowany przez proroków socjalizmu skrócony czas pracy.

Wedle Kautsky'ego, ma on być zredukowany do połowy dzisiejszego czasu pracy t. j. do pięciu godzin. Bebel ogranicza go do trzech lub dwóch godzin. Oczywiście takie świetne widoki obliczone są na zdobywanie sobie popularności w świecie robotniczym. Jasnym jest, że gdyby robotnicy w ustroju socya-

¹⁾ „Handwörterbuch der Staatswissenschaften“. str. 1. Einkommen Böhmert, „Die Verteilung des Einkommens in Preussen u. Sachsen.

listycznym tyleż pracować musieli co obecnie, na coby im się przydał cały ruch emancypacyjny z jego szumnemi obietnicami?

Przypuśćmy jednak, że istotnie czas pracy górników ulegnie skróceniu z 8 na 4 godziny dziennie. Cóż stąd wynika? Oto natychmiast ilość robotników będzie musiała być podwojona, gdyż zapotrzebowanie węgla zostanie to samo. Jeśli przed tem 100 tysięcy robotników pracowało w danym okręgu węglowym, to liczba ta następnie musi wynosić 200 tysięcy osób. Toż samo stosuje się do stosunków liczbowych w hutach, w fabrykach, a także w gospodarstwie rolnem, w rzemiosłach, na kolejach żelaznych, statkach parowych i t. d. Skądże wynajdzie socjalizm potrzebne mu na to siły robocze? Czyż tyle tylko ich się zużywa, ile potrzeba dla wytworzenia koniecznych środków utrzymania?

Prawda, socjaliści twierdzą, że wszyscy dzisiejsi próżniacy w państwie przyszłości będą musieli wziąć się do pracy produkcyjnej. Stąd jednak wynika tylko, że wolność osobista w kolektywizmie na wszelkie sposoby będzie ograniczoną nie koniecznie jednak, że wydział pracy jednostki ulegnie zmniejszeniu.

Zresztą ilość próżniaków nie jest znów tak wielka, jak twierdzą socjaliści. Agitatorzy socjalistyczni na tym punkcie wpadają w sprzeczność sami z sobą. Gdy mówią o podziale własności wtedy ilość posiadaczy jej wydaje im się bardzo mała, ponieważ zaś próżniacy mogą tylko należeć do liczby posiadających, a zatem nie mogą być bardzo liczni. Skąd więc agitatorzy socjalistyczni dopatrują się znacznej liczby próżniaków w dzisiejszem społeczeństwie?

Można przyznać względną słuszość innemu twierdzeniu socjalistów, mianowicie, że wiele dzisiejszych zawodów np. bankierstwo, pośrednictwo handlowe można uznać za zbyteczne. Nie trzeba jednak zapominać, że niektórzy pracownicy tych zawodów i w państwie socjalistycznym będą potrzebni. Przytem w socjalizmie powstaną nowe, nieznanne dotąd zawody, np. urzędy w organizacyi pracy, w kontroli potrzeb społecznych, w wydawaniu świadectw pracy, w rozdziale i przewozie produktów. Łatwo mówić o urządzeniu zajęć wedle jednolitego planu, w przeprowadzeniu jednakowoż takiej organizacyi potrzebaby użyć ogromną ilość sił.

Niektórzy teoretycy socjalizmu, a z nimi też i Schaffle wielkie przywiązują nadzieje do wzajemnego dozoru i wzajemnej

kontroli pracowników. A toli nie wiele będzie stąd pożytku w razie, jeśli znaczniejsza grupa wspólnie zechce się oddawać prózniactwu. Tam zaś, gdzieby ten dozór i ta kontrola systematycznie zostały przeprowadzone, mogłyby się wyrodzić w bardzo demoralizujące szpiegostwo. Klasycznym przykładem służyć tu może propozycja Ludwika Blanca w r. 1848, dotycząca założonych, przy pomocy państwowej, warsztatów narodowych. Wprowadzono tam w jednym z warsztatów krawieckich zamiast pracy wydziałowej, pracę dzienną, spodziewano się bowiem, że dozór wzajemny przyczyni się do podtrzymania pracowitości robotników. Owóż niebawem z tego dozoru wytworzyło się takie zawistne szpiegostwo i denuncjatorstwo, a w dalszej konsekwencji wynikły stąd takie spory i nienawiści wzajemne, że musiano wrócić znów do pracy na sztukę, aby uniknąć tego smutnego stanu ¹⁾.

Kautsky wymyślił nowy sposób powiększenia siły produkcji. Mówi on, że można odrazu ją spotęgować przez skupienie jej na najdoskonalej prowadzonych przedsiębiorstwach i zaniechanie wszelkich innych, mniej wydajnych przedsiębiorstw. Tak czynią już dzisiejsze trusty amerykańskie, naśladować je w tem winien rząd proletaryacki. Wynika stąd ogromne zwiększenie liczby robotników w najlepszych przedsiębiorstwach, których wytwórczość ogromnie się wzmoże, gdy będą w nim pracować kolejno uzupełniające się wzajem grupy robotników. Kautsky objaśnia to na przykładzie niemieckiego przemysłu tkackiego. Zatrudnia on obecnie okrągłą cyfrę miliona robotników. Z tej liczby największa część zajęta jest w przedsiębiorstwach, liczących więcej niż 50 robotników. Ponieważ przecięciowo fabryki, nie zatrudniające nawet i 50 robotników, najgorzej się opłacają, więc muszą być zamykane i ich robotnicy przechodzą do innych fabryk, liczących więcej niż 50 robotników. Moznaby ich tedy rozdzielić na dwie grupy pracujące kolejno. Jeśli tedy dzisiaj czas roboczy wynosi 11 godzin, to przy podziale na dwie grupy dałby się zredukować do 8 godzin, a zawsze osiągnęłoby się 17 godzin pracy dziennej, tak, że produkcja na ogółby się zwiększyła, przy skróceniu o 3 godziny czasu pracy. Jeśli przypuścimy, że wytwórczość wielkich przedsiębiorstw jest dwa ra-

¹⁾ Leroy-Beaulieu, „Le collectivisme“, 354.

zy większa aniżeli małych, to robotnicy będą dwa razy tyle wytwarzać po przeniesieniu ich do wielkich fabryk¹⁾.

Cały ten wywód podlega pod wielu względami krytyce. Przedewszystkiem pytanie, jakim prawem Kautsky przypuszcza, że robotnicy w wielkiem przedsiębiorstwie przecięciowo dwa razy będą więcej wytwarzali. A następnie jakim sposobem dokonać tej koncentracji, tego skupienia milionów robotników w nieznacznej liczbie wielkich fabryk? Nie małą także stanowiłoby trudność znalezienie środków zbytu dla znacznie zwiększonej wytwórczości. A gdyby nie znalazły one dostatecznej liczby spożywców, jakim sposobem wtedy możnaby podwoić wynagrodzenie robotników?

Szczególniej należy zwrócić uwagę na sposób, w jaki przy urzeczywistnieniu projektu Kautsky'ego, musiałby traktować robotników rząd proletaryacki. Gdyby jakieś przedsiębiorstwo okazało się niedość produkcyjne, na rozkaz większości musiałoby być zamknięte i przyszłoby przenieść robotników do innej, może bardzo odległej miejscowości, aby tam przyłączyć ich do jakiegoś wielkiego przedsiębiorstwa. Zachodzi pytanie, czy robotnicy zgodziliby się, aby ich tak przepędzano z miejsca na miejsce, jak stado baranów, a jeżeli nie zgodzą się pracować w nowem przedsiębiorstwie i zechcą sobie jakie inne wynaleźć, skąd wezmą się siły robocze, mające powiększyć produkcję za pomocą pomnożenia liczby pracujących?

Interesujące jest też twierdzenie Kautsky'ego, iż rząd proletaryacki usiłować będzie rozmieścić zakłady przemysłowe po wsiach lub w małych miastach, aby w ten sposób ludność równomiernie rozmieścić na całym terytorjum państwa i zapobiedz zwyrodnieniu cielesnemu, związanemu zazwyczaj z życiem wielkomijskiem, a także zbliżyć ludność fabryczną do rolniczej, by podnieść kulturę tej ostatniej. Widzimy z tego, jak według projektów teoretyka socjalistycznego, przyszłe państwo rozporządzałoby się dowolnie swoimi poddanymi, jako bezduszną masą ludzką.

¹⁾ „Am Tage nach der socialen Revolution“ 21, 22.

§ 3.

Postęp w państwie socjalistycznym.

Jeśli w ustroju socjalistycznym nie dałoby się utrzymać produkcji na dzisiejszym stopniu jej rozwoju, to tem mniej można oczekiwać w nim jakiegoś postępu w tym względzie. Że obecnie przemysł, oparty na inicjatywie prywatnej i własności osobistej, postępuje naprzód z ogromną szybkością, jest to faktem dla każdego oczywistym. Jakież olbrzymie istotnie uczynił postępy w ciągu jednego stulecia. Pomyślny tylko o żegludze parowej, kolejach żelaznych, telegrafach, fonografach, o najnowszych zdobyczach w dziedzinie elektrotechniki. Każdy dzień nieomal pomnaża je. Nikt nie zaprzeczy, że osobista inicjatywa i współzawodnictwo poszczególnych pracowników ogromne tu ma znaczenie. Kto zdoła dostarczyć najlepszych, najużyteczniejszych wytworów, ten prędzej czy później swych współzawodników przewyżczy.

Cóż zastąpić mogłoby w socjalizmie te pobudki postępu? Bebel wprowadzie z właściwą sobie pewnością głosi, że w państwie socjalistycznym wszyscy pracownicy gorliwie będą się ubiegali o udoskonalenie, uproszczenie, przyspieszenie produkcji. Ambicya wyprzedzania innych w wynalazkach, w odkryciach wzmoże się jakoby do najwyższego stopnia. Tego rodzaju proactwa są obliczone jedynie na zdobycie popularności. Wszyscy mają troszczyć się wciąż o udoskonalenia i odkrycia! Ale jeśli nawet przypuścimy, że wykształcenie, udostępnione w państwie socjalistycznym dla wszystkich, ułatwi istotnie czynienie odkryć większemu ogółowi robotników, pytanie jednak, kto ich będzie pobudzał do pracy w tym kierunku? A gdyby nawet takich pobudek nie zbrakło, gdzie znajdzie robotnik środki czynienia odkryć podczas obowiązkowej pracy wytwórczej?

Odkrycia i wynalazki wymagają koniecznie posiadania już uprzedniego dóbr wytwórczych, aby je przerabiać i czynić z nimi doświadczenia. Dalszym warunkiem potemu jest także wykształcenie w danym kierunku, całkowite oddanie mu się. A jakżeby to było możliwe, skoro pracownik zmuszony byłby oddawać się różnym zajęciom, odpowiednio do rozporządzeń zwierzch-

ności pracy? Schäffle mówi o zawodowych badaczach, artystach i uczonych w socjalizmie. Atoli Bebel, który dawniej przypuszczał możliwość istnienia tych zawodów, obecnie zdaje się je całkiem wykluczać. Wszyscy muszą obowiązkowo pracować fizycznie, tylko zbywający od tej pracy czas mógłby być poświęcony specjalnym ulubionym studjom. Bardzo możemy wątpić, aby ten zbywający czas wystarczył na wyższe wykształcenie w dziedzinie naukowej i artystycznej, a jeszcze bardziej można wątpić, aby „towarzysze“ czas zbywający od pracy poświęcali istotnie poważnym studjom, nie zaś rozrywkom i zabawom.

Przypuśćmy jednak, że wszystkie te przeszkody nie usuną możliwości poważnej pracy naukowej, prowadzącej do odkryć i wynalazków. Przypuśćmy, że socjalista zrobił istotnie ważne odkrycie. Jakże ma je teraz zużytkować? Obecnie przy systemie własności prywatnej dokonywa się to znanym sposobem. Jeśli wynalazca posiada kapitał, albo zdoła zjednać sobie jakieś odpowiednie środki pieniężne, to odkrycie szybko zdobywa sobie drogę w świecie. Inaczej w socjalizmie. Wynalazca musiałby się zwrócić przedewszystkiem do najwyższej władzy, kierującej produkcją, albo też wprost do wszechwładnego ludu i zdobyć sobie wśród niego większość, sprzyjającą jego pomysłowi. Nastęrczałoby to nie małe trudności. Nie łatwo i obcemu pozyskać większe grupy ludzi dla nowych pomysłów, szczególnie, gdy nie wchodzi w grę interes prywatny, nakłaniający do popierania danej innowacji. Owóż w socjalizmie interes ogółu raczej byłby im przeciwny aniżeli za nimi miałyby przemawiać. Jeśli np. chodzi o nowe maszyny, aparaty do oświetlenia, opału, o budowę, drogi, kanały, tunele i t. p., to każda w tym zakresie nowość pociąga za sobą zwiększenie ogólnej sumy pracy społecznej. Gdyby raz zdecydowano się na jej wprowadzenie, to w całym społeczeństwie socjalistycznym musiałaby znaleźć zastosowanie, aby wszędzie utrzymane zostały te same warunki pracy i egzystencji. Otóż, czy wszędzie ogół pracowników zgodziłby się na powiększenie ilości pracy? Obawiać się można, że nawet nowe urządzenia, niewątpliwe obiecujące korzyści, nie znalazłyby u ogółu chętnego przyjęcia, a tem mniej takie, które wymagałyby jeszcze licznych prób, zanimby wykazać mogły całą swą użyteczność.

Nie należy też pominąć tej okoliczności, że obecnie nieraz

kilka wynalazków i ulepszeń tego samego rodzaju znajduje jednoczesne zastosowanie praktyczne i dzięki temu, wszystkie mogą być należycie wypróbowane, i to z nich się utrzyma, które nie tylko teoretycznie, lecz i praktycznie okaże się najlepsze. Jest to bardzo ważny warunek stałego postępu w udoskonaleniach i wynalazkach. W państwie socjalistycznym byłby on wykluczony, gdyż wymagałby znacznego pomnożenia pracy o wątpliwej użyteczności. Trudno przypuścić, ażeby ogół chętnie się na nią zgodził i podejmował dobrowolnie liczne próby, nieodzowne dla przekonania się o odpowiedności różnych nowych systemów w dziedzinie wynalazków.

§ 4.

Sztuka i nauka w socjalizmie.

Gdyby realizacja pięknych zamiarów polegała li tylko na śmiałych twierdzeniach i obietnicach, to socjalizm byłby nie przeciwnikiem, lecz owszem, protektorem sztuki i wiedzy, pomnożyłby on rzekomo ogromnie liczbę artystów, myślicieli i badaczy. Prawdą natomiast jest, że jeśli w dziedzinie gospodarczej wszelki swobodny rozwój i postęp bardzo byłby w społeczeństwie socjalistycznym utrudniony, to w dziedzinie sztuki i wiedzy tem mniej byłby możliwy. Według Bebla, w socjalizmie wszyscy bez wyjątku mają uczestniczyć w pracy wytwórczej, czyli pracować fizycznie, nie byłoby wtedy wcale zawodowych artystów i uczonych. Jest to konsekwentne, ale tutaj okazuje się zarazem antykulturalność systemu socjalistycznego, oczywiście jest bowiem, że w tych warunkach o postępie naukowym i artystycznym nie mogłoby być mowy.

Kto w wiedzy i sztuce dokonać chce rzeczy gruntownych, nie może zajmować się niemi tylko ubocznie, w chwilach wolnych, lecz od młodości musi się im całkowicie poświęcić. Socjalizm tymczasem wszystkich w młodości zapędzić chce do pracy produkcyjnej, pamiętajmy bowiem, że wytwórczość istotnem, a właściwie jedynem jest publicznem zadaniem państwa socjalistycznego. Przytem, jak wiemy, ma ono prace nieprzyjemne lub wstrętne kolejno nakładać wszystkim obywatelom; wreszcie wszystkich na całe życie przykuwa ono do pracy wytwórczej.

Czyż może być mowa w tych warunkach o naukowej i artystycznej twórczości? Czyż obok pracy fizycznej wiele pozostanie chęci i zapału do pracy umysłowej? W dzisiejszym porządku społecznym, interes lub potrzeba od młodości pobudza do poważnej pracy, od niej zależy byt przyszły, powodzenie w życiu, stanowisko w społeczeństwie. W socjalizmie wykluczony jest zupełnie wszelki wpływ zdobyczy w dziedzinie nauki i sztuki na stanowisko społeczne człowieka. Wynagrodzenie zastosowane jest do istotnej wartości i znaczenia twórców artysty i zdobyczy uczonego, nie zaś do czasu poświęconego na nie, bez względu na rzeczywiste ich znaczenie dla społeczeństwa.

Prawda i dzisiaj się zdarza praca artystyczna lub naukowa niezależna od korzyści przez nie osiągniętych, a pobudzana li tylko przez wewnętrzny popęd i upodobanie, ale są to wyjątki nieliczne i nawet w tych razach pierwsza, energiczna pobudka wynikała z potrzeby zewnętrznej, lub zewnętrznego interesu. W państwie socjalistycznym pobudek takich zupełnieby brakło, gdyż we wszystkich zawodach, niezależnie od osiągniętych przez pracę i twórczość rezultatów, jednakie dla wszystkich ludzi miałyby być warunki bytu.

Przypuścimy jednak, że żądanie Bebla, aby każdy nieodzwonie pracował fizycznie, będzie jako nedorzeczne odrzucone przez większość socjalistów, która uzna za słuszne i potrzebne utrzymanie różnych zawodów w dziedzinie nauki, sztuki i ich zastosowań rozlicznych. Ale wtedy unikamy Scylli, aby wpaść na Charybdę. Socjalistyczna teoria wartości, wedle której wartość wszystkich przedmiotów użytkowych mierzy się ilością potrzebnej na jej wytworzenie pracy, straciłaby wtedy wszelkie znaczenie. Oczywiście tylko praca wytwórcza może nadawać wartość przedmiotom, tymczasem istnieją liczne gałęzie wiedzy i sztuki, które żadnych wartościowych przedmiotów nie wytwarzają. Gdyby miały one być wynagradzane w systemie socjalistycznym, czemżeby można wymierzyć przypadającą za nie zapłatę? Powrócimy jeszcze do tej kwestyi, gdy przyjdzie nam rozważać sprawę rozdziału wytworów. Dodać należy, że byłoby to naruszeniem zasady równości absolutnej, zalecanej przez socjalistów, gdyby zawodowi uczeni, badacze, artyści, profesorowie otrzymywali odpowiednie wynagrodzenie za swą pracę, choćby nie byli zmuszeni do takich ciężkich i przykrych wysiłków, na jakie są narażeni górnicy i robotnicy fabryczni. Gdy dzisiaj

już socjaliści potępiają egzystencje nieproduktywne, jakżeby zapatrywali się na nie w swem państwie przyszłości, w którym wszyscy mają być równouprawnieni i w którym socjalizm zapędzić ma wszystkich do pracy produkcyjnej?

Poprzednio już zwróciliśmy uwagę, że socjalizm znosi faktycznie swobodę w wyborze zawodu. Tem większy wywierałby na ten wybór nacisk, gdyby z góry zamykał w zawodowych zajęciach ludzi uzdolnionych artystycznie lub naukowo. Jedno z dwojga bowiem, albo uczeni i artyści tak byliby postawieni w społeczeństwie, iżby ich stanowisko powszechny wywoływało szacunek i inne zapewniało im korzyści, a wtedy wszyscy do tych zawodówby się cisnęli, albo nie mieliby oni żadnych przywilejów, któreby ich wyróżniały od prostych rzemieślników i robotników, a wtedy nie znalazłoby się wcale kandydatów do tych zawodów. W jednym i w drugim wypadku władza zwierzchnicza musiałaby rozstrzygać o tem, kto się ma poświęcić nauce lub sztuce.

§ 5.

Wolność prasy w socyalizmie.

Zasługuje też na omówienie kwestya wolności prasy w przyszłym państwie socyalistycznym. Nie obstajemy wprawdzie za nieograniczoną wolnością, pozostawiającą prasie możność naruszania moralności, religii, napaści na władze, prawowite instytucje społeczne i t. d. Atoli dzisiaj, gdy różne wyznania religijne żyją we wzajemnej tolerancyi, niedopuszczalna jest cenzura państwowa, to tylko pozwalająca drukować, co przypada do gustu lub do przekonań niekompetentnym nieraz urzędnikom. Socjalizm jednak musiałby taką cenzurę wprowadzić.

Wszystkie środki pracy mają być w przyszłym jego ustroju wyłączną własnością ogółu, a zatem i drukarnie. Ogół dostarczyć musi materyału i personelu robotniczego, do niego przeto należy, rozstrzygać, co ma być drukowane, a co wrzucone do kosza. Zadanie to spełniaćby musiał jakiś wydział lub też jakieś zebranie ludowe, decydujące, czy dana praca literacka ma być ogłoszoną drukiem, czy nie. Socjaliści wychwalają sobie taki stan rzeczy; szczególnież Bebel podnosi, że przy podobnej

kontroli ogółu rzeczy bezwartościowe nie będą mogły dostać się pod tłocznnię drukarską. W podobny sposób mógłby się przechwalać niszcyciel nowych zasiewów, że wraz z nimi niszczy także nieużyteczne zielsko. Czyż owi kontrolerzy socjalistyczni, nie dopuszczając druku rzeczy marnych, nie powstrzymaliby nieraz ogłoszenia prac wielkiej wartości lub wyższego natchnienia?

Zresztą nie jest wcale pewne, aby przy tej kontroli socjalistycznej nie pojawiały się także w druku różne marności literackie i publicystyczne. Zależałyby to wielce od stronnicych przekonań i uprzedzeń, których przecie i w socjalizmie nie zbraknie. Jedno stronnictwo uznać może jakąś pracę literacką za bezwartościową, a inne może ją wysoko cenić lub nawet podziwiać. Zdarzałoby się też zapewne, iż utwory głębokie, poważne nie znalazłyby uznania w oczach kontrolerów drukarskich, a natomiast rzeczy lekkie i puste miałyby u nich powodzenie. Przypuśćmy, że jakiś obywatel przyszłego państwa doszedłby do przekonania, że socjalistyczny porządek rzeczy nie tylko że jest niesprawiedliwy, lecz zgoła niedorzeczny i myśli swoje w tym względzie wypowiedzieć chce w jakimś dziele naukowym lub w pismach popularnych. Przypuśćmy, że inny obywatel wykazuje nadmiar kultu dla osób w państwie socjalistycznym i grożące całemu ogółowi niebezpieczeństwo dyktatury, do której dążą niektórzy wpływowi towarzysze. Co powiedzą na to socjalistyczni cenzorzy? To, co powiadano o cenzurze w zastosowaniu do stosunków naukowych i społecznych większe jeszcze ma znaczenie w kwestyach religijnych. W socjalizmie jedna partya mogłaby przeszkadzać w wypowiedaniu wszelkich przekonań religijnych, którychby uznać nie chciała, potrzeba jej tylko uzyskać wpływ na decyzję cenzury publicznej. A może kto powie, iż polegać należy na wolnomyślności i tolerancji ogółu ludowego. Wiadomo jednak, że ogół zazwyczaj mniej jest tolerancyjny, niż poszczególne jednostki; te ostatnie muszą mieć zawsze na względzie opinię publiczną, ogół cały nie potrzebuje przecie o nią się troszczyć.

Na równi z prasą i wszelkie inne instytucje i przedsiębiorstwa w dziedzinie naukowej lub artystycznej — szkoły ludowe, średnie, zawodowe, kliniki, biblioteki, muzea i t. d., podlegałyby publicznemu dozorowi i kierownictwu większości ludowej lub jej przedstawicielstwu, tak, iż wszelkie kwestye dotyczące powstania, urządzenia tego rodzaju zakładów, zależałyby za-

wsze od decyzji ogólnej. Otóż przy powstawaniu tego rodzaju instytucyj ogół może zawsze lękać się pomnożenia pracy społecznej, która bądź żadnych nie przyniesie korzyści, bądź też w odległej przyszłości przynieść je będzie mogła.

Niewolnictwo w socyalizmie dalejby się jeszcze rozciągało. Wszakże wszelkie budowle, a szczególnie wielkie gmachy publiczne mają być własnością ogółu i podlegać dozorowi jego urzędników. A zatem żadna nowa budowla dla zebrań publicznych, dla celów religijnych, dla wykładów nie mogłaby powstać, ani też żadna dawna nie mogłaby być użyta bez decyzji i pełnomocnictwa przedstawicieli ludu.

Ale dosyć tego. Wywody nasze jasno zdaje się wykazywać, że w socyalizmie większość miałaby wszelką władzę nad mniejszością, mogłaby ją dowoli gnębić i ujarzmić. Mniejszość nie miałaby żadnej rękojmi swych swobód, oprócz tylko dobrej woli większości, albo musiałaby się uciec do przewrotu rewolucyjnego, do którego miałaby tyleż prawa, co socjaliści dzisiejsi.

ARTYKUŁ CZWARTY.

Rozdział wytworów pracy.

Zwracamy się teraz do punktu socyalistycznego systemu, który nieraz bywa podnoszony i cieszy się pewną sympatyą nawet nie socyalistów. Czyż nie jest pewnem, że pomimo ciągłego wzrostu produkeyi, coraz większa ilość ludzi znajduje się w stanie ostatecznej nędzy? Nieraz daje się słyszeć taką skargę, przy tem, jako powód tego smutnego przeciwieństwa podawany bywa nierówny podział pracy. Chętnie przyznajemy, że w dzisiejszym rozkładzie dóbr społecznych nie jeden jest brak, nie jedno ulepszenie powinno być wprowadzone. Wiadomo, że kapitaliści często niegodziwie wyzyskują robotników; nie brak i takich kapitalistów, którzy za pomocą oszukańczych spekulacji

cyj umieją cudze pieniądze ściągać do swej kieszeni. Stanowczo jednak przeczymy, aby socjalizm zdołał przeprowadzić lepszy i sprawiedliwszy podział dóbr.

Przypuścimy, że ogólna suma wytworów w państwie socjalistycznym bardzo jest znaczna. Przypuszczenie to, wobec tego, cośmy wyżej powiedzieli, mało jest prawdopodobne. Stawiamy je tu jednak dla tem większej bezstronności sądów. Chodzi teraz przedewszystkiem o to, aby oznaczyć, jak wielka jest wydajność pracy zbiorowej. Przed dokonaniem rozdziału trzeba dokładnie wiedzieć, co mamy do rozdzielenia. Gdybyśmy na chybił trafił dowolnie rozdawali produkty wszystkim towarzyszom, według ich życzenia, zasób ich musiałby się wkrótce wyczerpać. Należy zatem przy przeprowadzeniu rozdziału produktów bacznie uważać na zasób, jakim rozporządzamy. Otóż tutaj na wstępie zaraz natrafiamy na trudne niezmiernie zadanie, wymagające ogromnej pracy kancelaryjnej i mnóstwa urzędników.

Możnaby wprowadzić wytwory jednego gatunku gromadzić w kilku punktach centralnych, aby je stamtąd dopiero rozdzielać. Ułatwiłoby to ich przegląd, ale wymagałoby ogromnego zużycia czasu i pracy. Należałoby np. wino z różnych okolic dostawiać do jakiegoś punktu centralnego, a stamtąd dopiero rozwozić po świecie i nawet do tej okolicy, w której wyprodukowane zostało. Przypuścimy tylko, aby przykładowo sprawę tę wyjaśnić, wieleby to było zachodu, gdyby przyszło oznaczyć ilość ogólną mleka, mającą uleść podziałowi między ludność całego państwa. Trzebaby dokładnie oznaczyć porcję dla każdej jednostki, aby dla wszystkich starczyło. Któż zdołałby choćby w przybliżeniu dokonać ścisłego pod tym względem obliczenia, szczególnie, iż ilość produktów zależy od pory roku, paszy i od innych okoliczności lub przypadków i z dnia na dzień może się zmieniać. Taką samą trudność napotkalibyśmy przy podziale niezliczonych produktów natury i sztuki, zużywanych przez ludność wielkiego państwa.

Zauważyć przytem należy, iż nie cały ogół wytworów uleść ma rozdziałowi. Jak Marx wyraźnie zaznacza, część ich należałoby odłożyć na dalszą produkcję, na naprawę fabryk, maszyn, narzędzi, na wyrób nowych środków pracy, albo budowli, na materyały surowe i t. d. Dodać należy, iż przyszłoby też zachować jakiś zasób rezerwowy, zabezpieczający w razie przypadków, jakichś klęsk żywiołowych i t. p. Wreszcie od

ogólnego dochodu trzeba odciągnąć koszty zarządu, nie należące do wytwórczości, oraz koszty utrzymania instytucyj publicznych, jak szkół, szpitali i zasób odpowiedni dla niezdolnych do pracy. Te wszystkie koszty mają zastąpić w państwie socjalistycznym dzisiejsze podatki. Reszta dochodu ogólnego, pozostała po ich odciążeniu użyta będzie do rozdziału pomiędzy wszystkich uczestników produkcji. Dla przeprowadzenia tego rozdziału potrzebna jest wyraźna, ściśle oznaczona norma: pytamy, jaka, skąd ją wziąć? Socjaliści nie podają nam jej i jak w wielu zasadniczych punktach swego programu i w tem są oni bardzo mało mówni. Według Marxa, w pierwszej fazie społeczeństwa komunistycznego rozdział dóbr ma się dokonać według normy zasług w produkcji; w wyższej fazie społeczeństwo socjalistyczne przyjmie hasło: każdemu wedle jego zasług. Rozpatrzmy kolejno następujące się różne normy podziału pod względem możliwego ich zastosowania. Można rozróżnić pięć takich norm mających kierować rozdziałem dóbr: 1) ilość głów; 2) czas pracy; 3) wynik pracy; 4) pilność; 5) potrzeba.

§ 1.

Ilość głów.

Żadnemu zdaje się z socjalistów nie przyszło do głowy, brać prostą ilość głów za normę podziału dóbr. I słusznie. Byłoby to w najwyższym stopniu niesprawiedliwie każdemu członkowi społeczeństwa jednaką wyznaczać ilość dóbr, bez względu na jego pilność lub lenistwo, umiejętność lub nieuctwo, siłę lub słabość, wielkie lub małe potrzeby. Znaczyłoby to także przyznawać premie za lenistwo i głupotę, co rzeczywiście mogłoby spowodować stłumienie w zarodku wszelkiej pobudki do pracy.

Powyższe słowa napisaliśmy zanim wpadł nam do rąk wspomniany już wyżej słynny romans Belami'ego. Amerykański poeta przyszłości przypuszcza w przyszłym państwie socjalistycznym zupełnie równy rozdział wytworów pomiędzy wszystkich jego obywateli. Na początku każdego roku wszyscy mają otrzymać jednaką ilość kwitów kredytowych, za którymi wydawane będą ze składów publicznych odpowiednie ilości przedmiotów i dóbr użytkowych. W każdej gminie ma się znajdować

taki ich skład, w którym dostać można wszystkiego, czego kto zapragnie. Dział, przypadający każdemu obywatelowi jest tak znaczny, że prawdopodobnie większość nie zużytkuje wszystkich otrzymanych dóbr. Gdyby zaś w jakim wyjątkowym wypadku komus miały one nie wystarczyć z jednego roku, otrzyma kredyt na rok przyszły. „Społeczeństwo dość jest bogate i nie chce wcale, aby ktokolwiek czegokolwiek sobie odmawiał“. „Oszczędność nie będzie już uważana za cnotę. Nikt nie troszczy się o dzień przyszły ani dla swych dzieci, ani dla siebie; społeczeństwo bowiem zapewnia każdemu obywatelowi od kolebki aż do grobu zupełne wyżywienie, wychowanie i całkowite, jak najobfitsze utrzymanie“.

Można sobie wyobrazić, jaka żądza używania rozwinęłaby się przy takich porządkach, z którąby oszczędność straciła nawet znaczenie cnoty. Oczywiście, twierdzenie, iż państwo socjalistyczne będzie dość bogate, że nikt nie będzie potrzebował w niem oszczędzać, gdyż każda gmina zostanie dostatecznie zaopatrzona we wszelkie potrzeby i zapasy—twierdzenie takie jest niczem więcej, jak tylko pustym frazesem, obliczonym na łatwowierność czytelników.

Jakże jednak godzi Bellami taki rozdział dóbr nie uwzględniający zasług jednostki, z zasadą sprawiedliwości? Mówi on wyraźnie przez usta swego bohatera dr. Lecte, „że przy podziale dóbr zasługi nie mają żadnego znaczenia, wszelka bowiem zasługa jest to pojęcie moralne, a ilość udzielonych wytworów pracy jest materyalna“. Byłaby to szczególna logika, rozstrzygająca kwestyę moralną przy pomocy normy materyjalnej. Przy zasłudze należy mieć tylko na uwadzę stopnie wytężenia sił. „Czyż obecnie w XIX wieku nagrodzacie konia za to, że większy ciężar ciągnie, niż koza?“

Jeżeli Bellami porównuje człowieka z koniem, to konsekwentnie powinien odmówić człowiekowi wszelkiej zasługi także i we względzie wysiłku. Jasną jest rzeczą, że koniowi nie przyznajemy żadnych zasług, choćby nie wiedzieć jak w pracy się wysiłał, dostarczamy mu potrzebnego pożywienia nie jako nagrodę za zasługę, lecz dla podtrzymania jego sił, abyśmy w przyszłości mogli je użytkować. Konsekwencya zapatrywań Bellami'ego wymaga, aby i z człowiekiem przyszłości podobnie postępować.

Ale Bellami przeciwstawia moralne pojęcie zasługi materyjalnej wielkości wytworu pracy. Odpowiadamy na to, że

Bellami sam ze sobą w sprzeczność popada. Wszakże i wysiłek robotnika z natury swej jest też materialny, czyli fizyczny, dlaczegoż przyznawać mu zasługę? Czyż wysiłek jest rozumnem, moralnem stwierdzeniem wytworu pracy, a nie jest nim wcale skutek wysiłku? Wszelako zauważyć tu trzeba, że jeżeli widzimy zasługę w jakim dokonanym skutku pracy, to mamy tu na względzie nie to, co jest dokonane (nie sam produkt), lecz dokonanie pracy, o ile ono stwierdza jej użyteczną wartość. Nagradzamy nie potrawę, którą nam kucharz przyrządza, lecz pracę kucharza, w której użyteczność mierzymy jej wytworami.

Jeśli przytem Bellami mniema, że załuga posiada znaczenie moralne, to należy tutaj rozróżniać pomiędzy zasługą formalną, o ile przypisujemy jej prawo do nagrody, a podstawą czyli tytułem zasługi, albo zasłużoną czynnością. Pierwsza jest czemś zupełnie moralnem, druga nie ma charakteru moralnego; tytuł zasługi, jest zawsze czynem komuś pożytecznym i jeśli nie chodzi o zasługę moralną (przed Bogiem), lecz o zasługę fizyczną przed ludźmi, to określona jest ona użytecznością skutku dla jednostki społecznej lub dla całego społeczeństwa. Przypuszczając przytem należy, że czynność dokonana jest w stanie poczytalności i jest swobodna.

§ 2.

Czas pracy.

Nie może on również służyć za normę podziału wytworów pracy.

Byłaby to przede wszystkim norma niesprawiedliwa. Pracownik zdolniejszy, silniejszy, odznaczający się pracowitością i znajomością rzeczy w tym samym przeciągu czasu więcej dokona aniżeli ten, któremu brak wspomnianych przymiotów. Uprzypomnijmy sobie dwóch rzemieślników pracujących zarówno dwie godziny w ciągu dnia. Jeden z nich silny, doświadczony, biegły w swem rzemiośle, pracowity, drugi leniwy, tępy, niedołężny. Obaj mają otrzymać jednakie świadectwa dokonanej pracy, jednakie za nią wynagrodzenie? Byłoby to i niesprawiedliwe i demoralizujące.

Nie można uniknąć tej trudności, stawiając na miejscu czasu pracy „społecznie konieczny czas pracy“, t. j. czas potrzebny

na to „aby jakąś wartość użytkową określić przez istniejące w społeczeństwie normalne warunki pracy, oraz przeciętnym w społeczeństwie stopniem biegłości w niej i natężenia“. Ta norma podziału mogłaby być uznana za sprawiedliwą jedynie na zasadzie markowskiej teorii wartości. Jeśli zaś wartość zamienna dóbr użytkowych polega nie tylko na skrytalizowanej w nich pracy, lecz przede wszystkim na różnorodnym charakterze wartości użytkowych, to oczywiście byłoby niesprawiedliwością, gdyby różnorodność sił pracy nie została należycie w wynagrodzeniu jej uwzględniona, gdyby wszyscy pracownicy wynagradzani byli bez względu na nią, wedle jednego szablonu. Przypuśćmy, że pięciu robotników równocześnie pracuje w jednej fabryce. Jakżeż określić udział, jaki każdemu przypada z ogólnego wyniku pracy? Czy ma on być określony przez przeciętną biegłość i natężenie dokonanej roboty? Ale ta przeciętność jest oczywiście abstrakcją, u żadnego z nich, albo u niewielu tylko dającą się napotkać. Jedni mają więcej tych przymiotów, ponad miarę przeciętną, inni mniej. Niedorzecznem byłoby przypuszczać, że wszyscy posiadają je w jednakim stopniu. Przecież ludzie w ogóle różnią się pomiędzy sobą pod każdym względem. Jakim prawem u robotników uwzględniać mamy jakąś tylko przeciętną biegłość zawodową i wedle tej normy wynagradzać ich za pracę, zupełnie w większości wypadków nieodpowiednio, niesprawiedliwie?

Niemieccy demokraci socjalni postawili twierdzenie, że pożytek społeczny pracy, czyli wartość zamienna przez nią wytwarzana, może być tylko przez społeczeństwo określona. Jeśli jednak zgodzimy się nawet na to twierdzenie, to nie wynika z niego jeszcze, aby wszyscy pracownicy jednakie w pracy mieli zasługi, jednakie prawo na wynagrodzenie. Wszelako myśl w tem twierdzeniu zawarta jest oczywiście niesłuszna. W tym celu zostało ono tylko sformułowane, ażeby pod pozorem jakiegokolwiek słuszności skrępować jednostkę, jako członka wytwórczości społecznej. Prawda, że dobra użytkowe wtedy tylko osiągną wartość zamienną, gdy znajdują się w posiadaniu współżyjących pomiędzy sobą ludzi, z których jedni mają to, czego drugim braknie, ale przyjąwszy ten warunek jako nieodzowny, trzeba jednak uznać, że wartość zamienna zależy głównie od wartości użytkowej; ażeby tę wytworzyć potrzeba odpowiednich przymiotów indywidualnych pracownika, jak biegłości, umiejęt-

ności i t. p. Czyż Robinson nie wyrabiał przedmiotów użytkowych sam dla siebie? Albo może ktoś na to się powoła, że i osobista siła robocza w wielu względach uwarunkowana jest przez społeczeństwo? Ale w takim razie trzeba by konsekwentnie tę siłę poczytywać nie za własność prywatną, lecz za własność zbiorowości i tej ostatniej przyznać prawo rozporządzania dowolnego siłą roboczą jednostki, bez obowiązku wynagradzania jej za to.

Czas pracy, jako norma podziału dóbr społecznych byłby przeto niesprawiedliwością. Byłby on też środkiem praktycznie chybnym. Bebel, jak zwykle, bez wielkich zachodów rozstrzyga tę kwestję: „Czas pracy przecięciowo potrzebny dla wytworzenia danego przedmiotu jest jedyną miarą dla oceny jego użytku społecznego. Dziesięć minut społecznego czasu pracy w danym przedmiocie równają się dziesięciu minutom czasu pracy w innym przedmiocie, ni mniej, ni więcej“.

Rozważmy to bliżej. Chcemy np. wiedzieć wiele tkwi społecznego czasu pracy w kocu pszenicy. Ażeby go oznaczyć, nie dość obliczyć czas, jakiego faktycznie rolnik potrzebuje na wymierzwienie, zoranie, zawleczenie roli, na zasiew, żniwa i t. d., aby otrzymaną stąd liczbę godzin podzielić przez wytwór pracy t. j. ilość korcy. Wszakże jeden rolnik może być pilny, biegły w swym zawodzie i w krótszym czasie od innego dokona wszystkich tych prac. Różne mogą być też i warunki zewnętrzne, jak oddalenie pola od mieszkania, środki komunikacji, narzędzia rolnicze. Ale, co najważniejsza, wydajność roli zależy przecie od jej natury, od rodzaju i ilości nawozu, od warunków atmosferycznych i t. p. Wszakże ten sam grunt w różnych latach różne wydaje zbiory. Któż wobec tego wszystkiego zdoła wyznaczyć ilość społecznego czasu pracy, tkwiącą w kocu pszenicy? Przy tej samej pracy rola żyzna dwa razy, czy trzy razy takie da zbiory, jak rola mniej żyzna lub zgoła jałowa. Trzeba sobie uprzytomnić należycie te trudności, ażeby uznać, że obliczenie potrzebnego społecznego czasu pracy niemożliwe jest zupełnie nawet dla jednego produktu.

A jednak jest to tylko początek trudności. To, co o pszenicy powiedziano, w ten sam sposób można zastosować do wszelkich gatunków zboża, jarzyn, wszelkich w ogóle produktów gospodarstwa rolnego, jak masło, ser, jaja i inne; stosuje

się też to i do produktów górnictwa, myśliwstwa, rybołówstwa. Któż zdołałby dokładnie oznaczyć czas pracy potrzebny na wytworzenie tych wszystkich produktów? Któż określi ilość tego czasu, tkwiącą np. w funcie śledzi, stokfiszka, w litrze tranu? Pomijamy już to, jak niesprawiedliwym jest oznaczać czasem wartość zamienną wszystkich wytworów.

Trudność staje się tem większą, gdy się zważy, że w społeczeństwie przyszłości mają być stale opłacani sędziowie, lekarze, artyści, uczeni i t. d. Schäffle pisze: „Pracownicy, którzy służą ogółowi społecznemu, jako sędziowie, urzędnicy administracyjni, nauczyciele, badacze, a nie wytwarzają żadnych dóbr rzeczowych wedle swego zapotrzebowania, oraz stosunku do czasu pracy oddanego społeczeństwu, będą uczestniczyli w ogólnej wydajności pracy społecznej“.

Jak określić stosunek dostarczonego przez nich społeczeństwu użytecznego czasu pracy? Czy Schäffle uprzytomnił sobie całą trudność, tkwiącą w obliczeniu takiego stosunku? Jakże obliczyć użyteczny czas pracy np. badacza, artysty, uczonego? Czy wszyscy oni mają być jednakowo wynagradzani: np. wszyscy lekarze, bez względu na ich różną biegłość, umiejętność, doświadczenie? A czy np. lekarze otrzymywać mają wyższe wynagrodzenie, aniżeli uczeni, artyści, nauczyciele? Czy nauczyciel szkoły ludowej tak samo ma być wynagradzany, jak profesor uniwersytetu? Wszystkich jednakowo wynagradzać byłoby niesprawiedliwością i upośledzeniem pilniejszych, zdolniejszych; z drugiej strony wynagrodzenie nierówne nie dałoby się pogodzić z zasadami socjalistycznymi i mogłoby się stać przyczyną wielu zawiści i skarg.

Nie możnaby też utrzymać dzisiejszej skali wynagrodzenia. Ta, jak Schäffle w zasadzie słusznie uważa, od pierwszego dnia musiałaby być odrzuconą przez demokrację socjalną. Nie dałaby się pogodzić z równouprawieniem wszystkich i musiałaby nieodzownie spowodować powstanie nowej arystokracji, jakiegokolwiekby ta miano nosiła.

§ 3.

Wynik pracy.

I tę normę wskazuje Bebel, jako mającą znaleźć zastosowanie w podziale pracy w państwie socjalistycznym. Jest to istotnie najślusniejsza norma, wynikająca konsekwentnie z zasad socjalizmu. Wszakże głównie oskarża on dzisiejsze społeczeństwo o to, że umożliwia ono dochód bez pracy, że toleruje tyłu nieużytecznych próżniaków, gdy pracownicy wyzyskiwani są bezwzględnie lub też oszukiwani przez kapitalistów, przywłaszczających sobie znaczną część ich wyniku pracy. Chodzi o to, aby każdemu pracownikowi zapewnić całkowity wynik jego pracy: a zatem winien on być najślusniejszą miarą w podziale wytwarzanych przez ogół społeczny dóbr użytkowych. Zobaczmy, czy i o ile możliwe jest zastosowanie tej normy.

O ile wynik pracy daje się obliczyć według społecznie koniecznego czasu pracy, okazał się nam już w poprzednim paragrafie, jako nieodpowiedni na normę podziału. Jeśli wszakże nie poprzestajemy na oznaczeniu czasu pracy, lecz wynik jej obliczymy wedle prawdziwej wartości wytworzonych przedmiotów, to oprócz zużytego na to czasu, trzeba jeszcze uwzględnić biegłość, siłę, umiejętność i pilność pracownika. Od wszystkich tych czynników zależy wynik pracy. Trzebaby też porównać różne rodzaje zajęć społecznych i ocenić stosunkowo ich wartość. Niesłusznem jest, co socjaliści mówią, że wszystkie zajęcia jednaką mają wartość dla społeczeństwa, a zatem jednakie prawo do wynagrodzenia. Któż na seryo poczytywać może za równowartościowe zajęcie palacza maszyny parowej, lub chłopca stajennego, z zajęciem lekarza, lub profesora uniwersytetu? A kto mógłby sobie przyznawać tyle bystrości i mądrości, aby z należytem uwzględnieniem wszystkich różnorodnych czynników pracy oznaczyć sprawiedliwie i słusnie wartość każdego zajęcia? Jak rozmaite i sprzeczne mogłyby tu powstać sądy i mniemania. Czyż taka norma zawiała, zależna od subiektywnych mniemań mogłaby znaleźć zastosowanie, bez wzbudzania ciągłych sporów i ciągłego niezadowolenia?

Z tejsze samej przyczyny nieodpowiednią okazuje się proponowana przez Rodbertusa norma podziału wytworów. Chce

on je dzielić wedle normalnego dnia roboczego ¹⁾. Należy na-
przód oznaczyć normalny czas dnia roboczego, czyli normalny
dzień roboczy, t. j. czas, w ciągu którego robotnik ze średnią
siłą i wytrzymałością pracować może codziennie. Czas ten róż-
nieby wypadł dla różnych rodzajów pracy przemysłowej. Sko-
ro ten normalny dzień roboczy zostanie oznaczony, trzeba da-
lej oznaczyć wynik pracy, który „przeciętny robotnik przy prze-
ciętej pilności i biegłości w swym zawodzie, w ciągu takiego
dnia roboczego, w danym rzemiośle, lub fabryce wypracować
zdoła“. Ten wynik zowie Rodbertus „normalną pracą dnia ro-
boczego“, odróżniając go od samego tylko normalnego dnia ro-
boczego.

Normalna praca dnia roboczego t. j. normalny jej wynik
w danym zawodzie przemysłowym czy rzemieślniczym, ma, we-
dług Rodbertusa, tę samą wartość, co takiż wynik pracy dnia
roboczego w każdym innym przemyśle, albo mówiąc ogólnie:
wytwory jednakiego czasu pracy jednaką mają wartość. Jeśli
np. para trzewików wymaga pracy jednego normalnego dnia
roboczego w rzemiośle szewskim, a stół wymaga pięciu normal-
nych dni pracy w rzemiośle stolarskim, to stół posiada wartość
pięć razy większą aniżeli para trzewików.

Zadawano już sobie trud wyliczenia normalnych wyników
pracy dla poszczególnych rękodzieł. Nawet dla rękodzieł naj-
prostszych takie oznaczenie wymaga bardzo trudnego i zawilego
rachunku, który w najlepszym razie tylko w przybliżeniu jest
trafny. Sam Rodbertus zauważył, że nie dość tu wyliczyć pra-
cę bezpośrednio użytą przez szewca dla zrobienia trzewików,
trzeba do tego dodać wyliczenie zużycia narzędzi, a na to ko-
niecznem jest także oznaczenie wartości narzędzi i materiałów,
skóry, dratwy, gwoździ, młotka i t. d., a wszystko to musi być
wymierzone ilością roboczych dni pracy.

Ten projekt Rodbertusa polega na przypuszczeniu, że war-
tość rzeczy wyznacza się jedynie i wyłącznie przez pracę użytą
na jej wytworzenie. Owóż przypuszczenie to jest błędne. Le-
psze wino, lepszy owoc, lepsze drzewo, lepsze płótno, lepsza ro-
la wyżej są opłacane, aniżeli gorsze dobra tego samego rodzaju,
a to zupełnie niezależnie od zużytej przy tem pracy. Dla czego
świeże środki żywnościowe np. świeże owoce, świeże mięso, świe-

¹⁾ „Der Normalarbeitstag“, 1871.

zy chleb lepiej są opłacane aniżeli stare? Każde dziecko to wie; mieliby o tem nie wiedzieć tylko tacy ekonomiści jak Rotbertus?

Przy oznaczeniu wartości przedmiotu trzeba mieć na widoku jego użyteczność i użytkowość. Stosuje się też to, jak to już wyżej wykazaliśmy, do ludzkiej siły roboczej, błędem jest preto dzienny normalny wynik pracy w jednym rzemiośle, zrównywać z takimż wynikiem w innem rzemiośle.

Normalny roboczy dzień pracy i z tego względu nie daje się użyć, jako norma podziału dóbr, ponieważ w wielu zawodach nie może być wcale zastosowaną. Któż np. zdoła oznaczyć taki normalny dzień roboczy czyli normalny wynik pracy w zawodzie lekarza, profesora, nauczyciela, astronoma, dziennikarza i t. d.? Zapewne krawiec, albo szewc może zachować wytwór swej pracy i przedstawić go do oceny kompetentnych urzędników. Ale cóż ma im przedstawić lekarz, badacz, astronom, nauczyciel? A jakim sposobem oznaczyć normalny wynik pracy rolnika, gdy susza, mróz, lub grad w całości, lub częściowo zniszczyły mu żniwo? Jakże taki wynik oznaczyć w zawodzie myśliwca, rybaka, gdy się im w ich pracy dziennej wcale nie poszczęściło?

Zresztą normalny dzień roboczy nie dałby się zastosować praktycznie w systemie demokratyczno-socjalnym, pociągałby za sobą bowiem znaczne nierówności społeczne. Rotbertus sam przyznaje, że normalny dzień roboczy wprowadziłby do państwa socjalistycznego zasadę wynagrodzenia od przedmiotów wypracowanych. Jeśli np. ten, który osiągnie ze swej pracy normalnej wynik dnia roboczego, otrzyma nagrodę równą jednostce, to ten, który w ciągu tego samego czasu wypracuje przedmiot o wartości oznaczonej dwoma dniami roboczymi, otrzyma podwójne wynagrodzenie, a ten, który przez tenże czas wypracuje tylko połowę normalnego dnia roboczego, otrzyma też pół wynagrodzenia. Jest bardzo możliwe, że biegły i silny robotnik będzie w stanie istotnie wykonać pracę przynoszącą wynik dwa lub trzy razy większy, aniżeli ten, który osiągnie ze swej pracy inny robotnik słabszy lub mniej uzdolniony, szczególnie, gdy ten ostatni wskutek choroby lub jakiegoś nieszczęśliwego wypadku przez czas dłuższy utraci możliwość pracy. Przypuszczamy bowiem, że ten, co pracuje przez dzień cały, więcej wypracował zdoła aniżeli ten, co przez swój stan zdrowia nie może tak długo

z równym wysiłkiem pracować. Jakiegokolwiek socjaliści wygłaszają frazesy o poczuciu publicznym, o oddaniu się sprawie dobra publicznego, nigdy nie usuną właściwej wielu ludziom niechęci do pracy i unikania jej wszelkimi siłami.

Przytoczone wyżej powody okazują też nieodpowiedniość proponowanej przez Marxa normy podziału dóbr. W wyższej fazie komunizmu, każdy otrzymywać ma wedle swej potrzeby z ogólnego wytworu społecznego. Wrócimy jeszcze do tej sprawy. W niższej fazie komunizmu bezpośrednio wynikającej drogą rozwoju z dotychczasowego kapitalistycznego rozwoju, każdy wytwórca tyle ma otrzymać od społeczeństwa ile mu daje. „Daje mu swoją indywidualną ilość pracy. Np. społeczny dzień pracy składa się z sumy indywidualnych godzin pracy, indywidualny czas pracy poszczególnego wytwórcy, jest to część stanowiąca jego udział w społecznym dniu pracy. Otrzymuje on od społeczeństwa świadectwo, że tyle a tyle pracy dostarczył (po odciążeniu tej części jego pracy, która zużyta jest na zasób społeczny) i na mocy tego świadectwa ze składu publicznego środków spożywczych tyle dostaje, ile warta jest jego praca. Ta sama ilość pracy, którą dał społeczeństwu w jednej formie, oddana mu jest w innej“¹⁾.

Słowa te nie odznaczają się zaiste jasnością. „Otrzymuje świadectwo, że tyle i tyle pracy dostarczył“. Jeśli to ma oznaczać, że czas pracy służy za normę podziału dóbr, to nieodpowiedniości niemożność zastosowania tej normy wyżej już była wykazana. Marx sam przyznaje, że nie wszyscy robotnicy dają te same ze swej pracy wyniki. Jeśli tedy ilość albo masa wydanej przez nich pracy ma być wyliczona, to trzeba uwzględnić też pilność, biegłość, intensywność i siłę. Te jednak w większości wypadków nie dają się oznaczyć. Któż np. zdoła je wyliczyć w pracy lekarza, badacza, nauczyciela? Albo jak wyliczyć ilość pracy tkwiącą w funcie chleba, albo w litrze wina? Zresztą jak już wyżej zauważyliśmy niesprawiedliwością byłoby uwzględniać tylko ilość pracy bez jej jakości, nie każda praca dla społeczeństwa tę samą ma wartość.

¹⁾ Marx, „Zur Kritik des socialdem. Programms“. 566

§ 4.

P i l n o ś ć.

Mniej jeszcze aniżeli wyniki pracy okazana w niej pilność służyć może za normę podziału dóbr. Byłoby niesprawiedliwością, litylko pilność przy podziale uwzględniać; pociągnęłoby to niekiedy dawanie pierwszeństwa pracownikom ograniczonym i tępym przed bystrymi i zdolnymi. A przytem jakże oznaczyć stopień pilności? Bellami mniema, że każdy w państwie socyalistycznym powinien otrzymać taką miarę wytworów, na jaką zasłużył przez odpowiedni wysiłek pracy, albo też przez dokonanie tego, do czego jest zdolny. Łatwo to powiedzieć, ale kto ma sądzić o stopniu wysiłków i uzdolnień? Jakim sposobem wytworzyć sobie sąd pewny o tych i o tamtych? Chyba przy pomocy jakiegoś bardzo skomplikowanego systemu wzajemnego szpiegowania i dozorowania. Byłoby to jednak nieznośne więzy, które z pewnością porzucone byłyby już na drugi dzień po wprowadzeniu. Zresztą, gdyby nawet taką kontrolę dało się wprowadzić na czas dłuższy, jak trudno byłoby dozorcóm dopilnować pracowników, jak często mogliby się mylić, szczególnie, gdyby wielu pracowników przeciwko nim się zmówiło. I jakąż rękojmnię mógłby dawać przez lud wybrany i w każdej chwili odwołalny dozorca? Gdyby wreszcie robotnik przewinił brakiem pilności, wieleż ma być odciągnięte od jego zapłaty? Kto o tem ma sądzić? Zdaje się, że znoszone już przez Bebla więzienia, musiałyby być na nowo założone i z pewnością licznych miałyby mieszkańców.

§ 5.

P o t r z e b a.

Najmniej sprawiedliwe i wykonalne byłoby rozdzielanie wytworów pracy wedle potrzeb każdego pracownika. „Każdemu wedle jego potrzeb“, mówi Marx: Czy także wedle urojonych niedorzecznych potrzeb? Marx przypuszcza zapewne, że w społeczeństwie przyszłości nie byłoby niedorzecznych zachceń.

Ostrożniej wyraża się program gotajski. „Każdemu wedle jego rozumnie uzasadnionych potrzeb“. Ale jakież są potrzeby rozumnie uzasadnione? Nie u wszystkich są one jednakowe. Oczywiście nie możnaby każdemu pozostawiać swobody sądu o swych potrzebach. Nikt nie jest bezstronnym sędzią w swych własnych sprawach. A przy tem doświadczenie uczy, że często skromność i potrzeba nie pozostają w odpowiednim do siebie stosunku.

Nieby przeto nie pozostawało, jak ustanowić w każdej gminie jakąś „komisję potrzeb“, która rozstrzygałaby o tem, co istotnie każdemu może być potrzebne; np. wiele kufli piwa potrzebuje wypić dziennie obywatel przyszedłego państwa, kiedy jego małżonka ma sobie sprawić nową suknię. A trzebaby do składu tej komisji powołać samych Solonów i Aristydesów, którzy nigdy nie powodowaliby się względami osobistymi, lecz zawsze wydawali swe wyroki według prawdy i sprawiedliwości i przy tem zawsze trafiali do przekonania obywateli; należałoby, aby każdy obywatel socyalistyczny, jak to Bebel istotnie przypuszcza, przeniknięty był poczuciem dobra publicznego i poddawał się z uciechą i spokojem wyrokom ustanowionej władzy.

ARTYKUŁ PIĄTY.

Kwestya przeludnienia.—Socyalizm w istocie swej jest międzynarodowy.

§ 1.

Kwestya przeludnienia.

Z omówioną poprzednio sprawą podziału wytworów łączy się pewien problemat, będący dla socyalizmu w najściślejszym znaczeniu kwestyą bytu: jest to problemat przeludnienia.

Łatwiej płodzić dzieci, aniżeli je wyżywić. Dotkliwie daje się odczuć ta prawda w każdej parze rodzicielskiej, ale dla

ludzkości całej jest ona źródłem arcyważnej troski, dla społeczeństwa socjalistycznego szczególnie doniosłe ma znaczenie.

Choćby nawet ktoś nie uznawał zupełnie teorii Malthusa ¹⁾, przyznać musi, że ludność zazwyczaj więcej mnoży się, aniżeli potrzebne do jej utrzymania środki żywności. Nawet poza obrębem kół socjalistycznych prawda ta w zasadzie przez wielu uczonych za niewątpliwą jest uznana. G. Rümelin utrzymuje, iż niewątpliwym jest fakt działania w ludzkości popędu mnożenia się z jednaką siłą od pokolenia do pokolenia, tak, iż każdy następny milion też samą ma siłę i chęć podwojenia się, jak poprzedzający, gdy tymczasem płody, służące do wyżywienia, pomnażają się w coraz mniejszej mierze, im bardziej postępuje kultura społeczeństwa.

Wobec tego dzisiaj już ekonomiści zastanawiają się nad tem z wielką troską, jak zapobiedz temu niebezpieczeństwu przeludnienia, t. j. pomnożenia się ludności ponad miarę rozporządzalnych środków żywnościowych.

Socjaliści nie wiele zdają się troszczyć o tę sprawę. Wedle Marxa, Bebla, kwestya przeludnienia ma znaczenie tylko w dzisiejszym kapitalistycznym porządku społecznym, straci je zaś zupełnie w społeczeństwie socjalistycznym; a to z podwójnej przyczyny: naprzód, że podział wytworów będzie bardziej równomierny, a wskutek tego ogólny ich zasób wystarczy dla większej ilości ludzi, a następnie i głównie dlatego, iż w społeczeństwie przyszłości wytwórczość pracy wzmoże się w stopniu

¹⁾ Według Malthusa (1766—1834) społeczeństwo ludzkie ma dążność podwajać się w okresie lat 25, czyli mnożyć się w progresy geometrycznej (jak 1, 2, 4, 8, 16 i t. d.). Środki żywnościowe zaś mnożą się co najwyżej w progresy arytmetycznej (jak 1, 2, 3, 4, 5 i t. d.), czyli w tym samym okresie powiększają się tylko o istniejącą już ilość. W skutek tego stosunku, gdyby ludność zwiększała się bez przeszkody, już po kilku pokoleniach dałby się uczuć wielki brak środków wyżywienia. Faktycznie jednak ludność stale nie może się mnożyć ponad cyfrę, której te środki odpowiadają; tak, iż przybytek ludności tamowany jest zawsze, utrzymywany w pewnej mierze przez istniejące środki żywnościowe. Przyczyny tamujące wzrost są wedle Malthusa uprzedzające i represyjne. Do pierwszych należy wstrzemięźliwość płciowa (moralnie dopuszczalna lub też naganna), do drugich dzieciobójstwo, nędza, choroby i t. d. Ob. Malthus „Essay on the principles of population“ 1798. Por. Rob. Mohl, „Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften“ III, 411. Wedle podanych formuł matematycznych nauka Malthusa dzisiaj jest zarzucona. Wszelako zasadnicza myśl tej nauki przez wielu poczytywana jest za pewną zdobycz wiedzy.

nie przewidywanym obecnie, czyli jak się Marx wyraża, źródła życia o wiele obficie tryskać będą.

Socjaliści, jak mniemamy, ulegają w tej sprawie wielkiemu złudzeniu. Sądzymy, iż w socjalizmie niebezpieczeństwo przeludnienia nie tylko nie będzie mniejsze, lecz owszem większe się okaże, aniżeli w dzisiejszym porządku społecznym.

W społeczeństwie socjalistycznym, jak mówi Bebel, każde nowo narodzone dziecko pożądanym będzie nabytkiem i będzie miało z góry zapewnione utrzymanie. Pamiętajmy też, że w świecie socjalizmu panować ma jak najswobodniejszy dobór miłosny. Kobiety i mężczyźni łączyć się mogą ze sobą, gdzie, kiedy i na jak długo im się to podoba, a o utrzymanie dzieci z tych związków powstałych troszczyć się wcale nie porzebują. Ojcowskie państwo przyjmie je wszystkie w swojej objęcia, dla wszystkich będzie miało chleb i odzież. Niżej przy omówieniu położenia rodziny w socjalizmie poznamy jeszcze bliżej z pism socjalistycznych wszystkie te poglądy.

Tymczasem zapytajmy, jaki będzie przypuszczalny skutek takiego porządku rzeczy, a raczej takiego nieporządku, w którym przy największej swobodzie stosunków miłosnych, rodzicom odjęta będzie wszelka troska o wychowanie dzieci, a zatem usunięte zostaną wszelkie przeszkody, powstrzymujące zadowalanie najsilniejszych popędów zmysłowych? Łatwo sobie wyobrazić, takie mogą być owe skutki. Sądzymy, że dla państwa socjalistycznego, Malthus mógłby przyjąć szybsze jeszcze tempo swej progresyi, nie w 25 lat, lecz w krótszym okresie mógłby przypuścić podwojenie się ludności. Dzisiaj różne warunki przeciwdziałają jej wzrostowi. Przedewszystkiem troska o wyżywienie i wychowanie potomstwa wielu powstrzymuje od małżeństwa, lub też zmusza do odłożenia go na wiek późniejszy. Do tego trzeba jeszcze dodać obawę przed nadmiernym pomnożeniem rodziny, przed trudnością utrzymania wszystkich dzieci na jednakim poziomie społecznym i t. p. Prawda, że i w państwie socjalistycznym kobieta może starać się o uniknięcie ciężaru macierzyństwa, zawsze jednak pomimo wszelkiego równouprawnienia w socjalizmie, z natury rzeczy będzie ulegać przewadze męzczyzny.

Wszelkie inne względy mogące powstrzymywać dziś ludzi od nadmiernego płodzenia dzieci w socjalizmie tracą swe znaczenie. Potomstwo nie przynosi rodzicom żadnej troski, od nie-

możliwości dostaje się ono pod opiekę społeczeństwa. Nic nie stoi na przeszkodzie w jak największej swobodzie stosunków miłosnych. I wobec tego wszystkiego, niebezpieczeństwo przeludnienia większe ma być, aniżeli obecnie?

Atoli wytwórczość pracy ogromnie ma wzmożać się w przyszłym społeczeństwie socjalistycznym, tak, iż nigdy nikomu chleba nie zabraknie. Takie świetne widoki istnieją litylko w wyobraźni proroków socjalizmu, w rzeczywistości, jak to wyżej wykazaliśmy, wydajność pracy może być tylko mniejszą w socjalizmie, aniżeli w dzisiejszym porządku społecznym.

Z każdym przybywającym dzieckiem, mówią socjaliści, przybędzie nam nowy pracownik. Prawda, ale przybędzie też i nowy zjadacz chleba. Że ze wzrostem liczby nowo narodzonych wzrasta też potrzeba środków żywnościowych jest to bezwzględny pewnik. I w państwie socjalistycznym dwudziestu towarzyszy potrzebować będzie dwa razy tyle pożywienia aniżeli dziesięciu. A czy równie jest pewnem, że w tej samej mierze co ludność, wzrastać też będą potrzebne do jej utrzymania środki żywności? Oczywiście nie. Wprost przeciwne przypuszczenie bliższe jest prawdy. Skoro jakiś kraj obecnie dziesięciokrotnie liczniejszą ma ludność, aniżeli przed dwoma lub trzema wiekami, czyż w dziesięćkroć zwiększyła się wydajność ziemi tego kraju? Nikt tego twierdzić nie może. Im bardziej zaludniony i ucywilizowany jest kraj, tem trudniejsze jest zaspokojenie potrzeb wszystkich jego mieszkańców.

Dopóki państwo otoczone jest krajami mniej zaludnionymi i mniej rozwiniętymi pod względem przemysłowym, dopóty przez przywóz produktów naturalnych i wywóz wytworów przemysłu może ono sobie łatwo zapewnić środki utrzymania. Staje się to tem trudniejsze, im bardziej zaludniają się i rozwijają przemysłowo kraje sąsiednie, stanowiące dla danego państwa rynek zbytu. Trudność ta daje się odczuć i obecnie przy istnieniu własności prywatnej i prywatnego gospodarstwa; po wprowadzeniu socjalistycznego gospodarstwa publicznego, w kraju otoczonym krajami niesocjalistycznymi, trudność owa wzrosłaby do największego stopnia, stałaby się wprost niemożliwością. Nad tym ważnym punktem musimy się dłużej zastanowić.

§ 2.

Socjalizm może być tylko międzynarodowy.

Już z tego, cośmy powyżej mówili o rozkładzie sił roboczych, jasno się okazuje, że organizacja socjalistyczna wtedy tylko dałaby się przeprowadzić, gdyby była międzynarodową, t. j. gdyby była wprowadzoną równocześnie przynajmniej we wszystkich wielkich państwach przemysłowych, a zatem nietylko w Europie lecz także w Ameryce, Australii i t. d. Przyznają to nawet wyraźnie niektórzy socjaliści. Edmund Fischer pisze: „Dotąd wiemy, że socjalizm litylko jako system międzynarodowy dałby się zastosować“¹⁾. Aby przekonać się, jak słusznym jest to mniemanie, dość postawić pytanie, jakim sposobem silnie zaludnione państwo socjalistyczne mogłoby znaleźć środki utrzymania dla wszystkich swoich obywateli.

Nasze mocno zaludnione kraje tylko część swych potrzeb zaspokoić mogą przez produkcję wewnętrzną. Znaczna ich część zaspokajana bywa przez ogromny przywóz z krajów ościennych. Wartość tego przywozu w dzisiejszych wielkich państwach oblicza się na wiele miliardów marek. Oczywiście odpowiednio temu musi być także i olbrzymi wywóz produktów miejscowych, a na to potrzeba wielkich i pewnych rynków zbytu. Jednym słowem, państwa kulturalne w znacznej mierze opierają się ekonomicznie na handlu międzynarodowym. Owóż utrzymuję, że państwo zorganizowane socjalistycznie nie zdołałoby się utrzymać wśród państw nie socjalistycznych, nie wytrzymałoby z niemi konkurencji.

Dla poparcia naszego twierdzenia możemy się powołać na świadectwo samych socjalistów. Wspomnieliśmy wyżej o przedsiębiorstwach (piekarniach, drukarniach związkowych) założonych przez socjalistów w różnych miejscach. Skoro socjalistom się zarzuca, że w przedsiębiorstwach owych zapłaty nie są wyższe, urządzenia nie lepsze i czas pracy nie krótszy aniżeli w zwykłych przedsiębiorstwach prywatnych, odpowiadają na to nie bez słuszności, że zupełny ustrój socjalistyczny niemożliwym jest

¹⁾ Socialistische Monatshefte“ (1904) I 297.

zgoła, wśród stosunków opartych na ustroju kapitalistycznym. Upadek wielu organizacji socjalistycznych dowodzi, że wysławiane przez teoretyków socjalizmu braterstwo, ofiarność publiczna i pilność towarzyszy są to rzeczy należące do dziedziny bajek. Wszelako brak tych przymiotów nie może w danym wypadku dowodzić niemożliwości ekonomicznej socjalizmu, ponieważ nie staje tu warunków nieodzownych dla organizacji socjalistycznej.

Nietrudno dopatrzeć się przyczyny, dla której ta organizacja niemożliwą jest w otoczeniu niesocjalistycznym. Jak wiemy, ma ona przedewszystkiem na widoku dobro robotników. Wymaga przeto możliwie najwyższego wynagrodzenia za pracę, możliwie najkrótszego czasu pracy i możliwie najlepszych jej warunków. Owóż, czy społeczeństwo przemysłowe na podstawie takich warunków ugruntowane, może dostarczać wytworów na rynek zbytu po tej samej cenie, co inne społeczeństwo, mające przedewszystkiem na widoku jak najtańszą i jak największą produkcję? Jasnym jest, że państwo socjalistyczne żadną miarą nie wytrzymałoby konkurencji, musiałyby zbankrutować albo też wynagrodzenie zniżyć i czas pracy przedłużyć.

Jeśli przedsiębiorstwa oparte na socjalistycznym ustroju nie mogą się utrzymać, wobec przedsiębiorstw na zwykłych ugruntowanych warunkach, to tem trudniej zdołałyby utrwalić swój byt obszerne państwo socjalistyczne produkujące na rynek wszechświatowy. Wraz bowiem z powiększeniem organizacji socjalistycznej wzmagają się też nieodłączne od niej trudności, a przedewszystkiem powolność, ociążałość, zawilść całej maszyneryi administracyjnej. Przytem państwo socjalistyczne pośród niesocjalistycznych, musiałyby zastosować do wszelkich produktów dwojakie oznaczenie wartości mające za punkt wyjścia zupełnie różne zasady. Wewnątrz kraju produkty oceniane byłyby i rozdzielane wedle normy zawartej w nich społecznie koniecznej pracy, w handlu zagranicznym natomiast musiałyby być oceniane wedle stosunku podaży i popytu. Nadto państwo socjalistyczne musiałyby mieć dla handlu międzynarodowego pieniądze, mianowicie papierowe pieniądze, a także wielkie składy towarów przywożonych i wywożonych. Czy olbrzymie ilości publicznych pieniędzy i towarów wszelkiego rodzaju nie stałyby się przedmiotem wielkich nadużyć ze strony urzędników rozporządzających nimi?

Wyobraźmy sobie teraz coby się stało, gdyby społeczeństwo socjalistyczne zmuszone zostało prowadzić wojnę z państwami niesocjalistycznymi. Czyżby cała jego wytwórczość w krótkim czasie nie popadła w najokropniejszy zamęt, a nawet zupełny zastój? Czyżby stąd nie musiała wyniknąć powszechna nędza obywateli towarzyszków? Już ta okoliczność, że setki tysięcy pracowników i to najzdadniejszych nagle byłyby odciągnięte od zbiorowej wytwórczości, musiałaby fatalnie oddziaływać na ogólną pracę krajową i wszelkie oparte na niej wyliczenia doprowadzić do zupełnego nieładu. A coby się stało, gdyby nieprzyjaciel wkroczył do kraju i przerwał komunikację z ogniskami centralnymi wytwórczości publicznej? Czyż mogłaby się ona rozwijać wedle ogólnego planu? Dzisiaj szkodliwe dla produkcji skutki wojny mniej się dają uczuć, z powodu wielkiej decentralizacji, oraz niezawisłości poszczególnych przedsiębiorstw prywatnych. A przypuśćmy teraz, że państwo socjalistyczne zmuszone byłoby prowadzić wojnę zaczepną! Na jakich zasadach powoływałyby swych obywateli do służby wojennej, aby nie naruszyć zasady zupełnego między nimi równouprawnienia? Wprawdzie Bebel twierdzi, że wojen nie byłoby po wprowadzeniu socjalizmu, że nastałaby wtedy era wiekuistego pokoju. Można wszakże na to odpowiedzieć że prowadzenie lub nieprowadzenie wojny zależałoby nie tylko od państwa socjalistów, lecz także od państw ościennych. Niepodobna przypuścić, aby społeczeństwo socjalistyczne zechciało znieść z poddaniem wszelkie krzywdy, niesprawiedliwości i poniżenia, jakie mogłyby je dotknąć ze strony niechętnych i wrogich sąsiadów.

Są to tylko niektóre trudności, jakieby ustrój socjalistyczny nieodzownie napotkał, w stosunku swoim do otaczających niesocjalistycznych ustrojów. Nie możemy przeto wątpić, że jeśli socjalizm ma być istotnie wprowadzony, musi to być dokonane jednocześnie we wszystkich przynajmniej kulturalnych państwach całego państwa. Ale o takim międzynarodowym przeprowadzeniu socjalizmu nie może być nawet mowy. Nie mówiąc już o innych przyczynach, przeszkadzałyby temu niechęć i zawiść poszczególnych narodów w naszym stuleciu, więcej i silniej występujące, aniżeli kiedykolwiek. Tak zwany szowinizm nacjonalistyczny nigdy nie był większy jak dzisiaj, a pomyślmy nadto o olbrzymich trudnościach związanych z jednolita regula-

cyą wytwórczości i podziału dóbr na tak rozległym, jak dzisiejsze państwa kulturalne, obszarze, który coraz się zwiększa.

ARTYKUŁ SZÓSTY.

Rodzina w społeczeństwie socjalistycznym.

Rodzina jest niewątpliwie istotną podstawą każdego porządku społecznego i państwowego. Jeśli socjalizm podkopuje byt rodziny, to musi być poczytany za wroga porządku, wolności, cywilizacji i Chrześcijaństwa.

§ 1.

Małżeństwo.

Nie utrzymujemy, aby socjalizm miał dążyć do prawnego zakazu i gwałtownego zniesienia rodziny; Kautsky z oburzeniem protestuje przeciwko czynionym w tym duchu zarzutom demokracji socjalnej. „Tylko najgrubsze kłamstwo może jej przypisywać podobny zamiar, tylko głupiec może sobie wyobrażać, że rodzina za pomocą dekretów może być zniweczona“¹⁾. Jest to dziwny zwyczaj pisarzy socjalno-demokratycznych oburzać się na zarzuty, których nikt im właściwie nie czyni. Twierdzimy litylko, że rozkład rodziny jest naturalną i ekonomiczną konsekwencją zasad i dążeń demokracji socjalnej.

Nie trudno tego dowieść. Kto znosi małżeństwo niweczy rodzinę; małżeństwo bowiem jest niewątpliwą podstawą rodziny. Owóż wiadomo powszechnie, że socjalizm małżeństwo znosi, zniża je do znaczenia polegającego na czystym kaprysie stosunku miłosnego.

Możemy powołać się tu na wyraźne świadectwa najwybit-

¹⁾ „Das Erfurter Programm“, 146.

niejszych socjalistów. Już Marx zwraca na to uwagę, że wielki przemysł nowożytny, wyznaczając w społecznie zorganizowanej wytwórczości bardzo doniosłą rolę kobietom i dzieciom, poza obrębem życia domowego stwarza nową podwalinę ekonomiczną dla wyższej rodziny i stosunku obu płci. Głupstwem jest, dodaje Marx, poczytywać za coś absolutnego chrześcijańsko-germańską, lub jakąkolwiek inną formę życia rodzinnego.

Jakżeż mamy sobie wyobrazić ową „wyższą formę“ stosunku obu płci? O tem pouczają nas sami demokraci socjalni.

Program erfurcki domaga się zniesienia wszelkich praw, poddających kobietę mężczyźnie w stosunkach prawnych życia publicznego i prywatnego. Byłoby to nieodzownem zniesieniem jedności rodziny, potrzebującej koniecznie jakiejś głowy naczelnej. Kto ma rozstrzygać, gdy mąż z żoną nie zgadzają się na wybór miejsca pobytu lub tym podobne warunki życia?

Posłuchajmy jeszcze niektórych wodzów socjalistycznych:

„W doborze miłosnym (pisze Bebel o przyszłym stosunku kobiety w socjalizmie), ma ona być równa mężczyźnie i żadnych nie doznawać przeszkód. Stara się ona o względy mężczyzny, lub też przyjmuje jego starania. Zawiera z nim związek, powodowana litylko osobistą skłonnością. Związek ten jest umową prywatną, bez pośrednictwa jakiegoś funkcyonaryusza, czem zresztą małżeństwo było zawsze aż do wieków średnich¹⁾.... Człowiek ma rozporządzać zupełnie samodzielnie sprawą zadowolenia swych popędów miłosnych, o ile tylko żadna stąd szkoda lub ujma dla drugich ludzi nie wyniknie. Jest to sprawa zarówno osobista, jak wszelkie inne zadowolenia i skłonności przyrodzone. Nikt nikomu nie ma obowiązku zdawać rachunku

¹⁾ Jest to błąd, Kościół nigdy nie poczytywał małżeństwa za sprawę prywatną, o którą nie miałby się troszczyć. Małżeństwo według nauki katolickiej, jest ustanowionym przez Chrystusa i Kościołowi poręczonym sakramentem. Dlatego też Kościół ustanowił prawodawstwo małżeńskie dotyczące szczególnie przeszkód w zawarciu małżeństwa. Nadto wszelkie małżeństwo niezawarte w Kościele (in facie ecclesiae) poczytywał za niedozwolone (illicitum). Jeśli pomimo tego aż do soboru Trydenckiego uznawał Kościół za ważne „validum“ małżeństwo zawarte potajemnie, czynił to, aby nie dopuścić gorszego zła. Małżonkowie i wtedy poczytywani byli za złączonych na całe życie. Cóż takie urządzenia mają do czynienia z beładnymi stosunkami płciowymi w duchu Bebla, który odmawia prawa jakiegokolwiek władzy zewnętrznej pośredniczenia pomiędzy małżonkami i pozwala im rozejść się, kiedy zechcą.

ze swoich upodobań i skłonności i nikt niepowołany niema prawa do nich się mieszać... Rozwaga, kultura, poczucie własnej niezależności stanowiąc będą dostateczne zabezpieczenie przed postępkami, mogącymi przynieść człowiekowi szkodę... Jeśli pomiędzy dwojgiem ludzi, którzy zawarli związek miłosny powstanie niechęć, wzajemne rozczarowanie lub zgoła wstręt zobopólny, to moralność nakazuje zerwać związek przeciwny przyrodzie, a zatem niemoralny¹⁾.

„Więcej niż kiedykolwiek, pisze Kautsky, domagają się ludzie, aby o ile to możliwe, osobistości ich rozwijały się swobodnie i stosunek do innych ludzi tem samodzielniej bywał określony, im delikatniejsze i bardziej indywidualne są łączące ich węzły, a zatem przedewszystkiem stosunek małżeński, a pozatem także stosunki artystów i myślicieli do świata zewnętrznego“. „Komunizm w wytwórczości materyjalnej, anarchizm w duchowej: oto jest typ socjalistycznego sposobu wytwarzania, jaki ma się rozwinąć pod panowaniem proletaryatu“. Tylko sprawa wychowania ma stanowić wyjątek od tego ogólnego prawa i całkowicie ma być państwu oddana²⁾.

Bardzo znamienym dla tego socjalistycznego pojmowania małżeństwa jest wprost haniebny artykuł, pomieszczony w „Neue Zeit“, przez niejaką Odę Olberg. Powiedziano tam, że panująca obecnie etyka płciowa już się przeżyła. Nie można zdrowym kobietom odmawiać prawa macierzyństwa niezależnego od wszelkiej zewnętrznej autoryzacji. Autorka nie może pojąć, jak do tego czasu społeczeństwo nie zniosło anatemy ciężającej na kobiecie, która została matką poza małżeństwem. Tylko egoizm płciowy mężczyzny ustanawia samowolnie granicę pomiędzy kobietą dobrego i złego prowadzenia. Słusznem jest przeto popierać wszystkie dzielne kobiety w ich dążeniu do zdobycia sobie odwiecznie przysługujących im praw i do otwartego ich wyznawania. Należne uczczenie każdego macierzyństwa ma zabezpieczyć społeczeństwo od zmniejszenia liczby urodzin. „Jeżeli względy, które przemawiają za karaniem sztucznych poronień uznane zostaną za niesłuszne, to macierzyństwu po za małżeństwem będzie przywrócona należna mu godność“³⁾.

1) Bebel, „Die Frau“, 433.

2) „Am Tage nach der Revolution“ 43.

3) „Neue Zeit“ Jahrg. II, 812.

W podobnych wystąpieniach głoszona jest otwarcie zasada wolnej miłości¹⁾. Cóż pozostanie z małżeństwa, jeśli małżonkowie, powodowani pierwszą lepszą niechęcią lub chwilowem nieporozumieniem, będą mogli rozejść się i zawiązać nowe stosunki miłosne? Niezadowolając się podobnemi świadectwami, postaramy się wykazać, że socjalizm z natury swojej podkopuje rodzinę, ten kamień węgielny porządku społecznego.

Już samo stanowisko ateistyczno - materyalistyczne demokracji socjalnej nie daje się pogodzić z jednością i nierozzerwalnością małżeństwa. Jeśli człowiek niema w życiu żadnego wyższego celu, krom możliwie największej pełni używania zmysłowego, jakże może podlegać ciężkiemu jarzmu jedności i nierozzerwalności małżeńskiej? Jakże ma znosić węzły, wiążące go na całe życie ze współmałżonkiem, który mu jest wstrętny, lub trapiiony jest okropnemi chorobami lub przewinił cudzołóstwem, czy też innymi występkami? Jeżeli nawet zwolennicy istniejącego porządku społecznego poczytują za zbyt twarde w wielu wypadkach prawo nierozzerwalności związków małżeńskich, jakżeż nie mają przeciw niemu protestować socjaliści, stawiający za najwyższą zasadę możliwie najwięcej używania życia? Nierozzerwalność małżeństwa nie daje się pogodzić z epikurejskim sposobem pojmowania życia.

Małżeństwo opiera się przedewszystkiem na zadaniu wychowania dzieci. Dlatego głównie potrzebny jest rozciągający się na życie całe związek małżeński, iż w zwykłym porządku rzeczy jest to potrzebne dla należytego wychowywania dzieci. Kto zadanie to wyklucza z obrębu zadań rodziny i przekazuje je państwu, ten podrywa główną podstawę życia rodzinnego.

Wiemy, że tak właśnie czyni socjalizm. Program gotajski domaga się wyraźnie „ogólnego i równego wychowania ludu przez państwo“. W nieco ciemniejszej formie powraca to żądanie w programie erfurckim. „Obowiązkowe uczęszczanie do publicznych szkół ludowych. Bezpłatność nauki, pomocniczych środków szkolnych i utrzymania, tak w szkołach ludowych, jako też w wyższych zakładach naukowych, przeznaczonych dla

¹⁾ I. Engels, (Ursprung der Familie) przemawia otwarcie za wolną miłością; toż samo Stern, Liebknecht i inni. Żądane przez socjalistów zniesienie wszelkiej zależności kobiety od mężczyzny czyni niemożliwem prawowite życie rodzinne.

uczniów i uczennic, wskutek swych uzdolnień, przeznaczonych do dalszego kształcenia.“

„Posłuchajmy jeszcze zdania w tym względzie jednego z głównych apostołów socjalizmu“.

„Do najważniejszych zadań nowego społeczeństwa, mówi Bebel, należyć będzie odpowiednie wychowanie potomstwa. Każde nowo narodzone dziecko jest dla społeczeństwa pożądanym nabytkiem, jest stwierdzeniem możliwości jego trwania i dalszego rozwoju. Społeczeństwo ma przeto obowiązek troszczyć się wedle swej możliwości, o nowe istoty żyjące. Pierwszym przedmiotem troski społecznej jest rodzicielka, matka. Wygodne pomieszczenie, przyjemne otoczenie, różne urządzenia, odpowiadające fazie macierzyństwa, baczną opieką matki nad dzieckiem, oto najpierwszy warunek. Zachowanie dla dziecka pokarmu z piersi macierzyńskiej, o ile to jest możliwe, samo się przez się rozumie...

„Skoro dziecię wzrośnie, znajdzie się w otoczeniu swoich rówieśników ku wspólnym zabawom, pod wspólną opieką. Wszystko, czego przezorność domaga się dla jego duchowego i cielesnego rozwoju, musi mu być dostarczone. Z sal zabawy, ogródków dziecinnych przechodzi ono do instytucyj, gdzie w ułatwiony, połączony z zabawą sposób otrzymuje pierwsze wiadomości z dziedziny nauki i praktyki życiowej. Potem następuje odpowiednia rozwijającym się siłom dziecka i młodzieńca, praca duchowa i cielesna, połączona z ćwiczeniami gimnastycznymi i swobodnym ruchem w różnorodnych zabawach. Ćwiczenia w pochodach, w walkach współzawodniczych zastosowane mają być do potrzeb obu płci. Chodzi oto, aby wykształcić pokolenie zdrowe, zahartowane, rozwinięte normalnie pod względem cielesnym i duchowym. W ślad za tem iść ma obznajmienie wychowañców z różnemi praktycznemi zajęciami, jak z ogrodnictwem, rolnictwem, przemysłem fabrycznym i techniką procesów wytwórczych. Oczywiście nie ma być przytem zaniedbane kształcenie umysłowe w różnych dziedzinach wiedzy.

„Odpowiednio do wysokiego stanu kultury społecznej powstają zaopatrzone należycie we wszelkie środki kształcające szkoły i zakłady wychowawcze. Wszystko to, wraz z odzieżą i utrzymaniem, dostarczone ma być przez społeczeństwo, przyczem żaden z wychowañców nie ma być ani uprzywilejowany, ani upośledzony w stosunku do swych towarzyszy.

„Następnie ważną jest rzeczą, aby wychowanie obu płci równomierne było i wspólne. Rozdzielenie ich tem tylko może być usprawiedliwione, gdzie wskutek różnicy płci stanie się koniecznością. System wychowawczy socjalizmu wyższe ma jeszcze zadania osiągnąć; odpowiednio uregulowany i zastosowany, działający pod należytą kontrolą, rozciągając się on ma aż do tego wieku, w którym społeczeństwo uzna swą młodzież za dojrzałą. Po wyjściu z zakładów wychowawczych obie płcie będą należycie uzdolnione i usposobione, aby w każdym względzie uczynić zadość swym prawom i obowiązkom. Społeczeństwo ma pewność posiadania dzielnych i wszechstronnie wykształconych członków“¹⁾.

Jest to jeden z tych snów nocy letniej, w które tak bogata jest książka Bebla. Nie potrzeba uwydatniać, jak dalece jest on niemoralny. Zresztą całe to opanowanie wychowania przez państwo, ze stanowiska socjalistycznego, konsekwentne jest niewątpliwie. Jeśli socjalizm poważnie traktuje absolutne zrównanie warunków bytu, to musi przedewszystkiem usunąć najpierwszą i najogólniejszą przyczynę nierówności społecznej, mianowicie nierówność wychowania i wykształcenia. Może to być osiągnięte jedynie przez oddanie tej sprawy opiece i trosce zbiorowości czyli państwa. Oczywiście matki mogłyby się opiekować dziećmi w najpierwszych latach niemowlęctwa, ale matka wraz z dzieckiem pozostawać mają zawsze pod opieką zbiorowości. Nie ma być przecie żadnych sług; lekarze, chirurgowie, akuszerki i t. d. mają być funkcyonaryuszami publicznymi. Kto może pracować, musi uczestniczyć w procesach wytwórczości publicznej; troska o niezdolnych do pracy należy do społeczeństwa; do niego należy też opieka nad położnicami lub dziećmi. Gdyby w socjalizmie wychowanie dzieci miało być pozostawione rodzicom to mogłoby się zdarzyć, że bezdzietna para małżeńska, nie mając żadnej w pracy przeszkody, ciągnąc z niej będzie znacznie większe korzyści, aniżeli małżeństwo wychowujące pięcioro lub sześcioro dzieci, a wskutek tego z nierównie większą trudnością mogące uczestniczyć w obowiązkowej pracy produkcyjnej, będącej jedynym źródłem dochodu. A w razie choroby matki i ojca jakaś rodzina liczna mogłaby popaść w zupełną nędzę, gdy tymczasem inna żyłaby w obfitości i zbytku. Jakżeby zresztą matka bez po-

¹⁾ Bebel, „Die Frau“ 411—413.

mocy służby zdołała wyżywić i wychować liczną gromadkę dzieci? Gdyby przeto w socyjalizmie wychowanie potomstwa pozostawione było rodzicom, to społeczeństwo musiałoby im dostarczać odpowiednio do liczby dzieci naddatki wynagrodzenia. Jednym słowem, ciężar wyżywienia dzieci państwo w każdym razie na siebie wzięćby musiało.

Być może dla uspokojenia dusz lękliwych, utrzymuje Bebel, że rodzice zachowaliby w swych rękach wychowanie dzieci. „Wydziały wychowawcze składać się będą z rodziców kobiet i mężczyzn, oraz z zawodowych pedagogów. Czyż można przypuszczać, że działałyby one wbrew rodzicielskim uczuciom i interesom?” Czyż nie stanowiłoby to odjęcia rodzicom prawa wychowania swych dzieci? Przecież wedle tego projektu, matka i ojciec nie mają rozporządzać się samodzielnie wychowaniem swych dzieci. Owszem, ma ono być oddane w ręce wszystkich rodziców i wychowawców, którzy jako ogół, większością głosów stanowić mają o prowadzeniu i kształceniu wszystkich dzieci. Do tego dodać trzeba, że ponad tym oddziałem wychowawczym stoi społeczeństwo, od którego zależy dostarczenie środków w zakładach wychowawczych, które z pewnością głównego kierownictwa spraw wychowawczych z rąk swych wypuściłoby nie chciało.

Nie może być przeto wątpliwości, tak wychowanie jak i wyżywienie dzieci w społeczeństwie socyjalistycznym ma być sprawą publiczną i pozostawać pod dozorem i kierunkiem całej zbiorowości. Upada przeto główne zadanie małżeństwa, warunkujące jego nierozwiązalność. Dla samego tylko płodzenia dzieci rozciągające się aż do śmierci współżycie i współdziałanie zupełnie jest niepotrzebne. Zresztą choćby nawet w socyjalizmie utrzymana była nierozzerwalność małżeńska, niemniej przeto rodzina straciłaby w nim wszelką rację bytu. Łączność ścisła pary rodzicielskiej uwarunkowana jest nie tylko przez istnienie ich dzieci, lecz także przez staranie, pracę i troskę wspólną o ich dobro. Świadomość wspólnych obowiązków względem dzieci, pobudza rodziców do niezmordowanej działalności; to, co przez trud swój zdobyli obróci się na pożytek ich potomstwa, w którym oni niejako siebie samych przeżywają, które dziedziczy owoce ich pracy i wysiłków.

Z drugiej strony świadomość, że rodzicom nie tylko życie, lecz także wychowanie, utrzymanie i byt społeczny zawdzięcza

ją, łączy z nimi dzieci nierozzerwalnymi węzłami — węzłami czci i miłości. Wiedzą one, że los ich nierozdzielnie złączony jest z losem rodziców i dlatego podzielać muszą wszystkie ich troski i radości. Wszystko to upada w socyjalizmie, który całe społeczeństwo chce uczynić jedną wielką rodziną. A co by się stało z powagą rodzicielską, gdyby dzieci świadome były tego, że utrzymanie swoje i wychowanie zawdzięczają państwu, lub że państwo zwraca rodzicom wszelkie koszta takowego? Czy taki system niesprzyałoby zawiązywaniu i rozwiązywaniu dowolnemu lekkomyślnych małżeństw, które zresztą socyjalizm pozytuje za rzecz czysto prywatną.

§ 2.

Wychowanie i nauczanie.

Rzućmy jeszcze okiem na sprawę wychowania i nauczania w socyjalizmie. Widzieliśmy, że Bebel cudowne nam rzeczy w tej dziedzinie zwiastuje. Zobaczymy jednak z naszego stanowiska, jak się ono przedstawiać może w ustroju socyjalistycznym. Wyobraźmy sobie wielką liczbę oddzielonych od rodziców dzieci, zebranych razem, naprzód w obszernych salach, ogródkach dziecięcych, a następnie w szkołach ludowych, gdzie „bawiać się“, poznają początki, różnych gałęzi wiedzy. Czyż takie masywne, hurtowne, że tak rzekę, wychowanie może dać dobre skutki? Byłoby ono odpowiednie do militarnej tresury, ale zastosowane do ogółu młodzieży, czyż nie jest jawną niedorzecznością?

Nie należy się przy tem powoływać na niektóre dzisiejsze zakłady wychowawcze, gdzie dzieci otrzymują nietylko naukę, lecz także utrzymanie i wychowanie, jak we własnej rodzinie. Nie mówiąc już o tem, że do takich zakładów oddawane bywają przeważnie dzieci przynajmniej po dziesiątym roku życia i przy tem tylko pewna nieznaczna część ogólnej ich liczby gdy tymczasem socyjaliści wszystkie dzieci, bez wyjątku, od najwcześniejszych lat chcieliby kształcić w zakładach publicznych — niezależnie jednak od tego, główna różnica na tem polega, że wszystkie dzisiejsze zakłady wychowawcze opierają się na uznaniu rodziny i niejako w jej zastępstwie dzieci wychowują. Nauczyciele są jakby przedstawicielami rodziców i od nich otrzy-

mują powagę swego stanowiska. Wreszcie, jeśli jakiś wychowawiec okazuje się niepoprawny, to na swój i na rodziców wstyd zostanie z zakładu usunięty. W socyalizmie wszystkie te względy i rękojmie wychowania tracą swe znaczenie, a dodajmy do tego, że młodzież socyalistyczna ma być wychowana zupełnie bezreligijnie, że obie płcie mają się wychowywać wspólnie. Co być może z takiej młodzieży? Nie pozostawałoby chyba jak posługiwać się bizunem i różgą, ażeby młodzież utrzymać w karności i nakłaniać do obowiązku. A cóż może w tym razie przy-
mus zewnętrzny?

Atoli nie tu jeszcze koniec trudności, mogących się nastęrczyć w socyalistycznym systemie wychowania. Niepodobna, aby wszystkie dzieci we wszystkich naukach jednako były kształcenne. Bebel utrzymuje wprawdzie, że jest to możliwe, ale któż się na to zgodzi? Przypuśćmy, że do pewnego stopnia wychowanie i nauczanie dla wszystkich jednakie być powinno. Zawsze jednak być tu musi pewna granica, poza którą następuje rozdział i wychowawcy różnemi muszą iść drogami. Nie wszyscy przecież mają zdolności do wyższych nauk i nie wszyscy są uzdolnieni do ogółu wiedzy, sztuk i rzemiosł. Jeśli zatem kształcenie niema się ograniczyć na bardzo niskim stopniu, oraz na bardzo powierzchownej i ogólnikowej nauce, to już od 13, czy 14 roku dzieci musiałyby kształcić się w rozmaitych kierunkach i zawodach. Owóż kto ma o tem rozstrzygać? Nie można powierzyć rozstrzygnięcia tej sprawy samym dzieciom, ani ich rodzicom, ani wydziałowi szkolnemu, ani wreszcie większości ludowej. Rodzice chcieliby oczywiście kształcić swoje dzieci jak najwyżej, tem bardziej, że nie ich to nie ma kosztować i żadnych trosk, ani kłopotów im nie sprawia. Z pośród dzieci natomiast większość, a może najzdolniejszych nawet, chciałaby jak najprędzej zakończyć nauki. Powierzenie rozstrzygnięcia w tym względzie wydziałowi szkolnemu pociągnęłoby za sobą niezadowolenie i skargi w tym względzie rodziców i wychowawców.

Nie byłoby przeto innej rady, jak przystęp do wyższego kształcenia uczynić zależnym od egzaminów. I w tym sensie należy zapewne rozumieć program erfurtski, gdy mówi o uczniach, którzy „z mocy swych uzdolnień uznani zostaną za nadających się do dalszego kształcenia“. Ale i ten sposób nastęrczać może wielkie trudności. Należy chyba przypuścić, że wyż-

szy stopień wykształcenia nadaje pewne przywileje, zapewnia wyróżniające stanowisko społeczne. Gdyby nie przynosił on żadnych korzyści w życiu późniejszym, to mało kto starałby się go osiągnąć. Jeśli zaś ma on rozstrzygać o późniejszym znaczeniu i stanowisku w społeczeństwie, to stałby się nieodzownie przyczyną różnicy stanów, z którą skończyłaby się równość warunków życia. Jeśli stanowisko społeczne ma zależeć nie tylko od dokonanej pracy, jak tego wymagał konsekwentny socjalizm, lecz także od innych względów, to dlaczego tylko talent i umiejętność mają odgrywać jakąś rolę? Dlaczego cnota, pilność, pochodzenie z rodziny zasłużonej dla sprawy publicznej nie mają tu mieć również swego znaczenia? A przy tem czyż nie jest to twarde, a nawet zgoła niesprawiedliwe prawo czynić zależnym cały los życiowy człowieka od udanych lub nieudanych egzaminów w wieku młodzieńczym? Podobnie jak system do wyższego kształcenia i wybór między różnymi jego kierunkami musi być rozstrzygany przez odpowiednie egzaminy, jasne jest bowiem, że i w tym względzie niemożliwe jest równomierne kształcenie wszystkich wychowanców. A cóż będzie jeśli do jednego zawodu znajdzie się nadto wielu kandydatów, którzy szczęśliwie przebyli odnośne egzaminy? Część ich przyszłoby chyba odesłać do innych zajęć, innych zawodów. W rezultacie już zbiorowość społeczna musiałaby ostatecznie rozstrzygać o wyborze zawodów swej młodzieży. Widzimy tedy, że w każdym względzie socjalizm z wolnością żadną miarą nie da się pogodzić. To przeciwieństwo: wolność i wszechstronna planowa regulacja pracy staje się istną skałą, o którą prędzej, czy później, nawa socjalizmu rozbićby się musiała.

ARTYKUŁ SIÓDMY.

Odparcie niektórych zarzutów.

§ 1.

Komunizm zgromadzeń zakonnych.

W obronie socjalizmu powoływano się nieraz na zakony w Kościele katolickim, w których najzupełniejszy panuje komunizm. Dłaczegóż podobne urządzenie nie miałyby się uogólnić? Przedewszystkiem dlatego, że pomiędzy socjalizmem a zakonami katolickimi istnieje nieprzebyta przepaść. Socjalizm ogólnie, bez wyjątku, litylko w celach ziemskich chce przeprowadzić system, z natury swej przypuszczający jak największe oderwanie się od spraw ziemskich i żarliwą dążność ku doskonałości duchowej, system mogący w dzisiejszym porządku rzeczy znaleźć zastosowanie do bytu nie wielu tylko ludzi, wyjątkowo zwróconych wszystkimi swemi dążeniami ku wiekuistym dobrom duchowym. Zapewne, gdzie się zbiorą tacy ludzie wyrzekający się wszelkich rzeczy doczesnych, oddani całkowicie chwale bożej i służbie dla bliźnich, tam może panować pewnego rodzaju wspólna własność bez wzbudzania sporów i niezgody, tam podobny porządek rzeczy, jest owszem bardzo pożądanym, ponieważ zwalnia jednostki od wszelkiej troski o potrzeby ziemskie. Atoli z natury rzeczy, wobec niedoskonałości przyrodzonej człowieka, nieliczni tylko ludzie mogą się wznieść na wyżyny takiej rezygnacji i tego dążenia do doskonałości. Jest to zatem zgoła niedorzecznością i niemożliwością zmuszać wszystkich ludzi, dla celów ziemskich, do wyrzeczenia się własności dóbr ziemskich i wprzęgać ich w jarzmo zorganizowanej państwowo wytwórczości dóbr.

Socjaliści głoszą wprawdzie, że nie żądając zrzeczenia się własności, chcą tylko sprawiedliwego jej rozdziału, ale to są puste słowa. Kto znosi własność dóbr wytwórczych, ten znosi też własność prywatną w jej istocie. Posiadanie we własności

litylko dóbr użytkowych, nieodzownie musi być bardzo ograniczone i nie starczy do zapewnienia człowiekowi zupełnej swobody ruchów. Pozbawiać ludzi posiadania środków pracy, znaczy to uczynić ich kółkami olbrzymiej maszyny państwowej wytwórczości dóbr. Zdaje nam się, iż wykazaliśmy tę konsekwencję przekonywającą dla każdego, kto dotąd uważnie śledził nasze wywody.

I z tego względu bezpodstawne jest zupełnie powoływanie się na zgromadzenia zakonne, iż uczestnicy ich żyją przecie w stanie bezzennym. Zupełne ubóstwo przy faktycznych skłonnościach natury ludzkiej z życiem rodzinnem nie daje się pogodzić.

§ 2.

Nowożytnie wielkie przedsiębiorstwa fabryczne.

Bardziej na pierwszy rzut oka przekonywające jest powoływanie się socjalistów na dzisiejszą, scentralizowaną organizację wielkiego przemysłu fabrycznego. Czyż nie zdarza się obecnie często, że ośmiu, dziesięciu, a czasem i więcej robotników pracuje wspólnie w jednym jakimś, wielkim przedsiębiorstwie fabrycznym, rozwijającym się we wzorowym porządku, pomimo tego, iż ani materiały surowe, ani narzędzia pracy nie należą do robotników, ani nawet czasem do kierowników przedsiębiorstwa?

Zwolennicy systemu socjalistycznego, powołujący się na tę rzekomą analogię do organizacyi socjalistycznej, zapominają o zasadniczej różnicy między nią a temi scentralizowanemi przedsiębiorstwami prywatnemi. Dzisiejszy porządek rzeczy w fabrykach i zakładach przemysłowych polega na ścisłym przymusie moralnym. Właściciel fabryki osobiście lub przez swoich przedstawicieli jest faktycznym panem i władcą losów swych robotników, i ma nieograniczoną prawie władzę narzucania im swej woli. Robotnik nie jest wprawdzie zmuszony fabrykantowi swoją siłę roboczą oddawać, skoro jednak chce u niego znaleźć pracę i utrzymanie, musi się bezwarunkowo poddać ustanowionym i przepisany w danym zakładzie przemysłowym porządkom. Najmniejsze przeciwko nim wykroczenie może go pozbawić pracy. Przymus przeto władza w dzisiejszej wytwórczości, przymus, któremu robotnik z potrzeby dobrowolnie się poddaje. W państwie socya-

listyeczmem nad robotnikami rozciąga się dozór nie właściciela fabryki, lecz pod każdym względem równego im towarzysza. Mogą się oni wszyscy w tym samym stopniu poczytywać za właścicieli zakładu; nadto nikt z nich nie może być wyrzucony z zakładu, pozbawiony pracy, owszem każdy musi ją otrzymać, ponieważ wszelka wytwórczość prywatna jest wykluczona.

Powoływano się ze strony socjalistycznej na olbrzymie fabryki Kruppa w Essen. Zobaczmyż na tym przykładzie różnicę zachodzącą pomiędzy dzisiejszym i socjalistycznym porządkiem rzeczy. We wspomnianej fabryce rozdział zajęć, organizacja produkcji, reglamentacja wynagrodzenia robotników, odbywa się we wzorowym porządku i ku względnemu wszystkim zadowoleniu. Ale panuje też w tym zakładzie jak najzupełniejsze podporządkowanie wszystkich pracowników pod wolę zwierzchności, która jest przedstawicielką właściciela i rządzi w zakładzie z nieograniczoną, prawie monarchiczną władzą.

Coby się stało, gdyby zakład ów przekształcony został w ducha socjalistycznym? Przedewszystkiem przestałby on być własnością prywatną rodziny Kruppa, zamieniłby się na własność wspólną 25 tysięcy robotników, którzy mają w nim zajęcie i którzy naówczas jednakie mieliby do niego prawo. Kierownictwo aczelne spoczywałoby wtedy nie w ręku dyrektorów, zajmujących stale swe posady i prowadzących zakład wedle jednolitego planu, lecz należałoby do ogółu „towarzyszy“, który, bądź bezpośrednio, większością głosów kierowałby sprawami zakładu lub też naznaczałby mu z wyboru na rok, lub dwa lata odpowiednie dyrektoryum. Nastęrcza się teraz trudność pierwsza podziału pracy. Wszyscy pracownicy wiedzą, że jednakie do zakładu mają prawo, wszelkie bowiem różnice klasowe są bezwarukowe zniesione. Któż ma być wyznaczonym do pełnienia wyższych, a kto do niższych prac w zakładzie? Ograniczając się tylko do jednej fabryki, stwierdzić musimy olbrzymią różnicę, zachodzącą pomiędzy rozlicznymi w niej zajęciami. Jedne z nich są przyjemniejsze od innych, jedne wymagają więcej uzdolnienia od innych, lub też przynoszą pracownikowi więcej zaszczytu, zapewniają mu wyższe stanowisko. Dlaczegoż jakiś robotnik ma podejmować się zajęć niższego rodzaju, skoro takie same ma prawo do fabryki, jak inni robotnicy, lepsze mający w niej otrzymać stanowiska? Spotykamy tu wszystkie te trudności, które omówiliśmy wyżej, przy organizacji pracy i wyborze zawodów.

A w ślad za tem przychodzą trudności nowe, np. podział ogółu wytworów. Wedle jakiej normy ma on być dokonany? Czy po prostu wedle ilości głów? Wedle czasu pracy, lub wedle potrzeb każdej jednostki? Widzieliśmy, że taki podział praktycznie przeprowadzić się nie daje. Jeśli np. jakiś robotnik jest leniwy lub się upija, cóż ma się stać z nim? Albo jeśli zachoruje? Nie można go przecie wyrzucić na ulicę. Kto obecnie w fabryce pod firmą Kruppa jest niezadowolony, może gdzieindziej szukać pracy. Jeśli jednak pragnie pozostać w fabryce, musi bezwarunkowo poddać się wszystkim, ogłoszonym w niej przepisom. Jeśli przewini stałem, nałogowem lenistwem lub źle się prowadzi traci swe miejsce i niech sobie radzi jak może. Panuje za tem w zakładzie bezwarunkowy przymus, zupełna podległość zwierzchności. O tem w systemie socyalistycznym nie może być mowy. Towarzysze są wolni i równi. Czyż zgody i porządku pomiędzy nimi nie zakłóciłyby spory, albo kłótnie, uprzedzenia partyjne i intrygi wszelkiego rodzaju? A co może skłonić robotnika do pilności, do ostrożnego i oszczędnego użytkowania materiałów surowych i narzędzi pracy.

Do tego dodać trzeba jeszcze, że poza zakładem nie ma być ani kupców, ani rzemieślników, ani gospód; wszystkie przedmioty użytkowe mogą być litylko otrzymywane z magazynów lub jadalni publicznych. Wszelkie potrzeby życia zaspokajane będą przez instytucje publiczne, w ten sposób mianowicie, jak to większość ludu postanowi. Sprawy sądowe, spory, ustawodawstwo całe w najwyższej instancji do tychże samych należeń będą władz publicznych. Nawet gazety i książki będą mogły być ogłaszane drukiem, o ile się to podoba owym władzom czyli wyobrażanej przez nie większości ludu.

Ale na tem jeszcze nie koniec trudności. W fabryce Kruppa z jej 25 tysiącami robotników, stosunki względnie są jeszcze proste, tak, że mogą być objęte i kierowane przez jednego, odpowiednio uzdolnionego i wykształconego zwierzchnika. Przy tem zajęcia są tu mniej więcej jednorodne i wszystkie rozwijają się w obrębach tej samej miejscowości. Jeśli zaś socyalizm, jak twierdzą, może usunąć anarchię wytwórczości i w tym celu skupić, scentralizować różne jej rodzaje, musi tego dokonać przynajmniej w zakresie dzisiejszych naszych państw wielkich. Niektórzy przywódcy socyalizmu myślą zgoła i ze swego stanowiska zupełnie konsekwentnie, o międzynarodowej organizacji wszystkich procesów wytwórczych. Przecież i wśród poszczegól-

gólnych narodów, gdyby każdy z nich żył odrębnem życiem ekonomicznem, mogłaby się rozwinąć anarchistyczna walka współzawodnictw, zdolna niektóre z nich do zguby doprowadzić. Wobec tego, zasadniczym warunkiem socjalizmu byłby odpowiedni rozkład sił roboczych na kraj cały. Niepodobna przecież, aby każdy towarzysz mógł sobie swobodnie wędrować po całym kraju i wybierać sobie najprzyjemniejsze miejsce pobytu. Okolice mniej przyjemne, mniej pociągające muszą także mieć swą ludność robotniczą oddaną pracy wytwórczej.

Wszystkie te wyniki nieodzowne do uspołecznienia środków wytwórczych i planowej regulacji samej wytwórczości, należy dobrze sobie uprzytomnić i rozważyć, aby dojść do przekonania, że podobny system nie dałby się urzeczywistnić bez formalnego i najzupełniejszego niewolnictwa, które przez czas dłuższy nie mogłoby się utrzymać, a w każdym razie nie dałoby się pogodzić z podstawą demokratyczną, na której socjalizm ma być ugruntowany.

Podobnie, jak z wielkich przedsiębiorstw prywatnych i z dzisiejszych przedsiębiorstw państwowych, jak koleje żelazne, poczty, telegrafy, górnictwo, leśnictwo, nie można wysnuć żadnych wniosków na korzyść socjalizmu. W tych instytucjach publicznych państwo przez swych przedstawicieli, jako właściciel ma zwierzchnią władzę nad urzędnikami i robotnikami i tutaj przeto, jak w przedsiębiorstwach prywatnych, panuje przymus, poddający wszystkich pracowników pod wolę naczelnej władzy. Każdy urzędnik, każdy robotnik dbać musi o zachowanie swego miejsca, w przeciwnym razie bowiem mógłby się znaleźć bez środków utrzymania. Tak samo, jak w zakładach prywatnych, każdy kto przewinił przeciwko obowiązującym przepisom, może być wydalony lub ukarany znizieniem płacy. A zatem i w dzisiejszych przedsiębiorstwach państwowych cały porządek rzeczy opiera się nie na jakiejś rzekomej, socjalistycznej współdzielczości, lecz na zewnętrznym przymusie, na kategorycznym rozkazniku.

W przyszłym państwie socjalistycznym porządek rzeczy ma być oparty na zupełnie innej zasadzie. Tam każdy pracownik byłby jakąś częścią zwierzchności najwyższej, każdy przez zbiorowość społeczną byłby na swoim stanowisku postawiony i od niej otrzymywałby 'swoje utrzymanie, a ostateczny głos

rozstrzygający w przedmiocie regulacji pracy, rozdziału dóbr użytkowych, rozkładu zajęć i posad należałby do całego ludu.

§ 3.

Wojskowość nowożytna.

Powolywano się na urządzenia i kierownictwo dzisiejszych olbrzymich armij, aby uzasadnić możliwość socjalistycznego porządku rzeczy. Oczywiście jest wskazać, że surowa organizacja wojskowa, z jej kodeksem karnym, który np. w Niemczech zawiera aż trzydzieści różnych przypadków, z zastosowaniem kary śmierci, żadną miarą nie dałaby się rozciągnąć na lud cały i na wszelkie publiczne stosunki jego życia. W armii wszystkim jej członkom z góry naznaczone jest jednakie pożywienie, jednaka odzież, jednaki czas, rodzaj zajęć, miejsce pobytu i t. d. W każdym razie nie mogą socjaliści ze swoimi pięknymi frazesami o wolności i równości powoływać się na ten militaryny ustrój kazamat wojskowych. Dodamy jeszcze, że w armii nie ma wcale komunizmu, nie wyżywia się ona z własnych środków, lecz żywiona jest przez społeczeństwo i rozkład dochodów jest tak nierówny, że o komunizmie w tym względzie nie może być mowy. Niema w niej też zasady wyborów zalecanych przez socjalistów. Cóżby się stało z armią, w której żołnierze mieliby w swych rękach najwyższą władzę i wybieraliby swych oficerów, wodzów, a zatem w danym razie mogliby im władzę odbierać? W dzisiejszych armiach panuje jak najściślejsze podporządkowanie hierarchiczne, jak najsurowsza dyscyplina; armia demokratyczna nie daje się nawet pomyśleć. Jeśli zważymy, że socjalizm nietylko działalność wojenną, lecz całe życie publiczne w zakresie wytwórczości dóbr, komunikacji, wychowania, nauczania, prasy, sztuki i nauk, chce uregulować wedle tych samych jednostajnych norm, to cała absolutna niemożliwość tego systemu oczywista nam się okaże.

§ 4.

Towarzystwa akcyjne.

Należy o nich też tutaj wspomnieć, gdyż socjaliści nieraz podawali je, jako analogię swojego systemu, podnosząc, że kapitał w obrębie tych towarzystw przynosi ogromne dochody, chociaż zupełnie prawie niezależny jest od poszczególnych swych właścicieli i pozostaje we władaniu ich ogółu. Rozległe przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe, fabryki, kopalnie, koleje żelazne rozwijają się bardzo pomyślnie pod zarządem towarzystw akcyjnych, jakkolwiek kierowane są przez ludzi nie mających żadnego prawie osobistego interesu w prowadzeniu tych przedsiębiorstw.

Brak interesu osobistego jest tu tylko pozorny. O stanowisku podrzędnych pracowników towarzystw akcyjnych to samo można powiedzieć, co rzekliśmy wyżej o pracownikach przedsiębiorstw prywatnych i państwowych. Tak samo, jak w tych ostatnich zależni oni są od swej bezpośredniej i pośredniej zwierzchności, od naczelnych kierowników całej instytucji, ci ostatni zaś zazwyczaj są bardzo nawet zainteresowani w jej powodzeniu. Często bywają oni sami akcyonaryuszami, albo przynajmniej otrzymują w razie powodzenia znaczny udział w zyskach. Czasem nawet podrzędni pracownicy w towarzystwach akcyjnych przypuszczani są do zysków. Ponieważ nadto naczelnicy przedsiębiorstwa nieograniczoną prawie mają władzę nad podległymi im dozorcami i robotnikami, to łatwo zrozumieć, jakim sposobem towarzystwa akcyjne mogą osiągać znaczne rezultaty, mimo pozornego uniezależnienia w nich kapitału zbiorowego od poszczególnych właścicieli.

Wiadomo zresztą, że pod względem gospodarczym oszczędności w materiałach surowych, narzędziach i t. d. towarzystwa akcyjne nie mogą dorównać przedsiębiorstwom prywatnym, dlatego też rzadko kiedy mogą się one rozwijać przy nieznacznym kapitale. Jeśli prowadzone są na wielką skalę, to powyższe ich braki zrównoważone są przez innego rodzaju korzyści.

Zasadnicza wreszcie różnica pomiędzy organizacją socjalistyczną i towarzystwami akcyjnymi na tem polega, że w tych

ostatnich kierownicy naczelni rzadko kiedy zmieniani bywają. Stałość tego kierownictwa jest koniecznym warunkiem powodzenia rozległych przedsięwzięć, przy częstej zmianie takowego zbrakłoby nieodzownej jednolitości i planowości. Owoż w ustroju socjalistycznym nie byłoby rękojmi trwałości kierownictwa zwierzchniczego. Zależałoby ono od wyborów przez większość ludową dokonywanych, a przy zupełnym równouprawnieniu wszystkich towarzyszy, należałoby przypuszczać nader częste zmiany jej pełnomocników.

Czyż nie musiałyby stąd wynikać ciągle przeobrażenia w kierownictwie i prowadzeniu wytwórczości społecznej, oddziałujące fatalnie na jej rozwój? Gdyby zaś chciano kierownikom jej z góry narzucać systemy i sposoby działania, ustanowione przez większość ludową, to pozbawionoby ich wszelkiej władzy, nieodzownej dla należytego pełnienia nadanych im obowiązków.

Uwagi końcowe.

Na tem zamykamy nasze badanie. Bebel pisze na końcuwej książki o kobiecie ¹⁾. „Socjalizm jest nauką dającą się zastosować do wszystkich dziedzin działalności ludzkiej“. Na sejmie partyjnym w Halli głosił Liebknecht: „Nasza partya jest partya nauki“ ²⁾. Są to zwykłe samochwalcze frazesy demokracji socyalnej, pozostające w jawnem przeciwieństwie z prawdą. Ufamy, że bezstronny czytelnik, który od początku do końca bacznie śledził nasze wywody, dojść musiał do przekonania o nieprawdziwości i nieziszczalności socyalizmu, nawet w ściśle racjonalnym zakresie. Polega on na niedających się utrzymać zasadach religijnych i ekonomicznych, a wprowadziwszy je w wykonanie, zniszczyłby musiał przyniesioną nam przez Chrześcijaństwo kulturę i cofnąłby nas do czasów grubego barbaryzmu. Słusznie mówi papież Leon XIII ³⁾. „Z tego wszystkiego okazuje się przewrotność nauki socyalistycznej, głoszącej, że państwo zagarnąć powinno wszelkie posiadanie prywatne i zmienić je na własność wspólną. Taka nauka obróciłaby się na szkodę klas pracujących, ku pożytkowi których rzekomo ma służyć. Pozostaje ona w przeciwieństwie z przyrodzonymi prawami każdego człowieka, dąży do wykrzywienia zadań państwa i niemożliwym czyni rozwój spokojny życia społecznego“. Ale trwałego panowania socyalizmu nie trzeba się obawiać. Nie mógłby się on utrzymać, gdyż pozostaje w jawnej sprzeczności z nieprzepartymi skłonnościami i popędami natury ludzkiej.

¹⁾ „Die Frau“ 468.

²⁾ „Protokoll der Verhandlungen zu Halle“ (1890) 177.

³⁾ „Encyklika w kwestyi robonicznej“.

I.

Jeśli, jak okazano, socjalizm jest utopią, nieziszczalnem marzeniem, to oczywiście jest, że wielkie masy, które obecnie idą za prorokami socjalistycznymi i od nich oczekują swego zbawienia nie czem innym są, jak oszukanymi prostakami, a obietnice, któremi ich ludzą trybuni ludowi socjalizmu, w najlepszym razie mogą tylko świadczyć o ich nieuctwie i zaślepieniu. Mówimy w najlepszym razie, nie chcemy bowiem tu już dochodzić, czy i w jakim stopniu działalność agitatorów, którzy z ruchu socjalistycznego czerpią oczywiście korzyści, pobudzana jest przez zwykłe, samolubne motywy.

Musimy tutaj zaraz dodać: nawet i w tym razie, gdyby socjalizm nie był tylko pustem marzeniem, gdyby się dał bodaj czasowo urzeczywistnić, wielkie masy ludowe, którym on dzisiaj podchlebia, nicby od niego nie zyskały. Jest to bardzo widoczne: samodzielni rzemieślnicy, rolnicy - włościanie, kramarze i inni samodzielni pracownicy różnych zawodów w socjalistycznym państwie przyszłości przestaliby istnieć. Istnieliby w niem tylko równouprawnieni uczestnicy olbrzymiego przedsiębiorstwa państwowego, w którym o samodzielnej pracy dochodowej nie byłoby mowy.

Jeśliby agitatorzy socjalistyczni w ten sposób np. przemawiali do chłopca: „Słuchaj, musisz swą majątność odstąpić na rzecz ogółu, nadal nie będziesz miał do niej więcej prawa, jak każdy inny obywatel wielkiej ojczyzny, za to będziesz uczestnikiem powszechnego szczęścia, które my na świat sprowadzimy“ — sądzimy, że chłop niepowołany uszczęśliwaczom ludzkości żadnej nie dałby wiary i z niczem ichby odprawił. Zbyt on jest przywiązany do swej roli i majątności. To też emisaryusze partii wywrotwej strzegą się podobnie jawnego wyznania istoty swych dążeń. Tem więcej jest obowiązkiem każdego, któremu leży na sercu utrzymanie obecnego ładu społecznego pouczać i oświecać lud o istotnych celach samowolnych uszczęśliwaczy. Istotnie rzemieślnicy i chłopci tak dalece nicby nie zyskali na wprowadzeniu systemu socjalistycznego, iż najpierwszym po temu warunkiem byłoby zupełne zniweczenie samych podstaw dotychczasowego ich bytu. Na odwrót, gdyby się udało podtrzymać

stan, rzemieślniczy i chłopski oraz zapewnić mu jak najpomysłniejszy rozwój, socjalizm nieodzownie upaśćby musiał. Kto bacznie śledził nasze wywody o materialistycznym pojmowaniu dziejów, o przewidywanym przez socjalistów przeobrażeniu się obecnego porządku społecznego w wymarzonej przez nich przyszłości, temu, spodziewamy się, jasnym jest powyższy nasz pogląd. Przez upadek stanów średnich ma nastąpić proletaryzacja społeczeństwa, a skupienie środków wytwórczych ma się ograniczyć do coraz mniejszej liczby bogaczy, tak, iż wyniknie z tego położenie wprost niemożliwe i nieodzownie nastąpić musi „wywłaszczenie wywłascicieli“. Jest to nawet wyraźnie powiedziane w programie erfurtskim.

Nie dziw tedy, iż socjaliści zwiastują upadek stanu rzemieślniczego i chłopskiego. „Rzemiosła skazane są na niechybny upadek, choć przez jakiś czas jeszcze mogą walczyć o prawo do życia“. Tak pisze „Vorwärts“¹⁾. Jasnym jest tedy dla czego posłowie socjalistyczni głosują przeciwko projektowi, mającemu na widoku podniesienie rzemiosł. Na sejmie partyjnym w Wrocławiu 1895 r. przyszło do zaciętych sporów w przedmiocie tak zwanego programu agrarnego, podniesionego przez socjalistów w celu zjednania sobie chłopów. Został on w końcu znaczną większością głosów odrzucony. „Albowiem, powiedziano w motywach odrzucenia, program ma na celu podniesienie stanu chłopskiego, a zatem umocnienie własności prywatnej“.

W ogóle należy to do systemu demokracji socjalnej stawiać przeszkody wszelkim dążeniom do poprawy losu niższych klas ludowych. Poprawa ta o tyle tylko tolerowana jest przez socjalistów, o ile uzdolnić ona może warstwy upośledzone, a szczególnie robotnicze do walki z dzisiejszym społeczeństwem. Na międzynarodowym kongresie robotniczym w Brukseli 1891 r. oznajmił Bebel, że wedle niego „głównym zadaniem demokracji socjalnej nie jest wcale zdobycie jakiegoś prawa ochrony robotników, lecz przedewszystkiem uświadomienie klasy robotniczej o istocie i charakterze dzisiejszego społeczeństwa, aby takowe w możliwie najprędszym czasie doprowadzić do zniknięcia. Robotnicy winni poznać należycie stan dzisiejszego społeczeństwa w tym celu, aby, skoro wybije ostatnia jego godzina, na jego ruinie nowe społeczeństwo mogli zbudować“. Dodał on jeszcze

¹⁾ „Vorwärts“ 1891, n. 42; 1894, n. 134.

do tego, że demokracja socjalna „powinna oświecić partye, położyć palce na ranach społeczeństwa, aby te dla wszystkich stały się widoczne“.

Pod pozorem, że chodzi tu o paliatywy, zwalczane są przez socjalistów wszelkie środki i sposoby polepszenia doli ludu. Posługują się oni przy tem taktyką wprost przewrotną, rzucają robotnikom piasek w oczy. Jest to tak zwana polityka „wszystkiego lub niczego“, którą sam nawet Volmar nazwał dziecinną. Skoro w państwie Niemieckiem ze strony rządu lub też katolickiego stronnictwa centrum, podniesiony zostanie jakiś projekt na korzyść robotnika, zaraz socjaliści występują z dodatkami doń, z uzupełnieniami czyniącemi go w danych warunkach absolutnie niemożliwym i niewykonalnym. Skoro ich żądania zostaną odrzucone, głosują przeciwko wszelkim innym analogicznym projektom i podnoszą wielki krzyk, iż wszelkie proponowane reformy nie mają rzetelnie na widoku poprawy losu robotników. Taką komedię nieraz odgrywali w parlamencie. Dlatego też poseł Bachem w dniu 3 lutego 1893 r. mógł śmiało robić wyrzuty demokracji socjalnej: „W ostatnich latach dziesięciu, mówił on, dokonaliśmy wiele dla dobra robotników niemieckich, ale zawsze przy oporze frakcyi socjalno-demokratycznej. Głosowała ona przeciw zabezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków, przeciw ubezpieczeniu starców i inwalidów, głosowała ona wreszcie i przeciw prawu ochrony robotników, które w roku zeszłym zdołaliśmy przeprowadzić. Gdyby wszystkie stronnictwa tak postępowały, jak stronnictwo socjalno-demokratyczne, nie mielibyśmy dzisiaj ani ubezpieczenia chorych, ani ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, ani ubezpieczenia starców i inwalidów, nie mielibyśmy też wszelkich tych ograniczeń czasu pracy, wszelkich środków ochronnych w interesie rodzin robotniczych, które zawarte są w naszej nowelli: „Ochrony robotnicze“. Niechże robotnik niemiecki dobrze o tem pamięta“.

Demokraci socjalni głosowali także przeciwko prawu rzemieślniczemu (1890 r.) przeciwko nowelli do ustawy kas dla chorych (1903 r.). Wesołość powszechna powstała w izbie, skoro członkowie partyi wywrotowej w 1902 r. głosowali przeciw nowym podatkom od wina szampańskiego. Wspomnieć też należy, iż demokraci socjalni solidarnie głosowali przeciwko nowemu ustawodawstwu cywilnemu w Niemczech, jakkolwiek zawie-

rało ono liczne ulepszenia, mające na widoku dobro upośledzonych: n. p. kobiet-sług i t. p. Gdyby wszyscy tak postępowali, jak demokraci socjalni, liczne ulepszenia w położeniu różnych warstw społeczeństwa nie dałyby się zgoda przeprowadzić.

Zdumiewać się trzeba, że tego rodzaju zarzuty można słusznie stawiać ludziom, szczycącym się zawsze swoim dążeniem do uszczęśliwienia ludów. Atoli przy bliższem rozważeniu sprawy przestajemy się dziwić. Skoro jakiś stan społeczny znajdzie się w lepszem położeniu i cośkolwiek ma do stracenia, przestaje sympatyzować z ruchem socjalno demokratycznym i do pewnego stopnia staje się zachowawczym. Jednym z głównych powodów obecnego powodzenia demokracji socjalnej jest szeroko dziś w kołach robotniczych rozpowszechnione mniemanie, że w obrębie istniejącego porządku społecznego niemożliwa jest zgoda poprawa losu niższych klas ludowych. Demokraci socjalni usunęliby sobie sami z pod nóg podstawę bytu, gdyby współdziałali środkiem mogącym warstwy niższe pogodzić z ich położeniem społecznem. Podniecać wciąż niezadowolenie tych klas, pobudzać je wciąż przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, jest to główne i stałe zadanie działaczy socjalistycznych. Nawet na związki zawodowe krzywem oni patrzą okiem, ponieważ, jak mówią, łatwo mogą one zwrócić się na małomieszczańskie, zachowawcze wody. Stąd pochodzi ciągle szkalowanie dzisiejszego społeczeństwa ze strony demokracji socjalnej. Wszelkie zbrodnie, wszelkie nieszczęścia publiczne i prywatne mają być wynikiem zasadniczych warunków jego ustroju i stają się powodem gwałtownych napaści na bankrutujący, kapitalistyczny porządek społeczny.

Od wielu lat pilnie i uważnie śledziłem literaturę socjalistyczną. Czytywałem nietylko socjalistyczne dzienniki — szczególnie „Vorwärts“ — lecz także przestudyowałem niezliczone mnóstwo większych i mniejszych dzieł, traktatów i broszurek socjalistycznych. Atoli w żadnem z tych pism literalnie ani razu nie zdarzyło się nam spotkać z zachętą do pracy, do oszczędności, do cierpliwości, wyrozumienia dla bliźnich. Przeciwnie, agitatorzy socjalistyczni powstają gwałtownie przeciw „przekłętemu zadowoleniu z losu i ograniczeniu potrzeb“. Tylko nienawiść przeciw Bogu, przeciw Chrześcijaństwu, przeciw klechom, przeciw wszystkim posiadającym, na różne tony codziennie głoszona jest w całej literaturze socjalistycznej. Jakichże owo-

ców może oczekiwać społeczeństwo z tego posiewu? Nienawiść i rozdrażnienie, gromadzone wciąż w pobudzanych i łudzonych masach proletariatu, kiedyś, obawiamy się, mogą istną powodzią niszczącą rozlać się po obszarach życia społecznego. A wtedy nowych Dantonów i Robespierów spotka może losich poprzedników z rewolucyi francuskiej.

II.

Czy wobec ciągłego wzrostu stronnictwa wywrotowego mamy ręce założyc lub je rozpacznie załamywać? Nie mamy żadnego powodu do rozpacz. Bóg uczynił ludy zdolnymi do wyleczenia się z chorób społecznych. Zawsze jeszcze jest bardzo uzasadniona nadzieja odwrócenia grożących nam niebezpieczeństw przez poważną reformę społeczną, a szczególnie przez ożywienie na nowo ducha chrześcijańskiego.

1. Reforma społeczna. Agitatorzy socjalistyczni usiłują wmówić robotnikom, że chrześcijanie, a osobliwie katolicy pragną litylko utrzymania stosunków społecznych w obecnym, faktycznym ich stanie, a robotników pocieszają jedynie nadzieją na życie przyszłe. Jest to fałsz wierutny. I my katolicy domagamy się stanowszej reformy społecznej. Nie zgadzamy się z demokracją socjalistyczną, usiłującą szkalować wszelkie, w najlepszej wierze nawet dokonane ulepszenia; owszem uznajemy chętnie, że dla podniesienia klas robotniczych wiele już zrobiono, ale tem się nie zadawalniamy, żądamy więcej, przekonani jesteśmy, że wiele jeszcze pozostaje do zreformowania. Równocześnie unikamy też i drugiej ostateczności, w jaką wpadają socjaliści, gdy ukazują robotnikom jakies niemożliwe, nieiszczalne widoki, w tym celu głównie, aby tembardziej pobudzać ich niezadowolenie i pożądlivość.

Żądana przez nas reforma społeczna ma przedewszystkiem najmniejszemu nawet wśród robotników umożliwić prawdziwie ludzkie życie rodzinne. Na to nie dosć powiększyć jego zapłatę, trzeba też mieć wzgląd należyty na jego sposób życia i zdrowia i unikać przeciążenia go nadmierną pracą. Należy się z nim obchodzić nietylko sprawiedliwie, lecz także z uszanowaniem i szczerą, ludzką miłością. Trzeba też zapewnić mu los, aby w razie choroby i nieszczęścia nie znalazł się z rodziną bez

środków do życia. Ponieważ do takiej reformy nie starczy dziś inicjatywa osobista i działalność prywatna, domagamy się przede wszystkim odpowiednich ustaw i urzędzeń od władzy krajowej. Owa reforma społeczna do tego dążyć powinna, aby najostatniejszy nawet z robotników mógł żywić uzasadnioną nadzieję, że przez pilność i oszczędność zdoła stopniowo wznieść się na wyższy stopień bytu społecznego.

Zarzucają nam, że nie uwzględniamy dostatecznie zdrowego jądra socjalizmu. Jeśli jednak rozważymy socjalizm w jego charakterystycznych właściwościach w przeciwieństwie do innych stronnictw, to dojdziemy do przekonania, że właściwie mówiąc nie ma on wcale zdrowego jądra. Co najwyżej, jeśliby już koniecznie trzeba przyznać takowe, możnaby go się dopatrzeć w jego przeciwieństwie do krańcowego indywidualizmu szkoły liberalnej.

W człowieku rozróżnić należy dwie strony: jest on najprzód samodzielnym i swobodnie określającym się indywidualium; a następnie jest on istotą społeczną, w społeczeństwie jedynie zdolną żyć i rozwijać się. Liberalizm — przynajmniej dawniejszy liberalizm — brał człowieka tylko w pierwszym względzie; poczytywał go tylko za indywidualium samodzielne i zupełnie zaniedbywał jego naturę społeczną. Ten punkt widzenia miał za skutek atomizację społeczeństwa i uznanie za szczyt mądrości słynną teorię „laissez faire, laissez aller”. Przeciwno takiemu stanowisku reakcja była usprawiedliwiona, przeto, o ile socjalizm poczytywalibyśmy jedynie za energiczny protest przeciwko krańcowemu indywidualizmowi, należałoby mu przyznać niewątpliwą rację bytu. Atoli wpada on w drugą ostateczność. Skoro uwzględnia tylko społeczną stronę człowieka i zapoznaje przysługujące mu prawo swobodnego, indywidualnego samookreślenia. Pozbawia on jednostkę ludzką swobody, jedności, oddaje ją pod niewolę całego ogółu społecznego, czyni ją kółkiem w wielkiej maszynie społecznej wytwórczości. Jest to drugostronna krańcowość i przewrotność.

Jak zwykle, prawda tutaj jest pośrodku. Obie strony natury ludzkiej, indywidualna i społeczna zarówno winne być uwzględnione i zharmonizowane ze sobą. Jest to nieodzowna zasada, stanowiąca punkt wyjścia wszelkiej rozumnej reformy społecznej. Rozwijanie i popieranie organizacji korporatywnych, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, jest najlepszym, najpewniejszym

środkiem pogodzenia słusznych aspiracyj jednostki z postulatami społecznymi i wyrównania wszelkich następczących się w tej dziedzinie przeciwieństw.

2. Najważniejszym atoli, najbardziej nieodzownym warunkiem i podstawą reformy społecznej jest ożywienie na nowo ducha chrześcijańskiego. Fr. Lange, historyk materalizmu wyznaje: „Idee i ofiary mogą jeszcze uratować naszą kulturę i drogę niszczącej rewolucji zamienić na drogę przynoszącą zbawienie reformie“. Skąd jednak przyjsć ma ten duch ofiary? Środki prawodawcze dostarczać mogą litylko zewnętrznego rusztowania dla nowego porządku rzeczy, wewnętrzny ozywiający go duch przyjsć może jedynie od Chrześcijaństwa. Tylko na gruncie chrześcijańskim dokonać się może pogodzenie istniejących obecnie, ostrych przeciwieństw społecznych.

Niechaj się nikt nie łudzi. Najodpowiedniejszą, najlepszą nawet ożywione wołą prawodawstwa państwowe nigdy nie zdolają zadowolić rozpróznaczonej i pożądlwej masy robotniczej. A skąd ma ona wziąć ducha umiarkowania i wytrwałej pracowitości? Litylko z niewyczerpanych źródeł życia szczerze chrześcijańskiego. Jakże żądać można od robotnika, aby z umiarkowaniem i cierpliwością znosił nieuniknione trudy i mozoły swego ciężkiego losu, jeśli wpoi mu się przekonanie, że wszelka bojaźń Boża, wszelka nadzieja na zadośćuczynienie w życiu przyszłym są to niemądre ułudy, gdyż z życiem doczesnem wszystko musi się skończyć.

Ożywienie ponowne ducha chrześcijańskiego nie ma się ograniczać jedynie na niższe warstwy ludowe, musi się też rozciągnąć na wyższe warstwy, nadające ton kulturalnemu życiu społeczeństwa. Czyż nie jest to wołające o pomstę do nieba szyderstwo, skoro nasze klasy kulturalne zalecają masie robotniczej chrześcijańską rezygnację i cierpliwość, gdy one same nogami deptają chrześcijańskie zasady, jawnie popisują się z najjaskrawszą niewiarą? Czy nie jest to szyderstwem, gdy żądają od robotników umiarkowania, wyrzeczenia się, a sami żyją w najniedorzeczniejszym zbytku i hołdują wszelkim jego wybrykom? Klasy posiadające od siebie zacząć muszą reformę chrześcijańską. Muszą dojść do przekonania, że wobec klas robotniczych mają nietylko prawa lecz i obowiązki, obowiązki sprawiedliwości i obowiązki miłości. Winne pamiętać, że został im niejako poruczony od Boga zarząd dobrami ziemskimi, które wszystkim na pożytek

służyć mają. Winne sobie uświadomić, że robotnik nie jest jedynie przedmiotem wyzysku, lecz także człowiekiem obdarzonym władzą rozumu, bratem w Chrystusie, który przed obliczem Boga niemniej ma wartości, jak najbogatszy, najpotężniejszy mocarz tej ziemi. Wtedy tylko gdy węzeł tegoż samego usposobienia chrześcijańskiego, wzajemnego szacunku i miłości złączy ubogich i bogatych, maluczkich i wielkich tego świata, trwale wyrównanie przeciwieństw społecznych będzie mogło być osiągnięte.

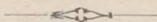
Przynajmniej wyznający pozytywną religię, szczerze wierzący chrześcijanie — zarówno protestanci jak katolicy — powinni się zjednoczyć dla wspólnej walki przeciw dążeniom wywrotowym. Z ludźmi, jak kaznodzieja nadworny Dr. Stöcker i jego zwolennicy, z protestantami opierającymi się na gruncie apostołskiego wyznania wiary, my katolicy moglibyśmy współdziałać przeciwko grożącemu nam zarówno przewrotowi. Gdyby nie to, że istnieje niestety w państwie niemieckim potężne stronnictwo, poczytujące za główne swe zadanie podbudzanie przeciwko sobie wyznań chrześcijańskich pod pokrywką Ewangelii.

Ponieważ Kościół katolicki jest ustanowionym od Boga stróżem i opiekunem religii chrześcijańskiej i w tedy tylko zadanie swoja istotne zdoła spełnić, gdy bez przeszkody wszystkie swe siły będzie mógł rozwinąć, domagamy się więc przedewszystkiem zupełnej wolności dla Kościoła i jego organów; domagamy się osobliwie, pozostawienia mu w najzupełniejszej mierze należytego wpływu na szkoły publiczne. Niepojętem jest zaiste, iż niektórzy nasi mężowie stanu uważają za właściwe prowadzić tak marną i ciasną politykę antykościelną. Społeczeństwo zachwiane jest w najgłębszych swych podstawach, zagrożone gwałtownym upadkiem, a tymczasem nasi przemądrzali sternicy nawy państwowej poczytują sobie za zasługę, za czyn zbawczy, skoro mogą spocząć z zupełną świadomością, że żadna zakonnica bez upoważnienia władzy nie będzie mogła zająć się pielęgowaniem i pocieszaniem chorych, że żaden prefekt szkół bez takiegoż upoważnienia nie będzie mógł dzieci nauczać religii — krótko mówiąc, skoro system józefiński powszechnie skrupuje Kościół, gdy równocześnie w prasie i z katedr profesorskich bez żadnej przeszkody tępione będą i szkalowane zasady chrześcijańskie. Obawiamy się, że nasi mężowie stanu wtedy dopiero przejrzą, gdy już będzie zapóźno, gdy cała budowa społeczna na głowy im runie i zagrzebie ich pod swemi zwaliskami.

Notatki bibliograficzne

przez

ks. Stanisława Galla i ks. Antoniego Tauera,

Profesorów Seminarjum Metropolitalnego.

Teologia.

Zieliński Jan ks., Konkordancya z dzieł Ojców ś-tych i Pisarzy Kościoła wedle Migne'go: „Patrologiae Cursus Completus“ przetłumaczył i porządkiem abecedowym ułożył... Poznań 1908. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Str. 572 + 2 nieliczb. (Omyłki). Cena rb. 3 kop. 40.

Autor „Konkordancji Pisana św.“, ks. Jan Zieliński podjął, że tak powiemy, dalszy ciąg swej pracy — wydawnictwo „Konkordancji Ojców Kościoła“. W obszernym wstępie (str. 5—14), pisanym pod datą „Pelplin, we Wielki Czwartek r. 1904“, tłumaczy autor powstanie tego dzieła. Na ogół polskich przekładów dzieł Ojców Kościoła nie posiadamy. Nieliczne tłumaczenia dotąd dokonane autor skrętnie wylicza (str. 5 — 6). Pomimo tego nie zamierzył sobie ks. J. Zieliński tłumaczyć Ojców w całej ich dzieł roziagiłości. „Któż dziś— pisze (str. 7), — w czasie gorączkowej skwapliwości weźmie do ręki dzieła Ojców, aby je w całości przeczytać. Całe życie ludzkie na toby zapewne nie starczyło? Jedyne przydatnem — ciągnie dalej autor (str. 7—8) na dzisiejsze czasy, uważam, jest wydanie Ojców Kościoła w formie Kon-

kordancy na dorywczy użytek do kazań i nauk lub rozpraw teologicznych wogóle. W takim to bowiem wydaniu można opuścić bez uszczerbku dla całości wszystkie oratoryczne przejścia pisarzy, nie należące ściśle do rzeczy, jako też wiele dowodzeń apologetycznych, wymierzonych przeciwko poganom i dawniejszym herezykom, a nie mających dziś żadnego dla nas znaczenia. Nadto ułożenie stosownych miejsc lub rozpraw wedle przedmiotów teologicznych porządkiem abecedowym ułatwia poszukanie ich i do-razne zużytkowanie na wszelkie przypadki“. Słowa te autora dokładnie wykazują formalną stronę jego pracy. Istotnie zebrał autor cytaty mniejsze lub większe, dał je w porządku alfabetycznym, a na końcu umieścił podwójny skorowidz: „Spis rozdziałów niniejszej konkordancji“ (ogółem 69) i „Spis poszczególnych przedmiotów, do jakich stosowne miejsca w niniejszej Konkordancji się znajdują“ (w porządku alfabetycznym z zaznaczeniem stron dzieła). Okazuje się, iż układ i skorowidze sporządzono praktycznie.

Dowiadujemy się ze wstępu, iż autor „Konkordancji“ sam tłumaczył dzieła tu umieszczone. Dbal o dokładność wyrażenia, trafność przekładu, a przytem ko-

został z słowników i pomocniczych dzieł bardzo poważnych (str. 8—9)

Materyał zaczerpnął z pierwszych czterech tomów Migne'go „Patrologiae Cursus Completus“ działu Ojców Łacińskich. Dzieła te szczegółowo wylicza (str. 15—17). A zatem uwzględnił przeważnie dzieła Tertuliana, oprócz jego utworów poetyckich, i pisma św. Cypryana. Uwagi wstępne i notaty krytyczne do tych pism należące umieścił autor we wstępie (str. 10—12). Łatwo ztąd pozna czytelnik, iż ks. Zieliński poważnie i sumiennie usiłował swą pracę przeprowadzić.

Wprawdzie z całą starannością zaznacza przy końcu wstępu (str. 13), „że się ośmielał je wydać, nie pochodzi z uroszczenia, jakoby dokonał czegoś doskonałego, lecz tylko z dobrej chęci, nieu dołnym choć przykładem pobudzić zdolniejszych do dalszej pracy“, to jednak za owoc tej iście benedyktyńskiej pracy należy się autorowi szczerza podziękia i słowa głębokiego uznania.

Z radością też dowiadujemy się, iż autor (str. 14) zapowiada dalszy ciąg tej pracy, w drugim tomie ma wydać „główną treść czterech dalszych tomów Migne'go: zawierających pisma różnych Ojców i Papieży czwartego wieku (V tom Mign.), mianowicie Arnobiusza; dalej Laktancyusza (VI i VII t.), jako też VIII tom, zawierający mniejszych wiele autorów, a mianowicie Wiktoryna“.

Na słowa zapowiedzi, zasyłamy Czcigodnemu Autorowi szczerze „Szczęść Boże w mozołnej, a jednak pożytecznej pracy!“

|| X. C. S.

La Foi Catholique. Revue critique, anti-kantiste des questions qui touchent la notion de la foi. 1ère année. Nr. 1. 15 janvier 1908. Directeur Bernard Gaudeau. Paris. P. Lethielleux. Libraire Éditeur. Rue Casette 10. Rocznie we Francji 10 fr., po za Francją 12 fr.

Dekret Kongregacyi św. Officium „La-

mentabili“ (z d. 3 lipca 1907 r.), czyli Syllabus Piusa X i Encyklika „Pascendi dominici gregis“ (z d. 8 września 1907 r.) fegoz papieża, potępiające błędy t. zw. modernistów, wywołały ruch szczerze katolicki we Francji. Pasterze dycezyi w swych odezwach do wiernych i listach do Stolicy św., z radością oświadczały swą wdzięczność dla troskliwej pieczy papieża a całość i nieskazitelność nauki katolickiej. Liczne redakcje czasopism katolickich głośno manifestowały swą uległość dla mądrych zarządzeń Najwyższego Pasterza Kościoła. Gdy zaś czasopismo „Revue d'histoire et de littérature religieuses“, założone w 1896 r. i początkowo z chlubą pracujące dla nauki katolickiej, zeszło na manowce nowinek modernistycznych, Episkopat francuski zabronił wiernym czytania tego pisma i jakoż dowiadujemy się (Por. „Revue pratique d'apologétique“ n. 58. 15 Février 1908, str. 737), że po wydaniu ostatniego zeszytu za styczeń r. b. wydawnictwo pisma tego, skutkiem braku poparcia czytającego ogółu, zawieszono.

Oprócz tej akcji, że tak powiemy negatywnej, rozpoczęto skrzętnie działalność antimodernistyczną, więcej pozytywną. Objawem tych prac obok dzieł zwalczających zgubne balamuctwa nowatorów, jest między innymi, szereg konferencyi (t. zw. „Cours public d'Apologétique“) które dla szerszego ogółu wygłosił ks. Bernard Gaudeau w auli wyższej uczelni katolickiej w Paryżu („l'Institut Catholique de Paris“), w czasie od 11 listopada r. z. do 27 stycznia r. b. Prelegent w 14 odczytach rozebrał szczegółowo cały wspomniany Syllabus i Encyklikę „Pascendi“, dał zarys historyczny tych dokumentów; skreślił świetnie genezę modernizmu we Francji; kolejno omówił potępione błędy w tym porządku, jak je podają dokumenty papieskie; dał

wyjaśnienie źródeł tych błędów, charakteryzując t. zw. relatywizm agnostyczny, jego przejawy—immanentyzm i symbolizm; wreszcie wykazawszy ogólny rys błędów, czyli neo-protestantyzm modernistów, omówił środki podane przez Encyklikę dla zwalczania błędów nowatorskich.

Obecnie znakomity ten pisarz i konferencyonista rozpoczął wydawnictwo czasopisma, poświęconego specjalnie zwalczaniem naukowym modernizmu. Mamy pod ręką pierwszy zeszyt tego wydawnictwa, któremu redaktor ks. B. Gaudeau nadał tytuł charakterystyczny: *Wiara Katolicka, Przegląd krytyczny, antykantowski kwestyi, dotyczących pojęcia „wiary“*. Tytuł ten Redakcja stara się usprawiedliwić w słowie wstępnem, gdzie omawia przedmiot, tendencje i plan podjętego wydawnictwa. Poznajemy już z tych wstępnych uwag, że kierownik czasopisma rozumie wysokie zadanie swej pracy, słusznie postanawia dotrzeć do źródeł błędów i wykazać ich bezpodstawność, a zarazem wielką szkodliwość dla wiary katolickiej, obok tego Redakcja zamierza najbardziej zasadnicze kwestye, dotyczące naszej wiary, w naukowem pogłębieniu wyjaśnić i wyświecić.

Przedewszystkiem ks. B. Gaudeau zapowiada druk swych konferencji o których dopiero co mówiliśmy obszernie. W obecnym zeszycie pierwszym autor dał szczegółową treść swych konferencji i rozpoczął druk pierwszego odczytu. Całość zapowiada się świetnie, już bowiem część umieszczonej konferencji rzuca dobre światło na genzę modernizmu; mamy tu też znakomitą charakterystykę tego, co stanowi niejako ducha, czyli usposobienie modernistyczne w umysłach i w sercach nowoczesnego liberalnego katolika. Zwłaszcza naukowo i praktycznie omawia ks. B. Gaudeau powagę do-

gmaticzną dekretu „Lamentabili“ i Encykliki „Pascendi“. Wiemy, że te kwestye i u nas poruszają umysły duchowieństwa i wykształconych wiernych. Dalszy ciąg tego ciekawego wykładu autor zapowiada.

Dom F. Cabrol, opat benedyktyński z Farnborough, zaszczytnie zasłużony dla wiedzy katolickiej, wydrukował w tym zeszycie swoją mowę o Mabilionie, Postać wielkiego uczonego i niemniej świętobliwego tego benedyktyna z końca XVII i początków XVIII w. (zmarłego 1707) skreślił opat F. Cabrol po mistrzowsku w swej przemowie. Z okazji bowiem dwuwiekowej pamiątki śmierci Mabiliona, Ojciec F. Cabrol d. 27 Grudnia r. z. wygłosił swą mowę w kościele, przechowującym szczątki śmiertelne O. Mabiliona w Paryżu (Saint-Germain-des-Prés). Na pozór artykuł ten zdaje się nie harmonizować z duchem czasopisma ks. B. Gaudeau. Dopiero po uważnem przeczytaniu przekonywujemy się, że autor, kreśląc sylwetkę uczonego Mabiliona, dosadnie wykazał, jak wiara żywa i pobożność, doskonała uległość wyrokom Stolicy Apostolskiej nie przeszkadzała O. Mabilionowi być uczonym krytykiem, lecz raczej była bodźcem do znakomych jego prac i świetnego wpływu, jaki wywierał. A zatem żywo przed oczy postawiony wzór głęboko uczonego, a szczerze wiernego syna Kościoła jest wymownym przykładem dla dzisiejszych uczonych, których brak ducha katolickiej uległości, i fałszywy, przesadny krytycyzm sprowadził z istotnej drogi służenia prawdzie.

Ks. B. Gaudeau, jako redaktor, daje wzór pracowitości, umieszczając początek obszerniejszej swej pracy p. t. „*Les difficultés du traité théologique de la foi*“. Doniosłość tej kwestyi autor świetnie uzasadnia. Dziś, musimy to przyznać autorowi, kwestye zasadnicze, dotyczące

wiary należą do najwięcej palących, jak niegdyś stanowiły to rozprawy „O łasce“. Poglądzenie kwestyi o pojęciu wiary, wyłożenie zasadnicze charakteru jej nadprzyrodzonego, przy całym zasobie pierwiastków naturalnych w człowieku wzbudzającym akt wiary, są to istotnie kwestye trudne i wymagające dobrego wyłożenia. To też uczeni coraz więcej dzieł poświęcają tym kwestyom, coraz bardziej usiłują wniknąć w jądro rzeczy. Takim usiłowaniem była dysputa publiczna o „Analizie aktu wiary nadprzyrodzonej“, obytad w Instytucie katolickim w Paryżu (d. 7 marca 1898 r.). Autor wspomina o tym fakcie i szczegółowo wymienia tezy, nad którymi debatowano. Tezy te stanowią wyraźny program kwestyi, które autor omówić zamierza.

Na końcu zeszytu Redakcyja umieściła obfity dział bibliograficzny (str. 118—28). Oymawia tu dzieła za i przeciw modernizmowi pisane, więc buntownicze „Il Programma dei Modernisti. Risposta all'Encyclica di Pio X „Pascendi dominici gregis“. Roma. Società internazionale scientifico-religiosa editrice, 1908, in 8-o) i dzieła najnowsze przeciw modernistom

Jezui włoskiego, Guidona Mattiusi, profesora J. Lebretona, ks. E. Barbiera i in. W końcowej zapowiedzi czytamy, iż Redakcyja w ten sposób zamierza nadal prowadzić dział bibliograficzny, a nawet go rozszerzyć.

Wydawnictwo swe ks. B. Gaudeau prowadzić będzie w zeszytach miesięcznych, z przerwą dwumiesięczną w sierpniu i we wrześniu. Rocznik złożą 2 tomy, każdy obejmujący około 480 stron in 8-o.

A jeżeliśmy do tej pory podnosili bogatą stronę techniczną i doniosłą treść wydawnictwa, to zarazem musimy zaznaczyć pietyzm autora, który poświęca to wydawnictwo Niepokalanej Dziewicy z Lourdes w roku jubileuszowym jej obja-

wień (1858—1908) z pięknem wezwaniem: „O beata, quae credidisti, adjuva incredulitatem nostram, adauge nobis fidem.“ Również w uczuciu synowskiej wdzięczności pracę swą dedykuje autor Ojcu św. Piusowi X, który święci jubileusz pięćdziesięciolecia kapłaństwa, a jaśniej w naszym Kościele, jako „Catholicae fidei simul et humanae rationis adversus modernos errores perspicax invictusque Assessor“.

Gorąco tedy polecamy to wydawnictwo naszym czytelnikom, zwłaszcza osobom, szukającym zrozumienia błędów nowoczesnych, dobrego wykładu dekretów Stolicy Apostolskiej, wreszcie istotnie zasługującej na wiarę informacji o ruchu modernistycznym w Kościele.

X. C. S.

Aug. Lehmkühl S. J. Casus conscientiae ed. III. Friburhi Brig. Herder, 1907, 2 vol. 8-o, XVI,—160 p. M. 12,80.

Trzecie wydanie dzieła znakomitego moralisty O. Lehmkühla p. t. „Casus conscientiae“, nie tylko pożyteczne, ale konieczne jest do uzupełnienia studyów teoretycznych w zakresie teologii moralnej. Już samo imię autora powyższe dzieło zaleca. Jak znakomity artysta ustawicznie uzupełnia swe dzieło sztuki, tak podobnie O. Lehmkühl w nowem wydaniu dodał wiele casusów i zastosował najnowsze dekrety Kongregacyi Rzymskich, jak np. o częstej lub codziennej Komunii św., o stypendyach mszalnych i t. d.

Dr. Fr. M. Schindler, Prof. an der K. K. Univ. in Vien, Opitz Nachfolger, 1907, 8-o, VIII—312 p. K. 6,50.

Ks. K. Schindler, Profesor Uniwersytetu wiedeńskiego, po długich latach wykładów teologii moralnej, pragnął pozostawić pamiętkę szkolną uczniom swoim

i ogłosił drukiem podręcznik teologii moralnej, w którym zasady i podstawy moralności objaśnia i udowadnia za pomocą metody spekulatywnej, opierając się na dziełach św. Tomasza z Akwinu i najznakomitszych moralistów. We wstępie podaje autor przedmiot i charakter teologii moralnej, metodę, jaką posługuje się i źródła, na których się opiera. Następnie mówi autor o celu nadprzyrodzonym człowieka, środkach wiodących do celu, o grzechu i probabilizmie. Dzieło ks. Schindlera jest raczej teoretyczne, niżeli praktyczne.

Historja.

Bielany, Stanisław Tomkowicz. Kraków. Biblioteka krakowska.

Z połotem poetyckim i z prawdziwym zamilowaniem opisuje autor jedną z najprzyjemniejszych miejscowości w okolicach Krakowa, podając pogląd, w którym odbija się jego subtelne poczucie piękna w sztuce, jego miłości ku rodzinnej ziemi i drogocennym jej pamiątkom i uznaniu cichej a znoej pracy ludzi, poświęconych całą duszą miłości Boga i bliźniego. Bielany przechodziły w ciągu wieków różne koleje. W najdawniejszych czasach były w rękach Norbertanek zwierzynieckich i zakonnic ze Staniątek, potem przez pewien czas w r. 1433 w rękach prywatnych doktora medycyny Jana Gromczicza, zwanego Moravusem i w rodzinie Zarogowskich w drugiej połowie XV w.; Długosz w ostatnich latach swego życia toczy petraktaezy z Mikołajem Zarogowskim w celu ofiarowania tej góry, naówczas górą św. Stanisława zwaną, przybyłym z Francji Kartuzom i blizkim już pomyslnego wyniku zabiegom Długosza przeszkodziła śmierć jego. Dopiero przeszło wiek później marszałek nadworny koronny, Mikołaj z Podhajec Wolski, naówczas właściciel Bielany, ufundował tam z kasztelanem Wojnickim,

Sebastyanem Lubomirskim, pustelnię dla OO. Kamedułów, jako ekspiacyę za nieprawnie pobierane intraty z Komandaryi Poznańskiej. Pod jego okiem bndował klasztor Andrzej Spezza, Włoch; w umowie zaś spisanej 1618 r. wymienieni są nadto jako majstrowie wykonawcy Giorgio Balarino de Ostravia i Jan Kinkowski kamieniarze. Facyatę ukończyli dwanaście lat później Jan Succatori budowniczy królewski i Jan Lapidida. Następnie podaje dalsze losy klasztoru i objaśnia dzieła sztuki, poczynszy od fasady Kościoła aż do ornatów, haftów drogocennych, nie opuszczając żadnego szczegółu godnego zapamiętania. Wreszcie na zakończenie opisuje sposób życia OO. Kamedułów, a przejęty ich prostotą, ich umartwieniem, ich pobożnością i ustawiczną walką ze swemi skłonnościami ziemskimi, woła autor z zapalem: „Świat nieraz nie rozumie powołania zakonnego. dziwi się zwłaszcza tym, którzy obierając życie pustelnicze, pełne umartwień, zaparcia się siebie, heroicznego oderwania się od wszystkiego, co ziemskie, wyrzuczenia się nawet godziwych uciech i pociech. A któż odgadnie, ile w tych modlitwach i umartwieniach jest zadośćuczynienia za cudze winy, za moc złego. które dzieje się na świecie, ile ono złego odwrócić zdolne od ludzi, żyjących po za murami pustelni, od społeczeństwa i narodu“. Jak piękne słowa w ustach człowieka nie związanego zakonnymi ślubami, nie przeznaczonego specjalnie wyższą wolą do obrony ignorowanych, a często i złośliwie spotwarzanych zakonników.

Masonerya, jej początki, organizacya ceremoniał, zasady i działalność. Napisał J. S. Korczyński. Przemysł 1906, odbitka z „Echa Przemyskiego“, str. 124.

Na kongresie międzynarodowym dzieł

katolickich zeb ranym w Paryżu w r. 1900 uchwalamy między innymi, „żeby we wszystkich krajach była publiczność uświadomiona jaknajdokładniej o organizacyi, duchu i zamiarach masoneryi, oraz o nazwiskach jej zwolenników, a to z powodu, że główna siła tej sekty, tkwi wszędzie w tajemnicy, jaką się okrywa.“ Życzeniu temu odpowiada książeczka dopiero co wymieniona. Autor w sposób bardzo treściwy opowiada o zasadach, celach i działaniu masoneryi. Do wszystkich krajów ona wciska się, bardzo często pod postacią instytucyi, obojętnych lub nawet mających cele pozornie chwalebne. Na ziemiach polskich jest ona w zaborze rosyjskim i austriackim urzędowo niedozwolona, mimo to znajduje sposoby, by zakazy te obejść. Autor podaje, że w r. 1884 powstała loża w Warszawie, a przywódcy sekty na zjeździe w Brukseli dla ułatwienia propagandy w naszym narodzie zgodzili się nadać zabarwienie patryotyczne tej propagandzie. W związku z tem byłaby wiadomość zawarta w aktach kongresu paryskiego z r. 1900, gdzie czytamy, iż lat temu ośm przybył do Warszawy jakiś delegat loży londyńskich, „by złożyć im sprawę o położeniu Br . . . w Warszawie i wygadał się przed kimś ciekawym, że w grodzie syrenim, egzystuje siedm loży afiliowanych do londyńskich, cel ich jest polityczny: niezależność Polski, a prócz tego szerzenie ateizmu; członkowie rekrutują się z klasy wykształconej i wpływowej; adwokatów, lekarzy, publicystów, oraz Żydów, tworzących znaczną część członków i przedstawiających zasady socjalistyczne, jako środek zbawienia Polski“. Tu dodać wypada, że Związek, którego organem jest pismo, p. t. „Myśl niepodległa, ma te same cele, co i masonerya

Wobec wzmnożonej akcji masonii, broszura ta bardzo na czasie.

Dzieła różnej treści.

Ks. T. Trzeciński. Krótki przewodnik pracy społecznej w dycecyach gnieźnieńskiej i poznańskiej. Poznań. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha, 1907. Str. 160. Cena 1,25 mk.

Autor, profesor Seminarium duchownego w Gnieźnie, aby zapoznać swoich wychowawców z prawodawstwem socyalnym i podstawowem pojęciem zagadnień społecznych, ogłosił drukiem dziełko p. t.: „Krótki przewodnik pracy społecznej“, które znakomite może oddać usługi naszym kapłanom, poświęcającym się akcyi społecznej i alumnom naszych Seminarjów, może służyć jako praktyczny podręcznik do nabycia niezbędnych wiadomości socyologicznych. Ks. Prof. Trzeciński nie ogranicza się na popularnych ogólnikach, ale rzeczowo, treściwie i krótko przedstawia kwestyę socyalną i podaje odpowiednią bogatą literaturę dla działaczy na niwie społecznej.

Powyższy Przewodnik pracy społecznej obejmuje trzy części. W pierwszej mówi autor o pojęciu kwestyi socyalnej, podaje próby jej rozwiązania, ocenia socyalizm i przedstawia działalność Kościoła i Kapłana na polu pracy społecznej. W drugiej części przedstawia szereg dowodów socyalne i opisuje ich zadanie, a równocześnie wylicza kółka różańcowe, towarzystwa robotników, czeladzi i terminatorów, kółka rolnicze, spółki zarobkowe i gospodarze, kasy oszczędności, towarzystwa przemysłowe i kupieckie. W ostatniej zaś części podaje autor ustawy socyalne niemieckie, a więc prawo o zebraniach, towarzystwach, ochronie pracowników w przemyśle i handlu i ubezpieczeniu robotników. Treść podana najlepiej świadczy o praktyczności „Przewodnika pracy społecznej“, przeto szczerze i gorąco to dziełko polecamy.

Pamiętka jubileuszu srebrnego Towarzystwa literackiego św. Stanisława Kostki w St. Francis Wis. Milwaukee 1907, str. 88.

Sześćset z górą parafii polskich w Ameryce obsługuje w części duchowieństwo polskie, przybywające z Europy, w części kapłani z seminarjum polskiego w Detroit, w części wreszcie wychowawcy niemieckiego Salesianum w St. Francis Wis. Od lat dwudziestu liczba kapłanów europejskich zmalała znacznie, duchowne więc potrzeby wiernych zaopatrują polacy wychowani w seminarjach amerykańskich. Niestety polskie Seminarjum, w Detroit nie może samo podolać zadaniu, muszą więc przyszli kapłani szukać wtedy teologicznej w obcych zakładach. Największą ilość, bo blisko ośmdziesięciu, kształci wyżej wspomniane niemieckie Salesianum.

W tem to właśnie Salesianum zawiązało się przed dwudziestu pięciu laty Towarzystwo literackie św. Stanisława Kostki, które, w maju r. z. obchodziło swój srebrny jubileusz i wydało przy tej sposobności niniejszy pamiętnik. Głównym celem Towarzystwa jest pielegnowanie języka polskiego. Założyło więc polską bibliotekę, urządzało przedstawienia sceniczne, organizowało wieczory i odczyty.

Z pamiętnika widać, że Towarzystwo rozwijało działalność pracowitą i owocną. Pierwszym prezesem Towarzystwa był ksiądz Rodowicz, a od roku 1899 jest nim energiczny profesor literatury polskiej, ks. Bolesław Góral, wydawca i redaktor „Orędownika językowego“, autor kilku prac z zakresu Gramatyki polskiej.

Pamiętnik jubileuszowy wydano starannie, a nawet ozdobnie. Na całość składają się: Historia Towarzystwa (Komitet jubileuszowy), Wspomnienia z początków przybycia polskiej młodzieży do Seminarjum w St. Francis Wis (ks. Szu-

kalski), Przyszłość narodowa Polaków w Ameryce (ks. dr. Pitas), Młodzież polska w Ameryce (ks. Pocięcha), Nasze hasło narodowe (ks. prof. Góral). Nadto pomieszczono w pamiętniku dwa wiersze łacińskie rektora Salesianum, Rajnera na cześć św. Stanisława Kostki, oraz cztery wierszyki polskie pióra wychowawców Salesianum. T.

Psychologia rationalis sive philosophia de anima humana in usum scholarum. Auctore Bernardo Boedder S. J. Editio tertia et emendata. Friburgi, Herder 1906 (XX—476).

Psychologia ks. Boeddera należy do najlepszych podręczników szkolnych, według metody scholastycznej opracowanych. Autor uwzględnił skrzętnie nowszą literaturę filozoficzną, zwłaszcza w zakresie psychologii doświadczalnej i fizjologii. Wielce pomocną była mu pod tym względem znajomość filozofii angielskiej. Szczególniejszą staranność widać w udoskonaleniu scholastycznej teorii poznania. Filozofia asocjacji oraz teorya parallelizmu psycho-fizycznego zostały w nowem wydaniu krótko wyłożone i krytykowane. Jasność układu, przejrzystość stylu i ścisłość w dowodzeniu stanowią o wartości także nowego wydania tej wogóle przychylnie przez krytykę przyjętej książki.

NOWE KSIĄŻKI.

Capello F. sac. Institutiones juris publici ecclesiastici hodiernas omnes quaestiones complectens ad mentem Leonis XIII et Pii X in clericorum usu exartatae quibus relationes cum Ecclesia. Vol. II. Taurini, P. Marietti, 1908. 16-o, 588 p. L. S.

Couet E. La ligue sacerdotale eucharistique. (Congrès Eucharistique de Metz). Bruxelles, 1907, 8-o, 16-o p.

De la Paquerle J. L. Apologie élémentaire. Dieu et la Religion. (Éléments d'apologetique). Paris, Bloud, 1908. 16-o, 576 p. Fr. 4 50.

Druzicki G. S. I. Le Coeur de Jésus idéal des coeurs presenti à l'amour de tous. Traduit par A. Hamon Paris, Beauchesne, 1907, 24 o XVI-66 p. Fr. 1.

Eusebius Werke. Zweiter Band. Die Kirchengeschicht, herausgegeben im Auftrage der Kirchenväter-Commission der königl. preussischen Akademie der Wissenschaften v. Dr. Ed. Schwartz. Die lateinische übersetzung des Rufinus, bearbeitet im gleichen Auftrage v. Dr. Th. Mommsen Zweiter Teil. Die Bücher VII bis X Über die Märtyrer in Palästina (Die griech. christl. Schriftsteller), Leipzig. Hinrichs, 1808, 8-o, p. 506-1040.

Hettinger Fr. Aphorismen über Predigt und Prediger. Zweite Auflage herausgegeben v. Dr. Peter Hüls. Freiburg i. Br., Herder, 1907, 8-o, XV-554 p. M. 4.50.

Herders Konversations-Lexicon. Dritte Auflage. Reich illustriert durch Textabbildungen, Tafeln und Karten. Achter (Schluss) Band. Spinnerei bis Zz-Freiburg i. Br., Herder, 1907, 8-o, VIII-1912 col.

Janvier E. Le vice et le péché. I. Les caractères qui en font la malice et les produisent. Conférences et retraite. Carême, 1907. (Expos de la morale cathol. V). Paris, Lethielleux, 8 o, 424 p. Fr 4.

Kuhn B. O. P. Vers la vie divine. Paris, Lethielleux, 1908, 16-o, 144 p. (Conférence).

Kresser G. Nazareth ein Zeuge für Loreto. Historische Untersuchungen. Graz u Wien, „Styria“ 1908, 16-o, 84 p. K. 1.20.

Laminé J. chan. La théorie de l'évolution. Etude critique sur les „Premiers principes“ de Herbert Spenser. Bruxelles Devit, 1008, 8 o, 488 p.

Lubgan A. L'enseignement social de Jésus. Paris, Bloud, 1808, 16-o, XXVI-272 p.

Lepin M. Christologie. Commentaire des propositions XXVII-XXVIII du Décret du Saint-Office „Lamentabili“. Paris, Beauchesne, 1908, 16-o, p. Fr. 1,20.

Ledos G. Santa Gertrude (1256?—1303). Dalla 4-a ediz. francese („I Santi“) Roma, Desclée, 1007, 16-o, 203 p. L. 2.

Leroy H. S. I. Jésus Christ. Sa vie, son temps. (Leçons d'Écriture Sainte). Année 1907, 16-o, 360 p. Fr. 3.—Detto. Premier Série. Vie cachée et vie publique. Années 1804 à 1906. Index et table. Id. 1907, 16-o, 88 p. Fr. 1,25.

Maréchaux B. abbé de St. Françoise romaine. Les liturgies du Saint-Nom de Jésus expliquées. Paris, Beauchesne, 1907, 16-o, VIII-172 p. Fr. 1,50.

Meschler M. S. I. Erziehung und Heranbildung des Leibes, (Estr. „Stimmen aus Maria Laach“ 1907, n. 10). Freiburg i. B., Herder, 8-o, p. 530-555.

Maximilianus, Princeps Saxoniae. — Praelectiones de liturgiis orientalibus habitae in universitate friburgensi Helvetiae. Tomus primus in omnes Liturgias orientales: 2. Apparatum cultus necnon annum ecclesiasticum Graecorum et Slavorum. Friburgi Br., Herder, 1908, 8-o, VIII-242 p. M. 5.

Rouillon A. M. O. P. Sainte Hélène. Avec préface du T. R. P. M. J. Olivier O. B. Paris, Lecoffre, 1907, 16-o, XII-176 p. Fr. 2.

Scherer A. O. S. B. Exempel-Lexikon für Prediger und Katecheten, der heiligen Schrift, dem Leben der Heiligen Schrift, dem Leben der Heiligen und andern bevährten Geschichtsquellen entnommen. Freiburg i. Br. Herder, 1907, 8-o, VIII-1023 1016 p. M 11 in fol.

Vesmeersch A. S. I. De Religiosis et missionariis supplementa et monumenta periodica. Decembris 1907. Brugis. Bejaert, 16-o, p. 149-192.

Notatki bibliograficzne

przez

ks. Stanisława Galla i ks. Antoniego Tauera,

Profesorów Seminarjum Metropolitalnego.

Teologia.

Ks. Maryan Nassalski. Ćwiczenia duchowne dla dzieci przystępujących do Spowiedzi i pierwszej Komunii św. Włocławek. Nakładem autora. 1907. Str. IV + 70.

Pius X rozporządzeniem z dnia 15 Kwietnia 1905 zalecił duszpasterzom urządzanie rekolekcyi dla dzieci, przystępujących do pierwszej Komunii św. Aby ułatwić tę pracę kapłanom, zasłużony redaktor „Homiletyki“ ks. M. Nassalski zebrał odpowiedni materiał i wydał p. t. „Ćwiczenia duchowne dla dzieci“. Ćwiczenia te rozłożył autor na cztery dni. Trzy pierwsze dni poświęcił na właściwe rekolekcyje, dzień czwarty na przyjęcie pierwszej Komunii św. We wszystkich naukach przebija wielka i gruntowna znajomość dziecięcego serca, a przykłady właściwie zastosowane ożywiają całość i wielce przyczynią się do skupienia uwagi dzieci.

Życzymy tym pierwszym Ćwiczeniom duchownym dla dzieci jak najszerzego rozpowszechnienia i jak najogólniejszego zastosowania, aby ważną i uroczystą chwilę pierwszej Komunii św. utrwalić w sercach dzieci.

Ruczyński Bronisław. „Cel uświęca środki“. Nr. 4 z cyklu „Głosy na czasie“.

Poznań. 1907. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Str. 65 + 3 nieliczb. Cena 0,60 mark.

Do nieskończoności nieprzyjaciele Kościoła, a w szczególności wrogowie Jezuitów zarzucają etyce naszej, iż wyznaje haniebną zasadę „Cel uświęca środki“. Lecz nikt nigdy nie dowiódł tego nauce katolickiej. By wykazać fałszywość oskarżeń, zwłaszcza skierowanych ku Jezuitom, O. Roh T. J. w 1852 r. wyznaczył 1000 fl. nagrody temu, kto by udowodnił, że hasło to istotnie znajduje się w pismach jezuiickich. A jednak nikt tego nie zdołał wówczas uczynić. Gdy zaś oszczerce oskarżenia nie ustawały, a nawet obijały się o parlament niemiecki, ks. poseł Dasbach oświadczył, że podnosi premium wyznaczone przez O. Roha o 1000 fl., tak, iż tej osobie, któraby wykazała, że Jezuiti uczą zasady „Cel uświęca środki“, będzie wypłacone 2 tys. fl. Wówczas ex-jezuity hr. Hoensbroech, głośny apostata i wróg Kościoła podjął się to uczynić. Jednak krytyka sumienia wykazała, iż krzykacz ten nie zdołał spełnić zamierzonej pracy. Pomimo tego hr. Hoensbroech powołał ks. Dasbacha do sądu o niewypłacenie pieniędzy, publicznie wyznaczonych jako premium. Sąd w Kolonii w dniu 15 marca 1905 r., sąd świecki, bezstronny, punkt po punkcie

rozebrał pisma hr. Hoensbroeche i wydał wyrok wyraźny: „Powód (hr. Hoensbroech) nie dostarczył dowodu, wymaganego przez oskarżonego (ks. Dasbacha). Pretensje jego do wyznaczonej nagrody są wskutek tego nieuzasadnione“ (str. 32). W ten sposób cała ta kwestya uzyskała nowe, poważne oświetlenie.

Wspomnieliśmy, iż w sporze tym ks. Dasbach żywo uczestniczył, przemawiał też i pisał, wykazując niedorzeczność zarzutu niniejszego. Materiału zebranego Szanowny ks. poseł dostarczył p. Bronisławowi Ruczyńskiemu, a ten, mając tak poważne dane pod ręką, skreślił ciekawą pracę, którą obecnie omawiamy,

Po wstępie (str. 5—10), w którym wyjaśniono źródła niechęci ku Jezuitom, autor wprowadza nas w części I (§ 2) w samo jądro kwestyi; Tłumaczy, na czym polega „istota oskarżającego hasła“, uprzytomiając czytelnikowi zasady moralności o godziwości używania środków do osiągnięcia celu moralnego.

Ciekawe wiadomości historyczne podał autor w § 3 „Z dziejów oskarżenia“, mamy tu zarys literatury, dotyczącej niniejszej sprawy. Uzupełnia ten rys § 4. „Oskarżenie wobec najnowszego wyroku sądowego“, o czem wspominaliśmy na początku naszej recenzyi.

Część druga, ściśle naukowa, podaje (§ 5). „Zasady naukowe“, służące do rozpoznania tej kwestyi. Mamy tu zdania całego szeregu teologów jezuitkich najnowszych, a zwłaszcza (§ 6. Przykłady rozumowania) zdania teologa Castropalao (+1633) i Escobara (+1669), najczęściej atakowanych przez nieprzyjaciół Jezuitów.

Zasady katolickie słuszne i praktyczne, które przekraczają wrogowie Kościoła, aby z nich kuć broń oszczerczą, omawia autor jasno i gruntownie w § 7 „Praktyczne zastosowanie“, rozbiera tu punkta następujące: a) Podsuwanie dalszej sposobno-

ści do grzechu; b) Doradzanie do mniejszego grzechu; c) Zastrzeżenie a kłamstwo.

W „Zakończeniu“ (§ 8) spotykamy streszczenie wyłożonych punktów i piękną naukę o faryzajskim zgorzeniu, którego przykład dają wolnomyślni „obrońcy (!) moralności“.

To też podkreślamy doniosłość apologetyczną tej broszurki. Dużo tu materiału dla obrońców spotwarzanej moralności chrześcijańskiej, dużo cennych informacji nawet dla fachowego teologa. W naszym społeczeństwie słyszymy nieraz bezmyślnie powtarzany zarzut, iż podług nauki Kościoła „Cel uświęca środki“ Broszurka niniejsza dla ludzi dobrej woli będzie zasadniczym wyjaśnieniem tego punktu nauki katolickiej. Nie wątpimy bowiem, iż każdy rozsądny, dojrzały człowiek, po jej przeczytaniu uzna nicność potwarczego zarzutu ludzi złej woli. a doniosłość praktyczną rzetelnej nauki katolickiej, niegodziwie w tych zarzutach przekraczanej.

X. C. S.

P. Bastien O. S. B. De frequenti quotidianaque communionem ad normam decreti „Sacra Tridentina synodus“. *Accedunt variae appendices praecipua documenta continentes.* Romae, Desclée, 1907. VIII-o XVI.-2, I. J. 50.

Dzieło O. Bastien'a dzieli się na dwie części, z których pierwsza, rzecz można historyczna, mówi o częstej i codziennej Komunii św. w różnych wiekach Kościoła, poczynawszy od czasów apostołskich aż do naszych (str. 1—72); druga zaś o godnym przyjmowaniu komunii św., poczynawszy od drugiego rozdziału, sesyi trzynastej Koncylium Trydenckiego, aż do instrukcyi, wydanej do duchowieństwa przez biskupów niemieckich, zebranych w Fuldzie d. 20 Grudnia 1905 r. (str. 135—221).

O. Bastien oddał prawdziwą i rzetelną

usługę swym komentarem duchowieństwu i kierownikom sumień. Zwłaszcza zalecamy to dziełko tym kapłanom, którzy podnoszą głos przeciw częstej i codziennej Komunii świętej.

Revue Bénédictine. Table des matières années I. XXI (1884—1905). Abbaye de Maredsous (Belgique) 1005, 8-o. 254 p.

Powyzsze wydawnictwo, rozpoczęte w opactwie Maredsous w Belgii, pod skromną i jakby ascetyczną formą: *Message des Fidèles*, rozszerzyło swój program p. t. *Revue Bénédictine* i w r. 1900 pozyskało powagę naukową, umieszczając Cenne traktaty z dziedziny Patrologii, Liturgiki i Historii kościelnej. Od tej pory czasopismo *Revue Bénédictine* zajmuje poważne miejsce pośród wydawnictw katolickich, które nadają ton poważnym studjom. W 21 rocznikach tego wydawnictwa znajdujemy artykuły doniosłego znaczenia, prawdziwie owoc pracy benedyktyńskiej, a szczególnie podawane artykuły przez Morina, Berliere'a, Bäumer'a, Chapman'a, Baltus'a, Albers'a, Besse. Najlepiej o tem świadczy indeks ogólny roczników od 1884 do 1904, podzielony na trzy części: pierwsza obejmuje spis autorów i artykułów, druga artykułów, trzecia spis recenzji bibliograficznych. Indeks jest sporządzony z taką prostotą i akuratnością, że może być wzorem dla podobnych prac.

Abbé Ch. Barnier, miss. A. Pont-Saint-Esprit (Gard). *Contre les sectes et les erreurs qui nous divisent et nous désolent.* Lyon-Paris, Vitte, 1906, 8-o, 480 p. Fr. 5.

To dzieło jest wyciągiem z poważnej pracy apologetyki, nad którą od lat 30 autor pracuje. Obejmuje ono cały szereg rozpraw o podstawowych prawdach nauki katolickiej i odparcie fałszywych doktryn. Udowodniwszy konieczność poszanowania prawdy w ogóle, a w szcze-

gólności prawd religijnych, autor przechodzi do udowodnienia istnienia P. Boga i zwalcza fałszywe wywody pozytywizmu, naturalizmu i darwinizmu. Następnie z pojęcia Prawodawcy najwyższego okazuje niedorzeczność niezależnej moralności.

Filozofia.

Lehrbuch der Philosophie auf aristotelisch scholastischer Grundlage. Von Alfons Lehmen S. J. Vierter (Schluss) Band. *Moralphilosophie.* Freiburg. Herder. 1906. 8-o, XX n. 334.

Czwarty i ostatni tom filozofii scholastycznej ks. Lehmena T. J. zajmuje się filozofią moralną, czyli etyką. Opracował ją autor na wzór znanych dzieł Cathreina, Meyera, Stöckla i Gutberleta. Podział jest mniej więcej ten sam, jak w wymienionych dziełach, treść zaś nosi na sobie cechy indywidualne. Autor z nadzwyczajną jasnością a przytem jędrną krótkością przedstawia trudne zagadnienia z zakresu filozofii moralnej. Przeznaczonem jest to dzieło dla szerszych warstw inteligentnych jako podręcznik do prywatnego studjum, jakkolwiek może ono wybornie służyć za podkład szkolnych wykładów. Pytania i odpowiedzi na zarzuty, które możnaby przeciwstawić wywodom autora, w sposób przystępny i naukowy zarazem uwzględnione zostały według doniosłości i trudności danego zagadnienia.

Historja.

Geschichte des Collegium Germanicum Hungaricum in Rom. Von Kard. Andreas Steinhuber S. J. *Zweite verbesserte und vermehrte Auflage.* I B. mit 25 Bildern auf 12 Tafeln. Str. XVIII, 506. II B. mit 36 Bildern auf 12 Tafeln. Str. X, 617.

Historja wyższych zakładów nauko-

wych wykazuje znaczny przyrost w ostatnich lat dziesiątkach. Ze względu na ogólne zainteresowanie się tym przedmiotem, z radością powitać należy nowe wydanie dzieła kardynała Andrzeja Steinhubera T. J., historii „Kollegium Germanicum Hungaricum“, zakładu, który zwracał na siebie zawsze uwagę i zainteresowanie się tak przyjaciół jak i nieprzyjaciół umięających doskonale ocenić jego wielkie znaczenie. Autor, który mimo podeszłego wieku podjął się tak rozsolnej pracy, jest doskonale świadomy trudnego zadania, zwłaszcza, iż mógł się opierać tylko na bardzo skąpych danych w tym względzie, a wszystko prawie musiał pierwszy opracowywać.

Uczony Genueńczyk O. Girolamo Cattaneo T. J., który z okazji setnej rocznicy zakładu miał napisać jego historię, wydał tylko panegiryk: „Panegiricus de institutione Collegii Germanici et Hungarici“, a O. Wilhelm Fusban, który miał dalej poprowadzić jego historyczną pracę, objął na 400 stronicach tylko lata od 1522—81; nigdy wszakże tej pracy nie drukowano. W 1770 roku ogłosił uczony historyograf Towarzystwa Jezusowego ks. Juliusz Cordara swoją „Collegii Germanici et Hungarici Historia libris 4 comprehensa, która wprawdzie pod względem elegancyi i piękności stylu nie pozostawia nic do życzenia, ale nie sięga ponad r. 1581. Po tej pracy nie ukazała się już żadna inna, któraby historycznie omawiała dzieje kollegium. Tem więcej zasługuje na uznanie historia napisana przez kardynała Steinhubera, która już 1905 r. ukazała się w drugim wydaniu. Ta gruntowna praca obejmuje historię tego kollegium od jego założenia 1522 r. aż do czasów obecnych i zawiera w sobie, jak słusznie zauważa autor, pokazną część historii religijnego odrodzenia, która Kościołowi katolickiemu w Niemczech

i na Węgrzech, począwszy od drugiej połowy XVI wieku po nieszczęsnem rozdzieleniu we wierze, do pomyślnego rozwoju się przyczyniło. Pierwszy tom obejmuje w trzech rozdziałach okres czasu od r. 1552 — 1655. W rozdziale pierwszym zapoznaje nas autor z planami i z ciężkimi przejściami kollegium od początku jego istnienia aż do założenia go na nowo przez Grzegorza XIII 1573 r. Praktyczny zmysł gorliwego o zbawienie dusz św. Ignacego rozumiał jasno doniosłe znaczenie tego zakładu i dlatego nie uląkł się żadnych trudności, które niekiedy zagrażały całkowitą ruiną jego wielkiemu przedsięwzięciu. „Niechaj na mnie złoży całkowitą troskę o to kolegium ten, kto się chce uchylić przed nią“, zwykł był mawiać św. Ignacy, „ja sam je podtrzymam i nie pozwolę mu upaść, chociażbym miał siebie samego zaprzędać“. Ażeby wychowankom tego zakładu zapewnić odpowiednie wykształcenie, przyłączył św. Ignacy do niego fakultet filozoficzny i teologiczny, który uroczyście otwarto r. 1553, a zakład przyjął i nosił odtąd nazwę Collegium Romanum. Nie było jednakowoż dozwołonem świętemu założycielowi oglądać owoców usiłowań gdyż tylko o cztery lata przeżył przybycie pierwszych wychowanków; ci jednak nie przynieśli mu hańby. Pośród nich znajdował się także Magnusz Laurentius, który został później wychowawcą króla polskiego Zygmunta III. Następca świętego Ignacego, generał zakonu O. Laynez zaprowadził z konieczności pewną nowość, która jednak nie wyszła na dobre zakładowi. Zaczęto przyjmować płatnych konwiktów ze stanu szlacheckiego, zwłaszcza z Włoch, aby z nadwyżki móżdż utrzymać właściwych wychowanków Germanicum. Ci nie koniecznie wstępować mieli do stanu duchownego. Liczba konwiktów szybko wzra-

stała; tak, iż r. 1563 wynosiła 200, podczas gdy Germaników nie przekraczała 20, wskutek czego *poveri Tedeschi* uchodzili raczej za dodatkowe przyczepki. Grzegorz XIII przyszedł dopiero z pomocą w tym względzie. Zajmującym jest w tej księdze rozdział poświęcony opisowi życia konwiktorskiego, zwłaszcza podczas karnawału i obszernie dowodzenie, że trydenccy ojcowie podczas sesji 23, kiedy to obowiązkowe zakładanie seminarjów uchwalali, za wzór mieli *Germanicum* przed oczami. Przy końcu pierwszej księgi poświęca autor dwa rozdziały znakomitym konwiktorom i alumnom z czasów od r. 1556—73.

Wśród ostatnich znajdowali się także poleceni przez kardynała Hozjusza, wielkiego przyjaciela kolegium, Fabian Quadrantinus i Fryderyk Bartsch, którzy później jako Jezuici pracowali w Polsce.

Lwia część księgi drugiej mówi o Grzegorzu XIII, który jest nowym założycielem kolegium *Germanicum Hungaricum*. Szczególniej dokładnie zajmuje się autor darowiznami papieża dla kolegium, pałacem i kościołem św. Apolinarego, kościołem i klasztorem św. Saby, św. Stefanem Rotondo, dostarczając czytelnikowi kościelno-historycznych i ze stanowiska sztuki uwagi godnych materyałów. Również obszernie omawia autor bullę erekcyjną i ważne połączenie kolegium *Germanicum* z węgierskiem 1580, co pociągnęło za sobą konieczność wydania nowych ustaw, które też Grzegorz r. 1584 bullą „*Ex Collegio Germanico*“ w 74 paragrafach zatwierdził. Są one podstawowemi ustawami dla kolegium *Germanicum Hungaricum* po dzień dzisiejszy.

Ponieważ kanonicy przy kapitułach i kolegiatach przeważnie z szlachty pochodzili, a gwałtownie reformy potrzebowali, przeto powziął Grzegorz XIII myśl przyjmowania do kollegijn *Germanicum* sa-

mych szlachciców. Ówczesny rektor O. Lauretano opierał się temu zamiarowi, mimo to około r. 1577 wydał Grzegorz XIII rozporządzenie, aby przyjmowano odtąd tylko młodzieńców z rodów szlacheckich, lub odznaczających się wybitnymi zaletami umysłu. O ile uzasadnioną była ta myśl w owych czasach i wśród ówczesnych warunków, to jednak przyniosła ona pewne złe następstwa dla kolegium, a liczba uczniów nieszlacheckich zmalała, zwłaszcza w XVIII wieku. Wystarczy jednak przejrzeć pouczający rozdział I, 21 o współdziałaniu Germaników w odrodzeniu katolicyzmu w Niemczech, 1575—1600, a wnet pogodzić się możemy z zaprowadzeniem powyższej nowości. W podziw nas wprawia fakt, iż w tak krótkim czasie mógł ów zakład wyrwać tak wielki wpływ na wszystkich dyecezyach całego państwa niemieckiego. Także i polskie biskupstwa, zwłaszcza Gnieźnieńskie i Poznańskie doznały na sobie dobroczynnego wpływu tego zakładu, aczkolwiek polskich wychowanków dopuszczano tylko wyjątkowo, na prośby króla i na wyraźny rozkaz papieża.

Po wspaniałym okresie za czasów Grzegorza XIII nastąpił dla kolegium czas upadku—1565 r. Na to składało się wiele przyczyn. Wprawdzie nie odmawiali następcy Grzegorza swej życzliwości zakładowi, ale bogato uposażone kolegium nie potrzebowało już tak bardzo ich pieczołowitości, a tem samem pozostawionem było więcej sobie samemu. Kilka wizyt kanonicznych usiłowało zwrócić powszechną na jego doniosłe znaczenie, a papież starali się w różnych dekretach podnieść jego wpływy; wielcy i wpływowi mężowie nie odmawiali mu swej życzliwości, a rektorowie tacy, jak O. Castorius i O. Oliva uczynili dlań bardzo wiele, lecz całe ówczesne stosunki paraliżowały i najlepsze usiłowania. Wojna trzy-

dziesiętletnia w Niemczech i walki między cesarskimi a francuskimi wojskami dały się kollegium tego we znaki. Liczba wychowanków zmalała; w r. 1657 liczono ich tylko 21. Mimo to wszystko pokazuje się z rozdziału III o działalności wychowanków Germanikum od 1600—1655 w ich ojczyźnie, że zakład i wówczas by podpora Kościoła katolickiego w Niemczech.

Trzech elektorów Moguncyi, którzy od r. 1604—47 po sobie następowali, a których wizerunki są do dzieła dołączone, było wychowankami Germanikum; trzej również następcy wielkiego kardynała i prymasa węgierskiego, Piotra Pażmany, wielkiego przyjaciela zakładu byli wychowankami Germanikum. Najpiękniejszym jednak owocem tego okresu jest niezawodnie kanonik z Granu Marek Crisiusus, umęczony r. 1619, a zaliczony przez Piusa X w poczet błogosławionych. Jeśli Niemcy i Węgrzy mieli po wojnie 30-letniej tegich biskupów, kanoników i gorliwych kapłanów, to zawdzięczają ich przeważnie kollegium Germanikum i Hungaricum. Z okazji uroczystego obchodu setnej rocznicy 1657 r., wydał, jak już nadmieniliśmy, O. Girolamo Cattaneo panegiryk *De institutione collegii Germanici et Hungarici* w formie książki, która jednak wkrótce po swym ukazaniu się na indeks się dostała, a dopiero r. 1900 wykreślona z niego została. Jak podniosłą musiała być ta rocznica, wniosioskować można z tego, iż właśnie w owym czasie byli dawni germanikowie prymasami w Niemczech, na Węgrzech, w Czechach i w Belgii,

Na tem kończy się pierwszy tom. Drugi tom obejmuje okres od r. 1655 aż do naszych czasów. Z Aleksandrem VII r. 1655—67, rozpoczął się dla kollegium nowy peryod rozkwitu i pomyślności, który zakład zawdzięczał nie tylko ży-

liwości papieża, lecz niemniej i zdolnemu zarządcy dóbr zakładowych. O. Girolamo Galeno, piastującym prawie przez 45 lat urząd prokuratora z nadzwyczajnem powodzeniem. Myśl poddania Germanikum pod władzę Kongregacyi propagandy, którą udaremnił O. Girolamo. jeszcze więcej nowa formuła przysięgi dla germaników, zwłaszcza dwa jej punkta, dotyczące się składania dorocznego sprawozdania Kongregacyi i utrudnienia wstępowania do zakonu zaniepokoiły umysły. Po siedmiu latach ciężkiej walki ubito sprawę. Na te czasy przypada nowe, godne wzmianki zarządzenie; od r. 1700 zawisło przyjęcie kandydatów do Germanikum nie od rektora, lecz od kardynałów-protektorów, którzy, stosownie do potrzeb poszczególnych dycecyi, wybierali kandydatów. Najbardziej zajmującą częścią rozdziału o działalności Germaników od r. 1655 — 1700 jest niezawodnie opis kościelnej reformy na Węgrzech, które w tym czasie 118 wychowanków w kollegium posiadały; z nich piąta część doczekała się biskupiej godności.

W księdze piątej oznacza dostojny autor czas od r. 1700 — 1773 jako peryod nieustannego rozkwitu kolegium. Wszyscy papieże aż do Klemensa XIV byli życzliwymi przyjaciółmi zakładu, zwłaszcza wielki papież Benedykt XIV, za którego czasów przyszło do budowy nowego Kościoła i domu św. Apolinarego. Dwa rozdziały poświęcone dokładnemu opisowi studyów, życia i działalności zakładu pozwalają nam poznać w całej pełni niestrudzoną dążność kollegium do ciągłego postępowania na polu naukowo-religijnem. W tę pełnię życia spada cios druzgocący. Kiemens XIV znosi Towarzystwo Jezusowe. Katedry naukowe oddano Dominikanom, rozporządzającym tegiemi siłami, a kierownictwo zakładu

poruczono, o ile się dało, innym. Wnet nastąpił zanik świetności kolegium i całkowity upadek. Józef II dopełnił miary złego. Odjął zakładowi dobra lombardzkie i wznosił osławione Pseudo-Germanikum w Pawii, które r. 1794 upadło. Położenie stawało się w Rzymie coraz cięższym, aż wreszcie uprowadzenie Piusa VI r. 1798 pociągnęło za sobą zamknięcie Germanikum, które dopiero r. 1818 Pius VII napowrót otworzył. Ostatnia księga obejmuje historię Germanicum w XIX stuleciu. Chwiejne stanowisko niemieckiego rządu względem Papieża, zawieruchy rewolucyjne, zaborcza walka Piemontu i Kulturkampf dały się również i Germanikom dobrze we znaki, lecz silne poparcie ze strony papieży pomogło do bezpiecznego wybrnięcia z trudnego położenia. Jak wiele mimo niesprzyjających okoliczności Germanikum nawet w XIX wieku dokazać potrafiło, o tem świadczą nazwiska jego byłych wychowanków, jak np. Augusta Reisacha, Józefa Hergenröthera, Hettingera, Denzingerera, Scheebena i autora historyi Germanikum, kardynała Steinhubera.

Przy drugim wydaniu uwzględnił dostojny autor sumiennie nowo wydane prace, a nawet mniejsze monografie, i umieścił mnóstwo ciekawych i pięknych ilustracji, tak, że Germanikum może się słusznie szczerzyć swą historią i swym historyografem.

Ks. A. S.

Józef Chociszewski. Historia Polska w pięknych przykładach przedstawiona dla pouczenia i rozrywki ludu polskiego i młodzieży. Wydanie 3. Warszawa 1908. Gebethner i Wolff. Cena 30 k., w oprawie 40 kop.

Dokładna znajomość dziejów ojczy-
stych wszystkich obowiązuje. Tę potrzebę
uznają wszystkie cywilizowane narody,
dlatego w ich szkołach historia ojczyzna

jest obowiązkową nauką. W tym celu
potrzebne są tanie i przystępnie napisane
książki, które rozjaśniają naszą świetną
przeszość i zaznajamiają ogół z dziejami
ojczyzemi, aby liczne i piękne przykłady,
wzory poświęcenia i szlachetne czyny
naszych przodków były mistrzynią na-
szego życia oraz zachętą, aby iść śladami
przodków.

Do takich ksiązek zaliczyć należy pracę
Chociszewskiego, która ma głównie na
celu lud i młodzież; autor żywo i malow-
niczo przedstawia wzory dzielności, pracy
i poświęcenia naszych przodków i prze-
konywa, że tylko za pomocą cnoty, pracy
i nauki można się stać miłym Bogu,
krajowi i rodzicom. To też słusznie re-
cenzent Przeglądu historycznego (t. III
zesz. 3, r. 1906, str. 445 — 6) pisał: „ze
znanych mi podręczników jeden tylko
może do pewnego stopnia zastąpić żywe
słowo pogadanki Chociszewskiego... On
jest Plutarchem dla ludu i dzieci pol-
skich“.

NOWE KSIĄŻKI.

Aureli C. Arte popolare o di genere.
Roma Filipucci, 1907, 8-o, 18 p.

Annuaire pontifical catholique par mgr
A. Battandier. XI année, 1908, Paris
Bonne presse, 16-o, 700 p.

Barbier E. La décadence du „Sillon“,
Histoire documentaire. Paris, Lethiel-
leux, 19-o. 286 p. Fr. 2,50.

Bréhier E. Les idées philosophiques et
religieuses de Philon d'Alexandrie. Paris:
Picard. 1908, 8-o, XIV-333 p.

Barberis I. Despre relatiunile intro Ro-
mania si Italia. Conferinta tinuta in Bu-
curesti. (Extr. Rev. Atheneuqui din Bu-
curesti n. 2), Bucuresci, Göbl. 1907, 80,
20 p.

Coupe Ch. Lectures on the Holy Eu-
charist. London, Washbourne, 1906,
16-o, XIX. 248 p.

Capellazzi A. Il Catechismo doctrina universale. (Dal „Catechista universale“. Piacenza, Tononi, 1907, 8-o, 12 p.

Cavalianti S. A. Modernismo e Modernisti. 2-a ed. notevolmente accresciuta. Torino, libr. del S. Cuore. 1908, 16-o, XXVIII-420 p. L. 3.

Casali. L'Église et l'Etat en Italie. Paris, Havard, 1906, 16 o, 104 p. Fr. 2.

Commer E. Herman Schell und der fortschrittliche Katholizismus. Ein vort zur Orientierung für gläubige Katholiken. Zweite neubearbeitete Auflage. Min einem Prologe von Prälat Dr. M. Glossner u. einer Documentensammlung. Wien. Kirsch. 1908, 8-o, LXXIV, 458 p. M. 8.

Chantry F. L'institut populaire de l'É-peuple (L'action populaire n. 168) Paris. Le coffre, 1908, 24-o, 43 p.

Delassus E. Il problema dell'ora presente. Antagonismo fra due civiltà. Trad. di N. Reginato, arcip. di Santa Bona, Roma, Desclée, 1907, 8-o, 69o; 680 p L. 12.

Diglio V. parr. Enchiridion theologicum. Napoli, Chiurazzi, 1908, 8-o, XII-274 p. L. 2,50.

Desgrées du Lou E. De Léon XIII au „Sillon“. Une conjuration réactionnaire. Paris, Bloud, 1907, 16-o, 139 p. Fr. 1,15.

Fonck L. S. J. Wissenschaftliches Arbeiten. Beiträge zur Methodik des academischen studiums. (Veroff. des bibl.-patrist. Seminars zu Insbruck). Insbruck Rauch, 1908, 8-o, XVI-340 p. M. 2.20

Foerster Fr. W. Sexualethik und Sexual pädagogik. Eine Auseinandersetzung mit den modernen. Kempten und München, Kosel, 1907, 8-o, 98 p. M. 1

Grégoire de Nazianze Discours funèbres en l'honneur de son frère Césaire et de Basile de Césarée. Texte grec, traduction française, introduction et index par F. Boulenger. (Textes et documents). Paris, Picard, 1908. 16-o, CXVI-254 p. Fr. 3.

Garriguet L. Régime de la propriété. (Étude de morale et de sociologie) Paris Bloud, 1908, 16-o, XX-336 p. Fr. 4.

Gabrielli A. Maria di Dante Torino. 1907, 16-o, 108.

Irenaei Iugd episcopi adversus haereses libri quinque, curante sac. U. Mannucci Par II, Bibl. SS. PP. S. 2 Script. graeci antenicaeni III. 2). Romae, Forzani, 1907, 8-o, p. 245-476.

Joly L. chan. Le christianisme et l'extrême Orient. II. Mission catholique du Japon. Paris, Lethielleux, 16-o, 308 p. Fr. 3,50.

Martinetti T. Manuale introductionis in S. Scripturam (quarta editio novis curis expolita) Tractatus II. De auctoritate historica librorum V. T. Romae, Refani, 1907, 8-o, 256, p. Cfr. Civ. catt. 1905 4,885.

Merveille E. Théories sur le magnétisme terrestre. (Extr. du Cosmos oct. 1907), Paris. Féron Vrau, 8-o, 14 p.

Martinez A. can. Arcanos de la Sagrada Eucaristia, Leon, Minon, 1907, 8-o, 178 p.

Prat F. S. I. La théologie de Saint Paul, 1-re Partie. (Bibl. de Theol. histor.) Paris, Beauchesne, 1908, 8-o, 604 p. Fr. 6.

P. Gabriele M. da Aleppo, min. capp. „Rafael mai amech zubi almi“ (Dante inferno XXXI-67) interpretazione con nota di G. N. Calvaruso. Palermo. „Boccone del povero“, 1907, 16-o, 12 p.

Rutten M. H., vescovo di Liegi. La Chiesa e la Civiltà. Prima versione del canonico B. Nerri sulla decima belga. Siena, S. Bernardino, 1208, 16-o, VI-280 p. L. 2,50.

Trenta E. can. La nuova disciplina sulla celebrazione degli sponsali e del matrimonio, ossia il Decreto „Ne Teme-re“ della S. C. del Concilio brevemente commentato. Ascoli Piceno, tip. ascolana, 1907, 8-o, 64 p. L. 0,60.

Religijno-moralne.

Adamski J. S. ks., T. J. Substancjonalność i nieśmiertelność duszy ludzkiej w świetle rozumu. Warszawa. 1905. Wydawnictwo X. M. Godlewskiego. Druk Piotra Laskauera i S-ki. Str. 431 + VIII. Cena rb. 3.

W Katalogu dla bibliotek parafialnych pomieszczyliśmy dzieło ks. J. S. Adamskiego o duszy ludzkiej. Bo choć to praca ściśle naukowa, lecz przeznaczona dla szerszego ogółu. Autor daje wykład gruntowny, lecz barwny, ożywiony uwagami i cytataми uczonych, a zarazem przystępny dla ludzi wykształconych, choć nie posiadających głębszych wiadomości z filozofii. Zazwyczaj bowiem zaczyna autor od określeń i ogólnie znanych punktów i na tem buduje swój wykład.

Część II „O nieśmiertelności duszy ludzkiej“, obok gruntownego wykładu tej prawdy, podaje świetnie opracowane artykuły: „wieczność kar pozagrobowych w świetle rozumu“ i „zmarłychwstanie ciała ludzkiego w świetle rozumu i Objawienia“.

Dzieło zatem ma znaczenie nietylko filozoficzne lecz i apologetyczne. Na to winni zwrócić uwagę kierownicy czytelnictwa przy bibliotekach naszych parafialnych.

Osadnik J. B. ks., O odpustach. Warszawa 1902, 8-ka mała, str. 31. Wydawnictwo „Kroniki Rodzinnej“. Cena kop. 6.

Autor przystępnie wyłożył trudny w ogólności, a zwłaszcza dla małuczkich przedmiot nauki chrześcijańskiej „o odpustach“. Książkę dzieli na 2 części: I, O odpustach w ogólności — mówi o ich początku, zasadzie ich udzielania, o pokutach, praktyce odpustowej w pierwszych wiekach Kościoła i w czasach późniejszych,

popierając wykład cytataми z Pisma św., przykładami z historii i trafnymi porównaniami. Część II mówi o odpustach w szczególności, ich podziale, rodzajach i warunkach ich pozyskania.

Książka godna polecenia do bibliotek parafialnych dla czytelników więcej rozwiniętych umysłowo.

Morawski M. ks. T. J. prof. Uniw. Jagiellońskiego. Wieczory nad Lemanem. Wydanie trzecie, Kraków. 1902. Druk W. L. Anczyca i Spółki. Str. 261 + 3 nieliczb. Cena rb. 1 kop. 50.

Przypominamy na tem miejscu klasyczne dzieło ks. M. Morawskiego, gdyż dla czytelnika inteligentnego stanowić ono będzie zawsze kopalnię wiadomości religijnych i świetny wykład podstawowych kwestyi naszej wiary.

Autor w siedmiu wieczorach omawia zagadnienia zawsze aktualne: I. Kwestya religijna wśród dzisiejszej ludzkości; II. Nauka dzisiejsza i religia; III. Bóg a zło w świecie; IV. Chrystyanizm między religiami; V. Postać Chrystusa; VI. Katolicyzm a innowierstwo; VII. Kościół katolicki i kościoły narodowe.

Wykład, pisany stylem pięknym daje autor w formie zajmujących dyalogów, które prowadzą osoby, zbierające się na pogawędkę o tych kwestyach. Są tu osoby różnych religij i różnych poglądów na religię. Słyszymy zarzuty nowoczesne przeciwko religii, przeciwko Chrystyanizmowi i przeciwko naszemu Kościołowi. Autor je zbija spokojnie lecz zasadniczo.

Książkę tę nazywamy, bez wahania. perłą naszej literatury apologetycznej. O wartości jej świadczą liczne wydania (całkowite i streszczone (druk. w Warszawie) i tłumaczenia na obce języki.

Adamski St. ks., O zasłudze wiary. Studium filozoficzne. Warszawa 1901. Wydawnictwo księgarni Nakładowej M.

Szczepkowskiego. Nowogrodzka Nr. 23. Str. 83. Cena kop. 50.

Stydium to porusza podstawowe zagadnienie naszej religii katolickiej, mianowicie pojęcie o wierze i jej zasłudze. Autor zastanawia się, co to jest wiara? Pojęcie to rozwija i wyklada określenie wiary. Mówi o stosunku wiary do rozumu, o tem, co to są tajemnice wiary. Zwłaszcza ten ostatni punkt nauki religii autor świetnie rozwinął i wyjaśnił.

Wykład ten dał na tle planu, który odpowiednio do tytułu książki rozwinął. Więc wykazuje w I części, że zasługa wiary nie polega na tem, jakoby ona zmuszała do wierzenia w rzeczy nierozsądne, czyli sprzeczne z rozumem; ani w tem, że nas obowiązuje do wierzenia w rzeczy niepojęte, albo w rzeczy niedowiedzione.

W II części autor udowadnia, że zasługa wiary tkwi w podniosłości, jakiej udziela człowiekowi w zaufaniu do Boga, jakim nas ożywia; w poświęceniu, jakiego się od nas domaga. A wykazuje to autor pięknym i podniosłym stylem, jasnym wykładem. Przytem daje piękne cytaty, poważne świadectwa uczonych i uwagi z życia praktycznego.

Dzielko to jako bardzo pożyteczne dla starszej młodzieży szkolnej i dla inteligentniejszego czytelnika polecamy.

Godlewski M. X., W obronie Kościoła Polemika prowadzona z pastorami luterskimi. Odbitka z „Kroniki Rodzinnej“. Warszawa 1904, 8-ka, str. 144. Skład główny w księg. „Kroniki Rodzinnej“. Cena kop. 40.

Książkę tę polecamy do bibliotek parafialnych w tych miejscowościach, w których ludność katolicka narażona jest na wpływy protestanckie i polemiki z sąsiadami protestantami, usiłującymi niekiedy „nawracać“ za pomocą balaмутnych objaśnień dogmatów katolickich,

falszywych wieści, lub przez rozszerzanie broszur protestanckich wśród katolików.

Książka może być czytana przez wykształceńszych czytelników.

Blozysza Ludwika, opata benedyktyńskiego. Kwiateczki duchowne. Polskiemu językowi przyswoił ks. Antoni Chmielowski M. Ś. T. Warszawa. 1904. Nakład i druk Synów St. Niemiry. Str. 216.

Tłumacz daje we wstępie życiorys i charakterystykę pism Blozysza. A pisma tego świątobliwego opata należą do pierwszorzędných utworów ascetycznych.

Św. Ignacy, św. Franciszek Salezy często je zalecali, jako dzieła, które z gruntownością teologiczną łączą ciepło serca, pełnego wielkiej miłości Boga i bliźniego.

O celu tego dziełka czytamy:

„Dla dusz bojaźliwych, trwogą przejętych, zaniepokojonych na sumieniu, przez pokusy nagabywanych, przeciwnościami dręczonych, potrzebujących pewnych objaśnień co do żalu, co do spowiedzi, co do życia w Bogu, dziełko to w wielu razach może być prawdą, wskazówką, pociechą“ (str. 12).

Istotnie zasługują na uwagę nauki o spowiedzi (str. 171 — 172); zwłaszcza o spowiedzi generalnej (str. 173 — 174), o żalu (198—204). Wiele też wzniosłych tu myśli o miłości Boga (str. 82—85), o miłości bliźniego (str. 86—88) i t. p.

Nie popularna to książka, lecz przystępna, zasługuje na polecenie dla osób, szukających światła w życiu pobożnem.

Powieści. — Opowiadania. — Podróże.

Kwiatkowska Wsłentyna, Jako ty rodzice swoje, tak cię uczęzą dziatki twoje. Warszawa 1903. 16 ka, str. 28. W drukarni Synów St. Niemiry. Cena kop. 5.

Wzruszająca powiastka na tle obowiązków nałożonych przez IV Przykazanie

Boże. Gorąco polecamy tę powiastkę dla bibliotek parafialnych. Odczytywanie jej w rodzinach chrześcijańskich sprawi dużo dobrego; przypomni wzajemne obowiązki rodziców i dzieci, dobrych wzmocni, dla złych będzie przestrożą i wyrzutem sumienia. Jeżeli kiedy, to dziś, gdy IV Przyk. Boże tak bardzo jest poniewierane, przypomnienie jego doniosłości i kar za pogwałcenie Woli Najwyższego jest właściwe i konieczne. Książeczka niniejsza będzie niemałą do spełnienia tego obowiązku upomnienia i przestrogi pomocą.

Synoradzki Michał, Zbrodnia kasztelana. Opowieść z przeszłości. Warszawa. 1904 Druk Synów St. Niemiry. Str. 112. Cena kop. 15.

Autor daje „Opowiesć z przeszłości“ z czasów Bolesława Kędzierzawego. Zbrodniczym kasztelanem jest rycerz Bolesła, który żyjąc bezbożnie, bluźni Bogu, krzywdzi ubogich i wdowę, pomimo upomnień i przestrogi, dopuszcza się zbrodni i wreszcie, skazany na śmierć, ginie w zawziętości i niepokucie.

Opowieści tej dał autor tło historyczne. Owe czasy pełne niepokojów i gwałtów maluje autor jaskrawo. Kresli obraz biskupa płockiego Wenera, o którego świętobliwości i śmierci męczeńskiej przechowała się tradycja choć historycznie nie ustalona.

Treść opowieści wysoce budująca. Dziełko, stanowiąc zajmującą lekturę, pociąga czytelnika, przytem oświeca i wykazuje zgubne skutki życia niepohamowanego, oddanego namiętnościom. Piękną też autor daje naukę, iż człowiek bezbożny za nic sobie waży wszelką uczciwość i zwyczaj jest nawet zdracą ojczyzny.

Polecamy tę książkę dla naszych bibliotek ludowych. Młodzież szkolna, a nawet czytelnik z ludu z pożytkiem ją czytać może.

Grajnert Józef. Jaśko Cholewa, Powiastka historyczna z czasów Bolesława Śmiałego. Warszawa. 1904. Nakład i druk Synów St. Niemiry, str. 74. Cena kop. 10.

Popularna ta powiastka kresli dzieje Jaśka Cholewy, drwała, którego król Bolesław Śmiały za dzielność uczynił rycerzem i szlachicem, nadając herb Cholewa. Legendę o powstaniu tego herbu przedstawił autor plastycznie i pouczająco. Czytelnik dowie się o czasach ówczesnych, o życiu i obyczajach ludu polskiego, o panowaniu króla Bolesława Śmiałego, jego zaletach i zbrodni zabójstwa św. Stanisława, biskupa krakowskiego, wreszcie o ostatnich losach tego króla nieszczonego i jego następcy.

Opowiadanie to czyta się przyjemnie i zajmująco. Polecić je możemy nawet dla czytelników z ludu, dla których zapewne jest przeznaczone.

Strona wydawnicza staranna, format mały, papier niezły, druk mniejszy, choć niezbyt mały.

Żałuski X. W., Chrząst Jagielly. Opowiadanie historyczne. Warszawa 1903, 12-ka, str. 48. Nakład i druk Synów St. Niemiry. Cena kop. 15.

Z prawdziwym talentem osnuł autor na tle historycznych wypadków ciekawe opowiadanie z czasów przyjęcia chrztu przez Litwę. Główne postacie w opowieści występują barwnie i plastycznie. Moralna nauka zręcznie wpleciona w tok opowiadania przemawia do duszy czytelnika i trwale w nim zrobi wrażenie.

Czytelnicy każdego stanu i wieku z pożytkiem czytać będą tę książkę.

Historia.— Żywoty.— Geografia.

Martin G. ks., Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa z punktu historycznego i archeologicznego. Tłumaczył ks. Antoni Chmielowski M. Ś. T. Warsza-

wa 1905, W drukarni Franciszka Czerwińskiego. Str. 3 nieliczb. + 254. Cena w oprawie rb. 1.

Dzielko to, oryginalnie napisane po francusku, bardzo chwałą wybitni bibliści. To też ks. A. Chmielowski, ceniący zalety pracy ks. G. Martina, dał ją w tłumaczeniu polskiem. Drukował początkowo ten przekład w „Przeglądzie katolickim“ i dał w osobnej książce.

Przekład sumienny polca tę książkę. Męka Pańska przedstawiona tu „z punktu historycznego i archeologicznego“. To też kształcąc umysł czytelnika, poruszy serce i pobudzi wolę, iżby człowiek za tyle miłości tak szczytnej odwdzięczył się Zbawicielowi wiernością życia szczerze chrześcijańskiego.

Polecamy tę książkę dla czytelników, szukających lektury religijnej, budującej, lecz zarazem gruntownej.

Modlitwa uświęca, czyli Ojciec Damian. Przekład z francuskiego. Warszawa 1902, 8-ka mała, str. 64. Z wizerunkiem O. Damiana. Wydawnictwo „Kroniki Rodzinnej“. Cena kop. 15.

Jest to opis życia bohaterskiego kapłana O. Damiana, apostoła trędowatych, który wiedziony miłością Boga i dusz krwią Jezusową odkupionych, poświęcił się na służenie trędowatym na wyspie Molokai, i tu po 13 latach trudów, poświęcenia pracy apostołskiej umarł z trądu, którym się zarazil pielęgnując nieszczęśliwych dotkniętych tą straszną chorobą, w r. 1889.

Książka w 8 rozdziałach opisuje główne momenty z życia i pracy apostołskiej dzielnego misjonarza, objaśnione mnóstwem szczegółów ciekawych i budujących, które tem dokładniej uwydatniają heroizm cnoty O. Damiana i w ogóle wszystkich misjonarzy w Kościele katolickim.

Jednym słowem książka dobra i pożyteczna. Styl tylko i sposób opisywania

nastręczać może pewne trudności przy czytaniu dziełka przez czytelników mniej inteligentnych. Zalecamy tę książkę do naszych bibliotek parafialnych, jako zdrową i pożyteczną lekturę dla czytelników, już nieco ocytanych w dziełach poważniejszej treści.

Kr. J. ks., *Historia Nowego Testamentu*, wyłożona sposobem mnemonicznym. Ułożył i napisał... (49 kartek i 1 kartka cytat). Cena kop. 45. (w pudełeczku).

Ks. profesor J. Kruszyński obdarzył nas kilku pracami, dotyczącymi Pisma św. O ile książki te należą do dziedziny specjalnej naukowej, zaznaczone w tytule wydawnictwo z pożytkiem może być użyte przez młodzież szkolną, uczącą się historii świętej. Na 49 kartkach opisuje ks. J. Kruszyński poszczególne wydarzenia z Nowego testamentu w sposób zagadkowy. Uczeń winien opowiedzieć to zdarzenie. By zaś mógł się zorientować w poruszonej kwestyi, autor odpowiednio do numerów kartek (49) dał na osobnej kartce wskazówki, gdzie w Piśmie św. Nowego Testamentu można opis odpowiedni przeczytać. Widzimy, iż do dobrego użytku tego wydawnictwa potrzeba mieć pod ręką Nowy Testament. Dowiadujemy się, iż sz. autor przygotowuje popularne wydanie Nowego Testamentu. Narazie służyć może z pożytkiem wydanie ks. A. Szlagowskiego, Nowy Testament (Warszawa, Wende, 1900. Cena rb. 1 kop. 20).

Spółeczno - ekonomiczne i wychowawcze.

Contou Ernest. Szkoły nowego typu. Spolszczył i uzupełnił Jan Modzelewski. Warszawa. 1906. Str. 64. Cena k. 40.

P. Jan Modzelewski spolszczył pracę francuską E. Contou o szkołach nowego typu, zakładanych we Francyi. Chodzi

tu o przewagę internatów wiejskich nad miejskimi. E. Contou popiera typ szkół średnich wiejskich i wykazuje, że pod względem higieny, dydaktyki zakład szkolny na wsi przynosi nierównie większe korzyści. Cały obraz życia młodzieży w tych szkołach nakreślono barwnie i pouczająco.

Lecz gdy autor oryginału mniema, iż rzeczy religijne należy „zostawić., rodzinie i księdzu..., ignorując je zresztą w wychowaniu szkolnem, poza godzinami, przeznaczonemi na lekcye religii“, tłumacz p. J. Modzelewski poddaje te słowa głębokiej i uzasadnionej krytyce, mówi o potrzebie religii i zgubnych skutkach szkoły bezwyznaniowej.

Na ten punkt zwracamy uwagę szczególnie, gdyż opracowany jest znakomicie i niejednemu czytelnikowi wyjaśni ten zasadniczy wymagalnik jednolitości i całości wychowania.

Dla nauczycieli i rodziców książka ta jest pożytecznym pouczeniem pedagogicznym.

Zimmerman Kazimierz X., O Towarzystwach robotników. Poznań 1901, 16-ka, str. 24. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarńi św. Wojciecha, Cena kop. 5. Skład główny w księg. Szczepkowskiego. Nowogrodzka. 23.

Mała a cenna ta książeczka zawiera zachętę do zakładania towarzystw rolniczych i poucza, jak się do tego zabrać.

Wprawdzie autor uwzględnił stosunki poznańskie, niemniej przeto wiele znajduje wskazówek cennych i rad pożytecznych i nasz robotnik. Naprzód poucza autor, kto dał pobudkę do zakładania stowarzyszeń robotniczych; następnie wykazuje cel ich, korzyści duchowe i materialne, wreszcie daje rady i wskazówki, kto i jak ma je zakładać i urządzić.

Dla starszych czytelników na wsi i w mieście, lubiących poważną i praktycznie

dającą się zużytkować lekturę, polecamy tę broszurkę,

Szymański A. L., Spolem! Kooperatywy. Powstanie stowarzyszeń udziałowych i najpierwsze zasady ich prowadzenia. Warszawa 1907. Wydawca: Seweryn Saryusz-Zaleski. Str. 32. Cena kop. 15.

O treści tej broszurki poucza tytuł. Autor ma na celu podać informacje, na czem polegają t. zw. kooperatywy. Objasnia to na przykładach, zaczerpniętych z pracy Stan. Wojciechowskiego p. t.: „Ruch spółdzielczy i rozwój jego w Anglii“ (cena kop. 60). Podawszy ciekawe informacje z tej książki, autor zachęca do jej przeczytania.

Część drugą daje autor pod tyt. „Zakładajmy samodzielne stowarzyszenia spożywcze!“ Mówi o naszych warunkach w tej sprawie, daje uwagi praktyczne, wskazuje pożyteczne w tej materii książki wydane po polsku (str. 26).

Na końcu pisze o potrzebie bojkotowania alkoholu, który u nas dużo zdrowia i pieniędzy, czyli dobrobytu pochłania.

Do działu społecznego naszych bibliotek parafialnych polecamy tę książeczkę; pouczy ona i zachęci, bez wątpienia do zastanowienia się nad tą sprawą i do naśladowania dobrych prób u nas poczynionych przez zakładanie kooperatyw.

X. X. O miłości Ojczyzny ze stanowiska katolickiego. Poznań. 1902. Nakładem i czcionkami Drukarni i księgarńi św. Wojciecha. Str. 67. Cena kop. 10.

Tytuł wskazuje, iż książeczka ta porusza temat bardzo ważny i doniosłego znaczenia edukacyjnego. Autor, ukryty pod kryptonimem X. X., wyjaśnia „I. Znaczenie wyrazu „Ojczyzna“; uzasadnia „II. Obowiązek miłości ojczyzny“; wyjaśnia „III. Jaką powinna być miłość

Ojczyzny?"; wreszcie podaje. „IV Sposobu miłowania Ojczyzny“.

Całość pod datą „25 maja 1901 r.“ napisana (ob. str. 67) czyta się przyjemnie, gdyż autor liczne umieścił cytaty z autorów, piękne urywki z poetów, przykłady biblijne i z naszych dzieł ojczystych.

„Stanowisko katolickie“ na którym autor stoi, w dziełku tem uzasadniono i objaśniono.

Polecamy tę książkę do naszych bibliotek, dla młodzieży i wykształcześniejszego czytelnika.

Lenard Leopold ks. Praca chrześcijańsko-społeczna w Południowej Słowiańszczyźnie. Warszawa 1907. Wydawnictwo „Dziennika Powszechnego“. Str. 23. Cena kop. 15.

Ks. Leopold Lenard, słoweniec zna język polski, zna nasze stosunki, to też proszony przez redakcję „Dziennika Powszechnego“ dał ogólną radę, jak u nas poprowadzić pracę chrześcijańsko-społeczną. Autor radzi wzorować się na pobratymczym narodzie słowenców, czyli na swych rodakach. Kreśli w tym celu wiadomości historyczno-polityczne o słowencach i komunikuje rady praktyczne, jakich mu udzielił słynny działacz społeczny pośród słowenców, poseł i profesor ks. dr. Jan Krek.

Wprawdzie o samej pracy społecznej autor napisał niewiele. Książka robi wrażenie felietonu, lecz czyta się ciekawie i przyniesie korzyść jako lektura pouczająca i zachęcająca do pracy społecznej.

Skorzysta z niej czytelnik przyzwyczajony do lektury poważniejszej.

Rolnictwo i gospodarstwo.

Danysz Piotr z Brusowa, O żywieniu się roślin gospodarskich. Dla użytku gospodarzy rolnych. Warszawa 1900, 8-ka mała, str. 35. Wydawnictwo z za-

pisu Władysława Peplowskiego. Cena w opr. kop. 10.

Rzecz popularno-naukowa o życiu rośliny z praktycznym zastosowaniem do potrzeb gospodarzy rolnych. Po wstępnych wiadomościach o ciałach, z których składa się roślina, autor w dalszych rozdziałach poucza o żywieniu roślin z ziemi i z powietrza, jakim jest węgiel, woda, azot, fosfor, potas, wapno. Dla uwydatnienia różnicy roślin hodowanych w ziemi nienawozonej i nawiezionej pierwiastkami pożytecznymi, podano szereg dobrze wykonanych obrazków w tekście.

Książka pożyteczna dla gospodarzy rolnych. Winna znaleźć się w każdej bibliotece parafialnej wiejskiej.

Jankowski Edmund. Drzewa przy drogach. Warszawa 1901, 8-ka, str. 46. Skład główny w „Księgarni polskiej“ J. Sikorskiej. Cena kop. 8.

Jeżeli gdzie, to u nas przedewszystkiem książeczka ta powinna być czytana a rady w niej zawarte w czyn wprowadzone. O potrzebie i pożytku drzew przydrożnych każdy, bawiący choć czas krótki na wsi, dowodnie się przekonał. Autor w I rozdziale swej pracy wylicza wielorakie z nich korzyści i usilnie do ich sadzenia zachęca. W dalszych rozdziałach mówi, jakie drzewa sadzić i skąd ich dostać, na jakich gruntach różne gatunki się udają; następnie (rozd. III) jak je sadzić i około nich chodzić (rozd. IV), jak je ochraniać; wreszcie rozdz. V mówi o rzadszych drzewach na drogi przydatnych, o różnorodnem sadzeniu ich przez łączenie różnych gatunków w jednej alei. Przypomnienie robót około drzew w różnych porach roku kończy pożyteczne to dziełko. Rysunki obfite i dobrze wykonane objaśniają wykład.

Do bibliotek parafialnych zaleca się ta książka, tak ze względu na treść, jako i na sposób przedstawienia rzeczy.

Konarski Szymon, Jak rolę uprawiać należy? dla użytku gospodarzy rolnych. Praca nagrodzona na konkursie „Gazety Rolniczej”. Warszawa 1904, 8-ka mała, str. 69. Cena karton. kop. 10.

Książeczka wydana w szeregu prac, wypuszczonych w świat przez Wydawnictwa z zapisu Władysława Peplowskiego, przy Kasie Pomocy im. d-ra Józefa Mianowskiego. O wartości jej, wobec odznaczenia na konkursie „Gazety Rolniczej”, zbytecznym byłoby rozprawić. Napisał ją dla rolników ich „brat po sercu i po zagonie”, a życzenie, jakie im przy końcu wypowiedział, aby „Błogosławieństwo Boże przeniknęło do ich serc, a w domy dostatek”, i „niechaj będzie chwała Panu na wysokościach, a pokój ludziom” ciężkiej pracy, ale „dobrej woli”—dostateczną jest rękojmą ducha chrześcijańskiego, jaki całą pracę przenika, a dla nas pobudką, aby tę pracę sz. autora do bibliotek parafialnych wiejskich całem sercem zalecić.

Szybiński Władysław, Uprawa roślin pastewnych. I. Okopowe. Wydawnictwo Macierzy Polskiej. Książeczka 51. Lwów 1890, 8-ka mała, str. 90. Skład główny u Gebethnera i Wolffa. Cena kop. 20.

Tenże, Uprawa roślin pastewnych. II. Zielne rośliny pastewne. Wydawnictwo Macierzy Polskiej. Książeczka 52. Lwów 1891, 8-ka mała, str. 191 + 5 nieliczb. Skład główny w księg. Gebethnera i Wolffa. Cena 36 centów.

Autor tych książek, redaktor „Gospodarza wiejskiego”, cenionego w Galicyi dwutygodnika rolniczego, wychodzącego we Lwowie, chciał dopomóc gospodarzom włościjanom w podniesieniu gospodarstw ich, a przez to i dobrobytu, przez zachęcenie do uprawy roślin pastewnych na swych gruntach. Korzysci z tego wykazuje dwojakie; a najprzód obfitość zdrowej i posilnej paszy dla bydła wpłynęła dodatnio na ich siłę, wydajność pracy i mleka; powtóre, z obfitszego uprawiania pasz otrzymuje się pomnożenie nawozu

stajennego, który pozwoli lepiej ziemię użyźnić i większe z niej zbierać plony.

W pierwszej książce zapoznaje autor czytelnika z takimi roślinami, które przeważnie ze swych korzeni dostarczają zdrowej karmi dla zwierząt, t. j. z roślinami okopowemi.

W drugiej książce mówi o roślinach, z których łodygi i liście, a niekiedy i ziarno służą za pokarm zwierzętom, to jest o roślinach pastewnych.

Wykład przedmiotu gruntowny i szczegółowy przy popularnej formie sprawia, że książki te czytają się z rzeczywistym pożytkiem. Miejsce dla nich w działach dzieł rolniczo-gospodarskim bibliotek parafialnych znaleźć się powinno.

Jankowski Edmund, Dobre rady co do sadów, dla ziemian, a głównie dla włościan. Warszawa 1898, 16-ka, str. 38. Cena kop. 10.

Książka zawiera istotnie „dobre” i praktyczne rady, jak zakładać sady tanim kosztem na własny użytek, lub dla zysku. Począwszy od wybrania miejsca odpowiedniego i przygotowania ziemi, a kończąc na opakowaniu i przesyłce owoców na sprzedaż, podaje autor zwięzły a praktyczny kurs sadownictwa. Gruntowność podanych tu rad, mimo szczupłej objętości książki, gwarantuje nazwisko autora, znanego z wielu cennych prac w zakresie ogrodnictwa.

Kto z gospodarzy lęka się dużych książek o ogrodnictwie, z zajęciem przeczyta „Dobre rady” i do założenia sobie sadu zachęci się niewątpliwie.

Książka godna polecenia do bibliotek parafialnych.

Nauki przyrodnicze.

Morawski M. ks. T. J. Celowość w naturze. Studium przyrodniczo-filozoficzne. Wydanie czwarte niezmienione. Kraków.

1906. Druk W. L. Anczyca i Spółki. Str. 322. Cena rb. 1.

Autor porusza tu ważne zagadnienie o „celowości w naturze“. Mówi o tem, co to jest celowość, jakim sposobem do pojęcia tego prawa natury dochodzimy (rozdz. I); na przykładach i opisach ze świata nieorganicznego, królestwa roślin i zwierząt, wykazuje znakomicie „celowy ustrój przyrody“ (rozdz. II); zarzuty materialistów i przesadne twierdzenia ewolucjonizmu zbija zasadniczo (rozdz. III—IV); o człowieku jako celu przyrody mówi w rozdz. VI; zagadnienia te oświetla nawiązaniem świata i człowieka do zależności od Stwórcy (rozdz. VII — VIII), z czego wyprowadza istotne wyniki dla nauki, dla sfery moralnej. W dodatkach rozprawia się ks. Morawski z niesprawiedliwymi i niepowołanymi krytykami tej pracy, p. Mahrburgiem i p. Skórskim.

Dzielo to polecamy starszej młodzieży szkolnej i osobom wykształconym. Czytelnicy mają tu wyjaśnienie kontaktów nauk przyrodniczych, filozoficznych i zagadnień religijnych, wyłożone zasadniczo, jasno, a nawet przystępnie dla osób niezbyt biegłych w tych naukach.

Lekarskie i higieniczne.

Sterling Seweryn lekarz, Pielęgnowanie zdrowia. Książeczka dla wszystkich. Wydawnictwo popularne. Z 13 rysunkami w tekście. Warszawa 1896, 16-ka, str. 4 nieliczb. + 148. Nakład Gebethnera i Wolfa. Cena kop. 40,

Zadaniem tego dziełka jest wskazać najprostsze środki pielęgnowania zdrowia. Że odpowiada ono celowi, dla którego je napisano, dowodem jest to, że zalecone zostało przez Komitet higieny ludowej II Wystawy higienicznej w Warszawie.

Książka podzielona na 4 części. Cz. I zawiera wiadomości wstępne o budowie

i przeznaczeniu różnych części ciała ludzkiego. Cz. II mówi o potrzebach życiowych jednostki, więc o powietrzu, wodzie, pokarmie, odzieży i t. d. Cz. III ma za przedmiot człowieka w stosunku do ogółu. Znajdujemy tu wiązkę różnych wiadomości o t. zw. higienie publicznej; mówi więc o warunkach higienicznych miast, o komunikacji, wychowaniu, różnych zawodach i zarobkowaniu. Cz. IV traktuje o niebezpiecznych dla zdrowia wpływach zewnętrznych. O klimacie i pogodzie. O chorobach zaraźliwych i środkach uchronienia się ich. Przy końcu dodano skrowidz abecadłowy, pozwalający odszukać prędko pożądaną informację. Oprócz 13 dobrze wykonanych rysunków w tekście jest też kolorowana tablica, wykazująca wartość pożywną niektórych pokarmów.

Książka ta z pożytkiem może być czytana przez czytelników dorosłych na wsi i w mieście. W bibliotekach parafialnych znajdować się powinna.

Kowalski Henryk dr., O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby. Napisał i 60-ma rycinami objasnił... Biblioteka Macierzy Polskiej. Nr. 15. Lwów 1902, 8-ka, str. 456. Cena rb. 1.

Praktyczny podręcznik lekarski dla osób, zwłaszcza na wsi zamieszkujących. Zawiera on trzy działy. W pierwszym mowa o budowie ciała ludzkiego i jego narządach; w drugim podano sposoby pielęgnowania zdrowia; w trzecim zestawiono alfabetycznie wykaz chorób i ich objawów, oraz środków zaradczych, mogących być stosowanymi przed przybyciem lekarza.

Rzecz opracowana gruntownie i praktycznie, z pożytkiem może być czytana przez starszych czytelników po wsiach i w mieście.

Religijno-moralne.

Gondek Feliks ks., Czyściec, Wieczność i Czas. Warszawa. 1900, 8-ka, str. 200. Nakład Gebethnera i Wolffa. Wydanie drugie. Cena kop. 40.

Znany i ceniony pisarz ludowy w niniejszej książce daje wyborny traktat o Świętych Obcowaniu i Czyściu. Czyni to w sposób przystępny, serdeczny, w formie uwag, westchnień, przykładów i porównań. Nie nuży czytelnika suchym wykładem, ale pobożnie zabawia i nieznacznie poucza. Już to ks. Gondek ma swój właściwy a tak trafny sposób przenawiania do serc ludzkich, że kto raz jedno z jego dziełek przeczyta, ten tak pokocha autora i jego dzieła, że o wszystkim się postara i poznać je musi.

W I cz. mówi autor o Czyściu, karach czyścowych, obowiązku przynoszenia pomocy duszom zmarłych; wylicza wielorakie korzyści, płynące dla nas z ratowania dusz czyścowych, oraz sposoby ich ratowania.

W cz. II mówi o rzeczach ostatecznych: o śmierci, o czasie i wieczności, o piekle i niebie. Kończy serdeczną zachętą do pamiętania na rzeczy ostateczne i o pracy nad zbawieniem; streszcza wszystko, co powiedział w książce całej, usilnie przestrzegając przed pychą, chciwością i nieczystością, a zaleca miłość.

Książkę usilnie zalecamy do bibliotek parafialnych, nadmieniając, że każdy w niej znajdzie zbawienną naukę; dla każdego ona dostępna i właściwa: dla mężczyzn i kobiet, młodych i starych, wykształconych i prostactków.

Marya zawsze i we wszystkim, według Ojca Auriemma. Pobożne rady dla dzieci Maryi i dla wszystkich wiernych. Przekład z francuskiego. Kraków. 1901, 16-ka, str. 44 + 2 nieliczb. Nakład OO. Karmelitów bosych w Wadowicach. Skład główny w Księg. „Kroniki Rodzinnej“.

Niezmiernie sympatyczny podarunek dla czcicieli Maryi. Tłumacz gorąco za-

chęca we wstępie do czci Matki Najświętszej, przytaczając pobudki zdolne do tego zachęcić dusze chrześcijańskie. Autor znów w przedmowie zachęca czcicieli Maryi, by tak przejęli się ku Niej nabożeństwem, iżby cały dzień i wszystkie jego czynności zmierzały do miłowania Dziewicy przeczystej, a to przez częste myślenie o Niej i ofiarowanie przez Nią Bogu swego serca i życia całego. Łączenie się z Najsw. Maryą Panną myślą i czynami sprawi, że życie nasze będzie naśladowaniem życia Maryi. Dalsze rozdz. książeczki są rozwinięciem i praktycznym zastosowaniem w życiu codziennym tej myśli. Poucza więc autor, jak odbywać w tej intencji sprawy codzienne, ranne wstanie, posiłek, udanie się na spoczynek, rozrywki, wyjście z domu, naukę, pobożne ćwiczenia; jak znosić pokusy i krzyże i t. d. Po każdym rozdziale dodano podniosły ośmiowerszowy akt strzelisty do Matki Najświętszej. Mnóstwo przykładów z żywotów ŚŚ. i ich zdań pobożnych dodaje większej jeszcze żywotności i tak już pięknemu i pożytecznemu dziełku.

Gorąco polecamy ten klejnocik do bibliotek parafialnych, dla czytelników obojej płci każdego stanu.

Sieniatycki M. dr. ks., Opatrzność Boska a zło na świecie. Lwów. 1902. Z drukarni katolickiej Józefa Chęcińskiego. Str. 69. Cena kop. 70.

Ks. profesor dr. M. Sieniatycki porusza ważne zagadnienie o Opatrzności Bożej. Wiara w nią dużo waży w życiu ludzkim, jak to zaznaczył autor we wstępie (str. 1—2), „słuszna—pisze—żeby o tej Opatrzności człowiek miał jasne pojęcie. Praca niniejsza ma się choć w części o tego przyczynić“.

W rozdz. I wyklada autor naukę o celu, do jakiego Opatrzność Boża prowadzi swe stworzenia; o okazywaniu się Opatrzności względem istot nierozumnych piękny daje wykład w rozdz. II, tu też

wykazuje użyteczność modlitwy. Ważne zagadnienie o „Opatrzności Boskiej w stosunku do czynów ludzkich dobrych i złych“ wyklada jasno w rozdz. III. Wreszcie plastycznie, na dosadnych przykładach wykazuje, które to są „przyczyny, dla jakich Bóg na zło pozwala“ (rozdz. IV.)

Całość napisana jasno, gruntownie. Czytanie dziełka nie nuży, bo styl potoczny, uwagi i przykłady urozmaicają wykład. Skorzysta jednak z tej książki czytelnik więcej wykształcony.

Mioduszewski Ignacy ks. Uwagi o Modlitwie dla każdego wiele pożyteczne. Warszawa 1904, 8-ka mała, str. 66. Wydawnictwo X. M. Godlewskiego. Cena kop. 15.

Bardzo praktyczny i szczegółowy traktat o modlitwie. Autor w formie mowy Boga, zwróconej do duszy, poucza o potrzebie modlitwy, jej owocach, warunkach, przyczynach jej niekiedy bezskuteczności, o roztargnieniach, czasie, przedmiocie, przygotowaniu; sposobie rozmyślenia; o pamięci na obecność bożą, wreszcie o czytaniu dobrych książek. Rzecz przeprowadzona zajmująco i przystępnie; autor miał na celu przeważnie potrzeby ludu wiejskiego, ale i dla chrześcijan po miastach pożyteczną będzie ta książka. Należałoby tylko w następnych wydaniach usunąć niektóre wyrażenia, jak np. „Jam do tego zobowiązał człowieka, aby ustawicznie szczebiotał jak jaskółka, a stękał jak gołąbek... (str. 24), oraz niektóre zbyt jaskrawe i nieprawdopodobne przykłady, np. o zakonniku, który tak długo kłęzał na jednej desce, z rękami wyciągniętymi... że aż głębokie doły kolanami wytłoczył i krwią je sfarbował (str. 18).

Pesch T. O. S. J., Chrześcijańska filozofia życia. Wiazanka myśli o prawdach religijnych, szerszym kołom czytelników ofiarowana .. przełoż. przez ks. J. Gajkowskiego, prof. sem. duch. w Sando-

mierzu. Warszawa 1902. Wydawnictwo „Biblioteki dzieł chrześcijańskich“. Tom I. Str. XV + 1 nieliczb. + 244; Tom II. Str. IV + 250. Cena rb. 2 (w handlu księgarskim).

„Praca O. Pescha—czytamy (str. I)—dowodzi, że wszystko w religii ma głębokie uzasadnienie w rozumie, w naturze ludzkiej i w historii; że wszystkie prawdy religijne, tak teoretyczne, jako też i praktyczne są ze sobą cudownie powiązane i zespolone i że obalenie jednej prawdy pociąga za sobą ruinę wszystkich“.

Sz. tłumacz, pomny na te zalety książki, dał jej przekład, na wstępie umieszczając życiorys znakomitego myśliciela niemieckiego, jakim był ks. T. Pesch Jezuita.

Poszczególne działy tej książki autor nazwał „tygodniami“. ułożył je bowiem nakształt ćwiczeń św. Ignacego, których tok myśli naśladował (str. XIV).

Autor wykazuje, iż najlepszą filozofię życia daje religia chrześcijańska. Rozwijając zaś swój wykład w kolejnym szeregu rozdziałów, pod ogólnymi tytułami: „Miłość prawdy“, „Sumiennosc“, „Naśladowanie Chrystusa w głównych zarysach“, „Doskonalsze naśladowanie Chrystusa“, „Krzyż“, „Chwalebny koniec“.

W tych pouczeniach, jakoby osobnych rozmyśleniach, porusza i tłumaczy najistotniejsze zagadnienia bytu ludzkiego, dążenia do szczęścia, do doskonałości, wreszcie omawia środki i cel życia ludzkiego.

Obfitosc treści głębokiej, myśli istotnie „złote“, po całej książce porozrzucane, polecają tę książkę dla osób inteligentnych. Cała mądrość życia tu streszczona. Nauka wiary i moralności chrześcijańskich dana w jej najgłębszych zasadach.

Uznanie, jakie spotkało przekład tej książki i jej pożytnosc potwierdzają nasze zalecenie.

Kajsiewicz Hieronim ks. C. R., Rozmyślania o męce Chrystusa Pana, ułożone podług Pisma Świętego, Ojców i Pisarzy Kościelnych z dodatkiem Kazania o siedmiu boleściach Matki Bożej i Drogi Krzyżowej. Wydanie piąte. Warszawa. 1903. Księgarnia Warszawskiej Spółki wydawniczej. Str. VIII + 419 + 1 nie-liczb. Cena kop. 60.

We wstępnem słowie znakomity nasz mówca i pisarz, a autor tej książki ks. H. Kajsiewicz pisze o sposobie układu dzieła. Poddając do rozważenia Mękę Zbawiciela, niektórzy pisarze opowiadają jakąś część życia Jezusowego, dodają potem odpowiednie rozmyślania, ale wtedy muszą powtórzyć nieraz to, co już powiedzieli. Chcąc uniknąć tej niedogodności, Sz. Autor albo w środku opowiadania, albo też po jego zakończeniu dodaje krótkie uwagi, „któreby czytelnik chętny sam drogą rozmyślenia mógł sobie łatwo rozszerzyć“ (str. V).

W dalszym ciągu wstępu daje ks. H. Kajsiewicz piękne upomnienia, jak czytać tę książkę.

Dzieło to po raz pierwszy drukowane w 1852 roku, często było przedrukowywane. Na to powtarzanie najzupełniej zasługuje. Podaje bowiem treść opracowaną stylem pięknym, potoczystym; wykończoną w wyjaśnieniach i zastosowaniach. Nadto „Przypiski“ (str. 406—419) dają poważne wyjaśnienia historyczno-archeologiczne.

To też polecamy to dziełko do naszych bibliotek parafialnych. Czytelnik choćby mniej wykształcony dużo tu skorzysta, lecz nawet osoby inteligentniejsze zaczerpną sporo świętego pokarmu dla umysłu i serca.

Spowiedź jako środek postępu duchowego. Według metody św. Ignacego i w duchu św. Franciszka Salezego. Tom I. Od oziębłości do gorliwości (Ten tom sam przez się stanowi osobną całość.) Warszawa. 1906. Księgarnia

Nakładowa M. Szczepkowskiego. Nowogrodzka Nr. 23. Str. 269.

Dziełko to zasługuje na szczególne wyróżnienie z pism treści ascetycznej u nas często z francuskiego tłumaczonych. Ma my tu bowiem jędrną naukę i nawskroś praktyczne pouczenia. Część I podaje nieocenione wskazówki, jak się dobrze przygotować do spowiedzi.

Pouczenia o oziębłości i stanie opuszczenia się w pracy duchowej nad sobą napisane z głęboką znajomością serca ludzkiego.

Tytuł „Spowiedź“, jako środek postępu duchowego najzupełniej usprawiedliwia treść książki. Istotnie kto wczyta się w pouczenia, w rady i wskazówki, zwłaszcza w świetny „Rachunek sumienia“, bezwątpienia, znajdzie tyle tu światła, iż przy łasce Bożej, szybko pójdzie po drodze doskonałości chrześcijańskiej.

Książka ta w dziale religijnym naszych bibliotek odda znaczne usługi. Przewodnik dusz pobożnych, dając je do rąk osób dążących do doskonałości, zwłaszcza stosując do nich odpowiednie rozdziały, zobaczy wkrótce święte skutki nauk tu podanych.

Charszewski Ignacy ks., Dyalog polemiczny o tolerancji religijnej. (Rzecz dzieje się w jednym z miast prowincjonalnych). Warszawa. 1907. Nakład „Przeglądu Katolickiego“. Str. 55 + 1 nie-liczb.

Jest to przedruk z „Przeglądu katolickiego“. Ks. J. Charszewski już przedtem napisał artykuł „Tolerancja religijna w świetle rozumu“. (O broszurce, zawierającej odtisk tej pracy w Katalogu naszym wspominały). Rzecz tam wyłożoną przystępnie, autor rozwija i uzasadnia; zbija zarzuty: wykazuje fałszywy punkt widzenia tych osób, które zwykły katolikom zarzucać, iż fanatycznie na tę sprawę patrzą.

Całość napisana żywo, z zajęciem. Dyałog prowadzi p. X, redaktor „dobroczynnego kalendarza“ i ks. Y, autor artykułu o tolerancji. Artykuł ten napisał ks. Y na życzenie p. X. Lecz redaktor oponuje przeciwko poglądom ks. Y. Ten tłumaczy rzecz całą, A prowadzi swój wykład jasno, zasadniczo.

Do wniosków swoich ks. Y dochodzi w imię nieubłaganej konsekwencji i to mu redaktor X w końcu przyznaje. Potwierdzi to bezwątpienia czytelnik, który pilnie przeczyta niniejszą książkę.

Zaznaczamy, iż to lektura dla czytelnika wykształcześniejszego.

Powieści. — Opowiadania. — Podróże.

Synoradzki Michał. Biskup chiński i jego uczeń. Opowieść. Warszawa. 1904. Druk Synów St. Niemiry. Str. 48. Cena kop. 10.

Opowieść swoją, jak zaznacza autor na str. 36, zaczerpnął z „Roczników Bogarodzicy“. Podał zdarzenie prawdziwe. Misyjonarz biskup Guillemain nawrócił i ochrzcił młodego chłopca-chińczyka, Dziecię wyrzucone z domu, udało się w drogę, aby odnaleźć swego Ojca duchownego. Znalazł wreszcie neofita biskupa, został przy nim, uczył się i stał się kapłanem i misyonarzem.

Opowiadanie to miłe, pełne prostoty i podniosłości, poucza o religii i obyczajach Chińczyków i o mocy wiary św. w jnowonawróconych.

Opowiadanie to uzupełnił autor dodatkiem art. „Kilka słów o apostołstwie chrześcijańskim w Chinach“. Jest to rys historyczny o wprowadzeniu religii prawdziwej do Chin i o trudnościach, które tam spotykają dla swej pracy misyonarze.

Miła to i budująca lektura dla czytelników z ludu i młodzieży szkolnej. To też książkę tę polecamy do naszych bibliotek parafialnych.

Aniol-Rafaël. Klementyna, czyli Aniol Dobroci. Powieść z życia rodzinnego. Wydał... Warszawa, 1901. W drukarni St. Niemiry Synów. Str. 54. Cena kop. 10.

Powieść ta, jak się okazuje z przytoczonych nazwisk, jest przekładem czy też przeróbką z francuskiego. Lecz wydawca usunął cechy ściśle miejscowe, aby nas pouczyć o znaczeniu wiary w „życiu rodzinnym“.

Z wiarą w sercu umiera wdowa, matka dwojga dzieci. Wiara uszczęśliwia ich wiek dziecięcy. A gdy syn zmarłej zbłąkał się i już decydował się na samobójstwo, siostra jego „Klementyna, aniol dobroci“ poświęceniem i zaparciem siebie ratuje brata, ratuje opiekuna, który nawraca się na łożu śmierci. Gdy zaś Bóg pozwolił Klementynie tyle łask uzyskać dla rodziny, poświęca się na służbę Mu wierną, jako zakonnica Sakramentka.

Powieść ta o podniosłej treści i miłych opisach podniesie bezwątpienia wiarę w czytelniku i pobudzi do życia szczerze chrześcijańskiego. To też polecamy ją dla naszych bibliotek jako zasługującą na szerokie rozpowszechnianie w obecnych czasach upadku żywej wiary.

Szczepeński Władysław ks. T. J., W Arabii Skalistej, na podstawie podróży odbytej w roku 1905, opisał... Kraków 1907. Nakładem „Przeglądu Powszechnego“. Str. VIII + 139 + 1 nie-liczb. Cena 1 kor. 60 hal. (75 kop.).

Autor o celu swej pracy pisze: „Nie zamierzałem bynajmniej podać specjalnych wyników badań z tej, z wielu względów nader interesującej podróży... Pragnąłem tylko podzielić się najogólniejszymi wrażeniami, jakie odniosłem w czasie podróży, na widok krain, ludów, zwyczajów i pomników; chciałem na kilka chwil usunąć zasłone, z tego tak oryginalnego a poetycznego życia Beduinów i innych plemion arabskich, zamieszkujących zachodnią część Arabii skalistej“ (str. IV).

W pięknych tedy i pouczających opiszach daje autor te wrażenia, które czytamy z coraz bardziej wzrastającą ciekawością,

Zwłaszcza, że podróż ta naukowa, podjęta przez uczonych, pracujących nad naukami biblijnymi, daje dużo wyjaśnień do zrozumienia opowiadań Pisma św.

To też obok naukowego specjalnego znaczenia książka ks. W. Szczepańskiego ma znaczenie, jako zajmujące opowiadania i żywe opisy, podane przez podróżnika po krajach na ogół znanych.

Polecamy ją dla czytelników wykształconszych i młodzieży szkolnej.

Wehrowa Marya. Pierwsze czytania dla dorosłych ułożyła... Warszawa 1907, 8-ka, str. 120. Wydanie drugie poprawne. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Cena kop. 25.

Są to wypisy z różnych dzieł, stanowiące zbiorek rzeczy swojskich. Zebrane tu opisy, wiersze, powiastki i opowiadania mają za cel dać poznać czytelnikowi kraj ojczysty, jego przyrodę, dzieje, pouczyć i zabawić. Książka ułożona w ten sposób, że równocześnie podaje się czytelnikowi opowiadanie historyczne, opis naukowy popularny z przyrody, wiersz i powiastkę obyczajową. Dodany w końcu książki spis rzeczy dzieli treść całą według materji na 4 części: Podania i opowiadania treści historycznej — Opisy przyrodnicze i geograficzne — Powiastki treści obyczajowej — Wiersze różne. Jest to więc popularny kurs krajoznawstwa ojczystego. Wydanie staranne, cena umiarkowana. Nadaje się do lektury dla starszych czytelników.

Historja. — Żywoty. — Geografia.

Zaluski W. ks., Żywot Bolesława Chrobrego pierwszego króla Polskiego. Szkic historyczno — biograficzny. Warszawa. 1903, 12-ka, str. 22. Drukarnia Synów St. Niemiry. Cena kop. 10.

Życiorys wielkiego króla bohatera na

tle dziejów narodu, bogaty w szczegóły ciekawe i pouczające, barwnie skreślony, stanowić będzie miłą i budującą lekturę dla czytelników młodych i starszych płci obojczy. W bibliotekach parafialnych wiejskich i miejskich znajdować się powinien.

Badeni Jan ks. T. J., Studja i szkice. Kraków. 1898. Nakładem Autora. Tom I. Str. 370 + 2 nieliczb.; tom II, str. 390 + 2 nieliczb.; tom III, str. 289 + 3 nieliczb.

Autor zebrał liczne swe prace, umieszczone po czasopismach i wydał w 3 wyżej wymienionych tomikach. Są to piękne, naukowo opracowane, a plastycznie przedstawione studja w tomie I o „św. Cyrylu, biskupie Aleksandryjskim“, o „św. Cypryanie Kartagińskim“, o „św. Justynie Męczenniku“. Nadto artykuł o listach św. Ignacego Loyoli i pracach O. Jana Bors i jego zgromadzenia; wreszcie studjum o pisarzu Cretineau Joly,

Tom drugi obok prac o Sarbiewskim, Renanie, Pawle Fèvalu, zawiera historyczne artykuły o misji moldawskiej za Zygmunta III i szereg rozpraw o „Misyach szwedzkich“, dających rys dziejów chrześcijaństwa w Szwecji.

Tom III zawiera kilkanaście artykułów treści publicystycznej, zwłaszcza kwestya rusińska opracowana w sześciu rozdziałach.

Poważne te prace i teraz czyta się z zajęciem. To też polecamy je do bibliotek parafialnych dla czytelników wykształconszych i młodzieży wyższych klas szkół naszych.

Filochowski R. X., Męczennicy chrześcijańscy. Warszawa. 1903, 16-ka, str. 1903+3 nieliczb. Wydanie 2-gie. Cena kop. 20. W drukarni Synów St. Niemiry.

Dzielko niniejsze odznacza się wszystkimi zaletami, właściwemi utworom pióra nieodżałowanego prałata. W roku 1907 podawaliśmy oceny kilku książek ś. p.

ks. Filochowskiego. O niniejszej powieści, że stanowi ona jakoby dopełnienie poprzednich. Tym razem dał nam autor doskonałą a popularną książkę o męczennikach chrześcijańskich wraz ze zbiorem żywotów najznakomitszych z nich w liczbie 31. Na czele znajdujemy podniosłą rozprawę o męczeństwie w Kościele katolickim, jego znaczeniu i sile dowodowej na poparcie prawdziwości wiary chrześcijańskiej. Mówi autor o stałości, z jaką znosili ci bohaterowie wiary najwyższe męki i o narzędziach tortur, jakie im zadano. W wyborze żywotów ŚŚ. męczenników kierował się autor największym, jakie lud ma ku niektórym Świętym, nabożeństwem i których imiona najczęściej na chrzcie świętym przybiera. W liczbie Świętych opisywanych mamy kilku męczenników Polaków. Przy każdym żywocie męczennika podaje autor mnóstwo szczegółów archeologiczno-historycznych, podań wiarogodnych, zwłaszcza szczegóły o miejscu pogrzebu przechowywaniu Ich świętych relikwii;

Książkę polecamy do bibliotek parafialnych dla czytelników wszystkich stanów i każdego wieku.

Społeczno - ekonomiczne i wychowawcze.

R. A. Kwestya robotnicza a jej rozwiązanie. Poznań. 1905. Nakładem Ruchu chrześcijańsko-społecznego. Czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Str. 31. Cena kop. 10.

Tręściwie, a zarazem popularnie tłumaczy l „Jak powstała kwestya robotnicza“?, więc potrąca o ustrój kapitalistyczny, który, jak zaznacza, zmusza do zwrócenia uwagi na losy robotnika; wreszcie dokonano tego samo zastanawianie się robotnika nad swem położeniem i myślenie o tem, jak sobie poradzić.

W części II-jej autor opisuje „próby, czynione ku złagodzeniu i rozwiązaniu kwestyi robotniczej: A) omawia samopomoc w kwestyi robotniczej: 1-o przez zwiększanie dochodu robotnika, czyli związki zawodowe i 2-o zmniejszenie jego rozchodu („konsumcyi“; B) daje autor wykaz „organizacji politycznych“, które mają tę kwestyę rozwiązać“, więc mówi o socyalistach niemieckich i o pomocy państwowej w kwestyi robotniczej.

Książkę tę polecamy dla bibliotek parafialnych. Zwłaszcza w dzielnicach robotniczych należy ją dawać do rąk chrześcijan pracowników, jako dowód, że nasze zwalczanie socyalizmu, nie ma na celu pogrzebienia kwestyi robotniczej, ale raczej ustrzeżenie ludu przed fałszywą, zgnębną doktryną.

Fulman M. ks., Biblioteki parafialne. Ich potrzeba, zakładanie i prowadzenie. Warszawa. 1907. Wydawnictwo „Dziennika Powszechnego“. Str. 32. Cena k. 20.

Doniosłe znaczenie dla naszych bibliotek parafialnych ma broszurka ks. kan. M. Fulmana. Czcigodny autor uzasadnia potrzebę zakładania u nas takich bibliotek, dając, że tak powiemy, kartę z dziejów oświatowych u nas, zwłaszcza z wpływów wrogich religii, zakradających się przez działaczy wolnomysłnych, pionierów oświaty do szerszego ogółu.

Praktyczne na wskroś i pożyteczne, niemal niezbedne uwagi znajdują w tej książce kierownicy bibliotek parafialnych t. j. przedewszystkiem kapłani parafialni. Ks. M. Fulman daje wskazówki o urządzaniu katalogu, wypisywaniu książek i t. p. Wspomina o pracy kapłanów dycezyi Kujawskiej, mówi o potrzebie i doniosłości katalogu rozmowanego i t. d.

Nie przesadzimy zatem, nazywając tę książkę niezbędnym przewodnikiem dla kierowników naszych bibliotek parafialnych.

O pracy. Zakład Kórnicki (Szkoła domowej pracy w Zakopanem). Wydanie drugie. Poznań. 1902. Nakładem Biblioteki Kórnickiej. Str. 475+1 nieliczb.

Dzielko to wprawdzie ma cel pierwszorzędnny specjalny. Zakład Kórnicki, czyli „Szkoła domowej pracy w Zakopanem“ wydała je dla użytku swoich uczennic i dla kierowniczek zakładem, Stąd dużo tu uwag, zastosowanych do pewnej grupy młodych panien i to z ściśle zakreślonych warstw społeczeństwa, Zarazem jednak spotykamy tu praktyczne uwagi, świetne wskazówki dotyczące się na ogół wychowania i kształcenia siebie i innych.

§ I „O pracy w ogóle“ jest pięknym wprowadzeniem do dziełka. Kolejno spotykamy rozdziały „O pracy ręcznej“ (§ 2); „O pracy umysłowej“ (§ 3); „O pracy duchowej“ (§ 4). Mamy tu zakreślony całokształt wychowawczo - praktyczny. § 5. „Kilka uwag o uczennicach i dla uczennic“ dotyczy sprawy specjalnej Zakładu Kórnickiego i wychowania panien nawet w domu.

Ogólne uwagi polecamy każdemu czytelnikowi. Specjalne nauki o prowadzeniu młodzieży żeńskiej oddadzą usługi matkom, nauczycielkom, a nawet uczniom starszym szkół naszych i dorastającym paniątkom,

Woroniecki Adam ks., *Historia katolickiej akcji społecznej w XIX w. Szkic historyczno-społeczny.* Lublin 1906. Nakładem autora. Drukami Polaka-Katolika“ str. 55 + 1 nieliczb.

„Nic... nie wydaje mi się tak ważnym dla powodzenia Demokracji chrześcijańskiej u nas, jak gruntowna znajomość chrześcijańskich zasad życia społecznego wśród jej przodowników“, pisze ks. A. Woroniecki we wstępie. Ten to cel miał przed oczyma autor, wydając swą książkę. Nazwał ją „szkicem historyczno-społecznym“, lecz ten szkic podaje dużo

źródłowych informacji o działalności społecznej Kościoła katolickiego w ciągu wieków (§ I); o początkach i rozwoju nowożytnej działalności społecznej Kościoła w Niemczech, w Austrii, w Francji, w innych krajach (§ II); o katolickiej międzynarodowej działalności społecznej w XIX w. (§ III), gdzie autor szczegółowo mówi o działalności Leona XIII; kończy informacjami o rozwoju katolickiej działalności społecznej po Encyklice „*Rerum novarum*“ w Europie Zachodniej i u nas (§ IV).

Przy odpowiednich opisach podał autor notatki bibliograficzne.

Całość treściwa, jasna, poleca dziełko. Czytelnik wykształcony, szukający informacji o kwestyi społecznej ze stanowiska historyczno - teoretycznego dużo z tej książki skorzysta.

Szeptycki Andrzej, metropolita... *List pasterski.. do wielbnego Duchowieństwa dyecezyi o Kwestyi socyalnej.* (Tłumaczenie z ruskiego). Żółkiew. 1905. Drukarnia OO. Bazylianów. str. 56.

Pod datą: „pisałem w r. 1902, zakończyłem w Krechowiu w piątek po Wniebowstąpieniu (21) maja roku Pańskiego 1904“ Najdostojniejszy metropolita lwowski obrządku grecko-unickiego, ks. Andrzej Szeptycki wydał list „O kwestyi socyalnej“. Poruszył więc doniosłe zagadnienia, które niedawna chwila uczyniła tak gorącemi, a które do obecnej chwili należą do najaktualniejszych.

Przewielebny Autor wykazuje z głębiem uzasadnieniem, kto dziś na fałszywe tory spycha rozwiązanie t. zw. „kwestyi społecznej“.

Liberalizm plutokratyczny jest przyczyną wadliwości ekonomiczno-społecznej ustroju; on to pcha młodzież w objęcia socyalno-demokratycznych partyi.

Lekarstwo na to, w myśl wiekopomnego papieża Leona XIII, niesie demokra-

cya chrześcijańska. I tej sprawie ks. metropolita A. Szeptycki poświęca prawie połowę swego listu.

Treść głęboka i podniosła, znaczenie listu praktyczne, polecają to broszurowe wydanie pisma. Dużo skorzysta z tej książki czytelnik bibliotek parafialnych, lecz już przygotowany do takiej lektury.

Bączkowski D. ks., katecheta kijowski. Kilka uwag o religijno-moralnym wychowaniu katolickiej młodzieży. Kijów. 1905. Drukarnia Piotra Barskiego. Str. 40. Cena kop. 25.

Autor głos zabiera w sprawie nauczania religii w szkole. Jako długoletni katecheta szkół kijowskich, ks. D. Bączkowski zna młodzież szkolną, jej usposobienie i potrzeby duchowe, lecz i braki, spowodowane dotychczasowym systemem pedagogicznym zwłaszcza szkół rządowych.

W projektowanych, a częściowo przeprowadzanych reformach wychowania szkolnego u nas, kwestya stanowiska katechety ma doniosłe znaczenie i tej sprawie Sz. Autor poświęca § I (str. 5—10) i § II (str. 14—16).

Stan wykładów religii w szkole rządowej, zwłaszcza w Cesarstwie omówił autor dość obszernie (§ IV, str. 36—40). Wreszcie rzuca kilka uwag o tem, jak należy podnieść religijno-moralny pierwiastek w wychowaniu naszej młodzieży szkolnej.

Książka ta dla nauczycieli, rodziców i osób interesujących się kwestyą szkolną jest napisana i tym osobom ją polecamy.

Rolnictwo i gospodarstwo.

Jankowski Edmund, Sad przy chacie. Warszawa 1906, 8-ka, str. 2 nieliczb. + 2 nieliczb. + 90 + 2 nieliczb. Wydanie piąte poprawione z 28 drzeworytami. Nakładem autora. Cena kop. 20.

Z prawdziwą przyjemnością zabieramy się do pisania recenzji o jednej z prac autora, cieszącego się dobrze zasłużoną sławą wzorowego ogrodnika i utalentowanego pisarza i popularyzatora wielu dzieł w zakresie sadownictwa. Książka, o której piszemy, ma już długi bo ćwierć wiekowi żywot; wyszła obecnie w 5 wydaniu, a rozeszło się jej w świat szeroki 20,000 egzemplarzy. To dostatecznie chyba ją zaleca. Nie jeden gospodarz błogosławi autora za jego popularną książkę o „sadzie przy chacie“; przeczytał ją nie jeden, założył własny sad i ma dziś z niego przyjemność, pożytek i dochód niemały.

Rady zebrane przez autora tak są podane, że każdy, wiernie się ich trzymając, założyć sobie może sam sad na mniejszym lub większym kawałku ziemi. Zaczyna autor od nauki, jak otrzymać płonki, jak szczepić i oczkować, jak utrzymywać i wyprowadzać drzewka w szkółce. Później mówi o wyznaczeniu miejsca na sad, kopaniu dolów, sadzeniu, osłanianiu i ogrodnieniu sadu. W dalszych rozdziałach poucza, jakie mają być dokonane roboty wiosenne, letnie i jesienne w sadzie. Uczy następnie, jak zbierać, przechowywać i użytkować z owoców (powidła, sery owocowe, napoje); wylicza odmiany najkorzystniej dające się trzymać; wreszcie mówi o winoroślach i truskawkach.

Jeżeli którą książkę o sadownictwie, to już chyba tę, jako najpraktyczniejszą, polecić należy. W bibliotekach parafialnych właściwe będzie dla niej miejsce, jak zresztą dla wszystkich dzieł szan. autora, odznaczających się nie tylko gruntowną i na długoletniej praktyce i doświadczeniu opartą nauką, ale i poprawnym językiem i rzadko spotykanem w tego rodzaju wydawnictwach obrazem przedstawieniem rzeczy.





30895 1/2